



**KSIĘGA DWUDZISTOLECIA
KARKONOSKIEJ PAŃSTWOWEJ
SZKOŁY WYŻSZEJ
W JELENIEJ GÓRZE**



Jelenia Góra 2018



Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa
w Jeleniej Górze

**KSIĘGA DWUDZIESTOLECIA
KARKONOSKIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY WYŻSZEJ
W JELENIEJ GÓRZE**

20-Year Anniversary Publication
of the Karkonosze College in Jelenia Góra

Redaktorzy:

Henryk Gradkowski
Aleksander Woźny

Jelenia Góra 2018

RADA WYDAWNICZA
KARKONOSKIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY WYŻSZEJ

Tadeusz Lewandowski (przewodniczący), Joanna Babczuk, Izabella Błachno,
Stanisław Gola, Barbara Mączka, Kazimierz Stąpór,
Józef Zaprucki

RECENZENCI:

Leszek Pułka
Tadeusz Koszycz

KOREKTA

Magdalena Dąbek

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE:

Marcin Kaźmieruk

PROJEKT OKŁADKI:

Rafał Tomasik

SKŁAD I ŁAMANIE:

Barbara Mączka

DRUK I OPRAWA:

ESUS Agencja Reklamowo-Wydawnicza
ul. Południowa 54, 62-064 Plewiska

ISBN 978-83-61955-54-2

© Copyright by Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze,
Jelenia Góra 2018

WYDAWCA:
KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE
ul. Lwówecka 18, 58-503 Jelenia Góra

SPIS TREŚCI

MARIAN URSEL, TADEUSZ LEWANDOWSKI	
<i>Dwadzieścia lat minęło</i>	7
<i>W kręgu Karkonoskiej – tradycje i współczesność</i>	
ANDRZEJ BŁACHNO	
Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w zyciorysie nauczyciela pracującego przez 55 lat w zawodzie.....	13
TOMASZ WINNICKI	
Udało się, choć nie wszystko.....	29
KAZIMIERZ STĄPÓR	
Działalność Biblioteki i Centrum Informacji Naukowej im. Juliusza Słowackiego w latach 2008 – 2017	49
<i>Dolnośląscy twórcy – znani i nieznani</i>	
ANNA MICHOSKA-STADNIK	
Od Karla Wernicke do rezonansu magnetycznego. Jak zmieniały się konceptje usytuowania języków w mózgu człowieka.....	67
JÓZEF ZAPRUCKI	
Fedor Sommer. Zarys recepcji	83
KATARZYNA GIEREŁO-KLIMASZEWSKA	
Architektura ludowa Kotliny Jeleniogórskiej i okolic. Przeszłość i współczesność	97
<i>W bliskim sąsiedztwie</i>	
LUCJAN PUCHALSKI	
Geografia literatury niemieckiego oświecenia	123
MIROSŁAW ZDULSKI	
Osiedle Most 15-Rudolice (Chanov) jako symbol romskiego problemu w Czeskiej Republice	137
<i>Samorzady – marketing – public relations</i>	
ADAM BANASZKIEWICZ	
Aspekt lokalny procesów globalizacji	163
OLIWIA TARASEWICZ-GRYT	
Pseudowydarzenia kontra <i>hard news</i> . Konflikt w ochronie zdrowia w latach 2016-2018	187

Scenariusze kultury – miłość, przyjaźń, cierpienie i zakorzenienie

HENRYK GRADKOWSKI	
Kobiety w życiu Juliusza Słowackiego	211
TERESA BRUŚ	
W kręgu pytania o przyjaźń	225
ALEKSANDER WOŹNY	
Cierpienie jako scenariusz kultury. Od narracji maładycznej do medycyny narracyjnej	233
ANNA DZIKOMSKA-KACZAN	
Zachowanie polskiej tożsamości narodowej na emigracji – w kontekście nauczania domowego w polskim systemie edukacyjnym. Studium przypadku	249

Ku przyrodzie i technice

ROMAN HEIDER, ANDRZEJ KIERZEK	
Talasoterapia i jej znaczenie dla lecznictwa uzdrowiskowego	269
KAMIL GOLIAN, MAŁGORZATA FORTUNA, IWONA DEMCZYSZAK	
Poziom wydolności tlenowej studentów Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze w zależności od systematycznie wykonywanej aktywności fizycznej – badania pilotażowe	281
JULIAN WOSIK, BOGDAN MIEDZIŃSKI, ZBIGNIEW FJAŁKOWSKI	
Poprawa właściwości użytkowych przekładników prądowych przy zastosowaniu nowoczesnych materiałów magnetycznych	291

Junioraty

ADRIANNA DZIARKOWSKA	
Wizerunek „innego” w reportażach Martyny Wojciechowskiej.....	311
PAULINA KAPUŚCIŃSKA	
Kobiety i stereotypy	327
KAROLINA SUŁKOWSKA	
Kreowanie wizerunku na przykładzie blogerek modowych Jessiki Mercedes Kirschner i Julii Kuczyńskiej	345
KRZYSZTOF LEWANDOWSKI	
Kultura upokarzania na przykładzie polskich programów telewizyjnych typu reality show	365
KORNEL MUSIAŁ	
Stres i wypalenie zawodowe funkcjonariuszy Służby Więziennej	377

CONTENTS

MARIAN URSEL, TADEUSZ LEWANDOWSKI	
<i>Twenty years have passed</i>	7
<i>Around the Karkonosze College in Jelenia Góra - Traditions and Modernity</i>	
ANDRZEJ BŁACHNO	
Karkonosze College in biography of the teacher with 55 years teaching experience.....	13
TOMASZ WINNICKI	
We Succeeded, But.....	29
KAZIMIERZ STĄPÓR	
Library and Juliusz Słowacki Scientific Information Centre activity in the period of 2008 – 2017	49
<i>Lower Silesian Artists – Well Known and Unknown</i>	
ANNA MICHONIŃSKA-STADNIK	
From Carl Wernicke to functional magnetic resonance imaging. Changes in understanding the position of language processing abilities in the human brain.....	67
JÓZEF ZAPRUCKI	
Fedor Sommer. The reception of his work	83
KATARZYNA GIEREŁO-KLIMASZEWSKA	
Folk architecture of the Jelenia Góra Valley and neighboring areas. Past and present	97
<i>In Close Neighborhood</i>	
LUCJAN PUCHALSKI	
Geography of German Literature of the Age of Enlightenment	123
MIROSŁAW ZDULSKI	
Most 15-Rudolice estate (Chanov) as a symbol of a Romani problem in the Czech Republic	137
<i>Self-government - Marketing - Public relations</i>	
ADAM BANASZKIEWICZ	
Local aspect of globalization	163
OLIWIA TARASEWICZ-GRYT	
Pseudo-events versus hard news. The conflict in health care in the years 2016-2018	187

Culture Scenarios - Love, Friendship, Suffering and Getting Rooted

HENRYK GRADKOWSKI	
Słowacki's Women	211
TERESA BRUŚ	
On Friendship	225
ALEKSANDER WOŹNY	
Suffering as a scenario of culture. From "malade" narration to narrative medicine	233
ANNA DZIKOMSKA-KACZAN	
Maintaining Polish identity abroad – in the context of domestic education under Polish education system. Case study	249

Towards Nature and Technology

ROMAN HEIDER, ANDRZEJ KIERZEK	
Thalassotherapy and its importance for spa treatment	269
KAMIL GOLIAN, MAŁGORZATA FORTUNA, IWONA DEMCZYSZAK	
The level of aerobic capacity of students of the Karkonosze College in Jelenia Góra, depending on the systematically performed physical activity – pilot studies	281
JULIAN WOSIK, BOGDAN MIEDZIŃSKI, ZBIGNIEW FJAŁKOWSKI	
Improvement of properties of current transformers using modern magnetic materials	291

Juniorates

ADRIANNA DZIARKOWSKA	
The image of "the other" in Martyna Wojciechowska reportage	311
PAULINA KAPUŚCIŃSKA	
Women and stereotypes	327
KAROLINA SUŁKOWSKA	
Image-building based on fashion bloggers Jessika Mercedes Kirschner and Julia Kuczyńska	345
KRZYSZTOF LEWANDOWSKI	
Indignity culture on the basis of Polish TV programmes like reality show	365
KORNEL MUSIAŁ	
Stress and job burnout of Prison Service officers	377

Dwadzieścia lat minęło ...

Twenty years have passed ...

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze powołana została do życia przed 20 laty w dniu 1 lipca 1998 roku. Była jedną z pierwszych ośmiu państwowych wyższych szkół zawodowych w Polsce, które powstały na mocy „Ustawy o wyższych szkołach zawodowych” z dnia 26 czerwca 1997 roku. Nosiła wtedy nazwę Kolegium Karkonoskiego, która od początku miała być kojarzona z regionem oraz jego problemami. Była i jest nadal jedyną samodzielną publiczną wyższą szkołą w regionie Karkonoszy, co predestynuje ją także do podejmowania wielu bardzo ważnych wyzwań społecznych i kulturowych.

4 grudnia 2010 roku weszło w życie Rozporządzenie Rady Ministrów z 29 października 2010 roku w sprawie zmiany nazw niektórych publicznych uczelni zawodowych, w wyniku którego nasza Uczelnia uzyskała nazwę – Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze. Do narodzin i rozwoju Szkoły przyczyniły się – w sposób nie do przecenienia – pierwsze Władze Uczelni w osobach pierwszego Rektora prof. zw. dra hab. inż. Tomasza Winnickiego, Prorektora prof. zw. dra hab. Henryka Gradkowskiego oraz Kanclerza mgr Grażyny Malczuk. To m.in. dzięki ich wcześniejszym staraniom i wysiłkom nowo wybrane w 2015 roku władze rektorskie – prof. zw. dr hab. Marian Ursel i dr inż. Tadeusz Lewandowski – obejmowały Szkołę z profesjonalną kadrą dydaktyczną i administracyjną, stabilną sytuacją finansową oraz bardzo dobrą bazą materialną, z nowoczesną Biblioteką i Centrum Informacji Naukowej, nową halą sportową i basenem oraz obszernym akademikiem, znajdującymi się na terenie przepięknie położonego, zalesionego kampusu o powierzchni ponad 13 hektarów.

Od roku akademickiego 2016-2017 nastąpił w Uczelni szczególnie intensywny rozwój dydaktyki, wyrażający się radykalnym poszerzeniem oferty edukacyjnej. Utworzono studia II stopnia na kierunku pielęgniarstwa i jednolite magisterskie studia na kierunku fizjoterapii. Po raz więc pierwszy w historii Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej jej mury opuszczać będą absolwenci z dyplomami magisterskimi. Na kierunkach dziennikarstwo i komunikacja społeczna, filologia, pedagogika, edukacja techniczno-informatyczna, wychowanie fizyczne i dietetyka opracowano i wdrożono kilkanaście nowych, atrakcyjnych specjalności.

Dzięki usilnym staraniom władz Uczelni i jej Wydziałów pozyskano nową kadrę dydaktyczną, z której ponad połowa zatrudniona jest w KPSW na pierwszym miejscu pracy.

Wszystkie wskazane działania były ważnymi – choć nie jedynymi – czynnikami, które sprawiły, że nastąpił wzrost liczby studentów. Zahamowano niebezpieczny trend spadającej kaskadowo od 2011 roku rekrutacji spowodowany niżem demograficznym, z którego negatywnymi skutkami boryka się – w różnym stopniu – większość uczelni. Nastąpiło bowiem również nader intensywne unowocześnianie bazy dydaktycznej Uczelni, które jest – co warto podkreślić – procesem rozłożonym na lata. W trakcie tworzenia jest nowoczesne Centrum Symulacji Medycznej, które kosztować będzie łącznie 3 mln złotych. W ramach projektu „Zintegrowane Programy Nauczania” powstanie m.in. studio telewizyjne oraz pracownia obróbki dźwięku. Przeznaczone zostaną na ten cel środki w kwocie około 3 mln złotych. W ramach konkursu „Wsparcie rozwoju kształcenia na profilu praktycznym w publicznych uczelniach zawodowych”, z funduszy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Uczelnia otrzymała 1 mln złotych. Warty podkreślenia jest fakt niezwykle obiektywnych kryteriów konkursu – względny wskaźnik bezrobocia absolwentów w pierwszym roku po uzyskaniu dyplomu i względny wskaźnik zarobków absolwentów w pierwszym roku po uzyskaniu dyplomu, co jeszcze bardziej podkreśla znaczenie nagrody.

Nastąpiło znaczne zintensyfikowanie współpracy naszej Uczelni z otoczeniem zewnętrznym. Skutecznie realizowany jest, dofinansowany przez UE sumą 4 mln złotych, projekt pod nazwą „Program praktyk zawodowych w Państwowych Wyższych Szkołach Zawodowych” integrujący naszych studentów z wieloma przyszłymi pracodawcami. Dynamicznie rozwija się Uniwersytet Trzeciego Wieku KPSW w Jeleniej Górze liczący w tej chwili

550 słuchaczy. Studentom-seniorom proponuje się bardzo bogatą i atrakcyjną ofertę edukacyjną. Dużą popularnością cieszy się nasz Uniwersytet Dziecięcy, którego słuchaczami jest ponad setka uczniów szkół podstawowych z regionu jeleniogórskiego. Od kwietnia 2017 roku działa Wszechnica KPSW, w ramach której wygłoszonych zostało – do tej pory – kilkanaście wykładów popularnonaukowych, cieszących się dużą popularnością zarówno naszej społeczności akademickiej, jak i mieszkańców Jeleniej Góry.

Nastąpiło także dalsze umiędzynarodowienie studiów. Rozszerzona została oferta z uczelniami zagranicznymi w ramach programu Erasmus+. Nawiązano współpracę ze szkołami wyższymi Unii Europejskiej, a także USA, Chin, Ukrainy, Turcji i Syrii.

Dumą Uczelni są nasi Absolwenci, której mury w ciągu 20 lat opuściło bez mała 11 tysięcy. Spotykamy ich we wszystkich zakątkach naszego regionu jeleniogórskiego i dolnośląskiego, w firmach i instytucjach, nie rzadko na eksponowanych stanowiskach.

Wysoce pozytywny bilans osiągnięć Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w niniejszym dwudziestoleciu pozwala z optymizmem patrzeć na nadchodzące lata. Cieszy – tym bardziej – że jest rezultatem twórczych pomysłów i działań całej społeczności akademickiej naszej Uczelni.

Marian Ursel – Rektor KPSW
Tadeusz Lewandowski – Prorektor KPSW

***W kręgu Karkonoskiej – tradycje
i współczesność***

*Around the Karkonosze College in Jelenia Góra
- Traditions and Modernity*

ANDRZEJ BŁACHNO

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w życiorysie nauczyciela pracującego przez 55 lat w zawodzie

Karkonosze College in biography of the teacher
with 55 years teaching experience

Streszczenie

Autor artykułu prezentuje własną biografię ze zwróceniem szczególnej uwagi na przebieg pracy zawodowej w okresie zamieszkania w Jeleniej Górze od roku 1983. Zawód nauczyciela realizowany przez 55 lat charakteryzuje się zaangażowaniem w działalności organizacyjnej, pedagogicznej, społecznej. Pełnione funkcje kierownicze w poszczególnych placówkach kształcenia nauczycieli dawały satysfakcje, jak też zmuszały do wielkiej aktywności, fachowości oraz umiejętności współzycia w zespole. Z racji zbliżającego się jubileuszu 20-lecia Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej autor ukazuje działalność Uczelni przez pryzmat wydarzeń w Instytucie Pedagogiki oraz Wydziału Przyrodniczego, gdzie w tych strukturach uczelnianych pełnił funkcje kierownicze.

Słowa kluczowe: biografia, Studium Nauczycielskie, Kolegium Nauczycielskie, Kolegium Karkonoskie, KPSW Jelenia Góra.

Abstract

Author of article discusses his career, with particular attention to his time as an educator in Jelenia Gora since 1983. During his 55 years of being a teacher he remained committed to improving all aspects of school administration/ including pedagogical and social life. He was responsible for specific managerial functions in various schools, which were very rewarding but they were very requiring to expertise and skills as a member of a team. Due to the upcoming

jubilee of the 20th anniversary of Karkonosze College in Jelenia Gora, the author shows the activity of the University through the prism of events in Institute of Pedagogic/Faculty of Humanities/and the Faculty of Natural Sciences and Technology, where he was holding managerial position.

Key words: biography, Teacher Studies, Teacher College, Karkonosze College.

Urodziłem się w Grodnie tuż przed wybuchem II wojny światowej. Lata wojny jak też szczęśliwe zakończenie tejże przeżyłem wraz z rodziną w Augustowie. W tym też pięknym mieście spędziłem najwspanialszy okres młodzieńczy zakończony uzyskaniem w roku 1956 matury. Późniejsze lata to studia we Wrocławiu w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego, którą ukończyłem w roku 1961 mając 22 lata. Będąc młody, pełen zapału podjąłem pracę w Białymstoku w szkole zawodowej na stanowisku nauczyciela wychowania fizycznego. Okres „białostocki” trwał do roku 1983. W tym czasie poza pracą w szkole, rehabilitacji, dwuletniej pracy w wojsku – tzw. służbie okresowej, miałem 15-letni epizod działalności w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku w charakterze starszego wykładowcy. W tym to czasie założyłem rodzinę. Żona – Izabella absolwentka AWF Warszawa oraz syn i córka. W tym też czasie piastowałem wiele funkcji społecznych, najczęściej związanych ze sportem. Mimo wielu obowiązków rodzinnych i zawodowych uzyskałem w roku 1978 stopień doktora nauk o kulturze fizycznej. Przełomowym wydarzeniem w życiu mojej rodziny był odważny krok zmiany miejsca zamieszkania. Od 1.VIII.1983 roku staliśmy się mieszkańcami Jeleniej Góry. Przyjazd do tego pięknego miasta wiązał się z uzyskaniem odpowiedniej pracy, jak też umiejętności znalezienia się w nowym środowisku. Wstępne obawy w tym względzie okazały się płonne. Otrzymałem pracę w Filii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Jeleniej Górze na stanowisku wykładowcy. Żona natomiast została zatrudniona w Zespole Szkół Zawodowych nr 3 w charakterze nauczyciela wychowania fizycznego. W następnym roku /1984/ moją Uczelnię postawiono w stan likwidacji, co zbiegło się z decyzją Ministerstwa Oświaty i Wychowania o utworzeniu w Jeleniej Górze Studium Nauczycielskiego o kierunkach nauczania początkowego i wychowania fizycznego. Założycielem i pierwszym dyrektorem był dr Marian Michalski, z którym rozpoczęliśmy organiza-

cję tej nowej placówki. Początki były bardzo trudne. Bazę lokalową stanowiły dwie sale dydaktyczne w Zespole Szkół Ekonomiczno-Turystycznych /1/. Wobec braku zabezpieczenia lokalowego zajęcia odbywały się w pomieszczeniach i obiektach sportowych innych instytucji na terenie Jeleniej Góry.



1. Budynek Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych w Jeleniej Górze, ul. Piłsudskiego.

W roku 1986 decyzją władz kuratorskich Studium przeniesiono do budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jeleniej Górze przy ulicy Kochanowskiego /2/. Zmiana lokalizacji Studium zbiegła się z przejściem dra M. Michalskiego na emeryturę. W tej sytuacji kierownictwo Studium powierzono mnie, co odebrałem jako nobilitację. Warunki lokalowe wyraźnie poprawiły się, gdyż słuchacze otrzymali do dyspozycji 4 sale wykładowe oraz pracownie do różnych rodzajów zajęć. Zwiększyła się liczba kierunków w postaci wychowania przedszkolnego oraz pracy techniki, a tym samym wzrosła liczba etatów nauczycieli. Ważnym, godnym podkreślenia był fakt uzyskania pięknie wyremontowanego Domu Studenta „Potok” w Sobieszowie.



2. Budynek Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze.

Stale rozwijające się Studium wymagało polepszenia bazy oraz usamodzielnienia się. Zabiegi w tym zakresie powiodły się i rok szkolny 1991/92 rozpoczęliśmy w nowej siedzibie – Szkole Podstawowej nr 11 w Jeleniej Górze przy ulicy Stanisława Moniuszki /3/.



3. Szkoła Podstawowa nr 11 w Jeleniej Górze, ul. Stanisława Moniuszki.

W tym okresie na zajęcia uczęszczało 280 słuchaczy, w tym 128 na studiach zaocznych. Zajęcia dydaktyczne prowadziło 4 nauczycieli w pełnym wymiarze etatu oraz 33 w niepełnym wymiarze. W tym miejscu chciałbym wymienić nazwiska etatowych pracowników oraz tych, którzy wnieśli znaczny wkład w rozwój Studium i stanowili podstawę procesu organizacyjno-dydaktycznego. A byli to: dr Andrzej Błachno, dr Józef Zajac, mgr Barbara Ignaciak, mgr Beata Połoczańska, mgr Tadeusz Rybacki, mgr Regina Kondera, dr Wiktor Dźygóra, mgr Izabella Błachno, mgr Halina Kot. W trakcie istnienia Studium Nauczycielskiego wykształcono 783 absolwentów w czterech specjalnościach. Najwięcej – 271 absolwentów ukończyło kierunek wychowanie fizyczne. Z dniem 31.08.1993 roku Studium Nauczycielskie zakończyło działalność.

Po zakończeniu działalności Studium Nauczycielskiego nie nastąpiła luka w kształceniu nauczycieli, jako że decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej otrzymałem zezwolenie na organizację trzyletnich studiów licencjackich w ramach Kolegium Nauczycielskiego. Od 1.X.1993 roku rozpoczęliśmy kształcenie polonistów w pierwszym roku, a w następnym pedagogów oraz przyszłych nauczycieli wychowania fizycznego. Inauguracja roku akademickiego była uroczysta ze względu na udział szczególnych gości w osobach Pani Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Krystyny Bukietyńskiej oraz prof. dra hab. Jana Miodka i władz miasta Jeleniej Góry. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. J. Miodek. Inaugurację zakończyliśmy odśpiewaniem hymnu studenckiego „Gaudeamus Igitur”. W realizacji programów nauczania pomocni byli opiekunowie dydaktyczni z patronackich uczelni akademickich w osobach: prof. dr hab. Stefani Walasek do kierunku pedagogika, prof. dra hab. Tadeusza Koszczyca do kierunku wychowanie fizyczne, do kierunku polonistyka dra Marka Graszewicza.

Kolejny rok działalności tej nowej uczelni przyniósł zmiany w postaci przeniesienia zajęć dydaktycznych do budynku Dolnośląskiego Oddziału Doskonalenia Nauczycieli przy ulicy 1 Maja /4/. Niestety baza lokalowa w dalszym ciągu nie była wystarczająca dla dynamicznie rozwijającego się Kolegium. Brak własnych pracowni, obiektów sportowych był bardzo odczuwalny. Starania władz oświatowych o zmianę tego stanu rzeczy nie przyniosły efektów.



4. Dolnośląski Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Jeleniej Górze, ul. 1-Maja.

Pozycja szkoły w środowisku była wysoka, o czym świadczą duże ilości kandydatów nie mieszczących się w limitach przyjęć na studia. Kadre stanowili nauczyciele z byłego Studium Nauczycielskiego, jak też z uczelni wyższych, wśród których były postacie ze świata nauki: prof. dr hab. Tadeusz Bober, prof. dr hab. Zofia Ignasiak, prof. dr hab. Tadeusz Koszyc, prof. dr hab. Antoni Janusz, prof. dr hab. Krystyna Ferenz, prof. dr hab. Bogdan Pięczka, prof. dr hab. Marek Woźniewski, prof. dr hab. Alojzy Matuszczyk. Wyżej wymienieni wykładowcy dawali gwarancję wysokiego poziomu nauczania naszych studentów. Uczelnie patronackie stworzyły wielką szansę kontynuacji studiów naszym absolwentom na drugim stopniu – magisterskim, z czego wielki procent studentów korzystał. Wiele satysfakcji mieliśmy z racji wysokich wyników naszych studentów w rywalizacji sportowej w ramach Mistrzostw Szkół Wyższych tego typu Uczelni /KN/. W ośmioletniej historii Kolegium nasi sportowcy byli trzykrotnie najlepsi w Polsce w punktacji generalnej w swoim typie uczelni. Najwięcej zasług w tym sukcesie mieli koszykarze, narciarze, lekkoatleci. Spośród wielu postaci zasługujących na wyróżnienie należy wspomnieć o saneczkarzu

Piotrze Orslowskim olimpijczyku z Nagano /1998/ oraz mistrzu świata w karate Grzegorz Truchanowiczu.

Następny etap zmian w szkolnictwie wyższym nastąpił w roku 1998, kiedy to Jelenia Góra otrzymała akt prawny z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego o możliwości utworzenia nowej uczelni o nazwie Kolegium Karkonoskie. Decyzja o uruchomieniu nowej uczelni dotarła do Jeleniej Góry po terminie naboru kandydatów na I rok Kolegium Nauczycielskiego, stąd zaszła konieczność uzyskania zgody ze strony przyszłych słuchaczy o rozpoczęciu studiów w Kolegium Karkonoskim, co wiązało się z otrzymaniem statusu studenta. Oczywiście wszyscy wyrazili zgodę, widząc możliwość rozpoczęcia nauki na jedynej autonomicznej uczelni w Jeleniej Górze. Początki były bardzo trudne. Kierownictwo Uczelni w osobach: rektor prof. Tomasz Winnicki, prorektor dr Henryk Gradkowski, kanclerz mgr Grażyna Malczuk stanęło przed wielkim wyzwaniem. Bazę dydaktyczną w początkowym okresie stanowiły pomieszczenia Dolnośląskiego Oddziału Doskonalenia Nauczycieli, budynek „A” byłej Szkoły Podstawowej Nr 7 przy ulicy 1 Maja oraz przekazany przez władze miejskie budynek domu wczasowego w Cieplicach, który po remoncie stanowił siedzibę władz Uczelni.



5. Budynek B Szkoły Podstawowej nr 7 w Jeleniej Górze, ul. 1 Maja /stan obecny/.

1.X.1998 roku rozpoczęliśmy naukę na kierunkach pedagogika opiekuńcza z wychowaniem fizycznym oraz język polski w systemie kształcenia stacjonarnego /128 studentów oraz niestacjonarnego 145 studentów/. Pieczę nad prawidłowym przebiegiem procesu kształcenia powierzono dr Markowi Graszewiczowi w Instytucie Filologii oraz dr Andrzejowi Błachnie w Instytucie Pedagogiki. Pierwsza uroczysta inauguracja roku akademickiego odbyła się 9.X.1998 roku w Teatrze Zdrojowym w Cieplicach. Wykład inauguracyjny pt. „Mickiewicz dzisiaj” wygłosił dr Henryk Gradkowski. W lutym 1999 roku powstał Instytut Techniki uruchamiający studia inżynierskie o specjalności elektronika i telekomunikacja. Do kierowania tym instytutem powołany został dr inż. Zbigniew Fjałkowski. Przez pierwsze dwa lata zajęcia odbywały się w pomieszczeniach Filii Politechniki Wrocławskiej przy Placu Piastowskim w Cieplicach oraz w budynku rektoratu przy ul. Zamojskiego. Kolejne lata 1999-2000 to dalszy rozwój naszej uczelni poprzez przyłączenie Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych i stworzenie Instytutu Języków Zachodnich pod kierownictwem mgr Krystyny Listwan oraz utworzenie Instytutu Edukacji Medycznej na bazie Zespołu Szkół Medycznych w Jeleniej Górze. Na stanowisko dyrektora tego Instytutu została powołana mgr Zofia Cieślik. Godnym odnotowania był fakt powołania 1.X.2000 roku na mocy Uchwały Senatu Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Inicjatorką utworzenia tej ważnej jednostki była mgr Janina Peikert. Rok akademicki 2000/2001 rozpoczęliśmy z pokaźną liczbą studentów, na studiach stacjonarnych 634 i niestacjonarnych 252. Ta liczba aktualnie studiujących, jak też kandydatów ubiegających się o status studenta na poszczególnych kierunkach wymusiła konieczność poprawy warunków lokalowych z myślą o dalszym rozwoju uczelni. Poszczególne Instytuty miały różne problemy z organizacją zajęć, ja natomiast pragnę skupić się nad ówczesną sytuacją Instytutu Pedagogiki. W związku z ogromnym zainteresowaniem kandydatów na studia w kierunkach pedagogika z resocjalizacją oraz wychowaniem fizycznym należało w trybie pilnym zadbać o zwiększenie ilości sal wykładowych. Wpadłem na pomysł przeprowadzenia remontu 4 sal lekcyjnych oraz toalet w budynku „B” Szkoły Podstawowej Nr 7 /zdjęcie nr 5/. W realizacji tego planu pomocni byli studenci studiów niestacjonarnych kierunku pedagogiki z resocjalizacją, którzy będąc pracownikami Zakładu Karnego w Zarębie uzyskali zgodę dyrektora tegoż Zakładu na skierowanie do wykonania remontu sal grupy więźniów. W ciągu 10 dni mieliśmy radykalną poprawę bazy lokalowej do zajęć. W kolej-

nym roku 2001/02 zainteresowanie studiami w Instytucie jak też w całej uczelni wzrosło ogromnie, o czym świadczą liczby: na 75 miejsc na kierunku wychowanie fizyczne było 140 kandydatów, natomiast na kierunku pedagogicznym chętnych do studiowania było 450, niestety indeksy studenckie otrzymało jedynie 150. Tak ogromne zainteresowanie naszymi kierunkami studiów wymagało natychmiastowej poprawy warunków kształcenia.

Wiosną 2002 roku utworzyła się szansa funkcjonowania Uczelni z prawdziwego zdarzenia, a to za sprawą przekazania budynków po rozwiązującym się Centrum Szkolenia Radioelektronicznego przy ul. Lwóweckiej. Radość była wielka, kiedy mogliśmy 1.X.2002 roku zainaugurować rok akademicki w trzypiętrowym budynku nr 11 /zdjęcie nr 6/.

Poza wyżej wymienionym obiektem otrzymaliśmy salę sportową oraz basen pływacki. W tym też roku przeprowadzone zostały pierwsze egzaminy dyplomowe na kierunku pedagogika opiekuńcza, mury Uczelni opuściło 118 licencjatów. Z racji zwiększonej ilości obowiązków wystąpiłem do Władz Uczelni o przyznanie stanowiska zastępcy dyrektora Instytutu. Wniosek został pozytywnie rozpatrzony i tym samym pozyskałem bardzo wartościowego i kompetentnego zastępcę w osobie mgr Zenona Ziei. Od tego momentu nastąpił podział zadań. Mój zastępca zajął się procesem organizacji i kształcenia na studiach niestacjonarnych na kierunku pedagogika z resocjalizacją i pracą socjalną, ja zaś studiami stacjonarnymi na kierunkach pedagogika i wychowanie fizyczne.



6. Budynek nr 11 Kolegium Karkonoskie /obecnie KPSW/ Instytut Pedagogiki.

Poza pracą administracyjną i dydaktyką dużo czasu poświęciłem funkcjonowaniu Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego, którego byłem założycielem /24.10.2000/. Wśród dużej ilości studentów wielu mogło pochwalić się dużymi umiejętnościami w zakresie różnych dyscyplin sportu, dzięki czemu uczelnia nasza znajdowała się w czołówce Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych w rywalizacji sportowej w różnych dyscyplinach sportu. Szczególne osiągnięcia uzyskiwali lekkoatleci, piłkarki ręczne, koszykarki plasując się na medalowych pozycjach podczas Akademickich Mistrzostw Polski. Oceniając osiągnięcia sportowe naszych studentów należy wspomnieć o działalności w latach 2001-2009 sekcji koszykówki kobiet, która w sposób szczególny promowała naszą uczelnię na terenie kraju, grając w systemie ogólnopolskich rozgrywek w ramach I ligi w latach 2001-2005 oraz w ekstraklasie w sezonach 2005-2009. Historię tego zespołu w szerokim zarysie ująłem w VIII Zeszycie Wydziału Przyrodniczego-Technicznego wydanym w roku 2016. Rok 2007 w historii Uczelni był szczególny z racji zmian nie tylko statutowych, ale również zmian na poziomie władz uczelnianych. Po ośmioletniej kadencji zakończył urzędowanie dotychczasowy Rektor prof. zw. dr hab. inż. Tomasz Winnicki, a na jego miejsce Kolegium Elektorów Uczelni dokonało wyboru prof. dra hab. Henryka Gradkowskiego.

Okres działalności Instytutu w latach 1998-2007 w sposób szerszy ująłem w artykule pod tytułem „Wspomnienia dyrektora Instytutu Pedagogiki” zawartym w „Księdze X-lecia Kolegium Karkonoskiego” wydanej w 2008 roku. Artykuł ten zakończyłem zdaniem: „Z dniem 1.X.2007 w miejsce 5 instytutów powstały 3 wydziały. Kierunki pedagogiczne włączone zostały do Wydziału Humanistycznego, natomiast kierunek wychowania fizycznego oraz kierunki fizjoterapii i pielęgniarstwa stworzyły Wydział Przyrodniczy. W wyniku przeprowadzonego konkursu zostałem dziekanem Wydziału Przyrodniczego rozpoczynając 47 rok pracy w zawodzie nauczyciela. Wraz ze zmianą statusu organizacyjnego Uczelni nastąpiła zmiana lokalizacji wydziałów, zostaliśmy gospodarzami budynku nr 3”.



7. Budynek nr 3. Siedziba obecnego Wydziału Przyrodniczo-Technicznego.

Do kolektywnego działania w nowych warunkach organizacyjnych powołałem na stanowisko prodziekana mgr Wiolettę Palczewską oraz kierowników Zakładów: Wychowania Fizycznego dra Józefa Zająca, Fizjoterapii mgr Dorotę Cichoń, Pielęgniarstwa mgr Teresę Gołę. W początkowym okresie zadań było niewspółmiernie więcej niż w poprzedniej strukturze instytutowej. Pierwsze zadania, jakie postawiliśmy przed sobą to urządzenie pracowni dydaktycznych do poszczególnych przedmiotów, i tak powstały pracownie fizjologii, biomechaniki, historii kultury fizycznej, biochemii. Zaadoptowane zostały pomieszczenia do zajęć kinezyterapii oraz pielęgniarstwa, wprowadzone zostały do sal dydaktycznych środki audiowizualne jak też niezbędne pomoce naukowe. Przejęcie obowiązków dziekana wiązało się jednocześnie ze stworzeniem przyjaznej atmosfery wśród kadry nauczającej na kierunkach fizjoterapii i pielęgniarstwa, co z perspektywy czasu udało mi się stworzyć zgrany kolektyw do realizacji zadań dla dobra wydziału. Do sprawnego zarządzania wydziałem utworzone zostały dwa sekretariaty dziekańskie, jeden podporządkowany kierunkom wychowania fizycznego i pielęgniarstwa, drugi działający na rzecz kierunku fizjoterapii. Wyższy standard kształcenia studentów powstał wraz z otwarciem w dniu 5.X.2007 Biblioteki i Centrum Informacji Naukowej. Działający obiekt pod kierownictwem mgr Kazimierza Stąpora wyposażony

w 60 tysięcy woluminów, posiadający pracownię poligraficzną, skomputeryzowaną czytelnię, pomieszczenia wyposażone w środki audiowizualne stał się prawdziwą wizytówką Uczelni. Do sprawnego sposobu organizacji zajęć wychowania fizycznego w ramach całej uczelni powołane zostało Międzywydziałowe Studium Wychowania Fizycznego pod kierownictwem mgr Arkadiusza Rzepki. Działalność sportowa w ramach KU AZS została powierzona Zarządowi studenckiemu pod kierownictwem studenta kierunku wychowania fizycznego Piotra Mroza. Od 2009 roku funkcje prezesów KU AZS w kadencji dwuletniej pełnili studenci, sprawdzając się w tej społecznej działalności.

Wiele zabiegów i starań wymagał proces utrzymania każdego roku akademickiego tzw. minimum kadrowego na poszczególnych kierunkach. Ścisłe zasady zatrudnienia na pełnym etacie 4 profesorów i 6 doktorów było warunkiem funkcjonowania kierunków. W latach 2007-2008 minima profesorskie stanowili: na kierunku fizjoterapia – prof. Zbigniew Domosławski, dr hab. Przemysław Minta, dr hab. Tadeusz Latoś, dr hab. Krystyna Rożek-Piechura, prof. dr hab. Małgorzata Sobieszkańska, na kierunku wychowanie fizyczne – prof. Zofia Ignasiak, prof. Teresa Sławińska-Ochła, prof. Eugeniusz Prystupa, natomiast na kierunku pielęgniarstwo tę ważną funkcję pełnili – prof. Michał Jeleń, prof. Rajmund Adamiec, prof. nadzw. dr hab. Witold Pilecki. W kolejnych latach składy minimów profesorskich zmieniały się, jednak wielu nauczycieli wymienionych powyżej pracuje do chwili obecnej.

Uczelnia będąc szkołą zawodową miała statutowy obowiązek organizacji praktyk. Wprawdzie organizacją tychże zajmował się Zakład Praktyk pod kierunkiem mgr Zofii Cieślik to jednak wiele zadań przypisanych było kierownictwu Wydziału w tym zakresie. Studenci kierunku fizjoterapii i pielęgniarstwa odbywali praktyki w Szpitalu Wojewódzkim oraz w placówkach służby zdrowia, natomiast kierunku wychowania fizycznego w szkołach podstawowych na terenie Jeleniej Góry. Studenci mający chęć poszerzenia wiedzy w zakresie przedmiotów mieli możliwość brania udziału w pracach różnych kół naukowych. Spośród kilku funkcjonujących kół w różnym okresie czasu pragnę wymienić: na pielęgniarstwie koło „Bolus” działające pod kierunkiem mgr Teresy Goli, „Paramedyk” kierowane przez mgr Joannę Dudek, na kierunku wychowania fizycznego koło „Fizjologii wysiłku fizycznego” będące pod opieką dr Małgorzaty Fortuny, czy też cieszące się zainteresowaniem fizjoterapeutów koło „Medycyny fizykalnej Physis” kierowane przez dr Iwonę Demczyszak. Studenci poza sferą

naukową mieli szanse podnoszenia swojej sprawności fizycznej w siedmiu sekcjach sportowych w ramach Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego.

Wiele zmian w dotychczasowym systemie kształcenia studentów wprowadziło Rozporządzenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 5.X.2011 roku w sprawie warunków prowadzenia studiów na wszystkich kierunkach określając system zapewnienia jakości kształcenia. Dotychczasowa praca nauczycieli mająca utarte od lat systemy opracowania dokumentacji w tym sylabusów do poszczególnych nauczanych przedmiotów zostały diametralnie zmienione. Brak dokładnych instrukcji do realizacji programów nauczania wg nowych zasad stworzył wiele problemów organizacyjnych. Mimo wielu szkoleń, narad na szczeblu centralnym, dyskusji, ciągle mieliśmy niedosyt jak powinna wyglądać interpretacja „nowum” w kształceniu studentów. Rok 2011 w historii Uczelni i tym samym Wydziału był szczególny, gdyż poza ww. zmianami w systemie edukacji studentów mieliśmy wizytę przedstawicieli Polskiej Komisji Akredytacyjnej na kierunku wychowania fizycznego, która zakończyła się kilkoma uwagami natury formalnej. W tymże roku nastąpiła reorganizacja w ramach wydziału, gdyż z powodu małej ilości studentów Wydział Techniczny decyzją senatu został rozwiązany, tym samym kierunki edukacja techniczno-informatyczna oraz inżynieria bezpieczeństwa zostały włączone do Wydziału Przyrodniczego, który od 1.X.2011 przyjął nazwę Wydziału Przyrodniczo-Technicznego. Mówiąc o tym ważnym wydarzeniu muszę przyznać, iż przyjąłem ten fakt, jako wyzwanie organizacyjne. Nowi wykładowcy, specyfika kształcenia, zwiększenie obowiązków, przejęcie odpowiedzialności za bogate techniczne wyposażenie pracowni, wszystkie te elementy wymagały ode mnie dużego zaangażowania, a jednocześnie wypracowania sposobu działania w zastanej rzeczywistości. Do współdziałania, jak też rozwiązywania problemów pomocni byli: dr Mirosław Chrzanowski powołany na stanowisko kierownika kierunku edukacja techniczno-informatyczna, dr Marian Pierzchała piastujący funkcję kierownika kierunku inżynieria bezpieczeństwa, dr Jerzy Pietruszewski mający pieczę nad wyposażeniem pracowni oraz mgr Eugeniusz Gronostaj posiadający wszechstronne zdolności dydaktyczno-organizacyjne. Kolejnym ważnym wydarzeniem było oddanie do użytku w dniu 04.I.2011 roku nowoczesnej, wielofunkcyjnej hali sportowej. Staliśmy się właścicielami pięknego obiektu dającego

możliwość szerokiej rzeszy studentom uczestniczenia w różnych rodzajach zajęć wychowania fizycznego i sportu. Równie ważnym momentem w historii Uczelni była zmiana dotychczasowej nazwy Kolegium Karkonoskiego na Karkonoską Państwową Szkołę Wyższą, stało się to na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29.X.2010 roku.

Kolejny rok akademicki 2012/13 upamiętnił się oddaniem do użytku pełnowymiarowej pływalni z zapleczem do zajęć z hydroterapii. Uroczyste otwarcie z udziałem władz Miasta Jeleniej Góry oraz dużej ilości gości z różnych instytucji nastąpiło w dniu 12.X.2012 roku. Ziściły się moje marzenia kształcenia przyszłych nauczycieli wychowania fizycznego w doskonałych warunkach w hali sportowej i pływalni o wysokim architektonicznym i sportowym standardzie.

Wiele czasu i energii poświęcałem z kierownikami poszczególnych zakładów na opracowanie, a nawet doskonalenie dokumentacji związanej z nowymi zasadami kształcenia studentów. Wizja zbliżających się kontroli Polskiej Komisji Akredytacyjnej mobilizowała do aktywności w tym względzie, co w efekcie przyniosło pożądane rezultaty, gdyż wyniki oceny kontroli na poszczególnych kierunkach były pozytywne. I tak w roku 2015 komisja wysoko oceniła proces kształcenia na kierunku wychowania fizycznego, natomiast pozytywne oceny otrzymały w roku 2016 kierunki fizjoterapii, pielęgniarstwa i edukacji techniczno-informatycznej.

Z myślą o uaktywnieniu nauczycieli w zakresie publikacji materiałów naukowych zdecydowaliśmy w roku 2009 na wydanie I Zeszytu Naukowego Wydziału Przyrodniczego. W początkowym okresie zainteresowanie tym wydawnictwem było małe, jednak z biegiem czasu znacznie wzrosło, dowodem czego było wydanie do roku 2016 ośmiu kolejnych tomów z dużą ilością wartościowych artykułów. W tym miejscu należy wyróżnić zespół redakcyjny w osobach prof. Zbigniewa Domosławskiego, dr Mariana Michalskiego, mgr Izabelli Błachno. Poza ww. wydawnictwem wykładowcy naszego Wydziału opracowali w minionym okresie 17 pozycji książkowych o charakterze naukowym z różnych dziedzin wiedzy nawiązującej do kierunków kształcenia studentów.

Ważnym, godnym odnotowania był fakt uzyskania stopnia doktora przez wykładowców wywodzących się ze środowiska jeleniogórskiego, a byli to: dr Zygmunt Prochowicz /2012/, dr Arkadiusz Rzepka /2013/,

dr Jacek Falkenberg /2015/, dr Wioletta Palczewska /2015/, dr Dorota Cichoń /2017/.

Od roku akademickiego 2012/13 nasza Uczelnia, a tym samym nasz Wydział zaczęły odczuwać niedobór kandydatów w związku z tzw. „niżem demograficznym” na niemal wszystkich kierunkach kształcenia. Najbardziej odczuwalna była ta sytuacja na kierunkach technicznych i wychowaniu fizycznym. Brak kandydatów spowodował zamknięcie kierunku inżynieria bezpieczeństwa, natomiast na kierunek WF zgłosiło się jedynie 22 kandydatów. Aby zapobiec temu stanowi rzeczy należało stworzyć dla kandydatów propozycję nowych kierunków studiów. Próby utworzenia studiów II stopnia na kierunku fizjoterapii oraz kosmetologii nie powiodły się, natomiast wielkim sukcesem było uzyskanie zezwolenia z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na otwarcie kierunku dietetyka. Utworzenie dokumentacji do tego kierunku zawdzięczamy zespołowi w składzie: dr Wiktor Dzygóra, mgr Joanna Dudek, mgr Renata Wysocka. Moim zadaniem było stworzenie minimum kadrowego, co z wielkimi problemami udało się dokonać. Wybór kierunku był trafny, gdyż spotkał się z dużym zainteresowaniem, o czym świadczyła liczba 50 kandydatów. Do organizacji procesu kształcenia na tym kierunku została nominowana mgr Joanna Dudek, która wykazała się wielkim zaangażowaniem. Z racji braku specjalistycznej bazy dydaktycznej w roku 2015 oddana została do użytku nowoczesna pracownia chemiczna stając się wizytówką Wydziału. Powstanie tej pracowni wiąże się z osobą mgr Eugeniusza Gronostaja, który włożył w to dzieło dużo serca i wysiłku, a przy tym wykazał się wielką fachowością przy projektowaniu tak specyficznych stanowisk.

Rok 2015 był rokiem wyborów władz we wszystkich jednostkach uczelnianych, a dotyczyło to władz rektorskich oraz dziekańskich. W wyniku wyborów na stanowisko rektora Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze elektorzy wybrali prof. dra hab. Mariana Ursela z Uniwersytetu Wrocławskiego. Z początkiem kwietnia 2015 roku Kolegium Elektorów Uczelni wybrało na funkcję prorektora KPSW dra inż. Tadeusza Lewandowskiego. Po wyborze władz uczelni przyszła kolej na zmiany personalne kierownictw wydziałów.

Mając na uwadze kończącą się 8-letnią kadencję kierowania wydziałem, starałem się przygotować następcę do tej odpowiedzialnej funkcji.

Moje obserwacje, ośmioletnia współpraca i wysoka ocena fachowości dr Wioletty Palczewskiej zadecydowały o przekonaniu ww. do kandydowania na funkcję dziekana Wydziału Przyrodniczo-Technicznego. Wydziałowa Komisja Elektorów jednomyślnie zatwierdziła kandydaturę i od 1.X.2015 roku dr W. Palczewska objęła stanowisko dziekana nominując dr Monikę Sobolak na swego zastępcę. W składzie personalnym kierownictwa kierunków zaszła jedna zmiana, a mianowicie dr Beata Laszkiewicz wyraziła zgodę na opiekę nad kierunkiem edukacja techniczno-informatyczna.

Rok akademicki 2015/16 był ostatnim okresem mojej pracy na uczelni. Rok ten wypełniłem półrocznym urlopem dla poratowania zdrowia oraz realizacją pensum godzin starszego wykładowcy prowadząc swoje ulubione przedmioty: historię kultury fizycznej oraz turystykę z elementami edukacji regionalnej. Finalny moment kontaktu z uczelnią miał miejsce na uroczystej inauguracji roku akademickiego 2016/17, w trakcie której otrzymałem z rąk rektora prof. Mariana Ursela medal Zasłużony dla Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze. Tym sympatycznym akcentem zakończyłem 55 letni okres pracy w zawodzie nauczyciela.

Miniony okres, trzeba przyznać, upłynął w sposób błyskawiczny, mieścił w sobie wiele życiowych wydarzeń i tych sympatycznych, i tych, o których chciałby człowiek zapomnieć, ale w sumie muszę powiedzieć, że zawód nauczyciela o ambicjach badawczych i to, czego udało się dokonać, daje mi prawo powiedzenia, iż czuję się spełnionym.

Od dwóch lat jestem na zasłużonej emeryturze. Jest to okres, w którym często wracam myślami do minionych lat. Staram się ocenić swoje dokonania. Stwierdzam w wielu przypadkach, iż można było inne podejmować decyzje, bardziej korzystne. Z wielkim sentymentem wracam myślami do osób współpracujących ze mną, będących lojalnymi i zaangażowanymi w pracy. W dalszym ciągu mam potrzebę kontaktu, zdobywania wiedzy i informacji o tym, co dzieje się na Uczelni, a w szczególności „na moim” wydziale. Cieszę się z sukcesów, osiągnąć zarówno kierownictwa Uczelni wydziałów jak i studentów. W częstych kontaktach z ww. odczuwam wyrazy sympatii, co pozwala mi sądzić, iż przez minione lata pracy nie zostałem w pełni zaszufładowany.

TOMASZ WINNICKI

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Udało się, choć nie wszystko...

We Succeeded, But...

Streszczenie

W jubileuszowym 20-leciu autor, organizator i pierwszy rektor Kolegium Karkonoskiego, później przemianowanego na Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa, starał się wskazać na zdarzenia oraz postawy jednostek i grup, które następczały kłopoty rozwojowe uczelni i wywoływały konflikty różnej skali. Pokazano je, między innymi, na tle relacji z władzami państwowymi i samorządowymi oraz konferencjami rektorów KRASP i KRePSZ. Autor wskazał na te konflikty, które jego zdaniem były najdotkliwszymi niepowodzeniami i te przedsięwzięcia, których nie udało mu się doprowadzić do pozytywnego zakończenia. Za takie uznał: medialne nagłośnienie sztucznie wywołanych konfliktów wewnątrz-uczelnianych, które przynosiły straty wizerunkowe szkoły, niską internacjonalizację studiów, niewykorzystanie wolnych powierzchni *nowego campusu* na organizację przedsięwzięć produkcyjnych oraz niepowodzenie programu umasowienia studiów z rehabilitacją osób z niedoborami fizycznymi.

Słowa kluczowe: szkolnictwo wyższe, PWSZ Jelenia Góra, rozwój, problemy.

Abstract

The author, the founder and the first Rector of Karkonosze College presents 20 years of the activity of the college celebrating its anniversary. He focuses on events and persons which impeded College's development and caused troublesome problems and conflict situations of various scale. They are shown against the background of bilateral relations with state and self-government authorities as well as within Rectors' Conferences of Universities (KRASP) and Vocational Schools (KRePSZ). The author lists these conflicts which, in his opinion, resulted in the most severe failures or these which he has not

managed to solve. Among others there were deficits such as some internal conflicts brought to the public attention by local media causing a severe loss of college's credibility. Also low internationalization of study programs and not proper use of physical space on the *new campus* as well as poor results in a wider introduction of study programs for disabled persons combined with physical rehabilitation are regarded as painful losses.

Key words: higher education, Karkonosze College in Jelenia Gora, development, problems.

Jubileusz jest zazwyczaj okazją do świętowania sukcesów, ale prawdą jest banalne stwierdzenie, że *życie to nie bajka* i jest również pasmem porażek lub co najmniej nieudanych inicjatyw. Jako człowiek, którego *życie* nie oszczędzało, jedną trzecią jego aktywnej części, spędziłem organizując *Kolegium Karkonoskie (KK)* i kierując tą szkołą, jako *Nr 1*, przez dziewięć lat i jako *Nr 2* przez kolejne osiem, miałem oczywiście również *wzloty* i *upadki*. O sukcesach przeczyta Czytelnik sporo w tym tomie, sam o nich wielokrotnie pisałem, zatem czas na skromną, subiektywną, okolicznościową, relację o niektórych perturbacjach oraz niepowodzeniach. Z tego *preambulenia* jednoznacznie wynika, że nie o wszystkim i nie o wszystkich będę mógł pisać w samych superlatywach, przyjmuję więc zasadę pisania imiennie jedynie, gdy można *dobrze*, a instytucjonalnie, gdy trzeba *nieco gorzej*.

Trudne, mokre, początki

Jak już wspomniałem, miałem, przy kolejnych rocznicowych okazjach i bez nich, szansę wielokrotnie pisać o różnych zdarzeniach i towarzyszących im okolicznościach, w historii KK/KPSW, więc przepraszam za ewentualne powtórzenia niektórych wątków, bo pamięć są to najsłabsze zasoby, jakimi dysponuję, zaraz po... finansach.

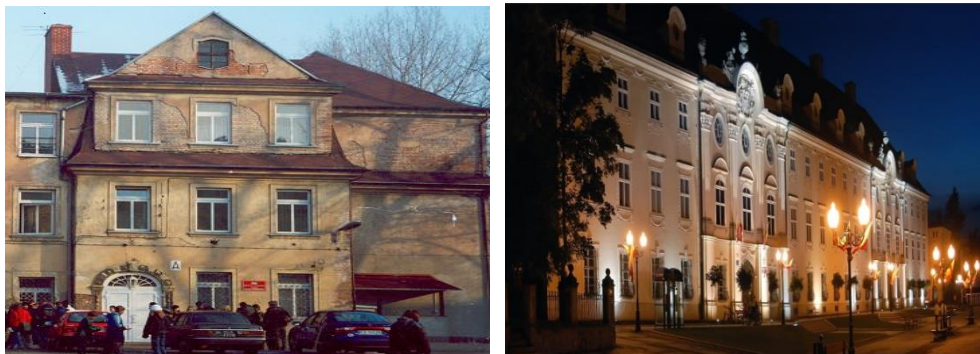
Nie uważam, że w moich relacjach byłem odkrywczy lub wydawałem z siebie wiekopomne prawdy, ale aby wiązać powagę poruszanych spraw z klimatem politycznym i prawnym lat im współczesnych, mogę posłużyć się kilkoma autocytatami. Na szczęście moje pamiętnikarstwo nie dorównuje, przynajmniej popularnością, piśmiennictwu Paska, Sienkiewicza czy Budrewicza, więc jest szansa, że... nie było wcześniej czytane.

Takim właśnie cytatem, z mojego osobistego życiorysu [1], chciałbym oddać dramatyzm, również częściowo osobisty, powstawania KK. W podrozdziale *Kolegium Karkonoskie – ostatnia niespokojna przystań*, napisałem: >26 czerwca 1997 roku parlament uchwalił ustawę o wyższych szkołach zawodowych i jeszcze tego samego tygodnia zaprosił mnie Pan Janusz Pezda, Wojewoda Jeleniogórski, który znał mnie wcześniej jako burmistrz miasta Kowary, z czasów zakładania tam spółki Politechniki Wrocławskiej, która wzięła nazwę od tego miasta. Okazało się, że już dość długo działała społeczna grupa inicjatywna, która chciała aplikować o utworzenie państwowej wyższej szkoły zawodowej opartej na właśnie uchwalonym prawie. Ja miałbym podjąć się organizacji z perspektywy desygnowania na rektora. Po konsultacji z rektorem Politechniki, który już wcześniej udzielił pisemnego poparcia tej inicjatywie i był zadowolony, że to jego lojalny profesor miałby kierować nową szkołą, wyraziłem zgodę. Był to pamiętny rok wielkiej powodzi (1997), która nie ułatwiała kontaktów z potencjalnymi nauczycielami akademickimi nowej uczelni. A było z kim się kontaktować, bo wspomniana grupa inicjatywna zaplanowała aplikacje o pięć kierunków studiów. Zebrałem więc deklaracje około 80 nauczycieli, w tym ponad połowy z akademickich uczelni Wrocławia, z których pochodziła prawie cała profesura.

Po wakacjach zmienił się parlament, rząd i wojewodowie – opcja lewicowa została zastąpiona przez prawicową, więc spodziewałem się, że na wspomnianej już zasadzie – >wykarczować co zasiano przed nami<, wybór poprzedniego wojewody może nie być podtrzymany przez jego następcę. Spotkanie z nowym wojewodą rozwiało moje obawy. Tak! obawy i to nie utraty zainwestowanej pracy, ale szansy podjęcia czegoś pasjonującego i odcisnięcia mojego śladu, może już ostatniego, w tym pięknym zakątku kraju, w tak wspaniałej misji. Po trzech kolejnych wersjach aplikacji nadeszła decyzja redukująca obszary dydaktyki z pięciu do trzech, przy tym na w pełni uzasadnione obsadą kadrową wnioski o kierunki studiów, przyznano nam... specjalności. Jak się później okazało była to zasada przyjęta w stosunku nie tylko do wszystkich sześciu PWSZ powołanych w pierwszym rzucie, ale również utrzymywana w stosunku do dalszych uczelni. W każdym razie zdarzyła się rzecz, jeżeli nie bez precedensu, to bardzo rzadka w III Rzeczypospolitej – skrajnie prawicowy minister Mirosław Handke wdrożył ustawę z trudem uchwaloną przez lewicowy rząd.

Premier powołał Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze, jedyną PWSZ, która aplikowała o nazwę własną i ją otrzymała, z trzema specjalnościami, z których dwie – język polski i pedagogika opiekuńcza były kontynuacją obszarów edukacji prowadzonej w miejscowym Kolegium Nauczycielskim, inkorporowanym przez KK, a trzeci – elektrotechnika i telekomunikacja – mógł rozpocząć kształcenie, z semestralnym przesunięciem dzięki partnerskiej uprzejmości Politechniki Wrocławskiej, która wynajęła sale wykładowe i laboratoria swojej miejscowej filii.

Zanim doszło do rozpoczęcia działalności szkoły przeszedłem jeszcze niespodziewaną próbę nerwów. W ostatnią środę czerwca 1998 roku zatelefonował do mnie wicedyrektor departamentu w MEN i zaprosił na piątek do ministra na wręczenie nominacji rektorskich. Zależało mi na niej, więc w duchu odetchnąłem z ulgą. Nie minęła jednak doba, gdy ten sam dyrektor, zatelefonował ponownie, cały w przeprosinach, informując że pan wojewoda cofnął swoją rekomendację dla mnie. A jednak! Zatelefonowałem do ówczesnego kuratora, jeszcze wojewódzkiego, w Jeleniej Górze, Pana Janusza Wrzala, który włożył, wraz ze mną, bardzo dużo pracy w kolejne trzy aplikacje i inne przygotowania organizacyjne do uruchomienia uczelni, by go poinformować o decyzji wojewody. Przez telefon „widziałem” jak poczerwieniał, choć nie był to Jego ulubiony kolor. Powiedział: >Panie profesoro, proszę poczekać, spróbuję wyjaśnić co się stało<. Rzeczywiście, zatelefonował po kwadransie i zmieszany zakomunikował, że związki zawodowe poinformowały wojewodę, że jestem osobistym wrogiem pana ministra Wiszniewskiego. Zamroczyło mnie, ale natychmiast oprzytomniałem i powiedziałem, że wojewoda chyba nie ma problemów z zatelefonowaniem do ministra, więc niech go zapyta czy to prawda, bo ja wprawdzie polemizowałem z profesorem Wiszniewskim na poczytnych łamach uczelnianego „świerszczyka”, ale chyba nie potwierdzi, że jesteśmy wrogami. Nie liczyłem już jednak na cud, gdy w piątek zatelefonowała sekretarka wojewody, który prosił o rozmowę ze mną. Myślałem, że to kurtuazyjne wyjaśnienia, tymczasem było to zaproszenie do wyjazdu w poniedziałek do ministerstwa po odbiór mojej nominacji. Po drodze byłem wielokrotnie przepaszany za nieporozumienie i dowiedziałem się, że Pan Minister powiedział coś w tym rodzaju: >Wrogami, to bzdura, nie znajdziecie nikogo lepszego od Winnickiego na to stanowisko<. To przesądziło, a ja dostałem piękne świadectwo prawdziwie ludzkiej postawy, rozgraniczającej różnice poglądów od oceny wartości moralnej człowieka. Dziękuję Ci, Andrzeju!.



Rys. 1. Tymczasowe lokalizacje Rektoratu KK i rys. 2. Instytutu Techniki w Filii PWr.

Ulokowanie dydaktyki okazało się zadaniem relatywnie znacznie prostszym od rozwiązania kluczowych spraw kadrowych, i tu niespodziewanie bezproblemowy był wybór osoby Nr 2 w kierownictwie szkoły, jej prorektora. Praktycznie nie miałem chwili wahania, gdy poznałem dra Henryka Gradkowskiego, świetnego filologa, zajmującego się naukowo dydaktyką języka polskiego, niezwykle kompetentnego w sprawach edukacji i wychowania, doskonale osadzonego w miejscowych realiach, jako wizytator Kuratorium Oświaty, do tego silnie rekomendowanego przez, wspomnianego już, Janusza Wrzala.

Najszybciej rośnie się przez... aneksję – uzupełnienie profilu edukacyjnego szkoły

Dużo trudniejszy był wybór kluczowej dla zarządzania szkołą postaci, jaką jest dyrektor administracyjny, nazwany przez ustawę z 1997 roku, pierwszy raz w szkołach wyższych, kanclerzem. Trudność polegała nie tylko na wyborze właściwej osoby, ale na... niewybraniu osoby silnie popieranej, wręcz narzucanej, przez wojewodę, który miał przed sobą ostatni kwartał władzy, przed powrotem kraju do „makrowojewództw” i chciał *urządzić* swoich współpracowników. Ta sytuacja zmusiła mnie do zorganizowania konkursu, do którego zgłosiło się 36 kandydatów, z których do rozmów kwalifikacyjnych wyselekcjonowano 6, a wygrała go, jedyna w tym gronie, kobieta, mgr Grażyna Malczuk, osoba o dużym doświadczeniu, nie tylko pedagogicznym, ale również, czy przede wszystkim, menadżerskim, w tym inwestorskim. Zajmuje to stanowisko do dziś, będąc, przez wiele lat, jedyną kobietą wśród kanclerzy PWSZ.

Wydawało się początkowo, że takie pokierowanie wyborem kanclerza będzie brzemiennie w negatywne skutki, gdyż urząd wojewody wycofał się z wcześniejszych deklaracji przekazania szkole na własność obiektów, które zasiedliła po Kolegium Nauczycielskim oraz dalszych, co do których trwały pertraktacje. Kres tej *zemsty* był jednak bliski, a powstanie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, na czele z życzliwym nam prof. Janem Waszkiewiczem, pozwoliło na objęcie znacznie wartościowszej substancji lokalowej, w czym współpracowała ówczesna prezydent miasta mgr Zofia Czernow i Rada Miasta, uwłaszczając KK na pięknym, choć zrujnowanym, budynku w centrum uzdrowiska, który wyremontowany za środki ministerialne, stał się, znów przejściowo, rektoratem (Rys. 3).

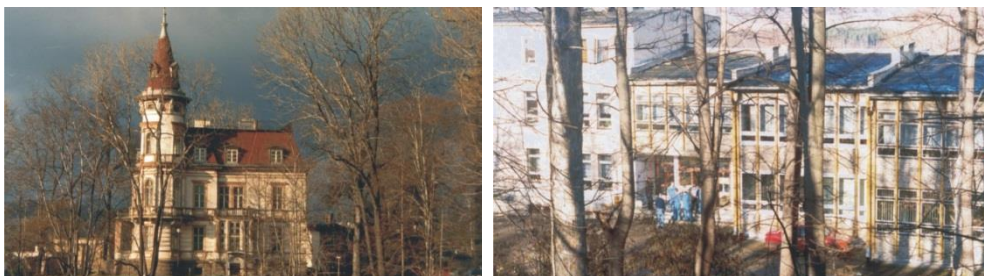


Rys. 3. Rektorat KK (2000-2004) i rys. 4. Instytut Techniki, oba w Cieplicach.

Na przestrzeni kolejnego roku został wyremontowany za środki budżetowe, również budynek po byłej bursie Szkoły Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach (Rys. 4), do którego przeniósł się, z tak życzliwie użyczonego przez Rektora Politechniki Wrocławskiej prof. Andrzeja Mulaka, Pałacu Schaffgotschów (Rys. 2) Instytut Techniki, kierowany przez dra inż. Zbigniewa Fjałkowskiego.

Był to początek pierwszej fali przeprowadzek jednostek szkoły i pora, aby przedstawić jej pełną strukturę instytutową. Do osób najbardziej *zakorzenionych* w praglebie uczelni, przy tym niezwykle jej zasłużonych, należy dr Andrzej Błachno, który wraz z załogą wcześniejszego Kolegium Nauczycielskiego zbudował podstawy Instytutu Pedagogiki. Podobną rolę, w założycielskim okresie szkoły, odegrał dr Marek Graszewicz, kierujący w przeszłości ośrodkiem zamiejscowym Uniwersytetu Wrocławskiego, a w KK Instytutem Języków Słowiańskich. Te dwa instytuty mieściły się, w pierwszych latach działalności, w obiektach byłego WOM i Szkoły Podstawowej nr 7, przy ulicy 1 Maja (Rys. 1).

Istotnym poszerzeniem obszaru dydaktyki akademickiej szkoły i zakończeniem budowania jej pełnego zakresu dziedzinowego stała się, w roku 2000, inkorporacja dwóch jednostek szkolnictwa częściowo pomaturalnego. Z oporami i trudnościami różnej natury podjęto próbę przekonania kadry bardzo ekskluzywnego i dość hermetycznego grona Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych oraz bardziej otwartego Zespołu Szkół Medycznych, do dołączenia do KK. Pertraktacje obwarowane, zwłaszcza w pierwszym wypadku, długą listą gwarancji, zakończyły się pomyślnie przyłączeniem tych szkół, wraz z ich posesjami. Ich siedziby przedstawiają fotografie na Rys. 5. i Rys. 6. Równocześnie powiodły się starania o pozyskanie uprawnień do prowadzenia specjalności *języki obce* w dwóch specjalizacjach *język angielski* i *język niemiecki* oraz w trzech specjalizacjach paramedycznych: *pielęgniarstwo*, *fizjoterapia* i *ratownictwo medyczne*. Uruchomienia *pielęgniarstwa*, jako pierwszej takiej specjalizacji w PWSZ, gratulował mi osobiście minister Mirosław Handtke.



Rys. 5. Siedziby NKJO w centrum miasta i rys. 6. ZSM w Cieplicach.

W ten sposób instytutowa struktura KK została uzupełniona o dwie istotne jednostki: Instytut Języków Zachodnich, na którego czele stanęła dotychczasowa dyrektor NKJO, germanistka, mgr Krystyna Listwan oraz Instytut Edukacji Medycznej, kierowany również przez uprzednią dyrektor, ZSM mgr Zofię Cieślik. Jednostki związane z dydaktyką uzupełniał Dział Nauczania kierowany przez dra inż. Włodzimierza Pawlaka.

Wygrana wojna o Nowy Campus

Jednostki dydaktyczne szkoły były rozrzucone w promieniu około 10 km i niezwykle nęcąco wyglądała szansa ich połączenia na wspólnym kampusie, która pojawiła się, ze złą wiadomością dla miejscowych struktur

wojskowych, że ich jednostki mają być wyprowadzone z Jeleniej Góry. Początkowo wydawało się, że ominię to Centrum Szkolenia Radioelektronicznego, pozostałość po wcześniej zamkniętej Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej i obiektem zainteresowania KK był teren pokoszarowy przy ulicy Sudeckiej, ale wkrótce okazało się, że również Centrum przestanie działać, do końca 2004 roku.

Rozpoczęła się batalia o piękny parkowy campus dydaktycznej części byłej szkoły oficerskiej, której całą, ponad 30-hektarową posiadłość, dzieli, prawie na równe części, linia kolejowa. W pierwszym *podejściu* zainteresowanie zgłosiły obie uczelnie akademickie Wrocławia: Akademia Ekonomiczna, mająca miejscowy samodzielny wydział, oraz Politechnika, prowadząca wówczas filię dydaktyczną, we wspomnianym pałacu Schaffgotschów w Cieplicach. KK było w tym towarzystwie *ubogim krewnym*, bez emocji deklarującym gotowość objęcia schedy powojkowej. Po zapoznaniu się ze stanem technicznym obiektu Akademia uznała, że zbyt dużo już zainwestowała w dotychczasowy campus, a Politechnika, będąca w okresie zmiany kierownictwa i zaangażowana w przejmowanie obiektów powojkowych w Oleśnicy, również nie zdecydowała się na *nowe zdobycze* terytorialne i lokalowe.

Naszym istotnym sprzymierzeńcem, w takim obrocie sprawy, był wcześniejszy komendant Szkoły i Centrum gen. dr Bronisław Peikert, któremu później powierzyłem funkcję pełnomocnika rektora ds. rozwoju szkoły. Był on jednym z licznych oficerów, którzy, jak wspomniany kierownik Działu Nauczania dr Włodzimierz Pawlak czy dyrektor Biblioteki mgr Kazimierz Stąpór, podjęli zadania administracyjne lub jako absolwenci WAT, zadania dydaktyczne.

W procesie integracji terytorialnej jednostek szkoły mieliśmy możliwych protektorów w osobach Jerzego Szmajdzińskiego, Ministra Obrony Narodowej oraz Józefa Kusiaka, Prezydenta Miasta, które było pośrednim ogniwem w procesie przejmowania przez uczelnię własności skarbu państwa, administrowanej przez Agencję Mienia Wojskowego.

Ta procedura, tak krótko przedstawiona jednym zdaniem, w praktyce nie była ani krótka, ani prosta i wymagała właśnie decyzyjnego wsparcia, które pozwoliło znacząco obniżyć kilkunastomilionową wycenę wartości działki i jej zabudowy, przez dopuszczenie zamiany na obiekty zwalniane

przez KK oraz aporty w postaci, wspomnianego już, zatrudnienia kadry powojaskowej oraz deklarowanych świadczeń na rzecz obronności kraju.

Ostateczną umowną finalizację, całej skomplikowanej transakcji, poprzedziło trójstronne porozumienie Miasta, AMW i KK w obecności Ministra, na podstawie którego, już rok akademicki 2002/2003 instytuty, dotychczas ulokowane w obiektach WOM, mogły rozpocząć, w jednym (Nr 11, Rys. 7), pośpiesznie wyremontowanym, budynku kampusu przy ulicy Lwóweckiej.

Były to lata uruchomienia największej liczby specjalności, przy szczycie populacji studentów, których liczebność w szkole dochodziła do 5 tysięcy, w tym blisko 1/3 zaocznych, opłacających studia. Pozwoliło to, przy bardzo dobrej gospodarce finansowej, zaciągnąć dalsze kredyty – po tych na zakup kampusu – które pozwoliły na podjęcie gruntownych remontów, największego budynku dydaktycznego (Nr 3, Rys. 8) i rektoratu (po byłym kasynie oficerskim). Rok akademicki 2004/2005 mogły rozpocząć też pozostałe instytuty na Nowym Kampusie oraz możliwa stała się przeprowadzka rektoratu w grudniu 2004.



Rys. 7. Budynek dydaktyczny Nr 11 Nowego Kampusu i rys. 8. Budynek Nr 3.

Tak zamknięto pierwszy etap zagospodarowania nowej siedziby uczelni, ale aby zakończyć ten ważny logistycznie i finansowo wątek działalności administracyjnej, trzeba dodać, że mieliśmy jeszcze sukcesy oraz porażki i problemy z przebudową byłej stołówki żołnierskiej na nowoczesną Bibliotekę i Centrum Informacji Naukowej, wspieranej przez środki unijne, niestety z niepotrzebnie zwiększonym udziałem własnym, w wyniku błędów projektantów, skutkującym, również później, koniecznością gruntownej przebudowy fasady. Nie bez kłopotów, ale już *normalnej* natury, przebiegły dwie inne *unijne* inwestycje na rzecz sportu i kultury fizycznej: Hala Sportowa nazwana im. Jerzego Szmajdzińskiego, wybitnie zasłużonego w roz-

woju szkoły i jej sportu wyczynowego oraz kryta pływania, oba obiekty bogato wyposażone w sprzęt rehabilitacyjny, o czym będzie jeszcze mowa.

Kolegium Karkonoskie w społeczności Konferencji Rektorów PWSZ

Pierwszy rok akademicki 1998/99 rozpoczęło 8 PWSZ, a zakończyło 9, gdyż od semestru letniego podjęła działalność PWSZ w Sulechowie. Nie były to szkoły zbyt dobrze widziane, zarówno przez aktualnie z nimi konkurujących ponad 150 szkół niepublicznych, ale też przez, patrzące z pewnej, widocznej już perspektywy demograficznej, uczelnie akademickie, które zresztą często nie rozróżniały między oboma własnościowymi typami szkół *licencjackich*, jakimi były, prawie wszystkie prywatne oraz powstałe na podstawie ustawy z 1997 roku PWSZ.

W tej sytuacji oczywiste było stowarzyszenie się rektorów, już pierwszych powstałych PWSZ, w oddzielną konferencję. Zebrała się zimą 1999 roku w Nowym Sączu i przyjęła nazwę Konferencja Rektorów Uczelni Zawodowych (KRUZ). Nazwa ta nie była jednoznaczna, bo wpisywały się w nią również niepubliczne uczelnie zawodowe, dlatego została później zmieniona na Konferencja Rektorów Państwowych Szkół Zawodowych oraz kolejny raz, ze zamianą słowa *Państwowych* na *Publicznych*, już bez zmiany akronimu KRePSZ. Pierwszym przewodniczącym konferencji został gospodarz spotkania prof. Andrzej Bałanda, a piszący to – współwiceprzewodniczącym, z prof. Zbigniewem Walczykiem z PWSZ Elbląg.

Przywołuję te, może mniej ważne, już historyczne, zdarzenia, gdyż Konferencja była w istocie jedynym orężem w nieustannej walce PWSZ – nie zawsze kończącej powodzeniem – o należną im rangę i miejsce w systemie szkół wyższych. Najważniejsze wątki tych starań, zwłaszcza te, w których byłem osobiście zaangażowany, postaram się skrótowo przedstawić.

Ustawa o *Wyższych Szkołach Zawodowych* była dziełem koalicji SLD-PSL, w której ta druga najsilniej akcentowała znaczenie przybliżenia wyższej edukacji do ośrodków prowincjonalnych, a ściślej do młodzieży z niezamożnych rodzin, których nie było stać na wysłanie dziecka na studia, nawet niezbyt odległe od domu. Tę misję najlepiej urzeczywistniały publiczne PWSZ, oferujące stacjonarne studia darmowe oraz niestacjonarne konkurencyjnie tańsze od tych w szkołach prywatnych.



Rys. 9. Biblioteka i Centrum Informacji Naukowej.



Rys. 10. Hala Sportowa im. Jerzego Szmajdzińskiego.

Kierownictwo resortu szkolnictwa wyższego miało świadomość niechęci uczelni akademickich do szkół pierwszego stopnia obu typów własnościowych. Niektóre z symptomów tych relacji miałem możliwość przedstawić, w jednym z artykułów do *Forum Akademickiego*, pisząc: *>Pierwsze zwiastuny tych konfliktów były nawet nieco humorystyczne. Pojawiły się propozycje, aby rektorów szkół licencyjnych przemianować na dyrektorów (tak jak to jest na Węgrzech), a już na pewno nie powinno się ich tytułować >magnificencjo< i zezwalać na okrycie ramion gronostajami nawet króliczej proveniencji.*

Tej atmosferze uległo również MEN, w początkowej fazie założycielskiej, nie przyznając żadnej ze szkół kierunku studiów, bez względu na to jak bogaty zespół kadry zawierał wniosek, lecz wyłącznie specjalności, aby przypadkiem, w strukturze szkoły, nie pojawiły się wydziały i dziekani. Równie woluntarystycznie kreowano początkowo specjalności, starając się, aby jak najmniej przypominały akademickie kierunki studiów. Na przykład na wniosek mojej szkoły o kierunek studiów elektronika i telekomunikacja przyznano egzotyczną specjalność elektrotechnika i telekomunikacja, a także zwalczano wnioski o >filologie<, przyznając specjalności takie, jak np. język angielski<.

Komentując rosnącą niechęć szkół akademickich do PWSZ, pisałem dalej: *>Wbrew obiegowej opinii grono KRUZ – rektorów o pełnych kwalifikacjach profesury akademickiej – nigdy nie kwestionowało konieczności postawienia tamy patologii wieloletowości nauczycieli akademickich. Przyjęło z pokorą zapis ustawowy sprowadzający badania naukowe do*

zadań nie obligatoryjnych w PWSZ, mając jednak pełną świadomość związku między kwalifikacjami naukowymi, zwłaszcza wykładowcy, a jakością prowadzonej przez niego dydaktyki. Uznając zatem dwuetatowość jako górną granicę tego co w dydaktyce akademickiej może świadczyć jedna osoba, prowadząca równoległe badania naukowe, KRePSZ nie może zaakceptować przyjętego przez MENiS i konsekwentnie przestrzegane przez PKA sposobu liczenia minimum kadrowego kierunku studiów... I dalej: > Nie jest odkrywcze stwierdzenie, że profesurę można albo wykształcić, albo „kupić”. PWSZ nie miały czasu, zresztą nie mając do tego uprawnień, na samodzielne wykształcenie kadry, ani środków finansowych na jej pozyskanie. Świadomi tego byli pomysłodawcy tworzenia PWSZ i zakładali, że będą one ściśle współdziałały z państwowymi uczelniami akademickimi. Zapisy ustawy z 1997 roku świetnie konstytuowały partnerskie relacje między tymi dwoma szczeblami wyższej edukacji publicznej. Utworzenie szkoły zawodowej wymagało poparcia potencjalnych regionalnych partnerów akademickich, a utworzenie nowej specjalności rodzaju promesy współpracy, po której obligatoryjne jest podpisanie porozumienia.

KRePSZ, z dużym zainteresowaniem i aprobatą, przyjęła wychodzące ostatnio ze środowiska KRASP propozycje, aby ustawowo zapisać obowiązek prowadzenia badań naukowych w PWSZ, jako elementu zapewnienia jakości nauczania. Konsekwencją byłoby zrównanie warunków kształcenia pierwszego stopnia w szkołach akademickich i nieakademickich oraz zapewnienie pełnej drożności przejścia absolwentów PWSZ do drugiego stopnia edukacji.

Rektorzy zrzeszeni w KRePSZ, są głęboko przekonani, że prowadzone przez nich szkoły, pełnią ważną misję edukacyjną i społeczną i powinny umocnić się, jako stabilny element pierwszego stopnia kształcenia, w polskiej i europejskiej wspólnej przestrzeni wyższej edukacji [2].

Po wyborze na przewodniczącego Konferencji Rektorów, w 2003 na Politechnice Warszawskiej, doprowadziłem, silnie wspierany przez profesora Jerzego Woźnickiego, obecnego przewodniczącego Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, do stowarzyszenia KRePSZ z KRASP, co na jakiś czas przygasiło tłący się konflikt między szkołami publicznymi obu stopni, który pogłębiający się kryzys naboru, rozpałił współcześnie niemal do rangi pożogi. Rozpoczęło się od ograniczeń zatrudnienia profesury, pod mało wiarygodnym pretekstem upośledzania ich działalności naukowej, choć

w znakomitej większości chodzi o roczniki o aktywności przeważnie już *odtwórczej*, a nie *twórczej*!

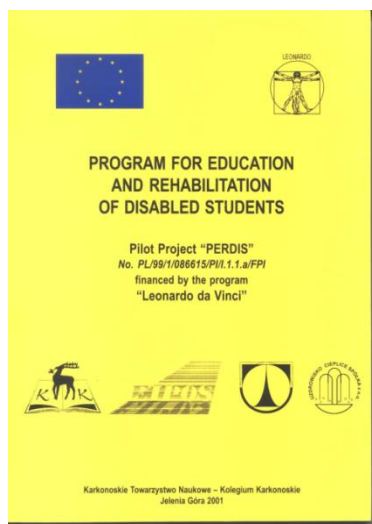
Tak jak tworzenie PWSZ nastąpiło ponad podziałami politycznymi i ideologicznymi, tak również późniejsza niechęć uczelni akademickich była podzielana ponad tymi podziałami. Rząd lewicowy doprowadził do powstania w 2005 jednolitej *Ustawy o szkolnictwie wyższym*. Uczestniczyłem w jej tworzeniu w komisji sejmowej, wyjątkowo zgodnie, wobec wspólnoty wielu celów, z ówczesnym przewodniczącym konferencji rektorów szkół prywatnych prof. Józefem Szablowskim. To, czego nie udało nam się uzyskać, a co udało się szkołom prywatnym, to zapisanie w tej ustawie odrębnej konferencji rektorów PWSZ. KRePSZ musiało się instytucjonalizować jako stowarzyszenie i w tym charakterze powiązać z KRASP. Mimo kilkakrotnej nowelizacji ustawy akademickiej tego zapisu wciąż nie udało się do niej wprowadzić.

W rządach lewicę zastąpiła prawica i znów nic się nie zmieniło w traktowaniu PWSZ, czego kolejnym dowodem było niedotrzymanie słowa przez resortowego sekretarza stanu, który zapewniał dziewięciu rektorów szkół z pierwszego powołania, że nowelizacja ustawy, w której wprowadzono kadencyjność rektorów PWSZ, a której nie było w ustawie z 1997 roku, nie będzie działała wstecz. W ten sposób usunięto z *placu boju* wybitnych (trudno mi to pisać, bo byłem wśród nich) profesorów – byłych rektorów i prorektorów uczelni akademickich, czy wojewodów i ministrów, zastępując ich, z konieczności, osobami o znacznie niższym autorytecie osobistym i formalnym, z którymi było dużo łatwiej realizować cele obniżające rangę PWSZ.

Największa porażka, nie tylko osobista

Wracając na własne podwórko należy wspomnieć, że lokalizacja rektoratu i dwóch instytutów w Cieplicach, w bezpośredniej bliskości Uzdrowska, a także poszukiwanie tożsamości wyróżniającej KK w środowisku szkół wyższych, nie tylko lokalnie i nie tylko wśród PWSZ, nasunęło mi pomysł, który następująco przedstawiłem w cytowanym już życiorysie [1]: *>Poza dwukrotnym poszerzeniem zakresu dydaktyki KK, od swego powstania postanowiło, nadspecjalizować się w kształceniu niepełnosprawnych. Napisałem, po raz pierwszy w życiu, sformalizowany biurokratycznymi*

regułami, wniosek do prestiżowego programu Leonardo da Vinci o finansowanie projektu pilotowego „Edukacja z rehabilitacją studentów niepełnosprawnych”, który wygrał w trudnej konkurencji, jako jedyny, w tamtej edycji, pochodzący ze szkoły nieakademickiej. Został wykonany w dobrym międzynarodowym partnerstwie uniwersytetów technicznych w Dreźnie i Liberku i wysoko oceniony.[3] (Rys. 11). Na jego podstawie 1 maja 2003 roku powołano do życia Euroregionalne Centrum Edukacji Niepełnosprawnych, jako wewnętrzną jednostkę szkoły. Założeniem systemu jest wczesne wyszukiwanie i pilotowanie niepełnosprawnej młodzieży do podjęcia studiów oraz pomoc w wyrównywaniu jej szans w trakcie nauki. Oryginalnym elementem jest rehabilitacja sanatoryjna w całym okresie studiowania. Zaczęłam chyba ostatnią specjalność mojego naukowego życia<.



Rys. 11. Publikacja PERDIS.



Rys. 12. Kryta pływalnia z zapleczem FT.

Jeszcze, gdy pisałem te słowa, w połowie dekady 2000, byłem pełen optymizmu, że przedsięwzięcie się powiedzie, zwłaszcza, że na horyzoncie pojawiły się pomocowe środki UE. Pomysł rozwijał się i był przedstawiany w kolejnych, coraz bardziej dojrzałych wersjach, kolejnym ministrom nauki, edukacji, czy jak łączyły się i dzieliły te resorty, a także pełnomocnikom rządu do spraw niepełnosprawnych i prezesom Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. U wszystkich rozmówców wzbudzał uznanie czasem dochodzące do zachwyty i rozbijał się o *niekadrowanie* się jednoznacznie w szkolnictwie *niższym* lub *wyższym*. Oto założenia tego

projektu, w najbardziej skondensowanej postaci, w ostatniej wersji, z którą występowała już KPSW do rządu poprzedniej i obecnej koalicji:

>Tytuł projektu: Centrum rehabilitacji i integracji niepełnosprawnych studentów

Nazwa jednostki: *Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze (KPSW)*

Celem projektu jest utworzenie i pełne wdrożenie, oryginalnego systemu zdrowotnej rehabilitacji studentów niepełnosprawnych, towarzyszącej studiom, w zintegrowanej społeczności uczelnianej, służącym poszerzeniu dostępu tych osób do edukacji wyższej, kształcącej na potrzeby rynku pracy.

System funkcjonalnie ma za zadanie integrować dwa obszary działalności nakierowane na poprawę stanu zdrowia i integracji środowiskowej oraz podwyższenie aktywności zawodowej i dostępu do rynku pracy, przez to zwiększenie roli osób niepełnosprawnych w społeczeństwie.

Pierwszy obszar – przedrekrutacyjny – obejmuje działania w okresie poprzedzającym podjęcie studiów przez potencjalnego kandydata. W obszarze tym przewiduje się następujące zadania:

- stworzenie zasobów informacji o młodzieży, która potencjalnie powinna podjąć studia wyższe – zaczynając od Dolnego Śląska i dalej województw ościennych, następnie całego kraju oraz czeskiej i niemieckiej części *Euroregionu Nysa* – co wymaga nawiązania formalnych kontaktów z władzami oświatowymi oraz znalezienia legalnej drogi zbierania i dokumentowania danych osobowych;
- stworzenie, we współpracy z władzami oświatowymi, systemu pilotowania (mentoringu) niepełnosprawnych kandydatów na studentów przez specjalnie przeszkolonych nauczycieli; opracowanie metodyki oraz wdrożenie gruntownych badań psychologicznych i lekarskich, aby określić możliwości i preferencje studiów potencjalnego kandydata;
- uruchomienie w KPSW *Letniej Szkoły Wyrównania Szans* nakierowanej na pokonywanie bariery psychicznej podjęcia studiów oraz wyrównywania niedoborów wiedzy;
- stworzenie systemu zapoznawania kandydata z lokalnymi warunkami studiowania oraz rehabilitacji w zapleczu KPSW (sala gimnastyczna i kryta pływalnia) i *Uzdrowisku Cieplice*, w ramach którego kandydat zapozna się z warunkami studiów i przejdzie cykl wakacyjnych zabiegów sanatoryjnych, wyprzedzających co najmniej o rok rekrutację.

Drugi obszar – działania towarzyszące studiom – obejmuje aktywność, która wychodzi daleko poza przyjęte powszechnie standardy pomocowe:

- opracowanie systemu zastępowania zajęć WF osób niepełnosprawnych przez zabiegi rehabilitacyjne, co najmniej w wymiarze programu studiów (wdrożony w KPSW);
- utworzenie zaplecza konsultacji medycznej i psychologicznej;
- utworzenie specjalistycznych gabinetów zabiegowych, z obsługą fizjoterapeutyczną, komplementarnych z terapią sanatoryjną, obsługiwanych w dużej części przez studentów *Fizjoterapii* Wydziału Przyrodniczo-Technicznego;
- opracowanie systemu ćwiczeń rehabilitacyjnych (fitness, gimnastyka korekcyjna) do asystowanej pracy własnej oraz gabinetów odnowy (sauna, bicz wodny, inne);
- adaptacja nowoczesnych technik leczniczych (komora kriogeniczna, inne) do zadań rehabilitacji niepełnosprawnych; (kriokomora już dostępna na kampusie);
- opracowanie systemu dwuosobowych pokoi integracyjnych w domu studenckim (zainstalowany podnośnik wózków – pokoje już dostępne!);
- opracowanie pomocy dydaktycznych dostosowanych do niepełnosprawności (stanowiska już istniejące w Bibliotece i Centrum Informacji Naukowej KPSW);
- opracowanie systemu doradztwa studentom niepełnosprawnym ze strony Pełnomocnika Rektora ds. Niepełnosprawnych oraz pomocy wolontariuszy – studentów kierunków *pedagogika, fizjoterapia i WF*, KPSW, a także innych chętnych<.

Przedsięwzięcie było również prezentowane, w różnych fazach jego rozwoju, na seminariach naukowych, organizowanych przez KK, w ramach projektu *Leonardo da Vinci*, ale także na konferencjach międzynarodowych w Czechach i na Ukrainie i w publikacjach uczelnianych [3].

Euroregionalne Centrum, o którym wspominałem – powołane przez *Akademickie Centrum Koordynacyjne Euroregionu Nysa* – nigdy się nie zinstytucjonalizowało, pozostając piękną... ideą. Ponieważ w przedstawionym powyżej kształcie nie udało się jej zrealizować, podjąłem próbę *zakołtwienia* się o finansowanie zadaniem cząstkowym, o którym wspomina projekt pełny – zorganizowania *Letniej Szkoły Wyrównania Szans*. Została ona pomyślana dwuetapowo, jako pomoc w sferze edukacyjnej i psychicz-

nej młodzieży niepełnosprawnej fizycznie, w zakresie uzupełnienia wiedzy niezbędnej do podjęcia studiów wyższych oraz obniżenia poziomu oporów psychicznych do podjęcia studiowania. Zakres kierunkowy związany byłby z obszarem edukacji KPSW i obejmował równolegle przygotowania do studiów technicznych przez nauczanie matematyki i fizyki oraz jednej z dwóch specjalności językowych – angielskiego czy niemieckiego. Dwuetapowość polegała na uczestnictwie w miesięcznych kursach wakacyjnych (lipiec i sierpień) w roku przed klasą maturalną i wyborem studiów oraz miesięcznych kursach wrześniowych przed podjęciem wybranych już studiów. Niestety, na ten projekt, przedstawiony, z pełnym harmonogramem i kosztorysem, również nie udało się pozyskać finansowania, a na ostatnią próbę, obecna lokalna poseł i równocześnie wiceminister MEN, nawet nie odpowiedziała.

Nadal uważam, że to, czego nie doprowadziłem do końca – *nadspecjalizowanie* KPSW w kształceniu niepełnosprawnych, a w czym współpracowały ze mną dwie wspaniałe *dziewczyny*, kolejne pełnomocniczki rektora ds. niepełnosprawnych Izabela Fornalik i Mirella Michalewska – jest dużą szansą rekrutacji ponadregionalnej, a nawet międzynarodowej i jedną z dróg łagodzenia demograficznego kryzysu naboru, ale wymaga znacznie większej gotowości nauczycieli akademickich podjęcia nowych i trudnych zadań, od tej, którą wykazywali w tej sprawie.

Inne niepowodzenia i konflikty oraz ich przyczyny

Samouspokojenie i brak spojrzenia poza horyzont jutra – cechy niezbyt oryginalne w środowisku nauczycielskim – nie były obce również temu w KK/KPSW, które trudno było skłonić do niezbędnych *inwestycji*, tak w rozwój własnych karier, jak i perspektyw szkoły.

Obok orientacji na zwiększoną liczebnie rekrutację niepełnosprawnych, inną, wciąż aktualną szansą, jest pozyskanie studentów zagranicznych, zwłaszcza z bliskiego i bardzo dalekiego Wschodu.

Pierwszym krokiem, którego nie zrobiono, było niepodjęcie inicjatywy KRASP – z połowy minionej dekady – nauczania wszystkich przedmiotów, w siatce studiów lingwistycznych, używając nauczanego języka. Uczelnie akademickie rozpoczęły tę akcję w ramach filologii angielskiej, pod hasłem *Study in Poland*. KK miało wszelkie szanse, aby dołączyć do tego eksclu-

zywnego grona, ale wymagało to pewnego wysiłku organizacyjnego i zrozumienia wartości tej szansy.

Jeszcze, w istocie wartościowsza, byłaby taka oferta w języku niemieckim, gdyż KPSW mogłaby stać się etapem odbycia studiów pierwszego stopnia przez...Chińczyków, na ich drodze do, znacznie droższego, dalszego studiowania w Niemczech. Wskazywały na taką szansę spotkania kilku chińskich delegacji prowincjonalnych i edukacyjnych, odbyte w naszej szkole.

W miarę kurczenia się, nie tylko lokalnie, studiów niestacjonarnych, które początkowo były istotnym zastrzykiem finansowym w gospodarce KK, przy równoczesnym pozyskaniu wielu wolnych powierzchni na przejętym kampusie, pojawiła się możliwość podjęcia zadań innowacyjno-produkcyjnych, chociażby na zasadzie *inkubatora przedsiębiorczości*. Do takich inicjatyw trudno było jednak znaleźć chętnych, nawet w czasach samodzielnego istnienia instytutu czy później wydziału technicznego, który miał tu największe szanse na ciekawe przedsięwzięcia, choćby we współpracy z Karkonoskim Sejmikiem Osób Niepełnosprawnych. Te szanse również są wciąż otwarte.

Jedną z ostatnich prób włączenia szkoły do przedsięwzięcia gospodarczego było patronowanie inicjatywie wprowadzenia do lokalnej gospodarki komunalnej najnowszej technologii bezemisyjnego unieszkodliwiania śmieci przy użyciu niskotemperaturowej plazmy, oferowanej przez firmę skandynawską. Niestety miasto wycofało się z tego projektu [4, 5].

Z żalem należy patrzeć na coraz niższą pozycję wyczynowego sportu uczelnianego, który w przeszłości należał nie tylko do czołówki akademickiej, w dyscyplinach zimowych, letnich i halowych, ale miał też zespoły w najwyższych ligach krajowych, że wspomnę tylko koszykarki. Można to tłumaczyć spadkiem liczebności studiujących czy losowym i systemowym odejściem sponsorów, w tym miasta, ale niewątpliwie część przyczyn ma źródła wewnętrzne.

Przeżyliśmy też kilka niepowodzeń, które wiązały się ze stratami wizerunkowymi. Jako najbardziej osobistą odebrałem głęboką niełojalność osoby, która ze szkołą była związana właściwie jeszcze przed jej powstaniem, należąca do grupy inicjatywnej powołania w Jeleniej Górze tego typu uczelni.

Może to nie przypadek, że po latach, z tego samego środowiska, wyszedł zupełnie niezrozumiały rokosz przeciwko nowo wybranemu kierownictwu szkoły. W trudnej sytuacji uczelni, wynikającej ze spadku

populacji studiujących, było to zachowanie samobójcze. Na szczęście sytuacja została w porę opanowana.

Z lektury powyższego powinno wyraźnie wyłaniać się, że dokonałem rodzaj rachunku sumienia, który mam zamiar konsekwentnie zakończyć... spowiedzią. Wskazałem na liczne problemy w trakcie 18 lat – wliczając w to rok organizacyjny – kierowania czy współkierowania KK/KPSW, które w różny sposób tłumaczyłem, przez co nie próbuję uniknąć mojej, różnej natury, odpowiedzialności za większość tych niepowodzeń.

Nie sposób refleksji jubileuszowych nie zakończyć optymistycznie, a do takiej konkluzji skłaniają ostatnie sukcesy kierownictwa w powołaniu dwóch pierwszych kierunków magisterskich na studiach paramedycznych i aplikacji o trzeci na humanistycznych.

Przy nieuchronności działania *PESELU*, z żalem, zakończyłem w wigilię roku jubileuszowego, pracę w ukochanej uczelni, pozostając wdzięczny za dumny tytuł nadany przez Wysoki Senat – *Rektor-Senior*.

Bibliografia

1. Winnicki T., *Mój życiorys nie wyłącznie zawodowy*, [w]: *Profesor Winnicki - Profesor Honorowy Politechniki Lubelskiej*, s. 11, wyd. Politechnika Lubelska, Lublin, 2011.
2. Winnicki T., *Państwowe wyższe szkoły zawodowe – uczelnie poszukujące swego miejsca w polskiej i europejskiej przestrzeni wyższej edukacji*, Forum Akademickie, nr 12, s.19, 2004, https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/2004/12/19-zastabilny_element_systemu.htm.
3. Winnicki T., *Euroregionalne Centrum Edukacji Niepełnosprawnych (ERNE-DUCENT) – zupełnie nowa koncepcja wspomagania studiów integracyjnych niepełnosprawnych*, [w]: Fornalik I. (red.) *Niepełnosprawni osieroceni niedostosowani: problemy profilaktyki i wsparcia we współczesnej pedagogice*, s. 149, wyd. Kolegium Karkonoskie, Jelenia Góra, 2005.
4. Winnicki T., Tużnik P., *Bezemisyjna technologia przetwarzania stałych odpadów - najkrótszą drogą spełnienia wymogów unijnych*, Czasopismo Inżynierii Ładowej Środowiska i Architektury, 3/2013, s. 223.
5. Winnicki T., Tużnik P., Tużnik M., *Transfer of Scandinavian low temperature plasma technology for municipal solid waste treatment to Jelenia Gora Volley*, Materiały z konferencji ACK ERN, 2013, wyd. KPSW s. 97.

KAZIMIERZ STĄPÓR

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Działalność Biblioteki i Centrum Informacji Naukowej im. Juliusza Słowackiego w latach 2008 – 2017

Library and Juliusz Słowacki Scientific Information Centre activity
in the period of 2008 – 2017

Streszczenie

W „Księdze X-lecia Kolegium Karkonoskiego” wydanej w 2008 roku przedstawiłem prace związane z tworzeniem i organizacją Biblioteki i Centrum Informacji Naukowej (BiCIN). Od tamtego czasu w działalności biblioteki nastąpiły duże zmiany. Biblioteka realizowała wiele zadań związanych z gromadzeniem materiałów bibliotecznych, rozwojem działalności informacyjnej, wydawniczej i promocyjnej. Wykonywano szereg zadań zleconych przez przełożonych.

W skład struktury organizacyjnej BiCIN wchodzi: Biblioteka, Sekcja Wydawniczo-Poligraficzna oraz Archiwum. Niniejszy artykuł przedstawia najważniejsze przedsięwzięcia jednostek organizacyjnych BiCIN, realizowane w latach 2008 – 2017 w ujęciu chronologicznym.

Słowa kluczowe: Biblioteka i Centrum Informacji Naukowej KPSW, konferencje, wystawy, wydawnictwa KPSW, Wszechnica KPSW.

Abstract

In the twentieth anniversary tome of Karkonosze College, published in 2008, I introduced works connected with the creation and organization of Library and Scientific Information Centre. Since then, big changes have appeared in the area of its activity. The library has been accomplishing many tasks connected with gathering library material, development of information, publishing and promotional activity. Plenty of tasks given by the supervisors were done.

The structure of Library and Scientific Information Centre include the following sectors: Library, Editorial-Publishing Sector and Archive. This article introduces the most significant operations of organizational units of Library and Scientific Information Centre, accomplished in the period of 2008 – 2017, taken in a chronological order.

Key words: Library and Scientific Information Centre of Karkonosze College, conferences, exhibitions, Karkonosze College publishing houses, Karkonosze University.

Biblioteka

Podstawowym zadaniem biblioteki jest gromadzenie materiałów bibliotecznych i udostępnianie ich studentom oraz nauczycielom akademickim. Biblioteka systematycznie gromadziła najnowsze wydawnictwa ukazujące się na rynku księgarskim. Najwięcej materiałów bibliotecznych zakupiono dla uruchomionych nowych kierunków: dziennikarstwo i komunikacja społeczna oraz dietetyka, a także dla działających przez krótki okres: inżynierii bezpieczeństwa i administracji. Od 2008 roku zgromadzono 17.000 jednostek inwentarzowych nowych zbiorów. Dokonano również wycofania ponad 15.000 jednostek inwentarzowych zbiorów zczytanych i zdezaktualizowanych. Prenumerowano czasopisma naukowe krajowe i zagraniczne. Średnio w każdym roku kalendarzowym prenumerowano około 75 tytułów czasopism krajowych i kilka tytułów czasopism zagranicznych. Dokonano naprawy introligatorskiej prawie 700 książek oraz oprawiono 100 roczników gromadzonych czasopism naukowych.

Bardzo ważnym zadaniem biblioteki jest udostępnianie studentom informacji o zbiorach bibliotecznych. Informacje te zawarte są w katalogu bibliotecznym, udostępnianym w Internecie. Katalog biblioteki posiada 4 podkatalogi: księgozbiór główny, prace dyplomowe, publikacje oraz czasopisma. Księgozbiór główny zawiera 63.000 jednostek inwentarzowych. Katalog prac dyplomowych to 11.639 opisów bibliograficznych prac dyplomowych absolwentów Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej (KPSW). Katalog czasopism w 2017 roku zawierał ponad 33.000 rekordów, są to opisy bibliograficzne artykułów z wybranych, najczęściej wykorzystywanych przez studentów czasopism naukowych. Czwartym katalogiem

jest katalog publikacji, który zawiera opisy bibliograficzne publikacji pracowników i studentów KPSW, zarówno wydawnictw zwartych jak i artykułów w czasopismach oraz pracach zbiorowych.

Oprócz katalogu udostępnianego przez Internet, biblioteka opracowuje i wydaje raz na kwartał *Biuletyn nabytków biblioteki*. Zawiera on opisy bibliograficzne wszystkich gromadzonych zbiorów bibliotecznych w danym kwartale. Do 2017 roku opracowano i wydano 57 numerów biuletynów. Oprócz wersji papierowej biuletyn zamieszczany jest na stronie internetowej KPSW w wersji cyfrowej. Umieszczany on jest w zakładce „BIBLIOTEKA/Biuletyny nabytków”. Biblioteka na bieżąco aktualizuje katalog „e-źródła”, który zawiera dostęp do baz danych, bibliotek cyfrowych i wybranych czasopism dostępnych nieodpłatnie w Internecie.

Na stronie internetowej KPSW opracowano również szkolenie biblioteczne dla nowych użytkowników. Przedstawiono tam szczegółowe informacje dotyczące zasad korzystania z biblioteki i przewodnik po obsłudze katalogu bibliotecznego.

Uczelnia należy do Konsorcjum Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej (DBC), a dyrektor BiCIN, jest członkiem Rady Konsorcjum DBC. Administratorem DBC jest Politechnika Wrocławska. Do konsorcjum należą 23 uczelnie Wrocławia, Opola, Nysy, Głogowa, Legnicy, Wałbrzycha i Jeleniej Góry. Systematycznie uzupełniana jest kolekcja KPSW nowymi wydawnictwami. Obecnie w tej bazie dostępnych jest 68 pełnych tekstów książek wydanych przez naszą Uczelnię. W DBC (www.dbc.wroc.pl) znajduje się ponad 37.500 obiektów cyfrowych (książek, czasopism). Książki KPSW cieszą się dużą popularnością wśród internautów. W grudniu 2017 roku w rankingu liczby wejść (korzystania) 4 książki wydane przez KPSW znajdowały się w pierwszej dziesiątce. Na 4 miejscu w tym rankingu znalazła się książka *Szuflada z bajkami* pod redakcją mgr Marii Leszczawskiej, z której korzystano 180.500 razy. W publikacji tej autorami poszczególnych bajek są studenci naszej Uczelni. Książka *Teoretyczne podstawy wychowania* dra Leona Zarzeckiego z liczbą 167.000 wejść, w rankingu zdobyła 6 miejsce. Publikacja pod redakcją mgr. Zenona Ziei *Poradnik metodyczny dla wychowawców* znalazła się na 9 miejscu i korzystano z niej 125.000 razy. Na 10 miejscu uplasowała się książka *Repetitorium z rozwoju człowieka* dr Danieli Becelewskiej czytana 122.000 razy. Ogółem dziesięć książek KPSW w rankingu najczęściej czytanych publikacji znajduje się

w pierwszej setce. Zbiory DBC i innych polskich bibliotek cyfrowych są również udostępniane w Europejskiej Bibliotece Cyfrowej „Europeana”.

W ramach obchodów X rocznicy działalności Kolegium Karkonoskiego (KK) oraz 900-lecia powstania miasta Jelenia Góra, BiCIN zorganizowała w dniach 16 – 17.05.2008 roku ogólnopolską konferencję naukową „Rola wojska w rozwoju intelektualnym Jeleniej Góry”, w której udział wzięło około 120 osób. Współorganizatorem konferencji było Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników „Radar”. Przewodniczącym Rady programowej był prof. zw. dr hab. inż. Tomasz Winnicki, a komitetu organizacyjnego mgr Kazimierz Stąpór. Podczas konferencji wygłoszono 18 referatów. Obecny był prezydent Miasta Jeleniej Góry dr Marek Obrębalski, kierownictwo, pracownicy i studenci KK, generałowie Wojska Polskiego, byli żołnierze zawodowi Garnizonu Jelenia Góra, przedstawiciele Policji oraz mieszkańcy Jeleniej Góry. Wśród uczestników i prelegentów była duża grupa oficerów Wojska Polskiego z różnych miejscowości Polski. Bardzo ciekawy referat „Udział Wojska Polskiego w organizowaniu władz miasta Jeleniej Góry w okresie powojennym” wygłosił płk w st. spocz. mgr Józef Borowiec. Pan Pułkownik był żołnierzem 10. Sudeckiej Dywizji Piechoty, z którą 28 maja 1945 roku przybył do Jeleniej Góry. Brał czynny udział w działalności związanej z organizowaniem władz miasta, zapewnieniem bezpieczeństwa i porządku publicznego, organizowaniem usług zdrowotnych i posług duszpasterskich, organizowaniem imprez rozrywkowych dla przybywającej ludności przesiedleńczej zza Buga oraz ludności z rejonów zniszczonej wojną Polski. Zajmował się również zagospodarowaniem terenów poniemieckich. Prof. zw. dr hab. inż. Tomasz Winnicki wygłosił referat „Rola wojskowych nauczycieli akademickich w budowaniu kadry nauczycielskiej Kolegium Karkonoskiego”. Mgr Kazimierz Stąpór przedstawił referat „Biblioteka i Centrum Informacji Naukowej – spadkobierca zbiorów naukowych Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej”. W referacie tym omówiono prace związane z organizowaniem biblioteki Uczelni. Konferencja była wzbogacona wystawami: „Militaria w kolekcjonerstwie na przykładzie wystawy zbiorów falerystycznych o tematyce lotniczej ppłk. rez. Marka Gołębiowskiego” oraz „Karkonoskie militaria – dzieje wojskowości w Karkonoszach i Kotlinie Jeleniogórskiej”. Konferencję

relacjonowano w regionalnych mediach. Po jej zakończeniu wydano książkę zawierającą materiały pokonferencyjne z tekstami wygłoszonych referatów.



Prof. zw. dr hab. inż. Tomasz Winnicki w czasie wygłaszania referatu.

Od października 2008 roku w jednym z pomieszczeń biblioteki zorganizowano galerię wystawową, której nadano nazwę „Przestrzeń”. Systematycznie odbywają się tam wystawy prac malarskich, fotograficznych, grafik i wycinanek. Jako pierwsza miała miejsce wystawa fotograficzna „Tęczowy balet skał”, autorstwa mgr Janiny Peikert – primator Karkonoskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku (KUTW). Fotografie te zostały wykonane w Antelope Canyon w Arizonie w USA. W galerii „Przestrzeń” 16 wystaw organizowali studenci KUTW, natomiast studenci studiów stacjonarnych zorganizowali dwie wystawy prac malarskich i jedną wystawę fotograficzną. Wiele ekspozycji malarskich i fotograficznych prezentowało tematykę regionalną. W pracach tych przedstawiano obiekty zabytkowe Jeleniej Góry, a także pejzaże Kotliny Jeleniogórskiej i Karkonoszy. Wystawy cieszyły się dużym powodzeniem wśród pracowników i studentów Uczelni, a także wśród regionalnych mediów.



Kancelarz KPSW mgr Grażyna Malczuk otwiera wystawę prac malarskich KUTW 08.05.2009; z kwiatami primator KUTW mgr Janina Peikert.

W latach 2008 – 2011 w sali seminaryjnej BiCIN odbywały się próby teatru studenckiego „Spontan”, którego opiekunem merytorycznym była bibliotekarka mgr Katarzyna Maczel. Aktorami teatru byli studenci Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych. Teatr „Spontan” podczas swojej działalności rozwijał adeptów sztuki w zakresie gry aktorskiej, interpretacji tekstów, formy, estetyki scenicznej, budowania spektaklu, emisji i impostacji głosu, dzięki czemu odnosił liczne sukcesy. 25 lutego 2010 roku odbyła się pierwsza w historii Uczelni premiera sztuki „Układanka”. Teatr „Spontan” wielokrotnie występował w Jeleniej Górze, Bolesławcu, Mysłakowicach. W maju 2010 roku w Jeleniogórskim Centrum Kultury brał udział w przeglądzie na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Awangardowych „Pestka”.

W 2009 roku obchodzono dwusetną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego. Z tej okazji w Uczelni zorganizowano Juliuszadę. W ramach tych uroczystości 24.04.2009 roku odbyła się sesja naukowa „Słowacki wczoraj i dziś”. Na wniosek JM Rektora prof. dra hab. Henryka Gradkowskiego

Senat ówczesnego Kolegium Karkonoskiego Uchwałą nr 5/2009 z 23 lutego 2009 roku nadał Bibliotece i Centrum Informacji Naukowej imię Juliusza Słowackiego. Wykonane przez artystę Marcina Znamienkiewicza popiersie poety umieszczono w holu głównym biblioteki. Odświeżenia pomnika dokonali uczestnicy sesji naukowej: prof. Zbigniew Sudolski, prof. Mieczysław Inglot i prof. Henryk Gradkowski. Jest to jedyny pomnik Juliusza Słowackiego w Jeleniej Górze.



Uczestnicy konferencji „Słowacki wczoraj i dziś”
przed popiersiem Juliusza Słowackiego.

Od 2010 roku BICIN posiada dostęp do sfinansowanych przez MNiSzW następujących baz danych Wirtualnej Biblioteki Nauki: Elsevier, Springer, Web of Knowledge, Nature, Science, Wiley-Blackwell oraz Scopus. Udostępniane są one w sieci komputerowej KPSW.

W listopadzie 2011 roku KPSW podpisała umowę o współpracy z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Białymstoku. Głównym celem jest odpłatne udzielanie licencji recenzowanych publikacji naukowych KPSW w formie elektronicznej i umieszczanie ich w serwisie ogólnopolskiego systemu komercjalizacji recenzowanych prac naukowych ePNP.pl (Elektroniczne Publikacje Nauki Polskiej) przy WSE w Białymstoku. Cała baza

zawiera około 8.000 zdigitalizowanych książek, natomiast KPSW w bazie ePNP udostępnia 37 książek. Baza dostępna jest na komputerach w BiCIN.

Biblioteka zorganizowała w dniach 5 – 6.09.2012 roku ogólnopolskie sympozjum dyrektorów bibliotek państwowych wyższych szkół zawodowych na temat „Czytelnik o specyficznych potrzebach w bibliotece”. Otwarcia konferencji dokonał JM Rektor KPSW prof. dr hab. Henryk Gradkowski. Udział wzięło 18 dyrektorów bibliotek PWSZ, dyrektorzy bibliotek jeleniogórskich, nauczyciele akademicy KPSW, bibliotekarze i pracownicy KPSW. Wśród zaproszonych gości był sponsor sympozjum mgr inż. Leszek Masadyński z Poznania, który jest autorem zintegrowanego systemu informatycznej obsługi biblioteki SOWA2SQL/MARC21. Wygłoszono ogółem 10 referatów. Dyrektor BiCIN mgr Kazimierz Stąpór wygłosił referat „Urządzenia techniczne wspomagające niepełnosprawnych użytkowników Biblioteki i Centrum Informacji Naukowej im. Juliusza Słowackiego Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze”. Wydano książkę zawierającą teksty wystąpień prelegentów. Po obradach konferencji w ramach promocji KPSW i regionu zorganizowano pokaz bazy dydaktycznej oraz wycieczkę w góry Karkonosze.

BiCIN wyposażona jest w zintegrowany system informatycznej obsługi biblioteki SOWA2SQL/MARC21. W ramach rozwoju usług bibliotecznych we wrześniu 2013 roku zainstalowano pakiet programu powiadamiania o zbliżającym się terminie zwrotu książek do biblioteki.

Od 2013 roku na wniosek prof. dra hab. Mariana Ursela (obecnie rektora KPSW) i dra hab. Aleksandra Woźnego biblioteka organizuje promocje własnych wydawnictw. Celem tych przedsięwzięć jest prezentacja tekstów przez autorów publikacji, popularyzacja pisarstwa, jak również promocja działalności KPSW. Pierwsza promocja odbyła się 16.12.2013 roku w sali seminaryjnej biblioteki. Moderatorem tego spotkania był mgr Kazimierz Stąpór. Poświęcona była książce *Media w regionach – regiony w mediach* pod redakcją prof. dra hab. Mariana Ursela i dra hab. Aleksandra Woźnego. Jest to praca zbiorowa nauczycieli akademickich i studentów kierunku dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Książka w całości poświęcona jest mediom lokalnym w Jeleniej Górze. Udział w promocji wzięło około 80 uczestników z udziałem miejscowych mediów. Wśród uczestników był JM Rektor prof. dr hab. Henryk Gradkowski, nauczyciele akademicy, studenci, zaproszeni goście z bibliotek jeleniogórskich. Redaktor książki

dr hab. Aleksander Woźny przedstawił zwięzłą informację o tematyce książki. W książce pojawiają się tematy, opinie i analizy poświęcone różnym mediom, takim jak: Muzyczne Radio, TV Dami, Karkonosze Play, Jelonka, Nowiny Jeleniogórskie. W przekonaniu redaktorów, tematyka tej książki stanowi o czymś bardzo doniosłym, ważnym dla regionów, o czymś, co należy docenić. Drugi ze współredaktorów prof. dr hab. Marian Ursel przedstawił duże zaangażowanie studentów w tematy projektów badawczych dotyczących regionu. Zachęcał również do pisania dalszych artykułów w kolejnych publikacjach KPSW. W trakcie spotkania przedstawiciele mediów lokalnych i autorzy tekstów otrzymali z rąk redaktorów egzemplarze autorskie książki z dedykacją. Każdy autor miał możliwość przedstawienia swojego tekstu oraz odpowiadania na pytania uczestników.



Od prawej: JM Rektor KPSW prof. dr hab. Henryk Gradkowski, prof. dr hab. Marian Ursel, dr hab. Aleksander Woźny w czasie promocji książki *Media w regionach – regiony w mediach* (16.12.2013).

Druga promocja książki *Uzdrowiska Dolnego Śląska: wizerunek – marketing – media*, pod redakcją dr Marioli Szybalskiej-Taraszkiewicz, prof. dra hab. Mariana Ursela i dra hab. Aleksandra Woźnego, odbyła się

14.12.2015 roku w sali Senatu KPSW. Udział w tej imprezie wzięli przedstawiciele uzdrowisk dolnośląskich, burmistrzowie miast, w których są uzdrowiska, osoby zajmujące się turystyką na terenie Dolnego Śląska, rektorzy seniorzy KPSW, prof. dr hab. Henryk Gradkowski i prof. zw. dr hab. inż. Tomasz Winnicki, pracownicy i studenci KPSW. Otwarcia promocji dokonał JM Rektor KPSW prof. dr hab. Marian Ursel. Moderatorem prezentacji książki był dr hab. Aleksander Woźny. Podczas promocji autorzy tekstów prezentowali swoje artykuły. Po części prezentacyjnej redaktorzy wręczali książkę zaproszonym gościom. Przebieg uroczystości relacjonowały miejscowe media.

12 grudnia 2016 roku biblioteka zorganizowała promocję publikacji „Zeszyty Wydziału Humanistycznego nr XI” pod redakcją naukową prof. dra hab. inż. Franciszka Mroczy i dra Jerzego Widerskiego. Tom XI Zeszytów Wydziału Humanistycznego poświęcono tematowi „Komunikacja w przestrzeni publicznej”. Artykuły napisało 17 autorów. Moderatorem tego spotkania był dyrektor BiCIN. Otwarcia promocji dokonał JM Rektor KPSW prof. dr hab. Marian Ursel. Licznie zebrani uczestnicy zostali zapoznani przez redaktora prof. dra hab. inż. Franciszka Mroczkę z tematyką zawartą w poszczególnych artykułach. Autorzy – absolwenci kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna z 2016 roku omówili swoje artykuły. Wśród zaproszonych gości obecny był naczelnik Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Jelenia Góra mgr Paweł Domagała. W promocji udział wzięli pracownicy i studenci KPSW. Przebieg tego wydarzenia był relacjonowany przez miejscowe media społecznościowe.

W latach 2014 – 2015 mgr Kazimierz Stąpór i mgr Magdalena Dąbek opracowali kronikę KPSW *Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze 1998 – 2015. Przegląd wydarzeń. (Informacje i obrazy)*. Jest to publikacja opracowana ze zbiorów zdjęć i tekstów uzyskanych od pracowników KPSW. Najwięcej materiałów do tej kroniki dostarczył dr Andrzej Błachno, były dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego. Publikacja zawiera ponad 950 fotografii z różnych wydarzeń Uczelni oraz krótką informację o tych wydarzeniach.



Biblioteka i Centrum Informacji Naukowej im. Juliusza Słowackiego (25.11.2016).

Aktywnie działa Rada Biblioteczna, która raz na semestr organizuje posiedzenia. Członkowie Rady zabiegają o to, aby zbiory biblioteczne były systematycznie uzupełniane nowymi wydawnictwami. W kadencji 2015 – 2019 Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych reprezentuje mgr Marta Mędrak, przedstawicielem Wydziału Przyrodniczo-Technicznego jest mgr Maria Bąk, a Samorządu Studentów – Anna Rurek. Bibliotekę reprezentują mgr Aneta Urbanowicz, mgr Katarzyna Żabińska, a obradom przewodniczy mgr Kazimierz Stąpór. W poprzednich kadencjach aktywnymi uczestniczkami były: mgr Hanna Wrzesień oraz mgr Ewa Kazak z Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych. Przedstawicielami Samorządu Studentów byli: Maciej Śliwa, Mateusz Michalak, Grzegorz Żak.

Z inicjatywy JM Rektora KPSW prof. dra hab. Mariana Ursela powołana została w 2017 roku Wszechnica Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej. Kierowanie Wszechnicą powierzono dyrektorowi BiCIN. W ramach Wszechnicy organizowane są wykłady popularno-naukowe z różnych dziedzin nauki oraz spotkania z ciekawymi ludźmi. Wykłady te poszerzają

wiedzę studentów, przyczyniają się do rozwoju ich zainteresowań oraz promocji KPSW. W dniu 24.04.2017 roku wykład inauguracyjny na temat „Wyprawa na Mount Everest” wygłosiła mgr Monika Witkowska, która w maju 2013 roku zdobyła ten szczyt.



JM Rektor KPSW prof. dr hab. Marian Ursel (z prawej), mgr Monika Witkowska, prorektor KPSW dr inż. Tadeusz Lewandowski.

Drugi wykład „Dziwne biblioteki – dziwne książki” wygłosił 15 maja 2017 roku dr hab. Bogusław Bednarek. W wykładzie dra hab. Bogusława Bednarka oprócz pracowników i studentów KPSW uczestniczyła młodzież jeleniogórskich szkół średnich. Natomiast 5 czerwca 2017 roku mgr Stanisław Firszt – dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, wygłosił wykład „Rola Schaffgotschów dla historii Jeleniej Góry”. Obecni byli oprócz studentów i pracowników KPSW członkowie Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego oraz lokalne media. Bardzo ciekawy wykład „Brexit w perspektywie europejskiej” przedstawił dr Gregory Szarycz w październiku 2017 roku. Natomiast w listopadzie 2017 roku dr n. med. Kazimierz Pichlak w czasie wykładu „Moje góry i wiersze” przedstawił relację z wy-

jazdu do Nepalu i Indii oraz recytował swoje utwory. W grudniu 2017 roku mgr inż. Eugeniusz Gronostaj wygłosił wykład „Bezinwazyjne badanie historii Jeleniej Góry”. Podczas wykładu pokazany był cyfrowy model Jeleniej Góry, przedstawiający układ przestrzenny miasta w przedziale lat 1718 – 1739 oraz obiekty, które w wyniku różnego rodzaju zdarzeń już nie istnieją.

Oprócz wyżej wymienionych form działalności w salach seminaryjnych BiCIN odbywały się konferencje naukowe, zajęcia studentów KUTW, konkursy wiedzy o świecie w języku angielskim i niemieckim, imprezy organizowane przez studentów, wykłady gości zagranicznych w ramach programu Erasmus. W dniu 11.04.2017 roku odbyła się 5. edycja konkursu w języku angielskim „A Glimpse of American Music” oraz w języku niemieckim „Wien in Übersicht”. Konkursy te przygotowali nauczyciele akademicy przy udziale pracowników BiCIN. W Centrum Informacji Naukowej wielokrotnie odbywały się spotkania delegacji zagranicznych w ramach programu Erasmus; ostatnia Międzynarodowa Konferencja Programu Erasmus odbyła się w dniach 25 – 27.04.2017 roku.

Pracownicy BiCIN brali aktywny udział w szkoleniach i konferencjach naukowych. W latach 2009, 2010 i 2011 mgr Kazimierz Stąpór uczestniczył w trzech edycjach Konferencji „Polskie Biblioteki Cyfrowe” oraz brał udział w szkoleniu z systemu d’Libra organizowanym przez Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe w Poznaniu. W czerwcu 2014 roku mgr Kazimierz Stąpór uczestniczył w konferencji „Wirtualna biblioteka e-Pogranicze”. Corocznie uczestniczył też w konferencjach dyrektorów bibliotek organizowanych przez państwowe wyższe szkoły zawodowe oraz w posiedzeniach Rady Konsorcjum DBC. Na konferencji dyrektorów bibliotek PWSZ we wrześniu 2017 roku w Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu wygłosił referat „Działalność BiCIN w Jeleniej Górze dla regionu jeleniogórskiego”.

Pracownicy BiCIN brali także udział w pracach społecznych. W czerwcu 2011 roku panie Barbara Mączka i Alicja Mnich były organizatorkami spotkania integracyjnego dla wszystkich pracowników KPSW.

Ważnym elementem doskonalenia jest udział pracowników BiCIN w wyjazdach zagranicznych w ramach programu Erasmus. W 2011 roku Alicja Mnich była w Uniwersytecie Masaryka w Brnie. W 2012 roku Alicja Mnich i Barbara Mączka brały udział w kursie języka angielskiego

w The Grimsby Institute w Wielkiej Brytanii, natomiast w 2014 roku uczestniczyły w szkoleniu w Klaipėdos Valstybinė Kolegija (Kłajpeda, Litwa), a w 2015 roku w Státní léčebné lázně Janské Lázně (Jańskich Łaźniach w Czechach). W 2017 roku Barbara Mączka i mgr Magdalena Dąbek przebywały w Aristoteles University of Thessaloniki w Grecji.

Pracownicy BiCIN systematycznie podwyższają swoje kwalifikacje w zakresie wiedzy ogólnej oraz znajomości języków obcych. W 2015 roku Alicja Mnich i Barbara Mączka ukończyły kurs języka angielskiego na poziomie znajomości B2, natomiast mgr Kazimierz Stąpór ukończył kurs języka angielskiego na poziomie znajomości A2.

W czerwcu 2016 roku bibliotekarze mgr Aneta Urbanowicz, mgr Katarzyna Żabińska oraz mgr Paweł Matyja dokonali sprawdzenia 299 prac dyplomowych absolwentów KPSW w systemie antyplagiatowym Plagiat.pl. Było to pierwsze w historii Uczelni tak duże przedsięwzięcie kontrolne, realizowane według nowej procedury antyplagiatowej. Również w czerwcu 2017 roku sprawdzono 77 prac dyplomowych studentów WNHIS.

BiCIN nawiązała współpracę z Hochschulbibliothek w Zittau. Kilkakrotnie prowadzone były rozmowy w sprawie realizacji wspólnego projektu bibliotecznego. Mgr Kazimierz Stąpór i mgr Aneta Urbanowicz opracowali plan finansowy projektu „Połączenie zasobów wiedzy w Euroregionie Nysa”. Plan ten przedstawiono partnerowi niemieckiemu do konsultacji.

23 listopada 2016 roku mgr Kazimierz Stąpór i mgr Aneta Urbanowicz uczestniczyli w międzynarodowej konferencji „Dlaczego partnerską współpracę transgraniczną warto rozwijać?” Konferencja ta odbyła się w Domu Kultury w Zgorzelcu.

Sekcja Wydawniczo-Poligraficzna

Sekcja Wydawniczo-Poligraficzna wykonuje skład książek zaplanowanych do wydania przez Radę Wydawniczą na dany rok kalendarzowy. Do 2015 roku przewodniczącym Rady był prof. Tomasz Winnicki, a od 2015 roku dr inż. Tadeusz Lewandowski. Wiceprzewodniczącym Rady jest mgr Kazimierz Stąpór, sekretarzem Barbara Mączka, a członkami są: mgr Joanna Babczuk, mgr Izbella Błachno, dr Józef Zaprucki, mgr Stani-

sław Gola. Do 2012 roku członkiem Rady był mgr inż. Aleksander Dziuda, a do 2016 roku mgr Grażyna Baran.

W latach 2008 – 2017 opracowano i wydano 64 tytuły książek oraz 24 numery czasopism. Opracowano, wydrukowano i złożono 1.266 dzienników praktyk studentów dla różnych kierunków studiów. Ogółem KPSW wydała ponad 100 publikacji. Ważnym zadaniem realizowanym przez Sekcję Wydawniczą jest przygotowanie materiałów dydaktycznych do zajęć dla nauczycieli akademickich. Dla potrzeb Uczelni wykonywane były różne prace graficzne, dokumentów takich, jak: certyfikaty, dyplomy, listy gratulacyjne, zaproszenia na różne imprezy uczelniane, wizytówki, identyfikatory, afisze oraz inne materiały. Ponadto drukowano i oprawiano karty przedmiotów i materiały samooceny kierunków kształcenia dla Polskiej Komisji Akredytacyjnej oraz dokumenty sprawozdawcze KPSW. Ogółem w Sekcji wykonano ponad milion sto tysięcy różnych materiałów dydaktycznych i służbowych (w tym – kserokopii). Do 30 listopada 2015 roku w Sekcji pracowały dwie osoby: Barbara Mączka i Alicja Mních, a od 1 grudnia 2015 roku pracuje tylko Barbara Mączka.

Archiwum

Archiwum KPSW przejmuje materiały archiwalne i dokumentację niearchiwalną z jednostek organizacyjnych Uczelni. W magazynach Archiwum Uczelni najwięcej jest teczek akt osobowych studentów oraz dokumentacji księgowo-kasowej. Za prace archiwum odpowiada mgr Magdalena Dąbek. W latach 2008 – 2017 przejęto z jednostek organizacyjnych KPSW 699 jednostek archiwalnych (wieczystych) kategorii „A”, 10.884 jednostki archiwalne dokumentacji niearchiwalnej kategorii „B”, która przechowywana będzie do 50 lat. Skorzystano z 4.215 teczek znajdujących się w magazynach Archiwum KPSW do celów służbowych. Ogółem w magazynach Archiwum KPSW w grudniu 2017 roku były 743 jednostki archiwalne materiałów archiwalnych, co stanowi 9 mb półek. Dokumentacji niearchiwalnej było 18.839 jednostek archiwalnych, dokumentacja ta zajmowała 334 mb półek. Oprócz podstawowej pracy archiwistka mgr Magdalena Dąbek przygotowywała własne publikacje. W książce *Uzdrowiska Dolnego Śląska* wydanej w 2015 roku przedstawiła artykuł „Goście cieplickiego uzdrowiska do połowy XIX wieku”. Mgr Magdalena Dąbek corocznie uczestniczyła w szkoleniach organizowanych przez Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Legnicy. Wprowadziła do

Ogólnopolskiego Repozytorium Pisemnych Prac Dyplomowych 2.150 treści prac dyplomowych wraz z innymi wymaganymi danymi. Z uwagi na systematyczne przejmowanie akt z jednostek organizacyjnych KPSW, latem 2017 roku zaadaptowano jedno dodatkowe pomieszczenie na magazyn dokumentacji nie-archiwalnej.

Całą działalność BiCIN realizuje 8-osobowy doświadczony zespół pracowników. Bibliotekę organizował i kieruje nią mgr Kazimierz Stąpór, gromadzeniem i opracowaniem zbiorów bibliotecznych zajmuje się Grażyna Bruzda, za obsługę użytkowników czytelnicy odpowiada mgr Aneta Urbanowicz. Obsługą użytkowników w wypożyczalni zajmuje się mgr Katarzyna Żabińska, Centrum Informacji Naukowej obsługuje mgr Paweł Matyja. Za magazyn zbiorów bibliotecznych odpowiada Maria Tabiś. Archiwum KPSW prowadzi mgr Magdalena Dąbek. Za pracę Sekcji Wydawniczo-Poligraficznej odpowiada Barbara Mączka¹.



Pracownicy BiCIN od lewej: mgr Kazimierz Stąpór, mgr Aneta Urbanowicz, mgr Katarzyna Żabińska, mgr Magdalena Dąbek, Grażyna Bruzda, Barbara Mączka, Maria Tabiś, mgr Paweł Matyja (20.04.2017).

¹ W BiCIN pracowali także: Alicja Mnich, mgr Dawid Kozak, mgr Marcin Michalak, lic. Aleksandra Dziedzic-Fac, mgr Katarzyna Maczel, mgr Natalia Zatka, mgr Magdalena Tubis, lic. Krzysztof Malczuk oraz mgr Agnieszka Kumek-Łozińska.

Dolnośląscy twórcy – znani i nieznani

Lower Silesian Artists – Well Known and Unknown

ANNA MICHONSKA-STADNIK

UNIWERSYTET WROCŁAWSKI
KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Od Karla Wernicke do rezonansu magnetycznego. Jak zmieniały się koncepcje usytuowania języków w mózgu człowieka

From Carl Wernicke to functional magnetic resonance imaging.
Changes in understanding the position of language processing abilities
in the human brain

Streszczenie

Karl Wernicke był Ślązakiem urodzonym w Tarnowskich Górach, lecz szkołę i Uniwersytet ukończył we Wrocławiu, gdzie od 1885 roku był profesorem psychiatrii i dyrektorem wrocławskiej Kliniki Psychiatrycznej. Jako pierwszy opisał tzw. afazję czuciową – wskazał część kory mózgowej odpowiedzialną za rozumienie mowy. Jest to ośrodek położony w tylnej części lewego płatu skroniowego, który do dziś nazywany jest obszarem Wernickiego. Dwie dekady wcześniej, inny uczony, Paul Broca, odkrył miejsce w mózgu odpowiedzialne za produkowanie wypowiedzi ustnych, które nazywane jest obszarem Broki. Z czasem badania nad usytuowaniem mowy wykorzystywały coraz bardziej zaawansowane technologie, np. pozytronową tomografię emisyjną oraz rezonans magnetyczny. W XX wieku udowodniono, że w procesie komunikowania się za pomocą mowy w istocie zaangażowany jest cały prawie mózg ludzki, a za uczenie się języka obcego nie jest odpowiedzialna wyłącznie jego lewa półkula.

Słowa kluczowe: afazja ekspresywna, afazja czuciowa, spoidło wielkie, asymetria półkulowa, elektroencefalografia, pozytronowa tomografia emisyjna, funkcjonalny rezonans magnetyczny, usytuowanie języków w mózgu.

Abstract

Carl Wernicke was a Silesian, born in Tarnowskie Góry. He graduated from the University of Wrocław, where since 1885 he was a professor of psychiatry and the director of Psychiatric Clinic. He was the first scientist who described a brain deficiency which resulted in the lack of understanding speech. Simultaneously, he discovered the area in the brain cortex which is responsible for speech perception. From then on this area is referred to as Wernicke's area. Earlier, a French neurosurgeon, Paul Broca discovered and described a similar brain area responsible for speech production. Later advances in technology allowed to offer more precise descriptions of brain functions, also those responsible for speech perception and production. Research studies using positron emission tomography, electroencephalography and magnetic resonance imaging were able to prove that practically all human brain is engaged in the complex activity of speech processing.

Key words: Broca's aphasia, Wernicke's aphasia, corpus callosum, hemispheric asymmetry, electroencephalography, positron emission tomography, functional magnetic resonance imaging, language location in the brain.

1. Wprowadzenie

John Schumann, znany na świecie psycholingwista z Uniwersytetu Kalifornijskiego, specjalizujący się w badaniach nad różnymi aspektami przyswajania i uczenia się języka drugiego lub obcego, w jednym ze swoich artykułów¹ stwierdził, że właściwie nie ma takiego obszaru w ludzkim mózgu, który w jakiś sposób nie byłby zaangażowany w rozumienie ludzkiej mowy oraz w budowanie wypowiedzi. Tradycyjnie jednak przyjmuje się, że ośrodek języka i mowy znajduje się w lewej półkuli mózgowej i obejmuje część płatu czołowego i skroniowego. Pierwsze naukowe badania, które potwierdziły taki właśnie stan faktyczny, przeprowadzili dwaj dziewiętnastowieczni uczeni i lekarze – Paul Broca i Karl Wernicke. Od tego czasu wiele się jednak zmieniło i obecnie wiemy znacznie więcej i o strukturze mózgu, i o jego aktywności, a także o rozwoju języka.

¹ J. Schumann, *Summing up: Some themes in the cognitive neuroscience of second language acquisition* [w:] *The Cognitive Neuroscience of Second Language Acquisition*, red. M. Gullberg, P. Indefrey, Blackwell Publishing, Malden-Oxford 2006, s. 313-319.

Celem tego artykułu jest zaprezentowanie metod stosowanych w badaniach funkcjonowania mózgu na przestrzeni ponad stu lat, ze szczególnym uwzględnieniem niewątpliwych osiągnięć naszego rodaka – Ślązaka i wrocławianina, Karla Wernicke, którego nazwisko w literaturze przedmiotu często pojawia się w spolszczonej formie – Wernicki. Wszystkie te metody i prowadzone z ich pomocą badania obserwacyjne ustaliły, między innymi, funkcje poszczególnych obszarów mózgu, zaangażowanych w procesy rozumienia i produkowania mowy, a także doprecyzowały istotne różnice pomiędzy przyswajaniem i uczeniem się języka pierwszego i kolejnych.

Dennis Child² rozróżnia sześć metod badania czynności mózgu ludzkiego i przedstawia je w chronologicznej kolejności wykorzystywania:

1. Badania post-mortem po uprzednim stwierdzeniu choroby lub uszkodzenia części mózgu;
2. Obserwacja zachowania zwierząt po operacjach chirurgicznych mózgu;
3. Badanie aktywności elektrycznej mózgu (EEG);
4. Stymulacja elektryczna mózgu;
5. Badania neurochemiczne (np. pozytronowa tomografia emisyjna);
6. Neuroobrazowanie i skanowanie mózgu (np. funkcjonalny rezonans magnetyczny).

2. Wczesne badania nad aktywnością mózgu i umiejscowieniem mowy

Aż do drugiej połowy XX wieku jedynymi metodami obserwacji pracy mózgu były badania wykonywane po śmierci pacjenta, u którego wcześniej stwierdzono określoną dolegliwość lub ubytek tkanki mózgowej, np. na skutek wypadku lub udaru, oraz bardzo inwazyjne zabiegi wykonywane na mózgach zwierząt w celu opisanie ich zachowania pooperacyjnego. Nie wynaleziono jeszcze innych urządzeń, które mogłyby pozwolić obserwować mózg podczas jego naturalnej aktywności w różnych sytuacjach życiowych. W zakresie badań nad funkcjonowaniem mózgu podczas rozumienia i produkowania mowy wyróżniają się dokonania dwóch wspomnianych już

² D. Child, *Psychology and the Teacher. 8th edition*. Continuum International Publishing Group, London and New York 2007, s. 34.

uczonych, Paula Broki i Karla Wernickiego. Nie sposób jednak pominąć wcześniejszych badań francuskiego lekarza i uczonego, Marca Daxa, który już w roku 1836 zaprezentował rewolucyjną tezę, opartą na własnych obserwacjach klinicznych oraz raportach z literatury, że umiejętność posługiwania się językiem u człowieka jest zlokalizowana w lewej półkuli mózgowej. Na skutek niewyjaśnionych w pełni okoliczności, osiągnięcie Daxa zostało jednak zmarginalizowane, a odkrycie ośrodków mowy w lewej półkuli przypisano Broce i Wernickiemu³.

Pierre Paul Broca (1824-1880)⁴ był francuskim lekarzem, chirurgiem i antropologiem, aktywnym zwolennikiem teorii Charlesa Darwina, co w owych czasach było nie lada wyzwaniem dla kariery medycznej. Zajmował się wieloma zagadnieniami naukowymi, ale dla językoznawców najważniejszy jest obszar jego działalności związany z anatomią porównawczą mózgu i lokalizacją funkcji mowy. To z kolei, w późniejszych czasach zainspirowało badania innych uczonych nad wariantywnością funkcji półkul mózgowych, o czym wspomnę w dalszej części tego artykułu. Broca wykonywał badania mózgów osób z uszkodzeniami tkanki. Najbardziej znanym jego pacjentem jest Louis Victor Leborgne, który cierpiał na progresywną utratę mowy, ale nie utracił zdolności jej rozumienia ani innych funkcji umysłowych. Jedynym wyrazem, który pacjent wypowiadał wyraźnie było słowo „tan”.

Pacjent zmarł w 1861 roku i w kilka dni po jego śmierci Broca dokonał autopsji, która potwierdziła jego wcześniejsze obserwacje na temat umiejscowienia w mózgu funkcji tworzenia wypowiedzi ustnych. Pacjent „Tan” miał uszkodzenie w przedniej części płata czołowego lewej półkuli, który to ośrodek od tego czasu nazywany jest ośrodkiem Broki, a schorzenie – afazją Broki lub afazją ekspresywną. Uczony potwierdził swoje odkrycie po wykonaniu autopsji kolejnych dwunastu pacjentów z podobnymi schorzeniami⁵. Badania Paula Broki zainspirowały innych uczonych do podobnych poszukiwań. Jednym z nich był Karl Wernicke (Wernicki).

³ L. Manning, C. Thomas-Antérion, *Marc Dax and the discovery of the lateralisation of language in the left cerebral hemisphere*. „Revue Neurologique” 2011, tom 167, nr 12, s. 868-872. <https://doi.org/10.1016/j.neurol.2010.10.017>.

⁴ S. E. Cowie, *A place in history: Paul Broca and cerebral localization*, „Journal of Investigative Surgery” 2000, tom 13, nr 6, s. 297-8. DOI: 10.1080/089419300750059334.

⁵ S. E. Cowie, *ibidem*.

Karl Wernicki (1848-1905) jest szczególnie bliski nam, Dolnoślązkom, ponieważ przez większość swojego życia zawodowego związany był z Wrocławiem. Był o pokolenie młodszy od Paula Broki, ale podobnie jak ów starszy uczonek, korzystał z wyników badań mózgu wykonywanych po śmierci pacjentów. Urodził się w Tarnowskich Górach, ale egzamin dojrzałości zdał już we Wrocławiu, w gimnazjum Marii Magdaleny w roku 1866. Studiował medycynę na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie też został promowany na doktora medycyny w 1870 roku. Specjalizował się w psychiatrii i neurologii⁶. Po służbie w wojsku w charakterze chirurga podczas wojny francusko-pruskiej oraz po praktyce lekarskiej we Wrocławiu i w Wiedniu, został asystentem w klinice neurologicznej w Berlinie, a następnie prowadził w tym mieście własną praktykę neurologiczną. W roku 1885 wrócił do Wrocławia, gdzie został profesorem nadzwyczajnym psychiatrii, a następnie dyrektorem Kliniki Psychiatrycznej. Zmarł w Niemczech na skutek tragicznego wypadku⁷.

Podczas obserwacji pacjentów ze schorzeniami neurologicznymi, Wernicki stwierdził, że nie wszystkie ich problemy z mówieniem wiążą się z dysfunkcjami obszaru Broki. Badania anatomiczne mózgu po śmierci pacjentów potwierdziły, że inne obszary odpowiadają za rozumienie mowy, a inne za formułowanie wypowiedzi. Wernicki określił, że część tylna płatu skroniowego jest związana właśnie z prawidłowym rozumieniem mowy. Obszar ten nazywany jest teraz obszarem Wernickiego, a schorzenie – afazją Wernickiego albo afazją receptywną⁸. Jak twierdzi D. Child⁹ w swoich późniejszych publikacjach, Wernicki zaproponował model funkcjonowania języka, który w XX wieku został tylko w niewielkim stopniu zmodyfikowany przez Geschwinda¹⁰ i nazwano go modelem wyrażania i rozumienia języka Wernickiego i Geschwinda. Zgodnie z ich koncepcją procesy produkowania i rozumienia mowy rozwijają się w następujący sposób: najpierw

⁶ F. Pillmann, *Carl Wernicke (1848-1905)*. „Journal of Neurology” 2003, nr 250 (11), s. 1390-1391. doi: 10.1007/s00415-003-0250-x.

⁷ K. Gwóźdź, J. Opara, *Carl Wernicke – słynny tarnogórzanin*, „Montes Tarnovicensis” 2008, nr 28 [on-line] (DD: 1.11.2017).

⁸ F. Pillman, *ibidem*.

⁹ D. Child, *ibidem*, s. 32.

¹⁰ S. Sandrone, *Norman Geschwind (1926-1984)*, „Journal of Neurology” 2013, nr 260 (12), s. 3197-8, doi: 10.1007/s00415-013-6871-9.

słyszemy wypowiedziane przez inną osobę słowa, które następnie przekazywane są do ośrodka słuchowego w lewej półkuli mózgowej. Stamtąd następuje transfer do ośrodka Wernickiego, gdzie odbywa się ich interpretacja. Następnie przekazywane są do ośrodka Broki, gdzie po zaplanowaniu naszej reakcji słownej uruchamiany jest kod artykulacyjny, który z kolei jest przekazywany do ośrodka ruchowego (artykulacyjnego) w górnej części płata ciemieniowego. Stamtąd przekazywany jest sygnał do organów produkcji mowy i następuje wypowiedź. Jak wynika z tego modelu, oba ośrodki, Broki i Wernickiego, ściśle ze sobą współpracują w procesie rozumienia i produkowania wypowiedzi¹¹. Obaj uczeni wnieśli ogromny wkład w badania nad umiejscowieniem języków w mózgu, nad istotą problemów z rozumieniem mowy i z wypowiadaniem się, a także zainspirowali późniejsze obserwacje ludzkiego mózgu, z zastosowaniem bardziej nowoczesnej i rzetelnej aparatury naukowej.

Zanim jednak do tego doszło, w dalszych wczesnych badaniach nad funkcjonowaniem ludzkiego mózgu wykorzystywane były zwierzęta w celu obserwacji ich zachowania po wykonaniu różnorodnych eksperymentów, z chirurgicznymi włączeniami. Do tych najbardziej znanych należą badania Ivana Pawłowa (1849-1936)¹², rosyjskiego fizjologa i laureata Nagrody Nobla z 1904 roku, który obserwował zachowanie psów i zapoczątkował trend w psychologii nazywany uwarunkowaniem klasycznym. Psy zostały uwarunkowane do wydzielania śliny podczas występowania bodźca dodatkowego, na przykład dźwięku dzwonka, którym kiedyś poprzedzano podawanie jedzenia. Po kilku próbach sam dźwięk dzwonka wywoływał ślinienie się u psów. Rozwinięciem uwarunkowania klasycznego jest bardzo popularne swego czasu w psychologii podejście do zachowania organizmów, nazywane behawioryzmem. W myśl tego podejścia, ludzkie wypowiedzi i reakcje na wypowiedzi innych nie są niczym innym jak tylko zachowaniem językowym, a przyswajanie języka polega na używaniu określonych struktur w przewidywalnych sytuacjach, na zasadzie bodźca i reakcji. W ten sposób, zgodnie z podejściem behawiorystycznym, tworzą się nawyki językowe które, jeśli tylko są w miarę regularnie utrwalane, funkcjonują przez całe życie¹³.

¹¹ D. Child, *ibidem*, s. 32-33.

¹² D. Child, *ibidem*, s. 159-169.

¹³ D. Child, *ibidem*, s. 159-169.

Eksperymenty Pawłowa, a następnie innych behawiorystów, nie ingerowały w strukturę mózgu zwierząt za pomocą narzędzi chirurgicznych. Jednakże, w tym samym mniej więcej okresie czasu pojawiły się bardziej drastyczne eksperymenty, polegające, na przykład, na wprowadzaniu elektrod bezpośrednio do tkanki mózgu zwierzęcia, na zamrażaniu fragmentów tkanki, na wprowadzaniu substancji chemicznych lub radioaktywnych w określone miejsca, a następnie obserwowaniu reakcji zwierzęcia¹⁴. Tego rodzaju pomysły nie były, na szczęście, szeroko stosowane w badaniach zachowania ludzkiego. Jednym z bardziej znanych przykładów interwencji chirurgicznej dokonanej na mózgu człowieka jest przypadek pacjenta H.M.

Jak wspomina długoletnia obserwatorka pacjenta, dr Susan Corkin¹⁵, H.M. cierpiał na zaawansowaną padaczkę i zdecydował się na operację chirurgiczną mózgu, która miała na celu zmniejszenie ilości dziennych napadów epileptycznych, a także ich intensywności. Operacja polegała na przecięciu spoidła wielkiego, zespołu komórek nerwowych, który łączy dwie półkule mózgowe. Podczas operacji wykonanej w 1953 roku w Connecticut w USA, nie mając świadomości, jaką krzywdę lekarze wyrządzają temu 27-letniemu człowiekowi, usunięto także jedną z wewnętrznych części mózgu nazywaną hipokampem. W rezultacie tej interwencji chirurgicznej, faktycznie napady padaczkowe stały się rzadkie i mniej intensywne, ale nastąpiła utrata pamięci roboczej i części pamięci stałej. Pacjent H.M. nie był już w stanie zapamiętać niczego nowego, nie mógł nauczyć się żadnych nowych słów, nie pamiętał nowych twarzy i każdorazowo musiano mu tłumaczyć cel wizyty lekarskiej i przedstawiać personel medyczny. Nie pamiętał także, czy jego rodzice żyją czy nie. Pacjent zmarł w 2008 roku, w wieku 82 lat i pozostawał przez całe życie pod obserwacją lekarzy. Co ciekawe, był człowiekiem bardzo pogodnym i nie zdawał sobie zupełnie sprawy ze swojej niepełnosprawności¹⁶. Dzięki niemu nauka wzbogaciła się o dogłębną wiedzę na temat umiejscowienia pamięci w mózgu człowieka, co nie jest także bez znaczenia w uczeniu się i nauczaniu języków obcych.

¹⁴ D. Child, *ibidem*, s. 35.

¹⁵ S. Corkin, *Lasting consequences of bilateral medial temporal lobectomy: Clinical course and experimental findings in H.M.* „Seminars in Neurology” 1984, nr 4, s. 249-259.

¹⁶ S. Corkin, *ibidem*.

3. Asymetria półkulowa

W drugiej połowie XX wieku pojawia się coraz więcej badań nad zróżnicowaniem funkcji półkul mózgowych. Proces ten nazywamy lateralizacją, jest ściśle powiązany z rozwojem poznawczym dziecka i trwa od urodzenia do zakończenia okresu dojrzewania. Zakończenie procesu lateralizacji nazywane jest okresem krytycznym, z którym wiążą się różnorodne przewidywania dotyczące przyswajania i uczenia się języków¹⁷. Właściwie już w XIX wieku zaobserwowano, że półkule mózgowe nie funkcjonują identycznie, stąd też pojawiły się szczegółowe badania takich uczonych jak Dax, Broca i Wernicki. Na podstawie tychże badań przyjmuje się, że zarówno proces lateralizacji jak i umiejscowienie języka w lewej półkuli mózgowej jest właściwe wyłącznie gatunkowi homo sapiens.

Wiek XX, a zwłaszcza okres po II wojnie światowej, przynosi kolejne potwierdzenia istnienia zjawiska lateralizacji. Fascynuje się nim nawet tzw. pop psychology, czyli psychologia popularna, której przedstawiciele zaczynają opracowywać testy na dominację półkulową do powszechnego użytku. Zjawisko zyskuje popularność głównie ze względu na uproszczone wyjaśnienie zachowań ludzkich, co jednak może powodować liczne nieporozumienia, ponieważ w żadnej dziedzinie nauki nie istnieją proste i jednoznaczne rozwiązania. Nawet tak znany psycholog jak Dennis Child stosuje uproszczony opis funkcji półkul, właściwy bardziej psychologii popularnej niż naukowej¹⁸. Według tego opisu lewa półkula kontroluje język mówiony i pisany, ortografię, czytanie i liczenie. Natomiast półkula prawa kontroluje emocje, obrazowanie przestrzenne i konstrukcje geometryczne. Jest w tym uproszczonym podziale funkcji sporo prawdy, ale nie jest on ani kompletny ani wyczerpujący.

Podstawowe badania ostatecznie potwierdzające lateralizację rozpoczął Wilder Penfield w latach 40-tych ubiegłego wieku. Na skutek elektrycznej stymulacji ośrodka ruchu w jednej półkuli, pojawiały się ruchy mięśni w przeciwnej połowie ciała, co oznacza, iż funkcje ruchowe zlokalizowane są krzyżowo. Natomiast Michael Gazzaniga i Roger W. Sperry¹⁹ znów

¹⁷ E. Lenneberg, *Biological Foundations of Language*, Wiley and Sons, New York 1967.

¹⁸ D. Child, *ibidem*, s. 33.

¹⁹ S. P. Springer, G. Deutsch, *Left brain, right brain: perspectives from cognitive neuroscience* (5th ed.), Freeman, New York 2001.

wykonywali badania z udziałem pacjentów epileptycznych, ale tym razem bez przeprowadzania operacji tak głębokiego przecinania spoidła wielkiego, jak to miało miejsce w przypadku pacjenta H.M. Potwierdzili oni istnienie bardzo konkretnych różnic w funkcjach obu półkul. Sperry otrzymał za swoje osiągnięcia Nagrodę Nobla w 1981 roku. Na podstawie jego obserwacji można określić następujące właściwości lewej półkuli mózgowej:

- umiejętność logicznego myślenia,
- umiejętność analitycznego myślenia,
- zdolność sekwencjonowania wydarzeń,
- myślenie werbalne,
- umiejętności matematyczne,
- gromadzenie faktów,
- myślenie linearne.

Natomiast półkula prawa posiada następujące cechy charakterystyczne:

- wyobraźnię,
- myślenie holistyczne, czyli syntetyczne,
- intuicję,
- zdolności artystyczne,
- poczucie rytmu,
- rozumienie przekazów niewerbalnych,
- emocje,
- marzenia.

Jak wspomniano, charakterystyka tego rodzaju stanowi spore uproszczenie i oprócz tego wprowadza zbyt schematyczną kategoryzację ludzi na tych z dominacją lewej lub prawej półkuli. W rezultacie takiego podejścia, osoba uzdolniona matematycznie będzie postrzegana wyłącznie jako lewo-półkulowa, natomiast muzyk – jako osoba prawo-półkulowa. Podobnie kobiety, które są z natury bardziej emocjonalne, określa się jako prawo-półkulowe, a mężczyzn – jako lewo-półkulowych, ze względu na ich statystycznie stwierdzoną wyższą zdolność logicznego myślenia. W kwestii przyswajania i uczenia się języków, uproszczona charakterystyka umieszcza gramatykę w lewej półkuli, a wymowę w prawej, ze względu na konieczność rozpoznawania dźwięków, akcentu wyrazowego oraz intonacji.

Tymczasem nowsze badania mózgu, prowadzone za pomocą nowoczesnej aparatury, nie do końca potwierdzają wnioski z poprzednich eksperymentów.

4. Współczesne badania nad aktywnością mózgu i umiejscowieniem zachowań językowych

Nowoczesna aparatura wykorzystywana do badań funkcjonowania mózgu ludzkiego w czasie rzeczywistym polega na użyciu elektroencefalografii, pozytronowej tomografii emisyjnej oraz funkcjonalnego rezonansu magnetycznego.

Najwcześniej zastosowano elektroencefalografię (EEG), ponieważ już w 1890 roku wykonano pierwsze polskie badanie aktywności mózgu zwierzęcia, zarejestrowane na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z kolei pierwsze badanie aktywności elektrycznej mózgu ludzkiego opublikowano w roku 1929 w Jenie²⁰. EEG jest badaniem nieinwazyjnym, które stosuje się w diagnostyce schorzeń ośrodkowego układu nerwowego, np. epilepsji, guza mózgu, bezsenności. Wykorzystuje ono tę właściwość, że komórki mózgowe komunikują się ze sobą za pomocą impulsów elektrycznych o bardzo małym napięciu i natężeniu. Badanie trwa kilkadziesiąt minut. Na głowę pacjenta nakłada się specjalną siatkę z umieszczonymi w odpowiednich miejscach elektrodami, które te impulsy rejestrują w formie wykresu. W ten sposób lekarz otrzymuje obraz działania fal mózgowych w czasie spoczynku oraz podczas wykonywania określonych prostych czynności. Wszelkie odchylenia od normy interpretowane są jako objawy pewnych schorzeń. Obraz pracy mózgu otrzymywany za pomocą elektroencefalografu nie jest zbyt atrakcyjny wizualnie, niemniej jednak specjalista jest w stanie z jego pomocą określić bardzo precyzyjnie problemy pacjenta. Rozmiar fal mózgowych przedstawionych na wykresie oraz ich ilość w danej jednostce czasu wskazują na stopień zaangażowania mózgu w wykonywanie określonej czynności.

Bardziej nowoczesny sposób badania struktury i funkcjonowania narządów to pozytronowa tomografia emisyjna (z ang. pozytronowa emisyjna tomografia – PET). PET należy do dziedziny medycyny nuklearnej i jest wykorzystywany w diagnostyce obrazowej od lat 30-tych XX wieku. Jest jednym z najpopularniejszych badań funkcjonowania mózgu, ale ma jedną wadę – mianowicie istnieje konieczność wstrzykiwania do organizmu niewielkich ilości substancji radioaktywnej. W badaniach nad funkcjonowa-

²⁰ M. Majewska, *Elektroencefalografia (EEG) to badanie rozpoznające choroby mózgu. Na czym polega EEG?* (www.m.poradnikzdrowie.pl) (b.d.) (DD: 15.01.2018).

niem języka posługiwano się nim dość rzadko, właśnie ze względu na tę wadę. Niemniej jednak, wyniki tych badań, które zostały wykonane z użyciem PET ukazują nam bardzo złożony obraz aktywności mózgu w trakcie mówienia lub rozumienia mowy. Badania te rejestrują przepływ krwi w mózgowych naczyniach krwionośnych. Okazuje się, że krew płynie bardziej wartko, kiedy wykonujemy bardziej skomplikowane zadania.

Badanie PET wykonywane jest w ten sposób, że w żyłę w ramieniu pacjenta wstrzykuje się najpierw wodę radioaktywną. Po około minucie woda ta gromadzi się w naczyniach krwionośnych w mózgu i można wtedy obejrzeć, w jaki sposób i jak szybko płynie krew przy wykonywaniu coraz bardziej skomplikowanych czynności związanych z użyciem języka. Pierwsze zadanie jest bardzo proste, a mianowicie jest to zaobserwowanie, czyli zarejestrowanie obecności danego obiektu. Drugie zadanie wymaga już powtórzenia usłyszanego lub zobaczonego słowa, a zadanie trzecie jest związane z kojarzeniem, na przykład czynności z miejscem: sklep – kupowanie. Najbardziej intensywny przepływ krwi został zaobserwowany przy trzecim zadaniu.

Z kolei badanie rezonansem magnetycznym może mieć dwa cele. Pierwszy to prosty rezonans magnetyczny (MRI – magnetic resonance imaging), za pomocą którego obserwowane są zmiany w strukturze mózgu, na przykład na skutek choroby. Natomiast funkcjonalny rezonans magnetyczny (fMRI – functional magnetic resonance imaging) jest używany do badania aktywności mózgu podczas wykonywania określonego zadania. Psycholingwistów i nauczycieli bardziej mogłyby zainteresować wyniki tego drugiego badania.

Rezonans funkcjonalny jest badaniem nieinwazyjnym, nic do żył się nie wstrzykuje. Ciało ludzkie, a przede wszystkim głowa, zawierają atomy wodoru, które mogą zostać tymczasowo przestawione poprzez pole magnetyczne maszyny rezonansowej. Maszyna wykonuje fotografie cienkich plasterków mózgu, tworząc dzięki temu pełny obraz jego aktywności. Tam, gdzie aktywność neuronów jest większa, więcej atomów wodoru pojawia się w naczyniach krwionośnych tego obszaru w mózgu. Otrzymujemy obraz kolorowy, z bardziej aktywnymi obszarami zaznaczonymi odcieniami koloru żółtego lub pomarańczowego. Natomiast obszary mniej aktywne zaznaczone są kolorami zbliżonymi do czerwieni, a zupełnie mało aktywne – odcieniami koloru niebieskiego i zielonego²¹.

²¹ D. Child, *ibidem*, s. 36.

Ze względu na ogromne zainteresowanie samą istotą języka oraz umiejętnością posługiwania się nim, nowoczesne metody badania aktywności mózgu zajęły się także obserwacją jego pracy podczas zaangażowania językowego. Wyniki tych obserwacji były jednakowoż tak różnorodne, że zaczęto wątpić w faktyczne istnienie obszarów Broki i Wernickego, a tym samym – w lokalizację języka w lewej półkuli mózgowej.

O niejednorodności postrzegania określonych zjawisk językowych przez mózg ludzki możemy się przekonać na podstawie raportów z badań wykonanych za pomocą nowoczesnej aparatury, zamieszczonych w bardzo interesującej książce kanadyjskiego neurolingwisty, Michela Paradisa²². Grupa badana obejmowała Francuzów, którym powiedziano, że mają uważnie słuchać nagranych słów. Większość tych słów była dwusylabowa i część z nich stanowiły rzeczywiście istniejące słowa francuskie. Podczas słuchania stwierdzono wyraźną aktywację lewej półkuli mózgowej. W kolejnym eksperymencie tym samym osobom powiedziano, że mają słuchać dźwięków. Nagranie zawierało identyczne sylaby i słowa, które występowały w poprzednim badaniu, jednak tym razem stwierdzono porównywalną aktywność obu półkul mózgowych, a nie wyłącznie lewej. Wynika z tego, że wiele zależy od nastawienia i interpretacji zjawisk przez osoby badane. Paradis wnioskuje, iż zaangażowanie określonych miejsc w mózgu jest determinowane przez to, czy dane zjawisko postrzegamy jako język, czy też jako dźwięki, niekoniecznie należące do zdefiniowanego języka.

Inne badanie, tym razem za pomocą rezonansu magnetycznego, potwierdzające powyższy wniosek, wykonano w dwóch grupach osób, którym udostępniono nagranie chińskich wyrazów. Jedną grupę stanowili rodowici Chińczycy, a drugą – Kanadyjczycy, których pierwszym językiem był francuski. Obie grupy wykazały aktywność mózgową w podobnych miejscach, ale Chińczycy dodatkowo uaktywniali lewą półkulę mózgową, ponieważ rozpoznawali znane sobie słowa²³.

Inne badania kliniczne, już z XXI wieku, cytowane przez tego samego autora²⁴ odnoszą się do umiejscowienia różnych podsystemów języka, za-

²² M. Paradis, *A Neurolinguistic Theory of Bilingualism*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam/Philadelphia 2004, s. 155.

²³ M. Paradis, *ibidem*, s. 155.

²⁴ M. Paradis, *ibidem*, s. 12-13.

równy pierwszego, jak i kolejnych, w różnych strukturach mózgu. Otóż okazuje się, że elementy fonologiczne i morfosyntaktyczne języka aktywizują struktury podkorowe, natomiast wiedza metalingwistyczna, czyli reguły językowe oraz słownictwo posiadają swoje reprezentacje wyłącznie w korze mózgowej. Dowodem na to jest, między innymi, obserwacja pacjentów z chorobą Alzheimera lub z afazją. U nich słownictwo zanika najwcześniej, ponieważ to właśnie kora mózgowa najpierw ulega degradacji chorobowej²⁵. Na podstawie tych i wielu jeszcze innych badań zostały wyciągnięte określone wnioski, istotne dla rozumienia procesów przyswajania i uczenia się języków.

5. Podsumowanie

Mając na uwadze istnienie dwóch zasadniczych typów pamięci ludzkiej – deklaratywnej i proceduralnej – możemy stwierdzić, na podstawie obserwacji i badań, że w tej pierwszej zgromadzone jest słownictwo oraz zespół reguł, czyli wiedza eksplicytna; natomiast w tej drugiej znajduje się zdolność rozpoznawania dźwięków oraz umiejętność morfosyntaktyczna, czyli budowanie wypowiedzi²⁶. Jednocześnie można zaryzykować stwierdzenie, iż pamięć i wiedza deklaratywna umiejscowione są raczej w lewej półkuli mózgowej, a proceduralna – w prawej. Tym samym, za proces wypowiedzania się będzie więc odpowiedzialna raczej prawa półkula mózgowa, ponieważ jako bardziej syntaktyczna jest w stanie łączyć wszystkie podsystemy języka w jedną całość. Stwierdzenia te zaprzeczają do pewnego stopnia osiągnięciom dawnych uczonych, np. Broki i Wernickiego. Niemniej jednak, nawet jeśli wyniki dawnych badań nie zostają w stu procentach potwierdzone przez obserwacje dokonywane przy pomocy nowoczesnej aparatury, determinacja i zaangażowanie XIX-wiecznych specjalistów zwróciło uwagę współczesnych na właściwości ludzkiego mózgu oraz na specjalizację półkul mózgowych.

W najnowszych badaniach nie zaobserwowano różnic hemisferycznych w procesie posługiwania się językiem ojczystym i obcym. Natomiast poja-

²⁵ Ibidem, s. 12.

²⁶ M. Paradis, *ibidem*, s. 15.

wiają się różnice w aktywności poszczególnych części kory mózgowej. W sytuacjach używania języka obcego lub drugiego odpowiednie obszary w mózgu są bardziej zaangażowane i przejawiają znacznie większą aktywność elektrochemiczną; po prostu wysiłek mózgu jest wtedy większy, ponieważ język jest mniej znany i nie posługujemy się nim tak swobodnie jak ojczystym²⁷.

Zgodnie ze stanowiskiem polskiej badaczki, Barbary Sadownik²⁸ procesy językowe zachodzące w ludzkim mózgu dalekie są od ujednoczenia. Wiele zależy od indywidualnej organizacji mózgu, co może się wiązać także z tzw. ręcznością. U 30% osób leworęcznych umiejętności językowe mogą być umiejscowione w prawej, a nie w lewej półkuli, czyli przeciwnie do tego, co odkryli ponad 100 lat temu Broca i Wernicki. Dzięki zdobyciom neuronauki otrzymujemy coraz więcej precyzyjnych informacji na temat aktywności mózgu podczas rozumienia i produkowania mowy, jednak wciąż nasza wiedza w tej kwestii pozostaje zaledwie fragmentaryczna i na wiele pytań nie otrzymujemy odpowiedzi.

Bibliografia

1. Child D., (8th edition). *Psychology and the Teacher*, Continuum International Publishing Group, London and New York 2007.
2. Corkin S., *Lasting consequences of bilateral medial temporal lobectomy: Clinical course and experimental findings in H.M.* „Seminars in Neurology” 1984, nr 4, s. 249-259.
3. Cowie S.E., *A place in history: Paul Broca and cerebral localization.* „Journal of Investigative Surgery” 2000, nr 13 (6), s. 297-8, DOI: 10.1080/089419300750059334.
4. Gwóźdź K., Opara J., *Carl Wernicke – słynny tarnogórzanin.* „Montes Tarnovicensis” 2008, nr 28 [on-line] (DD: 1.11.2017). <https://doi.org/10.1016/j.neurol.2010.10.017>.
5. Lenneberg E., *Biological Foundations of Language*, Wiley & Sons, New York 1967.
6. Majewska M., (b.d.) *Elektroencefalografia (EEG) to badanie rozpoznające choroby mózgu. Na czym polega EEG?* (<http://www.m.poradnikzdrowie.pl>) (DD: 15.01.2018).

²⁷ Ibidem, s. 14.

²⁸ B. Sadownik, *Zdolności językowe w świetle modularnej teorii umysłu – implikacje glottodydaktyczne*, „Neofilolog” 2011, nr 36, s. 268-269.

7. Manning L., Thomas-Antérion C., *Marc Dax and the discovery of the lateralisation of language in the left cerebral hemisphere*, „Revue Neurologique” 2011, tom 167, nr 12, s. 868-872.
8. Paradis M., *A Neurolinguistic Theory of Bilingualism*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam/Philadelphia 2004.
9. Pillmann F., *Carl Wernicke (1848-1905)*, „Journal of Neurology” 2003, nr 250 (11), s. 1390-1391. DOI: 10.1007/s00415-003-0250-x.
10. Sadownik B., *Zdolności językowe w świetle modularnej teorii umysłu – implikacje glottodydaktyczne*, „Neofilolog” 2011, nr 36, s. 257-273.
11. Sandrone S., *Norman Geschwind (1926-1984)*, „Journal of Neurology” 2013, nr 260 (12), s. 3197-8, doi: 10.1007/s00415-013-6871-9.
12. Schumann J., *Summing up: Some themes in the cognitive neuroscience of second language acquisition* [w:] *The Cognitive Neuroscience of Second Language Acquisition*, red. M. Gullberg, P. Indefrey, Blackwell Publishing, Malden-Oxford 2006, s. 313-319.
13. Springer S. P., Deutsch G., *Left brain, right brain: perspectives from cognitive neuroscience* (5th edn). New York: Freeman, New York 2001.

JÓZEF ZAPRUCKI

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Fedor Sommer. Zarys recepcji

Fedor Sommer. The reception of his work

Streszczenie

Artykuł przedstawia zarys recepcji niektórych dzieł Fedora Sommera, niemieckiego pedagoga i pisarza z przedwojennej Jeleniej Góry. Zawarto tu również odniesienia do drogi życiowej tego twórcy, w szczególności zaś do jego „wędrownego” stylu życia, co między innymi przyczyniło się do tego, że odniósł sukces, jako wybitny znawca i piewca Dolnego Śląska. W niniejszym tekście zostały również zaproponowane nowe pojęcia tzw. „podwójnego feedbacku” i „mikrorecepcji”, opisujące zjawiska odnoszące się do procesów towarzyszących powstawaniu tożsamości książki *Między murami i wieżami* oraz do jej recepcji w Niemczech i Polsce.

Słowa kluczowe: podwójny feedback, mikro-recepcja, śląska literatura niemiecka.

Abstract

The general aim of this paper is to offer a description of the reception of some selected works of Fedor Sommer, the German educationalist and writer of the town Jelenia Góra before the WWII. The paper refers also to the biography of this author, especially to his itinerary way of life, which, among other things, enabled him to become an expert on the Region of Silesia and a famous regional writer. Some new notions were proposed here like “double feedback” and “micro-reception”, pertaining to the identity process of the book “Between Walls and Spires” and to its reception in Germany and Poland.

Key words: double feedback, micro-reception, German Silesian literature.

Jak przystało na skrzętnego nauczyciela gimnazjalnego, odznaczającego się pruską pracowitością, Fedor Sommer zwykł był pisać swe dzieła zazwyczaj późnym wieczorem i nocą, kiedy wykonał już wszystkie obowiązki związane z jego pracą pedagogiczną oraz z rozlicznymi sprawami, które w późniejszych latach swego życia musiał załatwiać jako dyrektor różnych placówek edukacyjnych. Jego syn Gottfried wspominał po latach, że pisarz pracował nad swymi powieściami również w czasie ferii letnich, spędzanych zazwyczaj na bałtyckiej wyspie Hiddensee, gdzie zapewne zaczerpnął inspirację do noweli *Tajemniczy ostrów*¹, jedynej książki tego pisarza, której akcja toczy się poza Dolnym Śląskiem.

Fedor Sommer był bez wątpienia piewą piękną swej dolnośląskiej ojczyzny przypominającym nieco średniowiecznych trubadurów, którzy wędrowali od dworu do dworu, opisując wszystko to, co było im dane przeżyć po drodze; pisarz prowadził mianowicie życie swoistego wagabundy, przeprowadzając się często z miejsca na miejsce i podejmując długie podróże za granicę. Również wybór wydawnictw drukujących jego książki wydaje się mocno korespondować ze skłonnością do częstej zmiany miejsca pobytu. Już pierwszy młodzieńczy poemat tego śląskiego nauczyciela, *Pokój pod górą. Pieśń ze starych śląskich czasów*², nawiązujący do historii Dobromierza, rodzinnej miejscowości pisarza, został wydany przez księgarnię Juliusza Gaebbla aż w Grudziądzu, zaś pierwszy zbiór wierszy *Na wędrówce*³ już w nie tak odległym Wrocławiu u Theodora Thiele.

Swą pierwszą powieść *W leśnym młynie*⁴ wydał autor w wydawnictwie Robert Friese w Lipsku w 1902 roku. Powieść ta doczekała się aż sześciu wydań, z których piąte ukazało się w Halle, zaś szóste już po wojnie w Kreuztal w 1946 roku w wydawnictwie Jung-Stilling. Równie poczytną pozycją tego pisarza okazała się jego druga powieść *Ernst Reiland*, która ukazała się w Halle w wydawnictwie R. Mühlmann i również osiągnęła aż sześć wydań, przy czym warto nadmienić, iż recenzję czwartego wydania tej powieści zamieścił w 1904 roku w wydawanym przez Juliusza Lohmeyera berlińskim „Deutsche Monatschrift für das gesamte Leben der Gegen-

¹ F. Sommer, *Ein wunderliches Eiland*, Leipzig 1914.

² F. Sommer, *Der Frieden am Berge. Ein Sang aus Schlesiens alter Zeit*, Graudenz 1890.

³ F. Sommer, *Auf der Wanderschaft. Gedichte*, Breslau 1890.

⁴ F. Sommer, *In der Waldmühle. Roman*, Leipzig 1902.

wart” sam Adolf Bartels, w tamtych czasach jeden z najbardziej fetowanych ideologów tzw. „sztuki ojczyźnianej”.

Opowiadania i powieści tego dolnośląskiego pisarza były dostępne nie tylko w formie książkowej, lecz także, co niezwykle ważne ze względu na możliwość docierania do szerszego kręgu odbiorców, w formie odpowiednio spreparowanych fragmentów powieści lub opowiadań w periodykach ukazujących się na Dolnym Śląsku. Fedor Sommer ze szczególnym upodobaniem publikował swoje teksty w poczytnym i szeroko znanym na Śląsku piśmie „Der Wanderer im Riesengebirge”, które nierzadko publikowało także recenzje jego dzieł, szczególnie zaś z okazji okrągłych urodzin pisarza. Wiele recenzji i fragmentów dzieł ukazało się również w „Jahrbuch des deutschen Riesengebirgsvereins”, należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, że najbardziej rozległe recenzje i omówienia pisali zazwyczaj byli adepci seminariów nauczycielskich, w których uczył lub dyrektorował Sommer: najbardziej znanym jego wychowankiem był Hans Christoph Kaergel, również pisarz, który już po śmierci swego mentora nie potrafił się jednak oprzeć ideologii nazistowskiej, stając się jej zagorzałym poplecznikiem. Jednakże to właśnie on przyczynił się w bardzo znacznym stopniu do rozpropagowania jednej z najlepszych powieści Sommera *Między murami i wieżami*⁵, przedstawiającej dzieje Jeleniej Góry za czasów Fryderyka II, przygotowując w 1933 roku adaptację tego dzieła, która była w tamtym czasie z wielkim rozmachem przedstawiana w mieście jako widowisko plenerowe, przyciągające w okresie letnim rzesze turystów do Jeleniej Góry. Wspomina o tym w jednej ze swych książek pochodząca z tego miasta pisarka Erle Bach⁶.

W tym miejscu należy zwrócić także uwagę na ślady recepcji dzieł Fedora Sommera w rozlicznych kompendiach, leksykonach oraz encyklopediach. Do roku 1939 noty o pisarzu ukazały się w dziewięciu tomach, między innymi w redagowanym przez wspomnianego już wcześniej Adolfa Bartelsa leksykonie *Literatura niemiecka od Hebbela aż do terażniejszości*⁷. Noty o pisarzu zamieścili także wspomniani już uczniowie Sommera,

⁵ *Zwischen Mauern und Türmen. Ein Roman aus dem 18 Jahrhundert.*

⁶ Por. Erle Bach, *Das alte Hirschberg. Zwischen Handel und Poesie. Eine 700jährige Stadt im Herzen Europas im Spiegel ihrer Geschichte*, Husum 1992, s. 218.

⁷ A. Bartels, *Die deutsche Dichtung von Hebbel bis zur Gegenwart*, Leipzig 1922, s. 233, 250.

H. Jantzen w *Śląskich życiorysach*⁸ oraz H. Chr. Kaergel w *Literaturze Śląska*⁹, przy czym tekst tego ostatniego nosił znamiona w poważnym stopniu wypaczonego, tendencyjnego wykorzystywania twórczości pisarza dla potrzeb propagandy nazistowskiej.

Recepcję powieści i opowiadań Fedora Sommera wspierały bez wątpienia również podręczniki, które pisał głównie dla uczniów szkół średnich. Publikacje te były zazwyczaj recenzowane w specjalistycznych czasopiśmie z zakresu szkolnictwa. Na szczególną uwagę zasługują w tym kontekście dwie książki: czterokrotnie wznawiana *Geografia Śląska*¹⁰ oraz *Historia Śląska*¹¹. W podręcznikach autor niejednokrotnie przedstawiał w naukowo-dydaktycznej formie to, co już wcześniej, jako materiał fabularny pojawiało się w jego powieściach, nowelach i opowiadaniach. Ten śląski pedagog wydawał się być swoistym omnibusem, jeśli chodzi o tematykę śląską, bowiem oprócz geografii i historii tej krainy interesowały go nawet jej skarby geologiczne: mieszkając i pracując w Bolkowie pisarz wydał broszurę pod tytułem *Geologiczne wędrówki przez powiat bolkowski*¹², swoje odkrycia i przemyślenia dotyczące geologii publikował oczywiście również w czasopismach regionalnych.

Na regionalny odbiór twórczości Fedora Sommera wielki wpływ miała jego sztuka plenerowa „Bolko”, która powstała w Bolkowie, gdzie pisarz pracował przez kilka lat jako inspektor szkolny. Sztuka ta została przygotowana przez mieszkańców miasteczka pod wodzą jedyne go w tej grupie profesjonalnego aktora, Johanna Arpe z Teatru Miejskiego w Erfurcie (zagrał też główną rolę) i była wystawiana w sezonie letnim na dziedzińcu zamku w Bolkowie w latach 1925/26 – inscenizacja szybko zyskała popularność, szczególnie wśród odwiedzających ten region turystów. Recenzje sztuki ukazały się w 1925 roku w dwóch regionalnych periodykach, „Schlesische Monatshefte” i „Halbmonatsschrift für Heimatschutz”, zaś szczegółowy opis genezy powstania sztuki i jej odbioru opierający się na wspomnieniach osób zaangażowanych w jej wystawienie został zamieszczony

⁸ Por. H. Jantzen, *Fedor Sommer* [w:] *Schlesische Lebensbilder*, Breslau 1931, s. 430-436.

⁹ H. Chr. Kaergel, *Schlesische Dichtung der Gegenwart*, Breslau 1939, s. 78.

¹⁰ *Schlesien. Eine Landeskunde als Grundlage für den Unterricht. Mit 40 Abbildungen und Kartenskizzen sowie einer farbigen Karte der ganzen Provinz*, Breslau 1896.

¹¹ *Die Geschichte Schlesiens. Als Grundlage für den Unterricht und zum Selbststudium*, Breslau 1908.

¹² *Geologische Wanderungen durch den Kreis Bolkenhein*, Breslau 1924.

w wydanej w 1970 roku w RFN broszurze *Fedor Sommer – 21. September bis 16. Juni 1930*.

W tym miejscu należałoby wspomnieć o swego rodzaju „szczętkowej” współczesnej recepcji tego dzieła w Kotlinie Jeleniogórskiej: przytoczony poniżej tekst autorstwa jeleniogórskiego badacza dziedzictwa kulturowego i tłumacza, Tomasza Prylla jest dobitnym przykładem takiej właśnie „szczętkowej recepcji”:

Jesienią 2004 r. zwrócił się do mnie ówczesny dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, pan Stanisław Firszt, z propozycją przejrzenia i ewentualnego późniejszego przetłumaczenia tekstu Fedora Sommera pod tytułem „Bolko. Ein Burgen - und Heimatspiel in 3 Aufzügen” („Bolko. Dramat zamkowy i ojczyźniany w trzech odsłonach”). Postać, twórczość i działalność zawodowa Fedora Sommera nie były mi obce, w swojej twórczości i osobowości reprezentował on wszelkie typowe cechy Ślązaka. Miał niezwykle ciepłe poczucie humoru, orientację historyczną, głębokie wewnętrzne życie religijne (był protestantem) i połączoną z nim zadumę. Wyniesione z domu wychowanie oraz zawód nauczyciela, który wykonywał z góra 40 lat, pozwoliły mu na przelanie na papier doświadczeń życiowych, co widać w powieściach „Ernst Reiland” i „In der Waldmühle”. Poczucie łączności, wspólnoty ze swoją Małą Ojczyzną leżą u podstaw jego najważniejszych powieści, które opierają się na wybornej znajomości śląskiej krainy i jej mieszkającego w górach ludu. Silnie akcentuje rolę religii protestanckiej, co doskonale pobrzmiewa w powieści miejskiej o Jeleniej Górze „Zwischen Mauern und Türmen”.

Nigdy jednak dotychczas nie dotarłem do tekstu przedłożonej mi wówczas sztuki teatralnej. Utwór miał powstać w Bolkowie i przedstawiać proces niemieckiej kolonizacji piastowskich ziem w średniowieczu. Akcja sztuki nawiązywała do autentycznych historycznych wydarzeń na zamku w Bolkowie. Jej inscenizacja na dziedzińcu zamkowym w lecie roku 1925 okazała się wielkim sukcesem; jedno z przedstawień miał obejrzeć nawet sam Gerhart Hauptmann.

Jedną z przesłanek, jakimi kierował się dyrektor Muzeum Karkonoskiego, powierając mi tłumaczenie niedługiego przecież, liczącego ok. 40-50 stron tekstu, była próba ponownego wystawienia sztuki na bolkowskim zamku w 80. rocznicę premiery, oczywiście tym razem w wersji polskojęzycznej. Tłumaczenie tekstu oraz didaskaliów winno być więc uwzględniać taką możliwość, przy niezbędnych tego tekstu modyfikacjach, dostosowujących go do współczesnych warunków topograficznych i przestrzennych zamkowego dziedzińca.

Sam pomysł dość odważny, a zadanie przede mną postawione – ciekawe. Rozpocząłem więc zmagania z tekstem sztuki, równocześnie próbując wyobrazić sobie jego inscenizację w 1925 r. oraz możliwą premierę obecnie (...).

Treść i akcja sztuki jest wielowątkowa, a obsada wielopostaciowa. Pośród wątków dramatycznych wymienić należy nieszczęśliwą, zawinioną przez błazna Jakuba

śmierć Małego Bolka, intrygi dworskie i polityczne, bratobójcze wojny pomiędzy książętami piastowskimi oraz – co istotne – proces kolonizacji tej części Śląska przez rycerzy i osadników niemieckich z Turyngii, sprowadzonych w okolice Gaju (Bolkowa) przez tytułowego bohatera. I właśnie z tym związane fragmenty okazały się materia w swej treści dyskwalifikującą sztukę do wystawienia w polskim teraz Bolkowie¹³.

Autor powyższego tekstu miał na myśli kłopot z przetłumaczeniem słów „polnische Schweine”, którymi urzędnik księcia zwraca się do jego polskich poddanych. W tym miejscu należy zauważyć, że z tą, gdzie indziej raczej niespotykaną w twórczości Sommera, tendencyjnością miał kłopot nawet felietonista pisma „Der Wanderer im Riesengebirge”, Karl Wilhelm Fischer, który skwitował ten utwór następująco: „W związku z tym, że sztuka pomyślana została jako przedstawienie plenerowe, brakuje jej głębszego spojrzenia w istotę rzeczy, za to epatuje żywiołowymi scenkami”¹⁴.

Niezwykle ciekawym zjawiskiem w kontekście recepcji dzieł Fedora Sommera jest fakt, że jej ślady są obecne również w USA: w 1956 roku w Pensylwanii została przetłumaczona i wydana powieść *Die Schwenckfelder*, która w Niemczech ukazała się po raz pierwszy w roku 1911. Amerykańskie wydanie nosiło tytuł *The Iron Collar*, nawiązujący do sceny rozpoczynającej fabułę, w której żona jednego ze schwenckfeldystów zostaje zakuta w dyby z powodu wiary. Powieść przetłumaczył ówczesny dyrektor Biblioteki Schwenckfeldiańskiej w pensylwańskim Pennsburgu, Andrew S. Berky.

Recepcja tej powieści w USA ograniczyła się głównie do kręgów schwenckfeldiańskich w Pensylwanii, tzn. do wyznawców tej doktryny religijnej zamieszkujących zazwyczaj w niewielkich miejscowościach w okolicach Filadelfii i Harrisburga. W ten sposób można zapewne wytłumaczyć fakt, że jedyne dwie recenzje i jedna krótka notka do tej powieści ukazały się w wydawanym przez Schwenckfelder Library and Heritage Center kwartalniku “The Schwenckfeldian”¹⁵.

¹³ Fragment listu przesłanego pocztą elektroniczną od Tomasza Prylla z dnia 6 stycznia 2017 r.

¹⁴ Por. K. W. Fischer, *Fedor Sommer: Bolko*, „Jahrbuch des deutschen Riesengebirgsvereins“, Hohenebel 1926, 15 Jhrg., s. 140, przekł. własny autora.

¹⁵ Por. Preston A. Barba, A Book Review, “The Schwenckfeldian”, listopad/grudzień 1957, Pennsburg PA; tamże: Selina G. Schultz, *The Iron Collar AN EPOCH IN THE ADVANCE OF FREEDOM*.

Wznowienia niektórych powieści i opowiadań Fedora Sommera ukazywały się również jeszcze po 1945 roku w Niemczech Zachodnich i były rozpowszechniane głównie w kręgach przesiedleńców ze Śląska.

Pierwszą wydaną po wojnie pozycją była nowela *W leśnym młynie* [In der Waldmühle], która w 1946 roku miała swe szóste wydanie, ukazując się w wydawnictwie Jung-Stilling Kreuztal. Zaledwie rok później ukazała się w Kreuztal: Buchdienstverlag nowela pod tytułem *Zillertalczycy* [Die Zillertaler]. Było to jej trzecie wydanie. Najnowszym wydaniem dzieł Sommera było wznowienie jego noweli *Tajemniczy ostrów* [Ein wunderliches Eiland], która ukazała się w 2013 roku w kwartalniku „Silesia Nova” opatrzone krótkim wprowadzeniem autorstwa Detlefa Krella.

W 1968 roku w wydawnictwie Bertelsmann ukazał się wybór opowiadań Fedora Sommera pod tytułem *Śląskie miniatury* [Schlesische Miniaturen].

Po wojnie noty o pisarzu pojawiły się kilka razy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, między innymi w publikacjach Arno Lubosa: *Die schlesische Dichtung im 20 Jahrhundert* (1956) i w *Geschichte der Literatur Schlesiens* (1967). W roku 2008 ukazało się w wydawnictwie Hohenfriedeberg w Dissen obszerne opracowanie twórczości i życia Fedora Sommera autorstwa Siegfrieda Aleksandra Scholza pod tytułem *Czasy i ludzie. Śląsk i Fedor Sommer*¹⁶, zaś w kwartalniku „Silesia Nova” ukazał się artykuł¹⁷, w którym, pośród innych pisarzy, została również przedstawiona sylwetka Fedora Sommera.

Polska recepcja twórczości tego śląskiego pisarza miała do tej pory raczej niewielki zasięg i ograniczała się jedynie do referatów wygłaszanych podczas konferencji naukowych oraz odnośnych wydawnictw pokonferencyjnych¹⁸. W tym kontekście więcej uwagi należałoby poświęcić między-

¹⁶ Siegfried A. Scholz, *Zeiten und Menschen. Schlesien und Fedor Sommer*, Dissen 2008.

¹⁷ Por. Józef Zaprucki, *Das Riesengebirge in der Literatur*, „Silesia Nova”, Vierteljahresschrift für Kultur und Geschichte, Sonderheft zur Ausstellung „Über den Häuptern der Riesen – Kleists schlesische Reise” des Kleists-Museums Frankfurt (Oder) und des Städtischen Museums Gerhart-Hauptmann-Haus Jelenia Góra, 2008, s. 25-32.

¹⁸ Międzynarodowa konferencja „Schlesien als Literarische Provinz” zorganizowana w październiku 2007 roku przez Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jagniątkowie i Uniwersytet Wrocławski. Por. Józef Zaprucki, *Zum Heimatphänomen im Schaffen von Fedor Sommer* [w:] Adamski M., Kunicki W. (red.), *Schlesien als literarische Provinz. Literatur zwischen Regionalismus und Universalismus*, Leipzig 2008, s. 62-71; por. także: Józef Zaprucki, *Motyw ojczyzny w twórczości Fedora Sommera*

rodowej konferencji naukowej „Tolerance and Crossculture Communication. Fedor Sommer’s Work and Life for Tolerance and Literary Sovereignty”, którą zorganizowała w swym kampusie Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze we współpracy z Międzynarodowym Instytutem Komunikologii w Waszyngtonie i Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna”, ponieważ właśnie to wydarzenie, upamiętniające 150. rocznicę urodzin Sommera, wyzwoliło niejako falę większego zainteresowania Fedorem Sommerem: na kampusie KPSW została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona temu pisarzowi, zaś działające w Jeleniej Górze Stowarzyszenie Literackie „W cieniu lipy czarnoleskiej” ogłosiło konkurs prac literackich inspirowanych jego twórczością oraz zorganizowało wycieczkę do Marburga, gdzie w Instytucie Herdera przechowywany jest tzw. „Fedor-Sommer-Archiv”. Ponadto w tym samym czasie odkryto w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze rękopisy kilku powieści Sommera, do tej pory jedynych, jakie się zachowały. Oto jak historię ich odkrycia opisuje kierownik Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze:

„Częściową odpowiedź na to pytanie, co stało się z autografami Fedora Sommera, przyniósł rok 2013. Trwały wówczas w jeleniogórskim Archiwum Państwowym prace porządkowo-rozpoznawcze nad nie zinwentaryzowanymi zbiorami rękopiśmiennymi różnej proveniencji, odziedziczonymi po dawnym Archiwum Miejskim w Jeleniej Górze (działającym w latach 1945-1951), a także po Stadt-und Kreisarchiv Hirschberg (1927-1945). W ich trakcie natrafiono na trzy owinięte w szary papier i związane sznurkiem paczki gęsto zapisanych kart, które okazały się zawierać rękopisy Fedora Sommera. Dwie z nich są zatytułowane, a więc nie ma problemów z ich identyfikacją. Pierwsza nosi tytuł „Das Waldgeschrei. Roman”, a więc jest autografem powieści pod tymże tytułem, opublikowanej w 1915 roku w Halle w wydawnictwie R. Mühlmanna. Druga zatytułowana jest „Die Fremden“, czyli stanowi rękopis wcześniejszej powieści Sommera, opublikowanej w 1910 roku w Dreźnie u M. Seyfferta. Pierwszy z opisanych rękopisów liczy 383 zapisane strony, drugi zaś 411 stron. Trzeci, liczący około 700 kart, sprawia najwięcej problemów z identyfikacją, gdyż nie tylko nie ma tytułu, ale znajdujące się w nim karty nie są ułożone we właściwym porządku”¹⁹.

[w:] Kęsicka M., Zaprucki J. (red.), *Śląsk jako prowincja literacka. Literatura między regionalizmem i uniwersalizmem*, Jelenia Góra 2008.

¹⁹ Iwo Łaborewicz, *Rękopisy Fedora Sommera i inne jeleniogórskie ślady po pisarzu w materiałach Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze* [w:] *Śladami Fedora Sommera. Auf den Spuren von Fedor Sommer*, Wrocław 2015.

Opisane powyżej wydarzenia kulturalne i naukowe sprawiły, że niektóre tytuły dolnośląskiej prasy regionalnej zamieściły informacje na temat tych wydarzeń, jak też i na temat samego Fedora Sommera, inspirując jednocześnie do sięgnięcia do jedyne przetłumaczonego do tej pory na język polski, a wydanego kilka lat wcześniej zbioru opowiadań tego autora pod tytułem *Rokokowy sekretarzyk*²⁰. Stowarzyszenie literackie „W cieniu lipy czarnoleskiej” wydało z okazji rocznicy urodzin pisarza broszurę²¹, w której autorzy przyczynków, zamieszczonych w oryginalnej niemieckiej lub angielskiej wersji i polskim tłumaczeniu zwrócili przede wszystkim uwagę na ukazanie życia i dorobku pisarza, jak też przedstawienie miejsc, w których przechowywana jest jego literacka spuścizna, i w których na nowo zaczyna być pielęgnowana pamięć o nim. W tym kontekście szczególnie ważnym z punktu widzenia recepcji wydaje się być fakt, że postać Fedora Sommera wzbudziła żywe zainteresowanie wśród uczniów i nauczycieli szkół gminnych w Dobromierzu, gdzie pisarz się urodził i nawet jakiś czas uczył w tamtejszej szkole. Wystawa namalowanych przez uczniów akwarel, które można również podziwiać na obwolucie wspomnianej broszury, cieszyła się w swoim czasie wielkim zainteresowaniem nie tylko wśród mieszkańców Dobromierza, lecz także wśród uczestników wyżej już wspomnianej międzynarodowej konferencji na temat życia i twórczości tego dolnośląskiego pedagoga i pisarza.

Zastanawiając się nad współczesną recepcją – w tym wypadku mowa powinna być raczej o swoistej mikro-recepcji – twórczości Fedora Sommera nie sposób również pominąć pewnego szczególnego jej aspektu, a mianowicie historii jednego, wyjątkowego egzemplarza wyżej już wspomnianej powieści *Między murami i wieżami*, której akcja toczy się w XVIII-wiecznej Jeleniej Górze; opisywany egzemplarz został odnaleziony przez autora tej pracy w zbiorach bibliotecznych Muzeum Miejskiego „Dom Gerharta Hauptmanna”. Chodzi tu o zawarte w nim tzw. ślady czytelnicze, które – zależnie od okoliczności – mogą wzbogacać lub nawet modyfikować

²⁰ Por. Fedor Sommer, *Rokokowy sekretarzyk*, tłum. i wstęp Józef Zaprucki, Jelenia Góra 2011.

²¹ Por. Józef Zaprucki (red.), *Śladami Fedora Sommera. Auf den Spuren von Fedor Sommer*, Wrocław 2015.

tożsamość określonego egzemplarza danej książki, a co za tym idzie, wpływać znacząco również na zakres jej odbioru.

Badacz literatury, natknąwszy się na ślady czytelnicze, to znaczy w tym przypadku na licznie występujące uwagi, zapisane ołówkiem głównie na marginesach lub u dołu strony, zadaje sobie pytanie, jakie znaczenie mogą one mieć dla recepcji danego egzemplarza książki i jak dalece są w stanie wzbogacić ją o jakąś nową wartość, a tym samym zmodyfikować zakres jej tożsamości oraz recepcji. W opisywanym egzemplarzu powieści Sommera autor zapisków komentuje przedstawione w niej historyczne wydarzenia lub opisy otoczenia architektonicznego i przyrodniczego. Książka otrzymuje w ten sposób jakby nową, znacznie szerszą niż oryginalna, perspektywę; oznacza to, że mamy tu do czynienia ze spojrzeniem na miasto z dwóch pozycji oddalonych od siebie na osi czasu i kultur. W tym miejscu można by zaryzykować stwierdzenie, że przedstawiany egzemplarz ma nie jednego, a dwóch autorów: pisarza Fedora Sommera, odnoszącego się do XVIII-wiecznej scenerii miasta, i jego przedwojennego, niemieckiego mieszkańca, Gerharda Gottberga²², który po 1945 r. do ojczystego miasta nie mógł już powrócić; czytał on zatem powieść Sommera i zaopatrywał ją w komentarze z długiej perspektywy lat powojennych Republiki Federalnej Niemiec, jak też pod wpływem obserwacji zmian, jakie zaszły w mieście od czasu wojny. Gottberg odwiedził bowiem Jelenią Górę pierwszy raz w 1991 r., a drugi w 2002, z czego wnioskujemy, że jego notatki powstały na początku lat dziewięćdziesiątych XX w., ponieważ ich autor komentuje również zmiany, które zaszły po wojnie w krajobrazie miasta. Aby unaocznić opisywane zjawisko, przytaczamy przykładowe fragmenty zapisków przedstawionych w ilustracjach nr 1 i 2.

W notatce uczynionej na marginesie i u dołu strony 119 jej autor odnosi się do fragmentu tekstu (w tekście powieści Gottberg oznacza wszystkie komentowane fragmenty gwiazdką), mówiącego o pewnym mieszkaniu znajdującym się na jednej z wyżej położonych ulic starego miasta,

²² Gerhard Gottberg urodził się w 1922 r. na Dolnym Śląsku. W okresie II wojny światowej mieszkał w Jeleniej Górze (Hirschberg), skąd został powołany do „Kriegsmarine”, gdzie do końca wojny pełnił służbę jako telegrafista na pokładzie łodzi podwodnej. Zmarł w 2003 r. w Hüll, miejscowości położonej w północno-zachodnich Niemczech. (Wszelkie informacje dotyczące Gerharda Gottberga, zawarte w tym artykule, pochodzą z listu internetowego jego córki, Ariane Gottberg do autora z 13.09.2012 r.).

Priesterstrasse, dzisiaj Kopernika, z którego okien bohaterowie powieści zachwycają się widokiem na Grunau, czyli Jeżów Sudecki²³.

[Dół strony]: „Z górnych pięter Priesterstrasse można było, patrząc ponad fosą, blichem i błoniami Bobru, dojrzeć Grunau. Dzisiaj węzeł komunikacyjny. [Margines]: odwiedzając kolegę z klasy, Siegfrieda Scholza, miałem wiele razy szczęście delektowania się tym widokiem. Hans Schuber mieszkał w pobliżu. (Stare więzienie). S. Scholz na Heinego-Medina + 1936/37”.

Na stronie 164 komentarz dotyczy przysłowia, jakie pada podczas obrad opisywanego w powieści jeleniogórskiego bractwa kurkowego: „szczęśliwe to miasto, które w czasach pokoju myśli o wojnie”²⁴. Gottberg komentuje tę frazę u dołu strony następująco: „Tu najpewniej leży powód, że podczas obchodów siedemsetlecia²⁵ Jeleniej Góry (Hirschberg) naziści pozwolili wystawić na rynku „Między murami i wieżami”. Bardzo się wtedy zdziwiłem”²⁶.

W tym miejscu nieodzownym jest zwrócenie uwagi na zjawisko, które przynależy do domeny recepcji i interakcji, czytelnik – książka; można by je nazwać „podwójnym *feedbackiem*”. Za pierwszy *feedback*, odnoszący się do omawianego egzemplarza książki możemy uznać zawarte w niej znaki czytelnicze. W tym konkretnym przypadku są to notatki mające, jak wynika z przytoczonych przykładów, nie tylko charakter wspomnieniowy, lecz również egzegetyczny, w związku z czym czytelnik otrzymuje dodatkowy pakiet informacji, wzbogacający wydatnie pierwotną wymowę powieści. Taką informacją jest na przykład opisany przez Gottberga na stronie 164 fakt adaptacji²⁷ i wystawienia powieści, jako widowiska na wolnym powietrzu w Jeleniej Górze, w lecie 1938 r. Dzięki notatkom Gottberga uzysku-

²³ Por. F. Sommer, *ibidem*, s. 119. Egzemplarz powieści F. Sommera z komentarzami G. Gottberga oraz jego nazwiskiem na ostatniej stronie znajduje się w zbiorach biblioteki Muzeum Miejskiego „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jeleniej Górze-Jagniątkowie. Przekł. własny autora.

²⁴ *Ibidem*, s. 164, przekł. własny autora.

²⁵ Por. E. Bach, *Das alte Hirschberg zwischen Handel und Poesie. Eine 700jährige Stadt im Spiegel ihrer Geschichte*, Husum 1992, s. 217. Chodzi tu o obchody 650-lecia miasta Hirschberg zorganizowane przez nazistów w 1938 r. Oznacza to, że autor komentarza pomylił się co do daty, choć w czasie, gdy to pisał (lata 90. XX w.), miasto rzeczywiście mogłoby obchodzić, według niemieckiej historiografii, siedemsetlecie swego istnienia.

²⁶ G. Gottberg, [w:] F. Sommer, *op. cit.*, s. 164.

²⁷ Adaptacji powieści dokonał Hans Christoph Kaergel (1889-1946), zamieszkały w Przesiecie pisarz, krytyk i działacz kulturalny.

jemy sytuację czytelniczą, która sprawia, że książka ta zaczyna jakby mówić sama o sobie, co wydaje się szczególnie wdzięczną okolicznością dla wszystkich tych, którzy biorą udział w powielaniu, czy też wzmacnianiu powstającej tożsamości książki²⁸, omawiając publicznie i dyskutując procesy towarzyszące jej recepcji. Wymiana poglądów i dyskusja dotycząca tego indywidualnego egzemplarza książki mogą być nazwane właśnie drugim *feedbackiem*. Oznacza to, że taką formą jest również niniejszy tekst, będący informacją zwrotną zarówno do pierwotnej formy powieści, jak i do wewnętrznych tekstów ją komentujących.

Kreacja tożsamości książki w kontekście znaków czytelniczych może wszakże mieć niekiedy znacznie szerszy wymiar, niż tylko – jak to ma miejsce w omawianym tu przypadku – sfera immanentnej ich egzegezy i odczytywania zależności między wymową i odniesieniami tekstu pierwotnego (treść powieści) i wtórnego (treść zapisków). Efektem wzmacniającym powstawanie tożsamości oraz zakresu merytorycznego może być w tym wypadku również biografia autora znaków czytelniczych, mogąca w procesie „rozmów o książce” stanowić niezwykle ważny element powielania nowych wartości, informacji z nią związanych. W tym miejscu koniecznym jest przedstawienie historii młodzieńczej miłości Gerharda Gottberga, która dla dyskusji o książce nie miałyby być może większego znaczenia, gdyby nie to, że autor zapisków zakochał się nie w kim innym jak w Cato Bontjes van Beek, członkini jednego z odłamów niemieckiego ruchu oporu, kojarzonego z komunistami, o nazwie Rote Kapelle (czerwona orkiestra), o której zrobiło się głośno w prasie niemieckiej w pierwszych latach XXI w. za sprawą dziennikarza i publicysty, Hermanna Vinke. O działalności konspiracyjnej swojej ukochanej Gerhard miał się dowiedzieć dopiero po upływie sześćdziesięciu lat, niedługo przed śmiercią.

Gerhard Gottberg poznał Cato przez przypadek podczas jednego z urlopów w czasie służby w Kriegsmarine, który spędzał w swym rodzinnym mieście, Jeleniej Górze. Jak wynika z listu Gottberga do rodziny van Beek²⁹,

²⁸ Por. Józef Zaprucki, *Wykorzystanie niemieckiego dziedzictwa literackiego w kreowaniu tożsamości regionalnej na Dolnym Śląsku* [w:] Cisło A., Łusznak A. (red.), *Kulturowa tożsamość książki*, Wrocław 2014, s. 280-282.

²⁹ List G. Gottberga z 2003 r. do rodziny van Beek został udostępniony autorowi niniejszego tekstu pocztą internetową (13.09.2012) przez córkę Gerharda Gottberga, Ariane D. Gottberg.

pierwsze spotkanie dwojga młodych ludzi nastąpiło w 1942 r. w mieszkaniu jego matki, z którą Cato zaprzyjaźniła się podczas swego pobytu w Jeleniej Górze. Między młodymi ludźmi bardzo szybko narodziło się głębokie uczucie: razem spacerowali po mieście – Cato pochodziła z północnych Niemiec, więc Gerhard przejął rolę *cicerone*, pokazując jej miasto; odbywali także romantyczne wycieczki w Karkonosze. Cato Bontjes van Beek, która ukrywała się w Jeleniej Górze przed hitlerowskimi siepaczami – o czym Gerhard nie miał pojęcia – zniknęła nagle z jego życia. Aresztowana przez Gestapo, została skazana na śmierć i ścięta latem 1943 r. w Plötzensee koło Berlina, o czym autor zapisków w powieści Sommera dowiedział się – również przypadkowo – dopiero w 2002 r., kiedy podczas pewnej wystawy fotografii z Fischerhude (gdzie mieszkała i nadal mieszka rodzina Cato) w dolnosaksońskim mieście Stade rozpoznał ją na jednej z fotografii, a później dotarł do książki opisującej jej tragiczny los³⁰. Wiadomość o tym, jak zginęła jego ukochana, była dla Gerharda Gottberga – pomimo upływu tak długiego czasu – wielkim wstrząsem. Długo wahał się, czy napisać list do jej rodziny. Kiedy list powstał, jego autor zdążył osobiście zawieźć go do Fischerhude niedaleko Bremy i wrzucić do skrzynki rodziny van Beek, nastąpiło to w dniu 11 czerwca 2003 r. Gerhard Gottberg zmarł kilka dni później, 17 czerwca 2003 r., nie doczekawszy odpowiedzi.

Opisana powyżej w wielkim skrócie wzruszająca historia mogłaby niewątpliwie stać się kanwą osobnej powieści. Biorąc pod uwagę przedstawione powiązania i relacje, które autor niniejszego artykułu odkrywał w miarę prowadzenia kwerendy literackiej oraz podczas uwieńczonego sukcesem poszukiwania autora opisanych wyżej śladów czytelniczych, można bez wątpienia stwierdzić, że tego typu informacje, wykraczające wprawdzie znacznie poza zwykły zakres badań bibliograficznych, tworzą w trakcie procesu kreacji tożsamości książki dodatkowe elementy jej wymowy. Sprawiają one, że książka staje się zasobniejsza w odniesienia, dając jednocześnie okazję do dalszych dyskusji poszerzających zakres jej tożsamości, co pozostaje nie bez znaczenia dla recepcji nie tylko tej jednej powieści, lecz również dla całej tematyki związanej z Fedorem Sommerem.

³⁰ H. Vinke, *Cato Bontjes van Beek >>Ich habe nicht um mein Leben gebettelt<< Ein Poträt*, Zürich-Hamburg 2003.

Bibliografia

1. Bach E., *Das alte Hirschberg. Zwischen Handel und Poesie. Eine 700jährige Stadt im Herzen Europas im Spiegel ihrer Geschichte*, Husum Druck- und Verlagsgesellschaft mbH, Husum 1992.
2. Barba A., A Book Review, "The Schwenkfeldian", listopad/grudzień 1957, Pennsburg PA.
3. Bartels A., *Die deutsche Dichtung von Hebbel bis zur Gegenwart*, Haessel, Leipzig 1922.
4. Jantzen H., *Fedor Sommer*, [w:] *Schlesische Lebensbilder*, Breslau 1931.
5. Kaergel H., *Schlesische Dichtung der Gegenwart*, Korn Verlag, Breslau 1939.
6. Sommer F., *Schlesien. Eine Landeskunde als Grundlage für den Unterricht. Mit 40 Abbildungen und Kartenskizzen sowie einer farbigen Karte der ganzen Provinz*, Breslau 1896.
7. Sommer F., *In der Waldmühle. Roman*, Max Grosse, Leipzig 1902.
8. Sommer F., *Geologische Wanderungen durch den Kreis Bolkenhein*, Breslau 1924.
9. Sommer F., *Rokokowy sekretarzyk*, tłum. i wstęp Józef Zaprucki, Wydawnictwo KPSW, Jelenia Góra 2011.
10. Vinke H., *Cato Bontjes van Beek >>Ich habe nicht um mein Leben gebettelt<< Ein Poträt*. Arche Verlag, Zürich-Hamburg 2003.
11. Zaprucki J., *Wykorzystanie niemieckiego dziedzictwa literackiego w kreowaniu tożsamości regionalnej na Dolnym Śląsku*, [w:] Cisko A., Łuszpak A. (red.), *Kulturowa tożsamość książki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2014.

KATARZYNA GIEREŁO-KLIMASZEWSKA

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Architektura ludowa Kotliny Jeleniogórskiej i okolic. Przeszłość i współczesność

Folk architecture of the Jelenia Góra Valley and neighboring areas.

Past and present

Streszczenie

Tradycyjna architektura ludowa w Kotlinie Jeleniogórskiej i jej okolicach coraz szybciej ginie. To przede wszystkim brak edukacji sprawia, że nie ma świadomości, iż tracimy coś cennego, co nie jest tylko bryłą, zbiorem kamieni i drewna, ale coś, co łączy się ze sztuką tradycyjnego budownictwa, poszanowaniem krajobrazu, dziedzictwem i lokalną tożsamością. Choć sytuacja nie napawa optymizmem, w ostatnich latach można zauważyć niewielkie zmiany, które nieco wyhamowują ten trend.

Słowa kluczowe: chałupa, dom przysłupowy, architektura ludowa, chałupa sudecka, zabytek, ochrona krajobrazu, Karkonosze, Łużyce.

Abstract

Traditional folk architecture of the Jelenia Góra Valley and its surroundings are getting lost more and more quickly. First and foremost, lack of education means that there is no awareness that we are losing something valuable, which is not just a block, a collection of stones and wood, but something that is combined with the art of traditional construction, respect for the landscape, heritage and local identity. Although the situation is not optimistic, in recent years there have been slight changes that somewhat slow down this trend.

Key words: cottage, Umgebendehaus, folk architecture, Sudeten hut, monument, landscape protection, Giant Mountains, Lusatia.

Niniejszy tekst wynika z potrzeby refleksji i opisu tematu wbrew pozorom dość mało znanego, jakim jest architektura ludowa w Kotlinie Jeleniogórskiej i okolicach aż po Łużyce. Temat zachowania i ochrony wiejskich i małomiasteczkowych budowli drewnianych i drewniano-kamiennych powstałych przed 1945 r. jest zbyt mało obecny w publicznym dyskursie. Wynika to przede wszystkim z problemu braku świadomości i edukacji dotyczącej architektury, kontekstów, dziedzictwa i historii, kwestii prawnych i problemów ochrony zabytków. Jest to też kwestia poczucia estetyki oraz dbałości o krajobraz, który powinien być traktowany jako przestrzeń wspólna, własność całej społeczności. Na Dolnym Śląsku istnieje już świadomość istnienia zabytków, ale są one kojarzone ze spektakularnymi budowlami takimi jak pałace, obiekty uzdrowiskowe czy sakralne. Jednak rozumienie, że nie tylko wyżej wymienione obiekty mogą być zabytkiem lub świadkiem historii czy dziedzictwem, prawie nie istnieje. Edukacja na temat tego, co nas otacza, zwłaszcza, gdy chodzi o architekturę tradycyjną, ochronę krajobrazu jest bardzo słaba. Jest to temat bliski niewielu – naukowcom, pasjonatom-regionalistom, niektórym inwestorom, właścicielom. A szkoda, bo świadomość dziedzictwa powinna być immanentną częścią edukacji każdego mieszkańca nie tylko omawianej tu Kotliny Jeleniogórskiej i okolic, ale całego kraju. Niestety nie dba się o to, co skutkuje nie tylko dewastacją obiektów omawianej architektury oraz pejzażu kulturowego, ale co równie istotne – powszechnym chaosem budowlanym, bylejąkością i brakiem poszanowania dla krajobrazu. Jest to widoczne wszędzie i nie odnosi się jedynie do architektury tradycyjnej. Dodatkowym problemem jest globalizm, który prowadzi do unifikacji architektury: coraz trudniej wyróżnić indywidualne cechy wiążące się z danym regionem czy krajem. Zanika sztuka tradycyjnego budownictwa lokalnego. Każdy region w Polsce miał niegdyś zbiór unikalnych cech, swoisty styl budownictwa, ale niestety dziś są one coraz bardziej niszczone, zacierane lub zapomniane. Ich miejsce zajmują szczelnie zaklejone plastikiem i styropianem, pozbawione proporcji budowle – z przeskalowanymi daszkami czy „gargamelowatymi” wieżyczkami (to tylko niektóre przykłady). Sztucznie przenoszone są wzory obce, nie mające nic wspólnego z regionem, które mają tworzyć złudzenie architektury z nim związanej, czego najbardziej znanym przykładem są góralskie chaty z Podhala stawiane w Karkonoszach i Górach Izerskich.

Architektura (nie tylko ludowa) zatracą więc swe cechy indywidualne i staje się podobna do siebie w każdym regionie. Dramat ten szczególnie widoczny jest w regionach górskich, gdzie architektura tradycyjna była szczególnie wyrazista. Stąd też istnieje coraz większa potrzeba popularyzacji tematu ludowej architektury tradycyjnej po to, by powstrzymać jej degradację i ratować jeszcze to, co zostało, co jest celem niniejszego tekstu.

Zanik i niszczenie architektury tradycyjnej

Zabytki są traktowane jak niepotrzebne „zawalidrogi”, które stwarzają problemy. Niszczy się je, bo „przeszkadzają” nowym inwestycjom – przede wszystkim hotelowym i biznesowym.

Cierpią na tym szczególnie te mniej spektakularne, nie będące pałacami i zamkami, czyli obiekty architektury ludowej i industrialne. Ilustracją tego zjawiska jest autentyczna opowieść handlarza starociami, który bez żenady chwalił się Autorce niniejszego tekstu, że zarobił na rozbiórce leśniczówki Schaffgotschów gdzieś w Kotlinie Jeleniogórskiej (dokładnego miejsca nie ujawnił). Konserwator zabytków nakazał remont obiektu. Na takie dictum handlarz zniszczył obiekt wyciągając wszystko, co nadawało się na handel i powodując częściowe zawalenie się. W tej sytuacji konserwator wydał zgodę na wyburzenie.

Opowieść ta nie jest odosobniona. Można by przytoczyć jeszcze wiele innych – jak choćby tą dotyczącą sprawy nielegalnego wyburzenia fabryki lnu „Orzeł” w Mysłakowicach czy znikania kolejnych chałup przysłupowych i innych obiektów objętych często ochroną konserwatorską, np. w Świeradowie-Zdroju, Kowarach czy Gruszkowie. Są one doskonałą ilustracją, jak wiele problemów łączy się z ochroną dziedzictwa. A jeśli dołączyć do tego kwestie dotyczące polskiego prawa ochrony zabytków, które nie sprzyja zwłaszcza małym inwestorom chcącym odnowić obiekt zabytkowy, to widać, jak jest to skomplikowana materia.

Krajobraz obszaru Sudetów Zachodnich (szczególnie Karkonoszy i Gór Izerskich) oraz Górnych i Dolnych Łużyc podlega stałym zmianom, które często zaburzają zamysł przedwojennych urbanistów lub po prostu niszczą jego harmonię. Powstają np. gigantyczne budowle w stylu Galerii Sudeckiej w Jeleniej Górze czy szczególnie wrzynającej się w panoramę Karkonoszy hali fabryki Marconi w Piechowicach. Wcześniej powstałe osiedla wielko-

płytkowe dopełniają urbanistycznego i architektonicznego chaosu. Coraz bardziej gubi się to, co kiedyś stanowiło wartość i przyciągało w te strony wielu turystów, wczasowiczów czy bogatych inwestorów – piękno krajobrazu połączone z dostosowaną do niego architekturą. Nie mam tu na myśli jedynie architektury tradycyjnej, jak np. chałup, gospód czy obejść, ale i bliższej współczesności, takiej jak stare pensjonaty w Świeradowie, Karpaczu, Szklarskiej Porębie, secesyjne kamienice w Jeleniej Górze, czy stare górnicze osiedla np. w Kowarach (ul. Bema).

Choć Kotlina Jeleniogórska poniosła stosunkowo małe straty wojenne (główny front ją ominął i ocalała prawie cała infrastruktura), to okres powojenny można nazwać stopniowym jej degradowaniem. A przecież ludowa architektura stanowi o unikalności tego regionu. Niestety, w większości przypadków stare domy niszczejają, są przerabiane w karygodny sposób lub są wyburzane, a na ich miejsce powstają „lepsze”. Mieszkańcy dokonując remontów najczęściej nakładają na elewacje plastikowe panele lub styropian, co dla drewnianych ścian jest zabójstwem, tynki zamiast na biało malują w pastelowe odcienie różowego lub żółtego, co piszący o polskiej architekturze reporter Filip Springer trafnie nazwał „pastelozą”. Izby zrębowe są zamurowywane, okna powiększane i wstawiane plastikowe, na dachach zaś zamiast tradycyjnych pokryć takich jak łupek i ceramiczna dachówka, pojawia się ondulina (falista płyta bitumiczna) lub blachodachówka.

Dlaczego tak się dzieje? Składa się na to kilka czynników. Najprostszym, ale i najbardziej powierzchownym wyjaśnieniem jest brak funduszy, jednak przyczyny tej sytuacji są o wiele bardziej złożone. Na początku najważniejsze było to, że po II wojnie światowej osadnicy nie byli pewni swojej przyszłości na „Ziemiach Odzyskanych”. Przekonanie o zagrożeniu III wojną światową było powszechne, a poczucie tymczasowości i niepewności bytowania w nowym miejscu były duże. Nie dziwi więc, że nie dbano o przejęty majątek – uważając, że „poniemieckie” można dowolnie niszczyć. Przykładem takiego poczucia tymczasowości było mieszkanie osadników w chałupach dopóki był cały dach. Gdy zaczynał przeciekać – nie naprawiali go, lecz przenosili się do części domu, w którym dach był jeszcze cały lub przeprowadzali się do innej chałupy. Zdarzało się też, że przeprowadzka do jednej części domu kończyła się powolną rozbiórką nieużywanej części i paleniem w piecu drewnem z dachu, podłóg lub ścian. W ten sposób wiele chałup na zawsze zniknęło. Dodatkowo trzeba uwzględnić, że gospodarstwa wiejskie często były zbyt

duże na potrzeby nowych mieszkańców, więc część nieużywanych obiektów z czasem ulegała dewastacji.

Kolejnym czynnikiem było to, że majątek na „Ziemiach Odzyskanych” traktowano jako zadośćuczynienie za krzywdy wojenne. W związku z tym nie tylko go niszczone, ale i wywożono w głąb Polski – do czego w dużej mierze przyczyniły się również instytucje państwowe. Z drugiej strony występowało zjawisko szabrownictwa (szczególnie w pierwszych latach po wojnie), czyli grabież wszystkiego, co ma wartość.

Następnym czynnikiem przyczyniającym się do degradowania lokalnej architektury były do lat 90. XX w. nieuregulowane sprawy prawa własności nieruchomości oraz brak środków finansowych na remonty. Ten ostatni element był szczególnie istotny w latach 90. i dwutysięcznych, gdzie wiele budowli popadło w ruinę ze względu na porzucenie ich przez państwowego właściciela lub nieuregulowanych spraw majątkowych (zwłaszcza spadkowych). Współcześnie najczęstszą przyczyną popadania tych obiektów w ruinę jest brak świadomości właścicieli, którzy zamiast remontować wolą wznieść nowy budynek. Jest to wygodniejsze, a co dla nich istotne: tańsze. Można tych inwestorów potępiać, jednak z drugiej strony gdyby chcieli remontować taki obiekt, brakuje systemowego wsparcia – szczególnie ze strony samorządu (brak planów zagospodarowania, kwestie urbanistyki, wsparcia finansowego i know-how itp.) czy administracji państwowej, takiej jak choćby konserwatorów zabytków czy architektów gminnych. I nawet, jeśli właściciele mają świadomość wartości kulturowej obiektu, to właśnie brak środków finansowych na remonty i utrzymanie budynku jest jednym z bardzo istotnych czynników. Państwo nakłada wiele obowiązków, niewiele dając w zamian. Dlatego niewielu właścicieli chce wpisać swe nieruchomości do rejestru zabytków, co powoduje, że liczne z nich bezpowrotnie znikają. Państwo nie wystarczająco wspiera, a wręcz utrudnia zachowanie takich obiektów. Ponadto organy ścigania – policja, prokuratorzy i sędziowie nie są wystarczająco wyszkoleni w kwestii niszczenia dziedzictwa¹.

¹ Za zniszczenie zabytkowej przędzalni fabryki lnu „Orzeł” w Mysłakowicach początkowo prokurator zażądał grzywny w wysokości 7 tys. zł. Dopiero po tym, gdy sprawa zrobiła się głośna w mediach sąd zmienił zdanie i zasądził 80 tys. zł. Był to jednak wyjątek. Najczęściej kary są (jeśli w ogóle są nakładane) wręcz symboliczne, więc prawo nie broni zabytków kultury wystarczająco. Zob. Świącki R., 2014.12.01, *Wyrok za rozbiórkę zabytkowej przędzalni zakładów lniarskich Orzeł w Mysłakowicach*, <http://jeleniagora.naszemiasto.pl/artykul/wyrok-za-rozbiorkę-zabytkowej-przedzalni-zakladow,2628378.artgal,t,id,tm.html> [dostęp 24.01.2018].

Charakter architektury tradycyjnej na terenach górskich i podgórskich

Ludowa architektura tradycyjna jest pojęciem bardzo szerokim, bo odnosi się do architektury w całych Sudetach, pogórzcu i na Łużycach. To wynik mieszania się wpływów niemieckich, czeskich, alpejskich, tyrolskich i skandynawskich. Była zdeterminowana warunkami tutaj panującymi – przede wszystkim klimatem oraz ukształtowaniem terenu. Wiele elementów różni chatę z Kotliny Kłodzkiej, Jeleniogórskiej czy Łużyc, ale mają też wiele wspólnego, jak choćby skośny dach a pod nim gospodarczy strych, część zrębową i kamienną, bielone ściany, czy kamienna podmurówka.

Również rozmieszczenie chałup (zwłaszcza na terenach wiejskich) było dość podobne, bo wymuszane przez ukształtowanie terenu. Były one zazwyczaj dość luźno rozrzucone wzdłuż drogi lub w pobliżu źródeł wody, strumieni oraz łąk – często powstałych po wcześniejszych wyrębach drzewa. W dolinach zabudowa koncentrowała się najczęściej wzdłuż drogi lub rzeki lub dostosowywała się do zabudowy miejskiej.

Fot. 1. Typowa zabudowa wsi górskiej – Malá Úpa (po polskiej stronie Przełęcz Okraj). Chałupy kryte gontem, z częścią zrębową (drewnianą), kamienną umożliwiającą wóz siana i słomy na strych. Powyżej i poniżej każdej chałupy był pas łąki umożliwiającej wypas bydła i dostęp do strumienia. W latach 20 i 30. XX w. miejscowi mieszkańcy zaczęli przerycać się z rolnictwa na obsługę turystów. Zabudowa w znacznej części zachowała się do dziś i wieś jako całość urbanistyczna i poszczególne obiekty, jest pod opieką czeskiego konserwatora zabytków.



Źródło: zbiory własne – pocztówka z ok. 1919 r.

Bez względu na lokalizację wykorzystano najbardziej dostępne materiały budowlane występujące tu prawie wszędzie – drewno świerkowe, modrzewiowe, granit czy łupek. Budowa domu była przedsięwzięciem na skalę całej wsi. Sąsiedzi pomagali sobie wzajemnie: w zwiezieniu ściętego drzewa, jego obróbce. Było ono bardzo uważnie wybierane: nie mogło być pokręcone lub pochodzić z powalonego wcześniej drzewa (wykrotu)². Do części kamiennej używano kamieni z najbliższej okolicy. Był to surowiec występujący w nadmiarze.

Ze względu na konstrukcję najwięcej wspólnego mają chałupy stawiane w regionie Karkonoszy i Pogórza Izerskiego. Początkowo były budowane całkowicie z drewna (ze wspólną częścią dla ludzi i zwierząt) na zboczach gór i łąk. Jedyne komin był kamienny, a piec murowany. Potem chałupy podzielono na dwie części: drewnianą – zrębową posadowioną na kamiennym fundamencie oraz kamienną przeznaczoną do celów gospodarskich (obora, chlew czy w późniejszych czasach warsztat rzemieślniczy, np. szlifierzy szkła). Część kamienna i zrębowa były oddzielone od siebie sienią, z której można było wejść do części mieszkalnej, schodami na piętro, do obory lub na podwórze. W części kamiennej znajdowała się czasem tzw. mleczna piwnica, gdzie przechowywano wyroby z mleka, które były ochładzane zimną wodą z pobliskiego strumienia. W części zrębowej znajdowała się jedna lub dwie izby mieszkalne. Mieściła się tam kuchnia z piecem w rogu. Strych był magazynem, spichrzem i stodołą jednocześnie. Siano było do niej dostarczane dzięki niezwykle pomocnemu drewnianemu pomostowi, łączącemu chatę z najbliższą pochyłością. Pod koniec XIX w. pomosty zabudowywano tworząc dodatkową część domu. Całość przykrywał dwuspadowy dach z łupanych gontów, które pokrywały również ściany szczytowe.

W późniejszym czasie gonty na dachu były przykrywane papą lub droższym i trwalszym łupkiem. Elewację przykryły deski, łupek lub eternit (płytki azbestowo-cementowe), który ze względu na dość niską cenę zyskał popularność przed II wojną światową. Eternit i łupek stały się popularnym materiałem kładzionym na elewacje nie tylko, jako materiał izolacyjny, głównie chroniący od wiatru i wody, ale i element ozdobny świadczący o guście, zamożności właściciela i kunszcie rzemieślnika. Zarówno płytki

² Zwyczaj związany z budową domu; strona Facebook: Dolnośląska Architektura Drewniana, 20 listopada o 19:07, https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=2003130866678308&id=1374767029514698 [dostęp 24.11.2017].

eternitowe, jak łupki miały różne odcienie, dzięki czemu tworzą na elewacjach i dachach piękne wzory.

Po II wojnie światowej dachy zaczęto przykrywać blachą.

Fot. 2. Mysłakowice – krycie dachu łupkiem. Znakomity przykład kunsztu dekarza, który wykonał widoczny na zdjęciu, tzw. kosz. Dziś bardzo trudno znaleźć fachowca, który byłby w stanie taki kosz wykonać.



Źródło: Wijas-Grocholska E., Sudety: pokrycia dachowe z lokalnego łupku, <http://www.klubdachy.pl/branza/sudety-pokrycia-dachowe-z-lokalnego-lupku/> [dostęp 30.01.2018].

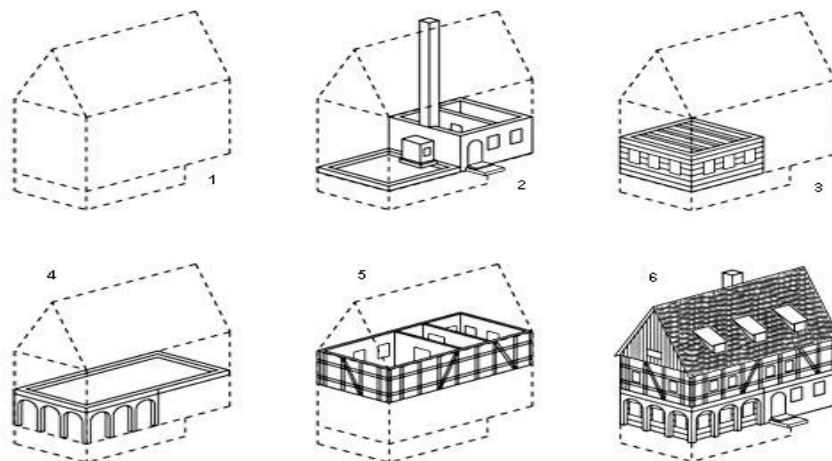
Fot. 3. Chata przysłupowa z pięknym szczytem i frontem z mozaiką z wielu kolorów łupka. Przykład mistrzostwa dawnych rzemieślników. Rębiszów, powiat lwówecki.



Źródło: Dolny Śląsk na fotografii, <https://dolny-slask.org.pl/715678,foto.html> [dostęp 30.01.2018].

O ile w górach budowano budy – pasterskie chaty o prostej konstrukcji drewniano-kamiennej, o tyle na niżej położonych terenach stosowano technologie nieco bardziej skomplikowane. Były to domy przysłupowe podobne w bryle do chałup pasterskich, z tym, że zastosowano tu drewniane słupy, na których opierał się dach. Z czasem zaczęto budować domy wyższe niż parterowe oparte na drewnianych konstrukcjach szkieletowych. Piętro wspierało się na niezależnym posadowieniu na słupach osadzonych na przyziemiu, co podtrzymywało całość. Konstrukcję usztywniały przymocowane do słupów miecze (czasem łukowate lub rzeźbione), które wspierały dach lub piętro. Izba zrębowa nie miała funkcji nośnej. Na parterze słupy okalały izbę zrębową zbudowaną z grubych belek, podtrzymując tym samym górę budynku, dach lub/i ściany – gdy było piętro. Tu stosowano już bardziej zaawansowane techniki (rozwijane już od XIV w.), bo ściany tzw. szachulec³ były wypełniane mieszanką gliny ze słomą lub innym materiałem (np. trociny, zrębki, szczecina, paździerze). Konstrukcja ryglowa to widoczne na elewacji piętra ułożone krzyżowo belki (kratownica).

Fot. 4. Etapy budowy domu szachulcowo-przysłupowego: 1. ogólna bryła domu. 2. murowana (najczęściej kamienna, tynkowana) część gospodarcza wraz z sienią, kominem i piecem, w której mieściła się spiżarnia i pomieszczenie na żywy inwentarz. 3. drewniana, skrzynkowej budowy, izba. 4. stół ciesielski opasający przysłupami izbę i stanowiący podstawę piętra. 5. piętro z kratownicy drewnianej wypełnionej szachulcem. 6. dom nakryty dwuspadowym dachem.



Źródło: Zabudowa łużycka i szachulec, <http://www.bogatynia.dwr.pl/luzyckie.html> [dostęp 02.02.2018].

³ Czasem wymiennie zamiast szachulec mówi się mur pruski, co jest błędne. Są to podobne konstrukcje z belek, ale nie takie same. W murze pruskim ściana wypełniona jest cegłą a nie gliną wymieszaną z siczka.

Pasterze i rzemieślnicy

Budowniczości chałup byli bardzo pragmatyczni i podstawowym kryterium ich tworzenia była praktyczność dostosowana do warunków życia i potrzeb mieszkańców. Można to doskonale obserwować na przykładzie górskich chat (tzw. bud), stawianych w górach. Osadnictwo górskie początkowo było prowadzone głównie przez pasterzy i czasem tzw. laborantów⁴, którzy zbierali zioła na handel i do wyrobu medykamentów. Początkowo były to pojedyncze, drewniane domy podzielone na część mieszkalną dla ludzi i pomieszczenie dla zwierząt. Określano je nazwą „bouda”⁵ wywodzącą się z języka czeskiego, potem przekształcono ją w języku niemieckim na „baude”, a w polskim „buda”. Pełniły one nie tylko funkcje pasterskie, ale i strażnicze – na granicy Śląska i Czech oraz dóbr ziemskich. W Karkonoszach w XVII wieku istniało 5 takich obiektów: 3 z nich były po stronie śląskiej. Budy w XVIII w. zaczęły zmieniać swoje funkcje i stały się centrami rodzącej się turystyki – przekształciły się w schroniska. Najstarsza z nich po polskiej stronie dzisiejsza Strzecha Akademicka, zwana wcześniej budą Samuela, a później Hampla, a po stronie czeskiej Lučni Bouda. Na obszarze Karkonoszy na początku XIX w. odnotowano ok. 2500-2600 chat górskich, w których mieszkało 21 tys. osób utrzymujących się z hodowli 10 tys. kóz oraz 20 tys. krów⁶.

Zarówno chaty pasterskie jak i te położone niżej były uzależnione od łąk. Bez nich nie byłoby możliwe prowadzenie gospodarstwa. Dlatego nad lub przed domem była łąka, na której wypasano bydło. Górską ziemię nie była żyzna, miała dużo kamieni, więc gospodarowanie na niej wymagało wiele wysiłku. Od zbiorów siana zależał byt całego gospodarstwa – zwłaszcza zwierząt. Dlatego siano było zbierane nawet w najwyższych partiach gór, np. na Równi pod Śnieżką. Jednak ze względu na trudne warunki wegetacji roślin, zbiory pod Śnieżką były możliwe średnio, co dwa lata. Tam, gdzie możliwe było nawożenie łąk (najbliżej gospodarstw), zbiory były

⁴ Zob. Wiater P., *Laboranci w Karkonoszach i Górach Izerskich*, „Rocznik Jeleniogórski”, Jelenia Góra 2007, http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/4611/rj_2007_m.pdf [dostęp 08.12.2017].

⁵ Krause E., *Aus der Geschichte alter Riesengebirgsbauden*, <http://riesengebirgler.de/gebirge/Baude/Riesengebirgsbauden.htm> [dostęp 28.11.2017].

⁶ Promke R., *Karkonoskie budy*, <http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/plain-content?id=15304> [dostęp 24.01.2018].

możliwe dwa lub nawet trzy razy do roku. Ze względu na trudny teren siano zwożono saniami rogatymi z kółeczkami lub znoszono na plecach.

Fot. 5. Zwóz siana w nieistniejącej wsi górskiej Forstbauden (Budniki).



Źródło: zbiory własne, pocztówka prawdopodobnie z 1930 r.

Fot. 6. Buda pasterska Hampel Baude (obecnie Strzecha Akademicka) w latach 1825-1830 na litografii C. Mattisa z „Malerische Reise ins Riesengebirge”.



Źródło: Dolny Śląsk na fotografii, <https://dolny-slask.org.pl/photo.action?view=&id=820220&idEntity=521553> [dostęp 30.01.2018].

Tak trudne warunki spowodowały, że mieszkańcy bud w drugiej połowie XIX w. zaczęli zajmować się przynoszącym większe dochody i nieraz kosztującym mniej wysiłku rzemiosłem i obsługą coraz większego ruchu turystycznego. Budy straciły swoje funkcje pasterskie i przekształcały się w schroniska.

Fot. 7. Wnętrze budy pasterskiej Hampel Baude udostępnianej turystom już w latach 1825-1830, litografia, C. J. Rieden.



Źródło: Fotopolska, <http://slaskie.fotopolska.eu/320415,foto.html> [dostęp 30.01.2018].

Gdy chodzi o domy przysłupowe i z szachulcem, które początkowo prawdopodobnie były budowane na niższych terenach, potem rozprzestrzeniły się w górach, tu również względy praktyczne zadecydowały o ich konstrukcji. Oparcie dachu i ścian na słupach dawało możliwość oddzielenia parteru od piętra. Jest kilka hipotez dotyczących wytłumaczenia takiego rozwiązania. Dwie najbardziej powszechne mówią, że bagniste i wilgotne grunty występujące na obu Łużycach nie mogły utrzymać większego ciężaru. Druga, bardziej dotycząca całego obszaru Sudetów i terenów podgórskich odnosi się do rozwoju tkactwa na tych terenach – szczególnie w XVIII i XIX w. Stworzono konstrukcję, która jest odporna na drgania i wibracje związane z pracą krosien tkackich znajdujących się w izbie zrębowej.

Edukacja i ratunek

W XIX w. odnotowuje się rozkwit budownictwa chałup przysłupowych i przysłupowo-szachulcowych. Do dziś są najbardziej powszechne na Górnych i Dolnych Łużycach, choć występują też w powiatach lwóweckim, lubańskim, jeleniogórskim i kamiennogórskim. Występują na terenie polsko-czesko-niemieckiego pogranicza i są unikalne na skalę światową. Najwięcej takich domów jest po stronie niemieckiej – około 6 200, w Czechach 3 600, w Polsce ok. 400⁷. Liczby są szacunkowe, bo niestety zwłaszcza w Polsce część z tych obiektów nie jest zinwentaryzowana przez służby ochrony zabytków i niszczeją w zastraszającym tempie. Najczęstszą przyczyną, oprócz zaniedbań i dewastacji obiektów, jest niewłaściwa styropianowa termoizolacja. Powoduje ona ogromne straty w walorach estetycznych, ale (co mniej widoczne, a równie istotne) odcina dostęp powietrza do konstrukcji drewnianej powodując jej zagrzybienie i murszenie, skazując tym samym obiekt na powolną śmierć⁸.

Fot. 8. Bogatynia. Przykład dewastacji domu przysłupowego przez ocieplenie styropianem i zatynkowanie konstrukcji drewnianej. Obrazu zniszczenia dopełniają powiększone otwory okienne i pianka budowlana jako uszczelniacz.



Źródło: Blog Śledziba, <http://domprzyslupowy.blogspot.com/2011/07/beton-i-styropian.html> [dostęp 02.02.2018].

⁷ Major M., Major I., *Domy przysłupowe – rodzaj budownictwa ludowego występujący na pograniczu Czech, Niemiec i Polski*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej. Budownictwo”, Z. 19 (169), 2013, www.bud.pcz.pl/attachment/id/648 [dostęp 24.01.2018].

⁸ Zob. TVP: domy przysłupowe zginęły pod betonem i styropianem, 20.07.2011, <http://www.bogatynia.info.pl/newsy/wiadomosci/3573-tvp-domy-przyslupowe-zginey-pod-betonem-i-styropianem> [dostęp 28.01.2018].

Czy w takim razie nie przeprowadzać remontów i niczego nie ruszać? Oczywiście nie. Odrestaurowanie starej chałupy nie oznacza mieszkania w skansenie. Dokładne odtworzenie niektórych części lub detali architektonicznych czasem jest nie możliwe lub przeciwnie skuteczne. Szczególnie dotyczy to nowych technik ocieplania budynków – większość z nich ma np. kamienne fundamenty narażone na wilgoć i zimno. Pozostawienie ich w takiej formie naraża budowlę na zniszczenie i dyskomfort mieszkańców. Można to zabezpieczyć w sposób „niewidoczny”, by dren i izolacja fundamentów były ukryte. To tylko jeden z przykładów, jak można remontować, by nie zniszczyć bryły i funkcjonalności budynku.

Rodzi się jednak pytanie jak ratować obiekty, gdy brakuje zinstytucjonalizowanych działań na szeroką skalę, które umożliwiałyby kontynuowanie tradycji architektury regionalnej. Chodzi o inwestorów i projektantów, którzy wznosząc nowe obiekty nie mają wzorów ani wytycznych co do tego, jak budowało się wg reguł budownictwa tradycyjnego. Chodzi tu zwłaszcza o obiekty, które nie są objęte ochroną konserwatorską, a takich jest większość. Poza tym powszechny jest niestety brak myślenia zarówno instytucji jak i właścicieli o tym, że obiekty te są dobrem wspólnym, stanowiącym o dziedzictwie i wartości kulturowej regionu.

Choć wymiar strat w budownictwie tradycyjnym jest ogromny, to pojawia się mała nadzieja na zmianę tego stanu rzeczy. Dostrzeganie historii i tego, czym jest dziedzictwo kulturowe na terenie Zachodnich Sudetów, rejonów podgórskich oraz obojgu Łużyc jest już widoczne. Poprzez ratowanie omawianych obiektów rodzi się doświadczenie historii na własnej skórze i budowanie przez to swojej lokalnej tożsamości. Dużą rolę odegrały tu organizacje pozarządowe⁹ i pasjonaci lokalnej historii (regionaliści), których działalność, choć ograniczona, to przynosi efekty. Entuzjaści architektury tradycyjnej najczęściej skupieni w organizacjach pozarządowych coraz lepiej ze sobą współpracują, edukują i restaurują poszczególne obiekty.

⁹ Inicjatorem ochrony domów przysłupowo-zrębowych i architektury ludowej było Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”, które w 2003 roku było twórcą projektu Kraina Domów Przysłupowych. Dokonano tego w porozumieniu z samorządami powiatów Lubań i Zgorzelec, niemieckich – Löbau-Žytawa, Budziszyn oraz Szwajcaria Saksońska i czeskich okręgów: Liberec i Usti nad Łabą. W 2005 roku „Pogranicze” było pomysłodawcą Dni Otwartych Domów Przysłupowych, których organizację potem przejęło Stowarzyszenie Dom Kołodzieja (co zostanie opisane w następnym podrozdziale).

Fot. 9. Rekonstrukcja ściany izby zrębowej w domu przysłupowym – w trakcie remontu. Wyrzucono zmurszałe belki i wyczyszczono ścianę.



Źródło: Blog Śledziba, <http://domprzyslupowy.blogspot.com/2017/> [dostęp 02.02.2018].

Fot. 10. Rekonstrukcja ściany izby zrębowej w domu przysłupowym – już po remoncie. Przykład udanej odbudowy. Przemurowano kamienną podmurówkę, wstawiono nowe belki (tzw. płazy), a szpary wypełniono tradycyjną metodą tj. pakułami lnianymi, które zafugowano masą z gliny i pomalowano farbą wapienną. Belki pomalowano olejem lnianym z dziegciem.



Źródło: Blog Śledziba, <http://domprzyslupowy.blogspot.com/2017/> [dostęp 02.02.2018].

Fot. 11. Etapy odbudowy Karczmy sądowej w Uniemyślu. Udana renowacja przeprowadzona przez organizację pozarządową. Obecnie jest to Sudecka Stacja Terenowa Klubu Przyrodników.



Źródło: Karczma sądowa: Sudecka Stacja Terenowa Klubu Przyrodników, <https://www.facebook.com/karczmasadowauniemysl/photos/a.234478340028350.1073741827.234473083362209/477881125688069/?type=3&theater> [dostęp 02.02.2018].

Fot. 12. Przykład udanej rekonstrukcji i remontu izby zrębowej w chałupie przysłupowej w Szklarskiej Porębie, która obecnie jest pensjonatem.



Źródło: Chata sudecka „U Prezesa”, <http://www.chatasudecka.pl/galeria> [dostęp 01.02.2018].

Fot. 13. Przykład udanego (jeszcze niezakończonego) remontu przysłupowego budynku z ok. połowy XIX w. przez prywatnych inwestorów – entuzjastów. Bystrzyca, powiat lwówecki.



Źródło: Fotopolska, http://www.radyarno.fotopolska.eu/Bystrzyca_Bystrzyca_5 [dostęp 01.02.2018].

Swoimi doświadczeniami inwestorzy i miłośnicy architektury tradycyjnej dzielą się w Internecie¹⁰. Tworzy to wyspecjalizowaną grupę, która służy pomocą w każdej sprawie dotyczącej tej tematyki.

Świetnym przykładem organizacji skupiającej i wspierającej entuzjastów ratowania architektury tradycyjnej jest Stowarzyszenie Dom Kołodzieja ze Zgorzelca. Od lat prowadzi akcje edukacyjne dotyczące architektury

¹⁰ Grupy te istnieją głównie na Facebooku, są to m.in.: Domy przysłupowe <https://www.facebook.com/groups/domyprzyslupowe1/> [dostęp 24.01.2018], Architektura Sudecka – Kodeks Dobrych Praktyk https://www.facebook.com/groups/528174777249730/?ref=br_rs [dostęp 24.01.2018], Kraina Domów Przysłupowych https://www.facebook.com/KrainaDomowPrzyslupowych/?ref=br_rs [dostęp 24.01.2018], Dolnośląska Architektura Drewniana https://www.facebook.com/Dolno%C5%9BI%C4%85ska-Architektura-Drewniana-1374767029514698/?ref=br_rs [dostęp 24.01.2018], Czerwona lista zabytków Dolnego Śląska https://www.facebook.com/CzerwonaListaZabytkow/?hc_ref=ARROyzzIKdVBjZBw1K0pfbQj5Hn5T1bqxWpb6zbeazkBrI0E0N32bxeNqhS30WLugls&fref=nf [dostęp 24.01.2018], Archiwum Dolnego Śląska https://www.facebook.com/archiwumdolnoslaskie/?ref=br_rs [dostęp 24.01.2018].

regionalnej (zwłaszcza przysłupowej, ale nie tylko) i było propagatorem idei Krainy Domów Przysłupowych, która promuje wybrane obiekty na pograniczu Górnych Łużyc, Śląska i Czech. Kraina przez niektórych określana, jako miejsce najbardziej wyrafinowanej architektury ludowej, już stała się marką turystyczną i jest coraz bardziej rozpoznawalna. Są to pensjonaty, restauracje, muzea i inne placówki kultury¹¹, schroniska górskie czy gospodarstwa agroturystyczne. Najbardziej znaną inicjatywą Stowarzyszenia jest coroczny Dzień Otwartych Domów Przysłupowych¹² (DODP) organizowany we współpracy z niemiecką fundacją domów przysłupowych Stiftung Umgebendehaus. Obie organizacje propagują wiedzę na temat dziedzictwa. Informują o badaniach naukowych oraz promują międzynarodową wymianę doświadczeń między Polską, Czechami i Niemcami¹³. DODP jest największym wydarzeniem propagującym Krainę. W ostatnią niedzielę maja na terenie powiatu bolesławieckiego, jeleniogórskiego, lwóweckiego, lubańskiego, zgorzeleckiego oraz w Niemczech i Czechach można odwiedzić prywatne chaty przysłupowe i inne obiekty architektury ludowej. Ich właściciele otwierają swe domy i są to zazwyczaj entuzjaści, niejednokrotnie sami odbudowujący dany obiekt¹⁴. Odwiedzający mogą dowiedzieć się o historii, ale i współczesności – technologiach odbudowy, związanych z tym trudnościami czy pomysłach na zarządzanie takimi obiektami.

Na przykładzie DODP widać, że architektura ludowa może być traktowana, jako atrakcyjny produkt turystyczny. Innymi przykładami takich działań była Sudecka Kraina Miniatur oraz to, co dzieje się we wsiach Chromiec i Antoniów. Kraina Miniatur została stworzona przez Jarosława i Olgę Szczyżowskich. Były to modele obiektów architektury ludowej z czesko-śląsko-górnołużyckiego pogranicza w skali 1:10¹⁵. Wystawa, którą zorgani-

¹¹ Najbardziej znane to: „Chata Karkonoska” w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze, Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, Muzeum Wlastimila Hofmana w Szklarskiej Porębie oraz Muzeum Przesiedleńców i Wypędzonych w Pławnej.

¹² Stowarzyszenie Dom Kołodzieja, <http://www.domkolodzieja.pl/> [dostęp 30.01.2018].

¹³ Strona Fundacji Stiftung Umgebendehaus, <http://www.stiftung-umgebende-haus.de/> [dostęp 24.01.2018].

¹⁴ Zob. wizyty podczas DODP, Blog Arkadiusza Kucharskiego, <https://arkadiuszkucharski.blogspot.com/2017/05/dzien-otwartych-domow-przyslupowych-2017.html> [dostęp 03.02.2018].

¹⁵ Sudecka Kraina Miniatur, <https://www.facebook.com/domyludowe> [dostęp 14.01.2018].

zowali w Artystycznej Galerii Izerskiej w Kromnowie cieszyła się dużym zainteresowaniem¹⁶.

Innym pozytywnym przykładem są niedalekie od Kromnowa wsie Antoniów¹⁷ i Chromiec, gdzie mieszkańcy docenili wartość domów przysłupowych, zrębowych i o konstrukcji mieszanej (głównie z XIX w.). Odrestaurowują je, a dzięki temu wsie uzyskują coraz większą atrakcyjność i turystyka staje się tam główną gałęzią gospodarki. Należy jednak zauważyć, że w omawianych przykładach lokalną architekturę docenili przede wszystkim przybysze¹⁸. Są to ludzie, którzy napłynęli z Jeleniej Góry, Wrocławia, Śląska, a nawet Holandii, Wielkiej Brytanii, często artyści, świadomi wartości tych obiektów. Gdy chodzi o miejscowych mieszkańców mających podobne do przyjezdnych podejście – są w mniejszości. Nie dotyczy to jedynie Antoniowa, podobne procesy mają miejsce wszędzie, gdzie występuje omawiana architektura.

Nowa architektura tradycyjna?

Coraz częściej spotykane są przypadki, gdy decyzję o zakupie domu podejmuje się nie tylko w oparciu o czynnik ekonomiczny. Coraz większą rolę odgrywają estetyka i oryginalność. Jak w takim razie pogodzić chęć posiadania domu z tradycją? Nie każdy chce mieszkać w starym (ale oryginalnym i pięknym) domu, poza tym nie każdego stać na remonty i utrzymanie takiego obiektu. Jest to skomplikowany problem, ale można stawić mu czoło. Nowoczesna architektura powinna być dostosowana do krajobrazu i może w sposób udany czerpać z przeszłości. Świadczy o tym konkurs na nowe domy przysłupowe¹⁹, które nie miały być kopiami starych domów, ale czerpiącymi z tradycji nowymi rozwiązaniami wykorzystującymi nowoczesne materiały. Stowarzyszenie Dom Kołodzieja i Stowarzyszenie Fachring Umgebendehaus ogłosiło konkurs na koncepcję modelowego domu jednorodzinnego o cechach architektury

¹⁶ Gierak A., *Galeria Izerska. Wystawa Sudecka Kraina Miniatur*, <http://jeleniagora.naszemiasto.pl/artykul/galeria-izerska-wystawa-sudecka-kraina-miniatur,2246168,art,t,id,tm.html> [dostęp 20.01.2018].

¹⁷ Kraina Domów Przysłupowych, http://www.goryizerskie.pl/?file=art&art_id=1629&page=25 [dostęp 04.01.2018].

¹⁸ Przyczyny tego zjawiska są złożone i wymagają osobnej analizy, co najmniej z zakresu ekonomii, psychologii i socjologii.

¹⁹ *Nowe Domy Przysłupowe*, https://www.youtube.com/watch?v=sf5Mmo_2uiU [01.12.2017].

regionalnej Krainy Domów Przysłupowych. Udział wzięli architekci i studenci architektury. Organizatorzy konkursu tak opisali swoją misję: „Z dekady na dekadę obserwuje się stały upadek i zanik krajobrazu kulturowego w postaci zabudowy przysłupowej. Jedną z szans na jej uratowanie jest stworzenie nowoczesnej, wygodnej, nawiązującej do tradycji substancji budowlanej. Założeniem organizatorów konkursu było pokazanie, że architektura regionalna może zaistnieć w nowej formie. Nie muszą to być tylko wierne kopie starych domów przysłupowych, ale innowacyjne i nowoczesne rozwinięcia myśli twórców tej architektury. Realizacja projektu nawiązuje do zamierzeń Trójstronnej Koncepcji Działań i Rozwoju Regionalnego Krainy Domów Przysłupowych Polska-Czechy-Niemcy (2008). Głównym rezultatem²⁰ zadania jest opracowanie koncepcji i gotowych projektów nowych domów przysłupowych, będących alternatywą dla ogólnodostępnych założeń architektonicznych”²¹. Projekty budowlane nowych domów przysłupowych (do wyboru trzy rodzaje: bardziej nowoczesny, bardziej tradycyjny, z możliwością przeznaczenia na funkcje usługowe) są dostępne za 1 zł lub 1 Euro przeznaczone dla inwestorów z regionu Krainy Domów Przysłupowych.

Fot. 14. Projekt nowego domu przysłupowego w konkursie na koncepcję „Nowe domy przysłupowe”.



Źródło: Mozga-Górecka M., *Dom przysłupowy. Perla budownictwa regionalnego w Polsce*. Zdjęcia domów, <http://murator-dom.pl/galeria-artykulu/dom-przyslupowy-perla-budownictwa-regionalnego,10835/8552/34985/> [dostęp: 01.12.2017].

²⁰ Jury nie przyznało pierwszej nagrody, przyznało natomiast pięć równorzędnych nagród drugiego stopnia.

²¹ *Nowe domy przysłupowe, neue Umgebendhäuser*, Stowarzyszenie Dom Kołodzieja, <http://doczz.com.br/doc/1239881/nowe-domy-przys%20upowe-neue-stowarzyszenie-dom-ko%20odzieja> [01.12.2017].

Fot. 15. Projekt nowego domu przysłupowego w konkursie na koncepcję „Nowe domy przysłupowe”.



Źródło: M. Mozga-Górecka, *Dom przysłupowy. Perła budownictwa regionalnego w Polsce. Zdjęcia domów*, <http://murator-dom.pl/galeria-artykulu/dom-przyslupowy-perla-budownictwa-regionalnego,10835/8552/34984/> [dostęp: 01.12.2017].

Zakończenie

Oczywiste, że nie jest możliwe wprowadzenie zakazu tworzenia budowli innych niż tradycyjne, jednak ważne, by uświadamiać inwestorom i użytkownikom czym jest architektura tradycyjna i że warta jest ocalenia. Coraz więcej budowli znika z krajobrazu, ale by nie kończyć pesymistycznie – ci, którzy odważyli się na remont i zachowanie oryginalnych obiektów, w dłuższym czasie odnoszą sukces. Nie jest to tylko satysfakcja z przebrnięcia przez znacznie trudniejszy od postawienia nowego budynku, remontu starego. Jest to też wymierny efekt w postaci posiadania czegoś oryginalnego, zyskania zainteresowania turystów i lokalnych społeczności, a także (co ważne) czerpania z tego dochodów. Ten ostatni, co tu dużo ukrywać – merkantylny czynnik, jest jednym z najważniejszych. Dzięki temu można stworzyć unikalną ofertę m.in. dla turystów i utrzymywać obiekt w należytym stanie. Jak było to pokazane w tekście przykładów takich przedsięwzięć jest coraz więcej.

Jednak do skutecznej ochrony ludowej architektury nie wystarczy entuzjazm kilku pasjonatów. Bardzo ważna jest zmiana mentalna, w której kluczem jest uznanie architektury ludowej za wspólne dobro, które będzie

współtworzyć lokalną tożsamość. Tyczy się to zarówno inwestorów, właścicieli, jak i instytucji publicznych. Trudno to zmienić, gdy wciąż nie ma placówek edukujących i prezentujących budownictwo tradycyjne. Nie chodzi tu o muzea (których i tak jest mało), ale o instytucje prezentujące omawianą architekturę w pełnym kontekście kulturowym, pokazujące życie i pracę w takim domu, techniczne osobliwości oraz krzewiące praktyczną wiedzę o rzemiosłach, które umożliwiają kontynuowanie tradycji dawnych budowniczych²² i ratowanie krajobrazu kulturowego.

Za podsumowanie niech posłuży opis idei założycieli Krainy: „Kraina Domów Przysłupowych jest ojczyzną domów przysłupowych. Obszar ten przez mieszkańców Krainy traktowany jest jak wspólna ojczyzna. Dzisiaj w dobie globalizacji to słowo nabiera głębszego sensu i jest wyrazem tęsknoty do miejsca, z którym można się utożsamiać. Uwarunkowania historyczne Polaków osiadłych na tej ziemi utrudniały na długie lata poczucie tożsamości z tym miejscem. Stąd też i nikłe zainteresowanie historią i kulturą tego obszaru. Czasu się nie cofnie, historii się nie zmieni, jedyne, co można zrobić dziś, to uszanować to, co zostało i zadbać o to, aby dorobek kulturowy ludzi niegdyś zamieszkujących ten region nie zaginął. Należy to uczynić ze względu na kolejne pokolenia, po to, aby nie musiały się czuć obywatelami zglobalizowanego świata, ponieważ dziś nikt nie zadbał o to, aby zachować to coś, co wyróżnia ten obszar od innych miejsc na świecie. Poczucie tożsamości z regionem to świadomość, akceptacja historii i potrzeba rozwiązań będących kontynuacją dorobku kulturowego tej ziemi”²³.

²² Taką instytucją mógłby być np. Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze, który może (i częściowo to robi) kultywować bogate tradycje ciesielskie w Karkonoszach.

²³ Dzień Otwartych Domów Przysłupowych, <http://www.domkolodzieja.pl/pl/pages/1040.html> [dostęp 24.01.2018].

Bibliografia

1. Architektura Sudecka – Kodeks Dobrych Praktyk
https://www.facebook.com/groups/528174777249730/?ref=br_rs
[dostęp 24.01.2018].
2. Archiwum Dolnego Śląska
https://www.facebook.com/archiwumdolnoslaskie/?ref=br_rs
[dostęp 24.01.2018].
3. Blog Arkadiusza Kucharskiego,
<https://arkadiuszkucharski.blogspot.com/2017/05/dzien-otwartych-domow-przysupowych-2017.html> [dostęp 03.02.2018].
4. Czerwona lista zabytków Dolnego Śląska
https://www.facebook.com/CzerwonaListaZabytkow/?hc_ref=ARROyzzIKdVBjZBw1K0pfbQj5Hn5T1bqxWpb6zbeazkBrIOE0N32bxeNqhS30WLugls&f=nf [dostęp 24.01.2018].
5. Dzień Otwartych Domów Przysłupowych,
<http://www.domkolodzieja.pl/pl/pages/1040.html> [dostęp 24.01.2018].
6. Dolnośląska Architektura Drewniana
https://www.facebook.com/Dolno%C5%9BI%C4%85ska-Architektura-Drewniana-1374767029514698/?ref=br_rs [dostęp 24.01.2018].
7. Domy przysłupowe <https://www.facebook.com/groups/domyprzyslupowe1/>
[dostęp 24.01.2018].
8. Gierak A., Galeria Izerska. *Wystawa Sudecka Kraina Miniatur*,
<http://jeleniagora.naszemiasto.pl/artukul/galeria-izerska-wystawa-sudecka-kraina-miniatur,2246168,art,t,id,tm.html> [dostęp 20.01.2018].
9. Krause E., *Aus der Geschichte alter Riesengebirgsbauden*,
<http://riesengebirgler.de/gebirge/Baude/Riesengebirgsbauden.htm> [dostęp 28.11.2017].
10. Kraina Domów Przysłupowych, „Góry Izerskie”,
http://www.goryizerskie.pl/?file=art&art_id=1629&page=25
[dostęp 04.01.2018].
11. Kraina Domów Przysłupowych
https://www.facebook.com/KrainaDomowPrzyslupowych/?ref=br_rs [dostęp 24.01.2018].
12. Loewe L., *Schlesische Holzbauten Gebundene*, Werner Verlag, Dusseldorf 1969.
13. Major M., Major I., *Domy przysłupowe – rodzaj budownictwa ludowego występujący na pograniczu Czech, Niemiec i Polski*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej. Budownictwo”, Z. 19 (169), 2013,
www.bud.pcz.pl/attachment/id/648 [dostęp 24.01.2018].
14. *Nowe domy przysłupowe, neue Umgebinderhäuser*, Stowarzyszenie Dom Kolodzieja, <http://doczz.com.br/doc/1239881/nowe-domy-przys%C5%82upowe-neue-stowarzyszenie-dom-ko%C5%82odzieja> [01.12.2017].
15. *Nowe Domy Przysłupowe*, relacja,
https://www.youtube.com/watch?v=sf5Mmo_2uiU [01.12.2017].

16. Promke R., *Karkonoskie budy*, <http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/plain-content?id=15304> [dostęp 24.01.2018].
17. Stowarzyszenie Dom Kołodzieja, <http://www.domkolodzieja.pl/> [dostęp 30.01.2018].
18. Fundacja Stiftung Umgebendehaus, <http://www.stiftung-umgebendehaus.de/> [dostęp 24.01.2018].
19. Sudecka Kraina Miniatur, <https://www.facebook.com/domyludowe> [dostęp 14.01.2018].
20. TVP: domy przysłupowe zginęły pod betonem i styropianem, 20.07.2011, <http://www.bogatynia.info.pl/newsy/wiadomosci/3573-tvp-domy-przysupowe-zginey-pod-betonem-i-styropianem> [dostęp 28.01.2018].
21. Wiater P., *Laboranci w Karkonoszach i Górach Izerskich*, „Rocznik Jeleniogórski”, Jelenia Góra 2007. http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/4611/rj_2007_m.pdf [dostęp 08.12.2017].

Kontakt:

Katarzyna Gieręło-Klimaszewska,

e-mail: kgierelo@yahoo.com

W bliskim sąsiedztwie

In Close Neighborhood

LUCJAN PUCHALSKI

UNIwersytet Wrocławski
Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze

Geografia literatury niemieckiego oświecenia

Geography of German Literature of the Age of Enlightenment

Streszczenie

Wychodząc od inspiracji zrodzonych z dyskusji postulujących konieczność „uprzestrzennienia narracji historycznych” (spatial turn), artykuł omawia wybrane aspekty geograficznego zorganizowania literatury i życia literackiego niemieckiego oświecenia. Daleko idące kulturowe i polityczne różnice między poszczególnymi regionami prowadziły do wzajemnej rywalizacji i generowały impulsy rozwojowe, ale jednocześnie powodowały, że niemieckie oświecenie było oświeceniem różnych prędkości i miało różne oblicza. Pod jego sztandarem spotykały się nierzadko sprzeczne intencje, a te same pojęcia były inaczej rozumiane i funkcjonalizowane. W pierwszej połowie wieku taka niekompatybilność zachodzi między rywalizującymi ze sobą o literacką hegemonię Lipskiem a Zurychem, później w oparciu o odrębne lokalne uwarunkowania własnymi drogami podąża literatura w józefińskim Wiedniu.

Słowa kluczowe: niemieckie oświecenie, przestrzeń, spatial turn, regionalne zróżnicowanie, józefinizm.

Abstract

Based on inspirations from discussions postulating the necessity of spatialization of historical narratives the paper considers select aspects of geographical organisation of literature and literary life in Germany in the age of Enlightenment. Extensive cultural and political differences among many German regions created a situation of reciprocal competition with significant impulses for literary and ideological developments. Thus the German Enlightenment was a movement with many velocities and different characteristics. Under its banner met sometimes contradictory intentions and the same terms were

understood and applied in diverse ways. In the first half of the 18th century an incompatibility came into existence between Leipzig and Zürich, two cities which were fighting for literary hegemony in the whole German-speaking world. Literature of the Josephinian Vienna went later its own way conditioned by local circumstances.

Key words: German Enlightenment, space, spatial turn, regional differences, Josephinism.

Oświecenie to w historii literatury niemieckiej epoka, która obejmuje wiek XVIII. Wprawdzie już w latach 70-tych tego stulecia pojawiają się głosy postulujące antyklasycystyczny program literacki określany mianem „burzy i naporu”, a podróż Goethego do Włoch w roku 1786 uznawana jest zgodnie za początek klasyki weimarskiej, ale zjawiska te nie zamykają w Niemczech „epoki światła”. Pozycji utylitarnie, ale też doktrynalnie używanego „rozumu” bronią jeszcze w latach 90-tych tacy autorzy, jak Friedrich Nicolai, Georg Christoph Lichtenberg czy Georg Forster. Długa perspektywa czasowa powoduje, że niemieckie oświecenie musi być interpretowane jako proces o silnej dynamice wewnętrznej, którego oblicze wcale nie jest jednorodne. Wystarczy chociażby przypomnieć, że Lessing bardzo krytycznie oceniał dokonania Gottscheda, a poezja Klopstocka istotnie odbiegała od wzorców wykształconych w liryce anakreontycznej. Ta wielość postrzegana w czasowym horyzoncie całego wieku nie może oczywiście dziwić. W podobny sposób ewoluowała literatura oświecenia także w Polsce. Specyfika tradycji niemieckiej polegała wszakże na tym, że na proces diachronicznego rozwoju nakładały się silne różnice regionalne pozwalające mówić także o przestrzennym zróżnicowaniu niemieckiej literatury oświeceniowej.

Problem ten zauważono już dużo wcześniej, a najbardziej prominentnym przedstawicielem takiej perspektywy w germanistycznych badaniach historyczno-literackich był Joseph Nadler, autor monumentalnej pracy pt. *Literaturgeschichte der deutschen Stämme und Landschaften* (1912-1918)¹. Chcąc sprostać wyzwaniu, jakim było terytorialne i polityczne rozbieżności Niemiec, Nadler nie próbował sprowadzać całości dziejów literatury niemieckiej do jakiegoś jednego paradygmatu rozwojowego, ale przedstawił

¹ Por. J. Nadler, *Literaturgeschichte der deutschen Stämme und Landschaften*, Bd. 1-3, Regensburg 1912-1918.

tę historię, jako sumę procesów i dokonań właściwych dla poszczególnych niemieckich prowincji. Ukoronowaniem wielorakich regionalnych dążeń były trzy różne modele estetyczne, w których zbiegły się różne drogi rozwojowe niemieckiej tradycji: klasycyzm (stare plemiona), romantyzm (nowe plemiona) i barok (plemię bawarsko-austriackie). Takie ujęcie procesów historyczno-literackich w niemieckim obszarze językowym wydaje się samo w sobie ciekawe, ale Nadler, aby zadośćuczynić scjentystycznym oczekiwaniom pozytywizmu, wypełnił swą koncepcję treściami wyprowadzonymi z teorii rasy i biologicznego determinizmu spod znaku Darwina. Tym sposobem dobrze się wpisał w duchowy klimat czasu, a później robił karierę w III Rzeszy (ciesząc się wówczas zapewne wysokim impact factor), ale dziś tej pracy już nikt nie cytuje, ponieważ volkistowska retoryka i rasiistowskie myślenie bezpowrotnie trafiły na ideowy śmietnik historii.

To nie znaczy, że czysto formalne aspekty metodologii Nadlera uległy takiej samej kompromitacji. Przestrzenną czy regionalną perspektywę w badaniach historyczno-literackich legitymizują dziś kulturo- i literaturoznawcze koncepcje rozwijające się w ramach tzw. spatial turn. Współczesna humanistyka, której tradycyjne zainteresowania koncentrowały się na procesach historycznych, pod wpływem głębokich przeobrażeń na przełomie XX i XXI wieku (globalizacja, przestrzeń cyfrowa) coraz częściej odwołuje się do kategorii przestrzeni, jako swoistego metodologicznego klucza pozwalającego lepiej analizować zjawiska kulturowe i społeczne. Postulując swoiste „uprzestrzennienie narracji historycznej” (Edward Soja), zaczęto sobie coraz mocniej uświadamiać stosunkowo prostą prawdę, że czas nie istnieje w oderwaniu od przestrzeni, w której człowiek jest tak samo ukorzeniony jak w historii. „Wir verlieren uns im Raum, der nach allen Seiten offen ist, und wir sind vom Raum gehalten, denn er umgibt uns. Er ist – auch ohne uns. Und er wird unserer in dem Maße, wie wir uns darin umtun und ihn uns aneignen, indem wir nicht nur Grenzen vorfinden, sondern auch Grenzen ziehen, indem wir nicht nur uns an Orten orientieren, sondern neue Orte schaffen und die Welt zu unserem Raum machen, sie uns aneignen, sie, verräumlichen’. Wenn wir uns im Raum nicht verlieren wollen, müssen wir ihn uns aneignen, ihn markieren”².

² K. Schlögel, *Im Raume lesen wir die Zeit. Über Zivilisationsgeschichte und Geopolitik*, München-Wien 2003, s. 49.

Takie rozpoznania pozwoliły zauważyć, że również kategorie przestrzenne są produktem praktyk społecznych i kulturowych oraz mają status dyskursywny czy symboliczny. Taką tezę sformułował już na początku lat 70-tych Henri Lefebvre³, a na przełomie tysiącleci na trwale zadomowiła się ona w naukach społecznych i kulturoznawstwie, a także w badaniach literaturoznawczych. Literatura może być traktowana jako medium, za pomocą którego stosunkowo łatwo wykazać kulturowo skonstruowany charakter postrzegania i doświadczania przestrzeni, ponieważ w sferze literackiej fikcji każda forma przestrzennej organizacji dochodzi do skutku, jako efekt świadomych pisarskich zabiegów i warunkujących je kontekstów kulturowych. Jeśli natomiast spojrzymy na całość procesów historyczno-literackich, wówczas ze współczesnych dyskusji wokół kategorii przestrzeni można wyprowadzić przesłanki pozwalające konstruować alternatywne narracje historyczno-literackie, narracje organizowane wokół struktur przestrzennych i zachodzących między nimi procesów komunikacyjnych. Ciekawym przykładem aplikacji tego dyskursu do historiografii literackiej może być pochodząca z 2011 roku praca wiedeńskiego germanisty Wynfrida Krieglедера pt. *Eine kurze Geschichte der Literatur in Österreich*, która prezentuje takie właśnie alternatywne podejście do kwestii historii literatury austriackiej. W tradycyjnym ujęciu próbowano zwykle na samym początku zdefiniować przedmiot badań, czyli określić specyficzny charakter czy status literatury austriackiej, sięgając do kategorii estetycznych sprzęganych zwykle z zewnętrznym kontekstem politycznym czy społecznym, tak aby odróżnić literaturę austriacką od literatury niemieckiej. Kriegleder natomiast z pełną świadomością rezygnuje z takich wstępnych ustaleń, porządkujących tok i konstrukcję wszystkich późniejszych wywodów. Zamiast tego koncentruje się na przedstawieniu autorów, książek i instytucji decydujących o kształcie życia literackiego na obszarze współczesnej Austrii, uznając, że takie wyeksponowanie kategorii przestrzeni pozwoli uniknąć wikłania się w spory i dyskursy związane z ideologią narodową, która od XIX wieku istotnie patronowała koncepcjom historyków literatury⁴. W efekcie w jego polu widzenia pojawia się piśmiennictwo formułowane także w innych językach niż język niemiecki. Z przeprowadzonych analiz wynika,

³ Por. H. Lefebvre, *La production de l'espace*, Paris 1972.

⁴ Por. W. Kriegleder, *Eine kurze Geschichte der Literatur in Österreich*, Wien 2011, s. 9-14.

że w średniowieczu, podobnie jak w wieku XVII, literatura na tym terytorium formułowana była głównie w języku łacińskim, a włoskie opery Mozarta stanowiły pod koniec XVIII wieku integralną część wiedeńskiego życia teatralnego i literackiego. To poszerza perspektywę, ale czasami też ją zawęża. Ponieważ dawne granice monarchii austriackiej obejmowały tereny dużo większe niż terytorium współczesnej Austrii, w kompendium Krieglедера pisarze funkcjonujący poza tym terytorium, jak np. Rilke czy Kafka, pojawiają się tylko na marginesie.

Jeśli spojrzeć na historyczno-literacką rzeczywistość niemieckiego obszaru językowego w XVIII wieku z takiego właśnie przestrzennego punktu widzenia, można dojść do równie ciekawych, co zaskakujących wniosków. Zamiast linearnego rozwoju prowadzącego od wyrastających z francuskiego klasycyzmu pism Gottscheda, poprzez płaczliwo-moralizatorskie komedie Gellerta, dramę mieszczańską Lessinga, narodowe hasła „burzy i naporu”, aż do klasyki weimarskiej, która w intencji wielu historyków literatury miała legitymizować polityczne aspiracje niemieckiego mieszczaństwa, zobaczymy wielość często rywalizujących ze sobą niemieckich regionów, które rozwijały się z różną prędkością, zgodnie ze swoimi mniej lub bardziej lokalnymi uwarunkowaniami i kulturowymi ambicjami poszczególnych władców. Zauważymy też białe plamy i obszary, które w bardzo ograniczonym stopniu otwierały się na myśl oświecenia. Taką próbę zbilansowania kulturowego i literackiego dorobku poszczególnych niemieckich prowincji podjął berliński pisarz i wydawca Friedrich Nicolai. W 1781 roku wyruszył w podróż po Niemczech i po Szwajcarii, aby potem zrelacjonować rezultaty swych obserwacji i przemyśleń w dziele pt. *Beschreibung einer Reise durch Deutschland und die Schweiz, im Jahre 1781*, którego 12 tomów ukazało się w latach 1783-1796. Co ciekawe: trasa tej podróży nie prowadziła przez Weimar, gdzie już wtedy przebywali Goethe, Wieland i Herder, tworząc dzieła, które istotnie określiły literacką tożsamość Niemiec przez cały wiek XIX i XX. W efekcie berliński podróżnik przemilczał to, co w ówczesnym życiu literackim i intelektualnym zasługiwało na szczególną uwagę. Nicolai udawał bowiem bezstronnego obserwatora występującego pod sztandarem rozumu i oświecenia, ale w gruncie rzeczy uczestniczył w sporze między protestancką Północą i katolickim Południem, a cała jego argumentacja zmierzała do zbudowania dominującej pozycji Berlina w oparciu o ideologię narodową. W wydawanym przez niego opiniotwórczym berlińskim

czasopiśmie „Allgemeine Deutsche Bibliothek” katoliccy pisarze austriaccy byli przedmiotem nieustającej krytyki.

Konflikt między dwoma wyznaniem nie był jedyną linią podziału przebiegającą przez ówczesne Niemcy. Polityczny konflikt między Prusami a Austrią odwoływał się do tego podziału i go instrumentalizował, ale w gruncie rzeczy zasadał się na sprzeczności interesów dwóch różnych dynastii i reprezentowanych przez nie filozofii władzy. Nie można zapominać o tym, że również w obrębie Kościoła ewangelickiego występowały daleko idące różnice generujące napięcia i konflikty. Kalwinizm i Kościół Ewangelicko-Augsburski to były dwa zupełnie różne światy, podobnie jak tradycyjna luterńska ortodoksja musiała się zmagać z pietystycznymi reformatorami zainspirowanymi pismami Philippa Jakoba Spenera. Już w XVII wieku Samuel Pufendorf, historyk i teoretyk państwa, w dziele pt. *O stanie Rzeszy niemieckiej (De statu imperii germanici, 1667)* wskazywał na konflikty między rosnącymi w siłę miastami a starymi centrami władzy książęcej⁵. Stąd zrozumiałe jest, że później oświecenie, za którym stały emancypacyjne aspiracje mieszczaństwa, rozwijało się głównie w miastach i ośrodkach uniwersyteckich (Lipsk, Getynga, Hamburg), podczas kiedy polityczne stolice niemieckich prowincji nie odgrywały w tym dyskursie większej roli (Drezno, Monachium, Stuttgart). Zgodnie z logiką tego rozwoju pierwszą próbę stworzenia niemieckiego teatru narodowego podjęto w 1767 roku w Hamburgu: scenę finansowaną przez bogatych mieszczan nazwano tak ze względu na językowy profil repertuaru, ale też po to, aby zaznaczyć jej niedworski status. Ciekawe, że niecałe dziesięć lat po klęsce tego hamburskiego przedsięwzięcia (1776) cesarz Józef II w odniesieniu do swojego teatru dworskiego wprowadził w obieg termin „teutsches Nationaltheater”. W Wiedniu ten sam termin znaczył jednak coś innego. Podczas kiedy w Hamburgu stały za tym emancypacyjne aspiracje mieszczaństwa upominającego się także o kulturowy awans języka niemieckiego, cesarzowi chodziło w pierwszej linii o stworzenie prestiżowej i reprezentacyjnej sceny w państwie, którego wielojęzyczność domagała się zawężającej przydawki „teutsch”⁶.

⁵ Por. S. Pufendorf, *O stanie Rzeszy niemieckiej*, przełożyła E. Namowicz [w:] *Państwo a społeczeństwo. Wizje wspólnot niemieckich od oświecenia do okresu restauracji*, wybór i opracowanie T. Namowicz, Poznań 2001, s. 79-80.

⁶ Por. F. Hadamowsky, *Wien. Theatergeschichte. Von den Anfängen bis zum Ende des Ersten Weltkrieges*, Wien-München 1988, s. 266.

Zupełnie inaczej też rozkładały się zewnętrzne wpływy istotnie stymulujące rozwój niemieckiego oświecenia. Łatwo zrozumieć, dlaczego w Hamburgu odwoływano się do tradycji angielskiej, a w przypadku wspomnianego wyżej hamburskiego „Nationaltheater” bezpośrednim wzorcem był teatr założony w 1748 roku przez Ludwiga Holberga w Kopenhadze. Stały za tym bliskie kontakty handlowe, ale także osobiste doświadczenia pisarzy i intelektualistów. Hamburgczyk Friedrich Hagedorn był w latach 1729-31 sekretarzem duńskiego posła w Londynie, a później został rezydującym w Hamburgu przedstawicielem angielskiego towarzystwa handlowego „English Court”. Stąd w jego anakreontycznych wierszach można odnaleźć autoironię i poczucie humoru znane z tradycji angielskiej. Podobnie rzecz miała się w przypadku Hanoweru, skąd wprawdzie było stosunkowo daleko do Londynu, ale władcy Hanoweru byli od wczesnego XVIII wieku królami Wielkiej Brytanii, co owocowało żywymi kontaktami nie tylko między obu dworami, choć można się domyślać, że więcej z tych kontaktów wnosili Niemcy niż Anglicy. Założony w 1737 roku uniwersytet w Getyndze miał zupełnie inny profil niż tradycyjnie humanistyczny uniwersytet w Lipsku. Dominowały tam nauki przyrodnicze i myślenie odwołujące się do filozoficznego empiryzmu tradycji angielskiej. Jednym z najwybitniejszych jego profesorów był wykładający fizykę Georg Christoph Lichtenberg, który do historii literatury niemieckiej wszedł jako skandalista i pisarz-oryginał, uprawiający równie wówczas w Niemczech egzotyczną sztukę aforyzmu⁷. Lichtenberg bywał wielokrotnie w Anglii, a jego sceptycyzm i myślowa ekscentryczność, sytuująca go poza systemowym myśleniem tradycji niemieckiej, miały najwyraźniej angielską proveniencję.

Tego rodzaju koneksje i inspiracje są w miarę łatwe do wytłumaczenia; trudniej zastosować podobny klucz w przypadku wpływów francuskich, które wbrew geograficznej logice nie były wcale największe na zachodzie czy południowym zachodzie Niemiec, ale w Niemczech środkowych czy wręcz wschodnich. Pierwszą stolicą niemieckich oświeconych hołdujących tradycji francuskiej był odległy od Paryża Lipsk, później do podobnej roli aspirował Berlin, choć wtedy nie było tam nawet uniwersytetu. Ale był pałac Sanssouci w pobliskim Poczdamie, gdzie Fryderyk II gościł artystów

⁷ Polski czytelnik zna te teksty ze znakomitego przekładu Tadeusza Zatorskiego. Por. G. Ch. Lichtenberg, *Pochwała zwątpienia. Bruliony i inne pisma*, wybór, przekład, wstęp i przypisy T. Zatorski, Gdańsk 2005.

i intelektualistów z całej Europy, w tym najjaśniejszą gwiazdę na oświeconym niebie: Woltera. Przypomnijmy, że stałym bywalcem na tych salonach był także Józef Ignacy Krasicki, książę biskup warmiński, którego wysoka pozycja w hierarchii Kościoła katolickiego w niczym nie przeszkadzała niewierzącemu „filozofowi na tronie”. Językiem poczdamskich konwersacji był francuski i dlatego ten szczególny mariaż wyrafinowanego racjonalizmu znad Sekwany i prostolinijnej pruskiej dyscypliny, mariaż, którego duch do dziś unosi się nad Poczdamem, nie wydał dokonań ważnych dla niemieckiej tradycji literackiej (legenda głosi, że to właśnie tam powstała inspirowana pismami Woltera *Monachomachia*), ale oddziaływał na wyobraźnię pisarzy i pochlebców, którzy uczynili z Fryderyka II narodowego herosa z europejską legitymacją intelektualną. Jego legenda zajmowała bardzo długo zbiorową wyobraźnię Niemców. Fetowali go już współcześni (czego nie lubił), podziwiali go późniejsze pokolenia, fascynował się nim jeszcze Tomasz Mann, autor znakomitego eseju pt. *Fryderyk i wielka koalicja*.

Podobnie kosmopolitycznym miejscem na mapie niemieckiego oświecenia była wspomniana już wyżej Getynga. Cieszący się znakomitą renomą uniwersytet (Georgia Augusta) przyciągał młodzież (głównie szlachecką) z całej Europy, a wysokie uposażenia profesury pozwalały zatrudniać znakomitych uczonych z całego obszaru języka niemieckiego. Oprócz Lichtenberga wykładali tam pochodzący ze Szwajcarii poeta, lekarz i przyrodnik Albrecht von Haller, orientalista i bibliolog Johann David Michaelis (jego córka Carolina została *femme fatale* niemieckich romantyków) czy badacz starożytności Christian Gottlob Heyne (jego córka Teresa przyjaźniła się z Caroliną, później wyszła za mąż za Georga Forstera, który w pisanym do niej z Wilna listach uskarżał się na „polnische Wirtschaft”). Klimat racjonalizmu i duch oświeconej Europy panujący w salach wykładowych Georgia Augusta obudził jednak już wkrótce narodowe duchy. Jesienią 1772 roku grupa tutejszych studentów utworzyła nieformalny związek, który przeszedł do historii literatury jako Gaj Getyński. Należeli do niego m. in. Johann Heinrich Voss, Ludwig Christoph Heinrich Hölty, Johann Friedrich Hahn, bracia Christian i Friedrich Leopold von Stolberg⁸. Ich literackim idolem był Klopstock, opiewający wtedy germańskie cnoty i czyny,

⁸ Por. A. Ruiz, *Göttingen und der Hain* [w:] *Zwischen Absolutismus und Aufklärung: Rationalismus, Empfindsamkeit, Sturm und Drang 1740-1786 (Deutsche Literatur. Eine Sozialgeschichte*, hg. von H. A. Glaser, Bd. 4), Reinbek bei Hamburg 1980, s. 92-94.

azyłu szukali w wiejskich chatach i dębowych zagajnikach, a na przekór oświeconemu światu i swym profesorom ubierali się w szaty, co do których przypuszczali, że mogli je nosić także Germanie. Przyjmowali germańskie imiona i proste wiejskie pokarmy. Przywołując księżyc i duchy germańskich przodków, tańczyli wokół starych dębów, zapewne pod wpływem napoju warzonego, jeśli wierzyć Tacytowi⁹, od dawien dawna w germańskich lasach. Łączyła ich niechęć do wszystkiego, co francuskie, arystokratyczne i dworskie. Pisali wiersze wielbiące wolność i postępującą zapartą na Francję Europę. Johann Heinrich Voss w wierszu pt. *An die Herren Franzosen* (1773) z gorzkim sarkazmem komentował dokonania „panów Francuzów” i ich poczucie kulturowej wyższości wobec całej reszty kontynentu, a zwłaszcza wschodnich sąsiadów.

Niezwykle ważną rolę w życiu literackim niemieckiego oświecenia odgrywał Zurych, gdzie już na początku lat 20-tych Johann Jakob Bodmer zaczyna wydawać czasopismo pt. „Die Discourse der Mahlern”. Pod koniec lat 30-tych ten szwajcarski filolog (współpracujący bardzo blisko z Johannem Jakobem Breitingerem) wystąpił przeciw klasycystycznej poetyce Gottscheda głoszonej z wyżyn jego profesorskiej katedry na uniwersytecie w Lipsku. Francuskim wzorcom przeciwstawił tradycję angielską, a *Raj utracony* Milтона uznał za dokonanie, które powinno wyznaczać standardy w literaturze niemieckiej. Bodmer przeszedł do historii literatury niemieckiej także jako pierwszy wydawca *Pieśni o Nibelungach*. Jej edycja w 1757 roku wiązała się na pewno z jego fascynacją formą eposu (Bodmer wydał nie pierwszą, ale drugą część tego dzieła), ale jednocześnie miała też przypomnieć o literackim dorobku i znaczeniu regionu, w którym powstała (południowo-zachodnie Niemcy), tak aby przeciwstawić się hegemonistycznym aspiracjom Lipska i Saksonii. W połowie wieku ta publikacja nie wywołała jeszcze jakiegoś szczególnego echa, a literackiego honoru regionu bronił wtedy raczej Johann Caspar Lavater, teolog i kaznodzieja, którego *Physiognomische Fragmente*, opublikowane w latach 1775-1778, wywarły olbrzymi wpływ nie tylko na niemieckie oświecenie, w szczególności na pokolenie „burzy i naporu”, ale także na całą ówczesną Europę. Fizjonomika robiła zawrotną karierę: łączyła moralizatorskie i dydaktyczne natręctwa

⁹ Por. Tacitus, *Germania*, zweisprachig, übertragen und erläutert von A. Mauersberger, Leipzig 1971, s. 73.

epoki z estetyczną szarlatanerią twarzy, pozwalając na równie efektowne, co nieprawdziwe diagnozy ludzkich dusz. Lavater był swego rodzaju pomostem, który w latach 70-tych łączył literacki Zurych z literackim Weimarem, chociaż kulturowo i politycznie były to zupełnie różne światy. Podczas swoich dwóch pierwszych podróży do Szwajcarii (1775, 1779) Goethe spotykał się z Lavaterem, z którym pozostawał wówczas w przyjacielskich relacjach, pielęgnowanych głównie za pomocą listów. Poznał wtedy też Bodmera i nawiązał kontakty, które w przyszłości przyczyniły się do tego, że klasyczny Weimar był bliżej Szwajcarii, niż można by się tego spodziewać, patrząc na mapę. Wystarczy przypomnieć, że tekst *Teatralnego posłannictwa Wilhelma Meistra*, niedokończonej powieści Goethego, z której potem urodziły się *Lata nauki Wilhelma Meistra*, został odnaleziony w 1909 roku właśnie w Zurychu. W połowie lat 80-tych pisarz wysłał odpis tego dzieła do mieszkającej w Zurychu Barbary Schultheß, z którą był zaprzyjaźniony. Po przeczytaniu odesłała tekst do Weimaru, ale wcześniej sporządziła razem z córką jego odpis, który okazał się potem jedynym zachowanym rękopisem zawierającym tekst tej powieści, opublikowanej dopiero w roku 1910.

Geograficzne ukształtowanie niemieckiego oświecenia powodowało nie tylko napięcia wynikające z ambicji poszczególnych ośrodków i regionów. Ponieważ regiony te rozwijały się w zależności od swych wewnętrznych uwarunkowań politycznych i społecznych, powstająca w nich literatura mimo tego samego języka często różniła się w rozumieniu kluczowych pojęć i sytuowała je w kontekście różnych odniesień. W rezultacie dialog między tymi obszarami był dialogiem pozornym, bo jego uczestnicy mówili jakby obok siebie. Tak było w przypadku Lipska i Zurychu. Spór między Gottschedem a Szwajcarami komentowany jest do dziś przez historyków literatury jako konfrontacja dogmatycznego lipskiego racjonalizmu i postępowej koncepcji Bodmera i Breitingera, którzy doceniając rolę poetyckiej wyobraźni, utorowali dalszą drogę rozwoju literatury niemieckiej, prowadzącą później do klasyki i romantyzmu. Ten tradycyjny punkt widzenia odrzucają badania nowsze, uwzględniające szeroki kontekst historii społecznej. Mówiąc o tym, należy pamiętać, że ówczesny Zurych nie był wcale republikańską twierdzą liberalizmu. Wręcz przeciwnie: kantonem rządziła mieszczańska oligarchia, która w stosunku do ludności wiejskiej pełniła funkcję feudalnego władcy. Mieszkający poza stolicą kantonu nie mogli prowadzić własnej działalności gospodarczej, bo ta zastrzeżona była tylko

dla kasty miejskiej. Niezwykle ważną rolę w tym zamkniętym i autorytarnie rządonym społeczeństwie odgrywała religia. Kalwinizm w Zurychu nie poprzestawał na formułowaniu moralnych zastrzeżeń wobec twórczości artystycznej. Przez cenzurę oraz monopolizację rynku drukarskiego istotnie ograniczał i reglamentował działalność w sferze sztuki i nauki. W mieście praktycznie nie tolerowano teatru, nie pielęgnowano niezwykle żywej wśród luteranów na północy tradycji muzyki kościelnej. Akceptowano i uprawiano jedynie lirykę, i to głównie taką, która miała zabarwienie religijne¹⁰.

Uwzględniając to wszystko, nietrudno zauważyć, że za poglądami Szwajcarów stały zgoła nie oświeceniowe przesłanki. Potwierdza to ich sposób rozumienia kluczowego dla całej epoki pojęcia natury. U Gottscheda pojęcie to uległo daleko idącej sekularyzacji i stanowiło legitymację dla oświeceniowych wyobrażeń dotyczących doczesnej szczęśliwości człowieka, a w ostatecznym rezultacie było swego rodzaju wehikułem emancypacyjnych postulatów społecznych i politycznych. Dla Szwajcarów natomiast natura to kategoria, która ciągle jeszcze zdominowana była wyższymi prawami rzeczywistości boskiej, kategoria, która nie dawała się pomyśleć w oderwaniu od biblijnej perspektywy prawdy objawionej. Stąd też trudno mówić o jej zastosowaniu w ramach oświeceniowych zmaganiań o nowy, wyzwolony spod dominacji teologii obraz świata i człowieka. W tym kontekście również kategoria „cudowności” (*das Wunderbare*), której tak konsekwentnie bronili Szwajcarzy, zyskuje zupełnie nowy sens. Za podnoszonym przez nich postulatem uwolnienia poetyckiej wyobraźni stało bowiem nie tyle przeświadczenie o autonomii twórczej jednostki, ile intencja odnalezienia właściwego klucza do rzeczywistości boskiej, rzeczywistości, która staje się przedstawialna właśnie poprzez odwołanie się do fantazji i intuicji. Pojęcie „cudowności” wpisywało się więc raczej w tradycyjny religijny obraz świata, niż było zapowiedzią oświeceniowych dążeń do autonomizacji jednostki¹¹.

W podobnej sytuacji daleko idącej odrębności znalazła się w drugiej połowie wieku literatura oświeceniowa powstająca w Wiedniu. Miasto to było wówczas rezydencją cesarza i stolicą krajów pozostających pod berłem Habsburgów. Kraje te, określane już od XVII wieku jako Monarchia

¹⁰ Por. R. Meyer, *Restaurative Innovation. Theologische Tradition und poetische Freiheit in der Poetik Bodmers und Breitingers* [w:] *Aufklärung und literarische Öffentlichkeit*, hg. von Ch. Bürger, P. Bürger und J. Schulte-Sasse, Frankfurt am Main 1980, s. 51-55.

¹¹ Por. *ibidem*, s. 62-63.

Austriacka, zyskują wówczas coraz wyraźniej status odrębnego organizmu państwowego. Maria Teresa wprowadziła w życie reformy zmierzające do przekształcenia tego opartego na feudalnych zależnościach konglomeratu różnych politycznych tworów i form władzy w struktury o cechach nowoczesnego państwa terytorialnego. Proces ten kontynuował później Józef II, który tak się przejął duchem oświecenia, że próbował zbudować zasadzające się na dyktaturze rozumu państwo idealne, nawet jeśli wymagało to złamania oporu jego nieoświeconych poddanych. W parze z tym szło ożywienie życia literackiego (zwłaszcza po zliberalizowaniu cenzury w roku 1781), które w wielonarodowym Wiedniu otwierało się na wpływy francuskie, angielskie i włoskie¹², przy czym nie zawsze dokonywało się to za pośrednictwem autorów północnoniemieckich, choć byli oni na pewno bardziej zaawansowani w kontaktach z myślą oświecenia. Specyfika józefinizmu, bo tak właśnie określa się oświeceniowe dążenia nad Dunajem, wynikała przede wszystkim stąd, że rozwijał się on na gruncie tradycji katolickiej i uwikłany był w pewien pozytywny kontekst państwowo-polityczny. Józefińscy literaci mają świadomość, że są uczestnikami ważnego procesu reform, którego główną siłą napędową jest sam monarcha. Ponieważ proces ten realizowany jest hasłami rozumu, dobrobytu i szczęścia poddanych, staje się on centralnym punktem odniesienia dla powstającej tu literatury. Znaczący to, że pisarze józefińscy postrzegają swoją rolę i funkcję literatury przez pryzmat praktycznej przydatności do celu podstawowego, jakim jest modernizacja państwa i przekształcenie masy poddanych w świadome i rozumne społeczeństwo. Stąd też, kiedy mieszczańscy intelektualisci na północy Niemiec uciekają od problematyki państwowo-politycznej w sferę estetyki, w tym samym czasie pisarze austriaccy uprawiają literaturę, która rezygnuje z wysokich aspiracji na rzecz publicystycznej retoryki mającej wspierać program oświeceniowych reform w ramach istniejącego państwa¹³. Ta podstawowa różnica powoduje, że choć wielu pisarzy z północy Niemiec próbuje przenieść się do Wiednia, żaden z nich nie zostaje nad Dunajem. Tak było w przypadku Klopstocka, Lessinga, Wielanda i Forstera.

¹² Por. H. Zeman, *Die österreichische Literatur im Zeitalter Maria Theresias und Josephs II.* [w:] *Literaturgeschichte Österreichs von den Anfängen im Mittelalter bis zur Gegenwart*, hg. von H. Zeman, Freiburg i.Br.-Berlin-Wien 2014, s. 325-336.

¹³ Por. L. Bodi, *Tauwetter in Wien. Zur Prosa der österreichischen Aufklärung 1781-1795*, Wien-Köln-Weimar 1995, s. 59-60.

Dlatego też prowadzony w latach 80-tych spór między literatami Berlina i Wiednia o literacką rangę obydwu stolic – głównymi adwersarzami byli Friedrich Nicolai i Aloys Blumauer – był de facto sporem pozornym. Obydwie strony mówiły bowiem jakby na innych częstotliwościach. Podobnie jak w wielu innych przypadkach niemieckiego oświecenia odległość między Berlinem i Wiedniem była znacznie większa, niż wynikałoby to z parametrów czysto geograficznych. Pojęcie przestrzeni w niemieckiej literaturze XVIII wieku posiada bowiem sens nie tylko kartograficzny, ale także i duchowy.

Bibliografia

1. Bodi L., *Tauwetter in Wien. Zur Prosa der österreichischen Aufklärung 1781-1795*, Wien-Köln-Weimar 1995.
2. Hadamowsky F., *Wien. Theatergeschichte. Von den Anfängen bis zum Ende des Ersten Weltkrieges*, Wien-München 1988.
3. Krieglleder W., *Eine kurze Geschichte der Literatur in Österreich*, Wien 2011.
4. Lefebvre H., *La production de l'espace*, Paris 1972.
5. Meyer R., *Restaurative Innovation. Theologische Tradition und poetische Freiheit in der Poetik Bodmers und Breitingers* [w:] *Aufklärung und literarische Öffentlichkeit*, hg. von Christa Bürger, Peter Bürger und Jochen Schulte-Sasse, Frankfurt am Main 1980.
6. Nadler J., *Literaturgeschichte der deutschen Stämme und Landschaften*, Bd. 1-3, Regensburg 1912-1918.
7. Pufendorf S., *O stanie Rzeszy niemieckiej*, przełożyła Ewa Namowicz [w:] *Państwo a społeczeństwo. Wizje wspólnot niemieckich od oświecenia do okresu restauracji*, wybór i opracowanie Tadeusz Namowicz, Poznań 2001.
8. Ruiz A., *Göttingen und der Hain* [w:] *Zwischen Absolutismus und Aufklärung: Rationalismus, Empfindsamkeit, Sturm und Drang 1740-1786 (Deutsche Literatur. Eine Sozialgeschichte*, hg. von Horst Albert Glaser, Bd. 4), Reinbek bei Hamburg 1980.
9. Schlögel K., *Im Raume lesen wir die Zeit. Über Zivilisationsgeschichte und Geopolitik*, München-Wien 2003.
10. Tacitus, *Germania*, zweisprachig, übertragen und erläutert von A. Mauersberger, Leipzig 1971.
11. Zeman H., *Die österreichische Literatur im Zeitalter Maria Theresias und Josephs II.* [w:] *Literaturgeschichte Österreichs von den Anfängen im Mittelalter bis zur Gegenwart*, hg. von H. Zeman, Freiburg i.Br.-Berlin-Wien 2014.

MIROŚLAW ZDULSKI

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Osiedle Most 15-Rudolice (Chanov) jako symbol romskiego problemu w Czeskiej Republice

Most 15-Rudolice estate (Chanov) as a symbol of a Romani problem in the Czech Republic

Streszczenie

Artykuł ukazuje proces tworzenia się jednego z romskich koncentracji, a mianowicie osiedla Most 15-Rudolice, w mieście Most położonym w północno-zachodniej części Czeskiej Republiki. Osiedle to stało się w tym kraju symbolem dewastacji, bałaganu i brudu oraz generalnie romskiego problemu.

Słowa kluczowe: Romowie, Czeska Republika, segregacja przestrzenna.

Abstract

The article shows the formation of one of the Roma concentration, namely 15 settlements Rudolice Bridge in Bridge located in the north-western part of the Czech Republic. The estate became a symbol of devastation, mess and dirt, and in general a Roma problem in this country.

Key words: Roma, Czech Republic, spatial segregation.

Segregacja, znajdująca wyraz w przestrzennej koncentracji pewnych grup społecznych, to zjawisko znane od wieków. Stanowi ona wyraz rywalizacji o przestrzeń przez jednostki, grupy, instytucje i organizacje w różnych aspektach i wymiarach (mikro, mezo i makro). Dokonuje się w sposób świadomy lub nie, a jej celem jest zajęcie jak najlepszego miejsca

i korzyści, jakie z niego wynikają. Zdaniem M. Malikowskiego¹ rywalizacja o przestrzeń wynika z pewnej jej cechy, a mianowicie z tego, że jest ona „fizycznie skończona”, [...] „tzn. ubywa jej w miarę zagospodarowania, dystrybucji, zajmowania czy zawłaszczania. Jest to sytuacja podobna do podziału dóbr ekonomicznych, władzy i stanowisk, pozycji społecznych, a zasadniczo inna niż np. w kulturze, gdzie tzw. konsumpcja kulturalna nie prowadzi do ubywania wytworów kultury, lecz raczej do ich przybywania – do rozwoju kultury”.

W socjologii i geografii termin segregacja przestrzenna stosowany jest w dwóch znaczeniach: jako termin opisowy lub normatywny. W pierwszym, oznacza „relatywne przestrzenne oddzielenie albo proces oddzielania się pewnych grup społecznych od pozostałej części społeczeństwa do różnych obszarów i stref jednostek osadniczych na podstawie społeczno-ekonomicznych, etnicznych czy kulturowych cech”². W drugim, chodzi o negatywną ocenę stanu i procesu segregacji na skutek możliwego zagrożenia spójności społecznej danego społeczeństwa. Za szczególnie niebezpieczne uważa się segregację ubogich i społecznie wykluczonych w gettach, choć niektórzy autorzy uważają za równie niebezpieczną segregację bogatszych w cytadelach czy enklawach.

W ostatnich latach w Europie Zachodniej wskazuje się na postępujący proces skupiania się etnicznych i kulturowo odmiennych grup imigrantów, a w krajach Europy Wschodniej na koncentrację uboższych kategorii społecznych, w tym szczególnie Romów. Jeżeli chodzi o członków tych ostatnich mniejszości narodowych i etnicznych, to badania prowadzone w krajach Unii Europejskiej wskazują, że żyją oni nie tylko w gorszych niż zbiorowości większościowe warunkach mieszkaniowych, ale też częściej w kwartałach zabudowy mających charakter gett czy slumsów.

Celem artykułu jest prezentacja kształtowania się jednego z takich romskich skupisk w Czeskiej Republice, a mianowicie – osiedla Most 15-Rudolice. Powszechnie znanego pod nazwą Chanov, które po upadku

¹ Malikowski M., *Przestrzeń jako wymiar struktury społecznej i społecznych nierówności*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 1, s. 94.

² Temelová J., Sýkora L., *Segregace: definice, příčiny, důsledky, řešení* [w:] Sýkora L., Temelová J., *Prevence prostorové segregace*, Univerzita Karlova v Praze, Přírodovědecká fakulta, Katedra sociální geografie a regionálního rozvoje, Praha 2005, s. 5-20.

realnego socjalizmu stało się, jak pisze J. Haušild³ (2008, 81) <<„miejscem grozy”, „skrajnym gettem”, „higieniczną bombą zegarową”, „czarną dziurą” czy „czeskim Bronxem”. Trudno byłoby znaleźć w Czeskiej Republice człowieka, który nic by o Chanowie nie słyszał. Osiedle to stało się wyrazem dewastacji (częściowo rozebranych domów), braku ładu, bezrobocia, długów czynszowych, przestępczości, narkomanii, ale też bezradności i apatii stanowiącej cechę tego urbanistycznego tworu. Zamieszkiwane jest ono głównie przez Romów, co stało się wyrazem romskiego problemu w tym kraju, a w mediach wielokrotnie prezentowano go jako konkretny wyraz ich nieprzystosowania, co przyczyniało się do utrwalania stereotypowego wyobrażenia o członkach tych zbiorowości”>>.

Na wstępie podkreślić należy, że aktualnie istniejące w Czeskiej Republice skupiska koncentrujące uboższe kategorie społeczne, w tym szczególnie Romów mają zróżnicowaną postać i zasięg: do jednego budynku (domu), poprzez pewne ulice, po kwartały zabudowy czy części jednostek osadniczych. Z reguły chodzi o obszary charakteryzujące się złym stanem technicznym zabudowy mieszkaniowej, często położone na obszarach peryferyjnych, oddzielone od pozostałej fizycznymi barierami (np. trasami kolejowymi, drogowymi czy strefą przemysłową). Można je znaleźć we wszystkich miastach, od Pragi zaczynając a na małych kończąc. Nie chodzi tu o jakieś nowe zjawisko, gdyż w okresie realnego socjalizmu przybywających do Czech ze Słowacji Romów poddawano naciskom asymilacyjnym, czego wyrazem była polityka przestrzennego ich rozlokowywania stanowiąc źródło dzisiejszych problemów. Większość obecnych enklaw powstała jednak po upadku socjalizmu. Z przeprowadzonych w 2014 roku badań przez firmę GAC spol. s.r.o. na zlecenie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wynika, że na terenie Czeskiej Republiki istnieje 606 tzw. wykluczonych skupisk, a więc przestrzennych czy symbolicznych koncentracji, co najmniej 20 osób żyjących w złych warunkach, a ich liczba od 2007 roku wzrosła dwukrotnie (wówczas zidentyfikowano ich 297). Liczba zamieszkujących je osób zwiększyła się z 60-80 tysięcy do 95-115 tysięcy. O ile, przeciętnie na jedną taką koncentrację przypadało w 2006 roku 271 osób, to w 2014 roku 188 osób. Notowany jest więc rozpad dużych skupisk na coraz

³ Haušild J., *Kořeny chanovských problémů* [w:] Jakoubek M., Budilová L. ed., *Romové a Cikáni – neznámi i známi*, Vyd. LEDA spol. s.r.o., Praha 2008, s. 81.

większą liczbę mniejszych i migrację do coraz bardziej odległych miasteczek i wsi z mało funkcjonalną infrastrukturą. Migracje uboższych kategorii społecznych, w tym Romów obecnie skierowane są głównie na obszary wiejskie, gdzie istnieją wolne i cenowo dostępne mieszkania. Największą ich liczbę zanotowano w czterech z dziewięciu regionów: karłowowskim, usteckim, olomunieckim i morawsko-śląskim. I choć skupiają one przede wszystkim Romów, to istnieją też takie, gdzie ich udział jest mniejszy niż nie-Romów (północna Morawa). Zdaniem autorów w badanym okresie wzrósł odsetek tej drugiej kategorii, głównie bezrobotnych, zadłużonych, z niskim poziomem wykształcenia oraz emerytów⁴. Socjologowie i geografo- wie badający powyższy problem wskazują, że w Czeskiej Republice w enklawach przyjmujących bardzo zróżnicowane formy zamieszkuje obecnie od 30-40% Romów. Natomiast prezentowane tu osiedle Most 15-Rudolice stanowiące część miasta Most położonego w regionie usteckim, stanowi najbardziej jaskrawy przykład tworzenia się romskiego skupiska w długim okresie czasu, którego źródła tkwią w błędnej polityce realizowanej w czasach realnego socjalizmu.

Polityka mieszkaniowa przed i po upadku realnego socjalizmu w Czeskiej Republice

Polityki mieszkaniowe w krajach Europy Środkowej realizowane w okresie państwowego socjalizmu, jak i po jego upadku wykazują znaczne podobieństwa. W Czechosłowacji po przejściu w 1948 roku pełni władzy przez komunistów przyjęto zasadę przydziału mieszkań w pierwszej kolejności rodzinom wielodzietnym (a do takich należały przede wszystkim rodziny romskie), przy niskim poziomie opłat czynszowych, które nie odpowiadały realnym kosztom utrzymania obiektów mieszkalnych. Celem deklarowanej polityki mieszkaniowej było zapewnienie przez państwo obywatelom mieszkań, przy czym przyjmowano, że koszt ich budowy i utrzymania nie może obciążać budżetów gospodarstw domowych. Z czasem, rosnące koszty jej realizacji sprawiły, że budowę domów prze-

⁴ Finální publikace Analýza sociálně vyloučených lokalit v ČR, <http://www.esfcr.cz/07-13/oplzz/analyza-socialne-vyloucenych-lokalit-v-cr-1>, dn. 27.08.2015 r.

rzucano na zakłady pracy, a następnie na spółdzielnie mieszkaniowe. W gospodarce narodowej obowiązywał administracyjny model zarządzania, w którym budownictwo mieszkaniowe stanowiło część centralnie planowanego budownictwa. Priorytetem państwowego planowania był przemysł, ale w celu zachowania społecznego spokoju dbano, by nie dochodziło do znacznego niedoboru mieszkań. W tym celu łączono wielkość powierzchni mieszkania z wielkością gospodarstwa domowego. Rozpoczęto też budowę domów mieszkalnych metodą żelbetonowych półfabrykatów. Przyczyniło się to do powstawania wielkich blokowisk zaburzających tkankę miejską i nie rozwiązywało wciąż rosnącego zapotrzebowania na mieszkania ze względu na jednolite dla całego kraju ceny opłat czynszowych. Inwestując w nowe blokowe budownictwo nie przeznaczano odpowiednich środków finansowych na remonty starej zabudowy mieszkaniowej, co powodowało jej dekapitalizację, szczególnie widoczną w centrach miast. Zamieszkiwanie w tego typu zabudowie nie cieszyło się zainteresowaniem członków zbiorowości większościowej ze względu na niski standard higieniczny (ubikacje na korytarzach i brak łazienek) tak więc, kwartały starej zabudowy zamieszkiwane były głównie przez uboższe kategorie społeczne ze zbiorowości większościowej i Romów⁵. Odrębnym problemem była niska jakość budownictwa wielkopłytkowego, brak usług i połączeń komunikacyjnych. W Czechosłowacji w latach 70. wieku XX pojawiły się problemy nierównomiernego wykorzystania zasobów mieszkaniowych. Stały napływ ludności do miast sprawiał, że brakowało w nich mieszkań, z drugiej strony na wsiach istniały niewykorzystane zasoby mieszkaniowe, dlatego też rozwiązanie problemów mieszkaniowych stało się w latach 70. ubiegłego wieku priorytetem dla ówczesnego reżimu. Tylko w pierwszej połowie lat 70. ubiegłego wieku w Czechach oddano do użytku 614 tysięcy mieszkań, z których 90% stanowiły te I kategorii. W latach następnych ich liczba spadała a remonty starej zabudowy nigdy w szerszym zakresie nie zostały podjęte. Popyt na mieszkania wciąż nie malał, a te komunalne tak samo często użytkowały gospodarstwa domowe o niskich, jak i wysokich dochodach. Mówiąc inaczej, we wszystkich formach zasobów mieszkaniowych (komunalnych, zakładowych i spółdzielczych) równo były reprezentowane

⁵ Polaková O., *Historie bydlení a bytové politiky na území České republiky* [w:] Polaková O. a kol., *Bydlení a bytová politika*, Ekopress s.r.o., Praha 2006, s. 243-263.

wszystkie grupy społeczne. Postępująca nieefektywność gospodarki sprawiała, że zaczęto dążyć do finansowego zainteresowania obywateli rozwiązaniem swojej sytuacji mieszkaniowej. Wspierano więc rozwój budownictwa spółdzielczego, a nawet indywidualnego⁶. Przed upadkiem realnego socjalizmu najpowszechniejszą formą budownictwa w Czechach było budownictwo komunalne, dalej spółdzielcze a na końcu prywatne.

Po upadku realnego socjalizmu transformacja w mieszkalnictwie w tym kraju miała na celu uruchomienie mechanizmów rynkowych. Polegały one na wycofywaniu się państwa poprzez zniesienie administracyjnego rozdziału mieszkań oraz przygotowaniu i wprowadzaniu podstawowych rozwiązań prawnych, typowych dla krajów Europy Zachodniej. Realizowano więc restytucje części zasobów mieszkaniowych, bezpłatne przeniesienie zasobów mieszkaniowych we władanie gmin, prywatyzację oraz wprowadzanie niektórych instrumentów polityki mieszkaniowej: prawa budowlanego, kredytów hipotecznych i dodatków mieszkaniowych.

Restytucje zapoczątkowane w kwietniu 1991 roku dotyczyły tylko tej części nieruchomości, a więc i zasobów mieszkaniowych, które zostały zagarnięte przez państwo między lutym 1948 roku a styczniem 1990 roku. Przy spełnieniu warunków zawartych w ustawie zwracano pierwotne nieruchomości byłym właścicielom, ewentualnie ich następcom czy krewnym, jeżeli byli obywatelami Czechosłowacji (później Czeskiej Republiki) i mogli wykazać się stałym pobytem. Większość zobowiązań zaspokojono do rozpadu Czechosłowacji, a więc do końca 1993 roku. I choć brakuje danych szacuje się, że objęły one około 10% wszystkich zasobów mieszkaniowych w kraju. W wyniku tego procesu rola prywatnej własności znacznie wzrosła i ten sektor w latach następnych silnie wpływał na kierunek polityki mieszkaniowej państwa. Część odzyskanych zasobów szybko została wynajęta najemcom na nowych rynkowych warunkach, część zamieniono na obiekty handlowe czy usługowe, a wolne przestrzenie zaoferowano na komercyjnych warunkach. Część jednak, zajęta była przez najemców posiadających umowy najmu na czas nieokreślony, co w dążeniu „nowych” właścicieli do jak najbardziej efektywnego wykorzystania swojego majątku prowadziło

⁶ Polaková O., *Bytová politika* [w:] Krebs W. a kol., *Sociální politika*, Nakladatelství ASPI Publishing s.r.o., Praha 2002, s. 243-263.

do narastania antagonizmu między stronami⁷. Odzyskując budynki mieszkalne nie mogli oni podnosić czynszów do poziomu, który umożliwiłby im poprawę ich stanu technicznego⁸. W tej sytuacji zdaniem A. Baršovej⁹ pozostały im dwa sposoby postępowania: przenieść dotychczasowych mieszkańców do mieszkań zastępczych pod pretekstem realizacji remontu kapitalnego obiektu lub też wymusić na słabszych ekonomicznie najemcach zawarcie nowych umów, ale już na czas określony. I choć prawnie nie mieli oni wielkich możliwości to wiele rodzin, w tym romskich takie umowy podpisała. Powodów było kilka: część z nich ich nie miała, gdyż zajęła je jako pustostany, ci co je mieli, mieli trudności ze spłatą należności czynszowych, inni nie posiadali wiedzy o swoich prawach, a jeszcze inni ulegli naciskom czy manipulacji. W budynkach położonych w atrakcyjnych przestrzeniach, głównie w centrach miast, właściciele najczęściej oferowali Romom inne zastępcze mieszkania, wywierali nacisk na ich sprzedaż, podejmując działania na granicy prawa lub poza nim, albo eksmitowali zgodnie z prawem (z powodu nie wnoszenia opłat czynszowych) do innych mieszkań położonych w mniej atrakcyjnych częściach miasta. Dodać należy, że zamieszkanie w budynku Romów sprawiało, że cena sprzedaży mieszkań lub całego budynku była niższa niż tych, w których oni nie zamieszkiwali. W ten sposób następowało sukcesywne „wypychanie” Romów i uboższych kategorii społecznych z lukratywnych obszarów miejskich.

Podobny proces miał miejsce w przypadku gmin. W 1991 roku ówczesne władze dążąc do wzmocnienia procesu decentralizacji i odnowy samorządności przekazały we władanie gminom, według jednych informacji 23,5% (877000 mieszkań), według innych 39% (1,44 mln mieszkań) zasobów mieszkaniowych. We własności państwa pozostały tylko te obiekty mieszkalne, w których jego udział w nie mieszkalnej części był większy niż 1/3. Państwo więc pozbyło się realnego wpływu na sferę mieszkaniową. Gminy miały administrować zasobami, realizować lokalną politykę, ponosić koszty na utrzymanie nowego majątku. Jednocześnie na realizację tych

⁷ Kuchařová L., Sunega P., *Restituce* [w:] Polaková O. a kol., *Bydlení a bytová politika*, Ekopress s.r.o., Praha 2006, s. 60-61.

⁸ Lux M., et al., *Bydlení – věc veřejná, sociální aspekty bydlení v České republice a zemích Evropské unie*, Sociologické nakladatelství, Praha 2002, s.134.

⁹ Baršova A., *Problemy bydlení etnických menšin a trendy k rezidenční segregaci v České republice*, Socioklub, Praha 2002, s. 15.

celów nie zagwarantowano im odpowiednich środków finansowych. Te, jakie uzyskiwały z czynszów nie wystarczały na bieżące utrzymanie zasobów mieszkaniowych, co znacząco obciążało ich budżety. Skutkiem był postępujący proces dekapitalizacji zasobów i dążenie gmin do przenoszenia tych mieszkańców, którzy nie wywiązywali się z obowiązku wnoszenia opłat do mniejszych i gorzej wyposażonych mieszkań (tzw. holobytov) położonych w mniej atrakcyjnych częściach jednostek osadniczych oraz prywatyzacja. Tę, co prawda zakładano już w momencie przekazywania zasobów gminom, jednak nie stworzono żadnych ogólnokrajowych zasad. Nie określono, jakie obiekty mieszkalne mogą podlegać prywatyzacji, za jaką cenę, na jakich warunkach powinna nastąpić spłata, jaki kształt powinny mieć umowy z nowymi właścicielami, co zrobić ze środkami z niej uzyskiwanymi itd.¹⁰ W praktyce stosowały one trzy sposoby sprzedaży mieszkań i budynków mieszkalnych: całych domów z lokatorami osobie prawnej, poszczególnych mieszkań na podstawie ustawy nr 72 z 1994 roku dającej pierwszeństwo zakupu najemcy oraz wspólnej potencjalnej części domu, jeżeli nie była ona własnością konkretną, lecz idealną i nie można jej było sprzedać bez zgody pozostałych współwłaścicieli¹¹. Skutkiem prywatyzacji był spadek liczby mieszkań znajdujących się we własności gmin, co rzutowało na realizację przyszłej polityki mieszkaniowej, z drugiej strony w wyniku sprzedaży całych budynków pozbywano się problemu kłopotliwych lokatorów.

Restytucjom oraz przekazaniu zasobów mieszkaniowych gminom towarzyszyło urealnienie wysokości opłat czynszowych oraz świadczonych usług. Jeszcze w 1991 roku w wyniku traktowania mieszkania jako dobra, które nie może obciążać budżetów domowych opłaty za czynsz były na poziomie 1964 roku¹². Z dniem 1.01.1992 roku dokonano deregulacji cen usług związanych z obsługą mieszkań państwowych oraz zniesiono socjalne ulgi związane z mieszkaniem. Następnie od 1.07.1992 roku podniesiono w mieszkaniach państwowych czynsz o 100%. W 1993 roku rozpo-

¹⁰ Sunega P., *Bezúplatny převod bytového fondu obcím* [w:] Polaková O. a kol., *Bydlení a bytová politika*, Ekopress s.r.o., Praha 2006, s. 61.

¹¹ Křeček S., *Kratký kurs nájemního práva* [w:] Romove, *bydlení, soužití*, Socioklub, Praha 2000, s. 100-121.

¹² Sunega P., *Efektivnost vybraných nástrojů bytom politiky v České republice*, „Sociologický časopis“ 2005, nr 2, s. 273.

rzządzeniem nr 176 Ministerstwo Finansów wprowadziło sposób określania maksymalnego czynszu oraz usług związanych z mieszkalnictwem, zdefiniowano podstawowe pojęcia oraz dokonało podziału mieszkań na kategorie. Regulacje te nie dotyczyły tych domów, które zostały postawione bez udziału publicznych środków finansowych, dla których decyzje wydano po 30.06.1993 roku oraz tych, w których obowiązywała umowa najmu z nowym właścicielem. Wprowadzono też dwie formy najmu: regulowane (dotyczyło 90% wynajmowanych mieszkań) i umowne. Podstawą do dalszego wzrostu cen czynszu i usług stała się nowelizacja rozporządzenia Ministerstwa Finansów nr 176 z 1993 roku (rozporządzenie nr 30/1995) oraz nowelizacja rozporządzenia o wysokości czynszu (274/1995) obowiązująca od 1.01.1996 roku¹³.

Wzrost opłat najmu oraz opłat za świadczone usługi rodził problemy z ich realizacją szczególnie przez grupy o niskich dochodach oraz bezrobotnych uzależnionych od świadczeń socjalnych, którzy zaczęli poszukiwać tańszych mieszkań w mniej atrakcyjnych częściach jednostek osadniczych. Podkreślić należy, że Romowie znaleźli się już na początku lat 90. ubiegłego wieku wśród tych, którzy w pierwszej kolejności tracili zatrudnienie. Problem pogłębiał fakt, że część z nich już w przeszłości nie realizowała opłat, nie przestrzegała reguł obowiązujących w miejscu zamieszkania (sprzątania, dbania o wspólną przestrzeń itp.) czy doprowadzała do dewastacji mieszkań domagając się nowych i większych. Z drugiej strony, najczęściej zamieszkiwali oni w budynkach o najniższej kategorii często bez podstawowego wyposażenia, w przepiętnych mieszkaniach w wyniku wysokiego przyrostu naturalnego. Szczególne wyczulenie Czechów na fakt dewastacji i domagania się nowych mieszkań oraz łamanie zasad współżycia przeniesione zostało na całą romską zbiorowość i znajdowało, oraz wciąż znajduje wyraz w niechęci do zamieszkiwania z nimi i w ich najbliższym otoczeniu.

Tak więc, po upadku realnego socjalizmu do koncentracji w pewnych obiektach czy kwartałach zabudowy uboższych kategorii społecznych, w tym szczególnie Romów dochodziło w wyniku:

- przenoszenia się dobrowolnego osób i rodzin do tańszych mieszkań;

¹³ Sunega P., *Deregulace nájemného* [w:] Polaková O. a kol., *Bydlení a bytová politika*, Ekopress s.r.o., Praha 2006, s. 63-66.

- wysiedlania legalnego czy nie romskich rodzin z lukratywnych domów i kwartałów zabudowy i przydziału mieszkań w mniej atrakcyjnych kwartałach zabudowy, często z już wysokim ich udziałem;
- sterowanym, głównie przez gminy procesem lokowania w specjalnie przygotowanych obiektach mieszkalnych osób nieregulujących opłat mieszkaniowych oraz uznawanych za „nieprzystosowanych” czy „problemowych”¹⁴.

Badania przeprowadzone przez H. Machovą¹⁵ wskazywały, że Romowie tracili mieszkania i lokowani byli przez gminy w takich obiektach, zarówno w wyniku nie dotrzymania umów czy łamania prawa lokalowego, a więc, gdy nie płacili czynszu i nie wnosili opłat za usługi przez okres dłuższy niż 3 miesiące, łamali reguły współżycia społecznego, niszczyli urządzenia w mieszkaniach czy domach lub podnajmowali mieszkania innym osobom bez pisemnej zgody właściciela domu czy mieszkania, ale i w wyniku działań na granicy prawa czy poza prawem. Efektem tych złożonych procesów była postępująca ich koncentracja w pewnych budynkach, ulicach i kwartałach zabudowy najczęściej o gorszym stanie technicznym. Wśród nich znalazło się też wybudowane w latach 70. ubiegłego wieku osiedle budynków blokowych Most 15-Rudolice w miejscowości Most w regionie usteckim.

Osiedle Most 15-Rudolice – Chanov

Miasto Most położone jest w północno-zachodniej części Czeskiej Republiki, w regionie usteckim. Aktualnie liczy sobie około 65 tysięcy mieszkańców, a na jego dzieje istotny wpływ wywarło odkrycie znacznych złóż węgla brunatnego oraz polityka intensywnej industrializacji w okresie realnego socjalizmu. W wyniku rozbudowy przemysłu ciężkiego, zbrojeniowego i maszynowego od początku lat pięćdziesiątych nastąpił silny nacisk polityczny na rozbudowę i intensyfikację wydobycia węgla w całej Czechosłowacji.

¹⁴ Gabal Analysis & Consulting, *Analyza sociálně vyloučených romských lokalit a absorpční kapacity subjektů působících v této oblasti*, Praha 2006.

¹⁵ Máchová H., *Nejčastější problémy v nájemním bydlení [w:] Romové, bydlení, soužití*, Socioklub, Praha 2000, s. 93-99.

Efektem było rosnące jego wydobycie w całym regionie północno-czeskim i popyt na siłę roboczą, której należało zapewnić mieszkania.

Napływ Romów do tego regionu, a więc też do miasta Most, jak pisze A. Pavelčíková¹⁶ nastąpił tuż po zakończeniu II wojny światowej z regionów słowackich (w 1946 roku) w wyniku zapotrzebowania na tanią siłę roboczą na terenach po wysiedlonej ludności niemieckiej. Przybywających wówczas Romów lokowano głównie w przedwojennych osiedlach robotniczych, drewnianych barakach i obiektach planowanych do wyburzenia. W 1947 roku w mieście żyło ich już 1792, a dalszy napływ miał miejsce w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku w wyniku organizowanych w Słowacji brygad pracy. Sukcesywnemu zapotrzebowaniu na siłę roboczą nie towarzyszyła jednak możliwość uzyskania odpowiedniego mieszkania. Problem ten nie dotyczył tylko Romów, ale i członków zbiorowości większościowej, dlatego też w 1957 roku zdecydowano o wybudowaniu nowego, nowoczesnego osiedla mieszkaniowego dla robotników i górników. Inwestycja ta nie rozwiązywała jednak narastającego problemu mieszkaniowego. W pięć lat później szacowano, że w mieście Most żyje od 1800-2000 Romów, a w całym mosteckim powiecie od 4500-5000. W wyniku dekapitalizacji zasobów komunalnych, dokwaterowywania nowych osób oraz dalszego ich napływu, centrum miasta było przepełnione. Nielegalnie przebywające osoby niszczyły starą zabytkową zabudowę, a straty rada narodowa szacowała na kilkadziesiąt tysięcy koron. Wśród Romów zamieszkujących starą część miasta szerzył się alkoholizm i prostytucja. Część mężczyzn w wieku aktywności zawodowej nie pracowała i żyła ze świadczeń socjalnych. Brak nadzoru prowadził do zatrudniania ich „na czarno” i przyczyniał się do żywiołowego przenoszenia się rodzin z jednego miejsca do drugiego¹⁷.

W 1964 roku w wyniku podjęcia przez rząd decyzji nr 180 o dalszej eksploatacji węgla brunatnego władze powiatowe podjęły decyzję o powolnej likwidacji najstarszej części tego miasta. By zrealizować ten cel należało wysiedlić mieszkańców, w tym około 200 romskich rodzin. Podkreślić

¹⁶ Pavelčíková N., *Romové v českých zemích v letech 1945-1989*, Sešity Úřadu dokumentace a vyšetřování zločinů komunizmu 2004, č. 12, Úřad dokumentace a vyšetřování zločinů komunizmu PČR, Praha.

¹⁷ Pavelčíková N., *Romové v českých zemích v letech 1945-1989*, op. cit., s. 90.

należy, że w tym okresie stosunki między nie-Romami a Romami nie były napięte, tak więc rada powiatowa przyjęła na podstawie rządowego rozporządzenia nr 502/65 harmonogram działań, który miał doprowadzić do realizacji następujących celów:

1. likwidacji niepożądanych romskich skupisk,
2. zmiany ich złych nawyków higienicznych i poprawy stanu higieny w miejscach ich zamieszkiwania,
3. kompleksowego rozwiązania problemów związanych ze szkolnictwem, bezpieczeństwem socjalnym i opieką zdrowotną,
4. przeprowadzenia ich rozlokowania w ramach powiatu i regionu północno-czeskiego.

Rozpatrywano wówczas cztery alternatywy rozwiązania problemu mieszkaniowego Romów:

- rozlokowanie rodzin w powstającej nowej zabudowie mieszkaniowej na terenie miasta Most oraz innych powiatów i regionu;
- wybudowanie nietypowego samodzielnego osiedla na terenie powiatu;
- wybudowanie nietypowego samodzielnego osiedla wewnątrz miasta;
- wybudowanie standardowego samodzielnego osiedla blokowego wewnątrz miasta¹⁸.

Realizacja pierwszego wariantu, a więc przesiedlenia ich do innych powiatów, podjęta wraz z przenoszeniem się nie-romskich i części rodzin romskich ze starej części Mostu do nowej powstającej zabudowy w mieście, okazała się nieskuteczna. A. Pavelčiková¹⁹ twierdzi, że do 1968 roku udało w się ramach regionu północno-czeskiego przesiedlić tylko 14 rodzin (86 osób) do powiatów Liberec i Česká Lipa, a do 1976 roku ogółem 127 rodzin. Głównymi przyczynami była zarówno niechęć Romów do zmiany miejsca zamieszkania, jak i przekonania ówczesnych partyjnych funkcjonariuszy o niezbędności romskiej siły roboczej w tamtejszym przemyśle.

W wyludniającej się starej, zabytkowej części miasta Most pozostało tylko kilka romskich rodzin, ale do opuszczonych domów zaczęły napływać romskie rodziny z okolicznych gmin. Stała się ona dla nich nie tylko miejscem zamieszkania, ale też źródłem dodatkowego dochodu (złomu, drewna i wszelkich rzeczy, które można było spieniężyć). Ogółem dotyczyło to

¹⁸ Haušild J., *Kořeny chanovských problémů*, ... op. cit., s. 81.

¹⁹ Pavelčiková N., *Romové v českých zemích v letech 1945-1989*, ... op. cit., s. 100.

około 170 rodzin. By rozwiązać nabrzmiewający problem władze powiatowe i lokalne korzystając z informacji z przeprowadzonego w 1968 roku spisu powszechnego ludności, dokonały podziału wszystkich Romów zamieszkujących miasto Most i powiat mostecky na trzy kategorie:

- tych, którzy nie mieszkali już z Romami, przestrzegali zasad higieny osobistej, przystosowali się do otoczenia i warunków mieszkaniowych oraz stosunków pracy, i wśród których tylko należy wzmacniać powyższe tendencje, umożliwiając im zamieszkiwanie wśród członków zbiorowości większościowej;
- tych, którzy starali się wdrożyć do pracy, warunków mieszkaniowych, przestrzegać higieny i byli na „dobrej” drodze do utraty cygańskiego sposobu życia. Rodziny te w większości żyły wśród Romów, ale powinny zmienić środowisko oraz
- tych, żyjących w romskich wspólnotach i nie zamierzających ich opuścić, których udział wynosił w mieście 35%.

Zarys drugiego wariantu pojawił się już w 1965 roku w dwóch wersjach. Pierwsza, w postaci wybudowania odrębnego romskiego osiedla w miejscowości Sedlaci, która nie znalazła poparcia samych Romów ze względu na jego znaczną izolację od miasta powiatowego i projektowaną znaczną koncentrację osób na małej przestrzeni. Druga, w wybudowaniu domów jednorodzinnych, których realizacja była jednak niemożliwa ze względu na znaczne koszty.

W zaistniałej sytuacji, jak pisze N. Pavelčíková²⁰ w 1970 roku problemem przemieszczenia Romów ze starej zabudowy zajęły się już nie tylko poszczególne wydziały urzędu powiatowego, architekci i urbaniści, ale socjologzy z Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze, a z czasem również przedstawiciele Związku Cyganów-Romów. W Powiatowej Komisji ds. Problemu Cygańskiego przyjęto projekt wybudowania eksperymentalnego romskiego osiedla składającego się z obiektów blokowych, w których mieszkania wyposażone zostałyby w duże kuchnie, bardziej przydatne dla romskich rodzin. Romscy aktywiści proponowali wybudowanie domów jednorodzinnych wraz z całą infrastrukturą, co było nierealne ze względu na

²⁰ Pavelčíková N., *Některé obecné problémy koncepce vztahu komunistického režimu k minoritám v letech 1948-1989 (na příkladu romského obzvatelstva ČSR)* [w:] Nosková H. a kol., *K problémům menšin v Československu v letech 1945-1989. Sborník studií*, Praha 2005, s. 190-194.

możliwości finansowe. Odrzucali też, przeniesienie Romów poza granicę nowo planowanego miasta. Proponowano więc, wybudowanie nowych obiektów w pobliskich Obrnicich. Docelowo powstałe w ramach miasta osiedle miało liczyć od 4-5 tysięcy mieszkańców, z tego jedną czwartą mieli stanowić Romowie. Projekt nie wszedł w życie, gdyż przyszli mieszkańcy osiedla protestowali przeciw wspólnemu zamieszkaniu z Romami, grożąc nie przyjęciem oferowanych lokali mieszkalnych. Pojawiła się więc w urzędzie powiatowym nowa koncepcja oparta na wnioskach z przeprowadzonych w listopadzie 1972 roku badań wśród 170 romskich rodzin mieszkających w likwidowanej części Mostu. Zakwestionowano w nich powszechnie istniejące wówczas przekonanie, że Romowie nie potrafią mieszkać w zabudowie blokowej oraz, że nie wnoszą opłat czynszowych. Istniała, co prawda pewna grupa, która tego nie robiła, a jej zachowania rzutowały na wszystkie osoby powodując, że część Romów poszukiwała możliwości wyprowadzenia się z miasta. Siedem na dziesięć badanych rodzin zajmowało wówczas mieszkania składające się maksymalnie z 2 pokoi i kuchni. Równocześnie ¼ rodzin liczyła dziewięć i więcej osób, a mniej niż pięcioro, co trzecia (30,2%). Co istotne 77% mężczyzn i 89% kobiet deklarowało, że chce się przenieść do nowego mieszkania, ale do takiego, w którym są niskie opłaty za czynsz i usługi. W ostatecznych wnioskach stwierdzano, że w starym Moście Romowie nie mają możliwości awansu, a ich środowisko spowalnia integrację z większością, a nawet w niektórych przypadkach generuje zjawiska patologiczne. W tej sytuacji proponowano nie wysiedlać ich z miasta, lecz przenieść do wybudowanych na jego obszarze czterech bloków o 284 mieszkaniach II i III kategorii. Takie rozwiązanie nie spotkało się jednak z aprobatą ówczesnych władz, które podjęły decyzję o wybudowaniu w latach 1976-78 dwunastu bloków mieszkalnych o ogólnej liczbie 320 mieszkań z centrum handlowym, przedszkolem dla 120 dzieci, szkołą podstawową, przychodnią lekarską oraz restauracją z dużą salą kinową na peryferiach miasta Most w pobliżu wsi Chanov. W praktyce poza dwunastoma blokami (czteroj i dwunastopiętrowymi) o liczbie 328 mieszkań najwyższej kategorii, wybudowano jeszcze trzynasty z mieszkaniami o małym metrażu (patrz zdjęcie nr 1).



Źródło: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/8/8c/Sidliste_chanov.JPG/800px-Sidliste_chanov.JPG, dn. 04.01.2018 r.

Na osiedlu mieli wspólnie mieszkać Romowie i nie-Romowie, przy czym pierwsi w dolnej, a drudzy w górnej jego części. Co istotne, to większość Romów nie chciała opuścić starej części Mostu i przenieść się do nowego osiedla, któremu nadano nazwę Most 15-Rudolice, a to między innymi dlatego, że opłaty za czynsz były prawie czterokrotnie wyższe. Dodać należy, że badania wykazywały, że ponad 90% Romów, których należało przesiedlić nie posiadało żadnego wykształcenia lub maksymalnie nieukończone wykształcenie podstawowe. Mniej niż 5% ostatecznie ukończyło szkołę podstawową. Niski poziom wykształcenia rzutował na możliwości zatrudnienia. Większość pracowała w zawodach robotniczych w kopalni, fabryce i usługach miejskich. Analiza dochodów wskazywała, że trudno w ich przypadku było mówić o doświadczaniu biedy. Jedna czwarta uzyskiwała dochody powyżej 3700 Kčs miesięcznie, a przeciętna płaca wahała się od 1500-2500 Kčs, gdy opłata czynszowa za mieszkanie wynosiła wówczas około 150 Kčs²¹.

²¹ Haušild J., *Kořeny chanovských problémů*, op. cit., s. 81-93.

Zaznaczyć należy, że do mieszkań o najwyższym wówczas standardzie (I kategorii) przenoszono romskie rodziny o różnym stylu życia i stopniu integracji. N. Pavelčíková²² pisze, że ze zdewastowanych już „mieszkań 4 kategorii w starym Moście przybywało wiele rodzin do środowiska o nowoczesnym wyposażeniu, którego nie umieli używać, czego ich nikt nie nauczył. Duża ich część nie była w stanie przystosować się do nowego stylu życia w blokach, utrzymywać porządek w przestrzeniach wspólnych i wokół bloku, tworzyć nowy dom, dobre stosunki sąsiedzkie itd.”. Problem pogłębiała izolacja osiedla, które położone było kilometr od najbliższych miejskich zabudowań, oddzielone z jednej strony drogą, z drugiej – rzeką, tak więc „wszelkie aktywności w wolnym czasie ograniczały się tylko do przestrzeni osiedla”²³. Początkowo osiedle nie było czysto romskie. Przydziały na mieszkania uzyskiwali również nie-Romowie, którzy w większości po uzyskaniu informacji, że ma być ono zamieszkałe głównie przez Romów rezygnowali z przydziałów. Tych, którzy wyrazili zgodę ulokowano w trzech blokach, lecz po krótkim okresie zamieszkania większość z nich osiedle opuściła, co sprawiło, że stało się wyłącznie romskie.

Po siedmiu latach istnienia osiedla (21.02.1985 roku) Komisja ds. Problemu Cygańskiego w mieście Most przygotowała sprawozdanie o panujących w nim warunkach życia. Stwierdzono, że zamieszkuje go ponad połowa żyjących w tym mieście Romów (55,7%) oraz, że „przestrzenie wspólne są zdewastowane, wybite są drzwi do piwnic a w nich też okna, zniszczone windy. W mieszkaniach, które zajmowały osoby najgorzej przystosowane (20% w całym osiedlu) stwierdzono zdewastowane liczniki elektryczne, zsypy na śmieci itd. Z informacji urzędników miejskich wynikało, że utrzymanie jednego mieszkania na tym osiedlu wynosiło 3000 Kčs, gdy w innych częściach miasta 1600 Kčs. Istniały ciągłe problemy z regularnym wnoszeniem opłat, tak że zadłużenie mieszkańców osiedla wynosiło 633 tys. Kčs, a w całym mieście 2,5 mln Kčs. Odpowiednie użytkowanie mieszkań stwierdzono tylko u 25-30% romskich rodzin zamieszkałych w mieście, a te deklarowały, że czują się w nim źle i chcą się wyprowadzić. W połowie lat 80. na osiedlu było 50 mieszkań nie zamieszkałych i nie udawało się na

²² Pavelčíková N., *Některé obecné problémy koncepce vztahu komunistického režimu, ...* op. cit., s. 198.

²³ Haušild J., *Kořeny chanovských problémů, ...* op. cit., s. 91.

nie znaleźć najemców. Komisja proponowała lepsze włączenie osiedla w organizm miejski, poprawę jego wyposażenia, skupienie zintegrowanych rodzin w kilku obiektach mieszkalnych i nie ograniczanie ich emigracji poza miasto. Z tych propozycji nic nie zostało zrealizowane i nie uległa ona zmianie po upadku komunizmu²⁴.

Po upadku realnego socjalizmu w Czechosłowacji, a po 1993 roku w Czeskiej Republice następuje szeroka gospodarcza restrukturyzacja i demokratyzacja życia. Poczynając od roku 1990 w całym regionie północno-czeskim ma miejsce sukcesywne ograniczanie wydobycia węgla i zanikają istotni regionalni pracodawcy. Efektem tego procesu, który wciąż trwa jest postępujący spadek miejsc pracy, w tym szczególnie dla osób o niskim poziomie wykształcenia i kwalifikacji. Dla Romów, z których większość miała niski poziom wykształcenia i wykonywała głównie prace manualne oznaczało to utratę zatrudnienia i bezrobocie, które już pod koniec XX wieku dotykało 70% wszystkich w wieku aktywności zawodowej. Romski charakter i dalszą dewastację zabudowy pogłębiło: przeniesienie na początku lat 90. ubiegłego wieku z powodu eksploatacji węgla Romów ze wsi Komořany, wciąż trwający od lat 80. ubiegłego wieku napływu Romów ze Słowacji, ich „wypychanie” z centrum miasta na peryferie oraz dalszy ich napływ powodowany niskimi cenami mieszkań. W tym okresie następowała szybka dewastacja zabudowy. W 1996 roku z powodu znacznego zadłużenia czynszowego władze lokalne podejmowały decyzje o niedostarczaniu ciepłej wody do mieszkań, jak również, z wyjątkiem bloku 13, dla bezpieczeństwa wyłączono wszystkie windy. Gaz nigdy nie został podłączony, a ciepło dostarczane było z pobliskiej kotłowni. W tym okresie w nieremontowanych od lat budynkach blokowych brakowało drzwi wejściowych, balustrad, skrzynek pocztowych i szyb w drzwiach wejściowych do klatek schodowych. W trzech istniały rozerwane rury, którymi uciekało ciepło, a całe otoczenie było zanieczyszczone różnego typu śmieciami (patrz zdjęcie 2 i 3). W rezultacie osiedle Most 15-Rudolice, powszechnie określane mianem Chanov stało się dzięki środkom masowego przekazu jednym z najsłynniejszych czeskich skupisk (gett) i do pewnego stopnia symbolem ubogich romskich koncentracji.

²⁴ Pavelčíková N., *Některé obecné problémy koncepcie vztahu ...*, op.cit., s. 199.

Zdjęcie nr 2 i 3. Osiedle Most 15-Rudolice – Chanov – stan zabudowy i otoczenia obiektów mieszkalnych.



Źródło: 1. https://www.obrazky.cz/?q=Chanov#utm_source=search.seznam.cz&utm_medium=link&utm_term=Chanov&utm_content=lista&id=6d0c204ea7aa8455, dn. 04.01.2018 r.

2. https://www.obrazky.cz/?q=Chanov#utm_source=search.seznam.cz&utm_medium=link&utm_term=Chanov&utm_content=lista&id=2f042a5e8c65b987, dn. 04.01.2018 r.

Na początku XXI wieku władze miejskie zaczęły podejmować próby rozwiązania trudnej sytuacji Romów oraz identyfikować problemy związane z istnieniem ich koncentracji. W 2000 roku na poziomie powiatu, a w 2002 roku w mieście powołano koordynatora romskiego. W dwa lata później urząd miasta przygotował projekt szeroko zakrojonych prac na osiedlu. Zakładano odnowienie niektórych budynków mieszkalnych, domu kultury romskiej i placów zabaw za kwotę pięciu mln korun. W następnym etapie wykonanie rewaloryzacji budynków na schronisko i noclegownię dla osób niewywiązujących się z opłat za czynsz i usługi oraz centrum komunalne za kwotę 14 milionów korun, o którą miał zabiegać z budżetu państwa lub funduszy strukturalnych UE²⁵.

W 2005 roku przeprowadzono badania tzw. społecznie wykluczonych skupisk romskich. Wynikało z nich, że w mieście Most istnieją trzy takie koncentracje, a każda z nich jest pod pewnym względem wyjątkowa ze względu na przyczyny powstania, położenia oraz skład społeczny i etniczny. Osiedle Most 15-Rudolice – Chanov charakteryzowało się największą koncentracją Romów (99%), w którym z pierwotnie istniejących

²⁵ Most zvelebí romské sídliště Chanov, začne opravou ubytoven – ČTK <http://romove.radio.cz/cz/clanek/19897>, dn. 28.01.2018 r.

355 mieszkań opłaty czynszowe wnoszono z 221, a niezasiedlone były 134. Oficjalnie mieszkało na osiedlu 670 osób, ale według Komunalnego Centrum Chanov opartych na informacji terenowych pracowników pomocy społecznej było to 1635 osób pochodzenia romskiego, w tym 872 mężczyzn. Z ogólnej liczby 787 osób w wieku aktywności zawodowej 581 było zarejestrowanych jako poszukujący pracy (225 kobiet i 356 mężczyzn), a 217 kobiet i 331 mężczyzn posiadało wykształcenie podstawowe. Trzy kobiety i dwudziestu czterech mężczyzn miało wykształcenie zasadnicze zawodowe lub przyuczenie do zawodu, 5 kobiet i 1 mężczyzna nie mieli nawet wykształcenia podstawowego, a 2 kobiety miały ukończoną szkołę średnią z maturą. Osiedle charakteryzowało się młodą strukturą wieku zamieszkujących je osób. W 2007 r. ponad 1/3 (35,5%) stanowiły osoby poniżej 14 lat, blisko 2/3 (63,1%) osoby w wieku aktywności zawodowej (15-64 lata), a tylko 1,4% osoby powyżej 65 roku życia²⁶.

Z następnych badań przeprowadzonych trzy lata później przez firmę Gabal Analysis & Consulting²⁷ wynikało, że powiat mosteckie charakteryzował się najwyższą w kraju stopą bezrobocia, a mieszkańcy Mostu za najpilniejszy problem społeczny w mieście uważali brak miejsc pracy oraz istnienie wykluczonych romskich skupisk. Osiedle Most 15-Rudolice – Chanov charakteryzowało się niedostatecznym wyposażeniem w obiekty infrastruktury społecznej. Działał tylko Dom Romskiej Kultury, Komunalne Centrum Chanov, które w latach następnych prowadziło szkolenia dla mieszkańców, szkoła podstawowa, administracja zasobów mieszkaniowych, pełniąca też rolę urzędu pocztowego, przedszkole oraz dwa place zabaw. Mieszkańcy mieli do dyspozycji dwa obiekty handlowe (poprzedni duży został zdewastowany), jeden na obrzeżach osiedla przy przystanku autobusowym, a drugi na parterze jednego z bloków. Zadłużenie według informacji administracji mieszkaniowej dotyczyło 90% mieszkań i wówczas wynosiło 87 mln koron. Dlatego też, zaczęto wprowadzać umowy najmu na czas określony (3-6 miesięcy), co skutkowało spowolnieniem wzrostu zadłużenia, ale najczęściej docelowo go nie rozwiązywało. Wśród zadłużonych

²⁶ Informacje Komunitni centrum Chanov, http://www.Současna_situace_v_Chanově.mht, dn. 27.02.2011 r.

²⁷ *Most. Dlouhodobý monitoring situace romských lokalit – české lokality*, Praha, prosinec 2009 r. <https://www.gac.cz>, dn. 28.01.2018 r.

najwięcej było tych, którzy mieli umowy na czas nieokreślony. Jedną ze strategii jaką stosowali Romowie by nie spłacać długów było przepisywanie mieszkania na nowego najemcę, dorosłe dzieci. Takie praktyki były stosowane czasami wielokrotnie w ramach jednej rodziny. Inny problem to niechęć do finansowania drobnych napraw (zapchana toaleta, zepsuty kran itp.) i wykonywaniu je samemu, co często zwiększało koszty utrzymania mieszkań. Generalnie Romowie uważali, że tego typu prace nie są ich obowiązkiem, ale administracji osiedla. Z zadłużeniem mieszkań związana była lichwa, której źródła wynikały z faktu, że w sytuacji zależności od świadczeń i braku zatrudnienia nie mogli oni uzyskać środków finansowych z legalnych źródeł (banku) i musieli korzystać z usług lichwiarzy. Oprocentowanie udzielanych pożyczek wynosiło od 50% do 200%, a tego typu „działalność” prowadzili bezrobotni (też Romowie) posiadający luksusowe samochody, odbierając długi przed ośrodkami pomocy społecznej czy placówkami poczty.

W tym samym roku władze miejskie opracowały „Zintegrowany plan rozwoju miasta Most 2009-2013”, którego celem była realizacja takich działań, które miały rozładować istniejące napięcie społeczne i wzrost poziomu życia mieszkańców. Trzydzieści budynków miało otrzymać nowe izolacje, nowe okna i drzwi. W samym osiedlu Chanov miały być odnowione części wspólne w budynkach, w tym ciągi energetyczne, dokonana izolacja budynków, wymiana okien i drzwi oraz przebudowa dużych mieszkań na mieszkania socjalne. Szacowany koszt w ciągu trzech lat miał przekraczać 200 mln koron. Korzystając z doświadczeń z budowy schroniska i noclegowni zakładano ogrodzenie i monitorowanie osiedla, którego koszt szacowano na 50 mln koron. Decyzja ta spotkała się z protestami nie-Romów, którym ich zdaniem, władze miejskie nic za darmo nie dają. Pojawiły się też propozycje, że taniej będzie wyburzyć bloki, a na ich miejscu postawić budynki jednorodzinne²⁸. Skutkiem tej dyskusji było wywiezienie 3,5 tony śmieci zalegających na terenie osiedla oraz wyburzenie dwóch budynków blokowych, których stan techniczny był katastrofalny. Podobne protesty wywołała uchwała rady miasta podjęta w 2014 roku, by umorzyć niektórym rodzinom długi za czynsz i mandaty. W lutym 2014 roku wynosiły one

²⁸ Sídliště Chanov: Zbourat a postavit nové!, <http://www.blesk.cz/clanek/zpravy-udalosti-domaci/122002/sidliste-chanov-zbourat-a-postavit-nove.html>, dn. 28.01.2018 r.

155 mln koron mimo, że wobec dłużników prowadzono egzekucje, a nawet zabierano auta. Na samym osiedlu Chanov, gdzie zamieszkiwało najwięcej dłużników, miasto planowało w dwóch falach znieść 120 osobom długi w wysokości ponad 30 tys. koron²⁹.

Zakończenie

Osiedle Most 15-Rudolice w mieście Most, powszechnie określane mianem Chanov z powodu jego bliższego położenia koło wsi o tej nazwie niż miasta, stało się dla środków masowego przekazu sztandarowym przykładem getta i romskiego problemu w Czeskiej Republice. Istotny jest fakt, że już w okresie realnego socjalizmu, w wyniku ówczesnych ideologicznych wyobrażeń, podjęto decyzję o lokowaniu Romów w budynkach blokowych o najwyższym standardzie, nie uwzględniając nie tylko niskiego ich kapitału ludzkiego i podstawowych zasad korzystania z urzędzeń, ale i ich oczekiwań. Efektem była postępująca od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku dekapitalizacja zasobów mieszkaniowych oraz zadłużenie za czynsz i świadczone usługi. W wyniku „ucieczki białych” już w tym okresie osiedle stało się czysto romskie. Po upadku realnego socjalizmu w wyniku transformacji gospodarczej Romowie tracili zatrudnienie stając się zależni od świadczeń socjalnych. Zmianie uległa też polityka mieszkaniowa. W miejsce państwa rolę głównego aktora na rynku mieszkaniowym zaczęli pełnić prywatni właściciele oraz gminy. Wzrósł nacisk na ich „wypychanie” z najbardziej atrakcyjnych części jednostek osadniczych (głównie centrów) do mniej atrakcyjnych (głównie położonych na peryferiach). Oni też zaczęli poszukiwać tańszych mieszkań, przenosząc się do takich osiedli jak Chanov. Pierwsze próby rozwiązania narastających problemów na osiedlu pojawiły się już pod koniec XX wieku, a zintensyfikowano je w następnym. Jak dotąd trudno zauważyć by osiągnięto znaczące sukcesy. Niektóre z propozycji, takie jak: kapitalne remonty budynków z kasy miasta przy wsparciu środków zewnętrznych, jak i anulowanie długów czynszowych części Romom

²⁹ Politici odpustili rodinám ze sídliště Chanov dluh třicet milionů, https://www.tyden.cz/rubriky/domaci/politici-odpustili-rodinam-ze-sidliste-chanov-dluh-30-milionu_313916.html, dn. 27.07.2014 r.

zamieszkujícím na osiedlu Most 15-Rudolice spotykají se z protestami nie-Romův. Uvažují, že im vláda lokální nic za darmo nedá a nezdávají se, aby z jejich poplatků pokrývali dluhy těch, kteří se ze svých závazků nevyvíkají.

Bibliografie

1. Baršova A., *Problemy bydlení etnických menšin a trendy k rezidenční segregaci v České republice*, Socioklub, Praha 2002.
2. Finální publikace, *Analýza sociálně vyloučených lokalit v ČR*, <http://www.esfcr.cz/07-13/oplzz/analyza-socialne-vyloucenych-lokalit-v-cr-1>, dn. 27.08. 2015 r.
3. Gabal Analysis & Consulting, *Analýza sociálně vyloučených romských lokalit a absorpční kapacity subjektů působících v této oblasti*, Praha 2006.
4. Haušild J., *Kořeny chanovských problémů* [w:] Jakoubek M., Budilová L. ed., *Romové a Cikáni – neznámi i známi*, Vyd. LEDA spol. s.r.o., Praha 2008.
5. Informace Komunitní centrum Chanov, http://www.Soucasna_situace_v_Chanove.mht, dn. 27.02.2011 r.
6. Křeček S., *Kratký kurs nájemního práva* [w:] *Romové, bydlení, soužití*, Socioklub, Praha 2000.
7. Kuchařová L., Sunega P., *Restituce* [w:] Polaková O. a kol., *Bydlení a bytová politika*, Ekopress s.r.o., Praha 2006.
8. Lux M., et al., *Bydlení – věc veřejná, sociální aspekty bydlení v České republice a zemích Evropské unie*, Sociologické nakladatelství, Praha 2002.
9. Máchová H., *Nejčastější problémy v nájemním bydlení* [w:] *Romové, bydlení, soužití*, Socioklub, Praha 2000.
10. Malikowski M., *Przestrzeń jako wymiar struktury społecznej i społecznych nierówności*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 1.
11. *Most zvelebí romské sídliště Chanov, začne opravou ubytoven – ČTK*, <http://romove.radio.cz/cz/clanek/19897>, dn. 28.01.2018 r.
12. *Most. Dlouhodobý monitoring situace romských lokalit – české lokality*, Praha, prosinec 2009 r., <https://www.gac.cz>, dn. 28.01.2018 r.
13. Pavelčíková N., *Romové v českých zemích v letech 1945-1989*, Sešity Úřadu dokumentace a vyšetřování zločinů komunizmu 2004, č. 12, Úřad dokumentace a vyšetřování zločinů komunizmu PČR, Praha.
14. Pavelčíková N., *Některé obecné problémy koncepce vztahu komunistického režimu k minoritám v letech 1948-1989 (na příkladu romského obzvatelstva ČSR)* [w:] Nosková H. a kol., *K problémům menšin v Československu v letech 1945-1989. Sborník studií*, Praha 2005.

15. Polaková O., *Historie bydlení a bytové politiky na území České republiky* [w:] Polaková O. a kol., *Bydlení a bytová politika* Praha, Ekopress s.r.o., Praha 2006.
16. *Politici odpustili rodinám ze sídliště Chanov dluh třicet milionů*, https://www.tyden.cz/rubriky/domaci/politici-odpustili-rodinam-ze-sidliste-chanov-dluh-30-milionu_313916.html, 27.07.2014 r.
17. *Sídliště Chanov: Zbourat a postavit nové!*, <http://www.blesk.cz/clanek/zpravy-udalosti-domaci/122002/sidliste-chanov-zbourat-a-postavit-nove.html>, dn. 28.01.2018 r.
18. Sunega P., *Efektivnost vybraných nástrojů bytom politiky v České republice*, „Sociologický časopis“ 2005, nr 2.
19. Sunega P., *Bezúplatný převod bytového fondu obcím* [w:] Polaková O. a kol., *Bydlení a bytová politika*, Ekopress s.r.o., Praha 2006.
20. Sunega P., *Deregulace nájemného* [w:] Polaková O. a kol., *Bydlení a bytová politika*, Ekopress s.r.o., Praha 2006.
21. Temelová J., Sýkora L., *Segregace: definice, příčiny, důsledky, řešení* [w:] Sýkora L., Temelová J., *Prevence prostorové segregace*, Univerzita Karlova v Praze, Přírodovědecká fakulta, katedra sociální geografie a regionálního rozvoje, Praha 2005.

Zdjęcia, strony internetowe

1. https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/8/8c/Sidliste_chanov.JPG/800px-Sidliste_chanov.JPG, dn. 04.01.2018 r.
2. https://www.obrazky.cz/?q=Chanov#utm_source=search.seznam.cz&utm_medium=link&utm_term=Chanov&utm_content=lista&id=6d0c204ea7aa8455, dn. 04.01.2018 r.
3. https://www.obrazky.cz/?q=Chanov#utm_source=search.seznam.cz&utm_medium=link&utm_term=Chanov&utm_content=lista&id=2f042a5e8c65b987, dn. 04.01.2018 r.

Samorzady – marketing – public relations

Self-government - Marketing - Public relations

ADAM BANASZKIEWICZ

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Aspekt lokalny procesów globalizacji

Local aspect of globalization

Streszczenie

Artykuł dotyczy procesów globalizacji i ich znaczenia (oddziaływania oraz wpływu na podejmowane działania) na poziomie lokalnym.

W pierwszej kolejności autor przedstawia samo pojęcie globalizacji. Kwestia ta ma zasadnicze znaczenie dla ukazanego następnie wpływu globalizacji na lokalną politykę i gospodarkę.

W opracowaniu skupiono się na roli globalizacji w rozwoju obszarów miejskich. Na koniec zaś przedmiotem rozważań stały się realia polskie. Dotyczy to przede wszystkim reakcji (odpowiedzi) miast na wyzwania globalizacji, strategii rozwoju społeczno-gospodarczego, jak również lokalnych skutków globalizacji w Polsce i udziału społeczności lokalnych w zachodzących procesach (zmianach).

Ta część artykułu została spointowana uwagami poświęconymi globalizacji prawa (głównie w aspekcie lokalnym).

Słowa kluczowe: globalizacja, aspekt lokalny, miasta, społeczności lokalne, globalizacja prawa.

Abstract

The article concerns the processes of globalization and their importance in the local level. At first author presents notion (concept) of globalization. This issue is crucial for the shown in the next issue impact of globalization on local politics and the economy. The focus was on the role of globalization in the development of urban areas. Finally, the last section concerns Polish aspect. It is mainly all about the urban answer to the challenges of globalisation, socio-economic development strategy and inter alia the effects of globalization and participation of local communities. At the end the article refers to the globalization of law (mainly in terms of local law).

Key words: the globalisation, local aspect, urban areas, local communities, globalization of law.

1. Pojęcie globalizacji

Nie ulega wątpliwości, że jednym z pojęć, które ostatnimi czasy zrobiły największą „karierę”, jest pojęcie globalizacji. O globalizacji powiedzieć można krótko: jedno zjawisko, multum definicji.

„Globalizacja” jest pojęciem wywodzącym się głównie z nauk ekonomicznych i z nauk społecznych¹. W tym miejscu skupimy się na ekonomicznym, najbardziej rozpowszechnionym, znaczeniu (ujęciu) tego terminu. W ekonomii terminy „globalizacja” i „biznes globalny” stanowią przedmiot dyskusji zarówno w kołach akademickich, jak i nieakademickich od czasu ukazania się w 1983 roku artykułu Levitta *The Globalisation of Markets*². Według tego autora zmiany technologiczne, a także rozwój społeczny, polityczny i ekonomiczny w ciągu ostatnich dziesięcioleci skierowały świat na ścieżkę wiodącą w kierunku „globalnej wioski” lub „jednoczącej się wspólnoty” – jednorodnego, zunifikowanego rynku globalnego, jeśli chodzi o gusta konsumentów i preferencje dotyczące produktów³.

Dyskusja w sprawie globalizacji, wychodząc z wąskiej interpretacji Levitta nabrała dużo szerszego kontekstu przez objęcie przemysłu globalnego, globalnej strategii, globalnego zarządzania i globalnej komercyjności.

¹ Zgodnie z głośną tezą Marshalla McLuhana świat stał się wielką, globalną wioską, co odnosi się do „rewolucji”, jaka w XX wieku zaszła w dziedzinie komunikacji i przekazywania danych. Zob. np. H. Olszewski, M. Zmierzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1994, s. 346.

² T. Levitt, *The Globalisation of Markets*, “Harvard Business Review” 1983, Vol. 61, No. 3 (May-June).

³ Wspomniana publikacja rozpoczęła dyskusję na temat rozmiaru konwergencji kulturowej pomiędzy krajami i rozmiaru, w jakim firmy powinny, bądź nie powinny, standaryzować marketing na skalę globalną. Niektórzy ekonomiści (np. Douglas i Wind) kwestionowali hipotezę globalizacji i potrzebę tworzenia standaryzowanych strategii i produktów globalnych, przedstawiając dowody na to, że można osiągnąć większe zyski przez przystosowanie produktów i produkcji do potrzeb poszczególnych rynków. Rozwój gospodarki światowej poszedł jednak w innym kierunku. Wiele rynków staje się w coraz większym stopniu międzynarodowych, a następnie globalnych.

Przemysł, podobnie jak rynki, staje się globalny. Wielkie firmy działają praktycznie na całym świecie, koordynując swoje działania w poszczególnych jego rejonach. W pierwszej kolejności termin „globalny” może więc być użyty do określenia tych firm, które realizują standardowe strategie na wszystkich rynkach świata (np. McDonald’s czy Coca-Cola)⁴.

Stwierdzić należy, że „globalizacja” jest terminem często używanym i prawie tak samo często używanym błędnie. Wynika to z prób upraszczania pojęcia, które w swej istocie jest pojęciem złożonym. Ważne staje się tutaj odróżnienie globalizacji rynków i globalizacji sektorów, jako że każda z tych form globalizacji niesie odmienne następstwa dla różnych aspektów strategii i działalności⁵. Definiujemy globalizację rynków miarą, według której rynek charakteryzuje się ogólnie podobnymi potrzebami klientów, klientami globalnymi i globalnymi segmentami rynku. Globalizacja sektora oznacza zasięg, w jakim działania członków danego sektora są konfigurowane i koordynowane globalnie w celu maksymalizacji zysku.

Zdaniem A. Makać i E. Oziewicz globalizacja słusznie traktowana jest jako wyższy oraz bardziej zaawansowany etap procesu umiędzynarodowienia działalności gospodarczej, gdyż wydaje się być ona najwyższym i najbardziej zaawansowanym etapem tego procesu. Najogólniej rzecz ujmując uznać można bowiem, że globalizacja działalności gospodarczej oznacza po prostu osiągnięcie przez określony rodzaj (formę) takiej działalności – oczywiście w fazie odpowiednio zaawansowanego jej umiędzynarodowienia – albo np. globalizacji skali (zakresu), albo globalnego znaczenia (rangi) albo oddziaływania (wpływu) na skalę globalną albo też jednocześnie tego wszystkiego naraz⁶.

⁴ G. Stonehouse (red.), *Globalizacja – Strategia i zarządzanie*, Warszawa 2001, s. 5 i 6.

⁵ Sektory zapewniają podaż, a rynki popyt. Mamy tu więc do czynienia z globalizacją postrzeganą z punktu widzenia firm prowadzących określoną produkcję (globalizacja sektorów) i z punktu widzenia konsumentów dążących do zaspokojenia określonych potrzeb i mających różne upodobania, oparte częstokroć na przyzwyczajeniach (globalizacja rynków). Szerzej na ten temat G. Stonehouse, *Globalizacja – Strategia i zarządzanie*, s. 7 oraz s. 23 i 24.

⁶ Uczestnikami (podmiotami) tak szeroko pojmowanego procesu globalizacji mogą być wszyscy uczestnicy działalności gospodarczej, jeżeli uczestniczą też zarazem w procesie jej umiędzynarodowienia, a zatem praktycznie wszystkie podmioty gospodarki światowej. Za podmioty takie uznawane są zwykle: przedsiębiorstwa krajowe (narodowe), przedsiębiorstwa międzynarodowe/korporacje transnarodowe, gospodarki narodowe

A. Olejnik postrzega globalizację jako „proces, który jest tworzony przez zjawiska i działania o charakterze ogólnoświatowym”. Autorka ta podkreśla, że w znaczeniu ekonomicznym globalizacja odnosi się do działalności gospodarczej, gospodarki, rynków branżowych, gałęzi gospodarki, przedsiębiorstw, konkurencji. Stanowi ona „wyższy, bardziej zaawansowany i złożony etap procesu umiędzynarodowienia działalności gospodarczej”. Za A. McGrew A. Olejnik powtarza, że pojęcie globalizacji oznacza wzrost różnego rodzaju powiązań między różnymi podmiotami życia międzynarodowego oraz wzajemne oddziaływania we wszystkich sferach życia społeczeństwa. Cechują je dwa wymiary: zasięg i intensywność. Z jednej strony omawiany proces tworzą zjawiska obejmujące większą część świata, z drugiej globalizacja polega na intensyfikacji współdziałania, wzajemnych powiązań oraz współzależności między państwami i społeczeństwami⁷.

Z kolei K. Żukrowska twierdzi, że pod pojęciem globalizacja należy rozumieć procesy, które obejmują zjawiska lub działania zachodzące w skali całej gospodarki światowej. Szeroka interpretacja globalizacji prowadzi do wniosku, że jest to wyższa forma umiędzynarodowienia produkcji, a więc jest to proces związany bezpośrednio z pogłębiającym się procesem integracji gospodarek narodowych, wywołany w poszczególnych dziedzinach różnymi czynnikami⁸.

Globalizacja powoduje silne zmiany strukturalne gospodarki, czemu towarzyszą działania decentralizacyjne i deregulacyjne, które w praktyce oznaczają zmianę roli państwa w gospodarce jak i w stosunkach zewnętrznych.

(krajowe), międzynarodowe ugrupowania integracyjne/gospodarcze oraz międzynarodowe organizacje gospodarcze. A. Makać, E. Oziewicz, *Istota procesu globalizacji w gospodarce światowej. Problemy globalne współczesnego świata* [w:] *Globalizacja w gospodarce światowej*, red. T. Czuba, Sopot 2000, s. 156-158.

⁷ Pod pojęciem globalizacji rozumie się też określony stan gospodarki światowej (liberalizację handlu i przepływu kapitału), jak również nasilające się procesy integracji światowej i umiędzynarodowienia życia gospodarczego. Na kształtowanie się tego zjawiska wpływają takie czynniki jak postęp naukowo-techniczny, konkurencja międzynarodowa i polityka ekonomiczna państwa. A. Olejnik, *Globalizacja a regionalizacja – studium przypadku Grupy Wyszehradzkiej* [w:] *Globalizacja w gospodarce światowej*, red. T. Czuba, s. 241-242.

⁸ Globalizacja rozumiana jako wyższa faza rozwoju procesu integracji i umiędzynarodowienia gospodarki jest ściśle związana z ewolucją stosunków międzynarodowych obejmujących wymianę handlową, przepływ kapitału i liberalizację kontaktów międzynarodowych. Jej źródła sięgają handlu w czasach Imperium Rzymskiego. W historii nowo-

Szczegółowego przeglądu sposobów ujmowania oraz definiowania pojęcia „globalizacja” dokonała A. Zaorska w książce *Ku globalizacji? Przemiany w korporacjach transnarodowych i w gospodarce światowej*. Autorka już we wstępie tej książki stwierdza, że mało jest pojęć równie niejasnych, a jednocześnie nadużywanych, oraz że w zasadzie nie ma powszechnie akceptowanej definicji globalizacji⁹.

Uniwersalną i w pełni do przyjęcia definicję globalizacji zaproponował B. Parker. Według niego „globalizacja” to rosnąca przenikalność wszelkiego rodzaju granic, mianowicie granic fizycznych, takich jak czas i przestrzeń, granic narodowo-państwowych, granic gospodarek, branż i organizacji oraz mniej namacalnych granic, takich jak normy kulturowe i założeń dotyczących tego „jak się robi pewne rzeczy tutaj”. Globalizacja zachodzi w takich płaszczyznach (środowiskach) jak: 1) globalna kultura, 2) globalna gospodarka i handel, inwestycje zagraniczne, kapitał, praca, 3) globalne branże, 4) globalizacja technologii i 5) globalizacja środowiska naturalnego¹⁰.

Podkreślenia wymaga, że ilość koncepcji dotyczących zjawiska globalizacji zbliżona jest do ilości dyscyplin w szeroko rozumianych naukach społecznych. Globalizacja jest procesem wielowymiarowym i jako taka stanowi przedmiot zainteresowania wielu dyscyplin nauki. Z naukowego punktu widzenia można stwierdzić, że globalizacja jest procesem interdyscyplinarnym. We współczesnym świecie mamy do czynienia z procesami globalizacyjnymi w sferze np. politycznej, społecznej, kulturalnej itp. Procesy te wywierają z kolei określony wpływ na kierunki i aspekty rozwoju politycznego, społecznego, kulturalnego itd. współczesnego świata. W konsekwencji z oczywistych względów inne aspekty globalizacji interesują ekonomistę, inne socjologa, inne politologa, jeszcze inne kulturoznawcę czy prawnika.

W kontekście prawnym globalizacja oznaczała będzie przede wszystkim standaryzację rozwiązań prawnych, w szczególności jeżeli chodzi o prawa człowieka. W poszczególnych państwach przyjmowane są bardzo

żytnej proces umiędzynarodowienia działalności przedsiębiorstw wyraźnie obserwowany był w XIV wieku, co związane było z rozwojem handlu zamorskiego.

⁹ A. Zaorska, *Ku globalizacji? Przemiany w korporacjach transnarodowych i w gospodarce światowej*, Warszawa 1998, s. 5, 7-8 i 13-21.

¹⁰ M. Gorynia, *Gospodarka polska a procesy globalizacji* [w:] *Globalizacja w gospodarce światowej*, red. T. Czuba, s. 81-82 oraz B. Parker, *Globalization and Business Practice. Managing Across Boundaries*, Sage Publications, London 1998, s. 6-7.

podobne rozwiązania prawne i wprowadzane są do systemu prawa bardzo podobne instytucje wzorowane na zapisach aktów prawa międzynarodowego o charakterze wielostronnym. Jako przykład takich aktów można by tutaj wskazać *Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, sporządzoną w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r.*¹¹ czy też *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, otwarty do podpisu w Nowym Jorku dnia 19 grudnia 1966 r.*¹².

2. Lokalny wymiar globalizacji

Stwierdzić należy, że w pierwszym okresie globalizacji, który w ocenie ekonomistów przypadł na lata 1885-1914, procesy globalizacji znajdowały swe odbicie w sferze gospodarek lokalnych (miejskich) głównie poprzez zjawisko masowej emigracji z Europy i z Chin. Emigracja ta pociągała za sobą wymóg utworzenia odpowiedniej infrastruktury, aby ułatwić napływ i masowe przemieszczanie się ludzi, ogólnie jednak istniała tendencja do pozbywania się zbędnych nisko wykwalifikowanych robotników, którzy byli postrzegani jako problem społeczny¹³.

Z punktu widzenia zaangażowania na szczeblu lokalnym okres, o którym mowa, nie ma specjalnego znaczenia. Miasta były jedynie pasywnymi uczestnikami i „odbiorcami” w działaniach związanych z globalizacją.

W drugim okresie, który rozpoczął się tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej i trwa do dnia dzisiejszego, nastąpiła odbudowa poszczególnych krajów ze zniszczeń wojennych oraz stworzenie nowego porządku w ekonomii. Rządy zdemontowały wojenne instytucje i centra decyzyjne, a globalizacja uzyskała istotne znaczenie¹⁴.

¹¹ Dz.U. z 1993 roku, nr 61, poz. 284 z późn. zm.

¹² Dz.U. z 1977 roku, nr 38, poz. 167.

¹³ Korzyści obu stron z tej migracji zostały przedstawione przez Edwarda G. Wakefielda w 1834 roku, a więc pół stulecia przed tym, jak powstały układ nabrał znaczenia w państwach innych niż Anglia. E.G. Wakefield, *England and America*, Augustus M. Kelley, New York 1967.

¹⁴ Jej trzy główne aspekty to: 1) liberalizacja wymiany dóbr i usług, 2) otwarcie rynków finansowych i prowadzenie polityk ukierunkowanych na ułatwienie międzynarodowych przepływów kapitału, 3) adaptacja szerokiej gamy polityk ukierunkowanych na wzrost stopnia zaawansowania technologicznego.

Pierwsze trzydzieści lat, aż do połowy lat 70-tych, charakteryzowało się szybkim tempem wzrostu gospodarczego, spadkiem bezrobocia i niską inflacją. Taki stan rzeczy można było zauważyć we Francji i innych uprzemysłowionych państwach europejskich, Ameryce Północnej i Japonii.

Załamanie gospodarcze nastąpiło w wyniku kryzysu naftowego, czyli podniesienia przez państwa OPEC (Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową) cen ropy w roku 1973 oraz w roku 1979. Najbardziej ucierpiały państwa tzw. „trzeciego świata”, jako że popyt na wytwarzane w nich produkty spadł wraz z obniżeniem się dochodów ich głównych nabywców, czyli mieszkańców państw wysoko rozwiniętych. Do słownika ekonomii weszły nowe słowa – deindustrializacja, globalna restrukturyzacja i delokalizacja. W latach 80-tych ubiegłego wieku, gdy podwyżka cen ropy wpływała negatywnie na ekonomię przemysłową, interwencja rządów narodowych przynosząca ulgę obywatelom ich państw była potrzebna bardziej niż kiedykolwiek. Państwa zaangażowały się jednak w proces liberalizacji ich gospodarek, co uczyniło interwencję niemożliwą¹⁵.

Powstałe okoliczności nie były sprzyjające dla miast i obszarów miejskich funkcjonujących w zindustrializowanym świecie. Po pierwsze ich sytuacja zmieniła się w ten sposób, że okazywały się one coraz bardziej bezsilne wobec zagrożeń dla ich form aktywności ekonomicznej ze strony konkurentów znajdujących się w innych gospodarkach miejskich odległych o setki czy nawet tysiące kilometrów i położonych w innych krajach oraz na innych kontynentach¹⁶. Jednocześnie jednak powstały nowe możliwości, których wykorzystanie zależało tylko i wyłącznie od rozsądku i aktywności miejskich decydentów. Z możliwości tych skorzystały takie miasta jak Boston, San Francisco, Toronto, Cambridge, Sztokholm, Chicago, Montreal czy Barcelona.

Po drugie, w konsekwencji redukcji zdolności do interwencjonizmu ze strony rządów narodowych, członkowie władz miejskich okazali się zdani sami na siebie i na ich własne środki. W większym niż dotychczas stopniu

¹⁵ Należy zaznaczyć, że to nie globalizacja i uosabiające ją międzynarodowe korporacje narzuciły ograniczenia rządów, ale to rządy dążyły do liberalizacji i „narzuciły sobie” niezdolność do interwencji.

¹⁶ Pierwszymi przykładami deindustrializacji i restrukturyzacji mogą być działania podejmowane w konsekwencji kryzysu, jaki dotknął niemieckie Zagłębie Ruhry, angielskie miasta przemysłowe (Manchester itp.) oraz miasta amerykańskie położone na północno-wschodnich obszarach USA przy granicy z Kanadą, określanymi jako Pas Rdzy – np. Newark, Buffalo, Paterson, Baltimore czy Wilmington.

to od nich zależało przetrwanie zarządzanych przez nich miast i ukształtowanie ich ekonomicznej przyszłości. Gdy w *Manifeście Miast Europejskich (Eurocities Manifesto)* z 1988 roku deklarowano, że „teraz jest czas miast”, w znacznym stopniu była to jedynie odpowiedź na narzuconą im rzeczywistość. Przez ten okres „przywódcy” miast promowali łączące różne miasta organizacje takie jak *Metropoles* i *Eurocities*, Międzynarodowa Unia Władz Lokalnych (*International Union of Local Authorities*) i bardzo wiele podobnych na wszystkich szczeblach od narodowego do globalnego. Miasta zaczęły rozwijać własną politykę zagraniczną, za niektórymi miastami amerykańskimi przyjęły deklaracje potępiające wojnę w Wietnamie, zawarto znaczną ilość umów o miastach bliźniaczych (siostrzanych) itd. Konkludując można stwierdzić, że władze miast na całym świecie zaangażowały się w wymiarze międzynarodowym, w którym ich aktywność stale rosła.

Innym ważnym aspektem doświadczeń z globalizacją lat osiemdziesiątych i późniejszych jest to, że dla miast europejskich w szczególności był to okres burzliwy, pełen znaczących napięć (niepokojów). Wpływ GATT, a od 1995 roku Światowej Organizacji Handlu (WTO) intensywnie wzrastał. Pojawiła się zakrojona na skalę globalną reakcja przeciw oporowi wobec globalizacji, wprowadzono EURO jako wspólną walutę dwunastu państw członkowskich UE, przyjęto Jednolity Akt Europejski i Traktat o Unii Europejskiej (Maastricht). Prowadzono politykę otwarcia wobec państw Europy Środkowej, podczas gdy Chiny, Indie i inne ekonomie państw „trzeciego świata” okazały się konkurencyjnymi obszarami produkcyjnymi, a regionalne umowy o wolnym handlu były realizowane we wszystkich dziedzinach globalnej ekonomii. Innymi słowy był to okres poważnych mikro i makroekonomicznych zmian i znaczących gospodarczo przekształceń politycznych w regionach i na poziomie globalnym.

Obok międzynarodowego zaangażowania miejskich decydentów elementem o podstawowym znaczeniu w tym okresie jest fakt, że znane sprzed 1914 roku zaufanie do polityki imperializmu i kolonializmu, „dyplomacja wojenna” i wyścig w kierunku uprzemysłowienia zostały zastąpione jako podstawa (uwarunkowanie) ekonomicznych decyzji przez czynniki wydajności, produktywności i racjonalnych procesów rynkowych. Wprawdzie imperializm i przedsięwzięcia wojskowe nie znikły zupełnie, ale teoria „niewidzialnej ręki rynku” Adama Smitha i poglądy Davida Ricardo (labo-

rystyczna teoria wartości, teoria kosztów komparatywnych itp.) osiągnęły rozmiar akceptacji i zastosowania, jakiego nie miały nigdy przedtem. To było środowisko, w którym rozwijała się aktywność miast i obszarów miejskich. Miasta i regiony miejskie zaczęły kierować się kryterium konkurencyjności i podejmować inicjatywy strategiczno-ekonomicznego planowania.

Ciężar rozwoju odpowiedniej i zadowalającej przyszłości gospodarczej miast spoczywał niewątpliwie na barkach przedstawicieli najwyższych władz miejskich (decydentów). To do nich należało zapewnienie mieszkańcom i innym osobom przebywającym na zarządzanym przez nich terenie odpowiedniego znaczenia i szansy rozwoju, możliwości realizacji ich aspiracji i pełnego potencjału znajdującego swe odzwierciedlenie w odpowiednim poziomie życia. Najistotniejsze pytanie brzmiało: jak to osiągnąć?, co należy zrobić? Odpowiedzią na to pytanie były dwie koncepcje: miejskiej konkurencyjności¹⁷ i miejskich planów strategiczno-ekonomicznych (USEP).

Trzeba stwierdzić, że miasta od dawna były zaangażowane w planowanie strategiczne, ale było to ograniczone tylko do zagadnień związanych z wykorzystywaniem gruntów, infrastrukturą, budownictwem itd. USEP jest

¹⁷ Michael Porter i Paul Krugman sprowadzają pojęcie konkurencyjności do kwestii produktywności. W tym ujęciu konkurencyjność ogranicza się do produkcji o wysokiej wydajności, z odpowiednim wykorzystaniem posiadanych zasobów i maksymalizacją dochodu *per capita*. Według drugiego podejścia wyznacznikiem konkurencyjności są pozytywne wyniki w międzynarodowej wymianie dóbr (towarów) i usług. Don McFetridge podsumowuje dyskusję – konkurencyjność to zarówno produktywność i dochody, jak i wyniki handlowe. Zdaniem P.K. Kresla nie jest to podejście właściwe. Wskazuje on, że można zwiększyć wyniki utrzymując wydajność, ale przy uzyskaniu tego używając mniej siły roboczej. Wynik – większa produktywność, tj. wydajność licząc na pojedynczego pracownika, i konkurencyjność, ale kosztem zwiększenia bezrobocia. Nie jest to bez wątpienia opcja dobra dla jakiegokolwiek polityka. Poza tym nie wszystkie kraje lub miasta mają „do dyspozycji” ten sam czas pracy (np. w USA jest to 1960 godzin rocznie, a w Norwegii 1450 godzin rocznie), co wskazywałoby na to, że maksymalizacja wyników obliczanych na pojedynczą osobę niekoniecznie stanowi cel wszystkich społeczności i że nie powinny być one oceniane jako konkurencyjne lub nie na podstawie tego właśnie kryterium. Autor ten prezentuje inną definicję konkurencyjności, która została opracowana w toku prac Miejskiego Projektu Konkurencyjności (Urban Competitiveness Project). Zgodnie z tą definicją miasto lub region miejski jest konkurencyjny w stopniu, który obejmuje (zależy od): wzrost dochodów i jakości pracy, jakość środowiska, stan budownictwa mieszkaniowego, stan infrastruktury, formy zarządzania, miejskie udogodnienia, stopień nierówności dochodów i wyłączeń socjalnych w kontekście dążeń i wartości mieszkańców pojedynczego miasta lub regionu miejskiego. Szerzej na ten temat zob. P.K. Kresl, *How urban economies meet the challenges of globalization*, „Ekonomia”, tom. 14, Wrocław 2006, s. 25-31.

pod tym względem inny, ponieważ jego celem jest optymalizacja wykorzystania zasobów ludzkich i innych zasobów zmierzająca do osiągnięcia generalnego porozumienia co do zadań, jakie mają być wykonane w związku z oczekiwanym i pożądanym stanem gospodarki lokalnej. Wykorzystanie gruntu i inne rodzaje planowania mają rzecz jasną wpływ na konkurencyjność ekonomiczną i przyszły stan gospodarki, ale to nie jest ogólnie rzecz biorąc cel podstawowy. Faktycznie USEP jest szczegółowym ćwiczeniem, które może być postrzegane jako składające się z 5 podstawowych elementów:

- 1) zadanie sprawdzenia siły i słabości obszarów miejskich w odniesieniu do obszarów konkurencyjnych,
- 2) uczestnictwo ogółu społeczeństwa i wszystkich ważnych jednostek w regionie w ćwiczeniu, które wyraźnie ukaże aktualne aspiracje i problemy (troski) mieszkańców i jednostek,
- 3) projekt planu strategiczno-ekonomicznego urzeczywistnia faktyczne dążenia i obawy, które już zostały zidentyfikowane,
- 4) mobilizacja lokalnych zasobów ludzkich w kontekście wyraźnych obowiązków oraz podziałów kompetencji ze zrozumieniem, kto lub która agencja (jednostka organizacyjna) ponosi odpowiedzialność za realizację zamierzonych działań i za jej efekty,
- 5) regularna obserwacja i ocena procesu realizacji i jego wyników.

Każdy z tych elementów jest kluczowy dla uzyskania przez USEP pozytywnego efektu.

W wyniku globalizacji stwarzającej dla nich nowe zagrożenia i szanse (możliwości), kierunkowo przekształcane gospodarki miejskie, które pierwotnie były jedynie pasywnymi uczestnikami życia gospodarczego podporządkowanymi decyzjom zarówno rządów państwowych, jak i prywatnych przedsiębiorstw, zaczęły aktywnie decydować o własnej przyszłości gospodarczej. I to na nich spoczywa główna odpowiedzialność za ich własną przyszłość ekonomiczną. Jeśli prowadzona jest właściwa polityka, w konsekwencji której podejmowane są właściwe działania, może to przynieść władzom miejskim i mieszkańcom znaczące korzyści. Elementem tej polityki są prowadzone działania planistyczne, a narzędziem jej realizacji uchwalane akty prawa lokalnego (miejscowego)¹⁸.

¹⁸ P.K. Kresl, op. cit., s. 33 i n.

Zmiana klimatu wokół „spraw lokalnych” nastąpiła najpierw w USA, a potem w innych krajach. Ustawiczne niedobory w kasach gminnych, niewystarczające dochody z podatków, których nie pozwalał podwyższyć strach przed gniewem wyborców, dokuczliwe koszty zadłużenia w bankach, permanentna niezdolność do uporania się z problemami socjalnymi i mieszkaniowymi, upadanie i tak zaniedbanych dzielnic, rozrost stref bezruchu gospodarczego, wszystko to sprawiło, że najbardziej ociążały z sektorów postanowił nie tylko upodobnić się do przedsiębiorstw, ale i zaszczerpić w sobie logikę komercyjną, otwierając się na innowacje i przedsiębiorczość.

Badania przeprowadzone w różnych krajach ukazują, że nie tyle samo funkcjonowanie formy przedsiębiorstwa, co fakt obowiązywania autentycznej konkurencji okazuje się decydujący dla standardu usług. Gminy zaczynają zwykle od „nieśmiałych” eksperymentów z odszczepianiem samodzielnych jednostek budżetowo-wynikowych, aż po przekształcanie ich w oddzielne formy własności¹⁹.

Cechą charakterystyczną aktywizacji gospodarczej gmin był m.in. proces kształtowania nowych form partnerstwa, aliansów i „sieciowania”. Długotrwała współpraca między sektorem publicznym, prywatnym i sektorem organizacji pozarządowych oznacza, że podejmowane są wspólne projekty, które powinny zakładać, między innymi, osiągnięcie dodatkowych „korzyści społecznych”, które nie byłyby generowane przez programy czysto publiczne, charytatywne czy też komercyjne²⁰.

W państwach rozwiniętych pojawiło się pojęcie *entrepreneurial governance* oznaczające rozkwit samorządności sposobem przedsiębiorczym.

¹⁹ Zazwyczaj nową formę wypróbowuje się najpierw w żłobkach, przedszkolach i domach opieki, gdzie bezpośrednie opłaty za usługi ponoszone przez użytkowników tych usług stanowią relatywnie spory udział w dochodach. Ceny tych usług nadal ustalane są drogą polityczną i manewr finansowy możliwy jest tylko po stronie kosztowej.

²⁰ Można się zastanawiać nad kwestią uległości samorządów wobec silnych partnerów reprezentujących biznes, niemniej praktyka wykazuje, że to właśnie samorzady lokalne skłonne są zaryzykować i że wypatrują w nowym partnerstwie szans na „regenerację społeczną” gminy. W aspekcie przedsiębiorczego stylu zarządzania kluczowy staje się w nowych organizacjach partnerstwa styl kierowania, budowanie kompetencji kierowniczej wśród kadry gminnej i zdolności menedżerskie pozwalające na zidentyfikowanie i zagospodarowanie kompetencji wszystkich uczestników porozumienia. Dopiero te umiejętności mogą przesądzić o przedsiębiorczym podejściu w rozumieniu zdolności do nowej kombinacji czynników produkcji, również i tych znajdujących się poza własną kontrolą.

Orientacja przedsiębiorcza samorządu lokalnego znalazła swe wypełnienie w koncepcji postnowoczesnego współzrządzenia lokalnego. Samorząd, który „buduje” rynek na potrzeby gminne, wprowadza bony edukacyjne i inne elementy mechanizmu konkurencji, dopuszcza innych wykonawców tam, gdzie dotąd dzierżył monopol, tworzy partnerskie relacje z innymi aktorami (reprezentującymi sektor publiczny, biznes czy też organizacje pozarządowe), jest samorządem ucieleśniającym ideę przedsiębiorczego współzrządzenia. Można powiedzieć, że istotą postnowoczesnego współzrządzenia jest właśnie owo przedsiębiorcze, kolektywne wychwytywanie i zagospodarowywanie szans na rozwój²¹.

Nie można nie zauważyć, że polityka lokalna również wpływa na rozwój globalny. Przede wszystkim stwierdzić należy, że rozwój społeczności lokalnych w swej masie decyduje o rozwoju globalnym, który nie może zaistnieć, gdy nie ma rozwijających się środowisk lokalnych (podmiotów gospodarczych, usługowych, administracyjnych, zasobności podmiotów fizycznych itp.). Rozwój lokalny jest niezbędny dla rozwoju globalnego. Brak harmonijnego, zrównoważonego rozwoju lokalnego, powoduje deformację w międzyśrodowiskowych i międzyregionalnych stosunkach ekonomicznych, funkcjonowaniu instytucji publicznych i struktur społecznych mających wpływ na rozwój globalny. Prawidłowy rozwój lokalnego kapitału ludzkiego poprzez odpowiednią politykę edukacyjną i ustawiczne kształcenie się ludności dorosłej zwiększa poziom aktywności i mobilności ekonomicznej ludności, co ma silny wpływ na ograniczenie stopy bezrobocia. Lokalne czynniki rozwoju i lokalne bariery rozwoju mają tu bardzo wyraźny wpływ na globalne wskaźniki rozwoju²².

²¹ Z. Barczyk, *Ewolucja przedsiębiorczego podejścia do samorządności lokalnej w dobie postępującej globalizacji* [w:] *Globalna gospodarka – lokalne społeczeństwa: świat na progu XXI wieku*, red. J. Osiński, Warszawa 2001, s. 139-151.

²² Oprócz tego zauważyć należy, że niedorozwój poszczególnych środowisk lokalnych, duże dysproporcje rozwojowe między nimi, słabe oddziaływanie lokalnej polityki społecznej na usuwanie tych różnic poważnie zmniejszają osiągnięcia rozwoju globalnego. Istnienie przez czas dłuższy takiej sytuacji zagraża spójności administracyjno-przestrzennej kraju, ponieważ wcześniej lub później pojawiają się konflikty między władzą lokalną, regionalną i centralną. Z tego powodu właściwie prowadzona prorozwojowa lokalna polityka społeczna ma tak istotne znaczenie dla rozwoju globalnego. Lokalna polityka społeczna wpływa na materializację efektów rozwoju, ponieważ powstają szkoły, ośrodki zdrowia, biblioteki, domy kultury, urządzenia sportowe itp., co na trwałe

Kończąc ten wątek podkreślić należy, że szczególna rola w tworzeniu właściwego klimatu dla rozwoju przedsiębiorczości przypada władzom samorządowym. Chodzi tutaj o ukierunkowane, wielotorowe działania prowadzące do podniesienia pozycji konkurencyjnej samorządu poprzez stworzenie sprzyjających warunków lokalizacyjnych dla mieszkańców oraz potencjalnych inwestorów. Powinny to być bez wątpienia działania planowe, a swoje „rozwiniecie” powinny one znajdować w normach prawa stanowionego, stanowiących instrument osiągnięcia pożądanych stanów rzeczy.

3. Aspekt lokalny globalizacji – Polska

Powstaje oczywiste pytanie, czy procesy, które miały miejsce „na świecie”, i których przebieg doprowadził do powyższych konstatacji, znalazły swoje odzwierciedlenie również w polskich realiach lokalnych. Od razu należy przy tym zastrzec, że wszelkie dalsze uwagi opierają się na założeniu, iż kryzys gospodarczy, którego początków można upatrywać w 2007 roku, jest zjawiskiem przejściowym.

Zauważyć należy, iż również polskie miasta i gminy przeobraziły się w ciągu ostatnich kilkunastu lat z podmiotu wykonującego polecenia odgórne w podmiot gospodarczy, uwzględniający wymogi rynku i poszukujący odpowiedzi na to, jak postępować, aby zadowolić społeczność lokalną w zaspokojeniu jej potrzeb, a także być konkurencyjnym i zapewnić rozwój miasta.

zostaje w środowisku lokalnym, wzbogaca je, tworząc lepsze warunki do zaspokojenia potrzeb ludności, a więc wpływa na ogólne warunki jej pracy i bytu. Rozwój lokalny wiąże się ściśle z ideą rozwoju zrównoważonego. Można założyć, że w XXI wieku rozwój ten stanie się jednym z najważniejszych problemów w działalności państw i rządów, samorządów terytorialnych oraz organizacji pozarządowych, krajowych i międzynarodowych. A. Kurzynowski, *Lokalna polityka społeczna a rozwój globalny* [w:] *Globalna gospodarka – lokalne społeczeństwa: świat na progu XXI wieku*, red. J. Osiński, s. 311-312. Samo pojęcie „rozwój zrównoważony” zostało zdefiniowane w art. 3 pkt 50 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 roku *Prawo ochrony środowiska* (Dz.U. z 2008 roku, nr 25, poz. 150 z późn. zm.). Rozumie się przez nie „taki rozwój społeczno-gospodarczy, w którym następuje proces integrowania działań politycznych, gospodarczych i społecznych, z zachowaniem równowagi przyrodniczej oraz trwałości podstawowych procesów przyrodniczych, w celu zagwarantowania możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb poszczególnych społeczności lub obywateli zarówno współczesnego pokolenia, jak i przyszłych pokoleń”.

Jak już wspomniano, efektem globalizacji był wzrost rywalizacji między miastami niezależny od dzielącej je odległości. W warunkach wzrastającej konkurencji międzymiejskiej i regionalnej dużą rolę zaczęła odgrywać promocja w kształtowaniu wizerunku i rozwoju miasta. Ważne miejsce w tej dziedzinie odgrywają zarówno władze administracyjne, jak i samorządowe²³.

Konkretnym przykładem odpowiedzi obszarów miejskich na wyzwania globalizacji może być chociażby polityka władz miasta Częstochowy. Nie wnikając w zbędne szczegóły wystarczy stwierdzić, że samorząd tego miasta wspiera przedsiębiorczość mieszkańców oraz inwestowanie w bogactwa naturalne i ochronę środowiska²⁴.

Jednym z najważniejszych osiągnięć częstochowskiego samorządu w dziedzinie współpracy zagranicznej jest podpisanie w sierpniu 1996 roku porozumienia o współpracy pięciu miast będących ośrodkami kultu maryjnego²⁵. Nawiązanie współpracy oraz utrwalanie istniejących już kontaktów pozwala na propagowanie wizerunku Częstochowy jako miasta otwartego dla pielgrzymów i turystów²⁶.

Władze samorządowe Częstochowy w obliczu rosnącego współzawodnictwa między miastami coraz częściej stosują instrumenty marketingu. Istotnym zadaniem w promocji miasta jest znalezienie unikatowej pozycji rynkowej i stworzenie silnej renomy²⁷.

²³ Zadaniem samorządu lokalnego jest jak najlepsze realizowanie zadań miasta dążących do jego ciągłego rozwoju przez zaspokojenie potrzeb społeczności lokalnej.

²⁴ W dziedzinie gospodarki celem władz Częstochowy jest tworzenie odpowiednich warunków, które sprzyjają: rozwojowi istniejących firm w mieście, pozyskiwaniu firm spoza miasta, pozyskiwaniu nowych przedsiębiorstw. Polityka władz miasta sprzyja przedsiębiorczości. Władze te tworzą różnego rodzaju zachęty, prowadzą działania informacyjno-propagandowe, uczestniczą w targach krajowych i zagranicznych, zamieszczają ogłoszenia ofertowe w prasie lokalnej i krajowej informujące inwestorów o organizowanych przetargach. Organizują kongresy i seminaria służące wymianie poglądów i doświadczeń. Przedsiębiorcy i inwestorzy mogą liczyć na profesjonalne przyjęcie, gotowość i warunki zapewniające rozwój.

²⁵ Obok Częstochowy są to Altötting, Loreto, Lourdes i Fatima.

²⁶ Dzięki tym kontaktom stała się możliwa wymiana doświadczeń i wdrażanie pomysłów, sprowadzonych z innych miast. Współpraca zaowocowała poznawaniem kultury innych narodów. Rozpoczęła się wymiana informacji o problemach aglomeracji miejskich i sposobach ich rozwiązywania.

²⁷ Rola władz samorządowych Częstochowy w zakresie przyjętych kierunków rozwoju i celów promocji oraz dotychczasowych dokonań wpływa na kształtowanie pozytywnego obrazu miasta postrzeganego przez jego mieszkańców oraz odbiorców zewnętrznych

Podobne działania, dostosowane jedynie do lokalnych warunków i potencjału, prowadzone są w bardzo wielu innych miastach Polski.

W odniesieniu do polskich obszarów wiejskich ważne jest, aby sprostać nowym wyzwaniom związanym z koniecznością różnicowania. Oznacza to wprowadzenie funkcji pozarolniczych²⁸, promocję nowych form zatrudnienia pozarolniczego oraz wspieranie systemu usług i innych udogodnień dla różnych grup ludności zamieszkującej te tereny. Nadrzędnym celem polityki rozwoju regionalnego winno być efektywne wykorzystanie zróżnicowanych przestrzennie zasobów i predyspozycji do utrwalenia wysokiego tempa wzrostu gospodarczego oraz poprawy konkurencyjności polskich towarów i usług, a także polskiej przestrzeni, jako miejsca inwestowania kapitału.

Stosunkowo nowym narzędziem wykorzystywanym w stosunkach gospodarki rynkowej do ożywienia gospodarczego regionów i społeczności lokalnych jest strategia rozwoju społeczno-gospodarczego. Stanowi ona podstawę rozwoju, jest warunkiem osiągnięcia sukcesu²⁹.

Biorąc pod uwagę rozwój regionalny w państwach UE powszechnie opracowywane są plany rozwoju strategicznego. Przygotowanie strategii opiera się na planowaniu tego rozwoju. Planowanie to proces formułowania celów i sposobów ich realizacji, analizowania wewnętrznych i zewnętrznych warunków działania oraz obmyślenia środków i sposobów działania dosto-

– pielgrzymów, turystów i inwestorów. Działania promocyjno-rozwojowe są tutaj prowadzone w sposób zintegrowany, planowy i wynikający z zadań miasta i strategii. R. Dyjak, *Rola administracji samorządowej w działaniach promocyjnych na rzecz kreowania wizerunku miast turystycznych na przykładzie Częstochowy* [w:] *Globalizacja i regionalizacja gospodarki w Europie Środkowo-Wschodniej na początku XXI wieku. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej. Rzeszów-Polańczyk, Rzeszów 2001*, s. 69-71.

²⁸ Szerzej na ten temat zob. np. D. Zając, *Pozarolnicza działalność gospodarcza w gminach regionu podkarpackiego* [w:] *Globalizacja i regionalizacja gospodarki w Europie Środkowo-Wschodniej na początku XXI wieku*, s. 419 i n.

²⁹ Strategia jest ogólnym programem określania celów i zamierzeń organizacji oraz przyjęcia kierunków działania (realizacji) z uwzględnieniem reakcji na otoczenie. Odpowiada na pytania: co?, kiedy?, jak?, za co? W związku z tym określa ona szczegółowe cele działania: co powinno być zrobione, kiedy i jakich spodziewać się rezultatów. Strategia jest bowiem jakościową koncepcją przyszłości, zbiorem celów oraz głównych przedsięwzięć organizacyjnych, ujmujących łącznie wynik misji, wizji, celów i zadań w powiązaniu z zasobami, układem decyzji i skupieniu wysiłków na jej realizację.

sowanych zarówno do celów, jak i do warunków. Jedną z najbardziej pożądanых metod planistycznych jest planowanie strategiczne³⁰.

Prawidłowo sformułowana strategia spełnia różnorakie funkcje. Między innymi jest to funkcja regulacyjna polegająca na określaniu polityki władz samorządowych w dziedzinie rozwoju. Funkcja stymulacyjna oznacza m.in. stymulowanie rozwoju obszaru poprzez ułatwienia podatkowe. Kolejna funkcja, informacyjno-promocyjna, decyduje o możliwości inwestowania, stwarzania udogodnień rozwoju, promocji wytwarzanych produktów itp. Strategia pełni także rolę kontrolno-koordynacyjną działania, czuwania nad jej realizacją i ewentualnego wprowadzania korekt, które sprzyjałyby w osiągnięciu założonych celów.

W ramach planowania strategicznego formułowane są tzw. cele strategiczne. Im są podporządkowane tzw. cele operacyjne, tym zaś bieżące zadania strategiczne. Strategia rozwoju powinna zatem zawierać hierarchiczną strukturę celów i wynikających z nich zadań strategicznych, a także projektów realizacji konkretnych przedsięwzięć. Z kolei identyfikacja „celów operacyjnych” wymaga dokładnego rozpoznania osiągniętego poziomu rozwoju, skali oferowanych korzyści, zewnętrznych walorów użytkowych, jak również zagrożeń ekologicznych.

Warunkiem zasadniczym prawidłowo opracowanej strategii rozwoju jest dobre rozpoznanie nie tylko miejscowej społeczności i własnego terenu, ale także otoczenia (region, kraj, warunki międzynarodowe). Zbadanie socjalnych, politycznych, ekonomicznych, technologicznych czynników oddziałujących na region umożliwia bowiem maksymalne wykorzystanie

³⁰ Jest ono rozumiane jako świadomy, systematyczny i ukierunkowany na przyszłość proces ciągłego przygotowywania i podejmowania decyzji dotyczących przyszłego poziomu rozwoju regionu czy gminy oraz koordynacji i integracji podejmowanych przez władze samorządowe działań realizacyjnych na rzecz przyjętych ustaleń planistycznych z uwzględnieniem uwarunkowań zewnętrznych tkwiących w jej otoczeniu. Tak więc jest to planowanie oparte na długookresowej wizji rozwoju, wkomponowanej w szerszy system społeczno-gospodarczy (np. województwa, kraju), w którym występują zarówno szanse, jak i zagrożenia. Innymi słowy planowanie strategiczne to: stabilna i realistyczna podstawa „myślenia o przyszłości”, aktywny proces dostosowywania się do zmieniających się uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych, kreatywny proces wyboru jakościowo nowych celów rozwojowych o dalekosiężnych skutkach, proces decyzyjny w przeważającej mierze oparty na przewidywaniu przyszłej rzeczywistości. Podkreśla się także, że planowanie strategiczne przygotowuje społeczność lokalną do stawienia czoła szybko zmieniającej się rzeczywistości, mobilizuje ją do aktywności na rzecz regionu, gminy, ułatwia dialog polityczny, stanowi najlepszą płaszczyznę negocjacji.

możliwości i minimalizację zagrożeń. Planując więc rozwój gminy (regionu) należy dokładnie poznać uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne w celu identyfikacji silnych stron i szans, a więc znaleźć i wykorzystać indywidualne walory i czynniki sprzyjające rozwojowi oraz słabych stron i zagrożeń, które należy przewyciężyć³¹.

Jeżeli chodzi o wpływ globalizacji na lokalne rynki pracy, stwierdzić należy, że napływ kapitału zewnętrznego związany z lokowaniem produkcji na terytorium Polski, wynikającym z konkurencyjności polskiej oferty, w niektórych regionach kraju powoduje powstawanie nowych miejsc pracy. Czasem inwestycje bezpośrednio przynoszą ogólne ożywienie gospodarcze w regionie, zwłaszcza gdy pierwotna inwestycja odznaczała się wysokim mnożnikiem inwestycyjnym. Globalizacja może prowadzić do boomu inwestycyjnego na obszarach napływu kapitału³².

Tworzące się nowe miejsca pracy są przyczyną tego, że tereny podmiejskie dużych aglomeracji często charakteryzuje dużo niższa stopa bezrobocia. Ma to pozytywny wpływ na siłę nabywczą ludności wiejskiej. Dzięki temu możliwy jest dalszy wzrost liczby miejsc pracy w działalności pozarolniczej. Jednocześnie rosnące dochody ludności wiejskiej pozwalają na przełamanie bariery kapitałowej w rolnictwie podmiejskim, a zredukowanie utajonego

³¹ Do najważniejszych przesłanek przemawiających za opracowaniem strategii należy zaliczyć: 1) globalizację procesów gospodarczych i wynikającą stąd konieczność poszukiwania konkurencyjności regionów pozwalającej przyciągać do siebie innych dla zagwarantowania rozwoju, 2) potrzebę skutecznej przebudowy strukturalnej obszarów wiejskich przy ograniczonych środkach finansowych, 3) konieczność pozyskiwania środków finansowych ze źródeł zewnętrznych, 4) potrzebę aktywnego włączenia społeczności lokalnej w procesy demokratyzacji życia, w kształtowanie nowej rzeczywistości, 5) konsekwentne ukierunkowanie działań gospodarczych i innych poprzez hierarchizację celów pozwalającą na koncentrację sił i środków. M. Grzebyk, *Strategie rozwoju społeczno-gospodarczego terenów wiejskich w aspekcie globalizacji gospodarki* [w:] *Globalizacja i regionalizacja gospodarki w Europie Środkowo-Wschodniej na początku XXI wieku*, s. 147-150.

³² Miejscem inwestycji w zakresie przetwórstwa przemysłowego oraz pośrednictwa finansowego były przede wszystkim regiony najbardziej rozwinięte, o dużej atrakcyjności lokalizacyjnej dzięki już nagromadzonemu majątkowi produkcyjnemu, dużym rynkom zbytu oraz względnie dobrze rozwiniętej infrastrukturze. Napływ kapitału zagranicznego związany z wcześniejszą lokalizacją zakładów był także istotny w przypadku innych przemysłów o silnej lokalizacji surowcowej oraz przemysłu spożywczego. Podobny układ przestrzenny cechował napływ kapitału zagranicznego w formie nowych inwestycji typu *green fields*. Zaznacza się wyraźna ich koncentracja w regionach silnie zurbani-

bezrobocia podnosi konkurencyjność tamtejszych gospodarstw rolnych. Ma to wyraźny wpływ na sytuację na rynku pracy na obszarach wiejskich³³.

W przypadku obszarów wiejskich dodatkową szansę na stworzenie nowych miejsc pracy stanowią zasoby surowców pochodzenia rolnego³⁴.

Globalizacja może powodować w wymiarze lokalnym również skutki negatywne. Dzieje się tak wówczas, gdy miejscowa produkcja lub świadczenie usług są niekonkurencyjne w stosunku do podmiotów zagranicznych (przyczyną mogą być tutaj np. wyższe koszty pracy czy też opóźnienie w przyswajaniu nowych technologii – wzorów przemysłowych)³⁵.

Procesy globalizacyjne w ramach struktur samorządowych w Polsce powinny być postrzegane przez pryzmat zmian politycznych i gospodarczych zachodzących na świecie i stanowiących dla społeczności lokalnych otoczenie zewnętrzne: powinny być rozwijane z uwzględnieniem przemian o charakterze ogólnym zachodzącym wewnątrz kraju. Takie podejście jest potrzebne ze względu na konieczność oceny wzajemnych powiązań jednostek samorządu terytorialnego, stopnia otwartości, zdolności do podejmowania współpracy ze zróżnicowanymi podmiotami w kraju oraz poza nim. Współpraca z innymi podmiotami może mieć pozytywne znaczenie tylko wówczas, gdy widoczne będą płynące z niej korzyści. Ocena zakresu wza-

zowanych, szczególnie aglomeracji warszawskiej, górnośląskiej, poznańskiej i wrocławskiej, a także trójmiejskiej czy krakowskiej.

³³ Trzeba wspomnieć, że w konsekwencji wyczerpywania się prostych rezerw wzrostu gospodarczego obszarów, o których mowa, (czynników ilościowych tj. wolne tereny pod zabudowę czy rezerwy siły roboczej) konieczne staje się podjęcie działań o charakterze jakościowym, podnoszącym ich atrakcyjność lokalizacyjną.

³⁴ Jeżeli produkcja rolna spełnia normy międzynarodowe, a koszty robocizny są dodatkowym atutem zmniejszającym koszty produkcji, istnieje duża szansa przyciągnięcia kapitału zagranicznego, stworzenia tym samym miejsc pracy nie tylko w nowo powstałych zakładach przemysłowych, ale i w ich rolniczym otoczeniu.

³⁵ Lata 90-te ubiegłego wieku wyraźnie pokazały niekonkurencyjność polskiego przemysłu lekkiego, hutniczego, a także górnictwa węgla kamiennego, siarki i surowców chemicznych, co było powodem recesji w okręgach i ośrodkach przemysłowych zdominowanych przez tradycyjne przemysły, np. w wałbrzyskim czy górnośląskim. Negatywne skutki globalizacji są czasem również spowodowane wrażliwością polskich przedsiębiorstw na zmiany warunków ekonomicznych w innych regionach świata, względnie w innych zakładach strategicznego inwestora, jak to miało miejsce chociażby w przypadku koreańskiego koncernu „Daewoo”. Można je także dostrzec w odniesieniu do strefy dojazdów do pracy regresywnych lub restrukturyzowanych okręgów i ośrodków przemysłowych. H. Godlewska, *Globalizacja a rynek pracy na polskich obszarach wiejskich* [w:] *Globalizacja a tożsamość*, red. J. Zdanowski, Warszawa 2003, s. 49 i n.

jemnych powiązań i mogących wynikać z tego określonych korzyści może stanowić miarę stopnia partycypacji wspólnot samorządowych w korzyściach związanych z integracją w skali świata³⁶.

Proces globalizacji oraz udział w nim społeczności lokalnych powinien być postrzegany jako proces budowy i doskonalenia wzajemnych kontaktów między zróżnicowanymi podmiotami. Partycypacja społeczności lokalnych w tym procesie powinna przynosić pozytywne przemiany w sferach szczególnie ważnych dla jednostki, takich jak rozwiązywanie problemów związanych z zatrudnieniem i kreowaniem nowych miejsc pracy, rozwój rodziny, zabezpieczenie społeczne oraz ochrona zdrowia, kultura i religia, zapewniając jednostkom prawo do odrębności oraz gwarantując warunki rozwoju z zachowaniem indywidualności jednostki.

Stawianie czoła wyzwaniom globalizacji we współczesnym świecie wymaga odpowiedniego przygotowania społeczności lokalnych w Polsce. Kluczową sprawą jest tutaj potencjał jednostki samorządu terytorialnego dający jej podstawy szerszego otwarcia wobec otoczenia zewnętrznego oraz zabezpieczający warunki konkurencyjności działania zróżnicowanych podmiotów nie tylko w skali lokalnej. Możliwości jednostek samorządu terytorialnego w Polsce są tutaj dość ograniczone. Posiadają je nieliczne, silne ekonomicznie miasta, pełniące liczne funkcje w strukturze kraju³⁷.

Można przyjąć, że stworzenie odpowiednich warunków konkurencyjnych, promocja obszaru, rozwój infrastruktury, tworzenie klimatu dla rozwoju przedsiębiorczości oraz budowa lokalnego potencjału gospodarczego mogą doprowadzić do stworzenia warunków uczestnictwa w procesie otwie-

³⁶ Należy pamiętać o tym, że we współczesnym świecie integracja (współpraca) nie jest przymusowa. Nie jest ona dobrem samym w sobie. Jest odpowiedzią na globalizację i ma pomóc poszczególnym uczestnikom życia gospodarczego uzyskać potencjał wystarczający do neutralizacji jej zagrożeń. Zasadniczym kryterium pozostaje zatem zysk ze współpracy.

³⁷ Udział większych jednostek administracyjnych w procesie globalizacji gospodarki może przynieść określone korzyści najslabszym jednostkom samorządu terytorialnego z uwagi na możliwość partycypacji i wypełniania funkcji komplementarnych w strukturze wspomnianych regionów. Szanse mniejszych i słabszych ekonomicznie jednostek mogą być w ten sposób zwiększone, co daje możliwość poprawy w sposób bezinwestycyjny pozycji konkurencyjnej w ramach wewnętrznej struktury regionów czy województw. Należy dodać, że w chwili obecnej istotne jest tworzenie warunków instytucjonalnych pod kątem większego otwarcia i dostrzegania problemów, nie tylko przez pryzmat wskaźników makroekonomicznych, charakteryzujących ogólną sytuację społeczno-ekonomiczną kraju, ale również dostrzegania problemów lokalnych.

rania się gospodarek poszczególnych krajów i szerszego włączenia się jednostek samorządu terytorialnego w ten proces³⁸.

Kwestie te pozostają w ścisłym związku z problematyką „globalizacji prawa”. Jak wspomniano, polega ona na przyjmowaniu wspólnych rozwiązań prawnych obowiązujących na obszarach znacznej liczby państw. Następuje to przede wszystkim na drodze zawierania porozumień (traktatów, umów) międzynarodowych wielostronnych, ale i umów dwustronnych opartych na utartych wzorcach (schematach redakcyjnych), a także na drodze obowiązywania aktów prawa ponadnarodowego, stanowionego w ramach organizacji międzynarodowych, wiążących ich państwa członkowskie bezpośrednio albo w wyniku dokonanej implementacji (repcji), czego przykładem może być chociażby prawo unijne. Wszystko to prowadzi do harmonizacji i zbliżenia się do siebie, w mniejszym lub większym stopniu, a nierzadko wręcz nawet ujednoczenia obowiązujących rozwiązań prawnych.

Globalizacja prawa, obowiązywanie w różnych miejscach norm o podobnej do siebie treści, może mieć również inne źródło. W sytuacji, gdy określone rozwiązania prawne sprawdzą się na obszarze, na którym zostały wprowadzone, mogą się one stać rozwiązaniami wzorcowymi. Skoro przyjęcie i uchwalenie norm o takiej a nie innej treści doprowadziło do osiągnięcia założonych skutków, normy te doprowadziły do pożądaných i oczekiwanych zmian rzeczywistości, mogą zostać wykorzystane przez podmioty dążące do osiągnięcia podobnych skutków gdzie indziej. Jak pokazuje praktyka, inspiracje takie, swoiste repcje pojedynczych przepisów, całych fragmentów aktów prawnych czy też nawet aktów praktycznie w całości, nie są wcale rzadkie. Zawsze jednak pamiętać należy o tym, by „kopiując” pewne rozwiązania brać poprawkę na lokalne uwarunkowania, specyficzne okoliczności, które nie występowały w państwie powstania „wzorca”, ponieważ nieuwzględnienie ich może doprowadzić do tego, że założone cele nie zostaną osiągnięte w całości, a nawet, że nie zostaną osiągnięte wcale.

³⁸ Szczególnie ważne jest tworzenie warunków do lokalizacji gospodarstw domowych, a więc wyboru miejsca zamieszkania oraz warunków lokalizacji inwestycji. Obok uwarunkowań prawnych i administracyjnych bardzo istotne jest w Polsce budowanie realnych, wymiernych struktur przestrzennych. Oznacza to podnoszenie warunków konkurencyjnych jednostek samorządu terytorialnego w stosunku do innych podmiotów tworzących tę strukturę. W praktyce każde przedsięwzięcie gospodarcze wiąże się z określoną lokalizacją, a więc, niezależnie od skali projektu, następuje powiązanie interesów inwestora z interesami społeczności lokalnych oraz strukturami samorządowymi.

Takie zapożyczenia zdarzają się rzecz jasna w skali całego państwa i dokonywane są przez „centralne” organy prawodawcze. Powstaje jednak, mające zasadnicze znaczenie dla poruszanych kwestii, pytanie, czy podobna sytuacja ma miejsce w skali lokalnej, na szczeblu gminy. Na pytanie to odpowiedzieć należy twierdząco.

Przykłady znaleźć można chociażby w sferze realizacji zadań z zakresu planowego gospodarowania przestrzenią. Na podstawie przepisów ustawy z dnia 27 marca 2003 roku *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*³⁹ uchwalane jest studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.

Autor oczywiście zdaje sobie sprawę z tego, że studium nie jest aktem normatywnym, a jedynie aktem wewnątrznie obowiązującym wiążącym wyłącznie organy gminy i jednostki organizacyjne podległe im hierarchicznie, jednak pamiętać należy o tym, że rozwiązania przyjmowane w studium są „pośrednio wiążące” poprzez obowiązek ich uwzględniania w przyjmowanych na obszarach, na których studium obowiązuje, planach miejscowych. Jak bowiem wynika z treści art. 9 ust. 4 wspomnianej ustawy „ustalenia studium są wiążące dla organów gminy przy sporządzaniu planów miejscowych”. Można więc o nim mówić w kontekście globalizacji rozwiązań prawnych.

Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, obok funkcji polegającej na kształtowaniu i wykładni polityki rozwoju przestrzennego gminy (jest ono aktem polityki rozwoju przestrzennego-gospodarczego) oraz koordynowania ustaleń planów miejscowych (integrowania przestrzeni jako określonej całości i zapewnienia jej harmonijnego zagospodarowania) pełni również funkcję promocyjną. Stanowi filozofię rozwoju przestrzenno-gospodarczego gminy na przyszłość. Ma ukazywać potencjał gminy i stanowić zachętę do inwestowania na jej obszarze, ale także do osiedlania się ludzi, którzy dzięki niemu (m.in.) będą wiedzieli, jakie są perspektywy gospodarcze danego terenu i czy w związku z tym będą mogli znaleźć na nim pracę, miejsce dla dziecka w przedszkolu itp. Jak słusznie napisał Z. Niewiadomski, studium to „kusząca oferta pozostania czy też osiedlenia się w danej gminie. Dobrze skonstruowana oferta tego typu może wyzwalać aktywność społeczną i stanowić koło zamachowe określonych zamierzeń rozwojowych”⁴⁰.

³⁹ Dz.U. z 2012 roku, poz. 647 z późn. zm.

⁴⁰ Z. Niewiadomski, *Planowanie przestrzenne. Zarys systemu*, Warszawa 2002, s. 92-93.

Łatwo tym samym zauważyć, że, najprościej rzecz ujmując, oferty atrakcyjne i zapewniające gminie rozkwit mogą stanowić inspirację na zewnątrz, być „podglądane” i powielane w innych gminach, czasami nawet znajdujących się w znacznej odległości, na co wpływ może mieć fakt, że uchwalone studia są jawne i każdy może uzyskać wgląd w ich postanowienia w siedzibie urzędu gminy⁴¹.

Rozwiązania prawne zapewniające zainteresowanie gminą, przekładające się na jej sytuację finansową oraz szeroko pojętą atrakcyjność, są upowszechniane i tym samym zdarza się, że stają się powszechne.

Inną kwestią, o której należałoby na koniec wspomnieć, aby niejako „spiąć klamrą” temat wpływu globalizacji na lokalne realia, jest, w jakim zakresie polskie prawo umożliwi gminom sprostanie związanym z przedmiotowym zjawiskiem wyzwaniom. Gminy rzecz jasna nie „zginą”, ponieważ stanowią twór normatywny. Sensem ich istnienia jest jednak zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty, potrzeb lokalnych społeczności i dążenie do optymalnego wykorzystania posiadanego potencjału, oraz jego powiększanie. Swoje zadania powinny wypełniać możliwie jak najlepiej.

Jak już zostało stwierdzone, gminy posiadają instrumenty pozwalające na zachęcenie do ulokowania się na ich obszarze zewnętrznej inicjatywy gospodarczej. Jak to jest jednak z inicjatywą własną? Czy obowiązujące prawo jest wystarczające do tego, by zapewnić możliwość konkurencji gmin ze sobą nawzajem w sferze przedsiębiorczości?

Podstawą prawną działalności gospodarczej gmin jest ustawa z dnia 20 grudnia 1996 roku *o gospodarce komunalnej*⁴². Ustawa ta określa zasady i formy gospodarki komunalnej jednostek samorządu terytorialnego, polegające na wykonywaniu przez te jednostki zadań własnych, w celu zaspokojenia zbiorowych potrzeb wspólnoty samorządowej⁴³. Po zapoznaniu się z przepisami tej liczącej sobie zaledwie 28 artykułów ustawy godzić się należy ze stwierdzeniem, że jej twórcy bardziej starali się odpowiedzieć na potrzeby chwili, niż spojrzeć w przyszłość i stworzyć akt, który będzie

⁴¹ Art. 30 ust. 1 ustawy *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*.

⁴² Dz.U. z 2011 roku, nr 45, poz. 236.

⁴³ Gospodarka ta stanowi zatem działalność polegającą na wykonywaniu przez jednostki samorządu terytorialnego zadań własnych, w celu zaspokajania zbiorowych potrzeb wspólnoty samorządowej, w szczególności zadań o charakterze użyteczności publicznej. C. Kosikowski, *Komentarz do ustawy o gospodarce komunalnej oraz wzory aktów gminy dotyczących przekształceń przedsiębiorstw komunalnych*, Łódź-Zielona Góra 1997, s. 16.

stanowić odpowiedź na potrzeby zmieniającej się rzeczywistości. W konsekwencji środki, jakimi dysponują m.in. gminy na realizację nałożonych na nie zadań, wydają się niewystarczające⁴⁴. W sytuacji, gdy środki, jakimi dysponują gminy, nie pozwalają na osiągnięcie wyznaczonych celów, gminy powinny mieć większą możliwość prowadzenia działalności gospodarczej (po to właśnie, a nie dla zysku), m.in. za pośrednictwem specjalnie utworzonych przedsiębiorstw komunalnych (lokalnych).

Praktyka niestety zdaje się to potwierdzać. Nałożone na gminy „wędzi-dło prawne” niejednokrotnie powoduje, że nie są one w stanie sprostać stawianym przez globalizację (i wynikającą z niej potrzebę konkurowania z innymi w celu pozyskania środków na efektywną realizację powierzonych zadań) wyzwaniom.

Bibliografia

Literatura (artykuły i monografie):

1. Barczyk Z., *Ewolucja przedsiębiorczego podejścia do samorządności lokalnej w dobie postępującej globalizacji* [w:] *Globalna gospodarka – lokalne społeczeństwa: świat na progu XXI wieku*, red. J. Osiński, Warszawa 2001.
2. Dyjak R., *Rola administracji samorządowej w działaniach promocyjnych na rzecz kreowania wizerunku miast turystycznych na przykładzie Częstochowy* [w:] *Globalizacja i regionalizacja gospodarki w Europie Środkowo-Wschodniej na początku XXI wieku. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej. Rzeszów-Polańczyk*, Rzeszów 2001.
3. Godlewska H., *Globalizacja a rynek pracy na polskich obszarach wiejskich* [w:] *Globalizacja a tożsamość*, red. J. Zdanowski, Warszawa 2003.
4. Gorynia M., *Gospodarka polska a procesy globalizacji* [w:] *Globalizacja w gospodarce światowej*, red. T. Czuba, Sopot 2000.
5. Grzebyk M., *Strategie rozwoju społeczno-gospodarczego terenów wiejskich w aspekcie globalizacji gospodarki* [w:] *Globalizacja i regionalizacja gospodarki w Europie Środkowo-Wschodniej na początku XXI wieku*, Warszawa 2001.
6. Kosikowski C., *Komentarz do ustawy o gospodarce komunalnej oraz wzory aktów gminy dotyczących przekształceń przedsiębiorstw komunalnych*, Łódź-Zielona Góra 1997.

⁴⁴ I. Lipowicz, *Europejski standard samorządu terytorialnego a ustawodawstwo polskie*, „Samorząd terytorialny” 1991, nr 11-12, s. 82.

7. Kresl P.K., *How urban economies meet the challenges of globalization*, „Ekonomia” tom. 14, Wrocław 2006.
8. Kurzynowski A., *Lokalna polityka społeczna a rozwój globalny* [w:] *Globalna gospodarka – lokalne społeczeństwa: świat na progu XXI wieku*, red. J. Osiński, Warszawa 2001.
9. Levitt T., *The Globalisation of Markets*, “Harvard Business Review” 1983, Vol. 61, No. 3 (May-June).
10. Lipowicz I., *Europejski standard samorządu terytorialnego a ustawodawstwo polskie*, „Samorząd terytorialny” 1991, nr 11-12.
11. Makać A., Oziewicz E., *Istota procesu globalizacji w gospodarce światowej. Problemy globalne współczesnego świata* [w:] *Globalizacja w gospodarce światowej*, red. T. Czuba, Sopot 2000.
12. Niewiadomski Z., *Planowanie przestrzenne. Zarys systemu*, Warszawa 2002.
13. Olejnik A., *Globalizacja a regionalizacja – studium przypadku Grupy Wyszehradzkiej*, [w:] *Globalizacja w gospodarce światowej*, red. T. Czuba, Sopot 2000.
14. Olszewski H., Zmierczak M., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1994.
15. Parker B., *Globalization and Business Practice. Managing Across Boundaries*, Sage Publications, London 1998.
16. Stonehouse G., *Globalizacja – Strategia i zarządzanie*, Warszawa 2001.
17. Wakefield E.G., *England and America*, Augustus M. Kelley, New York 1967.
18. Zajac D., *Pozarolnicza działalność gospodarcza w gminach regionu podkarpackiego* [w:] *Globalizacja i regionalizacja gospodarki w Europie Środkowo-Wschodniej na początku XXI wieku*, Warszawa 2001.
19. Zaorska A., *Ku globalizacji? Przemiany w korporacjach transnarodowych i w gospodarce światowej*, Warszawa 1998.

Akty prawne:

1. *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r.*, Dz.U. 1993, nr 61, poz. 284 z późn. zm.
2. *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, otwarty do podpisu w Nowym Jorku dnia 19 grudnia 1966 r.*, Dz.U. 1977, nr 38, poz. 167.
3. *Ustawa z dnia 20 grudnia 1996 roku o gospodarce komunalnej*, Dz.U. 2011, nr 45, poz. 236.
4. *Ustawa z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*, Dz.U. 2012, poz. 647 z późn. zm.
5. *Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 roku Prawo ochrony środowiska*, Dz.U. 2008, nr 25, poz. 150 z późn. zm.

OLIWIA TARASEWICZ-GRYT

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Pseudow wydarzenia kontra *hard news*. Konflikt w ochronie zdrowia w latach 2016-2018

Pseudo-events versus hard news.
The conflict in health care in the years 2016-2018

Streszczenie

Celem artykułu jest przedstawienie sposobu zarządzania komunikacją pomiędzy dwiema stronami: rządem i Ministerstwem Zdrowia a lekarzami w czasie protestu medyków między wrześniem 2016 roku a styczniem 2018 roku. Jedna ze stron – rząd – dąży do zachowania status quo, druga – medycy – do radykalnych zmian. W artykule zestawiono działania komunikacyjne rządu oraz organizacji reprezentujących personel medyczny, rozpatrując je w kategoriach porozumienia, ceremonii, dramatu społecznego i rytualnego chaosu.

Słowa kluczowe: zarządzanie komunikacją kryzysową, konflikt, komunikacja, rytualny chaos, porozumienie.

Abstract

The article presents the method of managing communication between two parties: polish government and the Ministry of Health and physicians during the protest of residents (physician who has finished medical school and is receiving training in a specialized area). This conflict began September 2016 and finished January 2018. The government – as one of the parties – strived to maintain the status quo, the second – residents – to radical changes. The article compares communication of the government and organizations representing medical personnel, considering them in terms of agreement, ceremony, social drama and ritual chaos.

Key words: crisis management, conflict, communication, ritual chaos, agreement.

1. Wstęp

Konflikt w ochronie zdrowia, jaki miał miejsce w latach 2015-2018 można rozpatrywać na wielu płaszczyznach, pozostając przez cały czas w kontekście public relations i dyskursu publicznego. W niniejszym artykule najistotniejsze będzie ujęcie problemu w kategoriach komunikacji i tworzenia korzystnej interpretacji wydarzeń oraz budowania i podtrzymywania relacji z mediami za pomocą tzw. wydarzeń specjalnych, czyli *eventów*. Analiza dotyczy dwóch komunikujących się ze sobą stron – rządu (Ministerstwa Zdrowia) i Porozumienia Rezydentów OZZL. Ponieważ kontrowersje i napięcia wokół finansowania publicznej służby zdrowia i zarządzania jej budżetem są stanem permanentnym, a konflikty zaostrzają się co jakiś czas, rodząc kryzysy, o których dowiaduje się opinia publiczna, konieczne było wyodrębnienie pewnego wycinka tego konfliktu. Przedział czasu brany pod uwagę w tym artykule to okres od końca 2015 roku, kiedy to reaktywowano Porozumienie Rezydentów OZZL – organizację reprezentującą młodych lekarzy, zatrudnionych w placówkach publicznych na kilkuletni staż specjalizacyjny – do stycznia 2018 roku, kiedy to nowo wybrany premier Mateusz Morawiecki zastąpił na stanowisku ministra zdrowia lekarza rodzinnego Konstantego Radziwiłła kardiologiem Łukaszem Szumowskim i zadeklarował współpracę z medykami, łagodząc konflikt.

Komunikacyjne działania strony rządowej możemy rozpatrywać w kategoriach rytualnego chaosu, co uwypukla fasadowość komunikacji i brak realnych działań. Pojęcie „rytualny chaos” wprowadzili do badań nad dyskursem publicznym Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski oraz Andrzej Piotrowski, wyodrębniając cztery dominujące mechanizmy dyskursu publicznego: 1. porozumienie, 2. ceremonię, 3. dramat społeczny, 4. rytualny chaos¹. Porozumienie zakłada dojście do podobnych wniosków, nawet jeśli strony się ze sobą nie zgadzają. Opiera się na wspólnych ustaleniach. Do porozumienia w omawianym przypadku próbowali doprowadzić protestujący lekarze.

Druga strona – rząd, nie doprowadza jednak do wspólnych ustaleń, ale jednocześnie pozoruje porozumienie, przekonując, że wspólne ustalenia są już

¹ Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa 2010.

realizowane. Świadczyć o tym może informacja z października 2017 roku: „Radziwiłł podkreślił, że z dwóch postulatów zgłaszanych przez protestujących – zwiększenia nakładów na ochronę zdrowia i zwiększenia wynagrodzeń – oba są spełniane już od dłuższego czasu. – Spieramy się tylko o tempo zmian – stwierdził”². To pozorowane porozumienie, zwane przez autorów „Rytualnego chaosu” ceremonią. Ceremonia to stanowisko, dające się opisać jako: „zawsze możemy się porozumieć”, gdzie używa się odpowiednich symboli i znaków, które mają udowodnić dobrą wolę obu stron.

Kolejny etap – dramat społeczny – pojawia się w sytuacji konfliktu. Jego fazy to: artykulacja, eskalacja, opanowywanie i zakończenie. Konflikt w omawianej sytuacji wybuchał kilka razy, jednak największą skalę przybrał, kiedy lekarze zaczęli masowo wypowiadać klauzule *opt-out*, umożliwiające im pracę powyżej 48 godzin tygodniowo. W momencie pisania tego artykułu konflikt ten nie zakończył się żadnymi ustaleniami, był w fazie eskalacji, przytłumionej nieco wyborem nowego ministra zdrowia i powrotem dyskursu do fazy ceremonii, ponieważ minister Łukasz Szumowski wykonał szereg zabiegów, mających na celu przywrócenie zaufania do stanowiska ministra i zapewnienie protestujących medyków o swej dobrej woli i zrozumieniu, co znalazło odzwierciedlenie także w medialnych doniesieniach – publiczne media przestały krytykować rezydentów, akcentując chęć porozumienia i wolę współpracy ze strony rządu.

Ostatni etap, kiedy jasnym się staje, że do porozumienia nie dojdzie, to faza rytualnego chaosu, będąca karykaturą dramatu społecznego, kiedy strony bezowocnie wyrażają swoje stanowiska.

Pośrednikiem w komunikacji obu stron są media. W ujęciu zaproponowanym przez Wojciecha Jabłońskiego, a także Jamesa Gruniga i Todda Hunta nadawcą przekazu po stronie rządowej są „menedżerowie komunikacji”³ – specjaliści, pracujący zgodnie z polityką organizacji o szerokich uprawnieniach, wyszkoleni w zakresie budowania przekazu i nadawania korzystnej interpretacji wydarzeniom, przy wykorzystaniu mediów⁴. To typowy przykład politycznego PR, spójny z koncepcją rytualnego chaosu.

² <https://wiadomosci.wp.pl/radziwill-zmienia-strategie-ws-lekarzy-padla-niespodziewana-propozycja-6178053647464577a>, [dostęp 30.01.2018].

³ J.E. Grunig, T. Hunt, *Managing Public Relations*, Harcourt Brace Jovanovich College Publishers, Fort Worth 1984.

⁴ W. Jabłoński, *Kreowanie informacji. Media relations*, PWN, Warszawa 2007, s. 43.

Jabłoński opisuje go, używając zaproponowanych przez Gruniga i Hunta koncepcji *asymmetric practitioners*, czyli praktyków PR postępujących zgodnie z prawidłami asymetrycznego modelu komunikacji, czyli takiego, który realizuje intencje nadawcy a przewaga komunikacyjnie leży po jego stronie, ponieważ w odpowiedni sposób dobiera techniki, mające wywrzeć wpływ. Zadaniem takiego piarowca jest organizowanie wydarzeń lub przygotowywanie notatek prasowych, mających podkreślić rangę organizacji oraz dowodzenie fałszywości publikowanych doniesień, które uwypuklają nieprawidłowości. W przeciwieństwie do *asymmetric practitioners*, *symmetric practitioners* dbają o dialog a „Ich zadaniem jest otwieranie organizacji dla mediów i pomoc mediom w opisywaniu jej, w przekonaniu że taka otwartość i pomoc zaowocuje dokładniejszym oraz mniej stronniczym relacjonowaniem”⁵. Ten model symetrycznej komunikacji zastosowali przedstawiciele zawodów medycznych. Porozumienie Rezydentów OZZL oraz Porozumienie Zawodów Medycznych – organizacja, która definiuje siebie jako „obejmującą 9 ogólnopolskich związków zawodowych oraz szereg innych organizacji, stowarzyszeń i grup skupiających wszystkie zawody medyczne. Jesteśmy gronem najbardziej reprezentatywnym dla niemal 600 tys. pracowników służby zdrowia”⁶, mimo braku profesjonalizmu i znacznie mniejszych możliwości niż rząd, jeśli chodzi o pozyskanie uwagi mediów zdobyła ich zainteresowanie, szczególnie mediów lokalnych, które skupiały się na realnych wydarzeniach i problemach, nie na *eventach*, kreowanych dla budowania wizerunku.

Kluczowymi postulatami w sporze medyków z rządem były: wysokość nakładów na ochronę zdrowia z budżetu państwa oraz niedobory kadrowe, sprawiające, że pracownicy, zwłaszcza młodzi, pracują w kilku miejscach, co z jednej strony pozwala im na uzyskanie wyższego wynagrodzenia, z drugiej jednak drastycznie obniża jakość zarówno leczenia, jak i obsługi pacjenta. Wpływa także niekorzystnie na zdrowie samych lekarzy, nie tylko naruszając tzw. *work-life balance*, ale także realnie zagrażając zdrowiu. Trzeci postulat to odpowiednio wyższe wynagrodzenie, które pozwoliłoby rezydentom uniknąć zatrudnienia na kilka etatów (co tworzy konflikt intere-

⁵ Jabłoński W., op. cit., s. 44-45; Grunig J.E., Hunt T., op. cit., s. 227.

⁶ Z listu do B. Szydło, *Postulaty Porozumienia Zawodów Medycznych*, „Gazeta Lekarska”, [23.09.2016], <http://gazetalekarska.pl/?p=28262>.

sów w obliczu wcześniej wspomnianych niedoborów kadrowych), będący odpowiedzią na rządową propozycję z 2016 roku, by rezydent zarabiał nie mniej niż 70% średniej krajowej. Medycy domagali się także przestrzegania prawa pracy w szpitalach i poradniach oraz zmniejszenia biurokracji, która sprawia, że lekarz więcej czasu spędza przy komputerze niż przy pacjencie. Główne cele działań podejmowanych przez organizacje medyków w latach 2016-2018, to:

- zbudowanie wizerunku organizacji branżowej,
- lobbing w środowiskach polityków,
- poinformowanie opinii publicznej o problemach w ochronie zdrowia za pomocą działań realnych a nie tylko komunikacyjnych,
- zapobieganie interpretacji sytuacji forsowanej przez drugą stronę sporu i media publiczne,
- ujawnienie/udowodnienie, że dotychczasowe zarządzanie nie sprawdza się – brakuje kadr i pieniędzy.

2. Przebieg wydarzeń

Po protestach we wrześniu 2016 roku oraz trwającej miesiąc głódowce w październiku 2017 roku, 19 października 2017 roku Ministerstwo Zdrowia przedstawiło projekt ustawy o finansowaniu służby zdrowia, a wcześniej propozycję nowelizacji ustawy o minimalnym wynagrodzeniu pracowników. Rządowa propozycja nowelizacji została odrzucona przez medyków, którzy ujawnili fasadowość proponowanej zmiany, obliczając i ujawniając publicznie, że obiecwana podwyżka wyniesie kilkadziesiąt groszy za godzinę. Rząd argumentował więc, że sytuacja w ochronie zdrowia ogólnie wygląda źle, problemy nawarstwiają się od 25 lat, a w zasadzie to od końca II wojny światowej i oprócz lekarzy zbyt niskie wynagrodzenie otrzymują również pielęgniarki, fizjoterapeuci, ratownicy czy diagnostyci (w domyśle pozostawiając wniosek, że nie można uprzywilejować finansowo jednej tylko grupy). Środowisko medyczne więc, z inicjatywy rezydentów, postanowiło się zjednoczyć pod szyldem organizacji branżowej. Stworzono Porozumienie Zawodów Medycznych, by wykazać jedność w środowisku i nie dopuścić do wdrożenia przez ministra zasady „dziel i rządź”. Celem Porozumienia było także wspólne wypracowanie postulatów płacowych

dla każdej z grup. Powstał obywatelski projekt ustawy i zebrano pod nim wymaganą liczbę podpisów. Poszczególne grupy zawodowe zadeklarowały także wzajemne poparcie żądań. To było pewne *novum*, ponieważ wcześniej każda z grup walczyła raczej o własne interesy i nie zdarzyła się wcześniej taka integracja środowiska, by postulaty ratownika medycznego poparła pielęgniarka. W kolejnych miesiącach eskalującego wciąż konfliktu, rezydentów poparły organizacje branżowe, izby lekarskie oraz starsi koledzy.

Ostatecznie, zgodnie z założeniami reformy przedstawionymi przez ministra Radziwiłła w październiku 2017 r., środki publiczne na zdrowie od 2018 r. mają być stopniowo zwiększane, tak by do 2025 r. osiągnęły 6 proc. PKB (obecnie jest to 4,38 proc. PKB). Zdaniem Porozumienia Zawodów Medycznych konieczne jest jednak pilne zwiększenie finansowania ochrony zdrowia do 6,8 proc. PKB. Argumenty swoje popierają rekomendacjami WHO.

Po sprawnie przeprowadzonej z punktu widzenia komunikacji i public relations kampanii informacyjnej (obejmującej m.in. publikowanie krótkich filmików na YouTube, wyjaśniających kim jest rezydent, by obalić argumentację drugiej strony, w której nazywano rezydentów „początkującymi przyszłymi lekarzami”, mylono ze stażystami itd.), po przeprowadzeniu szeregu działań mających na celu lobbing, takich jak akcja „Adoptuj posła” i wielu manifestacjach oraz głódówce, zdecydowali się na niekonwencjonalną formę protestu. Wypowiedzieli klauzule *opt-out*, które były tymczasowym rozwiązaniem, wynegocjowanym przy wejściu Polski do UE, zezwalającym na wydłużenie czasu pracy lekarzy powyżej 48 godzin tygodniowo. Okres przejściowy (koniec przewidziano na około 2013 rok) miał pozwolić Polsce na zwiększenie liczby lekarzy i lepszą organizację systemu ochrony zdrowia⁷. Rozwiązanie to okazało się nieefektywne, jednak utrzymywanie klauzuli *opt-out*, przy zachowaniu niskich płac pozwalało na niwelowanie braków kadrowych i w miarę sprawne zarządzanie placówkami publicznymi. Wypowiedanie *opt-out* to działanie długofalowe, mające wykazać w kilkumiesięcznej perspektywie, że system ochrony zdrowia, mocno niewydolny, zorganizowany w oparciu o założenie, że nisko opłacani lekarze będą pracować w kilku miejscach, zapewniając tym samym obsadę kadrową placówek medycznych.

⁷ M. Solecka, *W szpitalach bez dobrej zmiany. I bez lekarzy*, <https://www.tvn24.pl/magazyn-tvn24/w-szpitalach-bez-dobrej-zmiany-i-bez-lekarzy,134,2418>.

Poniżej zamieszczono kalendarium najistotniejszych wydarzeń. Przedstawia ono zarówno działania realne, jak i wyłącznie komunikacyjne, obliczone na efekt wizerunkowy działania zarówno rządu, jak i głównych organizacji reprezentujących medyków. Kalendarium zostało opracowane w oparciu o dostępne publikacje medialne a także strony internetowe Rządowego Centrum Legislacji oraz Ministerstwa Zdrowia i Porozumienia Rezydentów OZZL.

Działania rządu	Działania medyków
2016	
<p>W ustawie o wynagrodzeniu minimalnym zapis, że wynagrodzenie rezydenta ma wynosić nie mniej niż 70 proc. średniej krajowej.</p>	<p>Lobbing podczas procedowania nowelizacji ustawy o zawodzie lekarza i dentysty: akcja „Adoptuj posła” prowadzona przez Porozumienie Rezydentów OZZL – spotkania z parlamentarzystami i informacja o trudnej sytuacji lekarzy i rezydentów. Rezydenci spotkali się ze 110 posłami. W ustawie mimo to pojawia się zapis, że wynagrodzenie rezydenta ma wynosić nie mniej niż 70 proc. średniej krajowej.</p>
	<p>14 marca 2016 r. na wspólnej konferencji 9 związków zawodowych ochrony zdrowia ogłoszono postulaty Porozumienia Zawodów Medycznych.</p>
	<p>Event: wysyłanie politykom recept. Za pośrednictwem mediów i mediów społecznościowych rezydenci wysłali w formie recepty postulaty, m. in.: podwyżki wynagrodzeń do wysokości minimum dwóch średnich krajowych dla rezydentów i trzech średnich krajowych dla specjalistów.</p>

Działania rządu	Działania medyków
<p>21 czerwca 2016 r., minister Konstanty Radziwiłł przedstawił propozycje systemowych rozwiązań, gwarantujących minimalne wynagrodzenie pracownikom medycznym służby zdrowia.</p>	<p>29 czerwca pielęgniarki i położne z całej Polski piketowały pod siedzibą Ministerstwa Zdrowia. W czerwcu także protest pielęgniarek z CZD w Warszawie.</p>
<p>Odsyłanie listów i próśb o spotkanie z Kancelarii Premiera do Ministerstwa Zdrowia. Brak odpowiedzi premier Beaty Szydło.</p>	<p>Listy do premier Beaty Szydło, w których PR OZZL i 9 innych organizacji prosi o spotkanie w sprawie rozwiązania problemu niskich płac w publicznej ochronie zdrowia.</p>
<p>11 lipca 2016 r. spotkanie przedstawicieli związków zawodowych pracowników medycznych z minister Beatą Kempą.</p>	<p>Celem spotkania było dla medyków zainicjowanie realnych działań: Tylko (takie spotkanie) może uruchomić faktyczny, nie pozorowany dialog rządu z pracownikami medycznymi i zapoczątkować faktyczne, nie pozorowane rozwiązanie problemu niskich płac personelu medycznego w Polsce.</p> <p>Cel nie został zrealizowany i medycy zaplanowali manifestację we wrześniu.</p>

Działania rządu	Działania medyków
<p>Wrzesień: Dwupółgodzinne spotkanie przedstawicieli PZM z ministrem Radziwiłłem, mające na celu niedopuszczenie do strajku.</p> <p>Stanowisko ministra:</p> <ol style="list-style-type: none"> 1. Rząd bardzo poważnie traktuje problemy służby zdrowia i planuje systematyczny wzrost nakładów na ochronę zdrowia. 2. Postulat związkowców, by pilnie zwiększać nakłady do 6,8 proc. PKB jest zupełnie nierealny. 3. Oczekiwania dotyczące wynagrodzeń będą spełniane w sposób systematyczny lecz oczekiwanie, aby lekarze zarabiali minimum 12 tys. zł miesięcznie, jest po prostu nie do zrealizowania. 4. Należy przede wszystkim skoncentrować się na tych pracownikach ochrony zdrowia, którzy zarabiają „niegodnie mało”. 5. Nie ma potrzeby spotkania PZM z premier, gdyż jest na bieżąco informowana. 	<p>Wiceprzewodniczący Porozumienia Rezydentów OZZL Jarosław Biliński stwierdził, że minister nie przedstawił związkowcom nowych propozycji i nie spełnia przedwyborczych postulatów.</p> <p>Manifestacja odbędzie się 24 września.</p>
<p>Konstanty Radziwiłł wyszedł na scenę i przemówił do manifestantów, oskarżając poprzednie rządy o zaniedbania: „W ciągu ostatnich ośmiu lat państwo postanowiło się wycofać z odpowiedzialności za służbę zdrowia”. Zapewnił, że rząd „przystępuje z wielką energią i wielką wolą do zmian, które już następują”.</p>	<p>24 września Protest Przedstawicieli Zawodów Medycznych na ulicach Warszawy.</p>

Działania rządu	Działania medyków
	Postulat: 6,8 % PKB do 2020 r. z obecnych 4,38 % PKB czyli do minimalnego poziomu, który według WHO zapewnia bezpieczeństwo obywatelom.
2017	
	Tworzenie obywatelskiego projektu ustawy PZM o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia. Akcja zbierania podpisów w całej Polsce. Projekt trafia do Sejmu przed kolejną rządową propozycją o płacach minimalnych.
29 czerwca Sejm przyjął inną, pierwotnie przygotowaną, bez udziału PZM ustawę o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia (zakładane niższe wynagrodzenie niż w przygotowywanym przez PZM projekcie obywatelskim).	
19 lipca 2018 r. czytanie w Sejmie obywatelskiego projektu ustawy autorstwa PZM. Projekt trafia do komisji zdrowia, lecz w tym samym dniu prezydent podpisuje poprzednio przygotowaną ustawę, co czyni prace nad projektem obywatelskim bezprzedmiotowymi.	Demonstracja przedstawicieli PZM pod Sejmem RP – obecni są przedstawiciele wszystkich zawodów medycznych podczas czytania projektu.
Ministerstwo Zdrowia – „to co zostało przedstawione w projekcie obywatelskim, znalazło się już w uchwalonej ustawie” a więcej zapłacić nie można, bo na przestrzeni 10 lat kosztowałyby to budżet 388 mld zdrowia.	Szef komitetu protestacyjnego PZM Tomasz Dybek zapowiedział w Sejmie – jeśli rząd nie spełni postulatów – w październiku odbędzie się strajk głodowy.

Działania rządu	Działania medyków
<p>Podczas głodówki 2 – 31 października:</p> <p>11. X. – spotkanie rezydentów z premier Beatą Szydło, bez rezultatów.</p> <p>12. X. – posłanka PiS Józefa Hrynkiewicz w Sejmie o lekarzach „Niech jada” (w domyśle: jeśli nie podoba im się sytuacja w ochronie zdrowia).</p> <p>13. X. – Komisja zdrowia jedzie do głodujących, Jarosław Kaczyński deklaruje, że popiera plan podwyższenia nakładów do 6% PKB.</p> <p>W „Wiadomościach” TVP trwa kilkudniowa nagonka na uczestników protestu, prowadząca do zawieszenia dziennikarza TVPinfo, który opracował nierzetelny i nieprawdziwy materiał, szkalujący jedną z młodych lekarek.</p> <p>16.X. – Minister Zdrowia Konstanty Radziwiłł rezygnuje z członkostwa w Naczelnej Radzie Lekarskiej w reakcji na poparcie organizacji udzielone młodym lekarzom.</p>	<p>Głodówka od 2 do 31 października.</p> <p>Po zakończeniu głodówki protestujący zapowiadają, że od stycznia przestają pracować więcej godzin niż przewiduje Kodeks Pracy. Rezygnują też z dodatkowego zatrudnienia oraz brania 6-10 dyżurów w miesiącu.</p> <p>25.X. – Dzień bez Lekarza w Małopolsce.</p> <p>29. X. – manifestacja i protesty w Bydgoszczy.</p>
<p>19. X. Stały Komitet Rady Ministrów rekomenduje Radzie Ministrów projekt nowelizacji ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej, który przewiduje wzrost nakładów na ochronę zdrowia do 6 % PKB w 2025 r.</p>	<p>Medycy kończą głodówkę i zapowiadają masowe wypowiedzenie klauzul <i>opt-out</i> jako długofalową akcję, mającą uwidocznić słabość i kruche podwaliny systemu ochrony zdrowia. Ich postulat – 6,8 % PKB do 2020 roku.</p>
<p>„Nie widzę podstaw do tego protestu. Wywiązujemy się ze wszystkich postulatów” – powiedziała Beata Szydło, komentując trwający od 2 października protest głodowy. Obiecała, że spotka się z nimi ponownie dopiero, gdy zakończą strajk.</p>	<p>Listopad – styczeń akcja „1 lekarz 1 etat”. Wypowiedzenie klauzul <i>opt-out</i>. Z danych MZ wynika, że klauzulę wypowiedziało 3801 lekarzy, w tym 2087 rezydentów i 1714 innych lekarzy na 135,5 tys. wszystkich lekarzy w Polsce.</p>

Działania rządu	Działania medyków
<p>Minister Radziwiłł początkowo bagatelizuje skalę protestu. Komunikuje, że rząd rozpoczął już realizację postulatów lekarzy, więc ich protest jest bezcelowy. W grudniu pojawia się projekt rozporządzenia ministra, umożliwiającego jednemu lekarzowi pracę na kilku oddziałach równocześnie. Równoległe przebiegają działania, mające na celu umożliwienie zatrudniania w Polsce lekarzy z zagranicy.</p>	<p>W efekcie braku możliwości obsady stanowisk na oddziałach szpitalnych, kryzys w wielu placówkach, m. in. w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym we Wrocławiu, gdzie wszyscy lekarze wypowiedzieli <i>opt-out</i>, a dyrektor zakazał urlopów oraz wyjazdów na szkolenia, lub w Warszawie w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym z 380 lekarzy, 224 wypowiedziało lub nie podpisało <i>opt-out</i> i doszło do sporu zbiorowego. Lokalne media donoszą o zamknięciach oddziałów w Kluczborku, Oleśnie, Białymstoku, Bielsku Białej, Giżycku, Proszowicach, Choroszczy itd. Mapę szpitali z utrudnieniami publikuje Porozumienie Rezydentów OZZL: https://www.gdziepolek.pl/mapa-szpitali</p>
<p>Zmiana na stanowisku ministra zdrowia. Rozmowy z rezydentami. Deklaracje otwartości. Pojawiają się argumenty o uszczelnianiu systemu i optymalizacji kosztów.</p>	<p>Rozmowy z ministrem. Sytuacja w szpitalach nie ulega zmianie.</p>

Tab. 1. Opracowanie własne.

3. Polityczne administrowanie a zarządzanie ochroną zdrowia

To, że zamiast debaty i realnych działań narodziła się rytualna ceremonia wynika nie tylko z niechęci do przyjęcia postulatów protestujących i podjęcia wysiłku dla rozwiązania problemu. Przyczyna tkwi także w sposobie zarządzania ochroną zdrowia.

Ministerstwo Zdrowia, jako jednostka administracji rządowej jest zarządzane w sposób typowy dla biurokratycznego modelu zarządzania. Model ten często okazuje się nieprzystawalny do realiów publicznych placówek ochrony zdrowia, które nie mogą istnieć, skutecznie leczyć i utrzymywać się w oderwaniu od gospodarki rynkowej. Utrwalenie porządku, zachowanie *status quo* jest celem charakterystycznym dla biurokratycznego modelu zarządzania w administracji publicznej. Jest to model oparty na hierarchii, w którym relacje bazują na dominacji i podporządkowaniu, a działania są ukierunkowane poprzez procedury⁸. Od modelu hierarchicznego, opartego na procedurach systematycznie odchodzi się w biznesie, tymczasem rząd może zaoferować jedynie rozwiązania biurokratyczne: komisje, zespoły, projekty, negocjacje i obietnice, które zostaną zrealizowane albo nie, bo żaden polityk nie może i nie chce wziąć odpowiedzialności za to, co wydarzy się po upływie jego kadencji.

Modele Zarządzania w administracji publicznej

Wyszczególnienie	Model biurokratyczny	Nowe zarządzanie publiczne	Dobre rządzenie
Sposób zarządzania	hierarchia	rynek	sieć
Podstawa normatywna	prawo administracyjne	kontrakty	konwencje
Styl kierowania	biurokratyczny administrowanie	menedżerski zarządzanie	partnerski konsultowanie
Charakter relacji	dominacja i podporządkowanie	konkurencja i współpraca	równość i współzależność
Cel działań	utrwalenie porządku	wywoływanie zmian	budowanie porozumienia społecznego
Ukierunkowanie działań	procedury	efekty	potrzeby
Organizacja państwa	układy monocentryczne	układy autonomiczne	społeczeństwo obywatelskie

Źródło: J. Czaputowicz: *Administracja publiczna. Wyzwania w dobie integracji europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 151.

Zdaniem pracowników ochrony zdrowia zmiany mają większe szanse zaistnieć i zrodzić efekty wówczas, gdy będzie ona zarządzana zgodnie z koncepcją nowego zarządzania publicznego, opartego na rynku, gdzie zamiast biurokratycznego administrowania mamy menedżerski styl, polegający na zarządzaniu, zaś relacje oparte są na konkurencji i współpracy, działania ukierunkowane są na efekty a nie procedury, zaś celem jest wywoływanie zmian. Środowiskom medycznym zależy na sprawnym systemie ochrony zdrowia, co wymaga poważnych zmian i wdrożenia niepopularnych rozwiązań, oprócz finansowych, także kadrowych. Konsekwencje

⁸ J. Czaputowicz, *Administracja publiczna. Wyzwania w dobie integracji europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 151.

takiego działania są niebezpieczne dla ustawodawcy – przy niedoborach kadry ograniczenie czasu pracy lekarzy wygeneruje jeszcze większe kolejki i obniży wydolność już i tak mało sprawnego systemu. Rezultaty ograniczenia czasu pracy lekarzy – zamykanie oddziałów, przymusowe dyżury, dyżury na kilku oddziałach jednocześnie – widoczne były po tym, jak lekarze zaczęli pod koniec 2017 roku wypowiadać klauzule *opt-out*.

Dlaczego porozumienie nie jest możliwe? Rezydenci, oferując ministrowi wsparcie, deklarując dogłębną znajomość tematu, nie proponują rozwiązań biurokratycznych, lecz partnerski styl kierowania, regulowany przez konwencje i umowy, gdzie relacje są oparte na równości i współzależności a celem jest budowanie porozumienia społecznego. Działania są ukierunkowane poprzez realne potrzeby i mają na celu ich rozwiązywanie. Efektywność zaś jest systematycznie poddawana ewaluacji i optymalizacji w miarę potrzeb, co jest podstawą zarządzania jakością⁹.

W sektorze prywatnym zarządza się dwutorowo – na poziomie komunikacyjnym, by zachować dobry wizerunek w mediach i realnie, działając, rozwiązując problem. Zmiana w sposobie zarządzania administracją wymagałaby podjęcia decyzji, które mogłyby nie spotkać się ze zrozumieniem elektoratu partii rządzącej. Rząd dąży zatem do zachowania *status quo* i nie chce podejmować takich decyzji, jak np. współpłacenie na ochronę zdrowia przez obywateli czy podniesienie składki zdrowotnej. Wszelkie działania komunikacyjne, podejmowane przez specjalistów od politycznego PR w rządzie zmierzają zatem do realizacji trzech celów:

- pokazanie, że rząd wypracowuje rozwiązania,
- pokazanie, że konfliktu i problemu w zasadzie nie ma,
- pokazanie, że żądania rezydentów są nierealne.

By zrealizować pierwszy cel, rząd przez cały czas trwania sporu deklarował poparcie dla postulatów zgłaszanych przez medyków: *jedyną kwestią, która nas różni jest tempo wdrażania zwiększonych nakładów na służbę zdrowia* – mówił rzecznik rządu Rafał Bochenek. Tymczasem właśnie tempo było dla drugiej strony kwestią kluczową. Akcentowano sukcesy i dokonania, definiując najdrobniejsze zmiany jako sukces i odwracano uwagę od proble-

⁹ Jednym z modeli zarządzania jakością jest Cykl Deminga, zwany modelem PDCA (plan-do-check-act): planuj, zrealizuj, sprawdzaj, usprawniaj, zob. hasło Cykl Deminga, *Encyklopedia Zarządzania Governica* https://www.governica.com/Cykl_Deminga; zob. także Deming W.E., *Elementary Principles of the Statistical Control of Quality*, 1950.

mu niedostatecznych nakładów na służbę zdrowia koncepcją uszczelniania systemu. Dla przykładu – rezydenci, posługując się wyliczeniami WHO postulują 6,8 proc. PKB na ochronę zdrowia. Zanim rozpoczęli protest już w połowie 2016 roku wiedzieli, że ministerstwo zapowiedziało wzrost nakładów do 6,0 proc. PKB w 2025 roku. Niemal półtora roku później minister Radziwiłł mówił o historycznym dniu, w którym Rada Ministrów przyjęła od dawna planowany i powszechnie znany projekt ustawy: *Po raz pierwszy w historii Polski rząd zaplanował, że dalszy wzrost nakładów na ochronę zdrowia będzie gwarantowany ustawą* – przekonywał, dodając że rozumie „młodzieńczy zapał” medyków, ale nie da się zmian wprowadzać szybko. Sukces ogłoszony przez ministra rezydenci skwitowali krótko: *ubolewamy nad tym, że rząd nie uwzględnił naszych postulatów. Dojście do poziomu finansowania o blisko procent niższego niż ten, który postulowaliśmy (6,8 proc.), i to w czasie dwukrotnie wolniejszym, to żadne rozwiązanie* – komentował Damian Patecki, przewodniczący Porozumienia Rezydentów OZZL.

Aby zrealizować drugi cel i nie definiować coraz trudniejszej sytuacji w placówkach zdrowia po wypowiedaniu przez lekarzy klauzul *opt-out* jako kryzysu, strona rządowa starała się jak najdłużej ignorować i bagatelizować problem. Podobnie zrobiono podczas pierwszych dni głodówki, kiedy to telewizja publiczna w ogóle o niej nie informowała. To media mają moc definiowania kryzysów – jak pisze Jabłoński – rząd zatem podjął wysiłek, by go redefiniować, gdyż „zadaniem praktyka PR w sytuacji określonej przez jego dziedzinę mianem kryzysowej, jest, w pierwszej kolejności redefinicja takiej sytuacji, a następnie opracowanie i realizacja planu zmierzającego do pozytywnego dla organizacji wyjścia z sytuacji”¹⁰.

Aby zrealizować trzeci cel, starano się – szczególnie w pierwszej fazie protestu, podczas głodówki Porozumienia Zawodów Medycznych zdyskredytować protestujących, stosując sprawdzone rozwiązania. Akcentowano oczekiwania płacowe, nierzadko wyolbrzymiając w mediach kwoty postulowane przez rezydentów. Atakowano także personalnie rezydentów. Nie było to trudne, ponieważ zarówno strajk w szpitalu, jak i wymagania płacowe personelu medycznego są etycznie dwuznaczne. Lekarzowi nie wypada walczyć o wynagrodzenie, bo zgodnie z powszechnym mniemaniem leczenie z pu-

¹⁰ W. Jabłoński, op. cit., s. 52.

blicznych pieniędzy należy się każdemu. Nadanie sprawie korzystnej dla rządu interpretacji, poprzez powiązanie z kwestiami finansowymi, nie nastraja pozytywnie opinii publicznej. To wszystko sprawiło, że zamiast realnej debaty rządu z medykami społeczeństwo oglądało spektakl, złożony z wydarzeń, wykreowanych na użytek mediów, czyli tzw. pseudowydarzeń¹¹. Wojciech Jabłoński, cytując Daniela Boorstina wyjaśnia, że pseudowydarzenia to rytualne widowiska, które udają wydarzenia spontaniczne. Są zaplanowane, przygotowane na użytek mediów, atrakcyjne dla mediów, bez jasnego związku z odtwarzanym wydarzeniem¹². Te pseudowydarzenia to konferencje, spotkania, narady, przygotowania do spotkań. Pseudowydarzeniami są także organizowane przez medyków akcje, obliczone na przyciągnięcie uwagi mediów, czyli swojego rodzaju *eventy*, jak wysyłanie politykom recept, głódówka, „Dzień bez lekarza” w województwie małopolskim i odwiedziny prezesa NRL w białym fartuchu w szpitalu, czy sanitariuszki z Powstania Warszawskiego. Wszystkie te wydarzenia generowały newsy i komentarze ekspertów, nie tylko w prasie branżowej, ale także ogólnopolskiej.

4. Budowanie narracji rządu – spekulacje i pseudowydarzenia

Aby wyborca nie zorientował się, że w tym konflikcie jest nie tylko widzem i wyborcą, ale i pacjentem, rząd zdecydował się rozdzielić te dwie role i w medialnej narracji protest rozpadł się na dwa wątki. Pierwszy to deklaracje rządu, że popiera postulaty medyków, by zwiększyć nakłady na zdrowie, czyli fingowane porozumienie – ceremonia. Ten wątek silnie akcentowała strona rządowa i publiczne media, podkreślając wysokość nakładów i podając kwoty w miliardach złotych. Statystyczny obywatel nie wyobraża sobie takich kwot i nie mając punktu odniesienia wie tylko, że chodzi o duże pieniądze, natomiast nie zestawia ich z wydatkami na ZUS czy dofinansowaniem telewizji publicznej. Konkluduje więc, że sytuacja się poprawia.

Drugi wątek to nierealne, wygórowane oczekiwania rezydentów. Stąd krytyka i próby zdyskredytowania protestujących. Zarzuty pod adresem protestujących lekarzy wpisywały się w znaną już z poprzednich konfliktów retorykę

¹¹ Ibidem, s. 75; Boorstin D.J., *The Image: A Guide to Pseudo – Events in America*, Harper Colophon Books, New York 1961, s. 11.

¹² Jabłoński W., op. cit., s. 75.

pazernego medyka. Próba zbagatelizowania protestu było podkreślanie młodego wieku lekarzy. Niechęć do protestujących pogłębiały zarówno chwytliwe hasła, że studia należy odpracować, jak i opinie wygłaszane przez osoby pełniące publiczne funkcje. Niefortunne „Niech jada!” posłanki Józefy Hrynkiewicz oraz zachęty do pracy dla idei, padające z ust marszałka senatu Karczewskiego zostały natychmiast podchwycone przez media społecznościowe, prowadzone przez młodych medyków. Twitter i Facebook opanowały memy opatrzone hasztagiem #niechjada oraz #pracadlaidei, w których zestawiano zarobki młodych lekarzy z pensjami parlamentarzystów, kleru, prezesów spółek skarbu państwa i prezenterów Wiadomości TVP, które w tym konflikcie odegrały kluczową propagandową rolę.

Minister Radziwiłł z jednej strony zdystansował się do słów posłanki Hrynkiewicz, z drugiej sam zganił medyków, mówiąc w jednym z wywiadów: *Kiedy wreszcie jest wyczekiwana od lat ustawa, to akurat wtedy protestują środowiska medyczne. Jakoś tego protestu nie było widać wtedy, kiedy w ogóle taka perspektywa na wzrost finansowania się nie pojawiała (...) ale jak widać „apetyt rośnie w miarę jedzenia” i niektóre środowiska chcą więcej. Powinny jednak docenić tę inicjatywę, która jest przełomem*¹³.

Kolejnym sposobem na skompromitowanie inicjatorów protestu była insynuacja, że ma on charakter polityczny. Wiodącym realizatorem zadania upolitycznienia protestu stała się TVP i TVP Info.

TVP początkowo zignorowała protest, realizując cel rządu – niedefiniowanie sytuacji jako kryzysowej. Natychmiast objawiła się siła mediów społecznościowych. Rezydenci i wspierający ich internauci zalali fanpage TVP Info komentarzami i zapytaniami o przyczyny milczenia.

Z biegiem czasu zaczęły się pojawiać newsy, w których nazywano rezydentów „początkującymi przyszłymi lekarzami”, co wypaczało przekaz, sugerując, że rezydent lekarzem nie jest. Po 10 dniach protestu poinformowano, że premier spotkała się z rezydentami, pojawił się temat dodatku motywacyjnego dla wybranych specjalizacji, co mogło przekonać widza, że sprawę rozwiązano oraz informacja o wsparciu opozycji, udzielonym rezydentom. Wypowiedział się prezes Kaczyński, zapewniając, że także zależy mu na zwiększeniu nakładów, ale motorem zmian nie może być strajk. W jego głosie

¹³ <http://www.politykazdrowotna.com/24403,k-radziwill-dla-polityki-zdrowotnej-min-o-dodatkowych-miliardach-na-zdrowie>.

pojawiło się pobłażanie, gdy mówił, że nie można podejmować takiej decyzji pod wpływem nacisków grupy młodych ludzi, dodając pojednawczo, że PiS rozumie, szanuje i nie przeszkadza rezydentom głodować.

W trzecim tygodniu protestu Wiadomości nadal zapewniały, że rząd traktuje sytuację poważnie, ale skoncentrowano się na wątku drugim, czyli kompromitacji protestu. Pokazano, że na manifestacjach obecni są posłowie opozycji oraz lider KOD. Pojawili się też „dyżurni aktorzy”, znani z tego, że publicznie krytykują PiS. Prześledzono także profile protestujących rezydentów w mediach społecznościowych, szukając faktów, które zaprzeczają ich trudnej sytuacji finansowej i zawodowej. Wtedy zainicjowano wątek Forda Mustanga, drogich wakacji, które okazały się misją humanitarną i jadanego przez rezydentów kawioru. Na koniec zacytowano wypowiedź dyrektora jednego ze szpitali, który skarżył się, że nie może znaleźć chętnych na dyżur za 2400 zł, co mogło utwierdzić widza w przekonaniu, że żądania medyków są zbyt wysokie.

Wątek KOD i opozycji rozbudowano w kolejnych edycjach serwisu, prezentując biografie kolejnych antybohaterów, systematycznie zajmujących się wichrzycielstwem. Pojawił się screen z bloga, w którym ktoś doradza protestującym wraz z informacją, że blog opublikowano na portalu należącym do Agory, wydawcy Gazety Wyborczej. Poruszono wiele niezwiązanych z meritem konfliktu tematów, obiektywnie neutralnych, jednak w narracji Wiadomości TVP kojarzonych z antywartościami. Protest lekarzy powiązano też z innymi protestami z ostatnich lat – tym przeciwko zmianom w sądownictwie i czarnym protestem. *Czarny protest nie wypalił to teraz mamy biały protest. (...) Będą starali się wykorzystać problemy do rozdmuchania politycznej afery* – wypowiedział się dla TVP dziennikarz Gazeta Polska Codziennie Adrian Stankowski. Kolejnego dnia dyrektor jednego ze szpitali – ten sam, który nie ma chętnych na dyżury – deklarował, że protestujący nie mają wsparcia środowiska, zaś ci specjaliści, którzy wspierają, robią to dla własnych korzyści.

Po zmianie na stanowisku ministra zdrowia zmieniła się także narracja, co było widoczne także w mediach publicznych, w tym Wiadomościach TVP. W materiale z 19 stycznia 2018 roku zamiast ataków na rezydentów, pojawił się wątek kompromisu, a minister Szumowski zadeklarował chęć porozumienia¹⁴.

¹⁴ <https://wiadomosci.tvp.pl/35671799/jest-szansa-na-porozumienie-z-rezydentami>.

5. Media lokalne i wydarzenia rzeczywiste

Media lokalne od początku protestu skoncentrowały się bardziej na realnych problemach swoich odbiorców, nie zaś na ceremonii i pseudow wydarzeniach. Było to widoczne szczególnie podczas drugiej fazy konfliktu – na przełomie 2017 i 2018 roku po wypowiedzeniu klauzul *opt-out*. W pierwszej fazie – podczas manifestacji w 2016 oraz głódówki w 2017 medycy, znając mechanizmy sterujące zainteresowaniem odbiorców, dostarczyli mediom tzw. *human interest stories*. To zabieg polegający na tworzeniu historii, w której centrum znajduje się konkretna osoba. Takie historie znacznie bardziej angażują widza czy czytelnika niż abstrakcyjne wyliczenia czy opinie ekspertów, pomagając mu się zidentyfikować z problemem. Protestujący przedstawili więc niektórych uczestników głódówki z imienia i nazwiska, czyniąc ich bohaterami. Narrację tę podjęły lokalne media relacjonujące temat¹⁵. Tego typu historie, podobnie jak informacja o odwiedzinach sanitariuszki z Powstania Warszawskiego, wspierającej medyków to raczej pseudow wydarzenia, powstałe wokół realnego newsa – tzw. *hard newsa* – głódówki.

Sytuacja zmieniła się w drugiej fazie protestu. Media lokalne donosiły o zamykaniu oddziałów we Wrocławiu, gdzie wszyscy lekarze ze szpitala specjalistycznego wypowiedzieli klauzule *opt-out*¹⁶. Na Opolszczyźnie, oddział wewnętrzny szpitala w Oleśnie i w Kluczborku zawiesił działalność¹⁷ i w wielu innych miastach, zgodnie z mapą szpitali dotkniętych konsekwencjami wypowiedzenia klauzuli *opt-out*, zamieszczonej przez Porozumienie Rezydentów na stronie www „Gdzie po lek”¹⁸.

Efekt jest taki, że na oddziale chorób wewnętrznych medyków jest coraz mniej. – Od początku nowego roku jesteśmy dotknięci totalnym brakiem, jeśli chodzi o lekarzy internistów. Nie chodzi o zabezpieczenie dyżurowe, ale o brak kadry do obsady oddziału. Przepisy wymagają co

¹⁵ <http://www.gazetawroclawska.pl/aktualnosci/a/trzeci-dzien-o-samej-wodzie-trwa-glodowka-pracownikow-sluzby-zdrowia-we-wroclawiu,12607004/>.

¹⁶ <https://www.tvn24.pl/wroclaw,44/wroclaw-problemy-wojewodzkiego-szpitala-specjalistycznego,805110.html>.

¹⁷ <https://www.tvn24.pl/wroclaw,44/opolszczyzna-kolejny-oddzial-zawiesi-dzialanie,802949.html>.

¹⁸ <https://www.gdziepolek.pl/mapa-szpitali>.

najmniej dwóch, w tym ordynatora, a nam od 1 stycznia odeszło właśnie dwóch – podkreśla Piotr Pośpiech, starosta kluczborski. I dodaje: Sytuacja jest absolutnie zła. Sytuacja jest poważna. Tak bardzo, że o sprawie powiadomiono władze województwa. – Wierzę, że to sprawa przejściowa. Jeśli dojdzie do zawieszenia oddziału, to po to, by uzupełnić kadry i ruszyć od nowa – zaznacza starosta. Szpital powiatowy w Kluczborku skierował już do wojewody opolskiego wniosek o zgodę na zawieszenie działalności oddziału wewnętrznego, z powodu braku lekarzy¹⁹.

Media przestały rozpatrywać sytuację jedynie w kontekście protestu, podejmując wątek zabezpieczenia potrzeb pacjentów w danym regionie. Taka narracja jest zgodna z intencjami protestujących lekarzy, którzy chcieli wykazać luki systemu.

Zbudowanie relacji z mediami lokalnymi i przedstawienie w nich faktów, tzw. *hard news*, czyli „wiadomości o realnym bądź wyobrażonym przez dziennikarzy znaczeniu dla odbiorcy, odnoszące się do 'poważnej' rzeczywistości politycznej, sygnalizujące lub wręcz omawiające oficjalne wizyty, posiedzenia rządów, ale i strajki, zamieszki, wojny”²⁰ było dużym sukcesem protestujących medyków, ponieważ oznaczało także zdobycie przewagi komunikacyjnej nad wyspecjalizowanymi nadawcami, dzięki konsekwentnemu odnoszeniu się do twardych faktów i rzeczywistości, a nie wizerunkowej fasady.

6. Wnioski

Powyższe rozważania wykazują, że obie strony konfliktu, mimo pozorów, nie prowadzą realnego dialogu. Konflikt przybierał różne fazy – od prób podjęcia dialogu przez środowiska medyczne (wysyłanie recept, akcja „Adoptuj posła”, listy do premier Szydło) i niechęci do prowadzenia dialogu przez rząd, przedstawienie propozycji ustawy o minimalnym wynagrodzeniu, poprzez manifestację i głodówkę do pozornego rozwiązania problemu wraz z wejściem w życie nowelizacji ustawy o finansowaniu

¹⁹ <https://www.tvn24.pl/wroclaw,44/opolszczyzna-kolejny-oddzial-zawiesi-dzialanie,802949.html>.

²⁰ Jabłoński W., op.cit, s. 67.

świadczeń zdrowotnych. Druga faza konfliktu to protest, który *de facto* nie był protestem, lecz oddolną akcją pracowników ochrony zdrowia, polegającą na rezygnacji z dodatkowej pracy, miał na celu wykazanie rytualności i fasadowości narracji, i interpretacji narzucanych przez rząd i Ministerstwo Zdrowia.

Sposób budowania i narzucania interpretacji wydarzeń i narracji strony rządowej miał na celu uzyskanie społecznego przyzwolenia na zachowanie *status quo* i niepodejmowanie radykalnych działań, lecz wprowadzenie jedynie kosmetycznych zmian w systemie ochrony zdrowia. Rząd skupiał się głównie na działaniach komunikacyjnych i wizerunkowych, a nie realnym rozwiązywaniu palących problemów, kreując pewien spektakl złożony z pseudow wydarzeń, tworzonych na użytek mediów. Możemy dostrzec sprzeczność działań, podejmowanych przez rząd z oczekiwaniami uczestników systemu ochrony zdrowia – zarówno personelem medycznym oraz pacjentami, czyli *de facto* ich nieefektywność.

Przedstawiciele organizacji medycznych z kolei, decydując się na transparentność, postanowili obnażyć nieprawidłowości i podjęli długofalową, zgodną z prawem i etyką lekarską kampanię, której celem było wprowadzenie radykalnych zmian w systemie ochrony zdrowia. Ich narracja, podchwycona głównie przez media lokalne, nie opierała się na pseudow wydarzeniach, lecz na tzw. *hard news* a oni sami, jako menedżerowie komunikacji zastosowali model charakterystyczny dla symetrycznej komunikacji dwustronnej i *symmetric practitioners*, czyli z punktu widzenia teorii public relations, wykazali większą otwartość i chęć zdobycia zaufania niż strona rządząca.

Bibliografia

1. Boorstin D.J., *The Image: A Guide to Pseudo – Events in America*, Harper Colophon Books, New York 1961.
2. Czaputowicz J., *Administracja publiczna. Wyzwania w dobie integracji europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
3. Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa 2010.
4. Grunig J.E., Hunt T., *Managing Public Relations*, Harcourt Brace Jovanovich College Publishers, Fort Worth 1984.

5. Jabłoński W., *Kreowanie informacji. Media relations*, PWN, Warszawa 2007.
6. Solecka M., *W szpitalach bez dobrej zmiany. I bez lekarzy*,
<https://www.tvn24.pl/magazyn-tvn24/w-szpitalach-bez-dobrej-zmiany-i-bez-lekarzy,134,2418>, dostęp 31.01.2018.

Artykuły w Internecie:

1. <https://www.tvn24.pl/wroclaw,44/opolszczyzna-kolejny-oddzial-zawiesi-dzialanie,802949.html>.
2. <https://www.tvn24.pl/wroclaw,44/wroclaw-problemy-wojewodzkiego-szpitala-specjalistycznego,805110.html>.
3. <http://www.gazetawroclawska.pl/aktualnosci/a/trzeci-dzien-o-samej-wodzie-trwa-glodowka-pracownikow-sluzby-zdrowia-we-wroclawiu,12607004/>.
4. <https://wiadomosci.tvp.pl/35671799/jest-szansa-na-porozumienie-z-rezydentami>.
5. https://wiadomosci.wp.pl/radziwill-zmienia-strategie-ws-lekarzy-padla-niespodziewana-propozycja-6178053647464577a_

***Scenariusze kultury – miłość, przyjaźń,
cierpienie i zakorzenienie***

*Culture Scenarios - Love, Friendship,
Suffering and Getting Rooted*

HENRYK GRADKOWSKI

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE
PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA IM. ANGELUSA SILESIIUSA W WAŁBRZYCHU

Kobiety w życiu Juliusza Słowackiego

Słowacki's Women

Streszczenie

Artykuł ukazuje miejsce kobiet w życiu i poezji Juliusza Słowackiego. Autor podąża śladem biografii poety oraz – odpowiadającym wydarzeniom z życia – tekstom literackim. Tak pojawiają się w opowieści: Ludwika Śniadecka, Joanna Bobrowa, Aleksandra Moszczeńska, Zofia Mielecka-Węgierska. Oddzielne miejsce zostało zarezerwowane dla matki poety, Salomei – najgłębszej miłości jego życia.

Zostały wprowadzone stosowne cytaty, wybór z arcydzieł poezji Juliusza Słowackiego.

Słowa kluczowe: poeta, poezja, kobiety, matka, miłość.

Abstract

The article depicts the role of women in Juliusz Słowacki's life and poetry. The author analyses the poet's biography as well as literary texts based on it. This is how the following people appear: Ludwika Śniadecka, Joanna Bobrowa, Aleksandra Moszczeńska, Zofia Mielecka-Węgierska. Special attention has been paid to the poet's mother Salomea – the deepest love of his life.

Relevant quotations have been introduced originating from masterpieces of Juliusz Słowacki's poetry.

Key words: poet, poetry, women, mother, love.

*Kłębami dymu niechaj się otoczę;
 Niech o młodości pomarzę pół senny.
 Czuję jak pachną kochanki warkocze,
 Widzę, jaki ma w oczach blask promienny;
 Czuję znów smutki tęskne i prorocze,
 Wtóruję mi znów szumiąc liść jesienny.
 Na próżno serce truciznami poim!...
 Kochanko pierwszych dni! – znów jestem twoim¹.*

Któż z nas nie zna tego wspaniałego fragmentu z zakończenia czwartej pieśni „Beniowskiego”? – owej słynnej dygresji poświęconej Ludwice Śniadeckiej? To pierwsza nimfa i najbardziej romantyczna z miłości wielkiego poety.

W lipcu 1825 roku 16-letni Juliusz ukończył gimnazjum wileńskie. Wówczas to podczas wakacji spędzanych w Krzemieńcu i Wierzchówce zakochał się w starszej od siebie o lat cztery (a może i więcej, jeśli wierzyć, sprzecznym zresztą, źródłom, przesuwającym datę urodzenia panny na rok 1802², a nawet – 1800) Ludwice, córce profesora Uniwersytetu Wileńskiego Jędrzeja Śniadeckiego. Panna Śniadecka znakomicie nadawała się na romantyczną muzę młodziutkiego poety. Oczytana w powieściach Rousseau i Chateaubrianda, a także poematach Byrona – z powodzeniem pozowała na obiekt młodzieńczej, nieszczęśliwej miłości. Będąc przedmiotem miłosnych porywów Juliusza, sama darzyła go przyjaźnią tylko, serce jej bowiem omotał przystojny oficer rosyjski – Korsakow, syn generała-gubernatora Wilna. Dochodził tu problem nienawiści wobec zaborców, gmatwając dodatkowo te delikatne, osobiste sprawy, ale jakże to mogło zaostrzać całą otoczkę *romansu życia nie skłamanego w niczem*³, jak to po latach przeczytamy w *Godzinie myśli*. Do dramatu zresztą nie doszło. Słowacki w okresie Bożego Narodzenia roku 1826 oświadczył się Ludwice, ale nie został przyjęty. Po rekuzie, podobno nawet się truł, ale, na szczęście, niczym szkodliwym. Ale dramaty prawdziwe z podobnych powodów zdarzały się naprawdę. Przez całą Europę

¹ J. Słowacki, *Beniowski. Poema*. Opr. A. Kowalczykova, Wrocław 1999, s. 125.

² Ten rok wymieniony jest w jednym z najnowszych źródeł: Zob.: *Encyklopedia Polska*, t. XI, Warszawa 2008, s. 134.

³ J. Słowacki, *Godzina myśli* [w:] Tenże: *Wiersze i poematy (Wybór)*, Warszawa 1971, s. 132. Z tej edycji – dalsze cytaty, z podaniem w nawiasach numerów stron.

przetoczyła się seria samobójstw, nie bez wpływu lektury modnych podówczas *Cierpień młodego Wertera* Goethego.

A co z Ludwiką? Jej ukochany wyjechał na wojnę turecką. Ona zaś poślubiła po latach Michała Czajkowskiego – poetę i żołnierza (generała), późniejszego Sadyka-Paszę i wraz z nim przeszła na mahometanizm. Słowacki pozostawał z nią w wieloletniej korespondencji. Jednym z gości państwa Czajkowskich w Konstantynopolu, w pamiętnym roku 1855 będzie Mickiewicz. Nad paryską mogiłą Słowackiego będą już wówczas od lat sześciu szumieć drzewa...

Podobno lekarstwem na miłość może być tylko inna miłość..., toteż w biografii Słowackiego wspomina się o przelotnym uczuciu do młodzieutkiej Juleczki Michalskiej, córki właściciela majątku Wierzchówka. Z jej bratem odbędzie Słowacki pierwszą podróż po Ukrainie w czasie wakacji, po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego. Julka miała w ogrodzie rodzinnego dworku piękną promenadę, jej imieniem nazwaną. Pewnie nawiązaniem do tej nazwy jest wprowadzenie „Anielinek”, ogrodu ukochanej bohatera w *Beniowskim*.

Rok 1831 to już początek okresu emigracyjnego w życiu poety. Wiosną 1832 wychodzą w Paryżu dwa pierwsze tomiki jego dzieł. Tomiki zostały złożone w paryskiej drukarni pana Pinard. Córka właściciela, Kora, choć już zaręczona (jej przyszły mąż zarządzał właśnie drukarnią) kocha się potajemnie w Juliuszu. Jest to zapewne uczucie nieodwzajemnione. Słowacki posyła Korze kilka pieśni zasłyszanych w teatrze, ale nigdy z jego strony nie pada poważniejsza deklaracja. Kora zaś zapewne szczerze go kochała, skoro po wielu latach, już jako żona bogatego fabrykanta mebli, składała systematycznie kwiaty na grobie poety, a nawet zaleciła w testamencie kontynuację tego zwyczaju swoim dzieciom.

Kolejna kobieta pojawia się w Szwajcarii, gdzie Słowacki wyjechał w grudniu 1832 roku; właściwie uciekł przed niechętnymi głosami krytyki, rozżalony szczególnie na Mickiewicza, który tak ostro obszedł się z jego ojczymem w wydanej właśnie trzeciej części *Dziadów*. Zamieszkał na przedmieściu Genewy w pensjonacie pani Pattey. Córka właścicielki pensjonatu, Eglantyna, z uporem czulej Szwajcarki próbowała mu zastąpić siostrę i kochankę. To pierwsze cieszyło go nawet, bo lubił, by się nim zajmowano. Wszak od dziecka dorastał pod opieką trzech nader troskliwych kobiet – matki i jej dwóch pasierbic – Aleksandry i Hersylii. To drugie –

dawało sentymentalną otoczkę jego ponad trzyletniemu pobytowi u stóp Alp. Wspólne spacerowanie, zbieranie fiołków, oglądanie Mont Blanc – dla Juliusza nie wiązało się zapewne z zaangażowaniem uczuciowym; w Eglantynie zaś budziło zwodne nadzieje...

Niebawem pojawi się prawdziwa rywalka, właściwie od czasów wileńskich jedyna poważna miłość. O niej mowa w inicjalnym fragmencie poematu *W Szwajcarii*:

*Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty
Usycham z żalu, omdlewam z tęsknoty.
I nie wiem, czemu ta dusza z popiołów,
Nie wylatuje za nią do aniołów?
Czemu nie leci za niebieskie szranki,
Do tej zbawionej i do tej kochanki? (s. 133).*

Chodzi oczywiście o Marię Wodzińską. Zobaczył ją po raz pierwszy w lecie 1833 roku. Miał wówczas lat 24, Maria – 15. Wodzińscy mieszkali w Genewie, w oddzielnej willi. Maria pięknie grała na fortepianie, zafascynowana Chopinem. Była zresztą przedmiotem westchnień i samego Fryderyka, i wielu bywalców salonu państwa Wodzińskich, w tym także księcia Ludwika Napoleona, późniejszego cesarza Napoleona III, przebywającego wówczas na emigracji w Szwajcarii. A więc panna Maria, zgodnie z ówczesną modą, skupiała wokół siebie liczne grono wielbicieli, w tym, jak się rzekło, księciów, hrabiów, artystów, no i, oczywiście, poetów. Słowacki nie cieszył się szczególnymi względami pięknej panienki, toteż kochał się, czy też zdawało mu się, że się kocha – coraz bardziej uparcie.

W lipcu 1834 roku udał się wraz z Wodzińskimi w Alpy; tu właśnie uświadomił sobie coraz większe zainteresowanie Marią. Zaczął nawet myśleć o małżeństwie. Sprawa dodatkowo się skomplikowała, gdy Wodzińscy sprowadzili się do pensjonatu, w którym zamieszkiwał także Słowacki. Tu Maria spotkała się z panną Pattey. Nawet, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Eglantyna nie nadawała się na prawdziwą rywalkę, możemy przypuszczać, że nie obeszło się bez wyrzutów czy wymówek po adresem poety. Wówczas Słowacki uczynił to, co zwykł robić w sytuacjach kłopotliwych – wyjechał, przenosząc się na południowe wybrzeże Jeziora Genewskiego. W 1835 roku powstał wiersz *W sztambuchu Marii Wodzińskiej*. Jest to wspomnienie wyprawy alpejskiej, ale głównym motywem jest bal. Plano-

wano taki bal u Wodzińskich, ale w kraju, gdy wszyscy powrócą do ojczyzny. Czy wszyscy? – Słowacki przepowiedział sobie, że on nie wróci – umrze na emigracji. Oto końcowa strofa tego tekstu:

*Młoda Maria do tańca każe stroić lutnie
I usiadła – spoczywa... Nagle do sąsiada
Rzekła: „Ach kogoś braknie!” – Tu podkówka utnie
W takt mazurka. – „On umarł!” – sąsiad odpowiada.
„Cichoż na jego grobie?” – Słowików gromada
Śpiewa na srebrnej brzozie cmentarza tak smutnie,
Że brzoza płacze”. (s. 25).*

Wspomniany wyżej poemat – *W Szwajcarii*, znakomite studium uczucia miłości, niech nas nie zmyli. Nie mamy żadnej pewności, czy jest to osobiste wyznanie poety. Jest to zaś, bez wątpienia, dowód wielkiej, romantycznej wyobraźni o potędze miłości.

Trzy lata upłynęły od wydarzeń szwajcarskich, gdy na widowni życia poety pojawi się nowa heroina i nawet powróci myśl o małżeństwie. Będzie to we Florencji w roku 1838. Słowacki powróci wówczas do Europy ze Wschodu, ze słynnej podróży do Ziemi Świętej. Do Florencji zjechali właśnie państwo Moszczeńscy, właściciele ziemscy z Ukrainy, z piękną, inteligentną, nieco chłodną w obejściu córką Aleksandrą. Rodzice panny sprzyjali poecie, szanowali w nim autora, szczególnie podobał im się właśnie wydany poemat *Anhelli*. Słowacki po raz trzeci w swoim życiu pomyślał o mariażu. Ale pomysłu, mimo sprzyjających okoliczności, nie wykonał. Wycofał się – bez oświadczeń, mimo przychylności kandydatki i jej rodziców. Miał wówczas 29 lat. Przegapił szansę. Dlaczego? Zdać się tu możemy tylko na przypuszczenia. Juliusz był osobowością niezwykle wrażliwą, dumną. Niezależny finansowo, nie był przecież bogaty; był literatem emigracyjnym, praktycznie pozbawionym możliwości powrotu do kraju. Miał widać na tyle rozwinięte poczucie odpowiedzialności, by nie zakładać rodziny. Pozostał samotny, co nie oznacza braku zainteresowania kobietami.

Był rok 1840 i właśnie nadarzyła się okazja odnowienia pewnej znajomości. Mowa o pani Joannie Bobrowej, niedawnej kochance przyjaciela Juliusza, Zygmunta Krasieńskiego. Była to chyba jedyna namiętność w życiu Słowackiego. Miłość nie tylko romantyczna, idealna. Poznał ją przed dziewięć laty w Dreźnie, gdy bawił tam przejazdem w czasie powstania listopadowego.

Z Morzkowskich Joanna Bobrowa była żoną bogatego właściciela Zahajec – Teodora Bóbr-Piotrowickiego. Miała z nim dwie córki; od lat była z mężem w separacji. Zabezpieczona finansowo odbywała wojaże. Zjawiała się w różnych punktach Europy: w Rzymie, w Paryżu, u wód i leczyła duszę i ciało, wzdychając za ojczyzną, do której nic jej nie wstrzymywało dostępu, poza świadomością, że na Zachodzie żyć można swobodniej. W roku 1840 prowadziła dom otwarty, czyli salon na paryskich Polach Elizejskich i miło jej było wspominać ze Słowackim jej niedawnego kochanka hrabiego. Tę parę – Joannę i Zygmunta – sportretuje Słowacki w dramacie, zatytułowanym przez późniejszych wydawców – *Fantazy*. W kwietniu 1841 roku Słowacki podążył za panią Joanną do Frankfurtu. Miał wówczas lat 32, był o rok młodszy od wybranki. W listach do przyjaciela, Niedźwieckiego, wiele pisze o swych zalotach, ale bardziej interesujące są rady doświadczonego wielbiciela pani Joanny, czyli właśnie Krasińskiego. Otóż Zygmunt radził Juliuszowi, by *bronił się od tej kobiety*⁴. *Wierz mi – pisał – jeśli sam nie chcesz gorzko żałować kiedyś przeszłości, stań się jej (tj. pani Joanny) przyjacielem, a nie chciej, by serce, które pękło i umarło, zmartwychwstając dla ciebie, stało się upiorem...W przyjaźni będziesz szczęśliwy, kochany, odwdzięczony, ale miłość, miłość taka, stanie się goryczą dla was obojga*⁵. I ostatecznie Słowacki poszedł za radą przyjaciela... Nie zastąpił Joannie Zygmunta. Dla nas najistotniejsze jest odbicie tej znajomości w literaturze. Poza wspomnianymi kreacjami – Idalii i hrabiego Fantazjusza – trzeba jeszcze wymienić dwa wiersze, sztambuchowe, jak to się wtedy mówiło, wiersze wpisane do pamiętników córek pani Bobrowej – Ludwiki, zwanej Lolką i Zosi – Zośki, co wówczas znaczyło – Zosieńki. A jest i trzeci, dłuższy wiersz – *Do Pani Joanny Bobrowej*, który metaforycznie tłumaczy przyczyny ich rozstania. Dość zacytować taki oto fragment:

*Co do mnie – wiem ja, jak to praca pusta
Serce kobiece na czas prze-anielić!
Dlatego odtąd – wiecznie zamknę usta,
I wolę nie być z Panią – niż zgon dzielić.* (s. 47- 48).

⁴ Cyt. za: F. Hoesick, *Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1899, s. 135.

⁵ Ibidem.

Przyjaźń z panią Joanną przetrwa właściwie do śmierci poety, ale w ostatnich miesiącach życia Słowacki będzie osamotniony. Na jego pogrzebie w dniu 5 kwietnia 1849 roku będą tylko dwie kobiety – prawdopodobnie pani i panna Millet, żona i córka portiera z jego ostatniego paryskiego mieszkania. Choć niewykluczone, że jedną z dwóch pań, obecnych przy pochówku, była Zofia Mielęcka-Węgierska, uczestniczka wycieczki Słowackiego w Karkonosze.

Właśnie, oczekując na matkę we Wrocławiu, Juliusz odbył tygodniową wycieczkę w Karkonosze. Bez wątplenia przejeżdżał przez Jelenią Górę. Mógł być także w Cieplicach, bo tu zatrzymywały się dylizansy pocztowe na trasie w kierunku Riesengebirge⁶.

A w tej – jednej z ostatnich turystycznych podróży – towarzyszyła mu właśnie kobieta, Zofia z Kamińskich Mielęcka, duo voto Węgierska, osoba wielce interesująca. Poznał ją Słowacki najprawdopodobniej we Wrocławiu⁷, na początku pobytu (przebywał tam między 10 maja a 8 lipca). Miała wówczas 26 lat (nasz poeta dobiegał czterdziestki). *Znajomość ta – pisze Bogdan Zakrzewski – (wiemy o talentach towarzyskich atrakcyjnej Zofii, wrażliwej na sztukę) musiała się wkrótce przedzierzgnąć w przyjaźń nietypową: poety-ducha i kobiety próbującej jego „sił ziemskich”*⁸.

Podróż w Karkonosze odbyli w czerwcu, jeszcze przed przyjazdem pani Salomei do Wrocławia⁹. Wyjechali prawdopodobnie pociągiem przez Świdnicę do Świebodzic (taki przebieg miała podówczas linia kolejowa) i tam przesiedli się na dylizans, odchodzący przez Bolków do stolicy Karkonoszy. Tak dotarli do Jeleniej Góry lub Cieplic, bo to były karkonoskie stacje pocztowe, w których zatrzymywały się dylizanse. I już w Karkono-

⁶ W roku 2009 Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze uczciła pamięć poety nadaniem Bibliotece i Centrum Informacji Naukowej uczelni imienia Juliusza Słowackiego i wystawieniem jego pomnika.

⁷ Na temat daty i miejsca poznania Z. Węgierskiej przez poetę istnieje pewien spór komentatorów. Przypomniała o nim ostatnio Sylwia Płotnicka w artykule: *Śladami ostatniej miłości. Poetycka przygoda Juliusza Słowackiego w Karkonoszach* [w:] *Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego*, pod red. Mariana Ursela, Jelenia Góra 2008, s. 191-202.

⁸ B. Zakrzewski, *Tematy śląskie. Rozprawy i szkice*, Katowice 1973, s. 169.

⁹ B. Zakrzewski (op. cit.) sugerował datę wyjazdu do Jeleniej Góry na 17 czerwca. Ostatnio tę datę zakwestionował Krzysztof Biliński, udowadniając, iż *bardzo prawdopodobny wydaje się czas pomiędzy 9 a 16 czerwca 1848 roku*. (K. Biliński, *Dolnośląski czas autora „Kordiana” i Jego utworów. „Pastereczka z Pornic” – karkonoski epizod Juliusza Słowackiego* [w:] *Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego*, op. cit., s. 204).

szach podyktował Słowacki Zofii wiersz *Do pastereczki siedzącej na Druidów kamieniach w Pornic nad Oceanem*, napisany cztery lata wcześniej (w lipcu 1844 roku). Węgierska, znana później felietonistka, opublikowała ów wiersz po raz pierwszy w dodatku miesięcznym do krakowskiego „Czasu” w roku 1858, a więc 9 lat po śmierci poety. Czy wzięła udział w pogrzebie Juliusza, czy to ona właśnie była jedną z tych dwóch rzewnie płaczących kobiet w dniu 5 kwietnia 1849 roku na paryskim cmentarzu – nie wiadomo. Ale grób poety na Montmartre odwiedzała często, o czym też pisała na łamach „Biblioteki Warszawskiej”.

W życiu Słowackiego – dodajmy dla pełności obrazu – była właściwie tylko jedna kobieta – powiernica myśli i uczuć, kochana i kochająca miłością bezgraniczną, matka – Salomea. Jego listy do niej poświadczają to stałe uczucie. Są też bezpośrednie wypowiedzi poetyckie do matki, np.:

Do matki

W ciemnościach postać mi stoi matczyna,

Niby idąca ku tęczowej bramie –

Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię,

I w oczach widać, że patrzy na syna.

..... (s. 63)

Była 17 lat starsza od syna. To znaczy, że gdy on miał lat 20, ona 37. Jakże znakomicie mogliby się rozumieć, ileż rozmów toczyć, gdyby w takich właśnie latach byli ze sobą! Ale rzecz w tym, że nie byli. Dwudziestolatek opuścił kraj i przez lat 18 matki nie widział. Spotkali się dopiero w roku 1848, słynnym roku Wiosny Ludów. Kilka tygodni byli ze sobą we Wrocławiu.

Z Januszewskich Salomea Słowacka, duo voto Bécu – pochodziła z Krzemieńca na Wołyniu i tam też jest pochowana. Dziś to teren Ukrainy. Na szczęście dom rodzinny Januszewskich i Słowackich to od niedawna odrestaurowany obiekt muzeum.

Córka zarządcy dóbr słynnego Liceum Krzemienieckiego, zwanego Wołyńskimi Atenami, urodziła jedynego syna w roku 1809. Jej mężem, a ojcem Juliusza, był Euzebiusz Słowacki, wówczas już profesor Liceum, później awansowany na stanowisko profesora Uniwersytetu Wileńskiego. Historyk literatury i poeta – zmarł przedwcześnie. Pozostawił młodą żonę i pięciolatek. W parę lat później pani Salomea zdecydowała się na małżeń-

stwo z jego kolegą, podówczas już wdowcem, ojcem dwóch dorastających córek, profesorem medycyny, Augustem Bécu. Ojczym uchodził za filantropa, nawet reformatora opieki zdrowotnej w stolicy Litwy, ale w historii zapisał się niesławnie jako zausznik senatora Nowosilcowa, polakożercy z okresu procesu Filaretów w latach 1823-24. Gdy w tym czasie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek – doktor Bécu został śmiertelnie rażony piorunem podczas poobiedniej drzemki – opinia publiczna uznała to za karę Bożą, zwłaszcza, że tak tę sprawę przedstawił w *Dziadach* Mickiewicz, posiłkując się poglądami swego ukochanego profesora, historyka Joachima Lelewela.

Pani Salomea zatem w ciągu paru lat dwukrotnie owdowiała. Miała jedynego syna; jako piętnastolatek pozostanie on już na zawsze bez męskiej opieki.

Ostatnie pięć lat pobytu Juliusza w kraju przypadnie na czasy szczególne, ważne w jego życiu i życiu narodu. Po studiach prawniczych przyjeżdża do Warszawy. Myśli o jednym – o wydaniu swych utworów, młodzieńczych powieści poetyckich. Ale jest to okres narastania tendencji rewolucyjno-wyzwoleńczych i wreszcie wybuchu powstania w nocy 29 listopada 1830 roku.

Juliusz omal nie wstępuje do powstańczego wojska. Na szczęście, także dla jego matki, tak się jednak nie staje. Natomiast zostaje piewą powstańczej walki i wówczas po raz pierwszy zyskuje sławę, takimi utworami, jak: *Hymn do Bogarodzicy*, *Kulik*, *Oda do wolności*, *Pieśń legionu litewskiego*.

Pani Salomea jest jednak przerażona sytuacją w Warszawie. Śle rozpaczliwe listy, zachęcające syna do wyjazdu za granicę. I osiąga swój cel – wiosną 1831 roku Juliusz opuszcza Warszawę, kierując się na Zachód – przez Wrocław do Drezna. Tu otrzymuje misję dyplomatyczną od rządu powstańczego i jako kurier pędzi do Londynu. Gdy po spełnieniu zadania wraca na kontynent, zatrzymując się w Paryżu – powstanie już dogasa. Juliusz zabiega o wydanie w stolicy Francji swych utworów, które wcześniej nie doczekały się, w związku z sytuacją polityczną, publikacji w kraju. I w roku 1832 udaje mu się w polskiej oficynie wydawniczej w Paryżu je wydrukować. Pozostaje w stałej korespondencji z matką, pisze też o swym dwutomowym dziele, ale uporczywie czeka na opinię „tego największego”... Na słowa Mickiewicza, który właśnie z falą emigrantów przybywa do Paryża. I tu – jeśli chcemy śledzić dalsze losy matki i syna, musimy się cofnąć do lat wileńskich – 1822-24 – i zajrzeć do salonu państwa Bécu w Wilnie.

Salon ten, mieszczący się w kompleksie budynków uniwersyteckich, był odwiedzany chętnie przez śmietankę intelektualną stolicy litewskiej. Tu bywali m.in. bracia Jan i Jędrzej Śniadeccy, zasłużeni profesorowie Uniwersytetu. Pierwszy z nich – to matematyk, astronom, krytyk literacki, były rektor, drugi – lekarz, przyrodnik, pionier wychowania fizycznego, no i ojciec panny Ludwiki, pierwszej poważnej miłości Juliusza. W salonie pojawiał się także młody nauczyciel kowieński, Adam Mickiewicz, który właśnie zafascynował opinię publiczną dwoma tomami swych poezji, wydanych w latach 1822-23. To był przełom romantyczny, nikt tak dotąd nie pisał, nikt, podejmując nowe tematy, łączące w sobie ludowość, historyzm, fascynację ojczystą dziką przyrodą – nie dysponował taką skalą talentu. Ale rewolucję, rewelatorstwo poznaje się także po sile oporu. Stare nie chciało ustąpić nowemu. I świadectwem tego jest także charakter rozmów w salonie państwa Bécu, gdzie z Mickiewicza niekiedy podrwiwano, czego trzynastoletni Juliusz gorąco się wstydził...

Po procesie Filaretów a przed wyjazdem w głąb Rosji Mickiewicz zadedykował pani Salomei sztambuchowy wiersz. Taki – powiedzielibyśmy dziś – wiersz do pamiętnika. Oto ten tekst:

W imionniku S. B.

Minęły chwile szczęśliwe, niestety!

Kiedy na błoniach był kwiatów dostatek,

Kiedy mi łatwiej było o bukiety

Niżeli teraz o kwiatek.

Ryknęły burze, ciągle leją sloty,

Trudno wynaleźć na ojczystej błoni,

Trudno wynaleźć, gdzie kwiat błyskał złoty,

Listka dla przyjaznej dłoni.

Co wynalazłem, niech tobie poświęcę,

Przyjmij go wdzięcznie, chociażby z tej miary,

Iż był to listek w przyjacielskiej ręce,

Że to ostatnie są dary.

*R. 1824 D. 22 w kilka godzin po odebraniu
rozkazu oddalenia się z Litwy¹⁰.*

¹⁰ A. Mickiewicz, *Wiersze*, Wydanie Narodowe, Warszawa 1949, s. 140.

Jak więc widać, Mickiewicz opuszczając ojczyznę nie czuł urazy do pani Salomei. Skądinąd wiemy, że w rozmowach z nią szczerze chwalił próbki poetyckie młodego gimnazjalisty.

Mickiewicz po pięcioletnim pobycie w Rosji, po wydaniu *Sonetów*, *Konrada Wallenroda* i zbiorowej edycji dzieł – pracuje w Paryżu nad *Księgami narodu i pielgrzymstwa polskiego* oraz III częścią *Dziadów*. Jest u szczytu sławy. Za dwa lata napisze jeszcze *Pana Tadeusza* – polską Księgę Genesis, jak to nazywają niektórzy¹¹. I to już będzie właściwie koniec jego twórczości. Słowacki zaś tworzy nieustannie i zaczyna prowadzić otwartą już „walkę z Adamem”. Nie może zapomnieć mu przekazanej nieoficjalnie dwuznacznej oceny jego pierwszych poematów, porównującej je do pięknej świątyni, w której jednak nie ma Boga¹². Jeszcze większy żal ma do Mickiewicza za bardzo krytyczne przedstawienie jego ojczyzny w III części *Dziadów*. Myśli nawet o pojedynku, ale przyjaciele odwodzą go od tego zamiaru. Podejmuje więc walkę na pióra. Właśnie w Genewie – jest to rok 1833 – ukończył *Kordiana*. Tak pisze o nim do matki:

Bóg mię sam natchnął – bo rozwinął w myśli mojej wielkie dzieło. Część pierwszą za kilka dni posyłam do druku i teraz przepisuję. Wierz mi, Matko droga, że się nie zaślepiam – zem to dzieło osądził po napisaniu obcego człowieka rozważą... I drukuję bezimiennie – będzie tak równiejsza walka z Adamem¹³.

W listach powierza Juliusz matce wszystkie swe troski, osobiste, twórcze, a także snuje refleksje na tematy filozoficzne i religijne. Bez wątplenia do najpiękniejszych, najbardziej wzruszających opisów z listów do matki należy relacja z pobytu u Grobu Chrystusa w Jerozolimie. Przytaczamy fragment listu, pisanego z Bejrutu 19 lutego 1837 roku:

Noc u Grobu Chrystusa przepędzona zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół – zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nade mną płonęło 43 lamp. Miałem Biblię, którą czytałem do 11-stej w nocy. [...] O drugiej zaś w nocy ksiądz

¹¹ J. Walc, *Architekt arki*, Chotomów 1991, s. 260.

¹² Dla ścisłości trzeba dodać, że Słowacki dość późno zorientował się co do istoty przygany zawartej w tej ocenie Mickiewicza.

¹³ J. Słowacki, *Dzieła wybrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, T. 6: *Listy do matki*, opr. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1979, s. 137.

rodak wyszedł ze mszą na intencją mojej kuzynki¹⁴, a ja, klęcząc na tym miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie: „Nie ma Go tu, zmartwychwstał!” – słuchałem całej mszy z głębokim uczuciem. O trzeciej w nocy znużony poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami¹⁵.

Poza epistolografią najbardziej nas interesują świadectwa poetyckie miłości Słowackiego do matki. Celowo pomijamy tu znany wiersz pt. *Rozłączenie*, od lat uważany za skierowany do matki lub do Marii Wodzińskiej. To towarzystwo panny na wydaniu pewnie nie byłoby tu miłe pani Salomei. Tak też i uważamy, przyjmując najnowsze, „domknięte” wreszcie rozważania na temat poetyckiego sensu tego utworu, który jest małą monografią zjawiska rozłąki, a nie adresem do określonej osoby¹⁶.

Wyberzemy więc i zacytujemy na koniec tego omówienia wiersz inny, do matki skierowany i w poetyckim skrócie ujmujący trwałą łączność tych dwojga ludzi, którzy, choć przez tyle lat oddaleni, wciąż myśleli przede wszystkim o sobie nawzajem. Tak więc poeta – emigrant tłumaczył się kochanej matce, że musiał ją opuścić, musiał pójść na tułaczkę, aby zachować tożsamość, to jest aby nie wyrzec się Boga i ojczyzny:

Do matki

*Zadrzy ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i ulaskawionych,
Kląć będziesz, że tak twarda była dla mnie zbroja
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.*

*Wiem, żeby ci wróceniem moim lat przysporzył; –
Mów, kiedy cię spytają, czy twój syn powraca,
Że syn twój na sztandarach jak pies się położył,
I choć wołasz, nie idzie – oczy tylko zwraca.*

*Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy;
Lecz woli konający – nie iść na obrożę,
Lecz woli zamiast hańby – choć czarę rozpaczy!*

¹⁴ Tj. ojczyzny.

¹⁵ J. Słowacki, *Listy do matki*, op. cit., s. 251-252.

¹⁶ Zob.: M. Piechota, *Fascynujący problem adresatki „Rozłączenia” (wreszcie domknięty)* [w:] tenże, *„Chcesz ty, jak widzę być dawnym Polakiem” Studia i szkice o twórczości Słowackiego*, Katowice 2005, s. 99-120.

*Przebaczże mu, o moja ty piastunko droga,
 Że się tak zaprzepaścił i tak zaczął uścił:
 Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścił Boga
 Trzeba by – to by ciebie pewno nie opuścił¹⁷.*

Bibliografia

1. Biliński K., *Dolnośląski czas autora „Kordiana” i Jego utworów. „Pastereczka z Pornic” – karkonoski epizod Juliusza Słowackiego*, [w:] *Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego*, pod red. Mariana Ursela, Jelenia Góra 2008.
2. Hoesick F., *Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1899.
3. Mickiewicz A., *Wiersze*, Wydanie Rocznicowe 1798-1998, Warszawa 1993.
4. Piechota M., *Fascynujący problem adresatki „Rozłączenia” (wreszcie domknięty)*, [w:] tenże, *„Chcesz ty, jak widzę być dawnym Polakiem” Studia i szkice o twórczości Słowackiego*, Katowice 2005.
5. Płotnicka S., *Śladami ostatniej miłości. Poetycka przygoda Juliusza Słowackiego w Karkonoszach*, [w:] *Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego*, pod red. Mariana Ursela, Jelenia Góra 2008.
6. Słowacki J., *Beniowski. Poema*, Opr. A. Kowalczykowska, Wrocław 1999.
7. Słowacki J., *Do matki*, [w:] tenże, *Dzieła wybrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, T. 1: *Liryki i powieści poetyckie*, Wrocław 1979.
8. Słowacki J., *Dzieła wybrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, T. 6: *Listy do matki*, opr. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1979.
9. Słowacki J., *Wiersze i poematy (Wybór)*, Warszawa 1971.
10. Walc J., *Architekt arki*, Chotomów 1991.
11. Zakrzewski B., *Tematy śląskie. Rozprawy i szkice*, Katowice 1973.

¹⁷ J. Słowacki, *Do matki* [w:] tenże, *Dzieła wybrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, T. 1: *Liryki i powieści poetyckie*, Wrocław 1979, s. 100.

TERESA BRUŚ

UNIwersytet Wrocławski
Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze

W kręgu pytania o przyjaźń

On Friendship

Streszczenie

W eseju „W kręgu pytania o przyjaźń” wywołuję przyjaźń, a raczej przyjaźnie, aby zastanowić się nad potężną, ale i ambiwalentną siłą relacji „ja – nie-ja”. Uruchamiając siły przyciągania i odpychania, czyste, dysocjalne, agonistyczne i ambiwalentne przyjaźnie stanowią warunek wszelkich wspólnot jak i formę troski o siebie.

Słowa kluczowe: przyjaźń, Inny, relacje, dobre życie.

Abstract

Friendship goes beyond the „I”. Both autonomy and surrender play a role in friendship, in the intimate relationship of self with „an another self”. The implications of the placement of the self in the context of both the personal and the social world influence those in the bond of philia as a path towards self-acquaintance and self-knowledge.

Key words: friendship, identity, community, sovereignty, good life.

Siła przyciągania relacji „ja – nie-ja” oraz jej rola w kształtowaniu tożsamości i uspołecznionych postaw jest potężna, ale i ambiwalentna.

Facebook otworzył przed nami niebywałe możliwości podtrzymywania kontaktów z innymi. W wirtualnym świecie portale społecznościowe przy pomocy niezwykle atrakcyjnych funkcji umożliwiają zarządzanie, pozycjo-

nowanie, komentowanie i obserwowanie kontaktów z innymi. Sieć tworzy nowe podmiotowości i statusy relacyjności. Za sprawą wirtualnej rzeczywistości kreujemy również oryginalne permutacje modeli przyjaźni, akceptujemy je, zmieniamy – rzadko poddając teoretycznemu namysłowi. W przełomowej pracy *How Many Friends Does One Person Need?* [Ile przyjaciół potrzebuje jedna osoba?], analizując nasze zmieniające się relacje, brytyjski antropolog Robin Dunbar określił limit bliskich nam osób „liczbą Dunbar”. Od wieków, udowadnia naukowiec, bez względu na rodzaj interakcji maksymalnie możemy wejść w osobistą relację ze 150 osobami¹. Facebook, Instagram, Twitter, Snapchat ułatwiają kontakt, ale wbrew optymistycznym, często fantomowym multiplikacjom, nie pomnażają przyjaciół. Oczywiście jest za wcześnie, zdaniem Dunbara, aby określić, jak sieć rzeczywiście zmienia naturę doświadczanych przez nas przyjaźni, choćby ze względu na fakt, że pokolenie od dzieciństwa zależne od kontaktów z rzeczywistością wirtualną nie osiągnęło jeszcze wieku dojrzałego. Mamy jednak intuicję, że stajemy się za sprawą nowych technologii przyjaciółmi przyjaźni. Badania socjologiczne na studentach holenderskich przeprowadzone w 2012 r. przez Facebook ujawniły, że większość z nich zadeklarowała, iż wolałaby stracić milion dolarów, niż nie mieć dostępu do społecznościowych portali². Żyjemy w epoce skupionej na potrzebie przyjaźni.

Dla Arystotelesa, któremu zawdzięczamy pierwsze teoretyczne wyjaśnienia sensów i form relacji międzyludzkich, dzielenie wspólnej przestrzeni stanowi determinantę naszego politycznego bycia w świecie. Arystoteles mówi, że nie chodzi o takie bycie razem, jakiego doświadczają pasące się na pastwisku zwierzęta, a o modus spędzania czasu, który polega na „rozmowie i wymianie myśli” na podobieństwie i równości. Dla wielkiego myśliciela, trudno dzielić swoje życie z wieloma osobami: „można być wielkim przyjacielem niedużej tylko ilości osób”³. Mnogość „linków” prowadząca do rozproszenia przyjaźni w destrukcyjnej nieskończoności, już dla Arystotelesa stanowiła pewien problem w formowaniu autentycznej przyjaźni. Interakcje, które identyfikował jako *philia* – potencjalnie miały

¹ R. Dunbar, *How many friends does one person need?*, Harvard 2010, s. 4.

² Wywiad Autorki z CEO Facebooka na Polskę, 12.09.2017 r.

³ Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 275.

być oparte przede wszystkim na bliskości, swojskości scalanej takimi wartościami, jak przyjemność, korzyść i doskonałość etyczna. Przyjaźń według Arystotelesa może obejmować związki łączące różne grupy zawodowe, religijne stowarzyszenia, rodzinne węzły, relacje spajające członków rozmaitych społeczności, gości i gospodarzy, kolegów i znajomych. Dla Arystotelesa, jak i jego następców, zjawisko, o którym mówimy, jest w swej naturze zawsze asocjacyjne, zwierające, zależne od wspólnoty z Innym, zarówno intymne jak i publiczne. Mimo wewnętrznych sprzeczności, przyjaźń jest w naszym życiu czymś „koniecznym i ... pięknym”⁴. Interakcja „ja-Inny,” z którym dobrowolnie wchodzi w układ oparty na wzajemnym zaufaniu, uczuciu i takich dobrach, jak obopólna przyjemność, korzyść i moralna stałość, jest warunkiem dobrego życia. Nie warunki zewnętrzne, kryzysy czy katastrofy, a wspólne dążenie do celu jest gwarantem dobra. Arystoteles bezwzględnie podkreśla, że tylko najlepsi mają na nie szanse.

Wychodząc poza własne „ja” w kierunku innego „ja” dużo ryzykują, ale też potęgują możliwość polepszenia relacji ze sobą, a w konsekwencji z Innym. Koncepcja przyjaźni Arystotelesa zakłada, że musimy zacząć od przyjaźni ze sobą, miłości siebie. Musimy być „usposobionym przyjaźnie do samego siebie”, „nawet wobec samego siebie”⁵. Taka wsobna formuła może przygotować tych z nas, którzy nie osiągnęli pełni doskonałości, do ważniejszych kroków. Ludzie uczciwi i akceptujący siebie są w stanie docenić potencjał, jaki daje bycie. I tutaj Arystoteles nie ma wątpliwości. Dla dobrej osoby, samo bycie jest wartością. Wszelkie rozchwianie, tak intelektualne jak i moralne, jest zgubne.

W harmonii z sobą stają się psychologicznie widzialny dla siebie i dla innych. Akceptując przyjaciela, nie tylko wchodzi w przestrzeń inności. Dzielę się zainteresowaniami, czy poglądami, ale nie one są najważniejsze. Fundamentem jest „zgoda”, która w relacji ośmiela moje „ja”. Kultywowana, angażuje i wyzwala sprawczość. Jest to słowo kluczowe. Arystoteles mówi, że „istniejemy [...] wszyscy dzięki swemu działaniu, dzięki bowiem temu, że żyjemy i działamy”. Aktywność, działanie, ruch jest w przyjaźni źródłem przyjemności i dobra: „działanie [...] jest stawaniem się”⁶. Otwiera

⁴ Ibidem, s. 237.

⁵ Ibidem, s. 265.

⁶ Ibidem, s. 273.

nas na życie polityczne: „wszak przyjaźń to wspólnota”⁷. Oddając się wspólnym zajęciom, projektom, jakbyśmy to powiedzieli dzisiaj, doświadczamy emocji i wrażeń, których sami nie moglibyśmy przeżyć. Działając z innym, żyjemy intensywniej. Zdobywamy szczególny rodzaj wiedzy – wiedzę przez znajomość, która jest wiedzą upodmiotowioną, zdolną upodmiotowić. Nabywając inne formy doświadczeń, rozwijamy samowiedzę. Ta z kolei warunkuje moralną autentyczność i odpowiednie wybory. Znajomość własnych intencji, wartości i cech dla starożytnych myślicieli stanowiła podstawę wartościowego życia nakierowanego na moralne dobro. Wiedza o samym sobie, którą zdobywam w relacji „ja-Inny”, jak i wiedza o innym, którą zdobywam o nim uposaża mnie i czyni mocniejszym dla siebie i dla innych. Trudny to, ale i niezwykle atrakcyjny model przyjaźni jako związku, w którym zachowując własną autonomię, mogę inspirować, nawet przemieniać innych.

Współcześnie, aktywność w przyjaźni przybiera różne formy. Łącząc marginalizowane, wykluczane, alternatywne jednostki, przyjaźnie budowane wokół spraw niezwykle trudnych osiągają często charakter opozycyjny, rebeliancki nawet. Dają schronienie. Tworzą kontr-związki pozbawione znamion wojny. Marilyn Friedman, opisując kobiece przyjaźnie, mówi o ich politycznie destabilizującej sile rażenia. Owe „społeczności wyboru” w połączeniu z niekonwencjonalnym stylem życia stają się często motorem społecznych zmian. Zwróćmy uwagę, że mamy na myśli prywatną przyjaźń, która w sprzyjających warunkach może stać się „gniazdem potencjalnego oporu”⁸. Tak pisał o niej autor *Narnii*, C.S. Lewis, który w grupach przyjaciół połączonych wzajemnym przywiązaniem i oddaniem wyczuwał niezwykle pokłady mocy. Władza zawsze bała się takich koalicji: „tymi, którzy mają prawdziwych przyjaciół trudniej jest kierować i trudniej jest do nich zbliżyć, dobrej władzy trudniej ich karcić, a złej korumpować”. Lewis wierzył, że właśnie przyjaźń, którą nazywa „czwartą miłością”, jest naszym „najmocniejszym zabezpieczeniem przed zniewoleniem” czarnych sił⁹.

⁷ Ibidem, s. 273.

⁸ M. Friedman, *Feminism and modern friendship. Dislocating community* [w:] *Friendship. The philosophical reader*, red. Neera Kapur Badhwar, Cornell 1993, s. 302.

⁹ C.S. Lewis, *Cztery miłości*, Poznań 2010, s. 99.

Nie oznacza to jednak, że przyjaźń jest wolna od goryczy, trudności, czy wręcz niebezpieczeństw. W znamiennym zdaniu C.S. Lewis zwraca uwagę, iż „gdy się mówi: ‘ci ludzie są moimi przyjaciółmi’, ma to również znaczyć, ‘a tamci nie są’”¹⁰. W samym sercu przyjaźni może kryć się wrogość. Przyjaźń „musi wyłączać, a łatwo jest przejść od niewinnego i niezbędnego aktu wyłączenia innych jako warunku przyjaźni do pysznej (a z czasem także przyjemnej) wyłączności dla niej samej”¹¹. Impuls wykluczania wpleciony w tkankę zażytych relacji, może zagrażać degradacją przyjaźni w użyteczność, wzmacniać ponizające bariery, potęgować etyczne rozdwojenie jaźni, a w rezultacie doprowadzać do osamotnienia. Chrześcijański filozof Soren Kierkegaard pisze: „Im mocniej jedno i drugie ja złączą się, tym bardziej to nowe zjednoczone ja egoistycznie odcinać się będzie od innych”¹². Koterie, ekipy, sekty, czy gangi grupujące moralnie niedobrych ludzi stanowią przykłady aberracji ze względu na „praktyki separacji”, na agonistyczny charakter, na programowe odrzucanie innych. Z drugiej jednak strony, jak rozumiał poeta William Blake, wrogość (nie nienawiść) bywa dobroczynna. Wróg „zdolny jest do wypowiedzenia wojny we mnie o mnie, ... wojny w imię pogłębienia pojedynczości, rzadkości, wyjątkowości przyjaźni”¹³. Tak więc logika przyjaźni może przyjmować różne oblicza.

Dobra, czysta przyjaźń, jako *philia*, *amicitia*, chrześcijańska *agape*, czy *caritas* nie opiera się na opozycji wróg/przyjaciel. Skierowana jest na drugiego, który daje mi w przyjaźni to, czego sam nie mogę sobie zapewnić. Do takiej przyjaźni wnoszę formy współlistnienia oparte na cnocie. Integracja jest postulatem. Podobnie jak literatura, przyjaźń idealna, słowami C.S. Lewisa, „zaspokaja pragnienie zobaczenia świata innymi oczami, wyobrażenia świata inną wyobraźnią, odczucia go innym sercem ... stania się tym innym”¹⁴. Literatura jest jedną z form przyjaźni. Jako jej praktyka szczególna powinna zajmować w refleksji nad przyjaźnią miejsce uprzywilejowane gdyż „tylko w lekturze, starciu z tekstami innych, jesteśmy w stanie wywalczyć swoją własną tożsamość”¹⁵.

¹⁰ Ibidem, s. 76.

¹¹ Ibidem, s. 106.

¹² S. Kierkegaard, *You shall love your neighbour* [w:] *Other selves. Philosophers on friendship*, red. Michael Pakaluk, Indianapolis 1991, s. 243.

¹³ S. Wróbel, *Ćwiczenia z przyjaźni*, Kraków 2012, s. 43.

¹⁴ C. S. Lewis, *Cztery miłości*, Poznań 2010, s. 87.

¹⁵ S. Wróbel, *Ćwiczenia z przyjaźni*, Kraków 2012, s. 12.

Przyjaźń literacka, to przyjaźń rozwijana w procesie czytania, akcie, który nie narusza naszej suwerenności, nawet naszej samotności. Możemy w nim trwać rozkoszując się tekstem, który jest darem autora. Każda napisana historia to, zdaniem Arystotelesa, produkt czyjejś pracy, rezultat sprawczości. Wchodząc w interakcję z tym wytworem przekraczam bariery czasu i przestrzeni, dobrowolnie poddaję się obietnicy spotkania czy iluzji obecności. Jak pisze Derrida, przyjaźń o takiej naturze jest „obietnicą niemożliwą” obecności¹⁶. Mogę ją nieustannie pomnażać. W przyjaźni z tekstem, który jest zawsze jakoś „współistotny” z autorem obdarzam Drugiego swoją percepcją, odpowiadając na percepcję Innego, przyjmując jednocześnie jego braki i uchybienia. Taka relacja związków zawieranych z wyboru jest wspólna dla literatury i przyjaźni.

Literatura aktywizuje choćby przez sam fakt, że otwiera nas na życie innych. Tekstualne spotkanie z innym zawsze naznaczone jest niepokojem wynikającym z nieposkromionego charakteru tekstu i nieredukowalnej natury Innego. Jak udowadnia Wróbel, angażując zmysły, lektura ogniskuje naszą percepcję, wiążąc ją z inną percepcją, z innym, potencjalnie przeobrażającym skondensowanym działaniem przedstawionym jako narracja, które jednak nigdy nie jest całkiem nasze. Czytając uczestniczę w doświadczeniu wytwarzania przyjaźni.

Wiedział o tym Huck z amerykańskiej powieści *Przygody Hucka Finna* Marka Twaina, autora *Toma Sawyera*. Huck, niewykształcony biały chłopak, nawiązując głęboką przyjaźń z czarnoskórym i znacznie starszym od siebie Jimem wykracza poza wszelkie uprzedzenia. Ta nieortodoksyjna, szokująca, zakazana przyjaźń, przeglądająca się w zwierciadle rasistowskiego amerykańskiego społeczeństwa, mogła zaistnieć i przetrwać tylko w literaturze. Na kartach powieści biały dzieli się wszystkim, co ma z wyrzutkami społeczeństwa. Czarnoskóry Jim wykorzystuje swój talent do przyjaźni, aby zdobyć wolność. Ich nadzwyczajna relacja prowadzi do samopoznania i odkrycia własnej wolności. Huck budzi naszą sympatię opowieściami w celu ocalenia przyjaciela. Huck wie również, że jest postacią fikcyjną, świadomą władzy, jaką fikcja ma nad nami. Pokonuje ograniczenia, ponieważ potrafi tworzyć i działać w świecie fikcyjnym. Jego zdobyta wolność

¹⁶ J. Derrida, *Niczym szum morza w głębi muszli. Wojna Paul de Mana*, „Literatura na świecie” 1999, nr 10-11, s. 310.

polega na swobodnym przemieszczaniu się między rzeczywistością, a kreowaniem figuratywnego myślenia.

Przyjaźń jako relacja „ja i nie-ja” to zjawisko żywiołowe, wielopostaciowe, pełne napięć i aporii. Rozwijając się pomiędzy liczbą pojedynczą a mnogą, stanowi siłę napędową uruchamiającą wszelkie uspołecznienie. „Ja” musi w łączności z „nie-ja” stawiać czoła polu przyciągania i odpychania, stawiać czoła barierze. W tym polu wywalcza własną tożsamość, aby budować życie z Innym. Przyjaźń może być szansą na wyzwolenie energii psychicznej i intelektualnej. Punktem wyjścia, początkiem może być świadomy zwrot w ku przestrzeni „nie-ja,” ku obietnicy przyjaźni. Stawką, jak uczył Arystoteles, jest dobre życie.

Bibliografia

1. Arystoteles, *Dziela wszystkie*, t. 5, PWN, Warszawa 1996.
2. Derrida J., *Niczym szum morza w głębi muszli. Wojna Paul de Mana*, „Literatura na świecie” 1999, nr 10-11.
3. Dunbar R., *How many friends does one person need?*, Harvard University Press, Harvard 2010.
4. Friedman M., *Feminism and modern friendship. Dislocating the community* [w:] *Friendship. The philosophical reader*, red. Neera Kapur Badhwar, Cornell University Press, Cornell 1993.
5. Kierkegaard S., *You shall love your neighbor* [w:] *Other selves. Philosophers on friendship*, red. Michael Pakaluk, Hackett Publishing Company, Indianapolis 1991.
6. Lewis C.S., *Cztery miłości*, Media Rodzina, Poznań 2010.
7. Wróbel S., *Ćwiczenia z przyjaźni*, Universitas, Kraków 2012.

ALEKSANDER WOŹNY

UNIwersytet Wrocławski
Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze

Cierpienie jako scenariusz kultury. Od narracji maladycznej do medycyny narracyjnej

Suffering as a scenario of culture.
From “malade” narration to narrative medicine

Streszczenie

Artykuł koncentruje się na problematyce scenariuszy kultury, narracji maladycznej i medycyny narracyjnej. Wprowadzone przez autora pojęcie scenariuszy kultury pozwala dotrzeć do ukrytych szyfrów kultury, które odgrywamy w aktach komunikacji. Posługując się tym pojęciem autor dowodzi, że istnieje ścisła więź pomiędzy utrwalonymi w dziełach literatury i sztuki zachowaniami sprzed wieków a współczesnymi sposobami wyrażania cierpienia. Formuluje zarazem postulat, aby współczesna medycyna narracyjna wykorzystywała w opiece paliatywnej odległe scenariusze kultury jako środek łagodzenia cierpienia i bólu egzystencji.

Słowa kluczowe: scenariusz kultury, narracja maladyczna, medycyna narracyjna, cierpienie.

Abstract

The article focuses on the scenarios of culture, “malade” narration, and narrative medicine. The concept of cultural scenarios introduced by the author allows to reach the hidden codes of culture that we play in the acts of communication. Using this concept the author proves that there is a close relationship between past literature and art and contemporary ways of expressing suffering. At the same time, the author formulates the demand that contemporary narrative medicine use distant cultural scenarios in palliative care as a means of alleviating suffering and the pain of existence.

Key words: scenario of culture, "malade" narration, narrative medicine, suffering.

Inspiracją do skonstruowania inicjalnej formuły tego artykułu była jedna z najbardziej znanych prac Zygmunta Freuda, mianowicie „Kultura jako źródło cierpienia”. Jej autor uznał, że kultura jest źródłem cierpienia, bowiem nakłada na społeczeństwo coś na kształt kagańca. Odbiera człowiekowi wolność i zaprzęga go w służbę swych ideałów. Ceną za rozwój kultury jest w konsekwencji utrata wolności i wzmaganie się poczucia winy. Rezygnujemy ze swoich popędów (przede wszystkim Erosa – popędu seksualnego) w imię współżycia w rodzinie czy, ujmując rzecz szerzej, w ludzkiej wspólnocie¹. Przyjmuję odmienne, od proponowanego przez Freuda, rozumienie roli kultury w cierpieniu człowieka. Ma ona bowiem znaczenie terapeutyczne, pozwala nazwać i oswoić cierpienie. Freud powiedziałby – przepracować cierpienie, a w opiece paliatywnej proponowane tu ujęcie spotyka się z coraz większym zrozumieniem. Ze zrozumieniem roli kultury, scenariuszy kultury w oswajaniu cierpienia. Chcę zatem pokazać ciągłość pewnych wątków w kulturze, a mówiąc ściślej: długie trwanie scenariuszy kultury. Tym mianem określam wzorce zachowań odgrywanych przez uczestników komunikacji, akty komunikowania „odciskają się” bowiem w pewnej matrycy, w której bardziej niż sam przekaz liczy się jego kulturowe uwarunkowanie. To właśnie dzięki scenariuszom kultury, którym przysługuje status struktur długiego trwania w rozumieniu Fernanda Braudela, dzięki „dostarczaniu” przez nie uczestnikom komunikacji powtarzalnych, przewidywalnych kodów i symboli, możliwa jest interakcja (por. A. Woźny, *Przewodnicy — mistyfikatory — heretycy. Studia z antropologii komunikacji i mediów*, Wrocław 2016). Odgrywane w każdym z aktów komunikacji scenariusze umożliwiają – poprzez swą powtarzalność – interakcje zgodne z wartościami respektowanymi w danej kulturze. Umacniając wspólnotę, zapewniając jej ład i trwałość, przypominają orkiestrę, która tak dobrze zna odgrywaną melodię, że dyrygent czy partytura są zbędne: „Uczestnicy kultury biorą udział w komunikacji niczym muzycy w orkiestrze. Ale orkiestra komunikacji nie ma dyrygenta, a muzycy nie mają partytury. Są bardziej lub mniej

¹ A. Wojakowska-Skiba, *Nieświadome poczucie winy – powrót do Freuda?*, http://sinthome.pl/pic/StronaPL/insomnia/AWS_NPW.pdf.

zgrani w swych akordach, ponieważ prowadzą się wzajemnie podczas gry. Grana melodia stanowi dla nich zespół ustrukturyzowanych współzależności². W komunikacyjnej orkiestracji najważniejszą rolą gra kontekst, doskonale znany wszystkim uczestnikom odgrywanych melodii. To on decyduje zarówno o znaczeniu, jak i pragmatyce komunikacyjnych aktów.

Wyrazistym przykładem tak rozumianych scenariuszy kultury są *itineraria*³ – ukształtowane w starożytności chrześcijańskiej i nieustannie wzbogacane w średniowieczu scenariusze drogi, pątnicze zapiski, przewodniki prowadzące pielgrzymów ku celowi ich peregrynacji. Widoczne są w nich nieustanne powroty tych samych obrazów, symboli, a nawet konstrukcji narracyjnych i form językowo-stylistycznych. Potwierdzają one tym samym spójny obraz świata wpisany w chrześcijański paradygmat pamięciowy. Cel praktyczny *itinerariów* – doprowadzenie pielgrzymów do miejsc świętych, a zarazem uporządkowanie wielkich rzesz pątniczych przemierzających Europę późnego średniowiecza⁴ – pozostaje w ścisłej więzi z podstawowym, religijnym znaczeniem pielgrzymek. *Peregrinatio ad loca sacra* oznaczało wszak dla pielgrzymujących pokonanie trudów i niebezpieczeństw drogi, połączonych z przewodnią „myślą o *imitatio Christi*”, oraz wiązało się z wypełnieniem ślubów błagalnych bądź dziękczynnych, a z czasem jako form zadośćuczynienia podjętych dobrowolnie bądź nakazanych przez spowiednika.

² Y. Winkin, *Antropologia komunikacji. Od teorii do nowych badań terenowych*, przeł. A. Karpowicz, wstęp W.J. Burszta, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 75.

³ Por. analizy i interpretacje świadectw itineraryjnych – starożytnych i współczesnych – przedstawione w mojej książce zatytułowanej *Radio drogi. Papieska stacja wobec Polski stanu wojennego*, Kraków 2011 (w rozdziałach *Archaika gatunku* i *Od Odysei byle jakiej do cammino de Częstochowa*).

⁴ Por. szacunki przedstawione przez Halinę Manikowską (*Rzym – Jerozolima – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Wrocław 2008, s. 18-19): „Wielkie liczby ochoczo przytaczane przez liczne świadectwa źródłowe mogą dać jednak (...) tylko mniej lub bardziej zbliżone do rzeczywistości historycznej wyobrażenie o wielkości tłumów wiernych zmierzających do Wiecznego Miasta po odpust zupełny; (...) W ciągu jednego tygodnia 1392 r. miało przybyć do Monachium 60 tysięcy pątników, sto lat później, w 1496 r., w ciągu jednego dnia 142 tysiące pielgrzymów czciło relikwie w Akwizgranie, w 1466 r. w Einsiedeln miano sprzedać w ciągu dwóch tygodni 130 pielgrzymich plaketek”.

Wychodząc od chrześcijańskiego paradygmatu pielgrzymki, opisałem – w przywoływanej publikacji – dynamikę rozwoju pątniczych zapisków, *itinerariów*, drogi, którą otwiera pobożna Egeria pielgrzymująca w latach 381 – 384 do Jerozolimy, a która prowadzi przez *cabasaria*, wydawane przez redakcję Radia Watykańskiego programy pielgrzymek Jana Pawła II, i publikowane na łamach biuletynu *Radiovaticana Programmes* listy słuchaczy papieskiej rozgłośni, wysłane z Polski stanu wojennego, do telewizyjnych relacji emitowanych po katastrofie smoleńskiej. Pierwszym etapem wielkiego pielgrzymowania Polaków w kwietniu 2010 r., zainaugurowanego tuż po katastrofie smoleńskiej, jest plac przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Po tragicznie przerwany locie do Katynia od samego świtu następnego dnia na Krakowskim Przedmieściu gromadzą się tłumy, przybywają pod pałac, przynoszą kwiaty, zapalają znicze, dzieci składają przed krzyżem podobizny prezydenta i pierwszej damy. Wszyscy mówią o najważniejszych intencjach swojego pielgrzymowania. O tym, że „w tych smutnych dniach chcą się jednoczyć”, o tym, że chcą „oddać hołd” parze prezydenckiej. Rodzące się na oczach widzów telewizyjne *itinerarium* gęstnieje. To już nie tylko coraz bardziej dokładny zapis tego, co dzieje się na Krakowskim Przedmieściu. Ekipy telewizyjne towarzyszą nieustannie rodzinom i grupom podróżnych na całym ich pielgrzymkowym szlaku. W relacjach „zwykłych ludzi” odtwarzany jest itineraryjny szkielet kompozycyjny: najpierw przygotowania do peregrynacji wraz ze szczegółowo wymienianymi intencjami, a następnie jej przebieg. Za szczególnie istotne dla itineraryjnego scenariusza uznaję „odwieczną” właściwość archaiki *itinerariów*: wyliczanie etapów podróży, któremu towarzyszyć może mniej czy bardziej dokładny opis miejsc o wyjątkowym dla peregrynantów znaczeniu. W niektórych spośród telewizyjnych relacji jako pierwszy spośród etapów wymieniany jest czas spędzony – wspólnie z rodziną – przed telewizorami.

Przy pomocy kategorii scenariuszy kultury próbowałem także opisać historię mediów końca Peerelu⁵. I w tym przypadku udało się dotrzeć do struktur „długiego” trwania, powtarzalnych i przewidywalnych kodów oraz

⁵ Referat wygłoszony na konferencji „Dokonania dekady i perspektywy rozwojowe studiów nad mediami i komunikowaniem w Polsce” zorganizowanej z okazji 10-lecia Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej we Wrocławiu w 2017 r. Tekst w wersji przekazanej do druku opatrzony został tytułem „Historia *barbarzyńców* do napisania. Zadanie dla antropologii mediów”.

symboli. Takich, jak medialny scenariusz przebudzenia (wraz ze strukturującym go w dużej mierze *rite de passage*), który ujawnia się w mediach i poprzez media w szczególnych chwilach przesilen społecznych, co starałem się wykazać na przykładzie dziennikarskich świadectw, dokumentujących Sierpień 1980 r. w stocznich Wybrzeża, czy scenariusz kozła ofiarnego, symbol reglamentowanej wolności mediów, odcisnięty w postaci znaku [- - -] w legalnej, acz niepokornej prasie ostatnich miesięcy 1981 r., poprzedzających stan wojenny.

I jeszcze jeden przykład ilustrujący moje zmagania ze scenariuszami kultury. Tym razem odwołuję się do przedstawionego przed trzema laty antropologicznego ujęcia „uzdrowskiego marketingu potrzeb i korzyści”⁶, które pokazuje, jak można we współczesnym marketingu uzdrowisk wykorzystać doświadczenia płynące z antropologii kultury. Zamiast stosowanych tradycyjnie przez marketing praktyk badawczych, zaproponowałem we wskazanym artykule marketing pragnień i doznań ufundowany na uzdrowskich scenariuszach kultury. Chodziło o projekt pokazujący, jak można przetwarzać scenariusze kultury w uzdrowsko-turystyczne style życia.

Przeprowadzone analizy pokazują, że przez wieki odwołujemy się do tych samych scenariuszy kultury, wzorców zachowań komunikacyjnych, dobrze znanych „melodii”, które odgrywany wspólnie w „orkiestrze”, i dzięki którym łatwiej nam przetrwać traumatyczne sytuacje czy stawić czoła nowym wyzwaniom. Powtarzalność obejmuje zarówno nasze codzienne zachowania, jak i działania o charakterze artystycznym – literaturę, teatr, film. Scenariusze kultury, zachowywane przez nią i w niej wzorce, kształtują sztukę, są umacniane w obyczajach, występują nagminnie w naszych codziennych doświadczeniach i opowiadanych o nich historiach. W tym tekście postanawiałem przyjrzeć się historiom o chorobach, historiom o cierpieniu, które literaturoznawcy nazywają narracją maladyczną, ci natomiast badacze, którzy zajmują się opisem stanów terminalnych i opieki paliatywnej coraz częściej odwołują się do wciąż słabo, zbyt słabo znanej na polskim gruncie medycyny narracyjnej. I właśnie o tych trzech kwestiach, o scenariuszach kultury, o medycynie narracyjnej i o narracji maladycznej jest mój szkic.

⁶ A. Woźny, *Uzdrowski produkt turystyczny jako przemysł kultury, czyli o potrzebie zbudowania skoordynowanej strategii tożsamościowej uzdrowisk Dolnego Śląska* [w:] *Uzdrowska Dolnego Śląska. Wizerunek – Marketing – Media*, pod red. M. Szybalskiej, M. Ursela, A. Woźnego, Jelenia Góra 2015.

Zacznę od dyskursu malarycznego, którego znakomitą charakterystykę przedstawił przed laty Mateusz Szubert: „Średniowiecze, korzystając ze starotestamentowej egzegezy cierpienia, doprowadzi do ekstremum jego instrumentalizację. Cierpienie i choroba są celowe, ich doświadczanie stać się bowiem może jedynym gwarantem ekspiacji. Cierpienie oderwane od zbawczej misji, od ekonomii odkupienia, nie istnieje. [...]. Wraz z rozwojem kultur szlacheckich powraca ideał niemówienia o cierpieniu; [...]. W renesansie cierpienie nabierze nowego znaczenia, będąc elementem poznawania granic ludzkich wytrzymałości. Ciało cierpiące pod wpływem zadawanych mu tortur stanie się przedmiotem społecznej ciekawości, a niekiedy także drwiny i niewybrednych żartów. Narodziny figury „chorego człowieka” i jej indywidualizacja wiążą się ściśle z przełomem XVIII i XIX wieku. Romantyczny indywidualizm, poprzedzony oświeceniowym zwróceniem uwagi na jednostkę, stanowi w kulturze europejskiej moment zwrotny, inicjujący nowe spojrzenie na chorego. Kult wrażliwości, rozpowszechniony przez Rousseau, odegrał w romantyzmie decydującą rolę, pozwalając dostrzec także w chorym człowieku świetny potencjał indywidualizowania doświadczeń. Absolutyzacja cierpienia, wyrażona najpełniej w filozofii Schopenhauera, wiąże nieodwołalnie ludzką kondycję z doznawaniem cierpienia, czyniąc z niego samą istotę życia. Wraz z początkiem XIX w. zmieniają się wzory patrzenia na cierpienie, w tym wywołane chorobą, wynikające z kulturowego zwrotu w stronę antropologizacji. Dyskurs malaryczny ewoluuje w kierunku autonomizacji cierpienia, które odtąd nie musi już być wpisane w powszechną kondycję ludzi, ale w los konkretnego człowieka. Do głosu dochodzi cierpienie konkretne, indywidualne, a nie, jak dotąd, zbiorowe. [...] Zainteresowanie gruźlicą w kulturze europejskiej wyraża nowy porządek traktowania choroby i cierpienia, porządek zindywidualizowany. W przeciwieństwie bowiem do kulturowych wzorów prezentacji trądu czy dżumy, zasadniczo niedostrzegających samego chorego, gruźlica odsłania indywidualizujący potencjał choroby widoczny w jej heterogenicznym obrazie. Dramatyczny przebieg agonii, czyli walki życia ze śmiercią, który w przypadku gruźlików trwać może latami, sprawia, że suchoty stają się jedną z chorób „poważnych”, budzących respekt i nie zawsze zdrową ciekawość. Refleksja antropologiczna XX w. podjęta w duchu hermeneutyki przewartościowuje negatywne sądy o roli cierpienia w świecie. Posługując

się kategorią kompensacji, można bowiem wskazać szansę kryjącą się w obecności zła fizycznego, szansę odbicia, progresu, potwierdzenia”⁷.

Nazywając czasy Słowackiego czy Chopina epoką tuberkulizacji kultury, Szubert poszukuje genezy romantycznej nostalgii w rejonach, które jeszcze nie tak dawno zostałyby uznane za przejaw dawno odrzuconego przez literaturoznawstwo paradygmatu:

„Historia kultury, upatrująca genezy romantyzmu w duchu rewolucji francuskiej, a szerzej jeszcze w zakwestionowaniu podstaw feudalizmu, powinna zostać zrewidowana lub przynajmniej wzbogacona. Nie wydaje się bowiem, by niekończąca się lista „płucnych” artystów i pisarzy końca XVIII w. nie pozostawiła wyraźnie określonego śladu w atmosferze czasów Byrona i Keatsa. Wątpliwe jest również, by właściwe romantyzmowi poczucie smutku i gloryfikacja melancholii mogły być wyłącznie zasługą społecznych przemian i walk narodowościowych. Na gruncie polskiej historii literatury nie traktuje się gruźlicy (choroby) jako jednej ze składowych źródeł romantyzmu. Egzystencjalne motywy i zachowania bohaterów, nieraz przeżyte atmosferą smutku, noszą w polskiej tradycji historycznoliterackiej wyraźne piętno dążeń wyzwoleńczych i postaw patriotycznych, usuwając tym samym wyjaśnienia innej proveniencji”⁸.

Natomiast najciekawsza z perspektywy zaprezentowanej w dalszej części niniejszego szkicu, a zatem z perspektywy problematyki medycyny narracyjnej, jest następująca teza Szuberta:

„Zajęcie twórczej postawy w przewlekłej chorobie prowadzi do przemiany *homo maladusa* w *homo creatora*. Przełamanie somatycznego fatalizmu gwarantować może choremu nowe obszary doznań, jakościowo bogatszy poziom percepcji otaczającej go rzeczywistości. W takim rozumieniu, jakkolwiek zabrzmi to paradoksalnie, choroba – otwarta na twórcze przetworzenie, na transcendencję – okazać się może darem. Pośród chorób przewlekłych gruźlica, obok trądu, wydaje się zajmować miejsce uprzywilejowane w oddziaływaniu na rzeczywistość pozabiologiczną”⁹.

U Szuberta nie znajdziemy, rzecz jasna, ani słowa o medycynie narracyjnej, ale jego głęboką refleksję o metamorfozie *homo maladusa* w *homo*

⁷ M. Szubert, *Gruźlica w dyskursie maladycznym*, Postscriptum Polonistyczne, 2008, s. 2 (2), s. 100-101.

⁸ Ibidem, s. 107.

⁹ Ibidem, s. 107.

creatora można uznać za przygotowanie gruntu pod uprawę kultury otaczającej pacjenta swoimi scenariuszami niczym bezpieczną otuliną. O takie podejście chcę się w tym szkicu upomnieć. O wypracowanie przez kulturę, współdziałającą z medycyną, płaszcza chroniącego tych, którzy cierpią. Tych, którzy wymagają troski terminalnej bądź opieki paliatywnej. Któż bowiem, jeśli nie badacze komunikacji i narratolodzy, wsłuchujący się w opowieści o chorobach (illness narratives) mieliby to zrobić?

Po narratystycznym zwrocie w medycynie¹⁰ coraz mocniej podkreśla się znaczenie opowieści. Okazuje się, że medycyna może być ujmowana jako przedsięwzięcie fabularne: pacjenci oferują swoje opowieści lekarzom, a ci próbują nadać im sens, a następnie prezentują je ponownie pacjentom, aby uśmierzyć cierpienie. Za najważniejszy z elementów medycyny narracyjnej uważa się skupienie uwagi na pacjencie, wyrażające się całkowitą koncentracją na słuchaniu i pełnym troski obserwowaniem pacjenta. Kolejna kwestia to nieustanne zwracanie uwagi na sposób wyrażania, obrazowania, przedstawiania samego siebie. Liczy się zarówno słowo pisane, jak i mówione, w relacji z kolegami, rodziną czy z samym lekarzem. Ważna jest w końcu gotowość do przyjęcia postawy współczującej solidarności z cierpieniem pacjenta, empatia wobec pacjenta i przyjmowanie postawy rzecznika jego potrzeb¹¹.

Pacjent nie jest już biernym uczestnikiem choroby, w budowanej przez medycynę narratywną relacji lekarz-pacjent przywraca się temu, nad kim sprawowana jest opieka, pełną podmiotowość. Oddaje się pacjentowi to, co zabrała mu nowoczesna medycyna nastawiona od przełomu XIX i XX w. przede wszystkim na efektywność diagnostyczną i terapeutyczną. W ten sposób medycyna narratywna próbuje odbudować to, co ograniczyła czy wręcz zniwelowała zmechanizowana i technicznie zaawansowana terapia

¹⁰ Reprezentowanym m.in. w następujących publikacjach H. Brody, *Stories of sickness*, New York: Oxford University Press, 2003; R. Charon, *The patient-physician relationship. Narrative medicine: a model for empathy, reflection, profession, and Trust*, JAMA 2001, 286(15); T. Greenhalgh, B. Hurwitz, eds. *Narrative-based medicine: dialogue and discourse in clinical practice*, London: BMJ Books, 1998; C. Mattingly, L.C. Garro, eds. *Narrative and the cultural construction of illness and healing*, Berkeley and Los Angeles, University of California Press, 2000; R. Charon, N. Hermann, *A sense of story, or why teach reflective writing?* Acad Med 2012, 87(1); R. Charon, *Narrative medicine: honoring the stories of illness*, New York: Oxford University Press, 2006.

¹¹ J. Shapiro, *Narrative Medicine and Family Medicine*, Family Medicine 201, nr 44(5), s. 309-311.

stosowana w klinikach i szpitalach¹², gdzie pacjent sprowadzany jest najczęściej do poziomu karty szpitalnej, a dialog wypierają coraz skuteczniej odbierające mu podmiotowość bezosobowe formy stosowane przez personel medyczny. Nastawiona na wsłuchiwanie się w indywidualne historie pacjentów medycyna narratywna jest wymierzona w niwelującą człowieczeństwo bezduszną praktykę kliniczną, ale można ją także uznać – i na ten jej aspekt chcę przed wszystkim zwrócić uwagę – za gest sprzeciwu wobec dominującej w naukach społecznych Foucaultowskiej teorii wiedzy jako władzy i uznawania szpitala – na wzór więzienia – za instytucję panoptyczną „nadzorowaną w każdym punkcie przestrzeni, gdzie wszelkie osoby zostały osadzone na ustalonych miejscach, gdzie najdrobniejsze ruchy są kontrolowane, wydarzenia rejestrowane [...], gdzie każda jednostka jest stale cechowana, badana i zaliczana do żywych, chorych albo umarłych [...]”¹³. Transponowane na obszar szpitala¹⁴ zasady więziennego panoptikonu wpisują się szczególnie udatnie w instytucjonalno-dyscyplinarną przestrzeń hospicjów, która definitywnie – jak można by zakładać – skazuje pacjenta w relacji z lekarzem na podległość i na przedmiotowość. Ramy komunikacji lekarz-pacjent ustanawiane przez instytucję totalną są, jak dowodzi na przykładzie szpitala psychiatrycznego Erving Goffman¹⁵, zaprzeczeniem osobowej relacji symetrycznej.

Podjmując polemikę z akceptowanym powszechnie panoptycznym redukcjonizmem, warto mieć na uwadze opisywaną przez dr Ritę Charon zmianę komunikacyjnego statusu lekarza, sprawującego opiekę paliatywną. Jest on przygotowany do zaoferowania siebie jako instrumentu terapeutycznego¹⁶, co więcej – zgodnie z ustaleniami medycyny narratywnej „lekarze angażują się w uważne pisanie z wielu powodów: mogą to być próby przeprowadzenia autoterapii, dotarcia do nieznanymi wcześniej aspektów włą-

¹² P. Zurzycka, T. Radzik, *Medycyna narracyjna – zarysy problematyki*, Problemy Pielęgniarstwa 2015, 23 (3), s. 428-432.

¹³ M. Foucault, *Nadzorować i karać*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1988, s. 193.

¹⁴ Por. m.in. K. Stasiuk-Krajewska, *Komunikacja lekarz-pacjent: dyskursywne uwarunkowania interakcji* [w:] *Teorie komunikacji i mediów. Od teorii do empirii*, pod red. K. Stasiuk-Krajewskiej i M. Graszewicza, Wrocław 2014.

¹⁵ E. Goffman, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, przeł. O. Waśkiewicz, J. Łaszcz, Sopot 2011.

¹⁶ R. Charon, *Narrative Medicine: Honoring the Stories of Illness*, Oxford University Press 2006, s. 215.

snej osobowości, ale może to być rodzaj katharsis, uzdrowienia traumy, przewycięzania poczucia wypalenia. Do motywów kierujących wzrastającym wśród lekarzy zainteresowaniem medycyną narratywną zalicza się także pragnienie umocnienia zawodowej wspólnoty oraz chęć dzielenia się podobnymi doświadczeniami z innymi jej uczestnikami. Podkreśla się również etyczną perspektywę: medycyna narratywna odpowiada najgłębszym, tradycyjnym celom medycyny”.

Proponowane w niniejszym szkicu łączne ujęcie medycyny narratywnej z narracją maladyczną jest jednocześnie postulatem o wprowadzenie do refleksji paliatywnej kategorii scenariuszy kultury. Chodzi bowiem o to, aby na wspólne działania lekarzy zajmujących się opieką terminalną i narratologów spojrzeć z szerszej perspektywy. Tej, jaką wyznacza antropologia kultury. Scenariusze kultury na ogół realizowane są w sztuce i literaturze świadomie, co ujawniają narracje maladyczne, w inny sposób obecne są one natomiast w zachowaniach związanych z opieką terminalną i paliatywną. Tu, w opowieściach pacjentów, w narracjach zajmujących się nimi lekarzy, pielęgniarek czy członków rodzin scenariusze kultury są zazwyczaj ukryte. Trzeba je mozolnie rekonstruować, wyłuskiwać z chaotycznych, fragmentarycznych narracji. I to jest zadanie dla medycyny narracyjnej współpracującej z literaturoznawcami i antropologami, specjalistami od rozszyfrowywania ukrytych kodów kulturowych. Sami lekarze nie są bowiem w stanie zapewnić „ważnej, przepełnionej głęboką refleksją interpretacji, która mogłaby stać się przewodnikiem nie tylko dla pacjentów, ale także dla nich samych, jak i dla ich uczniów”. A dominującej nie tylko pośród luminarzy polskiej medycyny tendencji do umieszczania swojej osoby na pozycjach strukturalnej wyższości, przeciwstawiam stanowisko dr Rity Charon, która ostrzega adeptów sztuki lekarskiej przed akceptowaniem takiej postawy i przywołuje dobrze znaną, nie tylko amerykańskim lekarzom, wymówkę: „przecież mam zaledwie sześć minut na każdego pacjenta”. Może ona prowadzić do konsekwencji sprzecznych z podstawową misją lekarza, bowiem: „dopóki nie zajmiemy się życiem wewnętrznym, dzielnością czy nawet odwagą kształconych przez nas lekarzy, zakończy się to tak, że będą tchórzyc, gdy sprawy przyjmą zły obrót, że będą porzucać pacjentów, gdy ci zaczną umierać”¹⁷. Oto jesteśmy w samym sercu medycyny narracyjnej. Wsłuchaj-

¹⁷ https://cfmedicine.nlm.nih.gov/video/58_1_trans.html.

my się w głos Rity Charon, która ma swoją receptę na te sześć, jakże ubogich minut, które – jak powszechnie się mniema – nie pozwalają lekarzom rozwinąć skrzydeł. Dr Charon wskazuje im drogę:

„Jeśli opiekujesz się starszym panem, który ma raka prostaty, i przypomina ci on twojego dziadka, który umarł na tę chorobę, idź do jego pokoju i oplakuj go, oplakuj swoją stratę. Nie pozwalam ci notować czegokolwiek z twoich przeżyć w szpitalnej karcie, ale przecież muszą być one zapisane, tyle że w alternatywnej karcie. Stanowią bowiem bardzo ważny etap na drodze, która prowadzi cię do stawania się lekarzem. Tylko wtedy, jeśli zapiszesz, będziesz tak naprawdę wiedział, co myślisz. Bez nadania swoim myślom formy językowej, bez ich utrwalenia, kandydaci na lekarzy – studenci, rezydenci – nie są w stanie odzwierciedlić w sobie tego, co przeżywa, co czuje pacjent. Empatia – bo o nią tu chodzi – nie ma charakteru pojęcia, nie jest abstrakcyjna, nie ma empatii w ogóle, empatii do całej ludzkości. Empatia jest konkretna. Jeśli nie jesteś gotów do przejęcia doświadczenia, cierpienia innych, głębokiego emocjonalnego związku, jesteś odizolowany, ukryty za barierami, które wydają ci się obiektywne, a tak naprawdę one tkwią jedynie w twoim mózgu, choć wydaje ci się, że istnieją realnie”¹⁸. Podobnie jak te sławetne „przecież mam tylko sześć minut na pacjenta”.

Być może trzeba głębiej rozważyć postulat dobrowolnego pozbywania się przez środowiska medyczne poczucia strukturalnej wyższości. Sygnalizowaną już w tym artykule kwestię niemal boskiej pozycji lekarza wobec pacjenta należy uznać za rodzaj dobrze opakowanej w kostium „warunków obiektywnych” wymówki. Warto tu bowiem przypomnieć, że kategoria rozważana szerzej na innym miejscu¹⁹, jest antynomiczna wobec opisanej przez Turnera strukturalnej niższości. Ta ostatnia znajduje w refleksji antropologów szczególne zainteresowanie, głównie z racji bogatej symboliki, jaka się z nią wiąże, ale także dlatego, że stanowi ona ważny aspekt kultury, ujawniający się w klasowych i kastowych systemach stratyfikacji społecznej. Na temat roli strukturalnej niższości niewykwalifikowanych robotników, biedaków, wyrzutków czy pariasów powstała bogata literatura: wieśniakom, żebrakom, „dzieciom Boga” w rozumieniu Gandhiego – pogar-

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ A. Woźny, *Historia barbarzyńców do napisania. Zadanie dla antropologii mediów*, op. cit. (w druku).

dzanym i odrzuconym – przypisuje się symboliczną funkcję reprezentowania ludzkości, bez względu na cechy i ograniczenia związane z ich statusem. Najniżsi zostali uznani za reprezentantów człowieczeństwa. „W wielu społeczeństwach plemiennych i przedpiśmiennych, w których stratyfikacja społeczna jest niemal niedostrzegalna, niższość strukturalna często ujawnia się pod postacią nosiciela wartości, ilekroć siła struktury zostaje dychotomicznie przeciwstawiona jej słabości”²⁰.

A przecież porzucenie jakże wygodnego, o czym wielokrotnie już była mowa, podejścia do pacjenta daje szansę na „przewyciężenie upraszczających założeń, pomaga w uczeniu się głębszego podejścia do pacjenta i pozostawania w ściślejszej relacji z pacjentem, pozwala stawać się lekarzowi bardziej świadomym emocji pacjenta, a także unikać zagrożeń związanych z cynizmem i rozczarowaniem”.

Oto jak działa to „lekarstwo” zalecane przez twórczynię pojęcia medycyny narracyjnej, Ritę Charon. Rozmowę z pacjentem lekarka-narratolożka zaczyna od deklaracji: „Chcę być twoim doktorem. Muszę wiedzieć jak najwięcej o twoim ciele, twoim zdrowiu i o twoim życiu. Proszę, powiedz mi, co twoim zdaniem powinnam wiedzieć o twojej sytuacji”. I pacjenci mówią, a dr Charon? „[...] przytrzymuję ręce, żeby nie zapisywać, siedzę i koncentruję uwagę na tym, co mówią i jak mówią: sposobach mówienia, metaforach, jakich używają, przerwach w mówieniu, a także na ich milczeniu. Nie próbuję słuchać na sposób Freudowski czy Lacanowski, lecz na sposób narratologiczny”. Kiedy po raz pierwszy tak zrobiła, pacjent po kilku minutach zaczął płakać, a na pytanie dr Charon, dlaczego płacze, odpowiedział: „Nikt nigdy tak mnie nie słuchał”²¹.

Oto jak wygląda „karta alternatywna” pacjenta, sporządzony przez dr Charon opis „mężczyzny, który przeszedł udar łącznie z zawałem. On nie przyszedł, lecz przyjechał na wózku, a raczej przywieźli go, nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą. Był całkowicie zdołowany, przygnębiony i zgaszony. I zaczął bezbarwnym głosem: <<52 lata, rozwarstwienie aorty, diabetyk>>. Serce mi zamarło” – wspomina Charon. Zapisała w paralelnej karcie słowa, których używał, obrazy, jakie wyłaniały się z jego opowieści, sekwencje

²⁰ V. Turner, *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, przeł. W. Usakiewicz, Kraków 2005, s. 197-198.

²¹ R. Charon, *Narrative Medicine: Attention, Representation, Affiliation*, Narrative 2005 October, vol. 13 No. 3 The Ohio State University, s. 264.

myśli i zdań. Chodzi bowiem, jak uczy swoich podopiecznych najbardziej znana w Stanach Zjednoczonych przedstawicielka medycyny narracyjnej, o to, aby pisanie o pacjencie obejmowało sposoby prowadzenia przez niego narracji, ale też odkrywane przez klinicistę-pisarza myśli i uczucia. W medycynie narracyjnej – zaznacza Charon – lekarz-klinicista musi odzwierciedlać to, czego jest świadkiem. Powstające świadectwo powinno być zapisywane w potocznym języku. Reprezentacja, forma aktu komunikacji, odbywającej się z udziałem lekarza czy pielęgniarki, powinna być odtworzona, wraz z uwzględnieniem wszystkich aspektów sytuacji komunikacyjnej: sposobów wypowiedzenia (elocucji), zrealizowanego gatunku mowy, specyficznego języka figuratywnego, zastosowanych metafor i innych środków stylistycznych, sytuacji narracyjnej, dystansu czasowego narracji wobec przedmiotu opowiadania. Wszystkie aspekty narracji są ważne. I to bez względu na to, co podkreśla Charon²², czy piszący jest ich świadomy czy też nie.

W ramach powadzonego przez Charon projektu Onkologia Narratywna lekarze, pielęgniarki i pracownicy socjalni opiekujący się chorymi na raka, spotykali się dwa razy w miesiącu po to, aby czytać sobie nawzajem świadectwa, które spisywali. Z czasem, co podkreśla z satysfakcją inicjatorka programu, wszyscy podczas tych sesji zaczęli odczuwać ogromną satysfakcję. Podczas tego rodzaju spotkań odczytano tekst zapisany przez jednego z pracowników socjalnych. Opisał w nim²³ kobietę umierającą na raka piersi:

„Jak krokus na wiosnę
Wydajesz się wyrastać z tego zimnego środowiska jak krokus na wiosnę
Na pozór delikatnie kruchy, ale jak mocny
Twoje delikatne piękno jest widoczne właśnie w tej szpitalnej sukni
Kureczysz się, gdy w czasie badania
Kołyszysz się, bierzesz głęboki oddech i zakorzeniarz się ponownie
Wycierasz łzę
Uśmiechasz się
<<Nie płaczę dużo>> – mówisz
Ale pewnie ten smutek jest nieuchronny”.

²² Ibidem, 265-266.

²³ Tekstowi zapisanemu w oryginale w formie prozy nadałem rozczłonkowanie właściwe wierszowi. Moja ingerencja objęła także przydanie wypowiedzi tytułu.

Obcowanie z cierpieniem zostało zapisane w kodzie rozwiniętym (Fiske), jakże różniącym się od tego, który dominuje w codziennej komunikacji w szpitalach. Kod ograniczony, właściwy zawodowym slangom, został tu zastąpiony pełną poezji relacją, która przywraca cierpieniu pacjentki ludzki wymiar. Na przekór dehumanizującej i depersonalizującej karty chorego powstał językowy obraz kobiety umierającej na raka, w którym choroba została otwarta – przywołuję przetaczany już komentarz Szuberta – na kulturową transcendencję. „Jakościowo bogatszy poziom percepcji” otaczającej chorą rzeczywistość. Dzieje się tu tak, jak w narracji maladycznej, w literaturze o cierpieniu, gdzie choroba może osiągać wymiar daru przemieniającego *homo maladusa* w *homo creatora*. Jednostka medyczna wpisuje się w scenariusz kulturowy, a ten stwarza możliwość schronienia – choćby na chwilę – w kulturowo oswojonej rzeczywistości.

Bibliografia

1. Brody H. *Stories of sickness*, New York: Oxford University Press, 2003.
2. Charon R. *The patient-physician relationship. Narrative medicine: a model for empathy, reflection, profession, and Trust*, JAMA 2001, 286(15).
3. Charon R., Hermann N., *A sense of story, or why teach reflective writing?* Acad Med 2012; 87(1).
4. Charon R., *Narrative Medicine: Attention, Representation, Affiliation*, Narrative 2005 October, vol. 13 No.3 The Ohio State University.
5. Charon R., *Narrative medicine: honoring the stories of Illness*, New York: Oxford University Press 2006.
6. Foucault M., *Nadzorować i karać*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1988.
7. Goffman E., *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, przeł. O. Waśkiewicz, J. Łaszcz, Sopot 2011.
8. Greenhalgh T., Hurwitz B., eds. *Narrative-based medicine: dialogue and discourse in clinical practice*, London: BMJ Books, 1998.
9. Manikowska H., *Rzym - Jerozolima - Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Wrocław 2008.
10. Mattingly C., Garro L.C., eds. *Narrative and the cultural construction of illness and healing*, Berkeley and Los Angeles, University of California Press, 2000.

11. Shapiro J., *Narrative Medicine and Family Medicine*, *Family Medicine* 201, nr 44(5).
12. Stasiuk-Krajewska K., *Komunikacja lekarz-pacjent: dyskursywne uwarunkowania interakcji* [w:] *Teorie komunikacji i mediów. Od teorii do empirii*, pod red. K. Stasiuk-Krajewskiej i M. Graszewicza, Wrocław 2014.
13. Szubert M., *Gruźlica w dyskursie maladycznym*, *Postscriptum Polonistyczne*, 2008., s. 2 (2).
14. Turner V., *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, przeł. W. Usakiewicz, Kraków 2005.
15. Winkin Y., *Antropologia komunikacji. Od teorii do nowych badań terenowych*, przeł. A. Karpowicz, wstęp W.J. Burszta, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
16. Wojakowska-Skiba A., *Nieświadome poczucie winy – powrót do Freuda?* http://sinthome.pl/pic/StronaPL/insomnia/AWS_NPW.pdf.
17. Woźny A., *Uzdrowiskowy produkt turystyczny jako przemysł kultury, czyli o potrzebie zbudowania skoordynowanej strategii tożsamościowej uzdrowisk Dolnego Śląska* [w:] *Uzdrowiska Dolnego Śląska. Wizerunek – Marketing – Media*, pod red. M. Szybalskiej, M. Ursela, A. Woźnego, Jelenia Góra 2015.
18. Woźny A., *Radio drogi. Papiaska stacja wobec Polski stanu wojennego*, Kraków 2011.
19. Zurzycka P., Radzik T., *Medycyna narracyjna – zarysy problematyki*, *Problemy Pielęgniarstwa* 2015; 23 (3).

ANNA DZIKOMSKA-KACZAN

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

**Zachowanie polskiej tożsamości narodowej na emigracji
– w kontekście nauczania domowego w polskim systemie
edukacyjnym. Studium przypadku**

Maintaining Polish identity abroad – in the context of domestic education
under Polish education system. Case study

Streszczenie

Opracowanie dotyczy realizowanego projektu edukacji domowej dzieci polskich emigrantów, mieszkających za granicą. Ta specyficzna forma kształcenia ma szczególne znaczenie w warunkach życia na emigracji. Umożliwia nie tylko zdobywanie wiedzy szkolnej w ramach polskiego programu nauczania, doskonali komunikację dziecka w języku ojczystym, ale także przyczynia się do wzmocnienia jego poczucia tożsamości narodowej. Studium przypadku uwzględnia doświadczenia diagnostyczno-terapeutyczne Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Homo Creator” z Opola, biorącej aktywny udział w projekcie. Autorka, będąca zaangażowana zawodowo w realizowane zadania, dotyczące projektu, przedstawia nowatorską metodykę, procedurę i narzędzia badawcze stosowane w diagnozie pedagogicznej tych dzieci. Wskazuje także na efektywność podejmowanych działań w tym zakresie i potrzebę ich kontynuacji.

Słowa kluczowe: edukacja domowa, polscy emigranci, diagnoza pedagogiczna, poradnia psychologiczno-pedagogiczna, platforma edukacyjna, badania on-line, tożsamość narodowa.

Abstract

The paper refers to a project on domestic education of Polish migrant children, living abroad. This specific form of education is particularly significant when living in a foreign country. It does not only allow to gain school knowledge

as part of the Polish curriculum, master the communicative skills of a child in his mother tongue but it also enhances his national identity. The case study addresses the diagnostic and therapeutic experiences of Psychological and Pedagogical Counseling Centre “Homo Creator” in Opole, which takes an active part in the project. The author, professionally involved in the tasks within the project, presents innovative methodology, procedure and research tools employed in the pedagogical diagnosis of such children. She also highlights the effectiveness of actions taken within said respect as well as the necessity of their continuance.

Key words: domestic education, polish migrants, pedagogical diagnosis, Psychological and Pedagogical Counselling Centre, educational platform, on-line studies, national identity.

Zjawisko migracji społecznych wpisuje się na stałe w wieloaspektowy obraz współczesnego świata. Jak wiadomo, dotyczy ono także naszego kraju. Tematyka ta jest obecnie bardzo popularna zarówno w dyskusjach społecznych, w przekazach medialnych, jak i w różnych wyspecjalizowanych gremiach. Skłania przede wszystkim do refleksji na temat przyczyn i konsekwencji tych procesów, a różne źródła i wyniki badań wskazują na ich narastającą skalę.

Dla pedagoga niezwykle istotnym zagadnieniem jest sytuacja młodego pokolenia – w kontekście rozwojowym, wychowawczym i edukacyjnym. Zmiana kraju, uwarunkowań życiowych – materialnych, rodzinnych, czy kulturowych – jest z pewnością czynnikiem destabilizującym dotychczasowy *status quo* i wymaga wysiłku, przemyślanych działań, a nierzadko adekwatnej pomocy z zewnątrz, aby przejść pozytywnie przez proces adaptacji do nowego etapu życia. W przypadku rodzin, emigrujących wraz z dziećmi za granicę, pojawia się konieczność wdrożenia ich do nowego systemu kształcenia, obowiązującego w danym kraju, a także potrzeba zadbania zarówno o integrację społeczno-kulturową, jak również o zachowanie poczucia przynależności i tożsamości narodowej.

Nasze rodzime władze oświatowe, rozumiejąc złożoność tych potrzeb, już kilka lat temu wyszły z ciekawą inicjatywą skierowaną do polskich rodzin, mieszkających za granicą lub planujących wyjazd emigracyjny z Polski. W dniu 13 stycznia 2010 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej umieściło na stronie internetowej www.polska-szkola.pl – list skierowany do rodziców i dyrektorów szkół. Zamieszczono w nim informację o możli-

wości realizowania przez dzieci obywateli polskich – obowiązku szkolnego poza szkołą w formie nauczania domowego: „...uczeń (posiadający polskie obywatelstwo) na każdym etapie edukacji, począwszy od obowiązkowego przygotowania przedszkolnego, aż do ukończenia szkoły gimnazjalnej, może skorzystać z tzw. nauczania domowego w Polsce”¹.

Możliwość korzystania z edukacji domowej, organizowanej dla polskich dzieci, mieszkających na obczyźnie, koreluje z założeniami polityki oświatowej w tym zakresie. Już w kwietniu 2009 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej w *Programie rozwoju oświaty polskiej za granicą i oświaty polonijnej na lata 2009-2011* przedstawiło szczegółową analizę dostępności polskiej edukacji za granicą oraz plan działań, służących zrealizowaniu celu, jakim jest: „Budowa ogólnodostępnego, efektywnego i nowoczesnego systemu oświaty polskojęzycznej poza granicami kraju, uwzględniającego specyficzne potrzeby Polaków zamieszkałych w poszczególnych krajach pomagającego w zachowaniu podmiotowości narodowej Polakom mieszkającym za granicą i umożliwiającego dzieciom Polaków, którzy zamierzają wrócić do kraju, adaptację (readaptację) do systemu oświaty w Polsce”².

Warto nadmienić, że bardzo ciekawym elementem tego projektu miała być platforma edukacyjna, zarządzana przez Zespół Szkół dla Dzieci Obywateli Polskich Czasowo Przebywających za Granicą (zwany Zespołem Szkół na Solcu), umożliwiająca konsultacje on-line. Platforma e-learningowa miała stanowić tu część interaktywnego portalu internetowego, będącego źródłem informacji o aktualnym stanie polskiego systemu szkolnictwa³.

Wszelkiego rodzaju inicjatywy instytucjonalne i społeczne, dotyczące możliwości organizowania polskojęzycznej edukacji w warunkach emigracyjnych, nabierają na znaczeniu, jeśli weźmie się pod uwagę szacunkową liczbę 18-20 milionów osób o narodowości polskiej, żyjących w różnych

¹ Informacje nt. możliwości skorzystania z tzw. nauczania domowego w Polsce przez dzieci obywateli polskich przebywających poza granicami kraju, <http://www.polska-szkola.pl/mod/forum/discuss.php?d=777> [dostęp 01.05.2010]; por.: A. Dzikomska, *Nowatorska forma diagnozy pedagogicznej dla potrzeb nauczania domowego*, „Naukowe Zapiski”, seria „Psychologia i Pedagogika”, Narodowy Uniwersytet „Ostrogska Akademia”, Ostróg 2013, nr 23, s. 142.

² *Program rozwoju oświaty polskiej za granicą i oświaty polonijnej na lata 2009-2011*, http://www.polskaszkola.lt/files/plan_dzialan_projekt.pdf [dostęp 01.05.2010]; por.: A. Dzikomska, op. cit., s. 142.

³ *Program rozwoju...*, op. cit., s.44-45; A. Dzikomska, op. cit., s. 142.

regionach świata⁴. Według innych danych, które zebrało *Stowarzyszenie Wspólnota Polska*, liczba ta może być jeszcze większa, gdyż poza terytorium Polski – w wyniku różnych fal emigracyjnych, począwszy od powstań narodowych w XIX wieku, aż po czasy współczesne, poza granicami Polski może mieszkać nawet 21 milionów Polaków i osób pochodzenia polskiego⁵.

W ostatnich kilkunastu latach zjawisko emigracji stało się udziałem ludzi młodych, wyjeżdżających z kraju nawet tuż na starcie w dorosłe życie. Jak podaje Główny Urząd Statystyczny, nasiloną emigracją Polaków za granicę rozpoczęła się od 2004 roku, co związane było z wejściem Polski do Unii Europejskiej i z nowymi perspektywami zatrudnienia. Od tego okresu można odnotować znaczną tendencję wzrostową omawianego zjawiska. Przykładowo, w roku 2002 za granicą przebywało 626 tysięcy Polaków, mających status rezydenta w danym kraju (pobyt przez okres co najmniej 12 miesięcy), w roku 2004 – było to już 1 milion osób, a w roku 2007 liczba ta osiągnęła najwyższą wartość – 2 mln 270 tys⁶.

Dopiero w 2008 roku w związku z kryzysem finansowo-gospodarczym odnotowano niewielki spadek liczby Polaków przebywających za granicą, a w kolejnych latach liczba ta podlegała wahaniom. W końcu roku 2016 na emigracji przebywało około 2,5 miliona Polaków. Jest to o 4,7 procenta więcej niż w roku poprzednim⁷.

Powyższe dane statystyczne unaoczniają potrzebę objęcia tej grupy społecznej, a szczególnie populacji dzieci i młodzieży, taką formą wsparcia, która umożliwiłaby utrzymanie i budowanie więzi emocjonalnych z krajem, z polską kulturą i środowiskiem, dającym poczucie bezpieczeństwa i „zakorzenienia” w etosie ojczystych wartości. Postulowana przez władze oświatowe edukacja domowa tej grupy uczniów, realizowana jako forma kształcenia równoległego, może doskonale spełniać te zadania. Posiada ponadto aspekt pragmatyczny, ponieważ świadectwo ukończenia konkretnej klasy na danym etapie nauki w polskim systemie edukacyjnym, niweluje

⁴ *Rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą w latach 2015-2020*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 2015 [dostęp 05.11.2017], s. 3-4.

⁵ podaję za: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Polonia> [dostęp 20.12.2017].

⁶ http://stat.gov.pl/cps/rde/xbr/gus/Informacja_o_rozmiarach_i_kierunk_emigra_z_Polski_w_latach_2004_2007.pdf [dostęp 30.11.2017].

⁷ <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-zagraniczne-ludnosci/informacja-o-rozmiarach-i-kierunkach-emigracji-z-polski-w-latach-20042016,2,10.html> [dostęp 30.11.2017].

przeszkody formalne w jej kontynuowaniu już po ewentualnym powrocie do kraju.

Bardzo trafne uzasadnienie dla edukacji domowej i opieki psychopedagogicznej, organizowanej przez polskich specjalistów dla polskich dzieci, mieszkających poza granicami kraju, można przeczytać we fragmencie Aneksu do Uchwały Polskiej Akademii Umiejętności z dnia 20.03.2010 roku: „W ciągu ostatnich lat wyjechało z Polski głównie do krajów Unii Europejskiej ponad 2 miliony osób; wróciło zaledwie ok. 60 tysięcy. Wyjeżdżają przede wszystkim ludzie młodzi i bardzo młodzi; wielu z nich legitymuje się wyższym wykształceniem. Wyniki sondaży pokazują, że znaczna część tych osób pozostanie za granicą na stałe. Zważywszy liczbę przebywających za granicą młodych Polaków, można ostrożnie szacować, że w ciągu najbliższych kilkunastu lat w polskich rodzinach na obczyźnie przyjdą na świat setki tysięcy dzieci. Dzieci, których osobowość kształtować się będzie w warunkach dwukulturowości, dwujęzyczności. Stanie przed nimi zadanie przystosowania się do norm i systemu wartości otaczającego społeczeństwa przy jednoczesnym zachowaniu języka rodziców i więzi z ich ojczyzną”⁸.

Naprzeciw tym wyzwaniom oraz potrzebom edukacyjnym młodego pokolenia polskich emigrantów i w korelacji do zamysłów MEN, wyszła inicjatywa Szkół Internetowych „Libratus” z Krakowa, współpracujących z krakowskimi Prywatnymi Szkołami „Inspiracja”. Opracowany przez nie w 2010 roku projekt pod nazwą „*Nauczanie domowe wspomagane e-edukacją dla dzieci emigrantów polskich*” został skierowany do dzieci, będących na etapie szkoły podstawowej i gimnazjum. Do pozostałych kryteriów należało przebywanie czasowo lub na stałe za granicą, komunikowanie się w języku polskim, posiadanie przez rodziców polskiego obywatelstwa i chęci, by umożliwić swoim dzieciom naukę w polskim systemie oświatowym. Projekt jest realizowany z sukcesem od roku 2010 do dnia dzisiejszego. Zapewnia uczestnikom dobrze zaprojektowaną, sprawnie zorganizowaną i kompleksową usługę edukacyjną. Aktualne szczegóły znajdzie Czytelnik na stronie internetowej szkoły⁹.

⁸ *Aneks do Uchwały Polskiej Akademii Umiejętności z dnia 20 marca 2010*, <http://Pau.krakow.pl/indeks.php/Nowa-polska-diaspora.html> [dostęp 01.05.2010]; por.: A. Dzikomska, op. cit., s. 142.

⁹ <https://www.libratus.edu.pl/>

Warto w tym miejscu podkreślić, że w procesie kształcenia istotne znaczenie ma internetowa platforma edukacyjna, umożliwiająca wielokierunkową komunikację i będąca jednocześnie nowoczesnym narzędziem pracy. Po odpowiednim zalogowaniu dostęp do niej mają zarówno wszyscy nauczyciele, uczniowie, jak też ich rodzice. Twórcy projektu podkreślają fakt jej pełnej automatyzacji, co umożliwia bardzo sprawną organizację, pełną i płynną obsługę procesu kształcenia, niezależnie od liczby korzystających uczniów¹⁰.

Do ciekawych elementów, uatrakcyjniających naukę można zaliczyć przykładowo: wzbogacenie treści edukacyjnych o zasoby multimedialne, takie jak filmy, zdjęcia, gry edukacyjne, mapy interaktywne, czy linki do różnych przydatnych stron. Zarówno rodzice – odpowiedzialni za edukację domową swoich dzieci, jak i uczniowie, otrzymują wiele wskazówek metodycznych, dotyczących podniesienia efektywności tak organizowanego procesu nauczania i uczenia się, są także umiejętnie motywowani do systematycznej pracy i monitorowania postępów w nauce. Udział w takich formach, jak videokonferencje, kontakty na łamach forum internetowego, wyjazdy na obozy integracyjne połączone z nauką języka polskiego i poznawaniem polskiej kultury – umożliwia poznawanie się i integrowanie wszystkich uczestników procesu edukacji. Należy podkreślić, że nauczyciele zaangażowani w realizację tego projektu posiadają nie tylko pełne kwalifikacje, zgodne z polskim prawem oświatowym, ale także potwierdzone certyfikatem umiejętności w zakresie tworzenia materiałów edukacyjnych na platformie e-learningowej. Redagują m.in. treści przeznaczone dla rodziców i uczniów, umieszczają je na internetowej platformie edukacyjnej, a także organizują indywidualne wideo spotkania on-line¹¹.

Niezbędnym uczestnikiem organizowanej w ten sposób edukacji jest poradnia psychologiczno-pedagogiczna, która nie tylko przeprowadza badania diagnostyczne przed przyjęciem dziecka do szkoły, kwalifikuje je do odpowiedniej klasy, ale także udziela odpowiednich zaleceń, wskazówek, konsultacji i porad specjalistycznych. W razie potrzeby podejmuje również odpowiednie działania w zakresie pomocy terapeutycznej. W praktyce kontakt rodzica i dziecka z poradnią realizowany jest w formie wideo konferen-

¹⁰ A. Dzikomska, op. cit., s. 142.

¹¹ Ibidem, s. 142-143.

cji, przy użyciu komunikatora internetowego, wyposażonego w specjalistyczne internetowe narzędzia diagnostyczne.

Od początku trwania projektu aktywnie uczestniczyła w nim Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna „Homo Creator” z Opola. Jako jedna z pierwszych poradni w Polsce podjęła się merytorycznego opracowania własnych, autorskich narzędzi diagnostycznych, możliwych do zastosowania w badaniu pedagogicznym z użyciem komunikatora internetowego. Poradnia ta, współpracując ze Szkołami Internetowymi „Libratus” z Krakowa, przebadła w latach 2010-2017 ponad 8 tysięcy dzieci polskich emigrantów dla celów ich nauczania domowego¹².

Można było zauważyć, że w środowiskach polonijnych sukcesywnie z roku na rok wzrastało zainteresowanie edukacją domową, organizowaną w ramach polskiego systemu oświatowego.

W związku z tym corocznie rosła także liczba rodziców, zgłaszających swoje dzieci do badania w Poradni. O skali zjawiska mogą świadczyć dane liczbowe. W roku szkolnym 2010/1011 przebadano dla celów edukacji domowej 88 polskich dzieci mieszkających w wielu różnych krajach naszego globu, a w roku 2017 liczba ta wzrosła już do ok. 2500 uczniów¹³.

Działalność Poradni została kilkakrotnie bardzo pozytywnie oceniona przez Opolskie Kuratorium Oświaty, które prowadzi nadzór merytoryczny nad placówką, choć w początkowej fazie projektu budził on szereg rozterek, odnośnie samej metodyki procesu badawczego. Aby rozwiązać wszelkie wątpliwości w tym zakresie, dyrektor poradni odwołał się do podstaw formalno-prawnych i argumentów merytorycznych.

W opinii prawnej z dnia 23.02.2010 roku, zawierającej analizę obowiązujących wówczas w szkolnictwie aktów legislacyjnych, takich jak *Ustawa z dnia 7 września 1991r. o systemie oświaty* i *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 11 grudnia 2002 roku w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych poradni psychologiczno-pedagogicznych*, stwierdzono, że: „Rozporządzenie określa jedynie elementy, które winna zawierać opinia. Zgodnie z paragrafem 5. opinia winna zawierać: oznaczenie poradni wydającej opinię, imię i nazwisko dziecka, którego dotyczy opinia, datę i miejsce jego urodzenia oraz miejsce zamiesz-

¹² Dane liczbowe pochodzą z wewnętrznej dokumentacji Niepublicznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Homo Creator” w Opolu.

¹³ Ibidem.

kania, a w przypadku ucznia – również nazwę i adres szkoły oraz oznaczenie klasy, do której uczeń uczęszcza, oraz stanowisko poradni w sprawie, której dotyczy opinia oraz szczegółowe jego uzasadnienie. Rozporządzenie nie zawiera żadnych wymagań ani przeciwwskazań w zakresie sposobu prowadzenia badań przez poradnię”¹⁴.

Co istotne, w opinii zawarto wniosek, że rozporządzenie regulujące funkcjonowanie poradni psychologiczno-pedagogicznych: „w żaden sposób nie wyklucza (...) przeprowadzenia badania w trybie on-line. Z uwagi jednakże na fakt, iż wydanie przedmiotowej opinii, a w szczególności przeprowadzenie badania poprzedzającego jej wydanie, opiera się przede wszystkim o specjalistyczną wiedzę z zakresu psychologii, koniecznym staje się ustalenie u osoby bezpośrednio ją wydającej, czy aby na tym gruncie nie ma przeciwwskazań, by badanie w sprawach udzielenia zezwolenia na indywidualny program lub tok nauki mogło odbyć się w drodze on-line”¹⁵.

Powyższa wykładnia prawna w jednoznaczny sposób rozstrzyga o tym, że obowiązujące przepisy oświatowe nie zabraniają przeprowadzenia badania diagnostycznego z wykorzystaniem komunikacji on-line. Należy także podkreślić, że taka niestandardowa forma procesu badawczego jest w tym przypadku jedyną realną możliwością diagnostyczną dla dzieci, mieszkających w odległości tysięcy kilometrów od Polski, często na innym kontynencie. Przykładowo, do Poradni trafiały dzieci zarówno z różnych krajów Europy, obu Ameryk, Azji, Bliskiego Wschodu, a nawet Australii. W tym przypadku ich osobiste stawiennictwo w wyznaczonym terminie byłoby mało prawdopodobne.

W pozytywny sposób zostały również rozstrzygnięte dylematy, dotyczące ustalania tożsamości osobowej dziecka, czy kwestie ewentualnej ingerencji rodziny w przebieg procesu diagnostycznego. Wszak to rodzic jest odpowiedzialny za podanie prawdziwych, bądź też nie, informacji na temat swojego dziecka. On też jest prawnym gwarantem jego tożsamości, która ponadto jest potwierdzana i weryfikowana w toku całego procesu diagno-

¹⁴ Fragment opinii prawnej z dnia 23.02.2010r. wydanej przez Kancelarię Radców Prawnych Andrzej Kamiński i Iwona Piątkowska – z siedzibą w Krakowie, znajdującej się w dokumentacji Niepublicznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Homo Creator” w Opolu.

¹⁵ Ibidem.

stycznego, obejmującego także rozmowę z dzieckiem, obserwację i analizę jego czynności, różnych wytworów, dostarczonej dokumentacji oraz wyników badań. Zgodnie z procedurami stosowanymi w Poradni „Homo Creator” – w badaniu diagnostycznym wykorzystywany jest komunikator internetowy – zarówno głosowy, jak i wideo. Dziecko pracuje na opracowanym przez pracowników poradni narzędziu – teście do badania pedagogicznego, które jednocześnie jest dostępne dla dziecka i diagnosty. Przez cały czas trwania badania – dziecko i pedagog – pozostają w kontakcie, widzą się nawzajem i słyszą. Ta zasada dotyczy także spotkania rodziców z diagnostą.

Problem ewentualnej ingerencji osób trzecich w przebieg procesu diagnostycznego jest rozwiązywany poprzez każdorazowe omawianie z rodzicami obowiązujących zasad organizacyjnych. Ustna umowa, zawierana z nimi, dotyczy zobowiązania, by na czas trwania badania opuścili pomieszczenie, w którym dziecko będzie przebywać i współpracować z diagnostą¹⁶.

Niezbędnym wymogiem i jednocześnie wskaźnikiem, decydującym o profesjonalizmie i prawidłowości przeprowadzanych badań diagnostycznych, powinien być komfort psychiczny dziecka oraz jak najlepsza jakość jego relacji z diagnostą w sytuacji badania. Aby mieć pewność, co do rzeczywistego istnienia tych pozytywnych uwarunkowań w przypadku przeprowadzanych diagnoz, dyrekcja Poradni wystąpiła o opinię psychologiczną. Wynika z niej, że badanie diagnostyczne za pośrednictwem sieci Internet jest sytuacją komfortową przede wszystkim dla osoby badanej. Zdaniem psycholog Aleksandry Piechaczek przemawiają za tym następujące przesłanki: „Po pierwsze znajduje się ona w otoczeniu, które zna. Jest to najczęściej jej własny dom, w którym prawdopodobnie czuje się dobrze. Po drugie używanie technologii komputerowych i informatycznych jest dla współczesnego człowieka, zwłaszcza młodego, czymś normalnym. W krajach europejskich, jak i Stanach Zjednoczonych Ameryki, codziennie z portali społecznościowych korzysta miliony nastolatków. Takie portale jak Facebook, Nasza-Klasa, Gadu-Gadu, Skype, itp. służą już nie tylko do rozmów towarzyskich, ale także w dużej mierze do kontaktów biznesowych (w niektórych stanach USA istnieje niepisane prawo, że każdy posiadacz konta Facebook musi się do niego logować przynajmniej raz na dwa tygodnie. Jeśli tego nie zrobi, zgłaszany jest na policję jako osoba zaginiona).

¹⁶ A. Dzikomska, op. cit., s. 143-144.

Przeprowadzenie badania za pomocą sieci Internet nie jest więc dla współczesnego człowieka niczym nowym, a komfortowa sytuacja, która została mu stworzona, pozwala domniemywać, że zebrane wyniki są rzeczywistym odzwierciedleniem stanu faktycznego¹⁷. W końcowym fragmencie dokumentu, odnosząc się do podstawowej zasady troski o dobro klienta, jego autorka stwierdza, że: „Wykorzystując komputer i sieć do tych celów należy jednak przestrzegać pewnych reguł, aby samo badanie i jego wyniki były wiarygodne, ale co ważniejsze, aby osoba poddająca się takiemu badaniu nie została w żaden sposób skrzywdzona. Jeżeli technologie te będą jedynie sposobem komunikacji i nie będą miały znaczącego wpływu na merytoryczną istotę badania, a do ich przeprowadzenia zostaną wykorzystane standardowe zasady psychologiczne i pedagogiczne, to bez większych przeszkód możemy je tak przeprowadzać”¹⁸.

Stosowane w Poradni „Homo Creator” narzędzia diagnostyczne, służące przede wszystkim ocenie kompetencji szkolnych dziecka, zostały pozytywnie ocenione przez pracownika naukowo-dydaktycznego WSP TWP w Warszawie dra Sebastiana Taboła. Jak wynika ze sporządzonej przez niego ekspertyzy: „...Testy, jakie zostały opracowane dla *Homo Creatora*, miały postawić diagnozę posiadanych wiadomości, jakie młodzież zdobyła w ramach edukacji szkolnej na etapie szkoły podstawowej i gimnazjalnej. Zastosowano test sprawdzający, aby określić poziom osiągnięć szkolnych. Poziom tych osiągnięć jest ściśle określony w *Podstawie programowej kształcenia ogólnego*. Punktem odniesienia przy konstruowaniu testu badacz uczynił wymagania programowe zawarte w *Podstawie programowej*.... Stosując test sprawdzający, badacz posłużył się strategią analityczną, która polega na budowaniu obrazu osiągnięć uczniów z jak największej liczby prostych elementów. Ponadto test został tak skonstruowany, aby można go było rozwiązać w ciągu jednej 45 minutowej lekcji. Testy opracowane mają minimum 25 zadań, co jest zgodne z ustaleniami Niemierki. W teście zastosowano m.in. zadania jednostronnego wyboru, które polegają na wyliczeniu pewnej liczby zwrotów z prośbą o zaznaczenie tej odpowiedzi, która w przekonaniu ucznia jest odpowiedzią prawidłową. Zadania w teście zosta-

¹⁷ Podaję za: A. Piechaczek, *Opinia psychologiczna wydana przez psychologa dr Aleksandrę Piechaczek na potrzeby Homo Creator Centrum Szkoleń i Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej (...)* – dokument z dnia 24.07.2012r., dostępny w dokumentacji Poradni.

¹⁸ Ibidem.

ły tak sformułowane, by treść poleceń była jak najkrótsza. W ten sposób starano się pozbawić test elementów sugestywności, oraz by zadania były dla wszystkich uczniów jednakowo zrozumiałe”¹⁹.

Narzędzia diagnostyczne do badań testowych są co roku weryfikowane, udoskonalane i aktualizowane – adekwatnie do zmian w programach nauczania. Uwzględniane są także wnioski, wynikające z dotychczasowych doświadczeń, dotyczące np. stopnia trudności niektórych zadań oraz specyficznej sytuacji życiowej i rozwojowej badanych dzieci.

Pedagodzy Poradni, diagnozujący on-line, to osoby o wysokich kompetencjach zawodowych, przeszkolone także w zakresie organizacyjnym i technologicznym. Do zespołu dobierane są osoby pracujące z pasją i umiejące nawiązywać bardzo dobry kontakt także z dziećmi dwujęzycznymi, czasem mającymi trudności w komunikowaniu się w języku polskim i funkcjonującymi na co dzień w odmiennej rzeczywistości kulturowej. Dodatkowym atutem i uzupełnieniem procesu diagnostycznego jest pomoc świadczona polskim rodzicom w rozwiązywaniu różnych problemów wychowawczych i edukacyjnych. Prowadzone są dodatkowe spotkania konsultacyjne i terapeutyczne, organizowane także dzięki zastosowaniu komunikatora internetowego. Przykładowo, poradnia wdrożyła w życie terapię logopedyczną dla badanych dzieci, również z wykorzystaniem technologii IT, odpowiadając w ten sposób na prośby i oczekiwania rodziców. Dla wielu z nich było to bardzo ważne, gdyż kryteria diagnostyczne wad wymowy różnią się znacząco w wielu krajach i nie zawsze dziecko, mające błędną artykulację w języku polskim, może otrzymać właściwą pomoc terapeutyczną u obcojęzycznego logopedy.

Wykonywane przez Poradnię badania ewaluacyjne jednoznacznie potwierdzają, że współpraca z polskim pedagogiem, psychologiem, czy logopedą, umożliwia środowiskom polonijnym – poza otrzymaniem specjalistycznego wsparcia w edukacji dziecka, w jego rozwoju i w pokonywaniu różnych trudności szkolnych, czy wychowawczych, także zaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa oraz kontakt z językiem ojczystym, kulturą i wartościami swojego kraju. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w opiniach

¹⁹ *Opinia dotycząca testów opracowanych na potrzeby prywatnej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Homo Creator”, by zbadać poziom opanowania treści kształcenia – dokument opracowany przez dra Sebastiana Taboła, (s. 1), znajdujący się w dokumentacji Niepublicznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Homo Creator” w Opolu.*

i podziękowaniach wyrażanych ustnie i pisemnie zarówno przez rodziców, jak i przez badane dzieci. Poniżej przytoczone zostały fragmenty przykładowych wypowiedzi rodziców, umieszczanych również na platformie edukacyjnej w zakładce „Twoje sugestie dotyczące badania”:

„uAntonijakubKozdroj <<Super Pedagog.>>

uArturJedynak1 <<Bardzo miło nam było uczestniczyć w badaniu!>>

uFilipkarolDzieciolowski1 <<Serdeczne podziękowania dla Pani Małgorzaty Talarczyk za cenne rady i sprawne przeprowadzenie rozmowy oraz testów Filipa. Pozdrowienia.>>

uVictoriaelzbietaDziak <<Pedagog bardzo kompetentna osoba. Oby takich więcej!>>

uNicolakarolinaKrupienczyk <<Ja i moje dziecko jesteśmy zadowoleni z rozmowy z pedagogiem.>>

uGabrielmichalDettlaff <<Pedagog fantastyczny, bardzo ciepła i przyjazna osoba, czas spędzony z panią przebieg bardzo szybko w świetnej atmosferze zabawy. Gabriel nie czuł skrepowania, nawiązali bardzo dobry kontakt. Pani godna polecenia.>>

uAnnaBaran <<Jesteśmy miło zaskoczone profesjonalizmem pedagoga. Mamy nadzieję na dalszą współpracę.>>

uEmmaJensen <<Świetny pedagog, wiele cennych wskazówek, bardzo kompetentna i przesympatyczna pani :)>>

uDalalNadi <<Nie mam żadnych, ponieważ nie wyobrażam sobie, żeby mogło zostać poprowadzone lepiej. Bardzo kompetentna Pani Pedagog, już na początku spotkania – mimo bariery „internetowej” i w pewnym stopniu również językowej (6-letnia córka mieszka prawie od urodzenia za granicą i nie mówi tak płynnie po polsku jak jej rówieśnicy w kraju), nawiązała doskonały kontakt z dzieckiem, dzięki czemu z zapałem wykonało zadania testu, mimo tego, że zdecydowanie nie należy do dzieci lubiących tego typu zajęcia. Jestem pod ogromnym wrażeniem i moja córka też, co ma bardzo pozytywny efekt uboczny w postaci tego, że nie może się doczekać nauki w Libratusie. Myślę, że to bardzo ważne, żeby to pierwsze dla małego dziecka spotkanie z polską edukacją takie właśnie było: uskrzydlające, motywujące i sprawiające, że ma chęć na więcej. Bardzo dziękujemy:>>

uBartoszRzepakowski <<Przemiała Pani pedagog. Dziękujemy bardzo za cenne wskazówki.>>

uMajadanutaOwen <<Pani Małgosia była bardzo miła, wie jak zaangażować dziecko do rozmowy w taki sposób, aby nie było zestresowane, tylko zadowolone z tej rozmowy. Moja córka była zachwycona i po skończonej rozmowie powiedziała, że już tęskni za Panią. Ja również doceniam rady, jakie usłyszałam od Pani pedagog, jak pomoc Mai w nauce. Pozdrawiam!>>

uKonradjamesBatchleor <<Bardzo pozytywne doświadczenie !!>>

uDabrowkaKornas <<Nie mam sugestii dotyczących badania, natomiast chciałabym się podzielić, jak moja córka oceniła spotkanie: 'ale ciekawe było to spotkanie z Panią Pedagog'. No właśnie: klimat stworzony w czasie badania sprawił, że Pani Pedagog zamieniła je w sympatyczne spotkanie. Dziękujemy.>>

uFilipJankowski <<Nasze odczucia po rozmowie są bardzo pozytywne. Osoba prowadząca kompetentna i na wysokim poziomie. Życzymy sobie dalszej tak cudownej współpracy.>>²⁰.

Poniżej znajduje się kilka zacytowanych przykładowych opinii rodziców na temat samego projektu edukacji domowej. Więcej znajdzie czytelnik na stronie internetowej Polskich Szkół Internetowych Libratus.

„<<Kochani! Jeśli chcecie, aby Wasze pociechy mówiły po polsku to zapiszcie je do Libratusa. Mój syn tam jest. Nauka jest bezpłatna a kontakt z nauczycielami bardzo dobry. Dziecko ma świadectwo polskie i polską legitymację uczniowską. Bardzo fajnie przygotowany materiał np. filmy z myszką, nagrania nauczycieli. Polecam!>> /Gosia ze Szwecji/

<<Projekt jest idealnie „skrojony” na potrzeby rodzin polskich lub mieszanych, mieszkujących poza granicami RP. Daje możliwość realizacji programu szkoły polskiej. W dalszej perspektywie, łatwiej będzie podjąć naukę w Polsce.>> /Bożena z Wielkiej Brytanii/

<<Spełnia nasze oczekiwania i jest bardzo praktyczny. Mobilizuje do pracy i nadaje strukturę procesowi nauczania. Możliwość uczenia dziecka w ramach polskiego systemu edukacyjnego. Przejrzystość oraz współpraca są również pozytywnym elementem projektu. Bardzo pomocna żeby zachować kontakt dzieci z językiem, kulturą i programem nauczania w Polsce.>>/Piotr z Danii/

²⁰ Wypowiedzi rodziców na platformie edukacyjnej w zakładce „Twoje sugestie dotyczące badania”, dokumentacja Poradni „Homo Creator” w Opolu z roku 2017.

<<Świetna inicjatywa umożliwiająca dzieciom naukę języka polskiego, kultury, historii polskiej.>> /Kasia z Norwegii/

<<Bardzo przydatny, dobrze, profesjonalnie przygotowany. Pozwala na systematyczną naukę w domu. Projekt umożliwia Polakom naukę poza granicami państwa i stwarza szansę na powrót i integrację ponowną w społeczeństwie. Korzystną sprawą jest harmonogram realizacji materiału edukacyjnego, który wspomaga proces nauki i pracy z podręcznikami podczas roku szkolnego.>> /Krystyna z Wielkiej Brytanii/

<<Córka korzystała z lokalnej odpłatnej szkoły polskiej i niechętnie uczyła się języka polskiego. Od kiedy zaczęła uczestniczyć w zajęciach Libratus – nauka zaczęła sprawiać jej przyjemność! Dzieci mają wielką frajdę korzystając z tego typu nauki i czekają cały rok by przyjechać na egzaminy. Miła, rodzinna wręcz atmosfera bez stresu i napięcia i bez opłat. Polecam!>>/Marzena z Wielkiej Brytanii/

<<Dziękuję za umożliwienie mojemu synkowi nauki w Waszej szkole. Webinaria są wspaniałe i mały naprawdę lubi naukę. Jest teraz w 4 klasie włoskiej i 2 polskiej. Jeszcze 5 miesięcy temu nie mówił i nie rozumiał nic po polsku. Teraz zrobił już wielkie postępy! Dziękuję i pozdrawiam!>> /Sylwia z Włoch/

<<Moje dzieci są zapisane do tej szkoły. Lekcje są wspaniałe przygotowane, szczególnie z historii, języka polskiego i przyrody w szkole podstawowej. Pan z historii pięknie opowiada o Polsce. Osobiście nie byłabym w stanie przekazać takiej wiedzy, ale ktoś wykonuje w Polsce kawał dobrej roboty dla naszych dzieci za granicą. Warto przekazać im polskie tradycje, by poczuli więź z naszym krajem.>> /Anna z Wielkiej Brytanii/

>>Pierwszy rok nauki z Libratusem za nami. Syn, uczeń klasy 4 szkoły podstawowej przyjechał na egzamin, zdał go i z uśmiechem zaczyna nowy rok nauki. To ważne i dla nas jako rodziców i dla naszych dzieci, by mówiły i pisały po polsku, by znały polską historię, by znały nasz kraj i kochały go. Możliwość nauki w internetowej szkole to doskonałe rozwiązanie dla wszystkich dzieci, które wyjechały poza granice Polski. Wszystkim z całego serca polecam.>> /Sylwia z Wielkiej Brytanii/.”²¹.

Przytoczone opinie wskazują, że inicjatywa edukacji domowej polskich dzieci, realizowana równoległe do nauki szkolnej w kraju ich zamieszkania – spotkała się z ogromnym uznaniem rodziców. Zarówno proces badania

²¹ <https://www.libratus.edu.pl/opinie/> [dostęp 20.12.2017].

diagnostycznego, uwieńczony pozytywną opinią poradni psychologiczno-pedagogicznej, umożliwiającej w efekcie rozpoczęcie nauki w omawianym systemie, jak i uzyskanie odpowiedniej pomocy specjalistycznej, a także sama edukacja – są w percepcji uczestników projektu wartościowym doświadczeniem, prowadzącym do sukcesu dziecka i jego rodziny. Być może edukacja w warunkach stacjonarnej nauki w Polsce, w kraju, w którym się stale mieszka, jest postrzegana przez dzieci, młodzież i rodziców poprzez pryzmat codziennej rutyny i nudnego, czasem także przykrego obowiązku. Jednak w kontekście życia na obczyźnie nabiera zupełnie innego wymiaru. Nauka w polskiej szkole, w polskim języku, o Polsce i o polskich sprawach – staje się ciekawą przygodą, zajęciem bliskim sercu i bardzo motywującym, by choć w ten sposób, mentalnie i emocjonalnie, przenieść się do miejsca, z którym i tych młodszych, i tych starszych łączy tak wiele... Wspomnienia są pewnie różne, jak różne są ludzkie losy, ale jedno jest wspólne – tęsknota, nostalgia i nadzieja... Czasem te uczucia są tak silne, że skłaniają do decyzji o powrocie – w bliższej lub dalszej perspektywie. Zdarza się też, że pobyt na emigracji dobiega końca, bo był planowany na ściśle sprecyzowany okres. Bywa i tak, że decyzja o powrocie podyktowana jest jeszcze innymi względami, np. brakiem komfortu życia lub bezpieczeństwa, rozczarowaniem, trudną sytuacją rodzinną, osobistą, życiową, zdrowotną lub też pojawiającymi się lepszymi perspektywami w kraju.

Niektórzy eksperci przewidują rosnącą stopniowo w najbliższych latach liczbę reemigrantów, co oznacza konieczność wyjścia naprzeciw ich potrzebom. Wśród największych problemów związanych z powrotem z zagranicy – Polacy wymieniają kwestie asymilacji, zarówno swojej, jak i ich dzieci. Zostało to wyszczególnione w *Raporcie eksperckim o wypracowaniu metod zmniejszenia emigracji zarobkowej i wspierania powrotu migrantów na polski rynek pracy*, który został opracowany przez Zespół Projektowy Uniwersytetu Opolskiego w 2013 r. Raport ten podkreśla wartość płaszczyzny edukacyjnej w stymulowaniu czynników zmiany sytuacji demograficznej rejonu opolskiego i pozytywnie ocenia działania edukacyjne władz lokalnych w zakresie wdrożenia systemu adaptacji dzieci reemigrantów do polskiego systemu szkolnictwa, co jest zadaniem kluczowym²².

²² <http://docplayer.pl/4100104-Wypracowanie-metod-zmniejszenia-emigracji-zarobkowej-i-wspierania-powrotu-migrantow-na-polski-rynek-pracy-raport-ekspercki.html> [dostęp 05.12.2017].

Wśród największych obaw dotyczących powrotu do Polski, regularnie pojawiają się zagadnienia związane z problemami językowymi, zaległościami edukacyjnymi, czy kwestią pomocy specjalistycznej (psychologicznej i logopedycznej). Potwierdza to Raport *(Nie)łatwe powroty do domu*, wydany przez Fundację Centrum im. prof. Bronisława Geremka w 2015 r.²³. Zachodzi zatem konieczność przygotowania i zintensyfikowania adekwatnych działań pomocowych. Tymczasem nowe przepisy prawa oświatowego, obowiązujące od dnia 01.09.2017r., w jeszcze większym niż dotychczas stopniu – zróżnicowały zakres kompetencji publicznych i niepublicznych poradni psychologiczno-pedagogicznych, w tym m.in. pozbawiły poradnie niepubliczne możliwości wydawania opinii w sprawie spełniania obowiązku szkolnego poza szkołą (art. 37 ust. 2 Ustawy). Zespół kierowniczy Niepublicznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Homo Creator” w Opolu podjął zatem starania o utworzenie Publicznej Specjalistycznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej dla Polonii. Nie bez trudności udało się jednak po kilku miesiącach uzyskać pozytywną decyzję władz miasta Opola. Starania inicjatorów poparło Opolskie Kuratorium Oświaty i Ministerstwo Edukacji Narodowej. Poradnia rozpoczęła formalnie swoją działalność w dniu 01.03.2018 roku i będzie obejmować swoim specjalistycznym wsparciem polskie dzieci, nie tylko przebywające obecnie poza Ojczyzną, ale również po ich powrocie do kraju. W tym celu Poradnia planuje udzielać im pomocy psychologiczno-pedagogicznej, logopedycznej oraz innej specjalistycznej, adekwatnie do występujących trudności edukacyjnych, wychowawczych i rozwojowych. Wsparcie otrzymają również rodzice tych dzieci oraz ich nauczyciele i wychowawcy.

Projekt pod nazwą „Nauczanie domowe wspomagane e-edukacją dla dzieci emigrantów polskich” stworzony przez Szkoły Internetowe „Libratius” z Krakowa, przy współpracy także krakowskich Prywatnych Szkół „Inspiracja”, a realizowany od 2010 roku we współdziałaniu z opolską Niepubliczną Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną „Homo Creator” – jest cenną inicjatywą edukacyjną, która w nowatorski i twórczy sposób traktuje wyzwania współczesnej i przyszłej rzeczywistości społecznej.

²³ H. Grzymała-Moszczyńska, J. Grzymała-Moszczyńska, J. Durlik, P. Szydłowska, *(Nie)łatwe powroty do domu? Funkcjonowanie dzieci i młodzieży powracających z emigracji*, Fundacja Centrum im. prof. Bronisława Geremka, Warszawa 2015.

Długa i „wyboista” droga, wymagająca pokonania szeregu trudności formalnych, prawnych i organizacyjnych, urzędniczego oporu, barier mentalnych, wynikających z niewiedzy i niechęci do przełamywania stereotypów – okazała się tą właściwą, prowadzącą stopniowo do sukcesu. Jest nim zdrowy rozwój i uśmiech polskiego dziecka, radość jego rodziców oraz wielka satysfakcja, że – w czasach chaosu i niepokoju współczesnego świata – można skutecznie zintegrować działania wielu różnych osób wokół celu, którego fundamentem jest poczucie polskości.

Bibliografia

1. *Aneks do Uchwały Polskiej Akademii Umiejętności z dnia 20 marca 2010*, <http://Pau.krakow.pl/indeks.php/Nowa-polska-diaspora.html> [dostęp 01.05.2010].
2. Dzikomska A., *Nowatorska forma diagnozy pedagogicznej dla potrzeb nauczania domowego*, „Naukowe Zapiski”, seria „Psychologia i Pedagogika”, Narodowy Uniwersytet „Ostrogska Akademia”, Ostróg 2013, nr 23.
3. Grzymała-Moszczyńska H., Grzymała-Moszczyńska J., Durlik J., Szydłowska P., *(Nie)łatwe powroty do domu? Funkcjonowanie dzieci i młodzieży powracających z emigracji*, Fundacja Centrum im. prof. Bronisława Geremka, Warszawa 2015.
4. <http://docplayer.pl/4100104-Wypracowanie-metod-zmniejszenia-emigracji-zarobkowej-i-wspierania-powrotu-migrantow-na-polski-rynek-pracy-raport-ekspercki.html> [dostęp 05.12.2017].
5. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Polonia> [dostęp 20.12.2017].
6. http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/Informacja_o_rozmiarach_i_kierunk_emigracji_z_Polski_w_latach_2004_2007.pdf [dostęp 30.11.2017].
7. <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-zagraniczne-ludnosc/informacja-o-rozmiarach-i-kierunkach-emigracji-z-polski-w-latach-20042016,2,10.html> [dostęp 30.11.2017].
8. <https://www.libratu.edu.pl/>.
9. <https://www.libratu.edu.pl/opinie/> [dostęp 20.12.2017].
10. *Informacje nt. możliwości skorzystania z tzw. nauczania domowego w Polsce przez dzieci obywateli polskich przebywających poza granicami kraju*, <http://www.polska-szkola.pl/mod/forum/discuss.php?d=777> [dostęp 01.05.2010].
11. *Program rozwoju oświaty polskiej za granicą i oświaty polonijnej na lata 2009-2011*, http://www.polskaszkola.lt/files/plan_dzialan_projekt.pdf [dostęp 01.05.2010].
12. *Rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą w latach 2015–2020*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 2015 [dostęp 05.11.2017].

Dokumenty Niepublicznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Homo Creator” w Opolu:

1. Opinia dotycząca testów opracowanych na potrzeby prywatnej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Homo Creator”, by zbadać poziom opanowania treści kształcenia – opracowana przez dra Sebastiana Taboła.
2. *Opinia prawna* z dnia 23.02.2010 r. wydana przez Kancelarię Radców Prawnych Andrzej Kamiński i Iwona Piątkowska – z siedzibą w Krakowie.
3. *Opinia psychologiczna wydana przez psychologa dr Aleksandrę Piechaczek na potrzeby „Homo Creator” Centrum Szkoleń i Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej (...)* – dokument z dnia 24.07.2012 r.
4. Opinie rodziców zawarte na platformie edukacyjnej w zakładce „Twoje sugestie dotyczące badania”, dokumentacja Poradni „Homo Creator” w Opolu z roku 2017.
5. Statystyki przebadanych dzieci.

Ku przyrodzie i technice

Towards Nature and Technology

ROMAN HEIDER¹, ANDRZEJ KIERZEK²

¹ UNIWERSYTET MEDYCZNY IM. PIASTÓW ŚLĄSKICH WE WROCŁAWIU

² KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Talasoterapia i jej znaczenie dla lecznictwa uzdrowiskowego

Thalassotherapy and its importance for spa treatment

Streszczenie

Talasoterapia obejmuje postępowanie profilaktyczne i lecznicze stosowane wyłącznie w klimacie nadmorskim. Umożliwiają to tworzywa lecznicze i czynniki jakie dostępne są wyłącznie w regionie nadmorskim. Historia talasoterapii jest niezwykle bogata i związana z rozwojem ośrodków uzdrowiskowych zlokalizowanych w pasie nadmorskim. Specyfika klimatu nadmorskiego związana jest przede wszystkim z obecnością aerozolu morskiego zawieszonego w czystym i wolnym od alergenów powietrzu. Ma to szczególne znaczenie w leczeniu chorób układu oddechowego. Takie czynniki jak ruchy powietrza i jego wilgotność, woda i piasek morski pozwalają hartować organizm i poszerzać granice jego komfortu termicznego poprzez stosowanie spacerów, joggingu, kąpeli i gimnastyki. Sam pobyt w uzdrowisku nadmorskim nie jest talasoterapią sensu stricto. Zadania właściwego leczenia w klimacie nadmorskim będzie dopiero spełniał dobrze zaplanowany reżim terapeutyczny. U wybrzeży polskiej części Bałtyku najbardziej znanymi uzdrowiskami, w których stosuje się leczenie talasoterapią są Świnoujście, Kołobrzeg, Ustka i Sopot.

Słowa kluczowe: talasoterapia, historia medycyny fizykalnej, klimat morski, leczenie sanatoryjne.

Abstract

Thalassotherapy includes preventive and curative treatment applied only in coastal climate. It is possible thanks to natural medical stuffs and factors that are only available in the seaside region. The history of thalassotherapy is extremely rich and is associated with the development of health resorts located

in the coastal belt. The specificity of the coastal climate is associated first of all with the presence of marine aerosol suspended in a clean and allergen free air. This is of particular importance in the treatment of respiratory diseases. Such factors as air movement and its humidity, water and sea sand allow to inure the body and extend the limits of its thermal comfort by using walks, jogging, bathing and gymnastics. The stay at the seaside resort is not thalassotherapy *sensu stricto*. The infliction of proper treatment in a coastal climate will only by fulfil a well-planned therapeutic regime. On the coast of the Polish part of the Baltic Sea, the most well-known health resorts in which thalassotherapy is used are Świnoujście, Kołobrzeg, Ustka and Sopot.

Key words: thalassotherapy, history of physical medicine, sea climate, spa treatment.

Talasoterapia jest formą leczenia, wykorzystującą wiele czynników terapeutycznych, które mają jedno zasadnicze pochodzenie – morze. Do czynników tych zalicza się: klimat morski, kąpiele morskie, promieniowanie słoneczne, muł, błota, piasek morski, wodorosty i inne czynniki pochodzenia morskiego. Te specyficzne energie i tworzywa lecznicze dostępne są wyłącznie w regionie morza i obszaru nadmorskiego. Talasoterapia jest działem leczenia balneoklimatologicznego i przedmiotem zainteresowania szczególnie lekarzy balneologów i fizjoterapeutów. Jest także działem talasologii, nauki zajmującej się badaniem mórz i oceanów. Wiedza ta obejmuje zjawiska związane z wodą morską, bada jej skład fizyczny i chemiczny, biologiczne procesy w niej zachodzące etc. Nazwę talasoterapia wprowadził francuski lekarz Joseph de la Bonnardiere w 1867 r.; wywodzi się ona z języka greckiego (thalassa – morze i therapeia – terapia).

Woda, morza, oceany zajmowały ludzkość od dawna. Były przedmiotem kultu, dostarczały pożywienia, umożliwiały podróże, miały znaczenie prozdrowotne. Źródłem piękna i siły w starożytnej Grecji była woda. W mitologii greckiej Afrodyta, bogini piękna, miłości i pożądania powstała z piany morskiej. Morza miały także swojego boga, którym był Posejdon. Ważnym bóstwem według mitologii porównawczej Friedricha M. Müllera¹

¹ Friedrich Max Müller (1823-1900 r.) – niemiecki filolog i orientalista, jeden z twórców indologii zachodnioeuropejskiej oraz religioznawstwa porównawczego, jako dyscyplin naukowych. Jego *Sacred Books of the East* (Święte księgi Wschodu), potężny, 50-tomowy zbiór angielskich przekładów przygotowanych pod jego kierunkiem, uznawane są nadal za pomnik nauki okresu wiktoriańskiego.

było Słońce Samasz w Babilonii, Ra w Egipcie, Helios w Grecji czy też Mitra w Persji. Słońce, dające bogactwo i będące lekiem na wiele chorób było obiektem szczególnie głębokiego i powszechnego kultu w basenie Morza Śródziemnego.

Hipokrates w dziele *De aere, aquis et locis* opisał metody leczenia rwy kulszowej i reumatyzmu z wykorzystaniem przeciwzapalnego działania wody morskiej. Radził stosować ciepłe okłady z tejże wody oraz kąpiele w niej. W starożytnej Grecji rozwijały się ośrodki termalne szczególnie na słonecznych wybrzeżach Morza Śródziemnego. Grecy jak i Rzymianie doceniali walory promieniowania słonecznego. Budowali okazałe budynki mieszkalne na plażach Adriatyku, Morza Tyrreńskiego a nawet na plażach Morza Północnego. Zalecali nie tylko opalanie, lecz także korzystanie z wody morskiej w celach zdrowotnych oraz dla zachowania urody. W łaźniach rzymskich do opalania służyły specjalne solaria. Pliniusz² nazywał kąpiele słoneczne dla cery suchej „sol arsus”, a dla cery tłustej „sol unctus”. Orybazjusz³ doradzał stosowanie opalania w leczeniu zapalenia stawów i otyłości. Także Egipcjanie wierzyli w ozdrowieńczą moc wody morskiej, stosując ją do oczyszczania ran i kąpeli zdrowotnych. Leczenie takie stosował Eurypides⁴, a Herodot z Halikarnasu⁵ już w V w. p.n.e. zalecał wystawianie ciała na działanie promieni słonecznych oraz stosowanie łaźni piaskowych o technice podobnej do dzisiejszej psammatoterapii – leczenia za pomocą gorącego piasku.

Przyjmuje się, że w Średniowieczu tradycja korzystania z dóbr natury ustąpiła rodzącej się fałszywej skromności związanej z porzuceniem wszelkich praktyk sprzyjających nagości, dbałości o swoje ciało. Zaprzestawano niejednokrotnie opalania, szeroko stosowanej dotychczasowej higieny ciała,

² Pliniusz zwany Starszym (23-79 n.e.) – historyk i pisarz rzymski. Jedynym jego dziełem zachowanym jest *Naturalis historia* (Historia naturalna), rodzaj encyklopedii w 37 księgach.

³ Orybazjusz (325-400 n.e.) – starożytny lekarz i autor dzieł medycznych. Zasłynął dziełem *Colettiones Medicae* w 70 tomach, będącym encyklopedią wiedzy medycznej, zawierającą ówczesną wiedzę medyczną i opierającą się na wiedzy także innych dzieł autorów m.in. Galena.

⁴ Eurypides (480-406 p.n.e.) – jeden z najwybitniejszych dramaturgów starożytnej Grecji. Pisał, że morze leczy choroby ludzi, po tym jak w Egipcie został uleczony dzięki stosowaniu kąpeli zimnych w morskiej wodzie.

⁵ Herodot z Halikarnasu (484-426 p.n.e.) – historyk grecki zwany ojcem historii i geografii. Wyniki swych badań przedstawił w dziewięciu księgach. Księga II traktuje wyłącznie o Egipcie i zawiera opisy Egipcjan poddających się talasoterapii.

ćwiczeń fizycznych a tym samym kuracji słońcem i morzem. Nie był to pogląd powszechny. W okresie tym swoje rewolucyjne poglądy głosił wybitny lekarz Średniowiecza Avicenna. Wskazał on na korzystny wpływ kąpeli morskich i leczenia światłem. Podobne poglądy głosił Michele Savonarola około 1440 r.⁶

Okres Renesansu przyniósł ponownie odnowienie wiary w talasoterapię i jej korzystne dla zdrowia człowieka efekty. W zbiorze ponad 70. autorów *De Balneis omnia extant apud Graecos, Latinos, et Arabas scriptores* pojawia się opis historii hydroterapii oraz ponad 200 znanych kurortów. Owe dzieło powstało w 1553 r. podczas prac Rady Wenecji. Ambroise Paré, francuski chirurg wojskowy, znany przede wszystkim jako twórca pierwszych aparatów ortopedycznych, pionier masażu leczniczego oraz propagator ćwiczeń fizycznych, jako nadworny lekarz króla Henryka II Walezjusza leczył jego dolegliwości skórne wodą morską.

Znaczny postęp w tej dziedzinie zauważa się dopiero w drugiej połowie XVIII w. wraz z coraz bardziej powszechnym zainteresowaniem środowiska lekarskiego leczeniem uzdrowiskowym. Do rozwoju talasoterapii przyczyniły się znacznie badania prowadzone w Anglii, Niemczech i Francji oraz postęp w naukach takich, jak chemia, fizyka oraz meteorologia. Dzięki nim można już było wyjaśnić naukowo badane za pomocą obserwacji fakty oraz potwierdzić ich wpływ na zdrowie⁷. Duże znaczenie dla rozwoju nauk medycznych odegrał lekarz niderlandzki Hermann Boerhaave (1668-1738), profesor medycyny i botaniki na Uniwersytecie w Lejdzie. Nowatorstwo jego podejścia polegało na oparciu teorii medycznej na naukach przyrodniczych zamiast na filozofii. W 1721 r. we Francji J. B. Bertrand dostrzegł, że leczenie gruźlicy w klimacie nadmorskim przynosi lepsze rezultaty⁸. Inny, także francuski badacz, Maret ok. 1769 r. opisał korzyści zdrowotne związane z działaniem kąpeli morskich na ciało i na psychikę człowieka⁹.

⁶ U. Solimene, G. Bruttomesso, *Medicina termale*, Red Edizioni, Milano 2010, s. 37; W. Passini, *Come e Perche prescrivere una cura termale*, Moruzzi's Group Edizioni, Bologna 2004, s. 7.

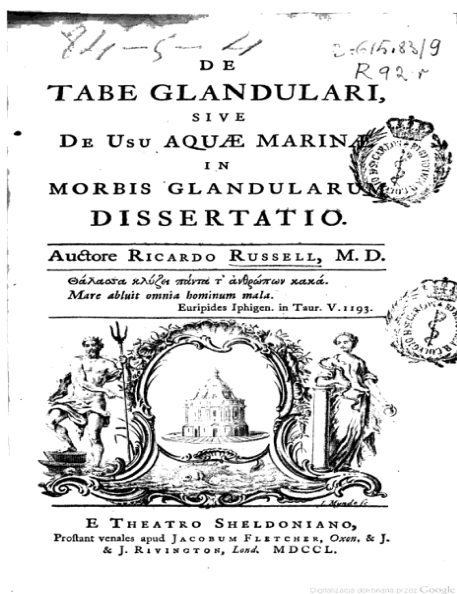
⁷ E-G. Schultze, *Meeresheilkunde*, München, Berlin, Wien 1973, s. 7 et passim; S. Lalaque, *Curarsi con il mare*, Milano 2007, s. 7-11; A. Krasuski, *Zarys historyczny talasoterapii*, „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1937, t. XIV, nr 29-30, s. 574.

⁸ J. B. Bertrand, *Dissertation sur l'air maritime*, Paris 1721, cyt. wg M. Auliffe, *Thérapeutique physique d'autrefois*, Paris 1904, s. 56.

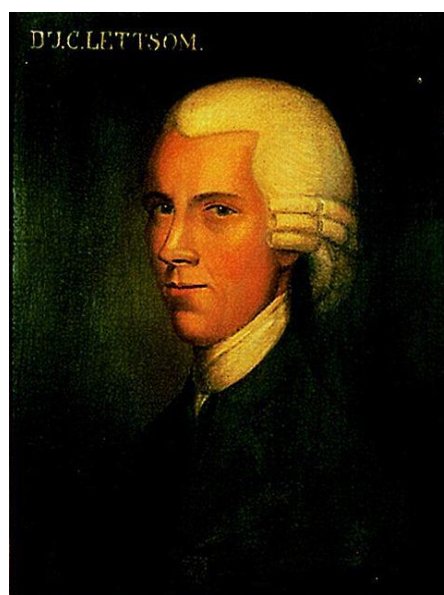
⁹ Maret, *Mémoire sur la manière d'agir des bains*, Paris 1796, cyt. wg M. Auliffe, ... op. cit.

Za pioniera talasoterapii uznać należy także brytyjskiego lekarza Richarda Russella (1687-1759). W swoich dziełach *De Tabæ Glandulari* (ryc. 1) oraz *On the use of sea water* przedstawił korzystne działanie talasoterapii w leczeniu m.in. tzw. skrofulozy, czyli m.in. gruźlicy węzłów chłonnych, chorób skóry, a także w leczeniu pewnych chorób psychicznych.

Zalecenia Russella dotyczyły stosowania wody morskiej nie tylko w postaci kąpeli w wodzie morskiej, ale także kuracji pitnych oraz leków na bazie wapnia pochodzącego z tartych muszli lub koralu.



Ryc. 1. Strona tytułowa dzieła Ricarda Russella „De Tabæ Glandulari...”.

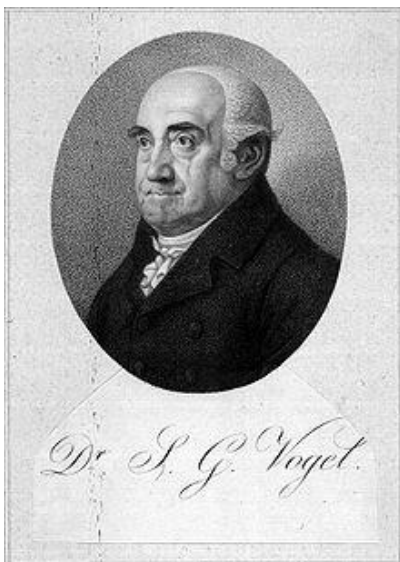


Ryc. 2 John Coakley Lettson (1744-1815).

Pierwszy ośrodek termalny powstał prawdopodobnie w 1778 r. w Dieppe nad Kanałem La Manche w północnej Normandii. Pionierski ośrodek termalny pediatryczny został otwarty w 1792 r. w Wielkiej Brytanii w Margate dzięki staraniom londyńskiego lekarza Johna Coakley’a Lettsona (1744-1815) (ryc. 2). Próbowano tam leczyć pewne formy gruźlicy u dzieci i dorosłych.

We Włoszech pierwszy oficjalny dokument dotyczący talasoterapii ogłosił rząd w Toskanii w 1822 r. Był to „Regulamin dobrej obsługi i sprawnego przebiegu kąpeli morskich”. W kraju tym talasoterapię popularyzował Giuseppe Barellai (1813-1884), lekarz z Florencji. Zajmował się szczególnie młodzieńczą formą gruźlicy. Propagował postępowanie profi-

laktyczne polegające na czasowym pobycie nad morzem. Wyniki jego badań opisane zostały w pracy *Gli ospizi marini d'Italia* w 1867 r. Zwolennikiem leczenia morzem był także Giuseppe Giannelli (?-1846), profesor medycyny na Uniwersytecie w Lucca, który w 1833r. opublikował *Podręcznik do kąpieli w morzu*, podkreślając znaczenie talasoterapii u dzieci cierpiących na gruźlicę węzłów chłonnych. Kolejne ośrodki powstawały w Viareggio, Livorno, San Benedetto del Tronto, Riccione, Porto d'Anzio i Palermo we Włoszech, w La Havre, Sete, Lus sur Mer, Ber sur Mer, St. Malo, Roscoff we Francji oraz w Middlekerke i Ostendzie w Belgii.



Ryc. 3. Samuel Gottlieb Vogel (1750-1837).

Będąc pod wrażeniem pobytu w kąpieliskach morskich w Anglii niemiecki fizyk Georg Christoph Lichtenberg (1742-1799) w 1773 r. opublikował artykuł o leczeniu morzem. Zwolennikiem talasoterapii w Niemczech był przedstawiciel środowiska lekarskiego Christoph Wilhelm Hufeland (1762-1836). Pierwsze niemieckie kąpielisko morskie powstało w 1793 r. staraniem Samuela Gottliba Vogela (1750-1837) (ryc. 3), profesora uniwersytetu w Rostocku w Heiligendamm-Bad Doberan. W 1794 r. wydał on książkę, w której opisał leczniczy wpływ kąpieli morskich na gruźlicę węzłów chłonnych, wyczerpanie nerwowe i ogólne osłabienie organizmu.

W Niemczech znaczącą rolę w rozwoju lecznictwa z wykorzystaniem morza odegrali także pastor Rodenback, który w 1876 r. otworzył nad Norderney pierwsze niemieckie uzdrowisko dla ubogich dzieci ze skrofulozą oraz prof. Ernst Wilhelm Benecke (1838-1917) – twórca związku uzdrowisk dziecięcych nad morzem Północnym.

W drugiej połowie XIX stulecia dzięki rozwojowi badań z zakresu meteorologii, klimatologii, chemii i fizjologii, udało się uściślić wskazania i przeciwwskazania do leczenia morzem. Badania takich naukowców,

jak Benecke i Ernst Heinrich Weber (1795-1878) przyczyniły się do tego, że talasoterapia zaczęła nabierać coraz bardziej naukowego charakteru¹⁰.

We Francji do spopularyzowania tej dziedziny nauki miały prace literatów i historyków takich jak: Charles Augustin Saint-Beuve (1804-1869), Honore de Balzac (1799-1850), Ernest Renan (1823-1892), Hippolyte Taine (1828 -1893) czy Jules Michelet (1798-1874). Powstały wówczas m.in. zdrojowiska Berck Plage, Biarritz czy Crossie, w których odnoszono coraz lepsze wyniki w leczeniu chorych. Wspomnieć należy także o doświadczeniach Rene Quintona (1866-1925), francuskiego biologa i fizjologa, który na podstawie swoich licznych badań doprowadził do wyodrębnienia tzw. „plazmy Quintona”, wody morskiej izotonicznej, która została uznana za lek i używana w postaci iniekcji a także do płukania gardła i nosa¹¹.

Zainteresowanie naukowców europejskich leczeniem morzem na przełomie XIX i XX w. spowodowało, iż zaczęto organizować kongresy związane ściśle z tą dziedziną lecznictwa. Pierwszy kongres naukowy poświęcony talasoterapii odbył się w Boulogne sur Mer w 1894 r., kolejne odbyły się w Ostendzie w 1895 r., w Biarritz w 1903 r., w Abbazji w 1908 r. oraz w Kołobrzegu w 1911 r.¹².

Istotą działania talasoterapii, wykorzystującej czynniki lecznicze pochodzenia morskiego jest w głównej mierze wpływ swoistego bioklimatu w regionie morza i obszaru nadmorskiego na organizm ludzki. Klimat nadmorski, występuje w wąskim pasie wybrzeża sięgając do ok. 4 kilometrów w głąb lądu. Charakteryzuje go bodźcowy charakter i działanie silnie stymulujące przede wszystkim układ oddechowy, krwionośny i odpornościowy. Powstaje w wyniku kontrastu zachodzącego na styku lądu i morza¹³. Diferentia specifica klimatu Morza Bałtyckiego polega na jego czystości oraz obecności aerozolu morskiego, składającego się z cząsteczek wody morskiej z kryształkami soli oraz cząsteczkami bromu i jodu, którego źródłem są

¹⁰ W. Amelung, *Klimatotherapie* [in:] J. Grober, *Klinisches Lehrbuch der physikalischen Therapie*, Jena 1969, s. 37-40; U. Solimene, G. Bruttomesso, op. cit., s. 8-17; A. Krasuski, op. cit., s. 576; G. Balint, *Research and training at spa resorts in Europe*, "Rheumatol. in Eur." 1995, T. XXIV, s. 149.

¹¹ P. Brunetti, *Plasma di Quinton. Il mare che guarisce. L'aqua del mare, il nostro habitat interno*, Editore Andromeda 2009., s. 37; J.L. Caradeau, *Guérir et soulager par l'eau*, Editions Trajectoire 2007, s. 137.

¹² W. Passini, op. cit., s. 28-32; A. Krasuski, op. cit., s. 577.

¹³ J.W. Kochański, *Lecznictwo uzdrowiskowe*, Wrocław 2008, s. 320.

glony, w szczególności morskich. Powietrze w bliskości morza jest bardziej czyste i wolne od alergenów niż w głębi lądu. Na Wybrzeżu Bałtyku zawartość chlorku sodu będącego wykładnikiem koncentracji aerozolu w powietrzu wynosi średnio 6-8 mg NaCl/m³ powietrza¹⁴. Aerozol morski w połączeniu z czystością powietrza powoduje upłynnienie lepkiego śluzu i jego ewakuację z dróg oddechowych, a co za tym idzie oczyszczenie drzewa oskrzelowego, co jest szczególnie ważne w leczeniu chorób układu oddechowego, m.in. astmy oskrzelowej¹⁵. Wdychanie aerozolu morskiego skutkuje także wzrostem pojemności życiowej płuc, czego nie obserwuje się w przypadku wdychania aerozolu sztucznego roztworu soli¹⁶. Wpływa na poprawę przemiany materii i minutową pojemność serca, powoduje lepszą saturację oraz obniżenie we krwi poziomu pośrednich produktów przemiany białkowej, a także usprawnia procesy termoregulacyjne.

Inne cechy klimatu morskiego stanowią względnie łagodne zimy, niezbyt upalne lata, dość dynamiczne ruchy powietrza, znaczne natężenia promieniowania ultrafioletowego oraz korzystny poziom wilgotności¹⁷. Takie składowe klimatu, jak niskie amplitudy temperatur, duża wilgotność powietrza oraz częste występowanie wiatru wpływają na wysokość tzw. czynnika ochładzającego powietrze, którego poziom jest wyższy nad morzem niż w głębi lądu. Działa to korzystnie na usprawnienie procesów termoregulacji fizycznej organizmu. Silne wiatry powyżej 10 m/s występują trzykrotnie częściej w pasie nadmorskim niż w głębi lądu i powodują częstą wymianę powietrza, przeciwdziałając utrzymywaniu się w nim zanieczyszczeń. Wiatr działa głównie na procesy termoregulacyjne organizmu poprzez gimnastykę naczynioruchową skóry, powoduje także lekki jej masaż. Warstwa izolacyjna naturalnej osłonki powietrznej ciała pod wpływem silnego wiatru może zmniejszyć się o 1/3 mm. W warunkach bezwietrznych osłonka ta ma grubość ok. 4-8 mm¹⁸. W pasie przybrzeżnym woda morska magazynuje ciepło

¹⁴ W. Amelung, op. cit., s. 17 et passim; J. Jankowiak, *Balneologia kliniczna*, Warszawa 1971, s. 158.

¹⁵ A. Straburzyńska-Lupa, G. Straburzyński, *Fizjoterapia*, Warszawa 2006, s. 373.

¹⁶ E-G. Schultze, *Meeresheilkunde und Seebäder*, „Ärztliche Praxis” 1969, T. XXXI, s. 3017, 3045; J. W. Kochański, *Balneologia i hydroterapia*, Wrocław 2002, s. 127.

¹⁷ G. Straburzyński, *Księga przyrodolecznictwa*, Warszawa 1997, s. 260.

¹⁸ S. Chlebarow, *Veränderungen der Histaminreagibilität der Haut unter dem Einfluss der Nordseeklimatwirkung*, „Ars Medica” 1970, T. LX, s. 129; J.W. Kochański, *Lecznictwo...* op. cit., s. 320-321.

i wolno oddaje je do atmosfery, w efekcie czego rozpiętość temperatur między nocą a dniem jest mniejsza niż w głębi lądu. Także rozpiętość temperatur w ciągu roku jest mniejsza i średnio wynosi w granicach $7,9^{\circ}\text{C}$ w Uście do $8,3^{\circ}\text{C}$ w Świnoujściu¹⁹.

Do talasoterapii zalicza się także kąpiele powietrzne (aeroterapia). Nadmorskie kąpiele powietrzne mogą być stosowane w formie spacerów, gimnastyki, gier i zabaw ruchowych, leżakowania, werandowania. Są szczególnie skuteczne w hartowaniu organizmu, bowiem tu na styku morza z lądem powietrze ma wyjątkowe właściwości niespotykane w głębi lądu. Sposób stosowania kąpiele powietrznych należy uzależnić od panujących warunków meteorologicznych dobierając odpowiednią odzież. Jeżeli na początku kąpiele powietrzne odbywały się w pełnym ubraniu, można w miarę przebiegu terapii stopniowo się rozbierać, dostosowując ten fakt do panujących warunków. Poszerza się w ten sposób stopniowo granice tolerancji termicznej organizmu.

Ważnym czynnikiem wykorzystywanym w talasoterapii jest duże nasłonecznienie terenów nadmorskich. Czyste powietrze oraz zawarta w nim para wodna jest tu bardziej przepuszczalna dla promieniowania ultrafioletowego. Dodatkowo ilość promieni ultrafioletowych ulega zwiększeniu poprzez efekt albedo polegający na ich odbiciu od tafli wody (o 25%) oraz piasku na plaży (o 15-25%)²⁰. Średnie nasłonecznienie nad Bałtykiem wynosi średnio ok. 1600 godzin rocznie²¹. Najwyższe miesięczne wartości sięgają 240-250 godzin i rejestruje się je w miesiącu maju²². Promieniowanie słoneczne odpowiednio aplikowane jest niezwykle korzystne dla organizmu człowieka, wpływając pozytywnie na wiele procesów życiowych. Reguluje układ nerwowy wegetatywny, poprawia funkcje gruczołów dokrewnych, eksteroreceptorów, działa antydepresyjnie. Dzięki kąpielom słonecznym (helioterapii) w skórze wytwarzana jest witamina D₃, która odgrywa m.in. ważną rolę w gospodarce wapniowej i fosforowej ustroju i innych procesach zachodzących w organizmie. Promienie ultrafioletowe wpływają na wzrost przemiany materii, odczynowość immunologiczną organizmu i wskaźnik

¹⁹ T. Kozłowska-Szczęśna, B. Krawczyk, K. Błażejczyk, *Warunki bioklimatyczne polskich uzdrowisk*, „Baln. Pol.” 2003, T. XLV, Z. 1-2, s. 81-82.

²⁰ A. Straburzyńska-Lupa, G. Straburzyński, *Fizjoterapia z elementami klinicznymi*, Warszawa 2008, T. I, s. 319.

²¹ J.W. Kochański, *Lecznictwo...* op. cit., s. 321.

²² T. Kozłowska-Szczęśna, B. Krawczyk, K. Błażejczyk,... op. cit., s. 321.

fagocytarny²³. Korzystanie z kąpeli słonecznych wymaga przestrzegania określonych zasad. Zgodnie z nimi należy dostosować czas ekspozycji na promieniowanie słoneczne do stanu zdrowia pacjenta, karnacji, płci, wieku oraz pory roku. Prowadząc kurację należy stopniowo wydłużać czas przebywania na słońcu. Czas kąpeli powinien wynosić w pierwszych dniach nie więcej niż 30 minut i być zwiększany codziennie o ok. 30% do osiągnięcia 90 minut. Najbardziej korzystne jest opalanie się w ruchu, podczas spacerów lub ćwiczeń fizycznych o umiarkowanym nasileniu. Czas kąpeli słonecznych można zwiększać, stosując preparaty z filtrami chroniącymi skórę przed promieniowaniem ultrafioletowym. Po opalaniu należy pokryć skórę kosmetykami o działaniu natłuszczającym i nawilżającym. Należy również pamiętać o ochronie wzroku za pomocą okularów słonecznych z odpowiednim filtrem²⁴.

Woda morską jest kolejnym istotnym czynnikiem wykorzystywanym w talasoterapii, a kąpiele w chłodnej wodzie Bałtyku są najsilniejszym pod względem działania bodźca elementem tej terapii. Racjonalnie dawkowane kąpiele w wodzie morskiej działają hartująco oraz poprawiają przemianę materii. Wody Bałtyku są dość chłodne, dlatego zaleca się je przede wszystkim w okresie letnim. Wówczas średnia temperatura wody wynosi około 16,5⁰ C. Rzadko osiąga poziom 18⁰ C-20⁰ C. Metodyka kąpeli wodnych opiera się na kilku ważnych zasadach. Dotyczą one sposobu jej prowadzenia, który powinien być dostosowany do istniejących warunków meteorologicznych, temperatury wody i czasu przebywania w niej. Kąpiel może polegać na brodzeniu w wodzie, częściowym bądź całkowitym zanurzeniu ciała. Pierwszy zabieg powinien oswajać z wodą poprzez spacery brzegiem morza oraz brodzenie w niej. Podczas kolejnych zabiegów można stopniowo zanurzać większe partie ciała. Kontakt z wodą na początku powinien być krótki i trwać 3-5 min. Maksymalny czas trwania kąpeli w wodzie morskiej Bałtyku nie powinien przekraczać 12 min. Po kąpeli należy osuszyć ciało w sposób naturalny, z pozostawieniem warstwy soli na powierzchni skóry, a także poprzez spacer, gimnastykę lub bieg²⁵. Osoby chore i wrażliwe na niską temperaturę na początku terapii powinny stosować jedynie spacery brzegiem morza w obuwiu i ubraniu. Podczas kolejnych dni mogą brodzić boso w wodzie do kolan oraz nacierać kończyny wodą morską. Polewanie ciała wodą lub krótkotrwałe jego zanurza-

²³ J. W. Kochański, *Lecznictwo...* op. cit., s. 315.

²⁴ A. Straburzyńska-Lupa, G. Straburzyński, *Fizjoterapia...* op. cit., s. 319-321.

²⁵ A. Straburzyńska-Lupa, G. Straburzyński, *Fizjoterapia...* op. cit., s. 375-376.

nie można stosować dopiero pod koniec kuracji. Osoby zdrowe mogą kąpać się już przy temperaturze wody ok. 15°C²⁶.

Kąpiel w Bałtyku skutkuje obniżeniem temperatury ciała, chwilowo może podwyższyć się ciśnienie tętnicze krwi, a ciśnienie hydrostatyczne i uderzenia fal działają masująco na ciało. Podczas kąpeli i ćwiczeń fizycznych, jakie można wykonywać w jej trakcie, pobudzony intensywnie zostaje układ krążenia oraz wzrasta przemiana materii. Kąpiele w wodzie morskiej wywierają na organizm człowieka również działanie chemiczne. Woda Bałtyku jest znacznie mniej zasolona niż wody oceanu i stanowi odmianę naturalnej wody chlorkowo-sodowej. Na wschodnim wybrzeżu Polski wynosi 3⁰/₀₀ i dochodzi do 11⁰/₀₀ w jego zachodniej części. Głównymi składnikami chemicznymi są kationy sodu, potasu, magnezu, wapnia, strontu oraz aniony chloru, bromu, fluoru, siarki w postaci siarczanów i węglanów. Nie tylko kąpiele, ale także nacierania morską wodą poprzez otaczający ciało płaszcz solny i cząsteczki aerozolu wpływają korzystnie zwłaszcza na układ oddechowy człowieka, pomagają odbudować jego fizjologiczną odporność na zimno, znacznie osłabioną w związku z trybem życia w dzisiejszych czasach²⁷.

Na ziemiach polskich talasoterapię zaczęto wykorzystywać później niż w Europie zachodniej. Właściwy rozwój talasoterapii w Polsce rozpoczął się dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej. Do tego czasu, w związku z historycznymi uwarunkowaniami, nie powstała żadna poważna publikacja w języku polskim na temat leczenia morzem i morskim klimatem. Polscy lekarze, pracujący wówczas w uzdrowiskach zagranicznych, wydawali prace w językach obcych. Pełne możliwości korzystania z talasoterapii nad brzegami Bałtyku Polska uzyskała po II wojnie światowej, wskutek pozyskania pełnego dostępu do morza oraz znanych już wówczas w Europie kurortów nadmorskich na czele z Kołobrzegiem. Po drugiej wojnie światowej, poza Kołobrzegiem, działać zaczęły uzdrowiska, takie jak: Świnoujście, Ustka, Sopot, Krynica Morska czy Sarbinowo, które spełniają nadal swoją sanatoryjną rolę. Od tego czasu w Polsce zauważa się dynamiczny rozwój talasoterapii, wykorzystania morza w celach profilaktyczno-terapeutycznych oraz w zakresie badań naukowych potwierdzających pozytywny wpływ tej wyjątkowej formy leczenia na zdrowie człowieka.

²⁶ J. W. Kochański, *Balneologia...* op. cit., s. 126-127.

²⁷ H. Schüppenbauer, *Untersuchungen ueber den Kurerfolg von Nordsee-Klimakuren bei chronischer Bronchitis und Asthma.* „Zeitschrift für physikalische Medizin” 1970, T. I, s. 324; A. Straburzyńska-Lupa, G. Straburzyński, *Fizjoterapia...* op. cit., s. 374 - 375.

Niestety, możliwości leczenia w ramach powszechnych ubezpieczeń zdrowotnych są coraz bardziej ograniczane mimo bezspornych korzyści zdrowotnych wynikających z leczenia w klimacie nadmorskim tak u osób dorosłych jak i dzieci. Przykładem tego jest m.in. przeznaczanie coraz mniejszych środków finansowych na działalność np. Dziecięcego Szpitala Uzdrowskiego „Słoneczko” w Kołobrzegu, jedyne nad polskim morzem ośrodka dziecięcego specjalizującego się w leczeniu chorób układu oddechowego.

Bibliografia

1. Amelung W., *Klimatotherapie* [in:] Grober J., *Klinisches Lehrbuch der physikalischen Therapie*, Jena 1969.
2. Auliffe M., *Thérapeutique physique d'autrefois*, Paris 1904.
3. Balint G., *Research and training at spa resorts in Europe*, „Rheumatol. in Eur.” 1995, T. XXIV.
4. Brunetti P., *Plasma di Quinton. Il mare che guarisce. L'aqua del mare, il nostro habitat interno*, Editore Andromeda 2009.
5. Caradeau J.L., *Guérir et soulager par l'eau*, Editions Trajectiore 2007.
6. Chlebarow S., *Veränderungen der Histaminreagibilität der Haut unter dem Einfluss der Nordseeklimatwirkung*, „Ars Medica” 1970, T. LX.
7. Jankowiak J., *Balneologia kliniczna*, Warszawa 1971.
8. Kochański J.W., *Balneologia i hydroterapia*, Wrocław 2002.
9. Kochański J.W., *Lecznictwo uzdrowskowe*, Wrocław 2008.
10. Kozłowska-Szczęśna T., Krawczyk B., Błażejczyk K., *Warunki bioklimatyczne polskich uzdrowsk*, „Baln. Pol.” 2003, T. XLV, Z. 1-2.
11. Krasuski A., *Zarys historyczny talassoterapii*, „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1937, t. XIV, nr 29-30.
12. Lalaque S., *Curarsi con il mare*, Milano 2007.
13. Passini W., *Come e Perche prescrivere una cura termale*, Moruzzi's Group Edizioni, Bolonia 2004.
14. Schultze E.-G., *Meeresheilkunde*, München, Berlin, Wien 1973.
15. Schultze E.-G., *Meeresheilkunde und Seebäder*, „Ärztliche Praxis” 1969, T. XXXI.
16. Schüppenhauer H., *Untersuchungen ueber den Kurerfolg von Nordsee-Klimakuren bei chronischer Bronchitis und Asthma*, „Zeitschrift für physikalische Medizin” 1970, T. I.
17. Solimene U., Bruttomesso G., *Medicina termale*, Red Edizioni, Milano 2010.
18. Straburzyński G., *Księga przyrodolecznictwa*, Warszawa 1997.
19. Straburzyńska-Lupa A., Straburzyński G., *Fizjoterapia*, Warszawa 2006.
20. Straburzyńska-Lupa A., Straburzyński G., *Fizjoterapia z elementami klinicznymi*, Warszawa 2008.

KAMIL GOLIAN¹, MAŁGORZATA FORTUNA¹, IWONA DEMCZYSAK²

¹ KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

² UNIwersYTET MEDYCZNY IM. PIASTÓW ŚLĄSKICH WE WROCLAWIU

**Poziom wydolności tlenowej studentów Karkonoskiej
Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze w zależności
od systematycznie wykonywanej aktywności fizycznej
– badania pilotażowe**

The level of aerobic capacity of students of the Karkonosze College
in Jelenia Góra, depending on the systematically performed physical activity
– pilot studies

Streszczenie

Poziom adaptacji organizmu człowieka do wysiłku fizycznego jest między innymi związany z wydolnością tlenową. Jest to uzależnione w dużej mierze od systematycznie podejmowanej aktywności fizycznej. Celem pracy była ocena poziomu wydolności tlenowej u studentek wychowania fizycznego (WF) i fizjoterapii (FT). 17 studentek WF i 23 FT poddano ocenie pułapu tlenowego (VO_{2max}) na podstawie testu Astranda. Studentki WF wykazały wyższy poziom wydolności tlenowej niż studentki FT. Poziom wydolności tlenowej zależy od stylu życia.

Słowa kluczowe: wydolność tlenowa, adaptacja.

Abstract

The level of adaptation of the human body to physical exercises is inter alia related to aerobic capacity. This depends to a large extent on systematic physical activity. The aim of the study was to assess the level of aerobic capacity in students of Physical Education (WF) and Physiotherapy (FT). 17 female students of WF and 23 FT were subject to assessment of the oxygen level (VO_{2max}) based on the Astrand test. WF students showed a higher level

of aerobic fitness than FT students. The level of aerobic efficiency depends on your lifestyle.

Key words: oxygen efficiency, adaptation.

Wstęp

Wydolność tlenowa jest jedną z cech wydolności fizycznej, która najczęściej jest podkreślana, jako najistotniejsza w utrzymaniu dobrej wydolności fizycznej, dobrego stanu zdrowia. Wytrzymałość tlenowa w porównaniu z siłą i szybkością podlega procesowi regresji w wyniku starzenia się organizmu najwolniej. Jednym z istotnych aspektów podkreślanych w prowadzonym stylu życia jest aktywność fizyczna. A zwłaszcza aktywność oparta na kształtowaniu wytrzymałości tlenowej. Jest to zdolność do wykonywania wysiłku fizycznego przez dłuższy czas o małej lub średniej intensywności. Aktywność ta dotyczy przemian głównie w strefie przemian tlenowych poniżej progu przemian beztlenowych. Jednym z kluczowych parametrów do oceny tego rodzaju wydolności jest pułap tlenowy (VO_{2max}). Wyraża się go w mililitrach tlenu na kilogram masy ciała na minutę [$ml \cdot kg^{-1} \cdot min^{-1}$]. Jednym z istotnych czynników determinujących VO_{2max} jest zdolność transportu tlenu do mięśni i możliwość jego wykorzystania. To z kolei zależne jest od stanu układu krążenia, układu oddechowego, krwi oraz samych mięśni. Do głównych czynników wpływających na wielkość pułapu tlenowego należą: wentylacja minutowa płuc, pojemność dyfuzyjna płuc, pojemność minutowa serca, stężenie hemoglobiny we krwi, ciśnienie tętnicze krwi, pojemność tlenowa krwi, przepływ krwi przez mięśnie szkieletowe związany z regulacją neurohormonalną, gęstość kapilar w mięśniach szkieletowych, dyfuzja tlenu do mitochondriów, gęstość mitochondriów w mięśniach szkieletowych, masa mięśni szkieletowych i typ włókien mięśniowych oraz aktywność enzymów oksydacyjnych w komórkach mięśni szkieletowych¹. W przedziale wieku dwadzieścia – dwadzieścia cztery lata prawdopodobnie kształtuje się najwyższy poziom tego parametru. Pułap tlenowy mierzony u poszczególnych osób ma różne wartości. U osób dorosłych, u wytrenowanych sportowców może sięgać 85 [$ml \cdot kg^{-1} \cdot min^{-1}$]. Średnie wartości tego

¹ M. Fortuna, *Podstawy kształtowania i kontroli zdolności wysiłkowej tlenowej i beztlenowej*, Jelenia Góra 2008, s. 28-42.

parametru u zdrowych, niewytrenowanych osób dorosłych to około 44-55 [$\text{ml}\cdot\text{kg}^{-1}\cdot\text{min}^{-1}$]². Wartość $\text{VO}_{2\text{max}}$ jest niższa u kobiet niż mężczyzn w tym samym przedziale wieku. Pułap tlenowy po uzyskaniu szczytowej wartości w życiu osobniczym człowieka podlega redukcji u mężczyzn o około 0,65 [$\text{ml}\cdot\text{kg}^{-1}\cdot\text{min}^{-1}$] w ciągu roku, u kobiet o około 0,54 [$\text{ml}\cdot\text{kg}^{-1}\cdot\text{min}^{-1}$] w ciągu roku³. Przyjmuje się, że najniższa wartość $\text{VO}_{2\text{max}}$ umożliwiająca pełną niezależność lokomocyjną człowieka wynosi około 15 [$\text{ml}\cdot\text{kg}^{-1}\cdot\text{min}^{-1}$]⁴. Jedną z możliwości oceny tego pułapu jest ocena pośrednia na podstawie testu Astranda⁵. Wielu autorów podaje, że $\text{VO}_{2\text{max}}$ zwiększa się pod wpływem systematycznych treningów o charakterze pracy tlenowej⁶. Ciekawe wydaje się określenie wydolności tlenowej u studentek w odniesieniu do systematycznie podejmowanej aktywności fizycznej i porównanie uzyskanych wyników do ogólnie przyjętych norm.

Celem pracy było określenie poziomu wydolności tlenowej u studentek Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze w zależności od systematycznie wykonywanej aktywności fizycznej, na tle ogólnie przyjętych norm.

Material i metoda badań

Siedemnaście studentek wychowania fizycznego (WF) i dwadzieścia trzy studentki fizjoterapii (FT) z KPSW w Jeleniej Górze poddano ocenie pośredniej $\text{VO}_{2\text{max}}$ na podstawie przeprowadzonego testu Astranda. Wiek badanych kształtował się w przedziale dwadzieścia – dwadzieścia cztery lata. Były to osoby zdrowe. Wszystkie osoby badane na podstawie przeprowadzonego wywiadu przedstawiły czynniki mogące wpływać na poziom wyznaczonego pułapu tlenowego. Wśród czynników wyróżniono: palenie papierosów, stosowanie używek, systematyczną aktywność fizyczną wraz z podaniem jej rodzaju i częstości i objętości pracy fizycznej.

² Ibidem, s. 25.

³ Ibidem, s. 42.

⁴ Ibidem, s. 25.

⁵ Ibidem, s. 57.

⁶ K. Birch, D. MacLaren, K. Geotge, *Krótkie Wykłady. Fizjologia Sportu*, Warszawa 2008, s. 36.

U badanych przeprowadzono test Astranda, który polegał na kilkuminutowej pracy na rowerze stacjonarnym Monark 828E z indywidualnie dobranym obciążeniem i stałą częstością pedałowania pięćdziesięciu obrotów na minutę w celu uzyskania równowagi dynamicznej w przedziale tętna 130-150 uderzeń na minutę. Po uzyskaniu wartości równowagi dynamicznej odszukano wartość VO_{2max} w adekwatnych przedziałach tabelarycznych. Poziom wydolności określono na podstawie tabeli klasyfikacji wydolności według Astranda⁷. Pomiar tętna przeprowadzono wykorzystując pulsometr Polar RS800.

Wyniki badań

Porównując grupę studentek fizjoterapii oraz wychowania fizycznego uzyskano poniżej zamieszczone wyniki badań oceny pośredniej pułapu tlenowego (Tabela 1). Wszystkie osoby badane deklarowały, że nie palą papierosów i nie stosują używek. Badane studentki opisały jak często wykonują trening w skali tygodnia i jaki jest to rodzaj wysiłku fizycznego. Wyszczególniono również siedem osób na kierunku WF, które uprawiają od minimum 8 lat trening o charakterze sportowym (Tabela 1).

⁷ P.O. Astrand, I. Rhyming, *A nomogram for calculation of aerobic capacity physical fitness from pulse rate during submaximal work*, „J. Appl. Physiol.” 1954, nr 7, pp. 218-221.

Tabela 1. Wyniki pomiarów. FT – grupa badanych kobiet z kierunku fizjoterapia, VO_{2max} [$ml \cdot kg^{-1} \cdot min^{-1}$], WF - grupa badanych kobiet z kierunku wychowanie fizyczne

Kobiety FT	VO_{2max}	Palenie	Trening tlenowy	Wydolność	Kobiety WF	VO_{2max}	Palenie	Trening tlenowy	Wydolność
1	34,8	nie	3x tydzień	średnia	1	53,9	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
2	46,2	nie	3x tydzień	wysoka	2	62,83	nie	4x tydzień (trening sportowy bieganie od 10 lat)	bardzo wysoka
3	47	nie	3x tydzień	wysoka	3	54,91	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
4	44,7	nie	3x tydzień	wysoka	4	53,58	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
5	42,1	nie	1x tydzień	średnia	5	61,36	nie	4x tydzień (trening sportowy bieganie od 10 lat)	bardzo wysoka
6	36,3	nie	3x tydzień	średnia	6	53,9	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
7	52,8	nie	3x tydzień	bardzo wysoka	7	52,8	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
8	46,2	nie	3x tydzień	wysoka	8	52,6	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
9	52,6	nie	3x tydzień	bardzo wysoka	9	61,4	nie	4x tydzień (trening sportowy bieganie od 10 lat)	bardzo wysoka
10	52,8	nie	3x tydzień	bardzo wysoka	10	53,6	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
11	41,1	nie	3x tydzień	średnia	11	55	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
12	54,9	nie	3x tydzień	bardzo wysoka	12	63	nie	4x tydzień (trening sportowy bieganie od 10 lat)	bardzo wysoka
13	45,3	nie	3x tydzień	wysoka	13	52,8	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
14	59,3	nie	3x tydzień	bardzo wysoka	14	59,3	nie	4x tydzień (trening sportowy bieganie od 8 lat)	bardzo wysoka

15	62,6	nie	3x tydzień	bardzo wysoka	15	62,3	nie	4x tydzień (trening sportowy bieganie od 10 lat)	bardzo wysoka
16	42	nie	3x tydzień	średnia	16	54	nie	3x tydzień	bardzo wysoka
17	47,3	nie	3x tydzień	wysoka	17	62,8	nie	4x tydzień (trening sportowy bieganie od 10 lat)	bardzo wysoka
18	46,2	nie	3x tydzień	wysoka					
19	45,2	nie	3x tydzień	wysoka					
20	40,8	nie	1x tydzień	średnia					
21	46,2	nie	3x tydzień	wysoka					
22	36,3	nie	1x tydzień	średnia					
23	36,3	nie	1x tydzień	średnia					
średnia	45,6 (±7,3)				średnia	57,1 (±4,1)			

Na podstawie uzyskanych wyników badań zaobserwowano wyższy poziom wydolności fizycznej u kobiet z kierunku WF 57,1 ($\pm 4,1$), niż u kobiet z kierunku FT 45,6 ($\pm 7,3$). Cztery kobiety z kierunku FT deklarujące wykonywanie treningu fizycznego tylko raz w tygodniu uzyskały średni poziom wydolności fizycznej. Można przypuszczać, że mniejsza aktywność fizyczna wiązała się z uzyskaniem niższej wydolności tlenowej u badanych kobiet na kierunku FT. Prowadzone zajęcia dydaktyczne na kierunku WF wymagają od studentów większego zaangażowania związanego z aktywnością fizyczną w porównaniu ze studentami FT. W większości można stwierdzić, że badane studentki kierunków fizjoterapii i wychowania fizycznego uzyskały dobry poziom wydolności fizycznej, co prawdopodobnie było związane z wysokim poziomem świadomości prozdrowotnego wpływu aktywności fizycznej.

Dyskusja

Dobra wydolność fizyczna jest niezbędna do samodzielnego funkcjonowania w życiu codziennym. Istotna jest świadomość młodych ludzi, że ich poziom wydolności stanowi informację przewidywania możliwości sprawnego wykonywania czynności dnia codziennego w okresie starości.

Z wiekiem wydolność ta podlega systematycznemu regresowi^{8,9}. Na podstawie wielu badań wiadome jest, że niezależnie od wieku, płci, rasy zawsze można podjąć trening w kierunku poprawy wydolności tlenowej i spowolnić procesy starzenia się. Trening tlenowy jest czynnikiem podnoszącym wydolność, co potwierdzają powyższe badania. Najwyższy poziom wydolności odnotowano u osób, które prowadziły wcześniej trening sportowy przez kilka lat oraz obecnie trening podtrzymujący wysoką wydolność fizyczną. Również u osób, które trenowały systematycznie trzy razy w tygodniu zaobserwowano stosunkowo wysokie wartości VO_{2max} ¹⁰. Na podstawie badań innych autorów określa się, że 12-tygodniowy systematyczny trening o charakterze treningu tlenowego prowadzony trzy razy w tygodniu może podnieść pułap tlenowy u badanych o średnio dwadzieścia jeden procent. Różnica w wartościach pułapu tlenowego w grupie osób dwudziestoletnich trenujących piłkę nożną, a prowadzących siedzący tryb życia wynosi około trzydzieści procent¹¹. Są również doniesienia, że poprawę wydolności fizycznej może przynieść systematyczny trening o częstotliwości dwa razy w tygodniu. Występuje zgodność w wielu prowadzonych badaniach na temat wydolności tlenowej, że jej wysoki poziom jest rozpatrywany jako istotny czynnik prozdrowotny. Jest ona wymieniana jako czynnik prewencji pierwotnej w wielu jednostkach chorobowych¹². Prowadzono szereg badań w grupie studentów różnych kierunków w przedziale wieku dwadzieścia – dwadzieścia cztery lata. Badania te różnią się istotnie w zależności od badanego kierunku studiów. Na przykład badane studentki Uniwersytetu Ekonomicznego w większości wykazały przeciętny poziom wydolności tlenowej. Podobne wyniki uzyskały studentki kierunku pielęgniar-

⁸ A. Kaźmierczak, P. Kijo, A. Makarczak i wsp., *Styl życia studentek Uniwersytetu Łódzkiego w aspekcie aktywności ruchowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polska” 2005, vol. LX, suppl. XVI, nr. 198 sectio D, s. 381-384.

⁹ M. Łazicka, M. Boryczka, *Wydolność fizyczna jako pozytywne kryterium oceny zdrowia młodzieży*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polska” 2005, vol. LX, suppl. XVI, nr. 293, sectio D, s. 312-315.

¹⁰ M. Fortuna, *Podstawy kształtowania i kontroli zdolności wysiłkowej tlenowej i beztlenowej*, Jelenia Góra 2008, s. 43.

¹¹ Ibidem, s. 42.

¹² M. Łazicka., M. Boryczka, *Wydolność fizyczna jako pozytywne kryterium oceny zdrowia młodzieży*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polska” 2005, vol. LX, suppl. XVI, nr. 293, sectio D, s. 312-315.

stwo^{13,14,15,16,17}. Powyżej przedstawione wyniki badań przeprowadzonych na kierunkach wychowanie fizyczne i fizjoterapia odzwierciedlają w większości bardzo dobry poziom wydolności fizycznej. Można przypuszczać, że jest to związane z większą świadomością wpływu systematycznej aktywności na walory prozdrowotne oraz ze stylem życia, jaki prowadzą studenci, którzy wybrali właśnie taki kierunek studiów. Na styl życia współczesnego człowieka składa się wiele czynników między innymi nawyki i zachowanie, które mają na celu działanie prewencyjne, prozdrowotne, służące zachowaniu jak najwyższego poziomu życia, autonomii. Z przeprowadzonych badań wynika, że studenci doceniają istotną rolę aktywności fizycznej w codziennym życiu.

Wnioski

1. Wydolność fizyczna studentek kierunków wychowania fizycznego i fizjoterapii u większości badanych klasyfikuje się na wysokim poziomie.
2. Systematyczny trening tlenowy podnosi wartość pułapu tlenowego.
3. Poziom wydolności tlenowej zależy od stylu życia.

¹³ A. Kaźmierczak, P. Kijo, A. Makarczak i wsp., *Styl życia studentek Uniwersytetu Łódzkiego w aspekcie aktywności ruchowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polska” 2005, vol. LX, suppl. XVI, nr. 198 sectio D, s. 381-384.

¹⁴ M. Łazicka., M. Boryczka, *Wydolność fizyczna jako pozytywne kryterium oceny zdrowia młodzieży*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polska” 2005, vol. LX, suppl. XVI, nr. 293, sectio D, s. 312-315.

¹⁵ J. H. Wilmore, P. R. Stanforth, P. Gagnon and all, *The heritage family study*, „Medicine and Science in Sports and Exercise” 2001, vol.33, nr. 1, pp. 99-106.

¹⁶ E. Zadarko, Z. Barabasz., E. Nizioł, *Ocena poziomu aktywności fizycznej studentek wybranych kierunków medycznych na tle badań populacyjnych*, „Przegląd Medyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego i Narodowego Instytutu Leków w Warszawie” Rzeszów 2011, s. 118-194.

¹⁷ G. Zazda, R. Latosiewicz, *Wpływ 30-tygodniowego treningu Step Aerobik na wydolność tlenową i wybrane zdolności motoryczne młodych kobiet*, „Roczniki Naukowe Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego i Turystyki w Białymstoku” 2013, s. 88-96.

Bibliografia

1. Astrand P.O., Rhymining I., *A nomogram for calculation of aerobic capacity physical fitness from pulse rate during submaximal work*, „J. Appl. Physiol.” 1954, nr 7.
2. Birch K., MacLaren D., Geotge K., *Krótkie Wykłady. Fizjologia Sportu [in Polish] [Instant Notes Sport Exercise Physiology]*, PWN SA, Warszawa 2008.
3. Fortuna M., *Podstawy kształtowania i kontroli zdolności wysiłkowej tlenowej i beztlenowej*, KK, Jelenia Góra 2008.
4. Kaźmierczak A., Kijo P., Makarczak A. i wsp., *Styl życia studentek Uniwersytetu Łódzkiego w aspekcie aktywności ruchowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polska” 2005, vol. LX, suppl. XVI, nr. 198 sectio D.
5. Łazicka M., Boryczka M., *Wydolność fizyczna jako pozytywne kryterium oceny zdrowia młodzieży*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polska” 2005, vol. LX, suppl. XVI, nr. 293, sectio D.
6. Wilmore J.H., Stanforth P.R., Gagnon P. and all, *The heritage family study*, „Medicine and Science in Sports and Exercise” 2001, vol.33, nr. 1.
7. Zadarko E., Barabasz.Z., Nizioł E., *Ocena poziomu aktywności fizycznej studentek wybranych kierunków medycznych na tle badań populacyjnych*, „Przegląd Medyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego i Narodowego Instytutu Leków w Warszawie” Rzeszów 2011.
8. Zazda G., Latosiewicz R., *Wpływ 30-tygodniowego treningu Step Aerobik na wydolność tlenową i wybrane zdolności motoryczne młodych kobiet*, „Roczniki Naukowe Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego i Turystyki w Białymstoku” 2013.

JULIAN WOSIK¹, BOGDAN MIEDZIŃSKI², ZBIGNIEW FJAŁKOWSKI²

¹ INSTYTUT TECHNIK INNOWACYJNYCH, EMAG W KATOWICACH

² KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Poprawa właściwości użytkowych przekładników prądowych przy zastosowaniu nowoczesnych materiałów magnetycznych

Improvement of properties of current transformers
using modern magnetic materials

Streszczenie

W artykule przedstawiono zakres zastosowań przekładników prądowych, głównie w elektroenergetyce, zarówno do pomiarów jak i zabezpieczeń. Omówiono podstawowe wymagania stawiane przekładnikom w tym zakresie. Na podstawie uproszczonej analizy wpływu parametrów elektrycznych i magnetycznych przekładnika określono ich oddziaływanie na właściwości metrologiczne tego przekładnika, głównie w stanach ustalonych pracy. Scharakteryzowano wpływ podstawowych fizycznych wielkości materiałów magnetycznych, tak dotychczas stosowanych na rdzenie jak i wykonanych według nowoczesnych technologii, z wykazaniem zakresu ich zastosowań. Na podstawie przeprowadzonych badań eksperymentalnych oraz badań symulacyjnych dla wybranych modeli zastępczych przekładnika określono wpływ charakterystyki magnesowania zastosowanego materiału rdzenia na wartości błędów prądowych i kątowych. Sformułowano odpowiednie wnioski i zalecenia praktyczne.

Słowa kluczowe: przekładnik prądowy, materiał magnetyczny, poprawa właściwości pomiarowych.

Abstract

The article presents the scope of applications of current transformers, mainly in power engineering, both for measurements and protections. Basic requirements for transformers in this area are discussed. On the basis of a simplified analysis of the impact of electrical and magnetic parameters of the transform-

er, their impact on the metrological properties of this transformer was determined, mainly in steady state conditions. The influence of basic physical properties of magnetic materials, so-far used for cores and made according to modern technologies, with the demonstration of the scope of their applications has been characterized. On the basis of conducted experimental tests and simulative tests for selected substitute models of the transformer, the influence of the magnetization characteristics of the core material applied on the values of current and angular errors was determined. Finally, the appropriate conclusions and practical recommendations have been formulated.

Key words: current transformer, magnetic material, improvement of measuring performance.

1. Wstęp

Obecnie stosowane przekładniki prądowe w sieciach i instalacjach elektroenergetycznych dzieli się na:

- a) przekładniki indukcyjne będące konstrukcjami tradycyjnymi,
- b) przekładniki (przetworniki) sensorowe, które są nowymi, rozwijanymi i udoskonalanymi konstrukcjami.

Przekładniki należące do pierwszej grupy są konstrukcjami dominującymi w elektroenergetyce. Do ich zadań należy:

- a) przetwarzanie prądów pierwotnych, zwykle o dużych wartościach, na prądy wtórne o wartościach mierzalnych powszechnie stosowanymi przyrządami,
- b) galwaniczna separacja obwodów pierwotnych od obwodów wtórnych zawierających urządzenia pomiarowe, zabezpieczające automatykę elektroenergetyczną,
- c) umożliwienie wygenerowania sygnałów prądowych dla potrzeb automatyki elektroenergetycznej lub wykorzystanie ich do generowania funkcji logicznych.

2. Klasyczny model przekładnika prądowego

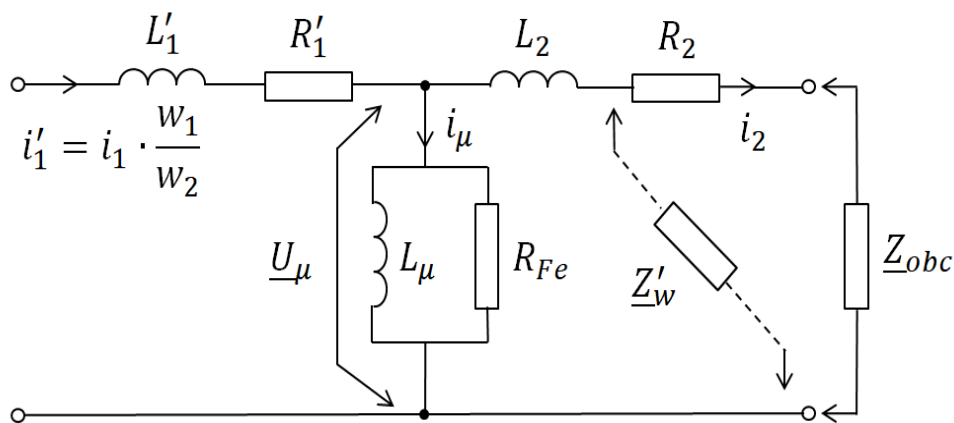
Podstawowa, modelowa konstrukcja przekładnika prądowego indukcyjnego zawiera jedno uzwojenie pierwotne, o liczbie zwojów w_1 i jedno

uzwojenie wtórne o liczbie zwojów w_2 umieszczone na wspólnym rdzeniu magnetycznym (magnetowodzie). Przekładnik taki charakteryzuje przekładnia znamionowa K_n określona zależnością:

$$K_n = \frac{I_{pn}}{I_{sn}} \quad (1)$$

gdzie: I_{pn} – znamionowy prąd pierwotny,
 I_{sn} – znamionowy prąd wtórny.

Przekładnik jest odwzorowany za pomocą zastępczego schematu elektrycznego o parametrach przeliczonych na jedną liczbę zwojów (rys. 1) [6].

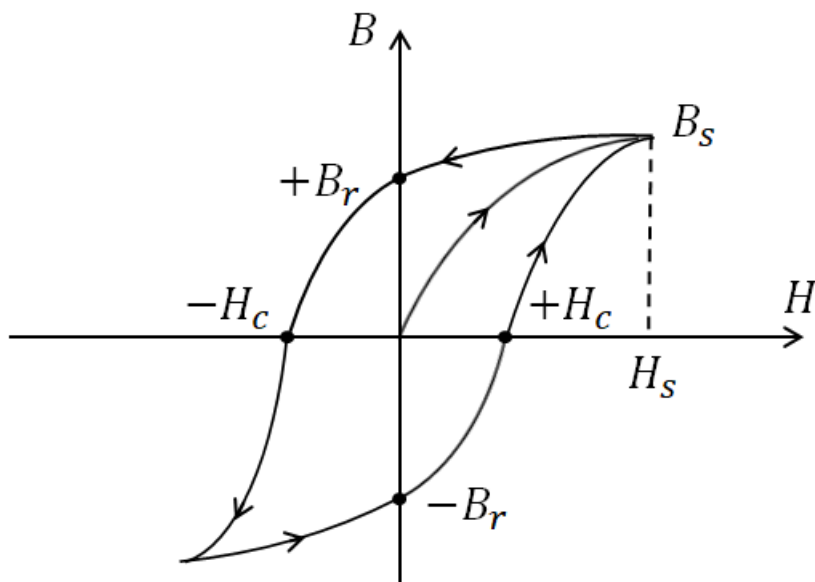


Rys. 1. Schemat zastępczy przekładnika przeliczony na liczbę zwojów uzwojenia wtórnego.

Rezystancja R_2 jest rezystancją uzwojenia wtórnego, a rezystancja R'_1 jest rezystancją uzwojenia pierwotnego przeliczoną na stronę wtórną. Indukcyjności L_2 i L'_1 są odpowiednio indukcyjnościami własnymi strony wtórnej i pierwotnej przeliczonej na stronę wtórną zgodnie z zależnościami:

$$R'_1 = R_1 \cdot \left(\frac{w_2}{w_1}\right)^2, \quad L'_1 = L_1 \cdot \left(\frac{w_2}{w_1}\right)^2 \quad (2)$$

Indukcyjności L'_1 i L_2 są związane ze strumieniami rozproszenia pochodzącymi od poszczególnych uzwojeń.



Rys. 2. Pętla histerezy materiału magnetycznego rdzenia.

B - indukcja magnetyczna,

H - natężenie pola magnetycznego,

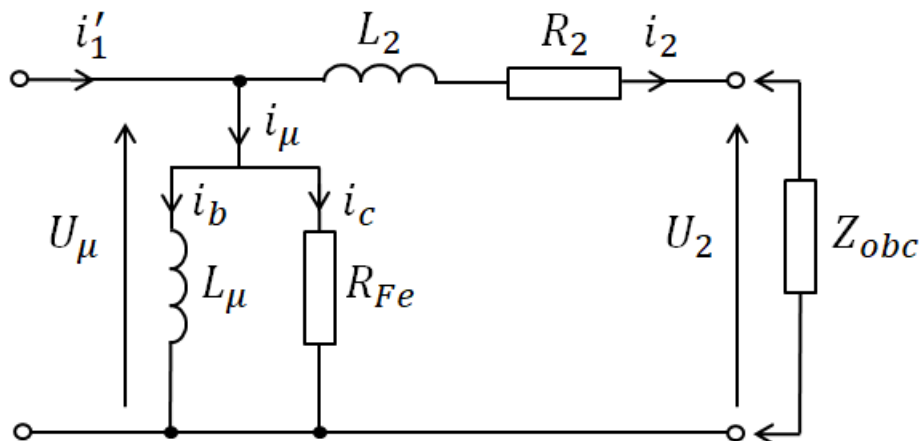
B_r - indukcja remanentu (remanencja),

H_c - natężenie koercji,

B_s, H_s - indukcja magnetyczna i natężenie pola magnetycznego odpowiadające stanowi nasycenia.

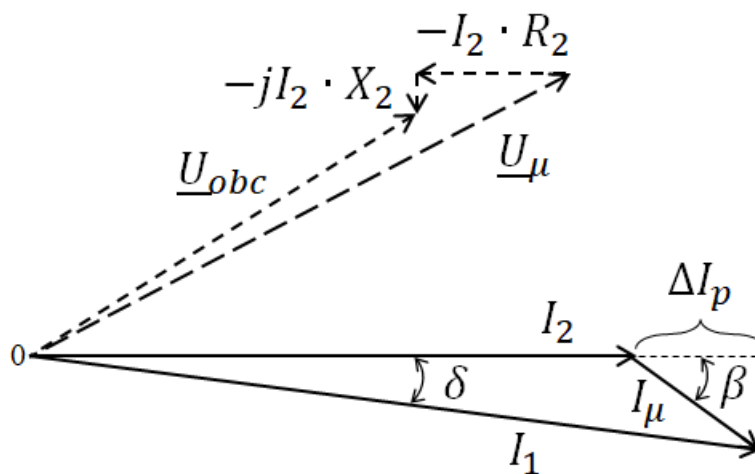
Indukcyjność L_μ jest związana ze strumieniem sprzężonym z obydwoma uzwojeniami i zamykającym się poprzez rdzeń ferromagnetyczny. Rezystancja R_{Fe} odwzorowuje na schemacie straty mocy czynnej w rdzeniu. Rdzeń charakteryzuje się dużą wartością przenikalności magnetycznej i małą wartością stratności – odpowiada to dużej indukcyjności L_μ i rezystancji R_{Fe} . Obie te wartości na skutek nieliniowej charakterystyki rdzenia są wielkościami silnie nieliniowymi (rys. 2).

Parametry elektryczne uzwojenia pierwotnego, w przekładnikach prądowych elektroenergetycznych, posiadają małe wartości i mogą być pomijane w schemacie zastępczym. Uzyskuje się wówczas schemat zastępczy tak jak pokazano na rys. 3.



Rys. 3. Uproszczony schemat zastępczy przekładnika prądowego.

Wykres wektorowy prądów i napięć dla takiego przekładnika przedstawiono na rys. 4.



Rys. 4. Wykres wektorowy prądów i napięć dla przekładnika prądowego (przy pominięciu parametrów elektrycznych uzwojenia pierwotnego).

Błąd pomiaru prądu ΔI_p wprowadzony przez przekładnik prądowy, wyrażony w % określa zależność:

$$\Delta I_p = \frac{K_n \cdot I_s - I_p}{I_p} \cdot 100 \quad (3)$$

Błąd kątowy δ określony jest kątem fazowym zawartym pomiędzy wektorami prądu pierwotnego wtórnego:

$$\delta = \arctg \left(\frac{I_{\mu}}{I_1} \cdot \sin\beta \right) \quad (4)$$

W stanach ustalonych różnica pomiędzy chwilową wartością prądu pierwotnego i_p a chwilową wartością prądu wtórnego i_s pomnożona przez przekładnię znamionową K_n zwana jest błędem całkowitym ε_c :

$$\varepsilon_c = \frac{100}{I_p} \sqrt{\frac{1}{T} \int_0^T (K_n \cdot i_s - i_p)^2 dt} \quad (5)$$

gdzie: T – okres.

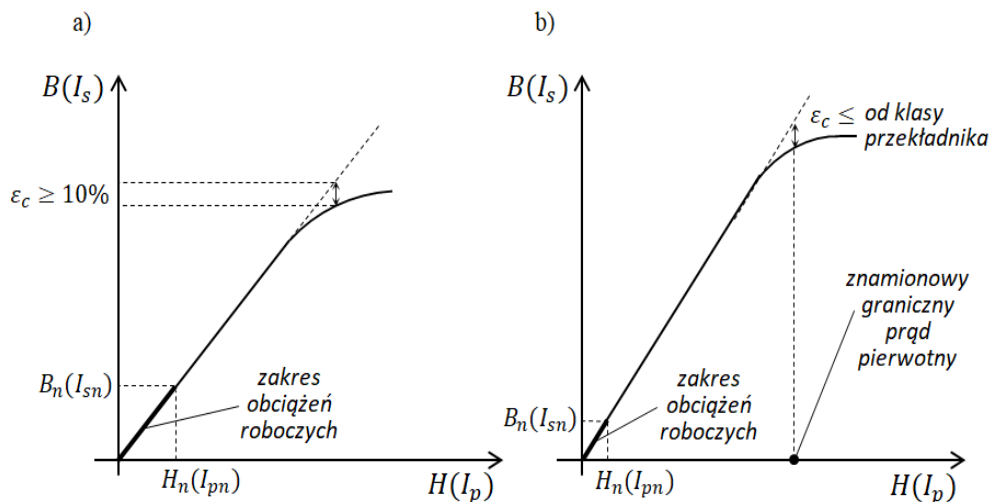
Błąd ten wyrażany jest w stopniach (minutach) kątowych, radianach (centyradianach).

Elektroenergetyczne przekładniki prądowe dzieli się na dwie grupy:

- (a) przekładniki do pomiarów; zasilające przyrządy pomiarowe; oznaczone symbolem FS,
- (b) przekładniki do zasilania zabezpieczeń elektroenergetycznych i automatyki elektroenergetycznej oznaczone symbolem P.

Od przekładników należących do grupy pierwszej wymaga się dokładnej transformacji prądu zarówno co do wartości jak i fazy, w zakresie prądów roboczych. Dokładność taka nie jest natomiast wymagana podczas pomiaru krótkotrwałych prądów zakłóceń o dużej wartości. Względny ochrony przyrządów pomiarowych wymagają wręcz, aby błąd transformacji (ujemny) był w tych stanach duży, co uzyskuje się przez szybkie nasycenie się rdzenia ferromagnetycznego.

Od przekładników prądowych do zabezpieczeń wymagana jest określona dokładność transformacji przy przepływie dużych prądów zakłóceń, wielokrotnie większych od prądów znamionowych. Błąd pomiaru natomiast stosunkowo małych wartości prądów roboczych nie ma znaczenia dla poprawnej pracy zabezpieczeń.



Rys. 5. Krzywe magnesowania rdzeni i zakresy pracy przekładników do pomiarów (a) i zabezpieczeń (b); H , B – natężenie pola i indukcja magnetyczna w rdzeniu, I_{pn} , I_{sn} – znamionowy prąd pierwotny i wtórny, ϵ_c – błąd całkowity.

Przekładniki prądowe mają znormalizowane parametry znamionowe:

- znormalizowane wartości znamionowych prądów pierwotnych wynoszą: 10-12,5-15-20-25-30-40-50-60-75 A i ich wielokrotności,
- znormalizowane klasy dokładności przekładników prądowych do pomiarów wynoszą: 0,1-0,2-0,5-1-3-5,
- znormalizowane klasy przekładników prądowych do zabezpieczeń wynoszą: 5P i 10P.

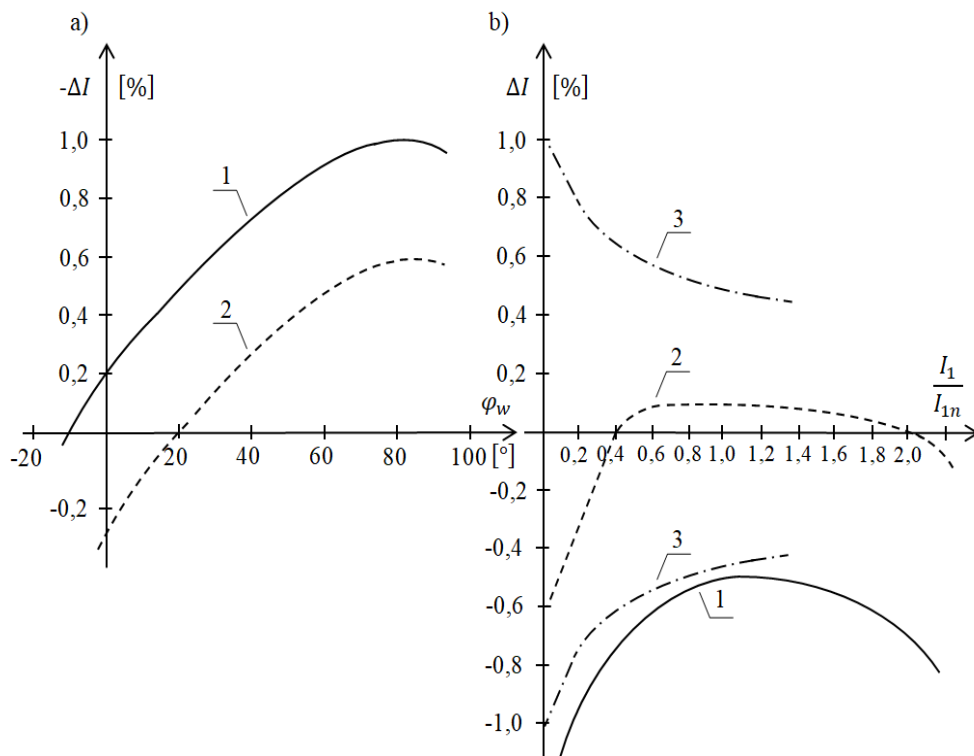
Wymagania te mogą być spełnione przy zapewnieniu liniowej charakterystyki magnesowania w zakresie prądów wielokrotnie większych od prądu znamionowego. Porównanie charakterystyk magnesowania i zakresów pracy obu rodzajów przekładników przedstawiono na rys. 5.

Zróżnicowane oczekiwania dotyczące właściwości przekładników prądowych, takich jak dokładność transformacji, mały błąd (uchyb) amplitudy i kątowy, oraz mała bądź duża wartość indukcji nasycenia wymagają spełnienia zróżnicowanych i często przeciwstawnych wymagań przez konstruktorów tych urządzeń. Wymagania te dotyczą w pierwszym rzędzie zapewnienia odpowiednich właściwości materiału magnetycznego i konstrukcji rdzenia oraz uzwojeń.

3. Możliwości ograniczenia błędów transformacji przekładnika prądowego

Z analizy elektrycznego schematu zastępczego przekładnika prądowego i jego wykresu wektorowego wynika, że minimalizacja wartości błędów (uchybów) uzależniona jest od właściwości przekładnika i od impedancji obciążenia. Dążenie do wiernej transformacji prądu tj. uzyskania wyniku pomiaru obciążonego małym błędem sugeruje zwiększenie impedancji Z_{μ} (L_{μ} , R_{Fe}) oraz zmniejszenie impedancji uzwojenia wtórnego. Zmniejszenie wartości indukcyjności L_2 do bliskiej zera można uzyskać przez równomierne rozłożenie uzwojenia wtórnego na rdzeniu przekładnika [6] co ogranicza strumień rozproszenia związany z tym uzwojeniem. Zwiększenie zaś impedancji Z_{μ} można uzyskać przez zastosowanie na rdzeń materiałów magnetycznych o dużej wartości przenikalności i małej stratności (W/kg) jak również poprzez wyeliminowanie technologicznych szczelin powietrznych tego rdzenia. Możliwe jest również, w pewnym zakresie, wpływanie na zmianę impedancji magnesowania Z_{μ} poprzez skrócenie tzw. średniej drogi magnesowania w rdzeniu lub poprzez zwiększenie pola jego przekroju (zwiększa się wartość Z_{μ}).

W niektórych przypadkach niezbędnym jest skorzystanie z innych sposobów poprawy dokładności transformacji. Najczęściej stosowanym wówczas sposobem jest wprowadzenie tzw. poprawki zwojowej tj. zmiany przekładni zwojowej ($\vartheta = w_2/w_1$) tak, aby była ona nieco mniejsza niż znamionowa przekładnia przekładnika [6]. W ten sposób wzrasta wartość prądu wtórnego, co prowadzi do skompensowania prądu magnesującego, a prąd wtórny jest bardziej zbliżony do prądu pierwotnego przeliczonego przez przekładnie I_1' . Ten sposób poprawy dokładności transformacji nie nadaje się jednak do zastosowania przy (rzadko wprawdzie stosowanym) pojemnościowym obciążeniu przekładnika, gdyż zwiększa to błąd (uchyb) prądowy. Dla przykładu, na rys. 6 zilustrowano wpływ zmiany przekładni na zmniejszenie się błędu transformacji przekładnika prądowego [6].



Rys.6. Wpływ poprawki zwojowej na wartość błędu prądowego w zależności od a) kąta obciążenia φ_w , b) wartości prądu pierwotnego; 1 - bez poprawki zwojowej, 2 - z poprawką zwojową, 3 - granice błędu dla przekładnika klasy 0.5.

Skuteczność tego sposobu zależy również od ilości zwojów – przy większej liczbie zwojów skuteczność jest większa, a przy zaś mniejszej liczbie zwojów może prowadzić do wzrostu błędu. Stosowanie przekładników z ułamkową poprawką zwojową jest technologicznie skomplikowane i rzadko stosowane. Podobnie jak inne sposoby kompensacji błędów takie jak np. przyłączanie do zacisków wtórnych przekładnika pojemności kompensującej reaktancję magnesowania dla 50 Hz, domagnesowywanie rdzenia z zewnętrznego źródła itp. Głównym więc sposobem zwiększenia wartości impedancji Z_μ pozostaje zastosowanie na rdzeń przekładnika, odpowiednich materiałów magnetycznych.

4. Materiały magnetyczne stosowane na rdzenie przekładników prądowych

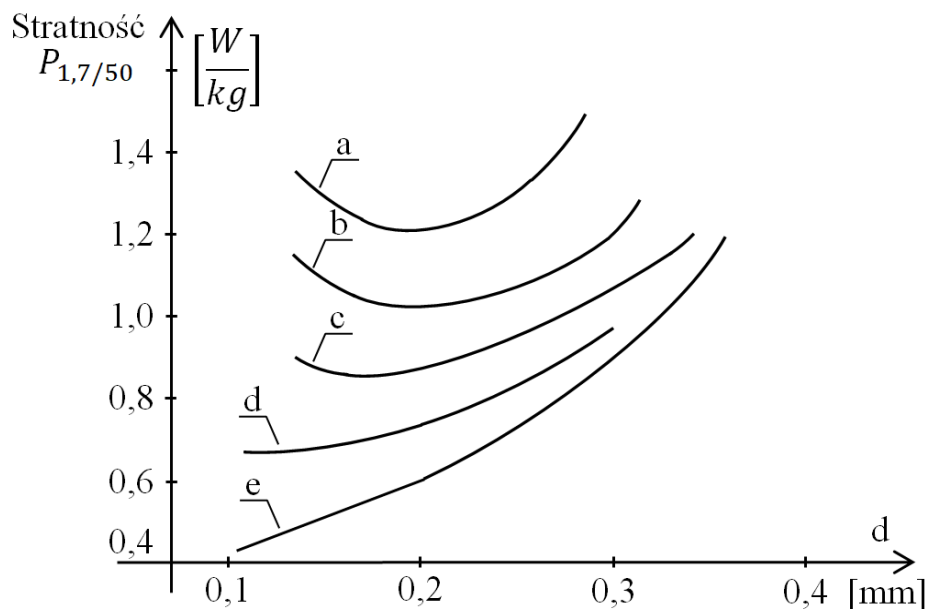
Materiały magnetyczne ze względu na swoje właściwości, dzielą się na materiały *twarde* i *miękkie*. Materiały *miękkie* magnesują się i rozmagnesowują w stosunkowo słabych polach magnetycznych. Charakteryzują się wąską pętlą histerezy o małej wartości natężenia koercji H_C . Szerokość pętli histerezy związana jest z wielkością „strat w żelazie” wyrażanych w W/kg. Małym stratom w żelazie (związanym z wąską pętlą histerezy) odpowiada duża wartość rezystancji R_{Fe} w schemacie zastępczym przekładnika prądowego (rys. 1).

Materiały magnetyczne *twarde* wymagają dużej wartości energii pola magnetycznego podczas magnesowania, a po namagnesowaniu wykazują silniejsze lub słabsze pole magnetyczne. Wpływ zewnętrznych pól magnetycznych na te materiały jest znikomy. Umownie przyjmuje się, że materiały magnetycznie *miękkie* mają koercje $H_C \leq 10$ A/m, a materiały *twarde* $H_C \geq 100$ A/m. Istotnym jest, aby straty podczas magnesowania były jak najmniejsze. Duża wartość indukcji magnetycznej pozwala natomiast zmniejszyć przekrój rdzenia i jego masę. Prace rozwojowe nad *miękkimi* materiałami magnetycznymi dotyczyły głównie:

- doskonalenia technologii produkcji materiałów konwencjonalnych przez odejście od walcowania blach na gorąco i walcowania ich na zimno do coraz mniejszych grubości,
- rozwoju produkcji blach orientowanych wg technologii Gossa [5]; technologia ta w pierwszym etapie polega na walcowaniu materiału, a następnie na wyżarzaniu w temperaturze ok. 1100°C . Podczas drugiego wyżarzania zachodzi rekrytalizacja wtórna. Obecność bardzo drobnych wydzielin obcych faz tj. krzemu, glinu czy azotków, na początku magnesowania, hamuje rozrost ziaren. W trakcie zaś drugiego wyżarzania fazy te ulegają rozpuszczeniu, co umożliwia rozrost ziaren o bliskiej orientacji, kosztem innych drobnych ziaren. Skutkiem tego jest powstawanie ziaren o wymiarach od 1mm do 5mm i orientacji zbliżonej do kierunku walcowania. Struktura taka jest związana z silną anizotropią i uzyskaniem najlepszych właściwości magnetycznych w kierunku walcowania (jest coraz większa czystość materiału i ulega zmniejszeniu

średnie odchylenie kierunku łatwego magnesowania w stosunku do kierunku walcowania z 7^0 do 3^0). Czołowi producenci uzyskują materiały o parametrach $B_{1000} \approx 1,95$ T i stratności $P_{1,5/50} = 0,6$ W/kg i $P_{1,7/50} = 0,9$ W/kg. (B_{1000} oznacza indukcję dla $H = 1000$ A/m, zaś $P_{1,7/50}$ oznacza straty dla $B = 1,5$ T i $f = 50$ Hz) Są to tzw. blachy superiorientowane.

- wytwarzania w blachach anizotropowych, na ich powierzchni, wstępnych naprężeń mechanicznych. Naprężenia ściskające działają niekorzystnie, natomiast naprężenia powierzchniowe powodują zmniejszenie szerokości domen domykających. Uzyskuje się to na drodze nałożenia odpowiednich powłok, lub poprzez działanie skoncentrowanym promieniem laserowym. Powoduje to na powierzchni blachy wzrost gęstości dyslokacji. Zabiegi te obniżają straty całkowite do wartości $P_{1,7/50} \leq 0,8$ W/kg i zwiększają wartość indukcyjności magnetycznej $B_{1000} \geq 1,95$ T. Po takiej obróbce blachy nie mogą być wyżarzane odprężająco, gdyż struktura domen wróciłaby do stanu pierwotnego.



Rys. 7. Zależność strat całkowitych (W/kg) od grubości d blachy, dla różnych materiałów [5] a) blacha z huty T Sędzimir, b) blacha konwencjonalna, c) blacha o ziarnie superiorientowanym, d) materiał wytworzony laboratoryjnie, e) krzywa teoretyczna.

- opracowania nowych materiałów takich jak stopy amorficzne, mikrokrystaliczne i nanokrystaliczne [1,4,5].

Przykładowy wpływ grubości blach na ich stratność ilustrują krzywe pokazane na rys. 7.

5. Materiały amorficzne, mikrokrystaliczne i nanokrystaliczne wykorzystywane na rdzenie magnetyczne

W elektrotechnice i elektronice coraz większe znaczenie (od połowy lat 70-tych ubiegłego wieku) mają materiały amorficzne i drobnokrystaliczne [4,5]. Materiały amorficzne (zwane też szklami metalicznymi) otrzymuje się w wyniku jednego procesu technologicznego polegającego na bardzo szybkim schłodzeniu stopu ze stanu ciekłego. Duża szybkość schładzania ok 10^6 K/s uniemożliwia krystalizację, co powoduje, że w materiale nie występuje uporządkowanie dalekiego zasięgu (brak struktury krystalicznej). W stopach amorficznych nie ma granic ziaren, dyslokacji i innych typów defektów występujących w strukturach krystalicznych.

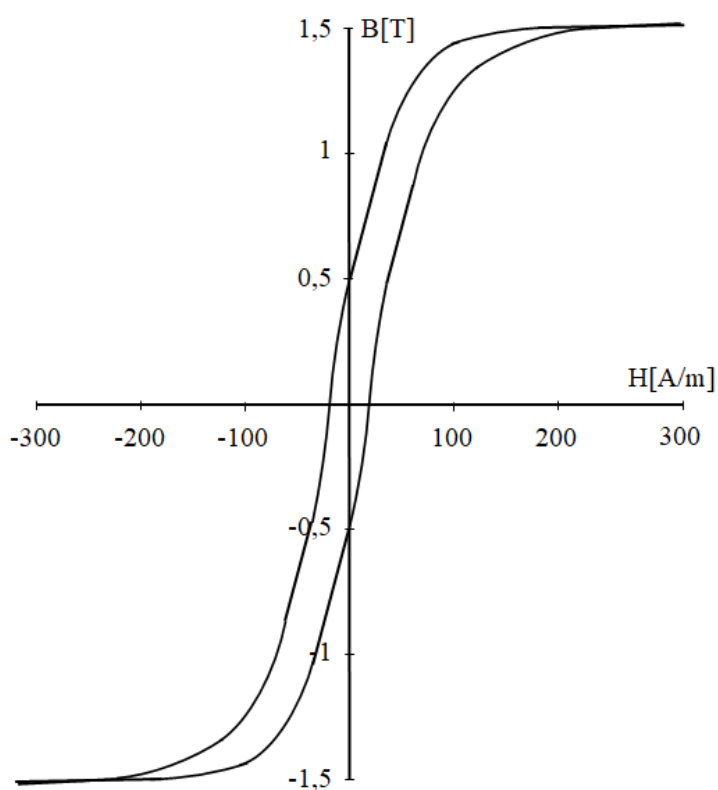
Taką strukturę uzyskuje się poprzez rozpylenie ciekłego stopu lub schłodzenie, przez kontakt z podłożem dobrze odprowadzającym ciepło [4,5] albo też poprzez rozpylenie cieczy na powierzchni intensywnie chłodzonego, od wewnątrz bębna. W wyniku tego można uzyskać cienkie taśmy amorficzne o grubości 15-40 μm . Pierwszy materiał tego typu wyprodukowała firma Allied Signal pod nazwą Metglas ($B_S=1,5$ T, $H_C \leq 5$ A/m). Innymi producentami są firmy japońskie Nippon Amorphous Metal Co, Nippon Steel Co, Hitachi [7], a w Europie firma Vacuumschmelze GmbH. W Polsce takie taśmy wytwarza Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach.

Materiały takie charakteryzują się bardzo wąską pętlą histerezy ($H_C \approx 0,3$ A/m) w stosunku do materiałów klasycznych, a więc bardzo małymi stratami (do ok. 5 mW/kg dla Metglasu), około 4-5 razy mniejszym zużyciem energii w procesie wytwarzania oraz prostokątną charakterystyką magnesowania. Podatne są one jednak na zjawisko magnetostrykcji, co skutkuje wzrostem hałasu w obwodach magnetycznych. Charakteryzuje je natomiast duża wytrzymałość na rozciąganie, duża twardość i odporność na ścieranie; niektóre materiały wykazują też dużą odporność na korozję.

Właściwości materiałów amorficznych silnie zależą od składu. Skład ten stanowią metale przejściowe (oznaczenie T), Fe, Co, Ni lub ich kombinacje i metaloidy (oznaczenie M) B, P, C, Si oraz układy stopowe. Skład ten ogólnie można przedstawić wzorem:



Szczególnie wąską pętlę histerezy mają stopy amorficzne na bazie żelaza i niklu (np. Vitrovac 4040F).



Rys. 8. Przykładowa charakterystyka magnesowania rdzenia wykonanego z materiału Metglas w IMN w Gliwicach.

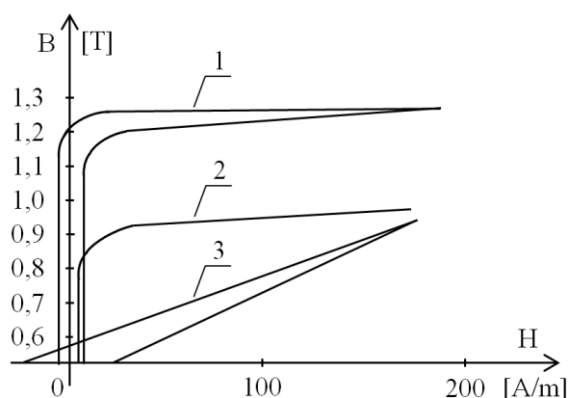
W procesie produkcji taśm amorficznych powstają naprężenia wewnętrzne dwojakiego rodzaju. Naprężenia powstające pod wpływem

różnych szybkości krzepnięcia w różnych obszarach materiału; zwane są naprężeniami lokalnymi dalekiego zasięgu o rozmiarach 1-200 μm . Mogą one mieć charakter ściskający lub rozciągający i silnie wpływają na rodzaj i konfigurację struktury domenowej. Naprężenia bliskiego zasięgu o rozmiarach 5-300 μm mają charakter dipolowy i są centrami, o które zaczepiają się ściany domen. Oba rodzaje naprężeń utrudniają proces magnesowania i przyczyniają się do wzrostu wartości koercji i strat oraz zmniejszenia przenikalności magnetycznej. W celu poprawy właściwości magnetycznych, taśmy amorficzne poddaje się wyżarzaniu odprężającemu, często w obecności pola magnetycznego, w celu uzyskania anizotropii indukowanej. Temperatura wyżarzania, jej czas oraz wartość natężenia pola magnetycznego wpływają na właściwości taśmy. W ramach badań własnych, w Instytucie Metali Nieżelaznych w Gliwicach, wykonano trzy rdzenie z materiału typu Metglas, ale poddanego różnym obróbkom technologicznym. Przykładową charakterystykę magnesowania jednego z rdzeni pokazano dla przykładu na rys. 8.

Taśmy mikrokrystaliczne o grubościach od 0,05 mm do 0,3 mm produkuje się metodą nakrzemiania chemicznego taśm o wyjściowej zawartości krzemu 3% [7]. Uzyskany w ten sposób materiał zawiera 6,5% Si. Ma on strukturę nieorientowaną o wielkości ziaren od 0,1 do 10 μm . Taśmy takie charakteryzują się mniejszymi stratami w porównaniu do zwykłej taśmy nieorientowanej, ale większymi od strat w materiałach amorficznych i nanokrystalicznych. Szczególnie przy częstotliwościach powyżej 400 Hz.

Taśmy nanokrystaliczne miękkie uzyskuje się drogą kontrolowanej krystalizacji szkieł metalicznych o składzie Fe-M-B (M= Nb, Cu, Hf, Zr, Si) [5,7]. Stopy takie powstają w dwóch etapach. Etap pierwszy polega na wytworzeniu taśmy amorficznej o zadanym składzie chemicznym metodą szybkiego chłodzenia. W etapie drugim uzyskana taśma amorficzna (szkło metaliczne) jest wyżarzana w temperaturze 770-870 K. Efektem tego procesu jest uzyskanie dwufazowego stopu żelaza złożonego z kryształu roztworu stałego Si w żelazie $\alpha\text{-Fe}$ o średnicach 10-20 nm i przypadkowej orientacji oraz osnowie amorficznej (Fe, M, B). Właściwości nowego materiału są znacznie lepsze od właściwości wyjściowego stopu amorficznego. Materiał ten charakteryzuje się małą koercją ($H_C \leq 1 \text{ A/m}$), dużą wartością przenikalności magnetycznej ($\mu_w = 100000$) oraz bliską zeru magnetostrycją ($\lambda_s \approx 10^{-6}$). Świadczy to

o tym, że anizotropia całkowita jest bardzo mała. Możliwe to jest dzięki zmniejszeniu rozmiaru ziaren, między którymi występują silne oddziaływania wymienne obejmujące kilka sąsiednich kryształów. Powodują one wzajemne równoległe położenie momentów magnetycznych, a anizotropia magneto-sprężysta ulega zmniejszeniu wskutek powstania materiału dwufazowego. Za zmniejszenie rozmiarów ziaren w najbardziej znanym stopie $F_{73,5}Cu_1Nb_3Si_{13,5}B_9$ odpowiadają atomy Cu i Nb. Atomy Cu są centrami zarodkowania zaś atomy Nb, o stosunkowo dużym promieniu, hamują rozrost ziaren. Nanoziarna tworzą stały roztwór α -Fe(Si) a stop FeNbB stanowi podstawę amorficzną. Czołowym producentem takiego materiału są firmy Hitachi, Finemet oraz Vacuumschmelze GmbH (Vitroperm 800F,500F) i firma Magnetic (Nanoperm). Przez wyżarzanie w obecności podłużnego lub poprzecznego pola magnetycznego można uzyskać różne charakterystyki magnetyczne takich materiałów (rys. 9) [4,5].



Rys. 9. Różne charakterystyki stopu nanokrystalicznego zależnie od obróbki cieplnej i kierunku pola magnetycznego [4]; 1 - pętla prostokątna podczas obróbki cieplnej w obecności podłużnego pola magnetycznego, 2 - pętla okrągła podczas obróbki cieplnej bez obecności pola magnetycznego, 3 - pętla płaska podczas obróbki cieplnej w polu magnetycznym poprzecznym.

We współczesnych przekładnikach prądowych wykorzystywane są też rdzenie kompozytowe złożone z różnych materiałów takich jak [2,3]:

- rdzeń kompozytowy złożony ze stali krzemowej oraz materiału amorficznego (np. Metglas),
- rdzeń kompozytowy złożony ze stali krzemowej oraz materiału nanokrystalicznego (np. Finemet),

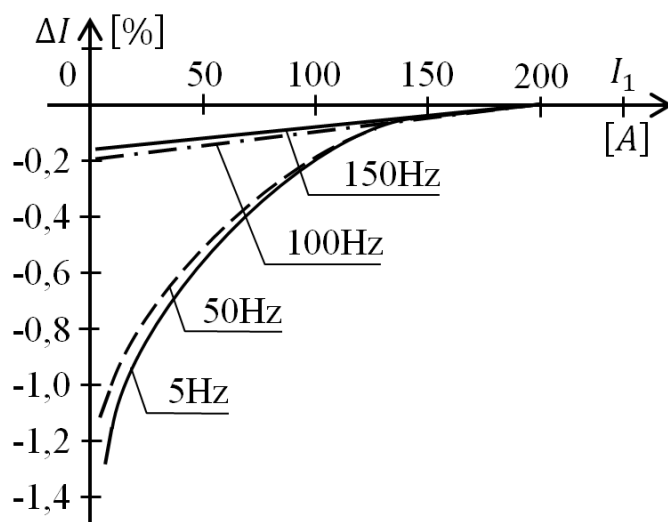
- rdzeń kompozytowy złożony z materiału amorficznego (np. Metglas) i materiału nanokrystalicznego (np. Finemet).

Rdzenie takie pozwalają wykorzystać charakterystyki magnetyczne różnych materiałów w celu minimalizacji błędów transformacji przy różnych obciążeniach prądowych.

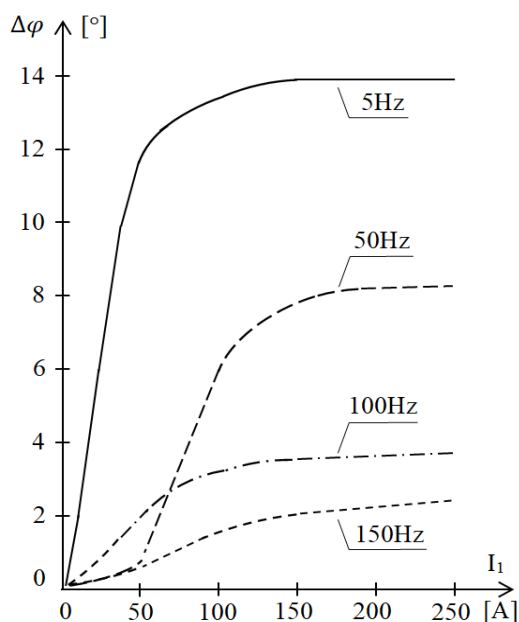
6. Badania symulacyjne dokładności transformacji prądów w przekładnikach prądowych o prostokątnych charakterystykach magnesowania

W celu sprawdzenia przydatności, na rdzenie przekładników prądowych, nowych materiałów magnetycznych anizotropowych i/lub nanokrystalicznych, o prostokątnych charakterystykach magnesowania, przeprowadzono zarówno odpowiednie badania symulacyjne jak i badania na modelach fizycznych. Na rys. 10 przedstawiono przykładowe wyniki obliczeń dla charakterystyki rdzenia jak na rys. 8. Do badań symulacyjnych wykorzystano uproszczony model przekładnika (rys. 3), o rdzeniu wykonanym z materiału METGLAS o charakterystyce magnesowania jak na rys. 7, o mocy znamionowej $S_N=1$ VA i 10 VA i prądach pierwotnym $I_1=400$ A i wtórnym $I_2=5$ A odpowiednio. Analizę wykonano w programie Matlab-Simulink dla różnych wartości prądu pierwotnego (0,5 A – 400 A) i różnych częstotliwości (5 Hz – 150 Hz). Oceniano wartości błędu prądowego i kąтового oraz kształt prądu wtórnego dla różnych zawartości wyższych harmonicznych w prądzie pierwotnym. We współczesnych bowiem układach elektroenergetycznych mamy do czynienia z przebiegami prądów odkształconych od przebiegów sinusoidalnych tj. zawierających wyższe harmoniczne. Wynika więc stąd potrzeba analizy efektywności transformacji takich prądów przez przekładniki prądowe z rdzeniami magnetycznymi. Stwierdzono, że pomiar jest tym dokładniejszy (mniejsze wartości błędów prądowych i kątowych) im wyższa jest częstotliwość prądu mierzonego I_1 . Błędy te zależą oczywiście od mocy znamionowej przekładnika, co dla mocy 10 VA ilustrują krzywe pokazane przykładowo na rys. 10 i 11. Przy odpowiednim doborze zatem obciążenia strony wtórnej przekładnika można uzyskać wymaganą jego dokładność pomiarową zarówno jeśli chodzi o akceptowalne w praktyce (do różnych zastosowań) błędy tak prądowe jak i kątowe. Potwierdziły to przeprowadzone badania eksperymentalne na mode-

lach fizycznych przekładników z zastosowaną prostokątną charakterystyką magnesowania.



Rys. 10. Zależność błędów prądowych przekładnika z rdzeniem METGLAS od wartości skutecznej prądu pierwotnego I_1 i jego częstotliwości ($S_N=10$ VA).



Rys. 11. Zależność błędu kąтового przekładnika z rdzeniem METGLAS od wartości skutecznej prądu pierwotnego I_1 i jego częstotliwości ($S_N=10$ VA).

7. Podsumowanie

Materiały anizotropowe i nanokrystaliczne umożliwiają uzyskiwanie charakterystyk magnesowania przekładników prądowych o bardzo wąskiej pętli histerezy i znacznej liniowości. W efekcie pozwala to na zapewnienie bardzo małych wartości strat mocy czynnej (w żelazie rdzenia) oraz obniżenie wartości błęd, zwłaszcza prądowego. Predestynuje to wówczas tego typu przekładniki do zastosowań, przede wszystkim w zabezpieczeniach nadprądowych. Należy nadmienić, że uzyskane z analiz symulacyjnych, relatywnie duże wartości błędów kątowych mają charakter teoretyczny i wynikają z przyjętych założeń do budowy uproszczonego modelu zastępczego przekładnika. Przeprowadzone bowiem badania na modelach fizycznych przekładników, przy zapewnieniu odpowiedniego doboru ich mocy obciążenia S_N , wykazały bardzo małe wartości błędów tak prądowych jak i kątowych, co świadczy o przydatności tego typu przekładników w układach pomiarowych prądów o dużych odkształceniach przebiegów chwilowych powodowanych znaczną zawartością wyższych harmonicznych.

Bibliografia

1. Filipecka K., Pawlik P., Wysłocki J.J., Gębora P., *Nowoczesne metody wytwarzania materiałów amorficznych*, Prace Naukowe Akademii im. J. Długosza, Fizyka IX, Częstochowa 2014.
2. Kwiczala J., Kasperczak B., Kolano R., Kolano A., *Zastosowanie materiałów amorficznych do konstrukcji magnetodów transformatorów pomiarowych*, Materiały XIX Konferencji Automatyków, Ryto 2015.
3. Skubis T., Piaskowy A., *Metody badań właściwości materiałów magnetycznych nowej generacji*, Materiały XIX Konferencji Automatyków, Ryto 2015.
4. Wac-Włodarczyk A., *Materiały magnetyczne. Modelowanie i zastosowania*, Monografie, Politechnika Lubelska 2012.
5. Wilczyński W., *Wpływ technologii na właściwości magnetyczne rdzeni maszyn elektrycznych*, www.bambus.iel.waw.pl.
6. Wiszniewski A., *Przekładniki w elektroenergetyce*, WNT, Warszawa 1992.
7. Yoshizawa Y., Oguna S., Yamauchi K., *New-based soft magnetic alloys composed of ultrafine grainstructure*, J. Appl. Phys. 64, 6044-46, 1988.

Junioraty

Juniorates

ADRIANNA DZIARKOWSKA

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Wizerunek „innego” w reportażach Martyny Wojciechowskiej

The image of “the other” in Martyna Wojciechowska reportage

Streszczenie

W niniejszej pracy postaram się przedstawić sposób kreowania wizerunku „innego”, czyli bohaterek w programie „Kobieta na krańcu świata” wspomnianej autorki, a także zwrócić uwagę na wykorzystywanie ich historii jako narzędzi służących budowie reputacji. Jako przykład wykorzystałam programy telewizyjne, reportaże oraz książki wspomnianej autorki. Analizę opieram na książce Marcina Florian Gawryckiego *Podglądając innego*. Na jej podstawie konfrontuję wcześniej zebrane informacje oraz własne spostrzeżenia z argumentami przedstawionymi przez badacza.

Słowa kluczowe: Martyna Wojciechowska, travelebryta, Marcin Florian Gawrycki, kobieta na krańcu świata.

Abstract

In this article the author will try to present the way of creating the image of “the other”, it concerns the main characters in the programme titled “Woman on the world’s edge”. The author’s aim was also to pay attention to the use of the characters’ stories as a tool serving to build reputation. As an example, the author benefited from TV programmes, reportages and books of Martyna Wojciechowska. The analysis is based on Marcin Florian Gawrycki book, titled “Observing the other”. On its basis the author contrasts earlier gathered information and her own notices with the arguments presented by a researcher.

Key words: Martyna Wojciechowska, travelebryt, Marcin Florian Gawrycki, woman on the world’s edge.

Wizerunek, tożsamość, reputacja – definicje i różnice

Wizerunek inaczej image (łac. Imago – obraz, symbol). Odnosi się do wyobrażenia rzeczy poprzez zmysły, idee lub obraz ukazujący składniki otaczającej rzeczywistości. To również sposób w jaki dana osoba jest postrzegana przez społeczeństwo i media masowe (tj. prasę, telewizję itd.). Wg Eleri Sampson wizerunek zewnętrzny powinien być odzwierciedleniem kompetencji i wartości, jakie reprezentuje dana osoba¹.

Ewa M. Cenker określa wizerunek jako pewnego rodzaju obraz podmiotu w świadomości osób, które z nim się stykają w sposób bezpośredni (klienci) lub pośredni (uczestnicy rynku). Ponadto wizerunek jest czymś zewnętrznym, na co można wpływać wedle potrzeb, a także pełni następujące funkcje:

- zjednuje opinię publiczną,
- niweluje anonimowość występującą między producentem a klientem,
- sprzyja wytworzeniu pozytywnego nastawienia,
- wpływa na poczucie akceptacji,
- ułatwia porozumienie.

Tożsamość jest sumą elementów, które umożliwiają zidentyfikowanie przedsiębiorstwa pośród innych konkurencyjnych przedsiębiorstw. Elementy wpływające na tożsamość to:

- filozofia, kultura i strategia firmy,
- reputacja przedsiębiorstwa i zachowanie się jego przedstawicieli w otoczeniu,
- jakość produktów i ich promocja,
- udział w targach,
- sponsoring².

Tomasz Dąbrowski definiuje pojęcie reputacji jako dotychczasowe, spójne działania podmiotu, podzielone przez różne grupy interesariuszy, stabilną oceną dotyczącą jej zdolności do sprostania ich oczekiwaniom oraz dostarczenia im określonej wartości. W przeciwieństwie do tożsamości, jest ona zewnętrzna wobec podmiotu, a także w przeciwieństwie do wizerunku, zawiera element oceniający. Ocena ta odnosi się do stopnia, w jakim pod-

¹ E. Sampson, *Jak tworzyć własny wizerunek*, Wyd. ABC, Warszawa 1996, s. 15.

² E.M. Cenker, *Public relations*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2002, s. 42-45.

miot spełnia oczekiwania interesariuszy³. Jest to pogląd, z którego wynika, że tożsamość wpływa na wizerunek, a ten przekształca się w reputację⁴.

Proces kreowania wizerunku powinien przewidywać następujące etapy, aby pozyskać pozytywną reputację⁵:

- zwrócenie uwagi,
- poznanie,
- akceptacja,
- sympatia,
- zaufanie,
- lojalność.

„Inny” bohaterki twórczości Martyny Wojciechowskiej



Ilustracja 1: Martyna i jej bohaterka Kabula

źródło: <http://www.newsweek.pl>

³ T. Dąbrowski, *Reputacja przedsiębiorstwa. Tworzenie kapitału zaufania*, Oficyna Wydawnicza Wolters Kluwer, Kraków 2010, s. 56-75.

⁴ Ibidem, s. 81.

⁵ T. Żyminkowski, *Kształtowanie wizerunku banku*, Wydawnictwo AE w Poznaniu, Poznań 2003, s. 127.

Kabula Nkalango Masanja – Tanzania⁶.

Pierwszą bohaterką reportażu autorstwa Martyny Wojciechowskiej, którą zamierzam omówić w mojej pracy, jest Kabula Nkalango Masanja – młoda dziewczyna pochodząca z Tanzanii. Bohaterka cierpiąca na albinizm, będący chorobą o podłożu genetycznym. Choroba ta objawia się brakiem pigmentu w skórze, tęczówce oka i włosach. Już sam ten fakt czyni jej życie dość uciążliwym – niedobór melaniny oznacza brak zabezpieczenia przed promieniowaniem UV, przez co człowiek dotknięty bielactwem jest wyjątkowo podatny na raka skóry. Jednak głównym problemem Kabuli stała się nie choroba, a szerząca się w Afryce wiara w magiczną moc albinosów. Według szamańskich przesądów talizmany wykonane z części ich ciał przynoszą szczęście i bogactwo, a ich krew ma właściwości uzdrawiające. W kraju, w którym występuje wszechobecna bieda, perspektywa zarobienia od kilkuset do kilku tysięcy dolarów skłania ludzi do okaleczania lub nawet mordowania dotkniętych tą chorobą, by sprzedać fragmenty ich ciał przesądnym Tanzańczykom. Państwo podjęło się jednak walki z tym procederem – wyjściem było zamykanie nieletnich albinosów w specjalnych ośrodkach szkolno-opiekuńczych, strzeżonych całą dobę przez uzbrojonych strażników. To właśnie w takim miejscu zamieszkała nasza bohaterka.

Historia Kabuli odzwierciedla los wielu osób dotkniętych bielactwem w tej części świata. Jej smutna historia rozpoczęła się w momencie, gdy do jej domu wdarło się kilku mężczyzn, którzy licząc na łatwy zarobek, odraǳali jej prawą rękę. Dzięki pomocy sąsiadów udało się przetransportować bohaterkę do szpitala, jednak władze nie pozwoliły jej na powrót. Ze względów bezpieczeństwa została przeniesiona do sierocińca Buhangija, gdzie przebywają dzieci cierpiące na tę samą chorobę.

Martyna Wojciechowska spotyka Kabulę po ponad 4 latach od tych wydarzeń, podczas rejestrowania dokumentu *Ludzie duchy*, w którym to właśnie jej poświęca najwięcej czasu. Martyna przedstawia nam bohaterkę jako wycofaną i skrzywdzoną. Pada nawet komentarz, że dziewczynka nigdy się nie uśmiecha. Kabula opowiada swoją historię bez emocji, z dystansem, jedynie z lekko wyczuwalnym smutkiem. Dowiadujemy się, że rozpoczęła naukę dopiero w ośrodku, a więc w wieku kilkunastu lat, mimo to szybko robi postępy.

⁶ M. Wojciechowska, *Ludzie duchy*, 2014, TVN1.

Przykładem tego są testy wstępne. Podczas pierwszego, jej wynik znajdował się poniżej przeciętnego poziomu szkoły, a po kilkuletnim okresie edukacji, kwalifikuje się do czołówki. Jest to determinowane marzeniem bohaterki – chęcią zostania prawniczką, by bronić praw słabszych.

Martyna pozwala nam jednak zobaczyć drugą stronę charakteru Kabuli. Zaaranżowane zostaje spotkanie bohaterki z rodziną i mieszkańcami wioski, w której wychowała się dziewczynka. Nagle możemy odnieść wrażenie obserwowania zupełnie innej osoby – uśmiechniętej, zadowolonej i sprawiającej wrażenie szczęśliwej. Od tego momentu zmienia się także jej zachowanie w sierocińcu. Tanzanka chętniej opowiada o swoich dalszych planach, nauce i wierze. Przyznaje, że ze względów bezpieczeństwa rzadko odwiedza rodzinne strony, a możliwość ponownego zobaczenia bliskich natchnęła ją nadzieją.

Na koniec tej części warto się zastanowić nad kreacją wizerunku bohaterki reportażu *Ludzie duchy*. Przede wszystkim Kabulę przedstawiono w sposób dynamiczny – z przestraszonej, pełnej smutku dziewczyny przeistacza się w osobę o pogodniejszym nastawieniu. Prawdopodobnie w zamyśle miało to pokazać, jak dzięki działaniom Martyny bohaterka odzyskała chęci do życia. Zorganizowana zbiórka pieniędzy ma zagwarantować jej dalszą edukację i spełnienie swojego marzenia. Jednak i przed wspomnianą przemianą Kabula została pokazana jako postać, która nie poddaje się łatwo i mimo poważnych przeciwności, wciąż potrafi dążyć do swoich celów. W początkowej części dokumentu spotykamy jeszcze kilka innych bohaterek, jednak to Kabula najwymowniej obrazuje problemy albinosów w Tanzanii. Izolacja, wyobcowane społeczne, fizyczne okaleczenie czy strach o własne życie są tym, z czym ma kontakt na co dzień. Ostatecznie otrzymujemy wyraźny kontrast między trudną rzeczywistością a pogodnym nastawieniem do życia i wiarą w lepsze jutro, co z całą pewnością ukazuje młodą Tanzankę jako postać niezwykle silną i wartą wsparcia.



*Ilustracja 2: Martyna i jej bohaterka Daphne Sheldrick
źródło: <http://nakrancuswiata.tvn.pl>*

Dr Daphne Marjorie Sheldrick – Kenia⁷.

Dr Daphne Sheldrick urodziła się 4 czerwca 1934 roku w Kenii i mieszkała tam przez całe swoje życie. Uczęszczała do szkoły podstawowej w Nakuru, a następnie do Kenya High School, które ukończyła w 1950 roku. Porzuciła jednak możliwość wyjechania z brytyjskiej kolonii na studia do uniwersytetu w Cambridge, by zamiast tego wyjść za Davida Sheldricka. Przez ponad 25 lat wspólnie z mężem zajmowała się opieką, wychowaniem i leczeniem wielu gatunków dzikich zwierząt: słoni, nosorożców, bawołów, zebra i ptaków, a w latach 1955-1976 zarządzali Parkiem Narodowym Tsavo. Po śmierci Davida, która nastąpiła w 1977 roku, Daphne wraz z rodziną założyła fundację David Sheldrick Wildlife Trust, w parku narodowym w Nairobi. Jej głównym celem było zadbanie o osierocone, głównie z powodu kłusownictwa zwierzęta.

Dokonania dr Sheldrick są imponujące, w ciągu prawie czterdziestu lat działalności jej organizacji udało się uratować ponad 120 młodych słoni oraz kilkadziesiąt nosorożców i bawołów. Taka praca wymagała od niej

⁷ M. Łupina, *Sierociniec dla słoni*, 2009, TVN.

niezwykłego zaangażowania i poświęcenia całego swojego życia tej misji. Ponieważ od dzieciństwa wychowywała się w Kenii, dobrze znała tamtejszą faunę, a z biegiem lat pogłębiała wiedzę na temat zachowań, psychologii czy wychowania dzikich stworzeń. Sama Daphne mówi, że jednym z jej najważniejszych osiągnięć było opracowanie receptury mleka, bez którego młode słonie nie mają szans na przeżycie. Każdego dnia pracownicy przygotowują setki litrów tego napoju i karmią osierocone zwierzęta. Należy również nadmienić, że po kilku latach jej podopieczni są przetransportowywani do Parku Tsavo, celem przyzwyczajenia się w bezpiecznych warunkach do życia na wolności. Za swoją działalność w czerwcu 2000 roku Sheldrick otrzymała honorowy doktorat z Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu w Glasgow, a w grudniu 2001 roku rząd Kenii uhonorował ją nagrodą Moran of the Burning Spear. Jednak jej najważniejszym odznaczeniem jest Order Imperium Brytyjskiego, który otrzymała z rąk królowej Elżbiety II w 2006 roku.

Ta bohaterka programu „Kobieta na krańcu świata” nieco różni się od pozostałych pań przedstawionych w cyklu reportaży. Wprawdzie również mieszka „na krańcu świata”, jednak w czasach jej młodości był on kolonią brytyjską i jako obywatelka tego kraju miała możliwość wyjechania do Wielkiej Brytanii na studia. Powstrzymało ją przed tym marzenie dzielone wspólnie z Davidem Sheldrickiem oraz miłość, zarówno do męża jak i słoni. Cały wizerunek Daphne został ukazany poprzez los osieroconych zwierząt, co jest dość oczywiste, ponieważ na świecie stała się autorytetem w temacie hodowli dzikich stworzeń. Ważną sprawę stanowi proceder pozyskiwania kości słoniowej przez kłusowników. To właśnie oni odpowiadają za śmierć dorosłych osobników, bez których młode nie mają szans przeżyć. Wypowiedź Sheldrick na ten temat pozwala nam poznać jej uczucia względem zwierząt, którymi się opiekuje. Twierdzi, że handel kością słoniową powinien być całkowicie zakazany, a samo posiadanie wyrobów z tego materiału jest zbrodnią. Widać tutaj wyraźnie jej najważniejszą cechę – empatię. Nie uważa ludzi za władców świata, trafnie punktuje podobieństwa między ludzkimi i zwierzęcymi dziećmi. Podczas opowiadania o osieroconych słoniach nazywa ludzi „bardzo podłymi zwierzętami”, gdyż widziała wiele przykładów na to, jak bardzo skorzy są do zbędnego okrucieństwa i zabijania dla pieniędzy. Podkreśla, że powinniśmy żyć w zgodzie z naturą i wierzy w tę możliwość koegzystencji.

Ochrona zagrożonych gatunków jest tematem dość często poruszonym w reportażach podróżniczych, szczególnie w rejonie Afryki. Praca Daphne Sheldrick wpisuje się w to idealnie, dlatego została przedstawiona jako wzór do naśladowania. Nie mamy tutaj do czynienia z ofiarą choroby, prymitywnych i krzywdzących praktyk ani losowych zdarzeń. Ta bohaterka jest osobą, z którą każdy z widzów mógłby się utożsamiać, być może nawet zainspiruje kogoś do pomocy dzikim zwierzętom na miejscu czy choćby wsparcia finansowego.



Ilustracja 3: Martyna i jej bohaterka Tsepal
źródło: <http://nakrancuswiata.tvn.pl>

Tsepal Lhamo Lama – Baragaun⁸.

Tsepal Lhamo Lama to niezwykła, jak na nasze standardy kobieta, która urodziła się i mieszka w nepalskiej wiosce Baragaun. Od pozostałych bohaterek programu odróżnia ją fakt, że posiada jednocześnie 3 mężów. Polianndria, bo tak nazywa się struktura małżeńska praktykowana przez jej plemię, polega na wiązaniu się jednej partnerki z kilkoma mężczyznami. Najczęściej występująca forma to ślub między braćmi i wybraną żoną, ale zdarzają się też inne stopnie pokrewieństwa męskiej części. Z takim modelem rodziny

⁸ M. Wojciechowska, *Żona trzech mężów*, 2011, TVN.

spotykamy się bardzo rzadko, jedynie około 30 lokalnych społeczności wciąż utrzymuje tę strukturę. Dla większości ludzi z zachodnioeuropejskiego kręgu kulturowego taka sytuacja wydaje się nie do pomyślenia, jednak ma to swoje uzasadnienie ekonomiczne i gospodarcze. Gdy każdy syn opuszcza dom i znajduje własną partnerkę, majątek ich rodziców, zazwyczaj niewielki obszar ziemi uprawnej, jest dzielony pomiędzy nich. W górzyskich rejonach Himalajów, które nie sprzyjają rolnictwu, dużo bardziej opłaca się prowadzić wspólne gospodarstwo domowe i wspólnie dbać o utrzymanie. Kolejnym argumentem przemawiającym za tą tradycją jest dysproporcja w liczbie dziewcząt i chłopców. Ze względu na ciężkie warunki klimatyczne przeżywa dużo więcej mężczyzn. Oczywiście poliandria nie jest legalna według prawa Nepalu ani Chin (Tybet jest drugim rejonem, gdzie możemy się z nią spotkać), jednak z powodu jej występowania tylko w odciętych od świata wioskach, nikt tego nie egzekwuje.

Aby dotrzeć do plemienia Lama, Martyna Wojciechowska musiała przebyć długą i żmudną drogę, w tym przypadku tytułowy „koniec świata” jest jak najbardziej adekwatną nazwą. Przed jej ekipą mieszkańcy Baragaun tylko raz mogli spotkać się z gośćmi spoza swojego kraju. Osada jest dość mała, składa się z kilkudziesięciu domostw, gdzie na najniższych poziomach mieszkają zwierzęta a dopiero nad nimi ludzie. Uderzająca jest niezwykle życzliwość mieszkańców, witają podróżniczkę w tradycyjny dla swojego ludu sposób i oddają jej część swojego domu na czas nagrywania reportażu. Sama Tsepal sprawia wrażenie bardzo opanowanej i pracowitej, ostentacyjne wyrażanie emocji jest źle widziane w tym rejonie Azji, więc zachowanie kobiety idealnie to obrazuje.

Najciekawsza w tej historii jest sprawa małżeństwa głównej bohaterki, warto więc trochę ją przybliżyć. Nepalka wzięła ślub w wieku 21 lat (podczas nagrywania reportażu ma 32 lata), jednego dnia od razu ze wszystkimi mężami, którzy są braćmi. Najstarszy z nich nazywa się Norbu Lama, średni Yanga Dorjee Lama, a najmłodszy Ngodup Dorjee Lama. Do samej decyzji o małżeństwie doszło bez pomocy rodziców czy innych krewnych, choć aranżowanie związków do dziś jest dość popularne w tej części świata. Rodzina posiada czworo dzieci, a biologicznym ojcem trójki z nich jest Norbu, a najmłodszego Yanga. Relacje łączące Tsepal z mężczyznami jej życia także różnią się od zachodnich standardów. Wprawdzie wszyscy twierdzą, że każdy z nich jest równy i ma równe prawa, jednak Ngodup

studiuje w Indiach, ze swoją żoną widział się zaledwie dwa razy w życiu (w dzień ślubu, a po 3 latach przyjechał na 2 miesiące). Bohaterka sama mówi, że praktycznie go nie zna, choć darzy go szacunkiem i miłością. Nawet mniej uważny widz może zauważyć tutaj pewną hierarchię starszeństwa. To najstarszy z braci posiada najwięcej potomstwa i miał prawo do spędzenia z wybranką nocy poślubnej. Z drugiej strony z tymi przywilejami związana jest też pewna odpowiedzialność. Norbu ukończył zaledwie 2 klasy, podczas gdy Yanga miał możliwość uczyć się 8 lat, a najmłodszy z nich poszedł na studia za granicą, co jasno obrazuje, który z nich ponosił największy ciężar utrzymania rodziny. Ich małżonka wypada pod tym względem dużo gorzej – potrafi jedynie się podpisać.

Patrząc na pozycję kobiety, możemy dojść do wniosku, że jej rola sprowadza się głównie do pracy i spełniania swoich obowiązków względem mężów. Tsepal jest pogodzona z takim życiem, a nawet wydaje się czerpać z niego przyjemność. Twierdzi, że skoro może zajmować się swoimi dziećmi oraz pracować w polu, to nie potrzebuje niczego więcej. Innego zdania są jej szwagierki, które nie wyobrażają sobie życia z więcej niż jednym mężczyzną.

„Żona trzech mężów” jest jedną z bardziej złożonych bohaterek przedstawionych przez Martynę. Sama reporterka twierdzi, że Nepalka jest bardzo szczęśliwa ze swojego życia mimo konieczności wykonywania żmudnych prac i braku prawie wszystkich udogodnień znanych współczesnym ludziom. Posiadanie mężów i wychowanie dzieci jest dla niej najważniejszą wartością, wręcz misją, bez wypełnienia której nie czułaby spełnienia. Potrafi czerpać radość z prostych rzeczy oraz małych sukcesów, choćby z tego, że trochę poprawiła się sytuacja materialna jej rodziny. Odbiorca przyzwyczajony do zupełnie innego wizerunku kobiety kreowanego w mediach, mógłby uznać ten los za smutny, lecz zostaje wręcz zasypany masą pozytywnych odczuć na jej temat. Ten sposób przedstawienia bohaterki wydaje mi się aż zbyt nachalny, nie pozostawia miejsca na własne refleksje i wyciągnięcie innych wniosków. Martyna podkreśla też inne aspekty życia i osobowości Tsepal, w jej związku ciężko dostrzec zazdrość, wszyscy mężowie traktują każde z dzieci jak swoje własne, niezależnie od tego, kto jest biologicznym ojcem. W niewielkiej himalajskiej wiosce przywiązanie do tradycji i wiary nie jest niczym dziwnym, ale nie wszystkie kobiety podchodzą do zwyczajów równie sumiennie jak omawiana bohaterka. Tsepal jest kreowana na postać zupełnie przeciwną od ludzi Zachodu, którzy żyją w ciągłym

tempie i starają się coraz więcej osiągnąć, choć brak im czasu, by nacieszyć się tym, co już mają. Mimo życia tak odmiennego, od tego, które sami znamy, wielu widzów może pozazdrościć jej atmosfery i harmonii rodzinnej.

„Inny” jako narzędzie tworzenia pozytywnej reputacji

Analizując sposób kreowania wizerunku swoich bohaterek przez Martynę Wojciechowską, należy odwołać się przede wszystkim do procesu kreowania wizerunku, budującego pozytywną reputację wg Żyminkowskiego. Proces ten, jak już wspominałam dzieli się na sześć etapów, które wyjaśnię na podstawie wybranych przykładów.

Etap pierwszy – zwrócenie uwagi

Dobrym przykładem jest postać Kabuli. Martyna początkowo przedstawia ogólny problem dotyczący albinosów – polowania na osoby dotknięte chorobą, przesady oraz krótką, szokującą historię na temat początków prześladowań. Autorka już w pierwszych chwilach przekazuje najbardziej dramatyczne fakty – np. sposób, w jaki dziewczynka straciła rękę. Tym samym niezaprzeczalnie zwraca uwagę odbiorcy, który zwabiony sensacją, chce poznać dalsze losy Kabuli.

Etap drugi – poznanie

Tutaj przytoczę przykład Dr Daphne. Martyna stara się pokazać odbiorcy codzienne życie swojej bohaterki. Przedstawia jej dzienną rutynę, pracę, pokazuje, z czym zmagają się kobiety. Przedstawia również jej historię za pomocą faktów dotyczących ważnych wydarzeń – ślubu lub śmierci męża Daphne. Autorka „daje czas” widzowi, by ten zapoznał się z sytuacją bohaterki i jej otoczenia, by łatwiej przyswoić kolejny etap.

Etap trzeci – akceptacja

„Żona trzech mężów”, to z pewnością temat mogący wzbudzić kontrowersje. Bohaterka – Tsepal, zostaje przedstawiona w sposób podobny do poprzednich kobiet, jednak ze względu na kontrowersje, autorka w widocznie większym stopniu usprawiedliwia decyzje swojej bohaterki. Tłumaczy

warunki panujące w wiosce, przedstawia sytuacje majątkowe społeczeństwa i nastawienie każdego z członków rodziny do panującej rzeczywistości. Wszystko to w spokojnej, pełnej ciepła atmosferze, która nie pozwala widzowi odczuć, że postępowanie Tsepala jest niewłaściwe. W końcu z jej punktu widzenia, cała sytuacja jest konkretnie uargumentowana i słuszna.

Etap czwarty – sympatia

Kontynuując historię kontrowersyjnego życia Tsepala, Martyna po oswoleniu odbiorcy z decyzją bohaterki, wciąż pokazuje pozytywne nastawienie kobiety. Ta nie narzeka, chwali swoich mężów, opowiada, jak bardzo szczęśliwa jest w swoim związku i niczego jej nie brakuje. Dodatkowe elementy humorystyczne, jak np. reakcje mieszkańców na europejskie zachowania Martyny, prezentacja pięknej okolicy, w jakiej żyje Tsepal, sprawia, że widz nie skupia już tak wielkiej uwagi na temacie kontrowersyjnym, ponieważ najpierw zaczyna rozumieć bohaterkę, a następnie zaczyna darzyć sympatią. Identyfikując się z serdeczną atmosferą mieszkańców do gości, może nawet odchodzić od swoich początkowo negatywnych skojarzeń z bohaterką. Wizerunek Tsepala otoczony jest serdecznością, spokojem i akceptacją – stąd powstaje słuszne wzbudzenie sympatii.

Etap piąty – zaufanie

Budowanie zaufania najbardziej zauważalne jest w przypadku dr Daphne, która opiekuje się osieroconymi zwierzętami. Kobieta często wspomina o tym, jak bardzo są one ważne dla ludzi i jak istotne jest zachowanie równowagi w naturze. Martyna ukazuje więc Daphne jako troskliwą, opiekuńczą i pełną dobra kobietę. Przedstawia widzowi osiągnięcia swojej bohaterki, odpowiedzialność jaka na niej ciąży i jak wywiązuje się ona ze swoich obowiązków. Ta odpowiedzialność, troska i opiekuńczość nie mogą pozostać odbiorcy obojętne.

Etap szósty – lojalność

Podsumowując historię trzech bohaterek, zauważamy więc pewien schemat polegający na zasadzie „sytuacja/sensacja – wspaniała bohaterka stawiająca jej czoła”. Cała otoczka reportażu sprawia, że odbiorca przyzwyczaja się do określonego poziomu prezentowanych treści, co buduje u niego

pozytywne skojarzenia z twórczością Martyny Wojciechowskiej. Dzięki temu autorka zyskuje fanów, którzy pozostają wierni jej przekazom i częściej sięgają po kolejne jej dzieła – np. zachęceni ciekawym odcinkiem „Kobiety na krańcu świata”, chętniej zakupią książkę o tej samej tematyce.

Omawiając etap lojalności, można zauważyć, że nie dotyczy on tylko bohaterek przedstawionych przez Martynę, ale całokształtu jej twórczości. Kolejne odcinki, książki jak i samo życie autorki, stają się „produktem”. W tym momencie Martyna może być postrzegana jako marka – personal branding, przez co budowanie tożsamości działa na zasadach takich, jak w przypadku przedsiębiorstwa.

„Inny” – bohaterki przedstawiane przez Martynę, stają się narzędziem wykorzystywanym przez autorkę do tworzenia własnego wizerunku. Zauważa to Marcin Florian Gawrycki, który odnosi się do tego w swojej książce *Podglądając innego*⁹. Przedstawia w niej reporterkę jako osobę lubianą przez media ze względu na łamanie męskiego tabu, ciekawe życie osobiste i osiągnięcia – które jak już wspomniałam stały się produktem budującym jej markę. Gawrycki uważa jednak, że Martyna to właśnie siebie kreuje na gwiazdę w swojej twórczości, ustanawiając tłem każdą postać zaproszoną do programu. Na podstawie odcinka *Zapaśniczka* określa sposób narracji jako „postawę zachodniej feministki”, ze względu na ukazywanie przez autorkę losu kobiet, jako tych, które muszą walczyć ze światem opanowanym przez mężczyzn. Krytyk już na samym początku opisu aktywności trawelebrytki, zarzuca jej zbyt małe zainteresowanie krajem, który odwiedza. Z mojej perspektywy jest to jednak zrozumiały zabieg. Zadaniem Martyny jest przedstawienie losu kobiet i ich najbliższego otoczenia, to one stanowią podstawę każdej wyprawy w znacznie większym stopniu, niż kraj w jakim się znajdują. Sprawa wygląda jednak nieco inaczej, kiedy spojrzymy na twórczość Wojciechowskiej poprzez wydane przez nią książki. W związku z tym, że nie muszą one mieścić się w czasie jednego odcinka, rozpoczynają się od przedstawienia krótkich historii danego państwa oraz poradnika turystycznego – ten zawiera informacje między innymi o walucie, ważnych świętach państwowych, zabytkach i istotnych dla turysty miejscach. Warto podkreślić jednak, że książki te noszą inne tytuły np. *Tanzania, Kambodża, Wietnam*, natomiast te,

⁹ M.F. Gawrycki, *Podglądając innego. Polscy trawelebrycy w Ameryce Łacińskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 72-79.

które opowiadają już *stricte* o bohaterkach, są tytułowane podobnie jak program – „Kobieta na krańcu świata 1/2/3”.

Z wypowiedzi Gawryckiego można wywnioskować również, że trawlebrytka tworzy wyraźną hierarchię, gdzie stawia siebie ponad uciśnioną kobietą z trzeciego świata. Ten zarzut opiera na sytuacji, kiedy Wojciechowska podarowała swojej bohaterce strój, w którym ta miała wystąpić podczas kolejnej walki – według krytyka, strój ten nie jest żadnym wydatkiem dla podróżniczki, a ma symbolizować jej wspomnianą wyższość nad bohaterką. Taka interpretacja jest jednak zbyt skrajna. Należy wziąć pod uwagę sytuację, w jakiej znajdują się obie kobiety – zakupy. Prezent od Wojciechowskiej nie miał na celu zmiany życia bohaterki, a sprawienie jej przyjemności. Fakt, że nie jest to wielki wydatek nie ma natomiast żadnego znaczenia, ponieważ liczy się gest, nie wartość. To, co dla Europejki jest tanie, nie jest jednoznaczne z brakiem wartości, szczególnie w kraju trzeciego świata. Należy również zdać sobie sprawę z charakteru programu – nie ma on na celu zmiany życia wybranych osób, a pokazanie realiów w jakich żyją. Jeśli jednak te stanowią zagrożenie dla bohaterek, Martyna nie pozostaje obojętna. Przykładem może być pomoc dla Kabuli, której zapewniono edukację lub podarowanie motoru, dzięki któremu mężczyzna z Filipin mógł zacząć pracować na utrzymanie swojej rodziny.

Kolejną poruszaną przez Gawryckiego kwestią jest dyskryminacja kobiet. Badacz w dużej mierze ignoruje ten problem, twierdząc że podróżniczka wyolbrzymia jego skalę. Zauważa, że kobiety z Boliwii grają przeciw w piłkę i podejmują walkę o równouprawnienie, a więc brak tu podstaw, by na przykładzie jednej bohaterki oceniać całą społeczność jako szowinistyczną. Można odnieść wrażenie, że punkt odniesienia stanowią kraje arabskie, gdzie kobiety nie mają żadnych praw, stąd według krytyka, sytuacja w Boliwii nie jest na tyle dramatyczna, a Wojciechowska przesadnie przybiera anty-męską narrację. Pomimo tych stwierdzeń, Gawrycki zdaje się przeczyć sobie w dalszej części opisu odcinka, gdzie ostatecznie interpretując wydarzenia nie umniejsza skali problemu. Najlepszym przykładem jest opis walki zapaśniczki. Wcześniej dowiadujemy się, że wszystkie potyczki są ustawiane, zawodnicy markują ciosy i tak naprawdę nie odnoszą większych obrażeń. Jednak w przypadku bohaterki dochodzi do zmiany przeciwnika, zamiast z inną zawodniczką musi zmierzyć się z mężczyzną, przez którego zostaje brutalnie pobita. Ta sytuacja najlepiej prezentuje,

że kobieta wychodząca przed szereg, szybko spotyka się z postawą, która ma pokazać „gdzie jest jej miejsce”.

Biorąc pod uwagę całość wypowiedzi Gawryckiego, wyraźnie widać negatywne nastawienie do twórczości trawelebrytki. Można odnieść wrażenie, że badacz doszukuje się w niemal każdym z jej zachowań negatywnych konotacji. Odmienne od Martyny poglądy sprawiają, że w swojej interpretacji jej twórczości marginalizuje dyskryminację kobiet, zauważając że sama bohaterka nie dostrzega tego problemu. Ta faktycznie akceptuje sytuację, ale nie pozostaje wobec niej obojętna. Sukcesywnie walczy o przetrwanie i marzenia, mimo niesprzyjającego, męskiego otoczenia. Trawelebrytka zderza się z zupełnie inną dla niej kulturą, stąd okoliczności, które dla jej bohaterki są codziennością, w oczach podróżniczki stają się największym z problemów dotyczących mieszkanki Boliwii. Nie można jednak zupełnie negować wszystkich zarzutów Gawryckiego, który słusznie zauważa, że w odcinku „Kobiety na krańcu świata” do tego stopnia skupiono się na przedstawieniu złej sytuacji kobiet, że Carmen wykreowano na niemal bezwolną ofiarę, której działania nie przynoszą większych efektów. Martyna w ten sposób tworzy postać, której jedyną rolą jest walka o przetrwanie, przy czym prawie całkowicie pomija jej pasję i samozadowolenie, które płynie z walk.

Bibliografia

1. Cenker E.M., *Public relations*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2002.
2. Dąbrowski T., *Reputacja przedsiębiorstwa. Tworzenie kapitału zaufania*, Oficyna Wydawnicza Wolters Kluwer, Kraków 2010.
3. Gawrycki M.F., *Podglądając innego. Polscy trawelebrycy w Ameryce Łacińskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.
4. Łupina M., *Sierociniec dla słoni*, 2009, TVN.
5. Sampson E., *Jak tworzyć własny wizerunek*, Wyd. ABC, Warszawa 1996.
6. Wojciechowska M., *Ludzie duchy*, 2014, TVN.
7. Wojciechowska M., *Żona trzech mężów*, 2011, TVN.
8. Żyminkowski T., *Kształtowanie wizerunku banku*, Wydawnictwo AE w Poznaniu, Poznań 2003.

PAULINA KAPUŚCIŃSKA

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Kobiety i stereotypy

Women and stereotypes

Streszczenie

W niniejszym artykule przedstawiono problematykę postrzegania kobiet w mediach i ich walkę o obalenie stereotypów za pomocą aktywności w mediach społecznościowych, których wpływ jest większy niż mediów tradycyjnych. Tekst zawiera krótkie definicje najważniejszych pojęć: wizerunek, tożsamość, reputacja oraz networking i personal branding jako narzędzia budowania marki w sieci. Podjęto próbę przeanalizowania poszczególnych profili ze względu na specyficzny podział. W artykule zamieszczono wnioski płynące z badań.

Słowa kluczowe: networking, personal branding, media społecznościowe, kobiety w sieci.

Abstract

The following paper presents the problem of the perception of women in the media and women's fight to challenge the stereotypes through social media activity, whose influence is stronger than the traditional media. The paper defines the following main terms: image, identity, reputation, networking and personal branding, as means of branding online. The paper attempts to analyse individual profiles in view of a specific division. The paper presents conclusions based on research results.

Key words: networking, personal branding, social media, women online.

Już w XIX wieku kobiety walczyły o zwiększenie swojego udziału w życiu publicznym, nabycie praw wyborczych czy dostęp do szkolnictwa wyższego. Chciały także poszerzyć swoją aktywność zawodową, która

dotychczas opierała się na byciu żoną, matką i panią domu. Dopiero w XX wieku kobiety stały się pełnoprawnymi obywatelami bez ograniczeń w ich prawach. Obecnie płęć żeńska dominuje w wielu dziedzinach, w których odnajdywali się tylko mężczyźni. Są prezydentami, prezesami firm czy – co nie budzi już zdziwienia – prowadzą busy i tiry.

Niemniej analizując zawartość internetu, najczęściej spotkać się można z krzywdzącym stwierdzeniem, iż kobiety nadal nie potrafią posługiwać się mediami społecznościowymi, a ich głównym zajęciem jest robienie zakupów online. Powstają na ten temat bardzo obszerne raporty, pomijające biznesowy i psychologiczny aspekt funkcjonowania płci żeńskiej w mediach. Także w reklamach wciąż dominują stereotypy, gdzie kobieta jest idealną panią domu lub przeciwnie – gorącą seksbombą, która służy jako ozdoba mężczyzny, a nie jego równoprawna partnerka.

Rodzi się więc pytanie, jaki wizerunek współczesnej kobiety kreowany jest w mediach społecznościowych i jakie są kroki podejmowane przez użytkowniczkę platform w celu przełamywania stereotypów? Podjęta w artykule analiza poszczególnych profili pozwala odpowiedzieć na te pytania. Media społecznościowe kreują nowy wizerunek kobiety. Jest to zaradna, samodzielna i samorealizująca się businesswoman, nieidealna, ale kochająca matkę i panią domu, która nie zawsze musi być perfekcyjna. Silna, mająca świadomość siebie i swojego ciała. Użytkowniczki portali czynnie działają w kierunku zmiany stereotypów, co pokazują na swoich profilach motywując tym samym inne kobiety.

Jak budować dobry wizerunek w sieci?

Na wstępie należy krótko przedstawić czym różnią się od siebie trzy pojęcia, które niesłusznie używane są jako zamienniki: wizerunek, tożsamość i reputacja.

Ważnym słowem używanym do wyjaśnienia definicji wizerunku jest „WYOBRAŻENIE – często wizerunek osoby jest kształtowany na podstawie fragmentów informacji na jej temat oraz na podstawie informacji domniemyanych albo nawet plotek i kłamstw. Wtedy tworzą się wyobrażenia

o danej osobie, które mają czasem tak wielką siłę, że nie udają się wszelkie sprostowania i próby wyjaśnienia jak jest naprawdę”¹.

„Tożsamość to posiadanie unikalnych, możliwych do zidentyfikowania cech charakterystycznych, dzięki którym osoba, organizacja lub rzecz są rozpoznawane”² i wyróżniają się na tle konkurencji na rynku. Można ją podzielić na dwa rodzaje: osobistą i społeczną. W tożsamości osobistej dana jednostka ma świadomość swojej osoby, odrębności od reszty społeczeństwa i postrzega świat w sposób indywidualny. Natomiast tożsamość grupowa ma na celu identyfikację ze społecznością i jej kulturą. Pozwala ona korzystać z akceptacji i poczucia bezpieczeństwa, jakie zapewnia grupa. Taka tożsamość jest albo nadawana w ramach procesów kategoryzacji, albo poprzez postrzeganie przez stereotypy – osoba posiadająca cechę lub zespół cech charakteryzujących daną grupę jest do niej przypisywana.

„Reputacja to rozgłos lub sława. Jest publicznym uznaniem osoby lub rzeczy za szczególną, przeważnie w pozytywnym tego słowa znaczeniu”³. Reputacja jest ściśle związana z oceną i porównywaniem naszej osoby lub firmy z innymi istniejącymi na rynku i wybieraniem najlepszej. Reputacji nie można sobie wyrobić w dzień, tydzień czy nawet miesiąc. Jest to długotrwałe i trudne zadanie pod krytycznym okiem otoczenia. Reputację łatwo stracić, a trudniej odzyskać. Reputację prędzej można mieć negatywną, niż pozytywną. Reputacja jest bardzo ważnym elementem budowania marki osobistej, czyli personal branding.

Do budowania skutecznego i pozytywnego wizerunku w sieci, którego odzwierciedleniem będzie rosnąca reputacja jest networking i personal branding.

Networking to internetowa sieć znajomości. „Książkowa definicja nazywa networking procesem wzajemnej wymiany informacji, zasobów, poparcia i możliwości, który prowadzony jest dzięki korzystnej sieci wzajemnych kontaktów”⁴. Jest to przede wszystkim dbanie i pielęgnowanie tych kontaktów, aby w razie nagłej potrzeby móc zwrócić się do konkretnej osoby o pomoc. Tej metody używa się obecnie przy szukaniu pracy i odwrotnie – przy poszu-

¹ <http://wizerunekkobiety.pl/emocje-i-rozwoj-osobisty/co-to-jest-wizerunek-osoby-definicja-wizerunku/>.

² S. Oliver, *Strategia public relations*, tłum. K. Lignar, Warszawa 2005, s. 79.

³ Ibidem., s. 79.

⁴ <http://youngpro.pl/artykuly/sposob-na-kariere/czym-jest-networking-definicja-praktyka-i-wymierne-korzysci-%5Bvideo%5D>.

kiwaniu pracowników. Działalność networkingu zakłada przede wszystkim wzajemne polecenie swoich usług i udzielanie pomocy merytorycznej, gdy zachodzi taka potrzeba. Opiera się ona przede wszystkim na długotrwałym budowaniu więzi, kontaktów i relacji oraz wzajemnego zaufania. Nie jest zjawiskiem, w którym po otrzymaniu pomocy zrywa się wszelkie kontakty. Dlaczego? Ponieważ przy kolejnej próbie nawiązania znajomości pozostanie negatywna opinia o tej osobie i nikt nie będzie chciał podjąć współpracy.

Marka osobista (z ang. personal brand) „to strategia marketingowa polegająca na budowaniu reputacji i zwiększaniu wartości na rynku pracy. Taka marka to synergia samoświadomości, zarządzania sobą, efektywnego działania oraz pozytywnego wizerunku”⁵. Jest to także pewne wyobrażenie lub zestaw skojarzeń związanych z daną osobą i to, jak inni o niej mówią. Marka osobista nierozdzielnie połączona jest z pracowaniem nad własnym potencjałem, poszerzaniem wiedzy i kreowaniem swojego wizerunku w sposób przemyślany.

Gdzie jest potrzebny personal branding? Wszędzie. W erze rozpowszechniania się internetu nikt nie pozostaje anonimowy, szczególnie że coraz więcej osób posiada konta na portalach społecznościowych, które są prawdziwą skarbnicą informacji. „Coraz więcej osób odkrywa, jak ważne znaczenie ma personal branding w planowaniu i prowadzeniu własnej ścieżki kariery. Tym bardziej teraz, gdy w epoce nowych mediów swoją postać i dokonania można w łatwy sposób zaprezentować za pomocą Internetu. Ważne jest również to, że silna marka osobista zapewnia nam przewagę komunikacyjną nad tymi, którzy jej nie mają”⁶.

Kobiety w mediach społecznościowych – analiza wybranych profili

Profile w mediach społecznościowych są moim subiektywnym wyborem. Przede wszystkim zależało mi na tym, żeby przedstawić kobiety z Polski. Jest to o tyle ważne, że skupiam się na bliskiej i znanej społeczności. Po drugie, wybrałam panie w różnym wieku – od młodej dziewczyny do

⁵ http://www.pi.gov.pl/PARP/chapter_86197.asp?soid=E9B5A48E1DF24560A4FD2-BFE5A1F9FDB.

⁶ <http://www.marketingpolityczny.org/personal-branding-czym-jest-i-jak-gotworzyc/#.WooSMvnyipo>.

kobiety, która jest już matką dwójki dzieci. Są również przeciwieństwem pod względem wykształcenia czy miejsca zamieszkania. Ale łączy je jedno – mają coraz większą liczbę aktywnych obserwatorów, ich posty są ciekawe i inspirujące, a one same pokazują, że można łączyć wszystkie te role, pozostając sobą.

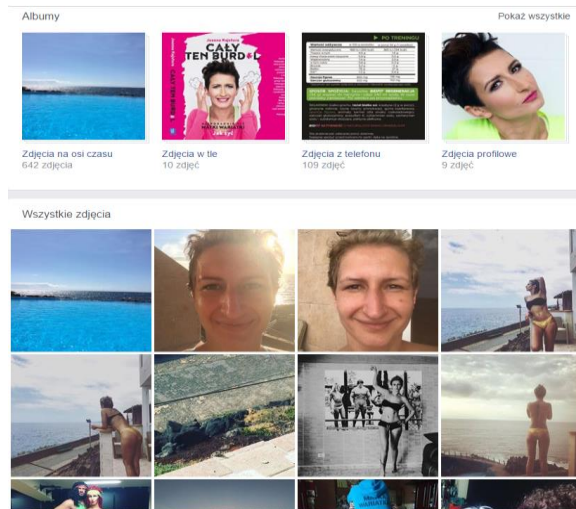
Nieidealna matka

Kobieta jako matka i strażniczka domowego ogniska to najstarszy i najmocniej zakorzeniony stereotyp funkcjonujący w polskim społeczeństwie. Postrzegana jest jako oaza spokoju, dzielnie znośząca trudy życia rodzinnego i przygotowywana od najmłodszych lat do tej roli. Tymczasem kobiety pokazują, że rola matki nie zawsze jest taka łatwa, jak się wydaje. Bardzo często muszą ją łączyć z życiem zawodowym i – żeby nie zwariować – szukają własnych pasji i zainteresowań.

Fit Matka Wariatka

Czterdziestoletnia Joanna Kajtura jest żoną, matką i samozwańczą trenerką personalną mieszkającą w Starej Wsi w województwie śląskim. Swoją profil założyła z myślą o kobietach, które w natłoku codziennych obowiązków domowych zapomniały, jak to jest dbać o siebie i swoją figurę. Wspiera nie tylko matki, ale także osoby otyłe i w podeszłym wieku. Specjalnie z myślą o nich tworzy specjalne treningi. Jej profile na Facebooku i Instagramie śledzą nie tylko dwudziestolatki, ale i panie, które są już babciami. Ostatnio swoją działalność skupia na współpracy z tłumaczem języka migowego, aby przekonać do siebie nową grupę społeczną i pokazać, że dysfunkcje nie przeszkadzają w pewności siebie i dbaniu o swoje ciało.

Na Facebooku liczba polubień profilu sięgnęła liczby 184 279 osób. Są to ciekawe statystyki biorąc pod uwagę fakt, iż Fit Matka Wariatka utrzymuje kontakt ze swoimi fanami tylko przez media społecznościowe, prowadząc z nimi czynny dialog i transmitując treningi na żywo. Jej aktywność skupia się także na Instagramie, gdzie prowadzi profil po nazwę „Kopalnia Odkrywkowa by Fit Matka Wariatka” i publikuje zdjęcia związane z jej figurą, treningami i siłownią.



Galeria Fit Matki Wariatki.

Źródło : https://www.facebook.com/pg/fitmatkawariatka/photos/?ref=page_internal [13.05.2017].

Joanna jest osobą szczerą i bezpośrednią, a tym samym nie dba o to, czy ktoś ją lubi, czy nie. W dobie walki o każde polubienie i obserwującego jest to dość kontrowersyjne zachowanie, a jednak przynosi zamierzony efekt. Kobiety chcą wzorować się na zwykłej kobiecie, która odniosła sukces, a nie na wyretuszowanej modelce z magazynu life stylowego.

Matka Nie-Idealna



Profil Matki Nie-Idealnej na Facebooku.

Źródło : <https://www.facebook.com/nieidealnamatka/> [09.05.2017].

Autoironia i dystans, życie naznaczone nieuleczalną chorobą i niepewnością. Los nie rozpieszcza trzydziestoletniej Natalii Rogalskiej, przez co, albo się ją kocha, albo nienawidzi. Kobiety w wieku 25-35 lat z ciekawością obserwują jej profil i wpasowują się w ten nieidealny, czarno-biały parentingowy świat. Nie-Idealna matka pokazuje przeciwności losu, z jakimi musi się zmagać i stwardnieniem rozsianym jednej z córek. Ale zapewnia, że najbardziej na świecie kocha swoją rodzinę, pomimo tego, że brzydzi się na widok brudnych pampersów i zdeptanej podłogi. Na Instagramie Natalia pokazuje optymistyczniejszą i pogodniejszą stronę macierzyństwa.

Natalia stronę prowadzi od 2014 r. i w tym czasie udało się zebrać łącznie 42 251 obserwujących. Uważa, że matki to najgorsza grupa społeczna, ponieważ zamiast się wspierać, bardzo często nawzajem sobie docinają i obrażają. Jej celem jest zebranie osób, które razem będą walczyć o swoje. Jej obserwatorami są osoby, które znudzone są idealnie czystym i wiecznie uśmiechniętym macierzyństwem, a zainteresowane są tylko takim, jakie jest ono naprawdę.

Matka Nie-Idealna aktywnie prowadzi dialog ze swoimi fankami, używa sporej ilości kolokwializmów, a w przypadku zarzutów skierowanych w jej stronę, sprytnie obraca je na swoją korzyść. Walczy z popularnym dzisiaj hejtem ze strony nie tylko innych kobiet, ale i mężczyzn.

Tworzy proste i dowcipne wpisy, czasami zaczerpnięte z innych stron internetowych. W chwilach załamania dzieli się z fankami przemyśleniami o chorobie córki, a niedawno zamierzała zamknąć profil. Jednak dzięki wsparciu innych kobiet i ich ciepłym słowom zrezygnowała z tego pomysłu.

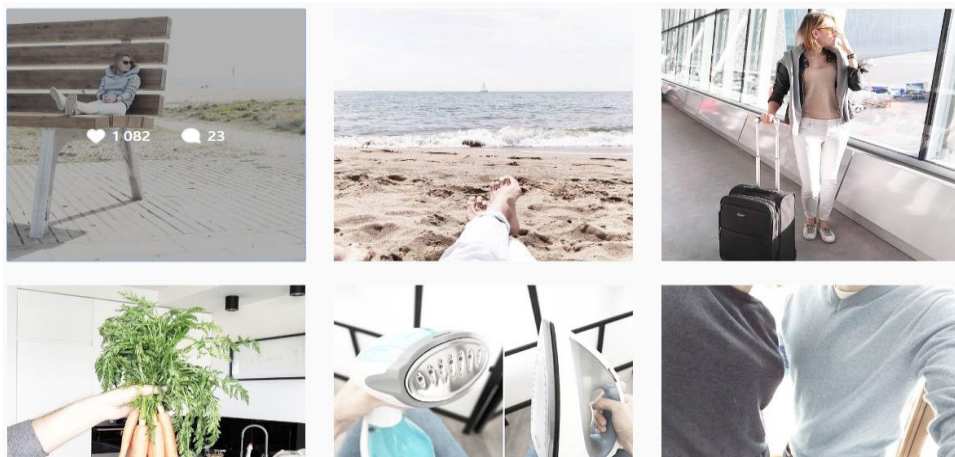
Niezależna, zaradna businesswoman

Dzisiaj nie szokuje już widok kobiety ubranej w żakiet w roli dyrektora firmy czy samodzielnie prowadzącej działalność. W XXI wieku panie coraz częściej korzystają z opcji samozatrudnienia, decydując o tym, gdzie, kiedy i jak pracują. Ze względu na włożony trud nie wszystkie kobiety decydują się na rzucenie ciepłej i stabilnej posady na rzecz swobodnego działania na własną rękę. Ale jeśli już to robią, bardzo na tym zyskują.

Simplicite

Katarzyna Kędzierska jest właścicielką butikowej kancelarii patentowej w Warszawie, specjalizuje się w doradztwie strategicznym w zakresie prawnej ochrony znaków towarowych oraz budowaniu wartości marki w czasie. Prowadzi szkolenia na terenie całej Polski, należy do Polskiej Izby Rzeczników Patentowych, jest również członkinią prestiżowego klubu biznesowego Lady Business Club. Simplicite jest otwarte dla każdej osoby, niezależnie od wieku, płci czy statusu społecznego. Przede wszystkim uczy tego, jak pogodzić życie zawodowe z prywatnym, aby było nieskomplikowane i prostsze. Odrzuca konsumpcjonizm na rzecz minimalizmu i bycia zgodnie z własną naturą. Wpisując się w kanon dzisiejszych trendów na Facebooku, zgromadziła 19 623 obserwujących. Na Instagramie Katarzyna zamieszcza surowe, dobrze oświetlone zdjęcia przedstawiające najważniejsze aspekty z jej życia.

W przeciwieństwie do poprzedniczek na jej profilu gości niewysublimowany, pozbawiony kolokwializmów język. Wynika to też z innego rodzaju publikowanych postów. Simplicite udostępnia wpisy ze swojego bloga, a tematyka jest różnorodna: od recenzji książek i slow life, po budowanie dobrych nawyków i organizowane przez autorkę Maratony Minimalisty.



Galeria Simplicite na Instagramie.

Źródło : <https://www.instagram.com/simpliciteblog/> [09.05.2017].

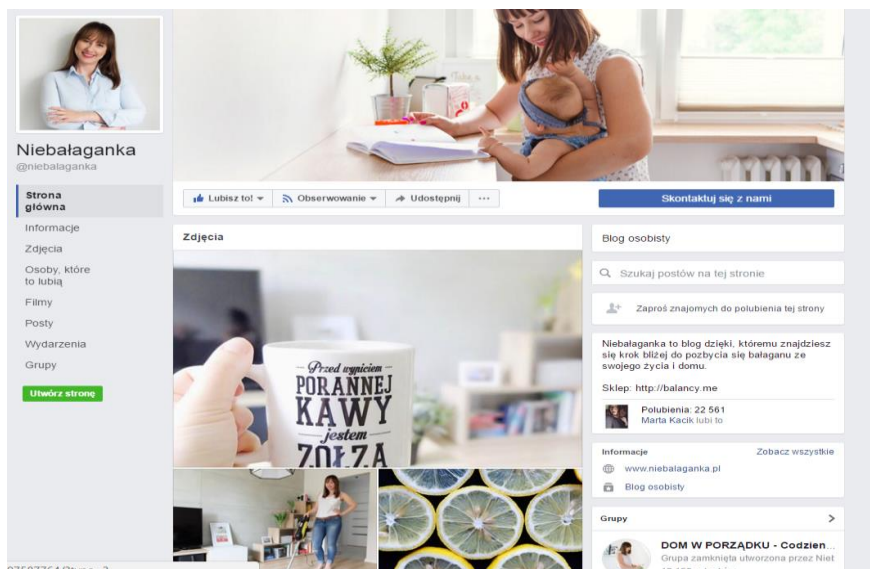
Głównym założeniem działalności Simplicite jest zachęcenie czytelników do zmiany swojego życia, poprawy myślenia, nie tylko o sobie, ale i o swoim otoczeniu. Jako autorkę prawniczych artykułów można ją spotkać

w „Pytaniu na Śniadanie” czy „Dzień Dobry TVN”. Wychodząc na przeciwko swoim obserwatorom, oferuje im współpracę, a kontakt nawiązuje poprzez popularne dzisiaj Q&A. Zabieg polega na tym, że fani zadają Smplicite pytania w komentarzach, a następnie autorka nagrywa filmik, starając się odpowiedzieć merytorycznie na wszystkie pytania.

Pani Domu

Pani domu lub kura domowa jest drugim najstarszym zakorzenionym stereotypem w społeczeństwie polskim. Wiąże się to z rolą matki – kobietom pozostającym w domu i opiekującym się dziećmi automatycznie zostaje narzucona rola sprzątaczk i kucharki. Dodatkowo stereotyp podsycają programy z serii „Perfekcyjna Pani Domu”. Jednak kobiety walczą z tym, dzieląc się ze swoimi partnerami domowymi obowiązkami. Dzisiaj w wielu domach można spotkać mężczyznę, który potrafi gotować i robić pranie, i jego partnerkę, która używa wiertarki.

Niebałaganka



Profil Niebałaganka na Facebooku.

Źródło : <https://www.facebook.com/niebalaganka/> [09.05.2017].

Czy istnieje możliwość bycia pełnoetatową mamą, a jednocześnie spełniać się zawodowo? Ania Legenza jako freelancerka założyła własny blog, który skupia się nie tylko na porządkowaniu przestrzeni domowej, ale i życia. Według jej założenia, nieporządek to nie tylko brudne podłogi czy nieumyte okna, ale także źle zaplanowany rozkład dnia czy natłok niepotrzebnych myśli. Wbrew pozorom Niebałaganka nie jest typową kurą domową i matką, a osobą, która doradza innym. W związku z rozwojem strony założyła własny sklep internetowy balance.me, na którym nabyć można Kalendarz zorganizowanej kobiety i gadzety ułatwiające organizację czasu.

Jej fankami są kobiety w wieku 18-34 lat i w większości pochodzą z dużych miast wojewódzkich. Dzięki poradom Ani 22 345 obserwujących na Facebooku chce żyć w czystym i zorganizowanym domu, jednocześnie nie rezygnując ze swych pasji i zainteresowań. Profil na Facebooku i Instagramie skierowany jest do osób, które doceniają estetykę mieszkania i piękno umysłu.

Podstawą utrzymania dużej liczby obserwujących jest aktywność w mediach społecznościowych. Średnia ilość polubień na Facebooku wynosi około 300, natomiast liczba komentarzy powyżej 80. Niebałaganka regularnie odpowiada na wiadomości i prowadzi żywą konwersację ze swoimi fanami. Zajmuje się DIY, samodzielnie wykonuje ciekawe i użyteczne gadzety domowe: od ozdób świątecznych po wykorzystanie spinaczy do bielizny. Jako młoda mama sama zmaga się z brakiem wolnego czasu i nieporządkiem, jak większość jej fanek. Nie ukrywa tego faktu, co sprawia, że każdemu wydaje się bliższa.

Chujowa Pani Domu

Dość kontrowersyjny portal tworzą sami fani. Dzięki ich niezwykłym pomysłom, które załamałyby Perfekcyjną Panią Domu, na nowo wykorzystują tak pospolite narzędzia jak sitko, spinacze do bielizny czy rolka papieru. Założycielką strony jest Magdalena Kostyszyn, absolwentka filologii polskiej i dziennikarstwa. Bodźcem do założenia profilu była obserwacja otoczenia. Według niej w mediach przesadzony jest obraz kobiety zajmującej się całodziennym polerowaniem zastawy stołowej i utrzymującej nieskazitelny porządek w mieszkaniu. Tęskniła za normalnością i chciała pokazać, że kobieta też ma prawo malować paznokcie, gdy obok piętrzy się sterta nieumytych naczyń.



Post na Facebooku Chujowej Pani Domu. Źródło:

<https://www.facebook.com/ChujowaPaniDomu/photos/a.185088921630276.42971.183462818459553/932017953604032/?type=3&theater> [09.05.2017].

Profil na Facebooku obserwuje ponad 600 tysięcy osób, a na Instagramie ponad 35 tysięcy. Popularność zyskała dzięki zaangażowaniu fanów i podsyłaniu przez nich ciekawych fotografii i pomysłów. Lunch box w pudełku po ptasim mleczku czy butelka wody zamiast wazonu. Chujowa Pani Domu jest dla każdego, zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Jest to idealna alternatywa dla wszystkich, których nie stać na drogie dodatki, a chcą ciekawie zaaranżować wnętrze z rzeczy, które posiadają pod ręką. Jest to dobry znak w kierunku zmiany mentalności Polaków i postrzeganiu roli kobiet i mężczyzn.

Książka *Chujowa Pani Domu* jest antypreradnikiem dla wszystkich Pań i Panów zajmujących się gospodarstwem domowym. W przedpremierze sprzedało się kilkaset egzemplarzy i ta liczba wciąż rośnie.

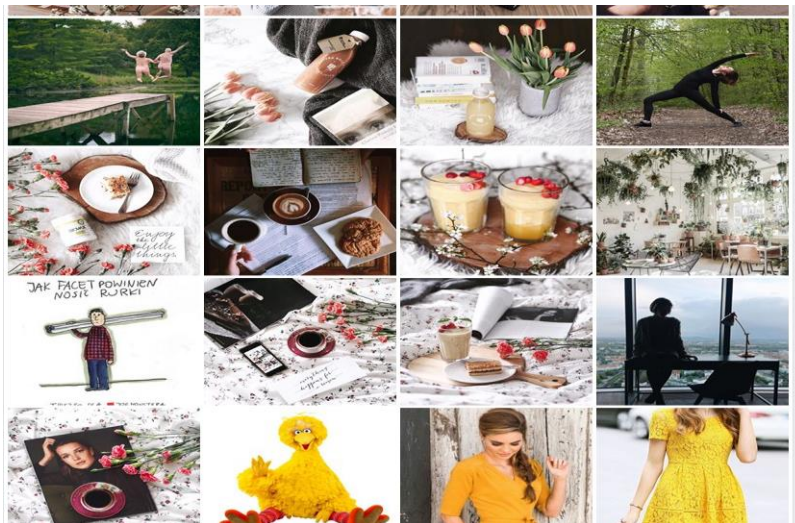
Kreatorka dzisiejszych trendów

Trendy zmieniają się średnio co kilka miesięcy. I to w każdym aspekcie życia – zarówno jeśli chodzi o pracę zawodową, kolor włosów, wystrój mieszkania czy sposób odżywiania się. Są jednak kobiety, które wprowadzają rzeczy uniwersalne, do których każdy kiedyś powraca. Dzisiaj jest to

slow life, czyli świadome, wolniejsze życie w zgodzie z samym sobą, wegetarianizm i dbanie o to, w co się ubieramy.

Simplife

Wyznawczyni minimalizmu, miłośniczka jogi i weganka. Prostota, piękność i funkcjonalność rzeczy. Te zasady wyznaje Natalia Konopek, czyli tytułowa Simplife. Na portalu zamieszcza przepisy wegańskie, teksty o urodzie i zdrowiu oraz pięknie urządzonych wnętrzach. Tematyka jest różnorodna, obejmuje także przygotowania ślubne, ozdobne dodatki i wyprawienie ciekawego wesela. Autorka przekonuje, że każda kobieta ma w sobie pierwiastek kobiecości i może go wyrazić w najróżniejszy sposób. Jako propagatorka slow life, podobnie jak Simplicite, często podróżuje i odkrywa piękno w każdym zakamarku.



Galeria na Facebooku Simplife. Źródło :

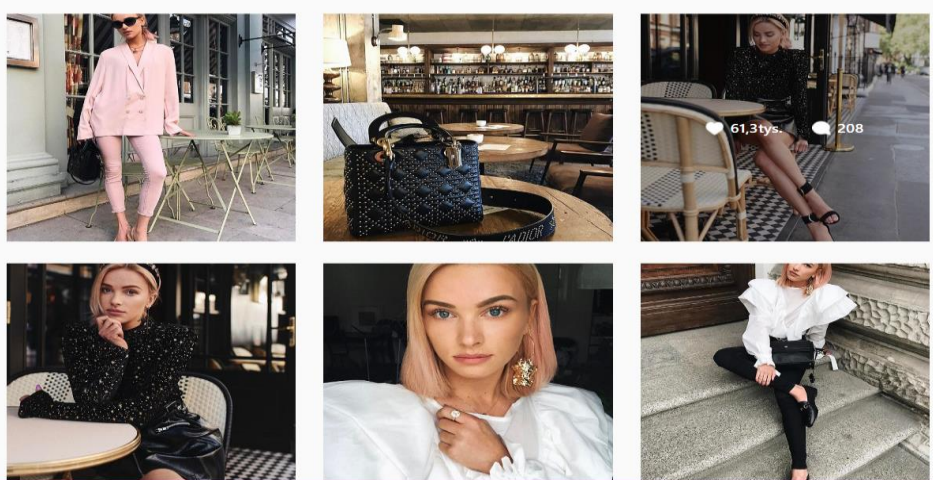
https://www.facebook.com/pg/simplifepl/photos/?ref=page_internal [09.05.2017].

Simplife pisze dla kobiet i mężczyzn, którzy pragną odnaleźć spokój i harmonię ducha. Na Facebooku Simplife ma ponad 20 tysięcy obserwatorów, natomiast jej profil na Instagramie śledzi ponad 13 tysięcy osób. Jest to portal dla tych, którzy doceniają drobnostki dnia codziennego i życie w zgodzie z samym sobą.

Można znaleźć porady dotyczące naturalnej pielęgnacji cery, porządków w szafie i minimalistycznego podejścia do garderoby czy wegetarianizmu na talerzu. Na Facebooku są także porady dla młodych małżeństw czy osób, które dopiero planują się pobrać. Ważnym elementem są 52 kroki, czyli Maraton Minimalisty, czyli cotygodniowe wyzwania dla czytelników. Polegają one na oczyszczeniu swojego umysłu, garderoby i docenianiu tego, co mamy. Pokazuje, że bardzo ważne są relacje międzyludzkie i jak się z nimi obchodzić. Uczy, jak przedkładać jakość nad ilość.

Natalia często publikuje wpisy w stylu „20 faktów o mnie, których nie znaliście”, czy o jej zawodzie jakim jest instruktor jogi. To bardzo zbliża ją do czytelników i sprawia, że staje się mniej nierealna i odległa dla innych. Jej aktywność można obserwować także na platformie PortalYogi, gdzie chętnie dzieli się z filmikami instruktażowymi.

Maffashion



Galeria na Instagramie Maffashion.

Źródło: https://www.instagram.com/maffashion_official/ [09.05.2017].

Maffashion to trzydziestoletnia Julia Kuczyńska, blogerka modowa, szafiarka i aktorka. W 2009 roku założyła swojego bloga o modzie, na którym prezentuje stylizacje fotografowane przez jej przyjaciela. Jej stylizacje można znaleźć w światowych magazynach, takich jak japoński Nylon, Vogue czy Glamour. W 2013 roku została ambasadorką marki Gatta i po raz pierwszy pojawiła się na okładce magazynu KMAG. Jako jedyna Polka

na świecie znalazła się na pierwszej stronie na portalu poświęconym modzie – lookbook.nu. Ponadto w 2012 roku założyła własną markę odzieżową Staff by Maff, która znajduje się na ósmym miejscu pod względem popularności na Facebooku. W 2013 roku twarzą kolekcji letniej i ambasadorką została Margaret.

Jej obserwatorami są głównie młode dziewczyny, w wieku 14-25 lat oraz osoby zainteresowane światem mody i podróżami. Maffashion osiągnęła światową sławę, stąd fani są nie tylko z Polski, ale i zza granicy. Na Facebooku jest to liczba 879 456, natomiast na Instagramie jest to ponad milion osób.

Na portalach zamieszcza zdjęcia swoich stylizacji z okładek najpopularniejszych magazynów modowych. Udostępnia także linki do innych modelek i ich zdjęć. Ponieważ zajmuje się szeroko pojętym blogowaniem, często bierze udział w konkursach i do nich właśnie zachęca na swojej stronie internetowej. Ma przede wszystkim dużo dystansu do siebie i hejt obraca w żart. Maffashion na Facebooku publikuje krótkie filmiki, zapowiedzi konkursów czy swoich podróży po świecie. Jest to inspiracja dla jej fanek, a posty zyskują ogromną popularność.

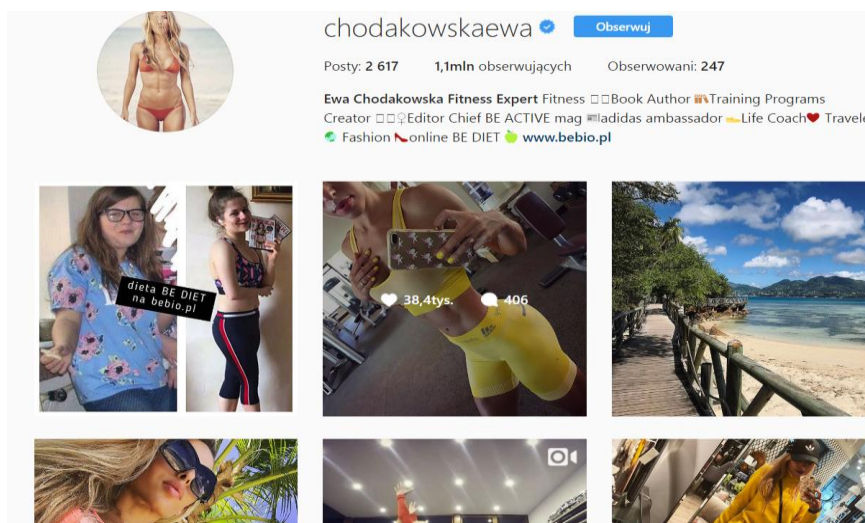
Silna i wysportowana

W dzisiejszych czasach liczą się nie tylko uroda i intelekt, ale także „bycie fit”. Mówiono, że jest to tylko chwilowa moda, jednak zdrowie i szczupła sylwetka coraz częściej dominują w życiu Polek. Siłownia była kiedyś świątynią tylko dla mężczyzn. Teraz widok kobiety podnoszącej ciężary nie jest niczym nowym. Na Facebooku można znaleźć coraz więcej profili pań po kursach trenera personalnego, które chcą zmieniać ciała Polek.

Ewa Chodakowska

Najpopularniejsza polska trenerka personalna i instruktorka fitness. Autorka 5 książek i 23 płyt DVD, ambasadorka marki Adidas i założycielka miesięcznika „Be Active”. Wraz z dietetykami stworzyła platformę – Be Diet – gdzie po opłacie abonamentu każda z uczestniczek dostaje

indywidualną, dobrze dobraną dietę. Jest motywatorką dla wszystkich Polek, a jej przemiany zyskują coraz większą popularność. Według Ewy nie chodzi o to, żeby trzy razy dziennie jeść kurczaka z ryżem i warzywami i spędzać godziny na siłowni. Uczy, że nawet będąc mamą, kobietą w podeszłym wieku czy osobą z niepełnosprawnościami, każda Polka może być fit i szczęśliwa w swoim ciele.



Konto na Instagramie Ewy Chodakowskiej.

Źródło: <https://www.instagram.com/chodakowskaewa/> [09.05.2017].

Fanpage skierowany jest do każdej osoby bez względu na płeć, wiek czy niepełnosprawności. Zamierzony efekt można osiągnąć nie poprzez katorżnicze ćwiczenia i rygorystyczną dietę, a pozytywne myślenie i odpowiednie żywienie. Jako jedyna trenerka fitness w Polsce zyskała taką popularność – na Facebooku to ponad dwa miliony polubień, natomiast na Instagramie – ponad milion.

Na Facebooku posty potrafią pojawiać się kilka razy dziennie. Najbardziej popularne są posty ze zdjęciami przemiany użytkowniczek, które dzięki ćwiczeniom i diecie Ewy potrafią zrzucić nawet do 100 kg. Opisują w nich swoją ciężką drogę, publikując zdjęcia „przed” i „po”. Ewa Chodakowska na swoim profilu publikuje często swoje przemyślenia związane z podróżami, ćwiczeniami w ramach akcji „Tydzień Metamorfozy”. Teksty są szczere, od serca, bez zbędnych udziwnień. Ewa dla swoich fanów publikuje darmowe jadłospisy na cały dzień, koktajle odchudzające czy szybkie i zdrowe dania, które każdy może zrobić.

Ewa podjęła się ostatnio inicjatywy polegającej na publikowaniu krótkich filmików treningowych dla osób, które nie mają zbyt dużo czasu na ćwiczenia. Bardzo dużą popularnością cieszą się także wyzwania. Na Instagramie średnia ilość polubień zdjęcia sięga powyżej 60 tysięcy, a wyświetleń filmów powyżej 300 tysięcy obserwatorów.

Współczesne kobiety i zmiana polskiej mentalności

W czasach, gdy rozwijały się media masowe – telewizja, prasa i radio mówiono, że są one czwartą władzą. Rzeczywiście, ta teza potwierdziła się i przez dłuższy czas były wyznacznikiem prawdziwości i opinii publicznej. W międzyczasie doszło do rozwoju Internetu na całym świecie. Przepływ informacji i możliwość kontaktu z osobami z drugiego krańca świata był szybszy. Nowoczesne technologie powoli wypierają media tradycyjne, a życie ludzi w większości toczy się w wirtualnej rzeczywistości. Stąd papierowe gazety częściej znaleźć można w elektronicznym wydaniu, filmy oglądać za pomocą Netflix, a za pomocą kliknięcia przycisku „Lubię to” obserwować wybrane osoby czy uczestniczyć w ciekawych wydarzeniach.

Media społecznościowe są silnym medium i stają się wciąż coraz popularniejsze. Znane osoby przenoszą do nich swoją działalność, aby mieć większy wpływ na odbiorców i propagować działalność nie tylko w kraju. Ludzie wcześniej nie mieli świadomości, że można żyć inaczej. Dzięki równouprawnieniu i możliwości rozwoju, kobiety poszerzają swoje horyzonty i wyłamują się z narzuconych im ról społecznych. Dostęp do mediów społecznościowych pozwala im prowadzić działalność na szeroką skalę i powoli zmieniać mentalność innych ludzi.

Kobieta od zawsze miała narzucone pewne rodzaje zachowań, które musiała później zastosować w swoim życiu. Rozwój mediów społecznościowych pozwolił innym na dzielenie się swoimi pasjami, zainteresowaniami i pomysłem na siebie. Kobieta nawet po skończeniu studiów musiała znaleźć sobie męża, urodzić dziecko i być posłuszną, nudną panią domu. Dzisiaj płęć żeńska wchodzi na nieznane wody, którymi są miejsca, gdzie dostęp mieli tylko mężczyźni. Kobiety chodzą na siłownię i podnoszą ciężary, startują w fitnessie sylwetkowym, skaczą ze spadochronem, naprawiają samochody czy są prezesami dużych korporacji.

Kobiety inspirując się ciekawymi i – co ważne – wartościowymi profilami w mediach społecznościowych, stopniowo wprowadzają zmiany w swoim życiu, znajdując ciekawe hobby i poszerzając swoje zainteresowania, tym samym nie czują potrzeby ciągłego przebywania w domu i dbania o niego. Stąd też wynika kolejna zmiana w podziale ról – to mężczyźni coraz częściej pomagają swoim partnerkom lub przejmują ich role w gospodarstwie domowym.

Po przeanalizowaniu treści profili stwierdziłam, że bohaterki mojego artykułu są idealnym przykładem kobiet rozwijających się. Fit Matka Wariatka pokazuje, że można być matką dwójki dzieci i jednocześnie być trenerką personalną z nienaganną figurą czterdziestolatki. Nie-Idealna Matka w sposób ironiczny i ciekawy opowiada o prawdziwym macierzyństwie, ze wszystkimi wadami i zaletami. Simplicity jest dojrzałą, dobrze wykształconą kobietą i pokazuje, że można połączyć swoje pasje i zainteresowania z czynną pracą w domu, która niekoniecznie musi odbywać się w biurze. To ona decyduje, ile i dla kogo pracuje. Niebałaganka i Chujowa Pani Domu to całkowicie różne osoby. Ale pokazują, że bycie typową panią domu to już przeszłość. Simplife idealnie wpisuje się w dzisiejsze trendy – jest weganką, wprowadza zasadę slow life i dba o minimalizm w każdym aspekcie swojego życia. Natomiast Maffashion inspirowuje setki młodych kobiet do podróży i dbania o to, w co się ubierają. Ewa Chodakowska nazywana jest trenerką wszystkich Polek. Jest dla nich drogowskazem, jak dbać o ciało i umysł niezależnie od wieku.

Zjawisko przekształcania się stereotypów częściej można zauważyć w mediach społecznościowych niż w telewizji i prasie. Tam wciąż w reklamach kobiety i mężczyźni ukazywani są w typowych dla siebie rolach, które opisałam na początku tego rozdziału. Jest to też związane z faktem, że Internet dominuje w młodszej części społeczeństwa. Jednak kobiety, które przedstawiłam powyżej poprzez swoją aktywność i zaangażowanie, propagują zmianę myślenia zarówno u młodych, jak i u starszych ludzi.

Kobieta w dzisiejszych czasach ma nieograniczone pole do rozwoju osobistego, co powoli sobie uświadamia. Nie musi tkwić w więzach krzywdzących stereotypów. Kobiety i mężczyźni są równymi obywatelami w każdym tego słowa znaczeniu. Stąd też walka z reklamami telewizyjnymi i zamieszczanymi w prasie. Sami mężczyźni także zauważają te zmiany i dostosowują się do nich, chociaż nie bez oporów.

Bibliografia

1. Black S., *Public Relations*, Warszawa 1993.
2. Blog Anny Legenzy, <http://niebalaganka.pl/wspolpraca/>.
3. Blog Katarzyny Kędzierskiej, <https://simplicite.pl/katarzyna-kedzierska/>.
4. Budzyński W., *Public relations. Strategia i nowe techniki kreowania wizerunku*, Warszawa 2008.
5. Facebook – profil Ewy Chodakowskiej, <https://www.facebook.com/chodakowskaewa>.
6. Facebook – profil Fit Matki Wariatki, <https://www.facebook.com/fitmatkawariatka>.
7. Goban-Klas T., *Public relations, czyli promocja reputacji. Pojęcia, definicje, uwarunkowania*, Warszawa 1997.
8. Marketing polityczny, *Personal branding. Czym jest i jak tworzyć swoją własną markę*, <http://www.marketingpolityczny.org/personal-branding-czym-jest-i-jak-go-tworzyc/#.WooSMvnyipo>.
9. Olędzki J., *Public relations w komunikacji społecznej [w:] Public Relations. Znaczenie społeczne i kierunki rozwoju*, J. Olędzki, D. Tworzydło (red.), Warszawa 2006.
10. Oliver S., *Strategia public relations*, Warszawa 2005.
11. Portal Innowacji, *Marka osobista podstawą sukcesu firmy*, http://www.pi.gov.pl/PARP/chapter_86197.aspx?oid=E9B5A48E1DF24560A4FD2BFE5A1F9FDB.
12. Rozwadowska B., *Public Relations. Teoria, praktyka, perspektywy*, Warszawa 2002.
13. Równość.pl, *Tożsamość społeczna. Tożsamość osobista*, <http://rownosc.info/dictionary/tozsamosc-spoeczna-tozsamosc-osobista/>.
14. Signs.pl, *Badanie: Kobiety zdominowały media społecznościowe*, <https://www.signs.pl/badanie:-kobiety-zdominowaly-media-spoecznościowe,27703,artykul.html>.
15. Wizerunekkobiety.pl, *Co to jest wizerunek osoby? Definicja wizerunku, znaczenie, rodzaje, cechy*, <http://wizerunekkobiety.pl/emocje-i-rozwoj-osobisty/co-to-jest-wizerunek-osoby-definicja-wizerunku/>.
16. Wójcik K., *Public relations od A do Z*, Warszawa 2001.
17. Young Pro, *Czym jest Networking? Definicja, praktyka i wymierne korzyści*, <http://youngpro.pl/artykuly/sposob-na-kariere/czym-jest-networking-definicja-praktyka-i-wymierne-korzysci-%5Bvideo%5D>.

KAROLINA SUŁKOWSKA

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Kreowanie wizerunku na przykładzie blogerek modowych Jessiki Mercedes Kirschner i Julii Kuczyńskiej

Image-building based on fashion bloggers
Jessika Mercedes Kirschner and Julia Kuczyńska

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest tematowi kreowania wizerunku na przykładzie czołowych polskich blogerek modowych – Jessiki Mercedes Kirschner i Julii Kuczyńskiej. Przybliżę w nim pojęcie wizerunku oraz jego poszczególne elementy (ze szczególnym wskazaniem na ubiór). Podam definicje bloga, typologię blogów. Przedstawię raport dotyczący głównych źródeł inspiracji modowych polskich internautów.

Następnie przybliżę sylwetki blogerek oraz przeprowadzę analizę poszczególnych elementów wizerunku obu kobiet, takich jak: cechy fizyczne, komunikacja niewerbalna, kontakty społeczne oraz kompetencje.

Słowa kluczowe: wizerunek, kobiety w sieci, media społecznościowe.

Abstract

The paper discusses the topic of image-building based on the example of leading Polish fashion bloggers – Jessika Mercedes Kirschner and Julia Kuczyńska. I will offer insight into the notion of image and its respective elements (with special emphasis on the attire). I will define a blog and present blog typology. I will present a report on the main sources of fashion inspiration of Polish Internet users.

Next, I will introduce the two bloggers and analyse particular elements of the image of the women, such as, appearance, nonverbal communication, social relationships and skills.

Key words: image, women online, social media.

Każdy z nas posiada wizerunek, a więc sposób, w jaki postrzegany jest przez otoczenie. Kreowanie swojego wizerunku to coś, co każdy z nas robi codziennie – świadomie lub mniej świadomie. Istnieje wiele czynników, które w istotny sposób wpływają na to, jak odbierają nas inni.

W niniejszym tekście zostaną poruszone tematy wizerunku oraz bloga. Artykuł ma na celu wskazanie sposobów, w jaki blogerki modowe: Jessica Mercedes Kirschner i Julia Kuczyńska kreują swój wizerunek. Są to kobiety, które odniosły na tym polu niebagatelne sukcesy. Dzięki temu, jak kreowały siebie na blogu oraz w mediach społecznościowych, są dziś rozpoznawalne zarówno w kraju, jak i na świecie.

Pojęcie wizerunku

Dbłość o dobry wizerunek jest jednym z głównych działań public relations. Sam wizerunek osoby jest wrażeniem, jakie dany człowiek wywiera na innych. Przeważnie jest on utożsamiany z wartością osoby, ma świadczyć o jej umiejętnościach, osobowości i pozycji społecznej. Często także jest odbiciem jej wnętrza (np. brak zorganizowania i niekompetencja może znajdować odzwierciedlenie w niechlujnym wyglądzie), ale bywa również odwrotnie – pracując nad swoim wyglądem, można uporządkować własne emocje¹.

Anthony Davis wyróżnił trzy kategorie, są to: Wizerunek, Tożsamość oraz Reputacja. W tym rozumieniu wizerunek jest definiowany jako „intelektualna i zmysłowa interpretacja osoby lub przedmiotu, uwarunkowana dodatkowo przez własne cechy osoby, w której umyśle powstaje ów wizerunek”². Pojęcie tożsamości organizacji lub osoby określa to, jak ona sama siebie identyfikuje oraz wyróżnia z otoczenia³. Reputację organizacji lub osoby możemy zdefiniować jako zdobyte w kontaktach z nią doświadczenia, które nie są niezbędne do określenia jej wizerunku⁴.

Wizerunek (image) stanowi subiektywne, czyli istniejące w świadomości odbiorcy, wyobrażenie o danej firmie lub osobie czy produkcie. Nie

¹ B. Rozwadowska, *Public Relations – teoria, praktyka, perspektywy*, Warszawa 2002, 2006, 2009, s. 268.

² A. Davis, *Public relations*, przeł. M. Baranowski, Warszawa 2007, s. 47-48.

³ Ibidem, s. 89.

⁴ Ibidem, s. 52.

musi być rzeczywiście tożsamy z prawdziwą osobą lub przedmiotem. Ważne jest, by był spójny z tożsamością⁵.

Wizerunek jest obecnie tematem bardzo popularnym. Bywa on przedmiotem wielu dyskusji – z jednej strony, o roli, jaką pełni w codziennym funkcjonowaniu, z drugiej o byciu pochodną każdej naszej aktywności. O wizerunek dbają wszyscy – osoby publiczne, przedsiębiorstwa, miasta, zwykli ludzie. W życiu każdego człowieka pojawia się wiele sytuacji, gdy odpowiedni wizerunek spełnia istotną rolę i znacznie przyczynia się do odniesienia sukcesu. Należą do nich np. przemówienia, negocjacje czy udział w uroczystościach. Każdy pracuje nad dobrym postrzeganiem siebie, starannie prezentując swój wygląd, zachowanie czy budując odpowiednie relacje z otoczeniem. Posiadanie właściwego wizerunku jest sprawą bardzo istotną, mającą ogromny wpływ na nasze życie. Człowiek odbierany pozytywnie, akceptowany i lubiany przez otoczenie ma znacznie łatwiej w życiu, jego życie jest również ciekawsze. Nie ma trudności z nawiązywaniem kontaktów, przyciąga uwagę.

Elementy wizerunku

Elementy wizerunku są częściami składowymi całokształtu wykreowanego wizerunku. Sposób prezentowania własnej osoby otoczeniu, wygląd, gesty, intonacja, sposób komunikacji, są odzwierciedleniem tego, jaka jest (lub chciałaby być) dana osoba i co sobą reprezentuje. Wszystkie elementy składające się na wizerunek są ze sobą powiązane i muszą ze sobą współdziałać. Jeżeli dopracowanych zostanie jedynie kilka, a reszta pozostanie niedopracowana, wizerunek będzie niekompletny i niespójny.

Według Barbary Rozwadowskiej na wizerunek składają się zarówno elementy stałe, jak i zmienne. Temperament jest na przykład wrodzony, ale strój – to już sprawa indywidualna i tylko od nas, naszego gustu i świadomych wyborów zależy, jak będziemy się prezentować. Są wreszcie elementy, które trudno jest jednoznacznie sklasyfikować, ponieważ częściowo mogą być dziedziczne, a częściowo wyuczone, czego przykładem może być

⁵ J. Cianciara, B. Uścińska, *Komunikacja społeczna. Komunikowanie się z mediami w praktyce*, Wrocław 1999, s. 90.

postawa i sposób poruszania się. Wizerunek nie ogranicza się jednak do samego wyglądu i sposobu prezentacji. Składa się na niego również osobowość, pozycja zawodowa, rodzina, krąg przyjaciół i wiele innych, często trudnych do zdefiniowania elementów⁶.

Barbara Rozwadowska klasyfikuje elementy wizerunku jako⁷:

1. Cechy fizyczne (wiek, wzrost, waga, atrakcyjność fizyczna, znaki szczególne, włosy, itp.)
2. Profil osobowościowy (umiejętność okazywania emocji, otwartość, zrównoważenie, także wyznawane wartości itd.)
3. Komunikacja niewerbalna (mowa ciała: postawa, gesty, mimika; gospodarowanie przestrzenią, ubiór itp.)
4. Styl komunikowania (sposób mówienia, intonacja, sposób pisania itp.)
5. Przeszłość (miejsce pochodzenia, wykształcenie i rodzaj ukończonej szkoły, doświadczenie, dotychczasowe opinie)
6. Kompetencje (wiedza, kwalifikacje, zawód, zajmowane stanowisko, firma zatrudniająca)
7. Najbliższe otoczenie (rodzina, przyjaciele, znajomi)
8. Sposób spędzania czasu (stosunek czasu pracy do czasu wolnego, aktywność pozazawodowa, hobby)
9. Stan posiadania (dom, samochód, karty kredytowe itp.)
10. Inne (publikacje prasowe, zdjęcia, plotki itp.)

Ubiór

Wygląd jest istotnym elementem budowy własnego wizerunku. Odpowiedni strój dostosowany do okazji to połowa sukcesu. Napisano wiele książek o tym, jak należy przygotować swój strój do różnych sytuacji. W pewien sposób za pośrednictwem ubrania przekazywana jest osobowość. Można rozróżnić osobę neutralną, która nie ma świadomości stylu, czy też osobę wyrazistą, przykładającą dużą wagę do ubioru, dodatków, poświęcającą znaczną ilość czasu na kreowanie siebie przez wygląd. Kolejny przykład to tzw. osoby negujące, często wyglądają na zaniedbane, nie przy-

⁶ B. Rozwadowska, op.cit., s. 269.

⁷ Ibidem.

wiążące wagi do swojego wyglądu. Negacja może być wynikiem buntu, dużej pewności siebie lub też potrzeby wywołania akceptacji u innych⁸.

Eleri Sampson używa podziału nazwanego „snobizmem” w ubieraniu się. Przedstawiła podział na owych tzw. „snobów”⁹. Wyróżnić można snobizm:

- „antymodny” – dobierają strój według ich wewnętrznych odczuć i potrzeb, a nie odpowiednio do sytuacji, w której się znaleźli. Takie osoby uznają wyższość intelektualną nad tak błahą sprawę, jaką jest według nich adekwatny ubiór;
- „osobowościowy” – podmioty charyzmatyczne, traktujące strój jako dopełnienie osobowości. Chcą poprzez wygląd odzwierciedlić swoje wewnętrzne „ja”;
- „jakościowy” – osoby noszące jedynie ubrania markowe, gdyż według nich właśnie to jest oznaką dobrego smaku. Nie mają konkretnego, jasno zarysowanego stylu. Wychodzą z założenia, iż to, co proponują znane marki, musi być odbiciem obecnych trendów. Nie ryzykują, jeśli chodzi o wygląd, wolą w pełni zawierzyć się gustowi danego projektanta;
- „społeczny” – nie mają osobistego stylu. Ubierają się w to, co nosi większość ich znajomych czy osób na ulicy, wolą się nie wychylać. Twierdzą, iż skoro większość ludzi tak się ubiera, musi to być dobre. Nie mają potrzeby wychylania się poza ten trend;
- „awangardowy” – cechują się potrzebą szokowania, nie lubią upodabniać się do reszty. Wyznaczają własne trendy, a gdy te przenikną już do ogółu środowiska, zmieniają je na nowe. Osoby takie otaczają się ludźmi podobnymi do siebie, którzy rozumieją potrzebę nonkonformizmu.

Obserwacje uczą, iż stosunkowo mało osób potrafi wypracować swój własny styl. Zdecydowana większość ubiera się neutralnie, sprawiając przy tym wrażenie umiarkowanie zadbanych. Taka asekuracja w doborze stroju bywa wygodna i bezpieczna, powoduje jednak, że trudno jest się wyróżnić na tle podobnych osób, które posiadają porównywalne kwalifikacje.

W doborze stroju bardzo ważną rolę odgrywa kolor. Istnieje lista skojarzeń i cech przypisywanych określonym kolorom. Na przykład kolor czarny, szary czy granat kojarzą się z elegancją i solidnością. Gdy na ulicy widzi się osobę w czarnej, bądź szarej marynarce, na myśl przychodzi, że jest to

⁸ E. Sampson, *Jak tworzyć własny wizerunek*, Wyd.ABC, Warszawa 1996, s. 79.

⁹ Ibidem.

pracownik biurowy bądź osoba na poważnym stanowisku. Dlatego też, te kolory preferowane są na rozmowach kwalifikacyjnych, gdyż często pracodawcy odbierają taką osobę jako poważną i stabilną. Biel natomiast kojarzy się ze spokojem, schludnością. Zestawianie tego koloru z wyżej wymienionymi również pomaga w kreowaniu wizerunku osoby godnej zaufania i rzetelnej. Podobne oddziaływanie mają odcienie pastelowe, takie jak krem, czy pudrowy róż. Kolory intensywne, czy też neonowe kojarzą się z osobami odważnymi, ekstrawaganckimi i pełnymi energii. Takie kolory należy dobierać rozważnie, gdyż nie w każdej sytuacji, stylizacji, będą odbierane dobrze.

Blog jako narzędzie kreowania wizerunku

Blog jest rodzajem serwisu internetowego, który cechuje się chronologicznym układem wpisów. Jest specyficznym rodzajem internetowego pamiętnika, gdzie użytkownik prezentuje opinie, doświadczenia lub inne treści, którymi chce się podzielić z innymi.

Autorem terminu weblog (słowo powstało z połączenia angielskich wyrazów „web” i „log”) jest najprawdopodobniej John Barger, pracownik instytutu pedagogicznego Northwestern University. Był on twórcą jednego z pierwszych interaktywnych dzienników. Słowa „weblog” użył po raz pierwszy w 1997 roku. Dwa lata później Peter Merholz zastosował wyraz „blog”, rozbijając termin stworzony przez Bargera na „we blog” (my blogujemy)¹⁰.

Według Dominika Kaznowskiego, aby móc nazwać stronę WWW blogiem, poza samym układem i funkcjonalnościami powinna ona wyrażać osobowość lub poglądy autora. To właśnie uporządkowana chronologicznie, osobista perspektywa przedstawiania lub relacjonowania wydarzeń, jest cechą wyróżniającą go spośród innych rodzajów witryn internetowych¹¹.

¹⁰ M. Jeleśniański, *Definicja i rodzaje blogów*, <http://redaktor.pl/teoria/definicja-i-rodzaje-blogow/>, [16.12.2016].

¹¹ D. Kaznowski, *Nowy marketing*, VFP Communications, Warszawa 2008, s. 97.

Typologia blogów

Istnieje wiele kategorii, dzięki którym możemy dokonać podziału na typy blogów. Marek Jeleśniański przyjmuje poniższe kryteria podziału¹²:

Ze względu na charakter i poruszane tematy:

- mające charakter osobisty, przybierają formę internetowych pamiętników;
- specjalistyczne, podobne do portali wertykalnych (o ile blogi wskazane powyżej najczęściej redagowane są przez jednego internautę, to blogi tematyczne czasem pisane są przez kilku autorów – wtedy mamy do czynienia z blogiem kolektywnym – patrz niżej);

Ze względu na liczbę autorów:

- blogi indywidualne, tzn. redagowane przez jedną osobę;
- blogi kolektywne, mające kilku autorów (np. serwisy: Slashdot, Ohmynews, iThnik.pl) – te często pełnią rolę mediów, na łamach których swoje prace publikują dziennikarze obywatelscy;

Ze względu na rodzaj treści:

- blog tekstowy (newsowy, poradnikowy, pamiętnikowy, książkowy);
- videoblog (inaczej vlog), zawierający materiał wideo;
- photoblog, zawierający zdjęcia;
- audioblog, składający się z nagrań dźwiękowych (np. podcastów);
- linklog, zawierający odnośniki;

Ze względu na rodzaj urządzenia służącego do blogowania:

- blog tradycyjny, redagowany przy użyciu komputera;
- moblog, uzupełniany za pomocą urządzeń przenośnych: telefonów komórkowych i palmtopów;

Ze względu na częstotliwość publikacji wpisów oraz komentarzy do nich:

- blog dynamiczny – taki, w którym posty pojawiają się przynajmniej raz dziennie, a także zawierający pokaźną liczbę komentarzy;
- blog niedynamiczny – posty pojawiają się rzadko, nieczęsto są również komentowane.

Mimo że powyższy podział zaliczyć można do najczęściej stosowanych, obecne blogi przeważnie łączą ze sobą wiele elementów. Przykładowo, na

¹² M. Jeleśniański, op. cit.

blogach modowych, obok zdjęć widnieją teksty oraz materiały wideo. Ponadto, blogerki często pod zdjęciami stylizacji publikują linki – odnośniki do sklepu, w którym kupiły daną rzecz. Swoje wpisy publikują zarówno z urządzeń mobilnych, jak i komputerów.

Blogi jako jedno z głównych źródeł inspiracji modowych polskich internautów

Jak wynika z raportu „Modowe inspiracje polskich internautów” przygotowanego przez sieć FashionFan, we współpracy z Interactive Research Center i LeadR, opublikowanego między innymi na łamach portalu wirtualnedia.pl, blogi są jednym z głównych źródeł inspiracji modowych internautów. Odwiedza je 44% polskich internautów zainteresowanych modą. Aż 39% spośród tych użytkowników zagląda na takie strony codziennie, natomiast 75% – przynajmniej raz w tygodniu. Ważniejszym źródłem inspiracji modowych od blogów są serwisy społecznościowe i informacyjne – wymienia je kolejno 72% i 65% respondentów. Natomiast rzadziej internauci szukają informacji o modzie w telewizji, prasie i serwisach wideo¹³.

Największymi motywacjami do przeglądania blogów modowych są szukanie ciekawych stylizacji (wymienia to 54% użytkowników) i nowych informacji (44% wskazań) oraz rozrywka (43%). Okazji cenowych wypatruje 31% użytkowników, a historii z życia prywatnego blogerów – jedynie 9%. Jednocześnie 56% osób odwiedzających blogi modowe przyznaje, że robią zakupy – głównie ubrań – pod wpływem zawartych tam informacji¹⁴.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 10-27 maja 2013 roku metodą CAWT RTS na losowej grupie 1168 internautów zainteresowanych modą. Jest to najnowszy dostępny raport dotyczący tematu inspiracji modowych polskich internautów.

¹³ Wirtualne media, *Blogi modowe bardziej inspirujące od prasy i telewizji. Julia Kuczynska popularniejsza od Kasi Tusk*, <http://www.wirtualnedia.pl/artukul/blogi-modowe-bardziej-inspirujace-od-prasy-i-telewizji-julia-kuczynska-popularniejsza-od-kasi-tusk>, [18.12.2016].

¹⁴ Ibidem.

Jessica Mercedes Kirschner i Julia Kuczyńska – jedne z najpopularniejszych polskich blogerek modowych

Jessica Mercedes Kirschner – jemerced.com

Jessica Mercedes Kirschner jest osobą doskonale znaną nie tylko w polskiej, ale i światowej blogosferze. Urodziła się 23 lipca 1993 roku. Jej matka jest Polką, ojciec pochodzi z Niemiec. Do 7 roku życia mieszkała w Niemczech. Dorastała w Poznaniu, aktualnie mieszka w Warszawie. Przygodę z blogowaniem rozpoczęła w lutym 2010. Szybko zyskała popularność, z biegiem czasu również sławę. Na swoim blogu zamieszcza między innymi propozycje stylizacji, prezentuje trendy z wybiegów mody, relacje z imprez, pokazów mody, tygodni mody na całym świecie, jak również trendy makijażowe. Została doceniona przez ikony świata mody oraz dostrzeżona przez opiniotwórcze środowisko dziennikarzy zajmujących się tematyką mody. Pisały o niej takie magazyny jak *Vogue*, *Vanity Fair*, *Grazia*, *Elle* czy *Glamour*.



1. Jessica Mercedes Kirschner we francuskim *Vogue*.

Źródło: <https://www.facebook.com/jemerced/photos/a.141868405865707.37010.135448309841050/1359936697392199/?type=3&theater> [dostęp z 02.03.2017].

Niejednokrotnie pojawiała się również na okładkach popularnych modowych magazynów (między innymi *Joy*, *Hot Moda*). W październiku 2016 roku została ogłoszona przez miesięcznik *Elle* „Ikoną stylu”. Jest ulubienicą wielu polskich projektantów – często pokazuje się na tzw. „ściankach” w kreacjach ich projektu, dostaje od nich liczne prezenty, oraz jest stałą bywalczynią wszelkich pokazów mody. Wzięła również udział w wielu kampaniach reklamowych. Promowała niezliczoną ilość marek, między innymi Diora, Tous, Rexonę, Artdeco, L'Oreal Paris, CCC, oraz Paprocki & Brzozowski.

Wraz z Julią Kuczyńską prowadziła program emitowany na kanale Eska TV. Wystąpiła kilkakrotnie w programach śniadaniowych, gościła w „Hell's Kitchen” czy „Top Model”. Dwukrotnie pojawiła się w programie Kuby Wojewódzkiego. W programie „Demakijaż” udzieliła wywiadu Krzysztofowi Ibiszowi.

Jej początki nie były łatwe. Jak wspomina w jednym z wywiadów¹⁵, blog przez pierwsze trzy lata nie przynosił zysków i na każdą z ówczesnych stylizacji musiała zapracować sama, będąc kelnerką, nianią, czy pracując w hipermarkecie.

Jessica Mercedes Kirschner nie ma jednoznacznego stylu. Na ulicach zobaczyć ją możemy równie często w dresie, jak i podkreślającej figurę sukience. Jeżeli chodzi o kolorystykę jej stylizacji, tu również nie faworyzuje konkretnych barw. Promuje naturalność – jedynie na specjalne okazje lub sesje zdjęciowe podkreśla urodę mocniejszym makijażem. Na co dzień nie maluje się praktycznie wcale.

Julia Kuczyńska – maffashion.com

Julia Kuczyńska, znana szerzej jako Maffashion jest obecnie czołową polską blogerką. Urodziła się 22 września 1987 roku w Złotowie, aktualnie mieszka w Warszawie. Ukończyła studia licencjackie na kierunku kulturoznawstwo o profilu grafika projektowa w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu.

Bloga prowadzi od października 2009 roku. Jej stylizacje szybko zdobyły uznanie, a ona stała się popularna. Wzmianki o niej często pojawiają

¹⁵ „Gala”, *Dorabiałam jako kelnerka i niania*, <http://www.gala.pl/artykul/jessica-mercedes-kirschner-dorabialam-jako-kelnerka-i-niania>, [04.03.2017].

się w magazynach takich, jak między innymi *Joy*, *Vogue*, *Elle*, *Viva!*, *Glamour*, *Harper's Bazaar*. Znalazła się w zestawieniu 50 najbardziej wpływowych Polek według tygodnika *Wprost* (marzec 2017). Pod koniec stycznia 2017 roku opiniotwórczy magazyn *Women's Wear Daily* poinformował, że znalazła się na pierwszym miejscu rankingu agencji Tribe Dynamics 20 wśród najbardziej wpływowych blogerów i influencerów z branży mody i urodowej. Obliczono, że dzięki swoim działaniom w sieci na rzecz marek, z którymi współpracuje, Maffashion wygenerowała dla nich przychód w wysokości 64,8 miliona dolarów, co oznacza, że najbardziej przyczyniła się do sukcesu największych topowych marek z całego świata spośród wszystkich osób uwzględnionych w rankingu.

„Wiem, że jestem już brandem, mam bardzo dużo propozycji z polskiego show-biznesu¹⁶” – powiedziała w rozmowie z *natemat.pl*.

The image shows a screenshot of a WWD (Women's Wear Daily) article. The main headline is "Julia Kuczyńska Tops List of 20 Most Revenue-Generating Social Personalities". Below the headline, it states: "These bloggers, models and industry vets made more than \$680 million dollars in earned media value last year for retailers and brands." The article is by Elizabeth Douplik, dated January 23, 2017. There are social media sharing icons for Facebook, Twitter, Tumblr, Pinterest, and a plus sign. Below the icons is a photo of Julia Kuczyńska wearing sunglasses and a colorful floral jacket. To the right of the photo is a social media post from "maffashion_official" with 36,259 likes. The post text reads: "Etap drugi konkursu!!! Ilością screenów zdecydowaliście - jakie nagrody będą do zdobycia! Ponieważ zainteresowanie było tak ogromne, a różnica między miejscem 2 i 3 była minimalna - NIESPODZIANKA! Tak się dogadałam z markami, że będą nie dwie tylko trzy nagrody! Zaczynamy! Z poprzedniego etapu macie u siebie zdjęcia konkursowe: ZARA, DIOR i ADIDAS! 1. Opublikujcie u siebie na profilu zdjęcie wybranej przez Was nagrody (może być tylko jedno!) Dodam je jeszcze raz na Snapie. 2. Oznaczcie na zdjęciu mnie @maffashion_official i firmę, o której". To the right of the social media post is a red banner for "ESSENTIALIST" with the text "TODAY'S MUST READ" and "Procter & Gamble Unleashes New Launches". At the bottom of the screenshot, there is a "LATEST GALLERIES" section.

2. Julia Kuczyńska w *Women's Wear Daily* jako najbardziej dochodowa blogerka.
Źródło: <http://wwd.com/business-news/media/20-most-influential-bloggers-10759942/> [dostęp z 14.04.2017].

¹⁶ „Na Temat”, *Maffashion komentuje swój sukces: „To śmieszne, ale niektórzy ludzie myślą, że to ja zarobiłam te miliony”*, <http://natemat.pl/200073,maffashion-najbardziej-wplywowa-blogerka-na-swiecie-nie-uwierzysz-ile-dzieki-niej-zarobily-marki-odzieżowe>, [14.04.2017].

Nie od zawsze szło jej tak dobrze jak teraz. Wspomina, że na początku po każdej wypłacie, opłaceniu mieszkania i chesnego za studia, robiła wypadki do second-handów¹⁷. W jej mieście nie było popularnych „siecików”, dlatego często przerabiała znalezione przez siebie ubrania tak, aby przyciągały uwagę, oraz były niepowtarzalne.

Julia ubiera się bardzo różnorodnie, nie faworyzuje również konkretnych barw. Równie często stawia na klasykę, co na modowe eksperymenty.

Kreowanie wizerunku na przykładzie blogerek modowych – analiza

Jessica Mercedes Kirschner

„Mam poczucie, że sama najlepiej zarządzam swoim wizerunkiem i blogiem. Traktuję pracę profesjonalnie. Chodzę na szkolenia o działaniach w internecie, uczę się przepisów, rozwijam się”¹⁸ – tak w jednym z wywiadów Jessica odpowiedziała na pytanie dotyczące tego, czy sama negocjuje kontrakty. Już po tej wypowiedzi łatwo można było stwierdzić, że blogerka doskonale wie, co robi.

Na każdym kroku pokazuje, że zdaje sobie sprawę z tego, iż wizerunek to nie tylko to, jak wygląda – że jest to wszystko, co myślą o niej inni, jak ją postrzegają i odbierają. Dbą o to, aby wizerunek, który prezentuje był spójny z jej tożsamością.

Cechy fizyczne

W klasyfikacji elementów wizerunku według Barbary Rozwadowskiej cechy fizyczne pojawiły się na pierwszym miejscu. W tej kategorii wyróżniła między innymi wiek, wzrost, wagę, atrakcyjność fizyczną, znaki szczególne oraz włosy.

Jeżeli chodzi o cechy fizyczne Jessiki, spotykają się one z aprobatą fanów. Jest młodą kobietą, mającą niespełna 24 lata (2017). Od zawsze prezen-

¹⁷ „Gala”, *Kim jest Julia Kuczyńska „Maffashion”?*, <http://www.gala.pl/arttykul/tylko-unas-kim-jest-julia-kuczynska-quotmaffashionquot>, [14.04.2017].

¹⁸ Jemerced.com, *Interview for Grazia Magazine*, <http://www.jemerced.com/interview-for-grazia-magazine/>, [15.05.2017].

tuje szczupłą sylwetkę, na którą wytrwale pracuje (często publikuje zdjęcia z treningów). Nie jest również zbyt wysoka (ma około 168 cm wzrostu).



3. Jessica Mercedes Kirschner. Źródło:

<https://www.instagram.com/p/BRtb4gOBInn/?taken-by=jemerced> [dostęp z 15.05.2017].

Choć zawsze podczas większych wyjść, zarówno jej fryzura, strój jak i makijaż wyglądają perfekcyjnie, nie boi pokazać się czytelnikom nieuczesana, nieumalowana czy w dresie – dzięki temu każdy odbiorca może się z nią utożsamić, nie widzi w niej niedoścignętego ideału. Jessica jest bardzo naturalna – nie poddała się ani jednej operacji plastycznej, nie korzysta również z medycyny estetycznej. Przez swoich czytelników chce być odbierana jako dziewczyna z sąsiedztwa, w biznesie jednak jako profesjonalistka – i tak właśnie jest.

Komunikacja niewerbalna

Komunikacja niewerbalna jest kolejnym elementem wizerunku uwzględnionym przez Barbarę Rozwadowską. W tej klasyfikacji wyróżnione zostały między innymi mowa ciała (a więc postawa, gesty i mimika) oraz ubiór.

Jessica jest pewną siebie osobą, o czym możemy się przekonać, nie tylko śledząc jej wypowiedzi, ale również obserwując postawę na fotografiach czy filmikach, które zamieszcza w sieci. Nie stroni od uśmiechu, którym zaraża. Jednak podczas wielu sesji zachowuje powagę, co podkreśla jej profesjonalizm.

Jeżeli chodzi o ubiór, kto jak kto, ale blogerki modowe wiedzą doskonale, że świadoma stylizacja jest istotnym elementem kreowania wizerunku. To strój decyduje o pierwszym wrażeniu i pozwala stworzyć opinię, jeszcze zanim cokolwiek powiemy. W ogromnej mierze to dzięki swoim niebagatelny, nieprzeciętnym stylizacjom Jessica Mercedes Kirschner zyskała rzeszę fanów oraz stała się osobą znaną i szanowaną nie tylko w polskiej, ale również światowej blogosferze, osobą cenioną przez ikony stylu – a właściwie jedną z ikon stylu.

Blogerka zawsze wie, jak ubrać się odpowiednio do sytuacji. Potrafi łączyć ze sobą kolory i marki. Wie, jak strojem przyciągnąć uwagę mediów oraz zdobyć ich aprobatę, co potwierdza ogromna ilość publikacji jej stylizacji w magazynach modowych – zarówno internetowych, jak i tradycyjnych.

Kontakty społeczne

Jessica jest osobą, która często odpowiada na komentarze fanów, spotyka się z nimi (głównie na zlotach) oraz fotografuje. Zdradza wiele szczegółów swojego życia, wraz z fanami cieszy się z sukcesów. Dobry kontakt z czytelnikami zdecydowanie ociepla jej wizerunek.

Często mówi o swoim dobrym kontakcie z bratem – dużo podróżuje w jego towarzystwie, często razem wychodzą. Wspiera go w jego karierze, którą również robi głównie za pośrednictwem internetu.

Jessica często uczestniczy w eventach, w których biorą udział gwiazdy oraz celebryci, zarówno z Polski, jak i światowego formatu. Blogerka niejednokrotnie publikowała z nimi zdjęcia (między innymi z Katy Perry, Rihanną, Carą Delevingę, Gigi Hadid czy Kim Kardashian West). Szczególnie ze sporą częścią rodzimego show-biznesu Jessica utrzymuje kontakt. Dzięki temu jest rozpoznawalna również przez osoby, które nie interesują się blogosferą. Początkowo można byłoby uznać to – jak pisał Mark Leary¹⁹ – za „pławienie się w odbitym blasku”, a więc otaczanie się znanymi

¹⁹ M. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, przeł. A. Kacmąjor, M. Kacmąjor, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007, s. 40-41.

osobami, aby być z nimi kojarzonym i przez to bardziej popularnym. Z czasem jednak, gdy popularność Jessiki wzrosła, to ona stała się osobą, z którą ludzie chcą się pokazywać, aby w ten sposób zyskać rozgłos.

Kompetencje

Kompetencje są również jednym z czynników wpływających na wizerunek, opisanych przez Barbarę Rozwadowską. Wyróżnia w tej kategorii między innymi wiedzę lub kwalifikacje.

Na temat wykonywanego zawodu Jessica ma niebagatelną wiedzę – stała się w końcu inspiracją dla setek tysięcy dziewczyn. Wie, co jest modne oraz jak to nosić. Marki zabijają się wręcz o jej uwagę – współpracowała z niezliczoną ilością firm, brała udział w wielu kampaniach reklamowych. Wybiła się z niczego, sama ciężko pracowała na swój sukces, dzięki czemu zyskała większy szacunek w oczach fanów. Nieustannie podnosi swoje kwalifikacje – chodzi na szkolenia, dużo czyta, wciąż zdobywa doświadczenie. Sporo podróżuje, a jak wiadomo „podróże kształcą”.

O kompetencjach pisał również Mark Leary. Prezentowanie kompetencji nazwał on autopromocją²⁰. Według mnie, każdy post na blogu, wpis na portalu społecznościowym etc., jest autopromocją. Każdy tekst mówiący o nowo nawiązanej współpracy, posty prezentujące niebagatelne stylizacje, relacje z ważnych imprez – to wszystko promuje osobę Jessiki Mercedes Kirschner, pokazując ją od najciekawszej strony.

Julia Kuczyńska

Jedna z najpopularniejszych blogerek na świecie, mająca ponad milion obserwujących na Instagramie. Postać, której nie trzeba przedstawiać – Julia Kuczyńska, znana również jako Maffashion.

Na każdym kroku perfekcyjnie kreuje swój wizerunek. Podążają za nią tłumy, każda modowa (i nie tylko) marka ceni sobie z nią współpracę. Na taki właśnie wizerunek pracowała latami – jak widać, opłaciło się.

Cechy fizyczne

Julia jest piękną kobietą, która mimo tego, że nie jest już nastolatką (w tym roku skończy 30 lat – 2017), wciąż onieśmiela delikatną urodą.

²⁰ Ibidem, s. 120-122.

Od zawsze jest bardzo szczupła, gdyż jak sama mówi, dużo ćwiczy i tańczy. Nie jest wysoka – mierzy około 166 cm. Od zawsze eksperymentuje z włosami – były już bardzo długie, przed ramiona, ciemne, jasne, a obecnie wpadają w pastelowy róż. Nosiła również doczepki oraz peruki. Nigdy nie przesadza z makijażem, nie boi się również pokazać bez niego.

W 2016 roku powiększyła usta, czego nie ukrywała przed fanami, gdyż otwarcie mówiła, że w ten sposób pozbyła się dużego kompleksu. Ten zabieg medycyny estetycznej to jedyny, któremu się poddała – nie korzystała nigdy z usług chirurga plastycznego.



4. Julia Kuczyńska. Źródło: https://www.instagram.com/p/BUKmA17FNz_/?taken-by=maffashion_official [dostęp z 18.05.2017].

Komunikacja niewerbalna

Julia jest bardzo pozytywną, żywiołową osobą. Ma do siebie ogromny dystans, co można zaobserwować, przeglądając dodawane przez nią zdjęcia – nie stroni od zabawnych min czy szalonych póz. Nie boi się udostępnić fotografii, na których nie wyszła atrakcyjnie, za co fani ją kochają.

Wszystkie jej stylizacje są przemyślane i dostosowane do sytuacji. Nigdy nie miała trudności z łączeniem ze sobą marek oraz kolorów. Julia już od wielu lat jest ikoną mody, co można stwierdzić po ogromnej liczbie publikacji jej stylizacji w prestiżowych magazynach modowych, zarówno polskich, jak i zagranicznych. W ogromnej mierze to dzięki świetnemu wyczuciu stylu wizerunek Julii Kuczyńskiej jest tak rozpoznawalny i uwielbiany, nie tylko w rodzimym kraju.

Kontakty społeczne

Julia uwielbia swoich fanów, co ma swoje odzwierciedlenie w sposobie odpowiadania na komentarze – zawsze jest bardzo serdeczna i zabawna. Często na portalach społecznościowych publikuje rysunki oraz obrazy przedstawiające jej podobiznę, które dostaje od czytelników. Chętnie pozuje z fanami oraz organizuje dla nich zloty. Dzieli się z nimi niemal wszystkimi ciekawostkami z życia.

Przyjaciół traktuje jak rodzinę – utrzymuje wiele długoletnich przyjaźni, trwających już od początku bloga. Często publikuje zdjęcia w gronie przyjaciół. Od początku otwarcie mówi o swoim związku z Cezarym Józwickiem – gwiazdą polskiego YouTube, znanym z kanału AbstrachujeTV, z którym zaręczyła się w 2016 roku.

Julia, podobnie jak Jessica, często bierze udział w eventach, na których są również gwiazdy – zarówno polskie, jak i światowego formatu. Publikowała zdjęcia u boku wielu światowych ikon, zarówno mody, jak i filmu czy muzyki. Z wieloma z polskich celebrytów i gwiazd Julia utrzymuje kontakt, dzięki czemu znana jest w większym gronie odbiorców.

Ona również, jak pisał Leary, początkowo „pławiła się w odbitym blasku”, lecz teraz wypracowała sobie na tyle mocną pozycję, że to w jej blasku można się pławić.

Kompetencje

Julia jest perfekcjonistką w tym, co robi. W bloga zaangażowała się całą sobą, dzięki czemu dziś może zbierać takie plony swojej działalności. Pomimo tego, ile osiągnęła nie spoczywa na laurach i wciąż się doskonali. Dzięki ogromnej pracy stała się marką – firmy zabijają się wręcz o współpracę z nią. Zaczynała od zera, za co fani bardzo ją szanują. Każda podróż,

kampania reklamowa, sesja zdjęciowa to coś, dzięki czemu zdobywa nową dawkę doświadczenia, dzięki czemu jest coraz lepsza w tym, co robi.

Jeżeli chodzi o tak zwaną autopromocję, wygląda to tak samo, jak w przypadku Jessiki Mercedes Kirschner: wszystko, co zamieszcza w sieci, każda jej obecność na ważnym evencie – właśnie to prezentuje Julię Kuczyńską od najlepszej strony, są to części składowe jej wizerunku.

Wnioski

Jessica Mercedes Kirschner oraz Julia Kuczyńska pracowały ciężko na swój sukces, zarówno zawodowy, jak i wizerunkowy. Nie każda polska gwiazda spaceruje po czerwonym dywanie w Cannes. Im się to już udało.

W przypadku obu tych kobiet, ich wizerunek jest spójny z ich tożsamością. Są konsekwentne, wytrwałe i uparte w dążeniu do celu.

Blogi, które dały im szansę wybicia się, są połączeniem wielu typów blogów. Zarówno mają charakter osobisty, jak i specjalistyczny (bloggerki z biegiem czasu stały się ekspertkami w tym, co robią). Jeżeli chodzi o liczbę autorów, obie zaczynały pisać same, jednak o ile w przypadku Julii Kuczyńskiej ta tendencja może być różna (być może czasami ktoś pomaga jej w tworzeniu postów), o tyle Jessica Mercedes Kirschner już w 2014 roku przekształciła swój blog w serwis, do którego prowadzenia zatrudniła kilka osób. Jeżeli chodzi o rodzaj treści tam prezentowanych, główną wartością są zdjęcia, jednak praktycznie zawsze zostają one okraszone tekstem, pojawiają się tam linki (najczęściej do sklepów, gdzie można kupić daną rzecz, którą ma na sobie blogerka), czasem również wideo oraz dźwięki. Blogi prowadzone są zarówno tradycyjnie (za pomocą komputera), jak i mobilnie. Są dynamiczne – treści pojawiają się na nich stosunkowo często.

Analizując oba blogi (jemerced.com, maffashion.pl) zauważyć można, ile sukcesów odniosły blogerki, w tak krótkim na pozór czasie. Liczba kampanii reklamowych, publikacji prasowych, których bohaterkami były, jest imponująca. Marki, z którymi współpracowały są znane i cenione na całym świecie. Wzięły udział w ogromnej liczbie ważnych w świecie mody (i nie tylko) eventów, podróżowały po niemalże całym globie.

Jessica Mercedes Kirschner i Julia Kuczyńska to przykład dwóch świadomych siebie kobiet, które wykorzystując współczesne narzędzia kreowania wizerunku, takie jak blog oraz media społecznościowe, stały się rozpoznawalne i cenione zarówno w polskiej, jak i światowej blogosferze oraz szanowane w świecie mody.

Bibliografia

Książki:

1. Cianciara J., Uścińska B., *Komunikacja społeczna. Komunikowanie się z mediami w praktyce*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 1999.
2. Davis A., *Public relations*, przeł. M. Baranowski, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2007.
3. Kaznowski T., *Nowy marketing*, VFP Communications, Warszawa 2008.
4. Leary M., *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, przeł. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007.
5. Mazurek G., *Blogi i wirtualne społeczności – wykorzystanie w marketingu*, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska, Kraków 2008.
6. Rozwadowska B., *Public Relations – teoria, praktyka, perspektywy*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2002, 2006, 2009.
7. Sampson E., *Jak tworzyć własny wizerunek*, Wyd. ABC, Warszawa 1996.

Źródła internetowe:

1. „Gala”, *Dorabiałam jako kelnerka i niania*, <http://www.gala.pl/artukul/jessica-mercedes-kirschner-dorabialam-jako-kelnerka-i-niania>.
2. „Gala”, *Kim jest Julia Kuczyńska „Maffashion”?*, <http://www.gala.pl/artukul/tylko-u-nas-kim-jest-julia-kuczynska-quotmaffashionquot>.
3. Jeleśniański M., *Definicja i rodzaje blogów*, <http://eredaktor.pl/teoria/definicja-i-rodzaje-blogow>.
4. Jemerced.com, *Interview for Grazia Magazine*, <http://www.jemerced.com/interview-for-grazia-magazine/>.
5. Kirschner J. M., Blog, <http://www.jemerced.com/>.
6. Kirschner J. M., Fanpage Facebook, <https://www.facebook.com/jemerced/>.
7. Kirschner J. M., Instagram, <https://www.instagram.com/jemerced/>.
8. Kuczyńska J., Blog, <https://maffashion.pl/>.
9. Kuczyńska J., Fanpage Facebook, <https://www.facebook.com/MAFFASHION.official/>.
10. Kuczyńska J., Instagram, https://www.instagram.com/maffashion_official/.
11. „Na Temat”, *Maffashion komentuje swój sukces: „To śmieszne, ale niektórzy ludzie myślą, że to ja zarobiłam te miliony”*,

- <http://natemat.pl/200073,maffation-najbardziej-wplywowa-bloggerka-na-swiecie-nie-uwierzysz-ile-dzieki-niej-zarobily-marki-odziezowe>.
12. PiaRowy punkt widzenia, *Sila wizerunku czyli postrzeganie i jego kształtowanie*, <http://piarowypunktwidzenia.blox.pl/2013/03/Sila-wizerunku-czyli-postrzeganie-i-jego.html>.
 13. Wirtualne Media, *Blogi modowe bardziej inspirujące od prasy i telewizji. Julia Kuczyńska popularniejsza od Kasi Tusk*, <http://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/blogi-modowe-bardziej-inspirujace-od-prasy-i-telewizji-julia-kuczynska-popularniejsza-od-kasi-tusk>.

KRZYSZTOF LEWANDOWSKI

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Kultura upokarzania na przykładzie polskich programów telewizyjnych typu reality show

Indignity culture on the basis of Polish TV programmes
like reality show

Streszczenie

Programy rozrywkowe odzwierciedlają preferencje odbiorców. Kultura upokorzenia, która została opisana po raz pierwszy w XX wieku, zyskuje na znaczeniu w kolejnym milenium. Poczucie osamotnienia, połączone z rosnącą potrzebą zaistnienia w społeczeństwie jest zjawiskiem, które dotyka coraz więcej osób.

Aktualnie media starają się przyciągnąć do siebie widzów, dla których wzorce kultury upokorzenia są istotne. Przede wszystkim potrzeba odniesienia sukcesu i zdobycie uznania w społeczeństwie są dla takich osób najważniejsze. Media wychodzą tym oczekiwaniom naprzeciw, umieszczając w ofercie programy przeniknięte kulturą upokorzenia. Należą do nich przede wszystkim reality shows. Artykuł przedstawia początki reality tv, mechanizmy socjologiczne i psychologiczne zastosowane w reality shows, które bezpośrednio prowadzą do upokorzenia uczestników. Przykładem wybranym do analizy zjawiska jest adventure show – „Azja Express”.

Słowa kluczowe: kultura upokorzenia, reality show, reality tv, społeczeństwo, psychologia, socjologia.

Abstract

Entertainment programmes reflect the preferences of the audience. The culture of humiliation, which was first described in the 20th century, has been increasing in importance in the following millennium. The feeling of isolation combined with the growing need for social recognition is a phenomenon which concerns a growing number of people.

Currently the media are trying to attract viewers, for whom the paradigms of the culture of humiliation are important. For them, achieving success and receiving recognition in the society are of primary importance. The media meet these expectations offering programmes drenched in the culture of humiliation, such as reality shows. The paper presents the beginnings of reality TV, the sociological and psychological mechanisms used in reality shows, which lead directly to the humiliation of its participants. The example chosen for analysis is an adventure show – *Azja Express*.

Key words: the culture of humiliation, reality show, reality TV, society, psychology, sociology.

Obserwacja rynku medialnego w Polsce wykazała, że następuje stopniowy powrót reality shows. Tematyka programów reality tv dostępnych w ramówce wielu stacji telewizyjnych miała jeden wspólny element, było nim uczucie zażenowania w chwili oglądania, chociażby fragmentów rozreklamowanych hitów. Wtedy też pojawiły się pytania: „Dlaczego ludzie decydują się na udział w takich produkcjach?” „Gdzie leży źródło popularności reality show, skoro ich wartość merytoryczna jest dyskusyjna?” Poszukując różnych źródeł informacji na temat rozwoju telewizji i motywów społecznej aprobaty kontrowersyjnych zachowań prezentowanych w niektórych reality shows, natrafiłem na zjawisko kultury upokorzenia. Postanowiłem zgłębić temat, opracowując tę pracę, która może posłużyć jako element coraz głębszej wiedzy o kulturze upokorzenia w reality show.

Celem pracy jest zwrócenie uwagi na rosnącą popularność kultury upokorzenia w mediach. Przedstawione argumenty pozwolą zrozumieć, że nie jest to nowe zjawisko społeczne. Jedyne rozwój technologii umożliwił zwiększenie ekspansji wśród odbiorców tego rodzaju programów. Złożoność zastosowanych procesów w trakcie produkcji reality show może szokować. Nic nie dzieje się przypadkiem, każdy z uczestników jest kontrolowany. Poczucie wolności i wpływ na rozgrywkę są złudne. Wszystko jest w rękach producentów, którzy są „kreatorami rzeczywistości”.

Kultura narcyzmu

Ludzie od wieków potrafią nie szanować, upokarzać, a nawet odcłowieczać drugą osobę dla osiągnięcia własnych celów. Jednym z najbardziej znanych przykładów w historii, gdzie godność, wspólne wartości i posza-

nowanie praw miały tylko jednostki w przekroju całego społeczeństwa, są czasy Starożytnego Rzymu.

Niewolnictwo, wyzysk obywateli i szereg praw dostępny dla garstki populacji. Elita kilku tysięcy ludzi, którzy zdobywali majątki na braku szacunku do innych. W swoich działaniach skupiających się na dehumanizacji poszczególnych grup społecznych osiągnęli niemal perfekcję. Dokonali tego za sprawą igrzysk, które stały się rozrywką dla wielu ludzi, a ich głównym przesłaniem nie była możliwie najbardziej uczciwa rywalizacja sportowa. Przekształcono w nich człowieka w narzędzie, a śmierci nadano niemal codzienny charakter, który nie powinien być powodem ludzkiego oburzenia, wręcz przeciwnie.

Z czasem ludzkość otrząsnęła się z amoku, w którym śmierć stała się rozrywką, a człowiek odzyskał namiastkę godności. Niestety to tylko teoria, ponieważ ludzie nadal potrzebują odczuwania stanu emocjonalnego zwanego *schadenfreude* – radość z cudzego nieszczęścia. W połączeniu z kulturą narcyzmu powstała grupa ludzi, których wielu naukowców, wśród nich jest Christopher Lasch¹ nazywa zewnątrzsterowalnymi². Pozbawieni wewnętrznego trzonu moralnego, starają się przypodobać wybranej grupie społecznej, stawiając szacunek kilku osób nad własną godność.

W kulturze narcyzmu skupiamy się przede wszystkim na uznaniu środowiska, akceptowaniu określonych osiągnięć. Nie muszą być one zgodne z ogólnymi zasadami etyki, wskazywać na to, że nasze życie może stać się przykładem właściwego postępowania. Szacunek osób najbliższych zostaje zamieniony na uznanie lub podziw. Poważane jeszcze na początku XXI wieku tak zwane dobre imię przestaje być wartością samą w sobie, do której powinniśmy dążyć.

Przełożenie tendencji widać szczególnie w programach rozrywkowych. Kilkanaście lat temu popularne były teleturnieje, gdzie pretendentem do zwycięstwa był człowiek posiadający przede wszystkim wiedzę, później wygląd i poklask wielu grup społecznych. Z czasem zastąpiły je produkcje, w których najważniejszą cechą jest sprawność fizyczna, egzekwowana w postaci akrobacji, skoków, tańca, czy wyścigów po torach przeszkód. Koniecznie ze sporą dawką rywalizacji, selekcji i wykreowanej dramaturgii.

¹ Ch. Lash, *Kultura narcyzmu*, tłum. Grzegorz Ptaszek i Andrzej Skrzypek, Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2015.

² A. Szahaj, *Kultura upokorzenia*, „Odra” 2012, nr 2, s. 2.

Rola telewizji w kształtowaniu kultury upokorzenia

Telewizja, tworząc gatunek reality, zmieniła ton moralizatorski, przyzwoity na bardziej skandalizujący i szokujący. Tym samym poznawanie intelektualne zostaje wzbogacone o poziom emocjonalny, który jest nieodłącznym elementem programów rozrywkowych. Zadowolenie z zabawy przedstawionej na ekranie ma swoje konsekwencje³. Programy z gatunku reality television według wielu badaczy mają za zadanie zwrócić uwagę widza swoim formatem, problemem lub ideą, jaką mają do przekazania. Sposób, w jaki zwracanie uwagi odbiorcy ma miejsce, skupia się wokół zabawy. Dodatkowo dochodzi cecha rytuału, ponieważ programy tego typu pojawiają się na antenie cyklicznie, o stałych dniach tygodnia i godzinach. Stworzona przez twórców możliwość interakcji z uczestnikami nadaje wydarzeniu charakter gry.

Dlaczego widzowie utożsamiają się z uczestnikami programów reality television? Przede wszystkim chcą posiadać punkt odniesienia do swojej sytuacji życiowej, mieć możliwość oceny czyjegoś postępowania, podobnie jak w realnym życiu oni sami poddawani są ocenom. Telewizja stara się pomóc odbiorcy pogodzić się z chaosem, jaki ma miejsce za drzwiami jego mieszkania i przedstawia rozwiązania, dzięki którym będzie łatwiej zrozumieć nieustannie zmieniający się świat, a co najważniejsze znaleźć w nim własne miejsce na podstawie odniesienia do tego, co jest przedstawiane w programach telewizyjnych. Dlatego początkowy podział pomiędzy telewizją, a kulturą upokarzania i kulturą narcyzmu zanikł. Do tego stopnia, że telewizja postrzegana jest, jako źródło wspomnianych kultur. Stąd można przypuszczać, że rozbrat z telewizją nie nastąpi zbyt szybko.

Początki reality tv

W 1993 roku powstał serial „Sylvania Waters”, który przedstawiał życie pewnej australijskiej rodziny⁴. Kamera mogła zajrzeć niemal do każdego elementu ich życia. Wyjątek stanowiły sprawy intymne. Tego typu

³ M. Briggs, *Telewizja i jej odbiorcy w życiu codziennym*, tłum. Beata Radwan, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydanie I, Kraków 2012.

⁴ Ibidem s. 38.

produkcje cieszyły się rosnącym zainteresowaniem ze strony widzów. Dlatego w innych krajach powstały inne wariacje tego modelu przedstawiania rzeczywistości.

Jakie znaczenie dla tworzenia programów reality show miała telenowela dokumentalna? Można nazwać ją prototypem programów reality show. Pewną formą zbadania rynku wśród widzów. Czy zaakceptują tak dużą ingerencję w życie prywatne zwykłych ludzi? Okazało się, że niemal modelowe przedstawienie wycinka rzeczywistości na przykładzie odpowiednio dobranej rodziny wywołało wielkie zainteresowanie i wywołało dużą dyskusję społeczną. Rosnąca aprobata społeczna dla inwigilacji obywateli, zarówno w życiu codziennym jak i na potrzeby produkcji telewizyjnych doprowadziła do tworzenia realności, która niemal nie posiadała ograniczeń.

Jednym z najważniejszych walorów wpływającym na tak duże zainteresowanie produkcjami reality tv jest postawienie „zwykłych ludzi” przed zaaranżowanymi sytuacjami i obserwowanie jak uczestnicy sobie radzą z nową dla siebie rzeczywistością nomen omen w telewizji realnej. Charlie Parsons⁵, producent telewizyjny przewidział, że ten element może być kluczowym składnikiem prowadzącym do sukcesu najnowsze reality show. Tak rozpoczęły się prace nad prekursorem wszystkich znanych obecnie reality show, czyli programem „Survive!”.

Rzeczywistość ukazała pewne niedociągnięcia w ogólnej koncepcji całego programu, na skutek czego sama fabuła i pierwsze odcinki były „miałkie”. Okazało się, że wystarczy wziąć tą samą grupę ludzi, podzielić ich na dwa rywalizujące ze sobą „plemiona”, dodatkowo dając im możliwość eliminowania poszczególnych uczestników programu. W chwili podejmowania decyzji o wprowadzeniu tej niewielkiej, jednak z perspektywy całego programu znaczącej modyfikacji, nikt nie spodziewał się, że kreśli najbardziej charakterystyczne części składowe produkcji z tego gatunku, które staną się nieodłącznym elementem wielu z nich.

Przedstawiona powyżej historia kultury upokorzenia i rozwoju reality tv pokazuje, że producenci wyciągali wnioski ze swoich sukcesów i niepowodzeń. Decydowali się na rewolucyjne kroki, które zmieniły prawdopodobnie na zawsze formułę reality show, tak jak dzielenie ludzi na dwie frak-

⁵ S. Brenton, R. Cohen, *Połowanie na ludzi*, tłum. Ludwik Stawowy, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2004, s. 19.

cje rywalizujących ze sobą osób, czy izolacja uczestników od codzienności dla lepszego odzwierciedlenia warunków „mikroświata”, w którym śmiało i zdecydowali się partycypować.

Adventure game shows

Odmiana wyewoluowała podobnie, jak wspomniane wcześniej produkcje na początku XXI wieku. Pierwotnie „survivor shows” pokazywało uczestników na egzotycznych wyspach, realizujących często wymagające zadania. Producenci postanowili nieco zmienić formułę. Tak powstał najbardziej znany przedstawiciel „adventure game shows” – The Amazing Race (Niesamowity wyścig).

Uczestnicy, w większości sezonów znajome osoby (maksymalnie dwie) dołączają do grupy składającej się z jedenastu lub dwunastu członków. Emitowany od 2001 roku do 2016 roku, prawdopodobnie kontynuowany nadal. Doczekał się wielu krajowych i kontynentalnych odmian.

W drugiej dekadzie XXI wieku na rynek medialny wprowadzono mniej spektakularne twory, których założenie podstawowe pozostało niezmiennie. Grupa ludzi ma za zadanie w egzotycznych warunkach przemieścić się z punktu A do B. Osoby odpowiedzialne za kreowanie rzeczywistości przez odpowiednie moderowanie historii, pozwalają dotrzeć takiemu uczestnikowi bardzo wysoko. Niestety w dziewięciu na dziesięć przypadków nie wygrywa on programu. Zajmuje maksymalnie drugie miejsce, ponieważ osoby z kłopotami, szczególnie egzystencjalnymi, które pochodzą z niższej klasy społecznej, nie powinny wygrywać takich konkursów.

„Azja Express” – kultura upokorzenia w pięknej scenerii

Produkcje adventure show w założeniu stawiają na przygodę, połączoną z widowiskiem, w której biorą udział „statystyczni obywatele” wybrani na podstawie eliminacji lub castingów, lub znane osoby show-biznesu. Dziecko TVN-u „Azja Express” wybrało tą drugą możliwość. Postawiło na osoby społecznie znane. Do przedsięwzięcia zaangażowano zawodowego boksera Przemysława Saletę i jego przyjaciela Kuźniaka, Małgorzatę Rozenek,

celebrytkę, prezenterkę telewizyjną, gospodarza w programie „Projekt Lady” wspólnie z obecnym partnerem Radosławem Majdanem. W podróży po Azji towarzyszyli im Hanna Lis, dziennikarka telewizyjna wraz z Łukaszem Jemiołem, polskim projektantem mody, docenionym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pośród społecznie rozpoznawalnych osobistości znalazły się Renata Kaczoruk i Weronika Budziło, o których niewiele wiadomo. „Azja Express” posiadało kulinarny wątek, ponieważ uczestnikiem był Pascal Brodnicki, kucharz. Razem z przyjacielem Pawłem Dobrzańskim nastawiali się na przygodę w programie. Do udziału w programie zgodziła się także para Izabella Miko z przyjacielem Leszkiem Stankiem, oboje są aktorami. Przedostatnią grupą były Agnieszka Włodarska i Maria Konarowska, ponownie aktorki. Jako ostatni z ośmiu par byli Michał Żurawski z Ludwikiem Borkowskim. Prowadzącą program jest Agnieszka Woźniak-Starak.

Zasady „Azja Express” z pozoru są łatwe do zrealizowania. Uczestnicy mają do pokonania około pięciu tysięcy kilometrów przez trzydzieści dni po wyznaczonej przez organizatorów trasie. Do wykorzystania mają jedynie dolara na dzień, jednak w kluczowych punktach rozgrywki mogą walczyć o medaliony, które mają określoną wartość. Po zakończeniu zmagania mają prawo zamienić je na realne pieniądze. Wydaje się, że to reality show należy do tych „przyjemniejszych”, gdzie celebryci pojechali sobie jedynie zwiedzać Azję i nie przeżyją czegoś, co wyprowadzi ich z równowagi i być może pozwoli ukazać telewizjom nieco inną twarz. Odmienną od tej prezentowanej w prasie plotkarskiej.

Dość szybko okazało się, że próby przygotowane przez organizatorów nie są najłatwiejsze, a rywalizacja w programie nie będzie przypominać „spaceru po parku”. Azja jest bardzo odmienna kulturowo od cywilizacji europejskiej, stąd porozumiewanie się z mieszkańcami Laosu, Kambodży lub Tajlandii wymaga innego podejścia do zagadnienia. Często komunikowanie się przybierało formę mocno niewerbalną, a celebryci, chcąc pokazać elokwencję i znajomość języków w krótkim czasie zrozumieli, że sama rozmowa nie wystarczy. W połączeniu z presją czasu nałożoną na rywalizujące ze sobą pary musiało dojść prędzej lub później do ostrych wymian słownych, a w grę zaczynały wchodzić emocje.

pozytywnym aspektem programu „Azja Express” jest fakt rywalizacji w ramach zasad fair play (przynajmniej na początku), kiedy uczestnicy

umówili się, że w jednej z gier, która jest lokalną tradycją, nie będą rzucać w siebie jajkami, choć mają do tego pełne prawo, ponieważ zezwalają na to zasady. Dodatkowo sama zabawa polega na uderzaniu przeciwnika poduszką do momentu upadku z pałaka na inne poduszki. Jeden z bohaterów, Pascal Brodnicki nie zdecydował się uderzać Weroniki Budziło, tym samym przyjął od niej wszystkie ciosy. Wyznając zasadę nieużywania przemocy wobec kobiet w każdej postaci, nawet jeśli nie wyrządza ona krzywdy drugiej osobie i jest elementem rozgrywki. Zaimponował pozostałym towarzyszom podróży, pokazując, że można zachować zasady etyki przy kontynuowaniu rywalizacji w programie.

Większość osób ceni sobie towarzystwo znajomych. W nowym środowisku lepiej jest być z kimś, kogo znamy, dlatego do „Azji Express” uczestnicy przyjeżdżali parami. Większa ilość osób daje nowe możliwości. Stąd osoby odpowiedzialne za kreowanie rzeczywistości w programie zdecydowały się na wymieszanie składów drużyn, przy pomocy ekipy objętej w danym odcinku (już po raz drugi w programie) immunitetem. Zadanie przydzielenia nowych partnerów w podróży po Laosie spadło na Hannę Lis i Łukasza Jemioła. Starali się dopasować do siebie osoby pod względem osobowości i umiejętności, zwracając uwagę na różnorodność płci.

Zmiana społeczności, ponieważ za taką należy uznać drużynę, która posiada określone zwyczaje, podział zadań, wie na co stać współpracownika, może wpłynąć na nowe relacje w dwojaki sposób. Albo następuje przystosowanie i dochodzi do zawiązania nowych relacji, albo powstaną konflikty, które będą trwały do chwili przywrócenia pierwotnego stanu. Okazuje się, że ten „eksperyment” socjologiczny w większości przypadków przedstawionych sytuacji nie wpłynął negatywnie na kontakt pomiędzy dwoma osobami. Pojawiły się pozytywne reakcje, w wypowiedziach indywidualnych do kamery, w których uczestnicy dzielą się przemyśleniami na temat konkretnej sytuacji, można było usłyszeć dobre opinie. Z dużym prawdopodobieństwem możemy przypuszczać, że przyczyniły się do tego relacje damsko-męskie. W momentach zagrożenia, nowej sytuacji, szczególnie kobiety czują się bardziej komfortowo, jeśli u ich boku znajduje się mężczyzna. Z kolei u płci męskiej, w chwili dłuższego kontaktu z kobietą w trudnych warunkach, z reguły uruchamiają się mechanizmy odpowiedzialne za podtrzymanie relacji w możliwie najlepszej kondycji. Zaczynają dominować troskliwość i udzielanie pomocy w szerokim zakresie. Buduje to nie tylko pozytywny wizerunek uczestników. Dodatkowo pokazuje,

jak ważne jest, nawet w XXI wieku, w świecie indywidualizmu, żeby umieć opiekować się drugim człowiekiem.

Jednak bardzo rzadko wszystko przebiega bez większych komplikacji, doświadczenie podpowiada, że powinny pojawić się wyjątki, zwłaszcza w programie nastawionym na rozrywkę, gdzie emocje i rywalizacja powinny odgrywać pierwszoplanowe role. Największy konflikt pojawił się pomiędzy Renatą Kaczoruk, a Leszkiem Stankiem. Przyczyną było zadanie powierzone nowym drużynom i podział zadań. Jedna osoba z pary otrzymała rolę „ścigacza”, zaś druga „bloker”. Zadaniem ścigacza było dotrzeć do końca danego etapu w możliwie najszybszy sposób, natomiast bloker miał przeszkadzać w wykonaniu zadania. Co interesujące pozostałe pary postanowiły nie angażować się zbyt mocno w przypisane im nowe role, mając na uwadze poszanowanie dla swoich pierwotnych partnerów, ponieważ ekipa, która dotarła na metę jako ostatnia, ze strony ścigacza spadała z programu.

Bardzo ortodoksyjnie do roli blokera podeszła Renata Kaczoruk, która wszystkimi możliwymi sposobami starała się przeszkodzić ścigaczowi – Leszkowi Stankowi w najszybszym dotarciu do końca etapu. Świadomość rywalizacji, uczestniczenia w wyścigu, gdzie na mecie istotny będzie wynik, wywołała pomiędzy tymi osobami konflikt interesów, który narastał z sytuacji na sytuację, wydobywając coraz większe emocje. To one zaczęły wychodzić na pierwszy plan, na skutek czego opanowany i życzliwy drugiemu człowiekowi Stanek zaczął zachowywać się niemal jak despota w stosunku do Kaczoruk.

Wspominany we wcześniejszej części pracy fakt „ściągnięcia maski” w sytuacjach konfliktowych, który jest jednym z najbardziej wyczekiwanych elementów w reality show wśród uczestników, prawdopodobnie spełnił swoje zadanie. Szósty odcinek oglądało najwięcej osób od czasu premirowego odcinka, 1 661 980 widzów. Tym samym „Azja Express” wykreowało się, jako pełnoprawne reality show na polskim rynku medialnym, które zawiera wiele elementów kultury upokorzenia.

O zakwalifikowaniu programu „Azja Express” do reality show decyduje przede wszystkim: stworzenie zasad programu opierających się na odmianie *adventure show*⁶, gdzie podstawą jest przeżywanie przygód, podczas dłuższej wyprawy. Możemy dostrzec tutaj inspirację ikoną tego rodzaju „The Amazing Race”. Producenci nie zapomnieli o budowaniu napięcia nie tylko wśród widzów, także pośród samych uczestników wpro-

⁶ D. Rydzek, *Reality show geneza i rodzaje*, www.naekranie.pl.

wadzając element eliminacji osób z programu. Pominęto zasadę „narady plemiennej” znanej z programu „Survive!”. Kluczowe były oczywiście sprawność fizyczna, kreatywność i zdolność do radzenia sobie w sytuacjach dużej presji, co jak w soczewce odbija modelowe społeczeństwo XXI wieku w państwach kapitalistycznych, gdzie kultura upokarzania odgrywa coraz większą rolę. W nich również stawia się na sprawność fizyczną, kreatywność i zdolność do adaptacji, a niemal każde nasze działanie poddawane jest ocenie i ma wpływ na naszą pozycję w społeczeństwie. W programie istotne były niedogodności, które miały znaczenie dla kondycji psychicznej i fizycznej uczestników, przez co pośrednio lub bezpośrednio ich upokarzały, ponieważ byli oni zdani na łaskę osób odpowiedzialnych za kreowanie rzeczywistości w programie. Zadania wymagające przełamania lęków, uprzedzeń i fobii zmuszały bohaterów programu do wysokiego poświęcenia, jeśli zależało im na pozostaniu w grze.

Ostatnie cztery odcinki cieszyły się statystycznie największą popularnością, ponieważ to właśnie w trakcie ich trwania producenci przewidzieli punkt kulminacyjny „Azja Express”. Na tym etapie walki o zwycięstwo nie liczyła się współpraca pomiędzy drużynami, najważniejsze było dotarcie do kolejnego etapu przed konkurentami. Jak mówili celebryci „apetyt rośnie w miarę jedzenia”, dlatego każdy chce osiągnąć więcej niż dzień wcześniej i być lepszym od rywala. Wynika to z natury ludzkiej, która ma głęboko zakorzenione potrzeby rywalizacji z innymi przedstawicielami gatunku. Człowiek nazywany przez Johana Huzingę „homo ludens” odczuwa także potrzebę rozrywki. Jeśli spróbujemy połączyć ze sobą te dwa elementy, otrzymamy mieszankę emocji, która będzie podatna na różne formy zadań, byle tylko zwyciężyć. Dzięki temu uczestnicy ostatnich zawodów mogą dokonać niemal heroicznych czynów. Tym samym wzrasta zainteresowanie widowiskiem, ponieważ końcówka każdego wyścigu jest najbardziej emocjonująca.

Pokazują to badania oglądalności, od odcinka numer dziesięć do trzydziestego, liczba widzów zgromadzona przed odbiornikami wahała się od 1 600 000 do 1 800 000. Na skutek czego średnia oglądalność na przestrzeni wszystkich odcinków kształtowała się na poziomie 1 619 600. Producenci uznali, że zainteresowanie tematyką było satysfakcjonujące. Dlatego rozpoczęto prace nad drugim sezonem „Azja Express”.

Warsaw Shore – ekipa z Warszawy. Szczyt ewolucji kultury upokorzenia?

Program przedstawia ósemkę obcych sobie ludzi, których łączy zamiłowanie do imprezowego stylu życia. Wystąpili Paweł Cattaneo, Anna Aleksandrak, Wojciech Gola, Paweł Trybała, znany szerzej jako „Trybson”. Jakie jest podstawowe założenie „Ekipy z Warszawy”? Zmienić ludzi na bardziej ustatkowanych? Wpłynąć na postrzeganie świata, zwracając ich uwagę na to, że pewne zachowania są niemoralne i nie wypada ich praktykować? Nie, celem produkcji MTV jest zaprezentowanie odbiorcy barwnego życia klubowego, oraz imprezowego młodych ludzi w słynących z tego miast w Polsce. Uczestnicy mają korzystać z udogodnień przygotowanych specjalnie dla nich w luksusowej willi.

„Warsaw Shore” jest wzorowane również na „Big Brother”, ponieważ widzowie mają dostęp do większości obrazu z kamery przedstawiającego czynności wykonywane przez bohaterów produkcji. Trudno określić, kto jest odbiorcą. Z uwagi na występujące w każdym odcinku wulgaryzmy i spożywanie alkoholu, targetem nie jest młodzież, ponieważ program jest dla widzów pełnoletnich. Częsty podtekst seksualny, pojawiające się regularnie przypadkowe stosunki seksualne pomiędzy uczestnikami nie są odpowiednie dla każdego dorosłego widza.

Tematyka poświęcona dbaniu o cielesność, seksualność i rozrywkowy aspekt życia jest ujęciem niczym w soczewce kultury upokorzenia. Życie tu i teraz, bez zastanowienia się nad dalszymi konsekwencjami jest bardzo mocno propagowane w mediach. Okazuje się, że spotyka się to z dużym zainteresowaniem ze strony odbiorców. Szacunki stacji MTV podają, że widownia zgromadzona przy „Ekipie z Warszawy” sięga około 200 000 widzów. Stanowi to rekord dla polskiej filii MTV. Tym samym ludzie reprezentujący kontrowersyjne wartości, którzy zdecydowali się wziąć udział w tym reality show, zyskali duże uznanie wśród widzów. Automatycznie stali się sławni, co pokazuje ostatni odcinek pierwszego sezonu, gdzie „Ekipa z Warszawy” doczekała się własnego billboardu na jednej z głównych ulic w Warszawie. Negatywne komentarze pojawiające się wokół tej produkcji telewizyjnej nie powstrzymały menedżerów od zaakceptowania decyzji wyemitowania kolejnego sezonu. Aktualnie na przełomie lutego i marca wyemitowano „Warsaw Shore Summer Camp 2”. To kolejna odsłona edycji bazującej na popularności produktu, jakim stało się

Warshaw Shore. Pojawiają się nowi uczestnicy, a popularność utrzymuje się na satysfakcjonującym stację poziomie.

„Ekipa z Warszawy” jest prawdopodobnie szczytowym osiągnięciem kultury upokorzenia na polskim rynku medialnym. Reprezentuje wszystkie wartości, jakie są podstawą tego zjawiska społecznego. Cieleśność, dobra zabawa, beztraska, sukces wynikający z faktu, że „własne ja” jest wyjątkowe, dlatego należy je uzewnętrznić i bezpośrednio społeczne uznanie. Ten ostatni przykład jest zobrazowaniem szczytowej fazy rozwoju kultury upokorzenia w Polsce, a zarazem domyślnym postawieniem pytania „co dalej?”, skoro twórcy odważyli się na zaprezentowanie takich treści odbiorcy na wzór zachodnich medialnych trendów.

Co dalej?

Dla właściwego zrozumienia rozwoju kultury upokorzenia warto obserwować rynek medialny w Polsce i na świecie, ponieważ omówione przykłady są jedynie częścią zjawiska, które przybiera coraz bardziej zróżnicowane formy. Polski rynek medialny postanowił zainwestować w drugiej dekadzie XXI wieku w reality show, mając w pamięci sukces, chociażby „Big Brothera”. Prace nad kolejnymi sezonami omawianych programów są wyraźnym sygnałem, że istnieje zapotrzebowanie na tego rodzaju produkcje. Należy pamiętać, że media nie lubią stagnacji, stąd bardzo możliwe, że w kolejnych odsłonach zobaczymy niewielkie modyfikacje struktury, aby przyciągnąć przed telewizory jeszcze więcej widzów.

Bibliografia

1. Brenton S., Cohen R., *Polowanie na ludzi*, Muza, Warszawa 2004.
2. Briggs M., *Telewizja i jej odbiorcy w życiu codziennym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2012.
3. Lash Ch., *Kultura narcyzmu*, Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2015.
4. Szahaj A., *Kultura upokarzania*, „Odra” 2012, nr 2.

Bibliografia internetowa

1. Rydzek D., *Reality show – geneza i rodzaje*, <https://naekranie.pl/artykuly/reality-show-geneza-i-rodzaje>.

KORNEL MUSIAŁ

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Stres i wypalenie zawodowe funkcjonariuszy Służby Więziennej

Stress and job burnout of Prison Service officers

Streszczenie

Stres i wypalenie zawodowe są zjawiskami budzącymi zainteresowanie wielu badaczy nauk społecznych i medycznych. Termin „wypalenie zawodowe” został użyty po raz pierwszy przez H. Freudenbergera w celu określenia wyczerpania sił z powodu obciążeń wynikających z pracy zawodowej. Przemiany cywilizacyjne i coraz większe wymagania stawiane zawodom służb społecznych spowodowały, iż pielęgniarki, nauczyciele, policjanci, funkcjonariusze Służby Więziennej odczuwają objawy oraz niekorzystne efekty wypalenia zawodowego. W niniejszej publikacji autor, na podstawie literatury przedmiotu, charakteryzuje specyfikę instytucji totalnych i grupę dyspozycyjną, jaką jest Służba Więzienna, a także poszczególne czynniki stresogenne, które negatywnie wpływają na pracę jej funkcjonariuszy. Ponadto przedstawia wyniki badań własnych: strukturę i natężenie czynników wywołujących analizowane zjawisko, czynniki ograniczające skutki wypalenia oraz negatywne następstwa wypalenia zawodowego.

Słowa kluczowe: wypalenie zawodowe, stres zawodowy, służba więzienna, instytucje totalne, grupy dyspozycyjne, personel więzienny, zakład karny, resocjalizacja.

Abstract

Stress and job burnout are the issues causing interest in many social and medical science researchers. The term “job burnout” was used for the first time by H. Freudenberg, as an aim to define lack of strength because of the burdens resulting from professional work. Civilization changes and boarder demands

faced to the social service professions, caused that nurses, teachers, policemen, policewomen, and Prison Service officers feel fear and negative effects of job burnout. In this article, the author on the basis of subject literature, characterizes the specificity of total institutions and a dispositional group like Prison Service, and its particular stress causing factors, which negatively influence on their work. Furthermore, the author presents own research results: structure and factors intensity, which cause the analysed phenomenon, factors reducing the results of burnout and negative sequences of job burnout.

Key words: job burnout, job stress, prison service, total institutions, dispositional groups, prison personnel, penitentiary, resocialization.

1. Instytucja totalna jako miejsce pracy

Instytucje totalne są placówkami, organizacjami społecznymi, które tworzą odseparowany od reszty społeczeństwa świat. Przez instytucję totalną według E. Goffmana rozumiemy „miejsce pobytu i pracy znacznej liczby osób znajdujących się w podobnej sytuacji, odciętych na jakiś czas od reszty społeczeństwa i prowadzących sformalizowany tryb życia”¹. Zaliczamy do nich szpitale psychiatryczne, zakłady karne, przytułki, domy starców, internaty itd. W każdej z ww. instytucji prowadzona jest pewna regulowana i określona działalność. Ponadto różnią się one między sobą stopniem intensywności poszczególnych czynników charakteryzujących instytucje totalne (stopień zamknięcia na osoby z zewnątrz, uregulowane godziny rozpoczęcia dnia, śniadania i innych posiłków, częstotliwość odwiedzin). E. Goffman wyróżnia pięć kategorii instytucji totalnych²:

1. Instytucje powołane w celu niesienia pomocy dla osób nieszkodliwych dla otoczenia: ośrodki dla niewidomych, domy dla osób w podeszłym wieku, przytułki dla ubogich.
2. Placówki dla osób potrzebujących pomocy, które mogą mieć niebezpieczny wpływ dla otoczenia: sanatoria przeciwgruźlicze, szpitale dla chorych psychicznie.
3. Instytucje powołane w celu ochrony społeczeństwa przed jednostkami, które stanowią dla nich zagrożenie: zakłady karne, areszty śledcze, obozy dla jeńców wojennych.

¹ E. Goffman, *Instytucje totalne*, Gdańsk 2011, s. 11.

² Ibidem, s. 14-15.

4. Instytucje, które ułatwiają wykonywanie zadań związanych z pracą: koszary, szkoły z internatem, obozy pracy, kolonie.
5. Instytucje, które służą do praktykowania ćwiczeń religijnych oraz duchowych: klasztory, żeńskie szkoły przyklasztorne, opactwa.

W instytucjach totalnych wyróżniamy podział na grupę zarządzanych (mieszkańców, podopiecznych, skazanych) i o wiele mniej liczną grupę zarządzających (personel, dyrekcja, funkcjonariusze). Grupę pierwszą charakteryzuje fakt, iż przebywają oni w zakładzie niemal całą dobę przez pewien określony czas, a od świata zewnętrznego dzielą ich mury i bramy. Personel natomiast trafia do zakładu z własnej, nieprzymusowej woli (tego typu sytuacja może dotyczyć również mieszkańców np. Domu Pomocy Społecznej), spędza dzień w zakładzie daną liczbę godzin (np. 8) i ma stały kontakt ze światem zewnętrznym. Przedstawiciele tych grup dzielą często różnorodne bariery. Personel uznawany jest przez pensjonariuszy za osoby niegodne zaufania, a pensjonariusze „czują się poniżeni, słabi, podejrzani i winni”³. Grupa zarządzająca postrzega często swoich podopiecznych jako osobniki skryte i niegodne zaufania. Z pewnością myślenie stereotypowe nie sprzyja nawiązaniu poprawnych relacji. W tego typu instytucjach należy przede wszystkim kierować się humanitaryzmem oraz indywidualnością (każdy mieszkaniec, każda osoba wykonująca karę pozbawienia wolności jest inna).

Wykonywany zawód w instytucji totalnej wiąże się przede wszystkim z pracą z ludźmi i zakres ich obowiązków nie przypomina innego miejsca pracy. Niewątpliwie drażniącą kwestią dla personelu jest ich ingerencja w prywatność podopiecznych. W momencie przekroczenia bram instytucji totalnej, stają się oni podporządkowani regułom panującym w zakładzie. Ponadto pozbawia się ich rzeczy prywatnych, pieniędzy, które będą przechowywane w depozytorium. Ich zadaniem jest kontrola i zachowanie etyczne wobec skazanych. Nad kwestiami przestrzegania standardów i praw czuwają rozmaite organizacje, które kontrolują pracę personelu. Ponadto sam skazany czy podopieczny, ma prawo do skargi i kontaktu np. z Rzecznikiem Praw Obywatelskich.

Personel instytucji totalnych spotyka na swojej drodze różne osoby, z różnymi problemami i różnym statusem społecznym. Wśród nich należy wyróżnić buntowników, którzy nie okazują im chęci współpracy oraz podopiecz-

³ Ibidem, s. 17.

nych niemal „idealnych”, którzy z różnych powodów (np. różnego rodzaju nagród) poddają się regułom panującym w zakładzie. Często ta chęć współpracy jest tylko „pozorowana” np. do zaplanowania ucieczki. Według E. Goffmana strażnicy więzienni powinni mieć świadomość intencji „zrobienia ich w konia” przez skazanych czy też mieć się na baczności w przypadku prowokowania lub organizowania przez podopiecznych przygotowanej ucieczki⁴.

Specyfiką pracy i całej instytucji totalnej jest, jak już wcześniej wspominałem, odgórny plan działania. Zarówno pensjonariusze, jak i personel muszą dostosować się do zasad i panującej atmosfery w zakładzie. H. Machel twierdzi, iż skazani i pracownicy muszą podporządkować się istniejącemu porządkowi, np. rozkładowi dnia⁵. Schemat interpretacyjny instytucji totalnych może działać niejako automatycznie ze względu na częste powtarzanie tych samych czynności. Należy jednak jeszcze raz zwrócić uwagę na dostosowanie ich do potrzeb podopiecznych, czyli traktowanie każdego osadzonego w sposób indywidualny. Pracownik nie może szufladkować i mierzyć jedną miarą wszystkich osadzonych, gdyż może później nie osiągnąć oczekiwanych efektów resocjalizacyjnych. „Jeśli już ktoś się znajdzie w więzieniu politycznym, to musi być zdrajcą, jeśli w więzieniu karnym, to musi być przestępcą...”⁶. Taka automatyczna identyfikacja sprzyja tylko i wyłącznie kontroli społecznej.

Funkcjonariusze instytucji totalnych są narażeni na zagrożenie życia i zdrowia. Ze względu na charakter pracy mają często kontakt ze skazanymi chorymi na gruźlicę, świerzb, wszawicę i AIDS. Służba Więzienna w roku 2016 wykonała ogółem 23 301 badań w kierunku wykrycia chorób zakaźnych⁷. Zdarzają się również przypadki, że pracownicy instytucji totalnych są obiektem wyładowania złości przez podopiecznego, który może być sprawcą przemocy fizycznej lub słownej. Nie tak dawno byliśmy świadkami informacji medialnej, że pacjent szpitala psychiatrycznego w Bolesławcu zaatakował dwie pielęgniarki, po czym uciekł z placówki⁸.

⁴ Ibidem, s. 86.

⁵ H. Machel, *Sens i bezsens resocjalizacji penitencjarnej*, Kraków 2008, s. 3.

⁶ E. Goffman, op. cit., s. 89.

⁷ Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Służby Więziennej, Roczna informacja statystyczna za rok 2016, s. 34.

⁸ <http://www.tvn24.pl/wroclaw,44/pacjent-szpitala-psychiatrycznego-zaatakowal-pielegniarke-i-uciekł,719839.html> [dostęp z dnia 03.04.2017].

Pracownicy instytucji totalnych muszą sprostać stawianym im wymaganiom i trudnościom. Mimo odgórnego planu działania często narażeni są na działania spontaniczne, które zaburzają ich rytmikę działań. Bywają ośmieszani lub atakowani przez swoich podopiecznych, zatem muszą zawsze wykazywać się samokontrolą. Według P. Zimbardo relacjom między personelem a podopiecznymi daleko do doskonałości, gdyż w istotę funkcjonowania jednostek penitencjarnych, wpisany jest nieustający konflikt między nimi⁹. Miejmy jednak nadzieję na poprawę tychże relacji oraz zaangażowanie wychowawców i funkcjonariuszy na rzecz osób pozbawionych wolności.

2. Służba Więzienna jako grupa dyspozycyjna społeczeństwa polskiego

Służba Więzienna zaliczana jest do społecznych grup dyspozycyjnych, takich jak: wojsko, policja oraz różnego typu straże i służby. Według J. Maciejewskiego specyfiką tych zawodów jest realizacja misji społecznej, która wymaga gotowości do działania, wykonywania rozkazów i owej dyspozycyjności¹⁰. Ich zadaniem jest konieczność zapewnienia bezpieczeństwa państwa, walka z terroryzmem i przestępczością zorganizowaną. Tego rodzaju grupy są starannie szkolone, wyselekcjonowane oraz dowodzone. Istnieją w militarnych i paramilitarnych systemach, ale również w czasie zagrożenia i sytuacji szczególnych, tworzone są w systemach cywilnych.

Służba Więzienna jest uzbrojoną i umundurowaną formacją apolityczną, która bezpośrednio podlega Ministrowi Sprawiedliwości. Realizuje przede wszystkim zadania w zakresie tymczasowego aresztowania, kar pozbawienia wolności oraz przymusu skutkującego pozbawieniem wolności. Do podstawowych zadań Służby Więziennej określanych przez *Ustawę z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej*, art. 2, ust. 2, należą:

1. realizowanie oddziaływań penitencjarnych i resocjalizacyjnych na rzecz osób pozbawionych wolności poprzez specjalistyczne oddziaływania

⁹ P. Zimbardo, C. Haney, W. Banks, D. Jafte, *Psychologia uwięzienia i deprywacja, władza i patologia* [w:] *Przełom w psychologii*, Warszawa 1978, s. 27-48.

¹⁰ J. Maciejewski, *Przedmowa* [w:] *Grupy dyspozycyjne społeczeństwa polskiego*, red. Maciejewski J., Wrocław 2006, s. 11.

- terapeutyczne, organizację pracy w celu zdobywania dodatkowych kwalifikacji zawodowych oraz prowadzenie zajęć kulturalno-oświatowych, fizycznych, nauczania;
2. prawidłowe zabezpieczanie toku postępowania karnego poprzez wykorzystywanie tymczasowego aresztowania;
 3. przestrzeganie praw, humanitarne traktowanie, poszanowanie godności i wyznania religijnego wobec osób pozbawionych wolności lub tymczasowo aresztowanych;
 4. ochrona społeczeństwa przed sprawcami, którzy popełnili przestępstwo lub przestępstwo skarbowe;
 5. współpraca z odpowiednimi formacjami i organizacjami międzynarodowymi;
 6. dbałość o porządek i bezpieczeństwo w ZK i AŚ;
 7. na podstawie orzeczenia wydanego przez właściwy organ wykonywanie tymczasowego aresztowania i kar pozbawienia wolności na terytorium RP¹¹.

Działalność Służby Więziennej regulują ustawy i rozporządzenia. Jej funkcjonowanie określają następujące przepisy: *Ustawa z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej*, *Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks Karny Wykonawczy*, *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 maja 1997 r. w sprawie postępowania kwalifikacyjnego do Służby Więziennej*, *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 stycznia 2003 r. w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, jakim powinni odpowiadać funkcjonariusze Służby Więziennej*, *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1997 r. w sprawie szczegółowego trybu działań funkcjonariuszy Służby Więziennej podczas wykonywania czynności służbowych*, *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 27 listopada 2002 r. w sprawie szczegółowego zakresu spraw osobowych funkcjonariuszy Służby Więziennej oraz właściwości przełożonych w tych sprawach*.

Służba Więzienna jest organizacją, w której precyzyjnie określone są cele, struktura, funkcje i zadania. Jej struktura jest bardzo zbliżona do Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, ponieważ zarówno SW jak i wojsko cechuje m.in.

¹¹ *Ustawa z dnia 9 kwietnia 2010r. o Służbie Więziennej*, art. 2, ust. 2 (Dz.U. 2010, Nr 79, poz. 523).

uzbrojenie i umundurowanie, wojskowe nazewnictwo stopni, nakaz bezwzględnego wykonywania poleceń służbowych. Paramilitarny charakter Służby Więziennej funkcjonuje od 1918 roku i wówczas personel więzienny składał się z urzędników (np. naczelników więzień, asystentów więziennych, duchownych) i niższych funkcjonariuszy (np. sanitariuszy, dozorców). Obecnie na szczycie struktury więziennictwa jest Ministerstwo Sprawiedliwości. Wyróżnić należy również Centralny Zarząd Służby Więziennej, Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, 15 Okręgowych Inspektoratów Służby Więziennej, 3 Ośrodki Szkoleniowe Służby Więziennej oraz Jednostki Penitencjarne (86 zakładów karnych, 70 aresztów, 40 oddziałów zewnętrznych)¹². H. Machel podkreśla, iż SW jest sformalizowaną organizacją, której cele wynikają z kryminalnej polityki państwa¹³.

3. Zakres kompetencji personelu więziennego

Kompetencja i efektywność działań jest bardzo istotna w pracy w Służbie Więziennej. Personel Zakładu Karnego i Aresztu Śledczego w przeciwieństwie do skazanych jest w instytucji totalnej z własnej, nieprzymusowej woli. To na nich ciąży obowiązek izolacji od społeczeństwa jednostek niebezpiecznych, ale również cele naprawcze tychże osób. Obecnie istotnym elementem jest wdrażanie w życie ogół wytycznych składających się na tzw. system penitencjarny.

Sama kompetencja jest definiowana przez *Słownik języka polskiego* jako: „zakres uprawnień, pełnomocnictwo, zakres działania jakiejś instytucji lub spraw podlegających odpowiedniemu organowi itp.; zakres czyjejś wiedzy, umiejętności lub odpowiedzialności”¹⁴.

Kompetentny pracownik to inaczej pracownik wykwalifikowany, który w strukturze więziennej oznacza się określonymi cechami osobowości. Funkcjonariusz w swojej pracy spotyka się na co dzień z osobami skazanymi z różnych środowisk społecznych, np. z alkoholikami, narkomanami, więźniami ze zorganizowanych struktur przestępczych, tzw. białymi kołnierzykami. Z każdym z nich personel musi umiejętnie wdrażać w życie pro-

¹² A. Piotrowski, *Stres i wypalenie zawodowe funkcjonariuszy Służby Więziennej*, Warszawa 2010, s. 18.

¹³ H. Machel, *Psychospołeczne uwarunkowania pracy resocjalizacyjnej personelu więziennego*, Gdańsk 2001, s. 124.

¹⁴ *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczak, T. 1, PWN, Warszawa 1978, s. 977.

gramy naprawcze, jako istotny punkt pracy resocjalizacyjnej. Funkcja resocjalizacyjna jest priorytetowym zadaniem Służby Więziennej, co zostało sprecyzowane w *Ustawie z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej* (art. 2, ust. 2).

Wykwalifikowany funkcjonariusz powinien posiadać wiedzę zintegrowaną z kodeksem etycznym. W swojej pracy powinien kierować się przede wszystkim humanitaryzmem. Taki pogląd wyraził H. Machel, który słusznie zauważył, że działania personelu skierowane do więźniów, powinny odnosić się do reguł etyki zawodowej¹⁵. Personel powinien respektować prawa skazanych, odnosić się do nich z należyтым szacunkiem oraz traktować ich podmiotowo. Tego typu zasady zostały sformułowane w Europejskich Regułach Więziennych z 1987 roku oraz w przepisach ustawy o Służbie Więziennej. „Personel więzienny, jak wynika z przepisów ustawy (art. 12) jest zobligowany w postępowaniu wobec osób pozbawionych wolności do:

- kierowania się zasadami praworządności, bezstronności oraz humanizmu;
- szanowania ich praw i godności;
- dokładania starań, aby wykonywanie kary przyczyniło się do przygotowania skazanych do życia na wolności;
- pomagania w rozwiązywaniu ich problemów;
- oddziaływania pozytywnego własnym przykładem”¹⁶.

Równie ważne jest posiadanie odpowiednich cech charakteru i osobowości w pracy ze skazanymi. Jest to m.in. odporność na stresy, umiejętność opanowania w sytuacjach konfliktowych, zrównoważenie, rozważa w podejmowaniu decyzji, prawdomówność, odpowiedzialność. Wyżej wymienione cechy mają nie tylko wpływ na pozytywny wizerunek Służby Więziennej, ale również pomysłnie rokuja na pracę ze skazanymi. Stąd istotnym elementem w rekrutacji do pracy w grupach dyspozycyjnych są egzaminy sprawnościowe, teoretyczne, psychologiczne oraz sprawdzenie stanu zdrowia osoby ubiegającej się o stanowisko w SW. Stresogenne warunki pracy w Zakładzie Karnym mogą poważnie zaszkodzić funkcjonariuszowi i prowadzić do nerwicy, wypalenia zawodowego czy też alkoholizmu.

¹⁵ H. Machel, *Wprowadzenie do pedagogiki penitencjarnej*, Gdańsk 1994, s. 147.

¹⁶ S. Przybyliński, *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Kraków 2007, s. 167.

Profesjonalny personel i kompetentne kierownictwo według H. Machela są „gwarantem koniecznej i poprawnej współpracy instytucji penitencjarnej ze społeczeństwem”¹⁷.

Ponadto warto wspomnieć, że nie każdy pracownik Zakładu Karnego ma bezpośredni kontakt ze skazanymi oraz każdy dział ZK posiada własny zakres kompetencji. ZK mają wewnętrzną strukturę organizacyjną, w skład której wchodzi następujące komórki:

- Dział Penitencjarny,
- Dział Ochrony,
- Dział Ewidencji,
- Dział Finansów,
- Dział Kwatermistrzowski,
- Służba zdrowia,
- Komórki organizacyjne do spraw: leczniczo-wychowawczych, techniki i łączności, kadr, inwestycji, BHP, zatrudnienia, informatyki, obronnych.

W razie potrzeby i przede wszystkim możliwości Dyrektor ZK może utworzyć szkoły, apteki, ambulatoria. H. Machel wyróżnił trzy kategorie pracowników Służby Więziennej ze względu na czas spędzony w pracy ze skazanymi¹⁸:

1. Pierwsza kategoria, czyli pracownicy, którzy mają cały czas kontakt ze skazanymi: dział ochrony, psycholog, terapeuta, wychowawca.
2. Druga kategoria, czyli pracownicy, których obowiązki zawodowe wymagają kontaktu ze skazanymi przez pewien czas: administracja penitencjarna, kierownictwo zakładu.
3. Trzecia kategoria, czyli pracownicy, którzy mają sporadyczny kontakt ze skazanymi z uwagi na pełnione obowiązki w zakładzie: kierowcy, pracownicy finansowi.

Niewątpliwie najbardziej narażeni na sytuacje stresogenne oraz wypalenie zawodowe są funkcjonariusze z kategorii pierwszej, którzy według badań Z. Lasocika stanowią 75% wszystkich pracowników SW¹⁹.

¹⁷ H. Machel, *Wprowadzenie...*op. cit., s. 148.

¹⁸ H. Machel, *Psychospołeczne...*op. cit., s. 140.

¹⁹ Z. Lasocik, *Organizacja i zasady działania więziennictwa [w:] System penitencjarny i postpenitencjarny w Polsce*, red. T. Bulenda, R. Musidłowski, Warszawa 2003, s. 218.

4. Charakterystyka wypalenia zawodowego

Termin „wypalenie zawodowe” pojawił się po raz pierwszy w literaturze psychologicznej w 1974 roku za sprawą H. Freudenbergera, amerykańsko-niemieckiego psychologa. Nie oznacza to jednak, że wcześniej pracownicy nie doświadczali tego typu zjawiska. Występowało ono często jako temat tabu, gdyż nie było mile widziane zarzucanie „profesjonalistom”, że mogą występować u nich tego typu objawy. Ponadto wielu ludzi uważało, że „wypalenie” w ogóle nie istnieje, oraz jeżeli już ma miejsce, to występuje w bardzo nielicznej grupie: zaburzonej psychicznie. Sytuacja zmieniła się po opublikowaniu wielu artykułów na ten temat, a większość przedstawicieli zawodów, w których podstawowym zadaniem jest praca z ludźmi (human services) potwierdziła istnienie zjawiska wypalenia oraz jego ujęcia w ryzyku zawodowym. Obecnie na temat wypalenia zawodowego wydanych zostało wiele rozważań zarówno z perspektywy psychologicznej, socjologicznej, pedagogicznej, jak i medycznej. Badania nad tego typu zjawiskiem rozwinęły się w sposób imponujący, a samo zjawisko zostało uznane za ważny problem indywidualny i społeczny. Została wyodrębniona dziedzina badań na temat wypalenia, którą „uważa się obecnie za uzasadnione i wartościowe przedsięwzięcie, które może przynieść zarówno korzyści naukowe, jak i zastosowania praktyczne”²⁰. Preferowanym narzędziem pomiarowym wypalenia zawodowego jest kwestionariusz ankiety: Kwestionariusz Ankiety Wypalenia Zawodowego Maslach, czyli MBI – Maslach Burnout Inventory, który został zaakceptowany przez wielu badaczy.

Ch. Maslach i S. Jackson definiują zjawisko wypalenia zawodowego w sposób następujący: „wypalenie jako psychologiczny zespół wyczerpania emocjonalnego, depersonalizacji oraz obniżonego poczucia dokonania osobistych, który może wystąpić u osób, pracujących z innymi ludźmi w pewien określony sposób”²¹. Wyczerpanie emocjonalne odnosi się do pracownika, u którego zostało zaobserwowane nadmierne obciążenie emocjonalne oraz jego zasoby emocji są niewielkie. Depersonalizacja wskazuje na zbyt obojętne lub nawet negatywne reagowanie na ludzi, którzy zwykle są odbiorcami usług lub pozostają pod opieką pracownika. Obniżenie poczucia doko-

²⁰ Ch. Maslach, *Wypalenie – w perspektywie wielowymiarowej* [w:] *Wypalenie zawodowe: przyczyny i zapobieganie*, red. H. Sęk, Warszawa 2012, s. 14.

²¹ *Ibidem*, s. 15.

nań osobistych dotyczy spadku odnoszonych sukcesów w pracy oraz poczucia własnej kompetencji. Powyższa definicja została opracowana na podstawie badań eksploracyjnych (wywiady, ankiety, obserwacje) przeprowadzonych na pracownikach wykonujących zawód związany z ochroną zdrowia, edukacją, zdrowiem psychicznym, wymiarem sprawiedliwości. Z kolei W. Emener pod pojęciem wypalenia rozumie „stan fizycznego i psychicznego wyczerpania, który powstaje w wyniku działania długotrwałych negatywnych uczuć, rozwijających się w pracy i w obrazie własnym człowieka”²², który dotyczy przede wszystkim osób trudniących się zawodowo udzielaniem pomocy. Opisuje syndrom wyczerpania, który pojawia się powoli lub nagle, jako stan wyczerpania uczuciowego, cielesnego, duchowego i występuje na wielu płaszczyznach: w życiu zawodowym, rodzinnym, w czasie wolnym od pracy i w kręgu przyjaciół. Objawia się m.in. awersją, mdłościami i myślami o porzuceniu pracy. Poprzedza go głównie długotrwały przerost wymagań bez odpowiednich środków równoważących. Badania potwierdziły występowanie wypalenia zawodowego m.in. w następujących zawodach: pracownicy socjalni, opiekuni, rodzice rodzin zastępczych, osoby udzielające pomocy narkomanom, personel poradni, osoby zajmujące się doradztwem dla studentów, lekarze, psychoterapeuci, księża, wychowawcy, nauczyciele, policjanci, personel więzienny, bibliotekarze²³.

Obecnie coraz częściej człowiek upatruje sensu swojego życia w pracy. Dawniej odwoływano się do życia pozaziemskiego oraz Boga. Na wszystkie pytania odpowiadała nam Biblia i przedstawiciele kościołów. Obecnie, ucząc się, studiując, a następnie pracując, uzyskujemy pewien status, dzięki któremu zaspokajamy swoje potrzeby życiowe: zarówno te podstawowe jak i nieco bardziej wygórowane. Badania wykazały, że przeciętny obywatel naszego kraju poświęca pracy przynajmniej 1/3 doby²⁴, zatem staramy się, aby wykonywany zawód dostarczał nam jak najwięcej satysfakcji. Angażujemy się w coraz większą liczbę projektów, od czasu do czasu bierzemy nadgodziny, a efektem tego wszystkiego stają się coraz większe osiągnięcia i nieco wyższe zarobki. Tego typu schemat nie jest jednak jednoznaczny.

²² WG. Emener, RS. Luck, *A theoretical investigation of the construct burnout*, „Journal of Rehabilitation Administration” 1982, 6 (4), s. 190.

²³ J. Fengler, *Pomaganie męczy: wypalenie w pracy zawodowej*, Gdańsk 2000, s. 85-86.

²⁴ G. Dugiel, B. Tustanowska, K. Kęcka, M. Jasińska, *Przegląd teorii stresu*, „Acta Scientifica Academiae Ostroviensis” 2000, s. 47.

Często nasze starania nie mają odzwierciedlenia w wynikach: np. w zawodzie pielęgniarki trzeba liczyć się z faktem, iż mimo starannej opieki pacjent z powodu choroby w każdej chwili może umrzeć. Zbyt duże zaangażowanie, wygórowane cele oraz mała satysfakcja z pracy często prowadzi do wypalenia zawodowego.

Wypalenie zawodowe dotyka w sposób szczególny osób, które zajmują się pomaganiem innym i możemy u nich wyróżnić następujące objawy²⁵:

1. Niechęć do pracy.
2. Skargi na brak chęci pójścia do pracy.
3. Izolację od świata.
4. Życie staje się ponure.
5. Negatywny stosunek do klientów.
6. Nadmierna drażliwość i irytacja.
7. Częste przeziębienia.
8. Pojawiające się myśli o samobójstwie.

5. Stres w pracy zawodowej personelu więziennego

Funkcjonariusze Służby Więziennej na co dzień uczestniczą w wydarzeniach traumatycznych, które są źródłem stresu. W Wielkiej Brytanii sporządzono listę 60 zawodów, które są szczególnie narażone na stres. Na drugim miejscu usytuował się personel więzienny²⁶. Personel więzienny jest narażony m.in. na zachowania agresywne ze strony skazanych: mogą to być groźby, specjalne próby zarażenia HIV oraz bunty i nielegalne próby ucieczki z więzienia²⁷. Ponadto pracownicy ZK muszą pogodzić ze sobą dwa sprzeczne sobie stanowiska: coraz częściej mówi się o humanitarnym traktowaniu skazanych, natomiast z drugiej strony, niezmiernie ważne jest utrzymanie porządku w zakładach, co odnalazło zapis w ustawie o Służbie Więziennej z 2010 r.

Jak wspominałem wcześniej, personel więzienny według H. Machela możemy podzielić na trzy kategorie. Wynika z niej, że najbardziej narażeni

²⁵ J. Fengler, op. cit., s. 87.

²⁶ A. Piotrowski, *Stres i wypalenie zawodowe funkcjonariuszy Służby Więziennej*, Warszawa 2010, s. 61.

²⁷ H. Machel, *Wprowadzenie...* op. cit., s. 146.

na stres są pracownicy kategorii pierwszej, natomiast tak naprawdę mniejszy kontakt ze skazanymi, wcale nie zmniejsza sytuacji stresogennych. Wypełnianie innych obowiązków może być również uciążliwe i dostarczać wiele nieprzyjemnych i trudnych do wyeliminowania sytuacji. Nie sposób jednak nie wspomnieć, iż zwłaszcza funkcjonariusze działu penitencjarnego, którzy pracują bezpośrednio ze skazanymi, a ponadto są kontrolowani przez administrację, znajdują się w najtrudniejszej sytuacji. Muszą oni pogodzić dwie najważniejsze funkcje zakładów karnych: izolację i resocjalizację. Praca w SW dostarcza również stresu organizacyjnego, gdyż jako organizacja paramilitarna zarządzana jest w sposób autorytarny. Relacje z przełożonymi mają często charakter przedmiotowy, co może mieć przełożenie na podobne traktowanie więźniów.

Wielozmianowość jest wpisana w charakter pracy w Zakładzie Karnym. W życiu funkcjonariuszy nie jest możliwa praca od godziny 7 do 15, a następnie pozostawienie więźniów bez nadzoru. Tego typu kontrola sprawowana jest przez całą dobę, w każdy dzień tygodnia oraz w czasie świąt. Praca w trybie zmianowym według J. Terelaka „powoduje desynchronizację rytmów biologicznych, a także zmniejsza efektywność wykonywanych zadań”²⁸.

K. Linowski analizując J.P.R. Frencha stwierdził, że „stres zostaje spowodowany obiektywną niezgodnością między człowiekiem a jego środowiskiem pracowniczym (układ podmiot – otoczenie)”²⁹. Ta niezgodność wynika często z braku ze strony środowiska wzmocnień pozytywnych lub z niemożności wykonania zadań, przed którymi postawiono funkcjonariusza. W przypadku pierwszym możemy mówić o nieakceptowaniu otrzymanych zadań z różnych względów: zbyt niskie wynagrodzenie, niesprawiedliwa ocena przełożonych, brak poczucia bezpieczeństwa, brak możliwości samorealizacji i rozwoju zawodowego. Drugi przypadek występuje wtedy, kiedy człowiek nie jest w stanie wykonać powierzonych mu zadań, ma nieadekwatne do powierzonych zadań kompetencje lub jest ich zbyt dużo w porównaniu do czasu, którym dysponuje w pracy. Ponadto stres uaktywnia się podczas traumatycznych przeżyć, sytuacji zagrażających zdrowiu lub życiu. Czynnikiem stresogennym jest również przeludnienie jednostek peni-

²⁸ J. Terelak, *Psychologia stresu*, Bydgoszcz 2001, s. 168.

²⁹ K. Linowski, *Czynniki stresujące w ocenie funkcjonariuszy Służby Więziennej*, „Przełęcz Więziennictwa Polskiego” 2012, Nr 74-75, s. 197.

tencjarnych, co według J. Nawoja trwa od wielu lat³⁰. Zbyt duża liczba skazanych przypadająca na jednego funkcjonariusza ma niewątpliwie negatywny wpływ na samopoczucie pracownika oraz możliwość realizacji oddziaływań penitencjarnych.

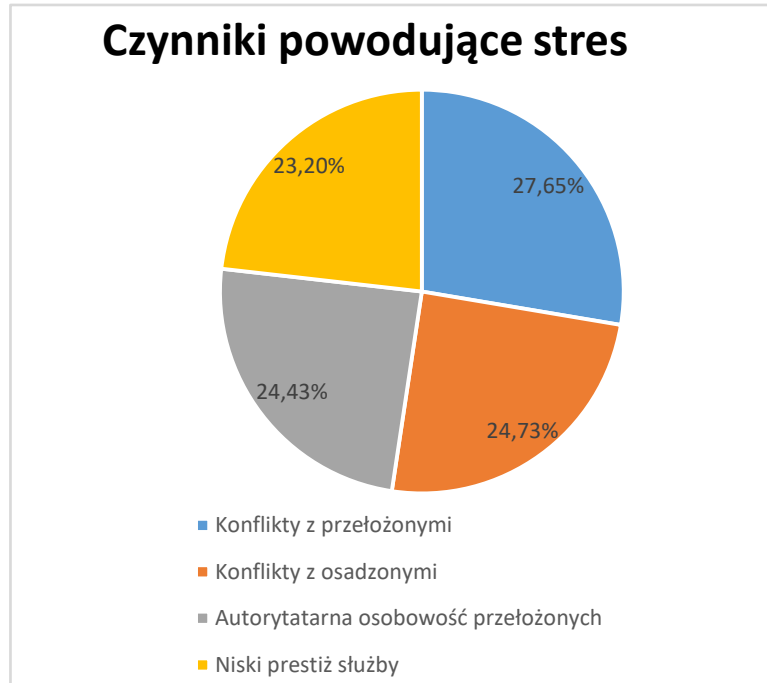
Pracownicy SW stanowią specyficzną grupę zawodową. Ich pracę charakteryzuje obciążenie emocjonalne, nie dostarczając jednocześnie zbyt wielu emocji pozytywnych. Stresogenne warunki pracy funkcjonariuszy resocjalizacyjnych zostały szeroko opisane w literaturze przedmiotu, wśród nich wyróżniamy:

- zbyt duże zaangażowanie w problemy osadzonych,
- odbieranie pracy jako pewnego rodzaju „misji”,
- mała gratyfikacja finansowana i niski status społeczny,
- odpowiedzialność i nadmierna kontrola wewnętrzna (administracja jednostki) i zewnętrzna (opinia społeczna),
- poczucie zagrożenia,
- zhierarchizowane stosunki podwładnych z przełożonymi (specyfika instytucji totalnych)³¹.

W 2004 roku badania na pracownikach Służby Więziennej Aresztów Śledczych poprowadził D. Michalczyk. Funkcjonariusze przedstawili następujące czynniki powodujące stres, który wynika z ich pracy zawodowej (wykres poniżej).

³⁰ Ibidem, s. 198.

³¹ J. Nawój, *Syndrom wypalenia zawodowego* [w:] *Wina – Kara – Nadzieja – Przemiana.*, red. Szałański J., Materiały I Krajowego Sympozjum Penitencjarnego, Kalisz 1996.



Rys.1 Opracowanie badań D. Michalczyka³².

Objawy wynikające ze stresu zawodowego są różne, natomiast wśród najczęściej spotykanych wyróżniamy: problemy z zasypianiem i zaburzenia snu, niestabilność emocjonalna, myśli o porzuceniu pracy i późniejsza rezygnacja, niechęć do wykonywania poleceń służbowych, zaniżony poziom sprawności intelektualnej, niedowartościowanie, lękliwość.

6. Wypalenie zawodowe pracowników Służby Więziennej

Zadania SW mają doniosłą i zaszczytną rolę, jednak nie zawsze są tak postrzegane przez społeczeństwo. Pracownicy penitencjarni narażają swoje życie i zdrowie, poddają się autorytarnemu sposobowi zarządzania jednostką i wyrażają zgodę na specyficzną „izolację”. W szerszym rozumieniu tego słowa, chodzi o realizację zadań, aby uchronić społeczeństwo przed osadzo-

³² Opracowanie własne na podstawie: D. Michalczyk, *Kondycja psychofizyczna w samoocenie funkcjonariuszy służby więziennej* [w:] *Służba więzienna wobec problemów resocjalizacji penitencjarnej*, red. W. Ambroziak, P. Stępiak, Poznań 2004, s. 160.

nymi. Podczas pełnienia swoich obowiązków dzielą ich mury od rodziny i osób najbliższych. W dobie XXI wieku, czyli świata social mediów i telefonów komórkowych, aż trudno sobie wyobrazić brak kontaktu. Nawet jeżeli jego charakter w wymiarze godzinowym jest niewielki. Ponadto jak zauważyła Z. Cendrowska z Zespołu Służby Medycyny Pracy i BHP CZSW: „Funkcjonariusz pełni służbę na wyznaczonym posterunku i nie może samodzielnie, bez stosownych procedur wybrać sobie innego w danym momencie, mniej stresującego zajęcia lub stanowiska, ani też skontaktować się w dowolnym momencie z rodziną”³³.

Praca ze skazanymi, którzy bywają nieufni, wrogo nastawieni i rozczeniowi jest jednym z głównych przyczyn stresu i wypalenia zawodowego. Funkcjonariusz jest narażony na silne emocje m.in. w trakcie ratowania podopiecznego, który usiłował popełnić samobójstwo. Podjęcie działań ratunkowych jest obowiązkiem pracownika penitencjarnego. Poza tym jest zagrożony zarażeniem się chorobami zakaźnymi (gruźlica, AIDS), a z drugiej strony musi traktować skazanych w sposób humanitarny, szanować ich poglądy religijne oraz wyróżniać się nieposzlakowaną opinią.

W Polsce badania nad wypaleniem zawodowym funkcjonariuszy SW przeprowadził J. Nawój i przedstawił następujące wnioski³⁴:

- większy staż pracy powoduje wzrost wyczerpania emocjonalnego,
- na początku rozpoczęcia pracy zauważalny jest wysoki poziom depersonalizacji, który z czasem ulega zmniejszeniu,
- mężczyźni częściej doświadczają wypalenia zawodowego,
- funkcjonariusze żonaci wykazali wyższy poziom wypalenia zawodowego,
- osoby, które mają wewnętrzne większe poczucie kontroli, ich poziom wypalenia był mniejszy.

Ponadto wyróżnił następujące sytuacje stresogenne, które prowadzą do wypalenia zawodowego w pracy w SW:

- „atmosfera w pracy,
- niezrozumienie ze strony kolegów i przełożonych,
- poczucie nienadążania ze zmianami w systemie penitencjarnym,

³³ Z. Cendrowska, *Stres funkcjonariuszy Służby Więziennej*, <http://www.sw.gov.pl/aktualnosc/Stres-funkcjonariuszy-Sluzby-Wieziennej> [dostęp z dnia 27.04.2017].

³⁴ J. Nawój, *Syndrom...* op. cit., s. 22.

- niska satysfakcja zawodowa,
- niska ocena własnych kompetencji³⁵.

Mimo tego, iż pracownicy penitencjarni wykonują zadania, które zapewniają bezpieczeństwo obywatelom to jednak zajmują się „odrzutami społecznymi”³⁶ i przez nich są postrzegani. W opinii publicznej ich praca zaczyna się i kończy na otwieraniu i zamykaniu cel więziennych. Ponadto w mediach ukazują się jedynie informacje negatywne o pracy w więziennictwie (np. bunt skazanych, ucieczka z więzienia), co ma również wpływ na poczucie kompetencji funkcjonariuszy. A. Piotrowski przeprowadził badania, które wykazały, iż Służba Więzienna zajmuje najniższą pozycję w rankingu prestiżu zawodów mundurowych³⁷. Funkcjonariusze są świadomi tego faktu i z tym dylematem muszą się zmierzać. Na niską satysfakcję z pracy wpływa wiele czynników, ale wśród nich możemy wyróżnić:

- zbyt małe osiągnięcia w porównaniu z zakładanymi oczekiwaniami,
- zbyt mała gratyfikacja zawodowa.

Warunki życiowe mają przekład na satysfakcję zawodową. Badania A. Piotrowskiego wykazały, że „funkcjonariusze SW posiadający wysokie poczucie własnej skuteczności i satysfakcji z życia rzadziej doświadczają stresu i wypalenia zawodowego”³⁸. W tym przypadku istotna jest gratyfikacja zawodowa, sposób spędzenia czasu wolnego, nadmiar lub niedobór obowiązków, rozwijanie swoich pasji i zainteresowań. Niski prestiż służby znalazł odzwierciedlenie w badaniach przeprowadzonych przez H. Machelę, w których udowodniono, że aż 43 spośród 222 badanych funkcjonariuszy nie miało własnego mieszkania³⁹. Nieznaczne zarobki powodują, że pracownicy penitencjarni zamiast korzystać ze swojego czasu wolnego, podejmują się dodatkowej pracy zarobkowej: 24% funkcjonariuszy ochrony, 23% wychowawców i 8% kierowników⁴⁰, a to z kolei prowadzi do wyczerpania emocjonalnego i fizycznego. Praca w SW sama w sobie jest obciążająca i nazbyt skomplikowana. Funkcjonariusze są w pełni kontrolowani, ich system nagrodowy jest ograniczony i muszą borykać się z negatywną opinią publiczną.

³⁵ Ibidem, s. 24.

³⁶ H. Machel, J. Zagórski, *Kadra więzienna...* op. cit., s. 121.

³⁷ A. Piotrowski, *Wizerunek medialny Służby Więziennej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2010, nr 67-68, s. 86-87.

³⁸ A. Piotrowski, *Jakość życia i satysfakcja funkcjonariuszy Służby Więziennej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2012, nr 74-75, s. 111.

³⁹ H. Machel, *Psychospołeczne...* op. cit., s. 202.

⁴⁰ A. Piotrowski, *Jakość życia...* op. cit., s. 115.

7. Metodologia badań własnych

7.1 Problemy badawcze, hipotezy badawcze i model zależności między zmiennymi

Problemem głównym moich badań jest poznanie struktury i dynamiki wypalenia zawodowego u objętych badaniami funkcjonariuszy Służby Więziennej.

W obrębie problemu głównego wyróżniam następujące problemy szczegółowe:

1. Jaka jest struktura i natężenie czynników wywołujących wypalenie zawodowe u objętych badaniami funkcjonariuszy?
2. Jakie czynniki zdaniem badanych wpływają na ograniczenie skutków wypalenia zawodowego?
3. Czy i jakich negatywnych następstw doświadczają badani w związku z wypaleniem zawodowym?

Ze względu na fakt, iż w moim problemie głównym i problemach szczegółowych nie analizuję zależności między zmiennymi, nie stworzyłem na cele badań hipotez roboczych. W tabeli poniżej zawarłem informacje dotyczące zmiennych niezależnych i wskaźników empirycznych. Wskaźniki empiryczne odnoszą się do odpowiedzi na pytania, które zostały zawarte w opracowanym przeze mnie kwestionariuszu ankiety.

L.P	Problem szczegółowy	Zmienne niezależne	Wskaźniki empiryczne
1.	1. Jaka jest struktura i natężenie czynników wywołujących wypalenie zawodowe u objętych badaniami funkcjonariuszy?	struktura natężenie	Odpowiedzi na pytania: 5-6
2.	2. Jakie czynniki zdaniem badanych wpływają na ograniczenie skutków wypalenia zawodowego?	czynniki	Odpowiedzi na pytania: 7-9
3.	3. Czy i jakich następstw doświadczają badani w związku z wypaleniem zawodowym?	następstwa	Odpowiedzi na pytania: 10-18

7.2 Organizacja i teren badań

Badania na temat wypalenia zawodowego przeprowadziłem w marcu 2017 r. na 148 losowo wybranych funkcjonariuszach Służby Więziennej za pomocą kwestionariusza ankiety. Kwestionariusz ankiety dobrowolnie wypełniło i przysłało mi 117 funkcjonariuszy. Wszystkie zostały rzetelnie wypełnione i poddane analizie.

7.3 Charakterystyka badanej populacji

W badaniu uczestniczyli aktywni zawodowo funkcjonariusze Służby Więziennej w różnym wieku, z czego w przedziale 18-25 było 16 osób, 26-30: 20 osób, 31-35: 42 osoby i 39 osób w wieku ponad 36 lat. Widoczny jest niski odsetek pracowników SW w przedziale poniżej 30 roku życia. Większość przebadanych przeze mnie osób jest obecnie żonata (63). Następnie są osoby wolne, kawalerzy (25) oraz kolejno: konkubent (16), rozwiedziony (11), wdowiec (2). Według *Ustawy z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej* pracownikiem penitencjarnym może być osoba, która posiada m.in. wykształcenie średnie⁴¹, zatem żaden przebadany przeze mnie funkcjonariusz nie legitymował się wykształceniem zasadniczym zawodowym. Zdecydowaną większość stanowią osoby z wykształceniem średnim (średnie ogólnokształcące – 37, średnie zawodowe – 27, razem – 64 osoby). Wykształcenie wyższe związane z wykonywanym zawodem (miałem tutaj na myśli ukończenie studiów z zakresu resocjalizacji lub studiów psychologicznych) posiada tylko 13 przebadanych osób, natomiast wyższe inne aż 40. Wnioskuje, że nadal zbyt mało funkcjonariuszy SW ma przygotowanie pedagogiczne do pełnienia swojej służby. Decydują się na ukończenie innych kierunków w trakcie odbywania służby lub też są absolwentami specjalności, które być może mają niewiele wspólnego z ich obecną pracą. Najwięcej respondentów charakteryzuje się stażem pracy w Służbie Więziennej w przedziale 11-15 lat: 40 oraz kolejno: 6-10: 34, 15+: 17, 2-5: 16, 0-2: 10. Długoletni staż pracy (ponad 10 lat) może wynikać z wieku przebadanych osób, gdyż zdecydowaną większość stanowią pracownicy, którzy mają ponad 30 lat.

⁴¹ *Ustawa z dnia 9 kwietnia 2010r. o Służbie Więziennej*, art. 38, (Dz.U. 2010 Nr 79 poz. 523).

7.4 Analiza i wnioski z badań

Stopień satysfakcji zawodowej jest poruszany w wielu kwestionariuszach, których celem jest zbadanie natężenia wypalenia zawodowego u respondentów. Jest często pytaniem wyjściowym analizy niniejszego problemu. Badani funkcjonariusze wykazali wysoki stopień satysfakcji zawodowej (natężenie bardzo niskie: 5,13%, niskie: 7,69%, średnie: 24,79%, wysokie: 41,88%, bardzo wysokie: 20,51%), a poniżej przedstawiam wyniki związku stażu pracy ze stopniem satysfakcji zawodowej:

- respondenci legitymujący się stażem pracy 0-2 (w latach) wybrali następujące natężenie: średnie: 20%, wysokie: 40%, bardzo wysokie: 40%,
- respondenci legitymujący się stażem pracy 2-5 (w latach) wybrali następujące natężenie: niskie: 6,25%, wysokie: 68,75%, bardzo wysokie: 25%,
- respondenci legitymujący się stażem pracy 6-10 (w latach) wybrali następujące natężenie: bardzo niskie: 5,89%, niskie: 2,95%, średnie: 29,41%, wysokie: 47,05%, bardzo wysokie: 14,70%,
- respondenci legitymujący się stażem pracy 11-15 (w latach) wybrali następujące natężenie: bardzo niskie: 2,5%, niskie: 5%, średnie: 30%, wysokie: 42,5%, bardzo wysokie: 20%,
- respondenci legitymujący się stażem pracy 15+ (w latach) wybrali następujące natężenie: bardzo niskie: 17,65%, niskie: 29,41%, średnie: 23,53%, wysokie: 5,88%, bardzo wysokie: 23,53%.

Analizując powyższe wyniki zauważyłem, iż natężenie bardzo wysokie było najczęściej wybierane przez osoby legitymujące się stażem pracy 0-2 (w latach), natomiast bardzo niskie i niskie, zaznaczyło najwięcej osób pracujących ponad 15 lat w Służbie Więziennej. Ich stopień satysfakcji zawodowej jest o wiele mniejszy i można wysunąć tezę, że w ramach zwiększającego się stażu, zmniejsza się stopień satysfakcji z wykonywanej pracy.

Na pojawienie się syndromu wypalenia zawodowego wpływa wiele czynników, natomiast ze względu na specyfikę pracy Służby Więziennej, postanowiłem zapytać respondentów o relacje z przełożonymi, współpracownikami oraz towarzyszące na co dzień w pracy SW poczucie zagrożenia. Według literatury przedmiotu, przyczyną powstania wypalenia zawodowego bywa niski prestiż i zbyt małe gratyfikacje pieniężne, więc uwzględniłem również w pytaniu: wpływ niskich zarobków. W opinii badanych funkcjonariuszy cztery wymienione przeze mnie czynniki (relacje z przełożonymi,

relacje ze współpracownikami, poczucie zagrożenia i niskie zarobki) mają duży wpływ na doświadczanie wypalenia zawodowego. Najwięcej osób zgodziło się z kwestią materialną (niskie zarobki: 69,23%, natężenie wysokie i bardzo wysokie) oraz poczuciem zagrożenia, które uzyskały najwyższy wynik odpowiedzi: wpływ wysoki i bardzo wysoki (55,56%). Jest to potwierdzenie tezy, że niski prestiż służby oraz zbyt małe gratyfikacje pieniężne zniechęcają funkcjonariuszy do poświęceń na rzecz pracy zawodowej. Wsparcie ze strony przełożonego, współpracowników i członków rodziny może przyczynić się do ograniczenia skutków wypalenia zawodowego. W opinii respondentów najwięcej głosów potwierdzających uzyskało wsparcie ze strony członków rodziny – małżonki, rodziców, dzieci (natężenie wysokie i bardzo wysokie: 59,83%). Najmniejszą pomoc funkcjonariusze w sytuacjach trudnych otrzymują od współpracowników (30,76%) i jest ona bardzo porównywalna do wyników wsparcia ze strony kierownictwa (30,77%). Ponadto do problemu badawczego – „Jakie czynniki zdaniem badanych wpływają na ograniczenie skutków wypalenia zawodowego?” zaliczyłem również wpływ posiadanych kompetencji:

- kompetencje komunikacyjne, czyli komunikowanie się w sposób jasny, uczciwy, umiejętność nawiązywania kontaktu wzrokowego, umiejętność wyrażania emocji w sposób kontrolowany,
- kompetencje organizacyjne, np. umiejętność zarządzania zasobami ludzkimi, umiejętność działania w sposób dokładny i uporządkowany
- kompetencje metodyczne, np. umiejętność stosowania różnorodnych metod resocjalizacyjnych w pracy ze skazanymi,
- kompetencje techniczne, np. artystyczne, informatyczne, sportowe, które również można stosować w pracy ze skazanymi w celu naprawy tychże osób.

Zdaniem ankietowanych największy wpływ na ograniczenie wypalenia zawodowego mają kompetencje komunikacyjne (47,87%) i organizacyjne (46,16%), natomiast najmniejszy: kompetencje techniczne (23,07%). Wynika z tego, że według respondentów dodatkowe umiejętności m.in. sportowe, artystyczne mają mały wpływ na polepszenie warunków pracy w więziennictwie.

Dodatkowo sprawdziłem indywidualne czynniki funkcjonariuszy, które mogą ograniczyć ich stres oraz proces wypalenia zawodowego (aktywność sportowa, kontakty towarzyskie, spożywanie alkoholu lub innych używek w celu odprężenia, aktywność hobbystyczna). Najwięcej odpowiedzi natę-

zenia czynników: wysokie i bardzo wysokie uzyskały kontakty towarzyskie (38,47%), które widać są najbardziej cenione i odprężające dla pracowników SW. Spożywanie alkoholu według badanych osób jest raczej pozornym odstresowaniem i spośród wszystkich czterech czynników uzyskało najwięcej odpowiedzi: natężenie niskie i bardzo niskie (64,96%). Również aktywność hobbystyczna nie jest specjalnie doceniana. Spodziewałem się wysokiego wyniku odpowiedzi natężenia wysokiego i bardzo wysokiego oraz małej liczby w natężeniu bardzo niskim, gdyż szeroko rozumiane zainteresowania z reguły powinny uspokajać i łagodzić sytuacje stresogenne. Zdaniem badanych funkcjonariuszy jest jednak odwrotnie i aż 52,14% respondentów uznało, że aktywność hobbystyczna ma bardzo mały oraz mały wpływ na ograniczenie wypalenia zawodowego.

Badani funkcjonariusze Służby Więziennej wysoko ocenili swoją zaradność w walce ze stresem i wypaleniem zawodowym (natężenie wysokie i bardzo wysokie: 77,78%) oraz indywidualne efekty swoich działań zawodowych (natężenie wysokie i bardzo wysokie: 73,51%), co może mieć odzwierciedlenie w świadomości istniejącego problemu oraz szkoleń organizowanych dla pracowników SW. Spośród negatywnych następstw wypalenia zawodowego wymieniłem m.in. negatywne nastawienie wobec przelożonych i otrzymywanych poleceń służbowych, które występują stosunkowo rzadko, ponieważ aż 65 badanych odpowiedziało na pytanie „raczej nie”, a aż 32 zdecydowanie nie zgodziło się z pytaniem. Większość badanych osób (76,06%: średnio, raczej tak i zdecydowanie tak) skarży się na problemy ze zdrowiem (np. częste przeziębienia, bóle głowy), które wynikają z wykonywanej pracy. Myślę, że warto podjąć kroki, które w pewnym stopniu zminimalizują ten problem, który jak widać, dotyczy dużej liczby osób. Trudno jest zlikwidować sytuacje stresogenne, które wynikają z charakteru pracy Służby Więziennej, natomiast warto wprowadzić profilaktyczne działania prozdrowotne, które zachęcą pracowników do częstszych badań i konsultacji z lekarzem.

Dla zdecydowanej większości funkcjonariuszy praca zawodowa nie wpływa negatywnie na kontakty z rodziną, ze znajomymi (70,09%). Według badanych w małym stopniu zagrożona jest ich prywatność lokalna (64,96%). W dużej jednak mierze są obojętni i brakuje im empatii w relacjach ze skazanymi. Prawie połowa badanych osób zaznaczyła natężenie średnie w pytaniu o pojawiający się lęk, rozdrażnienie, stany depresyjne w momencie pojawienia się tematu pracy. Tylko 1/4 badanych osób nie

zaobserwowała tego typu problemu. Wnioskuje, że raczej niechętnie chcą rozmawiać o swojej służbie, wspominać ją po zakończeniu pracy, ponieważ towarzyszy im uczucie zmęczenia i wyczerpania psychicznego.

Sprawdzając oceny wpływu wypalenia na perspektywy funkcjonowania zawodowego przez badanych funkcjonariuszy, wysunąłem następujące wnioski: większość respondentów nie myśli o porzuceniu pracy czy zmianie zawodu (62,40%), natomiast 80,35% zaznaczyło następujące odpowiedzi: średnio, raczej tak i zdecydowanie tak, w pytaniu odnoszącym się do częstego rozmyślania o wieku emerytalnym. Myślę, że z powodu dużego wyczerpania psychicznego planują swój wiek emerytalny.

Wypalenie zawodowe jest negatywnym zjawiskiem, które odczuwalne jest przez osobę cierpiącą na ten syndrom i jego najbliższych. Jak wskazała część ankietowanych w przeprowadzonym przeze mnie badaniu, u niektórych widoczny jest wpływ pracy zawodowej na relacje rodzinne, które ulegają ciągłemu pogorszeniu. Ponadto specyfika pracy Służby Więziennej prowadzi do pozornej „ucieczki” w alkohol i zażywanie innych używek. Są dla niektórych respondentów możliwością odprężenia i relaksu, co może doprowadzić do kolejnego problemu – uzależnienia. Nieumiejętność stosowania czynników przeciwdziałających pojawieniu się wypalenia powoduje pewnego rodzaju lawinę kłopotów, z którymi musi się zmierzyć osoba: wyczerpana psychicznie i której brakuje empatii, chęci do jakichkolwiek zmian. Wypalenie zawodowe oddziałuje negatywnie na kilka sfer życiowych (sferę psychiczną, emocjonalną, fizyczną i społeczną). Napięcia wywołane w pracy powodują wzrost liczby konfliktów w życiu prywatnym, utratę chęci pomagania innym oraz zanika dotychczasowe zaangażowanie.

Bibliografia

1. Dugiel G., Tustanowska B., Kęcka K., Jasińska M., *Przegląd teorii stresu*, „Acta Scientifica Academiae Ostroviensis” 2000, s. 47.
2. Emener W.G., Luck R.S., *A theoretical investigation of the construct burnout*, “Journal of Rehabilitation Administration” 1982, 6 (4), s. 190.
3. Fengler J., *Pomaganie męczy: wypalenie w pracy zawodowej*, Gdańsk 2000.
4. Goffman E., *Institucje totalne*, Gdańsk 2011.
5. <http://www.sw.gov.pl/aktualnosc/Stres-funkcjonariuszy-Sluzby-Wieziennej> [dostęp z dnia 27.04.2017].

6. <http://www.tvn24.pl/wroclaw,44/pacjent-szpitala-psychiatrycznego-zaatakowal-pielegniarki-i-uciek1,719839.html> [dostęp z dnia 03.04.2017].
7. Lasocik Z., *Organizacja i zasady działania więziennictwa* [w:] *System penitencjarny i postpenitencjarny w Polsce*, red. T. Bulenda, R. Musidłowski, Warszawa 2003.
8. Linowski K., *Czynniki stresujące w ocenie funkcjonariuszy Służby Więziennej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2012, Nr 74-75, s. 197.
9. Machel H., *Wprowadzenie do pedagogiki penitencjarnej*, Gdańsk 1994.
10. Machel H., Zagórski J., *Kadra więzienna – stan obecny, potrzeby pozycja zawodowa i społeczna* [w:] *Wina – kara – nadzieja – przemiana*, red. J. Szałański, Warszawa 1998.
11. Machel H., *Psychospołeczne uwarunkowania pracy resocjalizacyjnej personelu więziennego*, Gdańsk 2001.
12. Machel H., *Sens i bezsens resocjalizacji penitencjarnej*, Kraków 2008.
13. Maciejewski J., *Przedmowa* [w:] *Grupy dyspozycyjne społeczeństwa polskiego*, red. J. Maciejewski, Wrocław 2006.
14. Maslach Ch., *Wypalenie – w perspektywie wielowymiarowej* [w:] *Wypalenie zawodowe: przyczyny i zapobieganie*, red. H. Sęk, Warszawa 2012.
15. Michalczyk D., *Kondycja psychofizyczna w samoocenie funkcjonariuszy służby więziennej* [w:] *Służba więzienna wobec problemów resocjalizacji penitencjarnej*, red. W. Ambroziak, P. Stępiak, Poznań 2004.
16. Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Służby Więziennej: *Roczna informacja statystyczna za rok 2016*.
17. Nawój J., *Syndrom wypalenia zawodowego* [w:] *Wina – Kara – Nadzieja – Przemiana.*, red. J. Szałański, Kalisz 1996.
18. Piotrowski A., *Stres i wypalenie zawodowe funkcjonariuszy Służby Więziennej*, Warszawa 2010.
19. Piotrowski A., *Wizerunek medialny Służby Więziennej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2010, nr 67-68, s. 86-87.
Piotrowski A., *Jakość życia i satysfakcja funkcjonariuszy Służby Więziennej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2012, nr 74-75, s. 111.
20. Przybyliński S., *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Kraków 2007.
21. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczak, T. 1, PWN, Warszawa 1978.
22. Terelak J., *Psychologia stresu*, Bydgoszcz 2001.
23. *Ustawa z dnia 9 kwietnia 2010r. o Służbie Więziennej*, Dz.U. 2010, Nr 79, poz. 523.
24. Zimbardo P., Haney C., Banks W., Jafte D., *Psychologia uwięzienia i deprivacja, władza i patologia* [w:] *Przełom w psychologii*, wybór tekstów K. Janowski, przekład zbiorowy, Warszawa 1978.

ISBN-978-83-61955-54-2